



UMCS

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
W LUBLINIE

Wydział Filozofii i Socjologii

Instytut Socjologii

mgr **Beata Leska**

Kultura ubóstwa warszawskiej Pragi

Rozprawa doktorska napisana
pod kierunkiem dra hab. prof. APS Grzegorza Pyszczka

Warszawa 2024

Moim rozmówcom z Pragi

dedykuję i dziękuję

Spis treści

WSTĘP	5
CZĘŚĆ PIERWSZA - TEORETYCZNA	17
Kultura ubóstwa w perspektywie teoretycznej	17
Czynniki marginalizacji i wykluczenia: ubóstwo i nierówności społeczne	20
1.1 Konceptje marginalizacji i wykluczenia	27
1.1.1 Dyskurs francuski	32
1.1.1.1 Reprodukcja systemowa i przemoc symboliczna: Bourdieu – Passeron.....	33
1.1.1.2 Ujęcie Michaela Foucault (wiedza-władza)	37
1.1.2 Dyskurs anglosaski	39
1.1.2.1 Perspektywa teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa.....	39
1.1.2.2 Fred Mahler - marginalizacja w kontekście utrudnionego rozwoju.....	40
1.1.2.3 Paradygmaty wykluczenia według Hilary Silver.....	42
1.1.2.4 Dyskursy wykluczenia społecznego według Ruth Levitas.....	44
1.1.3 Dyskurs polski.....	47
1.1.3.1 Elżbieta Tarkowska i praktyczne wykorzystanie koncepcji kultury ubóstwa w badaniach socjologicznych	52
1.1.3.2 Kazimierz W. Frieske i utopie inkluzji	55
1.1.3.3 Dewiacja i kontrola społeczna w ujęciu Jerzego Kwaśniewskiego	57
1.1.3.4 Tadeusz Kowalak o marginalności jako zjawisku globalnym.....	59
1.1.3.5 Wielisława Warzywoda-Kruszyńska i ośrodek łódzki – wykluczenie społeczne w okresie transformacji.....	60
1.1.3.6 Patologia społeczna ubogich środowisk na Śląsku w ujęciu Jacka Wodza.....	63
1.1.3.7 Ryszard Szarfenberg - kulturowe i socjologiczne podejścia na gruncie polityki społecznej	64
1.1.4 Podsumowanie.....	66
Dodatek	70
Europejski Model Społeczny	70
1.2 Konceptja podklasy.....	82
1.2.1 Zjawiska i terminy związane z podklasą	84
1.2.1.1 Anomia (E. Durkheim, R. Merton)	85
1.2.1.2 Dewiacja (E. Lemert, G. Sykes, D. Matza)	87

1.2.1.3 Stygmatyzacja (E. Goffman, H. Becker, E. Lemert).....	92
1.2.1.4 Segregacja przestrzenna (R. E. Park, E. W. Burgess, R. D. McKenzie)	97
1.2.1.5 Podkultury dewiacyjne (A.Cohen).....	99
1.2.2 Koncepcja podklasy w naukach społecznych i ekonomicznych	101
1.2.2.1 Publicystyczne początki koncepcji podklasy – Ken Auletta	101
1.2.2.2 Gunnar Myrdal	104
1.2.2.3 William Julius Wilson.....	106
1.2.2.4 Ralph Dahrendof.....	108
1.2.3 Koncepcje zbliżone do koncepcji podklasy	109
1.2.3.1 Koncepcja zboczeńców podnormalnych Floriana Znanieckiego.....	109
1.2.3.2 Koncepcja ludzi zbędnych Stefana Czarnowskiego	112
2.4.3 Koncepcja „ludzi-odpadów” Zygmunta Baumana	114
1.2.4 Podsumowanie.....	117
1.3 Koncepcja kultury ubóstwa	124
1.3.1 Kultura ubóstwa w kontekście teorii kultury. Mary Douglas.....	125
1.3.2 Oscara Lewisa klasyczna koncepcja kultury ubóstwa	132
1.3.3 Elżbiety Tarkowskiej zaangażowanie w problem kultury ubóstwa	146
1.3.4 Kultura ubóstwa w zmarginalizowanej przestrzeni w ujęciu Hanny Palskiej	147
1.3.5 Błędne koło kultury ubóstwa w ujęciu Arkadiusza Karwackiego	149
1.3.6. Poszukiwanie kultury ubóstwa Moniki Oliwy-Ciesielskiej	154
1.3.7 Podsumowanie.....	156
1.4 Podsumowanie części teoretycznej	159
CZĘŚĆ DRUGA - BADAWCZA.....	164
Kategorie kultury ubóstwa warszawskiej Pragi	164
2.1 Cel badań i podstawowe założenia badawcze	166
2.2 Problemy badawcze.....	177
2.2.1 Podstawowy problem badawczy.....	178
_____ Jakie są podstawowe kategorie kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze?	178
2.2.2 Problemy szczegółowe.....	179
2.2.2.1 Jakie są specyficzne treści kultury ubóstwa na Pradze?	179
2.2.2.2 Jakie są relacje między kulturą ubóstwa na Pradze a innymi, zewnętrznymi kulturami?	180

2.2.2.3	Jak świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi ma się do modelu kultury ubóstwa Oscara Lewisa? Czy kultura ubóstwa na Pradze posiada własną charakterystykę – cechy nieobecne u Lewisa?	180
2.2.2.4	Jak świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi ma się do innych modeli społecznej marginalizacji?	182
2.3	Metoda badań i techniki badawcze	183
2.3.1	Etnografia socjologiczna	184
2.3.2	Techniki badawcze – wywiad nieustrukturyzowany, obserwacja uczestnicząca	195
2.4	Charakter próby badawczej. Pozyskiwanie respondentów	203
2.5	Zagadnienia etyczne	215
2.6	Czas i miejsce badań. Charakterystyka respondentów. Warszawska Praga jako środowisko badań	217
2.7	Wyniki badań	242
	Kategorie kultury ubóstwa warszawskiej Pragi	242
2.7.1	Kategorie główne	247
2.7.1.1	Dom i rodzina	247
	- role rodzinne	251
	- rola kobiety	254
	- rola mężczyzny	256
	- dzieci	258
	Kocyk	260
	- święta	263
2.7.1.2	Edukacja i praca	266
2.7.1.3	Mieszkanie	283
2.7.1.4	Podsumowanie prezentacji kategorii głównych kultury ubóstwa	298
2.7.2	Kategorie charakterystyczne	323
2.7.2.1	Instytucja <i>ławeczki</i>	325
2.7.2.2	Zabawa i bójka	332
2.7.2.3	Alkohol i inne używki	335
	Alkoholowe losy	339
2.7.2.4	Przemoc	346
2.7.2.5	Przestępstwo	352
2.7.2.6	Więzienie	358

2.7.2.7	Odczuwanie biedy, zazdrość i wstyd, poczucie odsunięcia i wykluczenia	365
2.7.2.8	Radzenie sobie	370
2.7.2.9	Dostatek i wygoda	373
2.7.2.10	Szczęście	376
2.7.2.11	Lęk	380
2.7.2.12	Podsumowanie prezentacji kategorii charakterystycznych	383
2.8	Wnioski z badań	392
	Problemy badawcze w świetle materiału terenowego	392
2.8.1	Problem szczegółowy – Specyficzne cechy kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze	393
2.8.2	Problem szczegółowy - Relacje pomiędzy kulturą ubóstwa na Pradze a innymi, zewnętrznymi kulturami	398
2.8.3	Problem szczegółowy – Świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi wobec modelu kultury ubóstwa Oskara Lewisa	401
2.8.4	Problem szczegółowy – Świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi wobec różnych modeli społecznej marginalizacji	409
2.8.4.1	Moniki Oliwy-Ciesielskiej model kultury ubóstwa	410
2.8.4.2	Arkadiusz Karwackiego ujęcie łączące koncepcję kultury ubóstwa i podklasy	412
2.8.4.3	Hanny Palskiej model subkulturowy podkreślający izolację terytorialną	415
2.8.4.4	Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej wgląd w życie enklaw biedy i wykluczenia	417
2.8.4.5	Elżbiety Tarkowskiej interdyscyplinarna konceptualizacja kultury ubóstwa	419
2.8.4.6	Marginalizacja w modelu kultury Mary Douglas	422
2.8.5	Problem podstawowy - Treści kultury ubóstwa w świadomości mieszkańców praskiej enklawy ubóstwa	425
	Wnioski końcowe	429
	 ZAKOŃCZENIE	 442
	 BIBLIOGRAFIA i NETOGRAFIA	 451
	 Spis ilustracji	 470

WSTĘP

Idea społeczeństwa to potężny wzór. Jego potęga leży w jego mocy kontrolowania i stymulowania ludzkich działań. Wzór ten ma swoją formę – ma granice zewnętrzne, obrzeża, strukturę wewnętrzną. W jego obrębie mieści się moc nagradzania posłuszeństwa i odpierania ataków. Na jego obrzeżach i obszarach pozbawionych struktury kryje się energia.

Mary Douglas, *Czystość i zmaza*¹

Energia, o której pisze w powyższym cytacie Mary Douglas, ma wielką siłę przyciągania. W rzeczywistości są to dwie przeciwstawne siły – odpychająca, podszyta lękiem i wstrętem, oraz przyciągająca, która w moim wypadku – badaczki posępnej praskiej dzielnicy – zwyciężyła. Zacytowany fragment pochodzi ze sztandarowej książki brytyjskiej antropolożki, do której teorii kultury odwołuję się na kartach niniejszej pracy. Jest to cytat, którym opisać można kulturę jakiej nie znamy czy też niepewnie się a jej terenie czujemy, jednak spodziewamy się odnaleźć w niej terenie znajome wzory zachowania i struktury myślenia. Tym nieznanym terenem jest w niniejszej pracy kultura ubóstwa.

„Słowo kultura (...) oznacza pewien wzorzec życiowy przekazywany z pokolenia na pokolenie. Posługując się tym pojęciem kultury dla zrozumienia ubóstwa, chcę zwrócić uwagę na fakt, że ubóstwo we współczesnych narodach jest nie tylko stanem ekonomicznego niedostatku, dezorganizacji lub jakiegoś braku. Jest ono również czymś

¹ Douglas, M. (2007) *Czystość i zmaza*. Warszawa: PWN, s. 149.

pozytywnym w tym znaczeniu, że posiada własną strukturę, racjonalny mechanizm obronny, bez którego człowiek biedny z trudem mógłby dawać sobie radę”.²

Przedkładaną tu pracę można by streścić mottem z Douglasa i cytatem z Lewisa - obserwowanie z bliskiej perspektywy a przez to doświadczanie własną świadomością czyjeś ubóstwa ma bowiem postać doświadczania różnicy kulturowej. Po tym, czym zajmują się socjologowie, sądzić można o ich biografii i ją rekonstruować i chociaż łatwo tę kontrowersyjną tezę obalić, jednak wielu nieuchronnie wpisuje się w tę tezę – pisał Karwacki w cytowanym dalej wielokrotnie *Błędnym kole*. Pisał to o sobie. Tak jest także z autorką tej pracy, poniekąd. Chociaż nie z biografii to wynika bezpośrednio, a raczej z mrocznej fascynacji obszarami, z którymi zetknął mnie los dość przypadkowo (zadecydowały względy mieszkaniowe). Wszakże, jak potwierdzają badania Ireny Machaj, tożsamość zawiera liczne konteksty społeczno-kulturowe.³

Praca ta koncentruje się wokół problemu badawczego, którym są specyficzne cechy kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze. Czy możemy o niej mówić jako o kulturze? Jeśli tak, jak funkcjonuje? Kto ją tworzy? Co stanowi o jej trwałości? I wreszcie, czy kultura dewiacyjna jest faktycznie kulturą? A dalej - w jaki sposób przyjęcie tezy o odrębności kulturowej przyczynić się może do wyjaśnienia zjawisk zachodzących w polu ubóstwa? Jakie relacje łączą izolowane, marginalizowane obszary z głównym nurtem życia miasta? Czy pole zajmowane przez ludzi marginalizowanych, izolowanych, wykluczanych jest potrzebne a może nawet niezbędne na kulturowym planie miasta? Na te pytania próbuję szukać odpowiedzi odwołując się do znanej teorii oraz na podstawie badań przeprowadzonych w latach 2019-2022 na warszawskiej Pradze, w rejonie zagęszczenia problemów społecznych związanych z ubóstwem i zjawiskami określanymi najczęściej mianem społecznej patologii.

Przemyślenia tu zawarte powstały w oparciu o badania i obserwacje prowadzone w ramach przygotowań do rozprawy doktorskiej – i stanowią zwieńczenie interdyscyplinarnych studiów doktoranckich w zakresie psychologii i socjologii, jakie odbywałam w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w latach 2018-2022.

² Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s. 25.

³ Machaj, I. (2005) *Społeczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców wschodniego i zachodniego pogranicza Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Inspiracje. Moje obserwacje wskazywały na to, że życie na Pradze w okolicach ulicy Brzeskiej wiąże się z uczestnictwem w kulturze o dużej swoistości, długo opierającej się zmianom zachodzącym w całym społeczeństwie. Wskutek presji zewnętrznej zasięg praskiej enklawy ubóstwa zdecydowanie się zmniejsza (dzieje się tak głównie dzięki polityce miasta polegającej na rozbijaniu spójności terytorialną „złej dzielnicy”, co wsparte jest polityką społeczną, prowadzeniem zintensyfikowanych działań opiekuńczych, streetworkerskich, wśród dzieci, a także na pomocy bezdomnym i bezrobotnym). Niezależnie od tego, czy warto taką kulturę chronić, czy może – jednak – nie, stała się ona udziałem ludzi zamieszkujących praską enklawę. Ta droga myślenia prowadziła prosto do Oscara Lewisa, amerykańskiego antropologa opisującego życie w slumsach meksykańskich, portorykańskich i innych części świata na kartach kilkudziesięciu prac, badawczych jak eseistycznych. Lewis był autorem pojęcia kultury ubóstwa. Był także twórcą oryginalnej metody prowadzenia i prezentacji badań terenowych, oddającej głos konkretnym osobom, określonym ludziom. Nazywane zwielokrotnioną autobiografią, zbliżające się odważnie (czy niebezpiecznie) do ujęć literackich, podejście Lewisa propagowało szeroko zagadnienia ubóstwa jako zjawiska światowego, o uniwersalnym charakterze i globalnej problematyce - choć w latach sześćdziesiątych XX wieku, kiedy powstała teoria Lewisa, nie mówiono jeszcze o globalizacji powszechnej, z jaką mamy do czynienia dziś.

Studia na APS to dla mnie przede wszystkim zetknięcie z pracami Elżbiety Tarkowskiej, zaangażowanymi w zmianę społeczną w szerokim kontekście polskiej zmiany ustrojowej ale przede wszystkim uwrażliwiającymi na interdyscyplinarne aspekty ubóstwa. To także czas, kiedy zapoznałam się z pionierską monografią Moniki Oliwy-Ciesielskiej, analizującej z niezrównaną precyzją życie ubogich na podstawie materiałów zastanych (pamiętników bezrobotnych), w oparciu o teorię Oscara Lewisa i przy zastosowaniu metodologii teorii ugruntowanej. Kontakt z literaturą, począwszy od klasyków anomii społecznej, marginalizacji i dewiacji (Durkheim, Merton, Goffman, Znaniecki, Becker, Cohen) poprzez badaczy uwzględniających szerszy kontekst kulturowy (tutaj znów pojawi się nazwisko niezastąpionego Znanieckiego, Wilsona, Dahrendorfa a także Czarnowskiego czy Baumana) po ujęcia współczesne polskich socjologów zaangażowanych w zmianę społeczną i „dobre urządzenie społeczeństwa” (Kwaśniewski, Frieske, Palska, Karwacki i in.) – zachęcił do powrotu na Pragę i rozpoczęcie własnych badań, w duchu lewisowskiej kultury ubóstwa, lecz zarazem w szerszej perspektywie teorii kultury Mary Douglas.

Struktura pracy. Na strukturę książki składa się wstęp, dwie części, teoretyczna i praktyczna oraz zakończenie i bibliografia/netografia. Część teoretyczna podzielona jest na trzy zasadnicze segmenty, odpowiadające koncepcjom (1) marginalizacji i wykluczenia, (2) podklasy oraz (3) kultury ubóstwa i ujęć kulturowych, co odpowiada trzem rozdziałom. Każda z omawianych koncepcji pod innym kątem oświetla problem ubóstwa i nierówności społecznych, które stanowią tło wszystkich rozważań.

We wstępie staram się zarysować korzenie zainteresowań tematyką kultury ubóstwa i przyczyny, dla których odniesienie kulturowe stało się tutaj zasadnicze. Najwięzsze spośród wymienionych i opisanych w pierwszej części pracy, pozostaje do reszty w relacji szkatułkowej. Nie jest to jednak zależność tak oczywista, jak wynikałoby z prezentowanego na stronie 20. wykresu kołowego, na co staram się wskazać po omówieniu w rozdziale o kulturze ubóstwa wielowymiarowej teorii kultury Mary Douglas. Podejście kulturowe pozwala bowiem na ujęcia szersze od przedstawionego na płaskim wykresie i wyposaża badacza w narzędzia rozumienia tego szerokiego kontekstu. We wstępie do tej części wskazuję też na podstawowe czynniki wykluczenia – ubóstwo i wykluczenie społeczne.

Pojęcie kultury ubóstwa występuje równoległe a czasem zamiennie z innymi koncepcjami, które omawiam w Części Pierwszej, gdzie też wskazuję na różnice zakresu i zastosowania oraz inne różnice terminologiczne. Jak zauważała Hanna Palska, nazewnictwo związane z marginalizacją, społecznym wykluczeniem, podklasą i kulturą ubóstwa często jest mieszane i używane zastępczo przez badaczy zainteresowanych przede wszystkim empirią, obrazem problemów, które należy obserwować, omawiać i stawiać im czoła. Z tego też względu nie można się nie odnieść do problemów definicyjnych, którym poświęcam uwagę w podsumowaniu każdego z rozdziałów.

Część pierwsza, teoretyczna.

Rozdział pierwszy - jego treścią są ujęcia marginalizacji i wykluczenia. Omawiając kluczowe dla tej pracy pojęcia odwołuję się do dyskursu zachodnioeuropejskiego, przede wszystkim francuskiego, który wywarł największy, jak się wydaje, wpływ na ukształtowanie europejskiej polityki społecznej, oraz anglojęzycznego, brytyjskiego i amerykańskiego, który połączył myśl społeczną obu kontynentów. W praktyce francuskiej polityki społecznej

zakorzeniony jest sam termin wykluczenia. Reprodukacja systemowa i przemoc symboliczna Bourdieu-Passeroni oraz habitus i pojęcia kapitału kulturowego okażą się niezbędne w rozważaniach o praskim obrazie kultury ubóstwa. Foucault wiedza-władza wskazuje na dialektykę społecznej kontroli i przemocy, która w obserwowalnym czasie historycznym przechodzi z brutalnej i krwawej kontroli nad ludzkim ciałem do przemocy symbolicznej, ustanawiającej nad członkiem nowoczesnego społeczeństwa władzę egzekwowaną przemocą symboliczną. W dyskursie anglojęzycznym wyróżniam Rawlsa teorię sprawiedliwości i podejście Mahlera, analizującego marginalizację w kontekście utrudnionego rozwoju, przytaczam paradygmaty wykluczenia Hilary Silver oraz trzy dyskursy wykluczenia społecznego omówione przez Ruth Levitas, z którymi zetknęłam się po raz pierwszy w wykładach Ryszarda Szarfenberga, ważnego dla mnie przewodnika po tych zagadnieniach.

Specyfika polskiej marginalizacji została potraktowana nieco szerzej. Dyskurs polski zasługuje na szersze ujęcie z oczywistego względu: niniejsza praca się weń wpisuje i jest jego małą częścią, należy więc do podstawowych obowiązków autorki wskazanie nazwisk badaczy, do których prac nawiązuje. Jest to też istotne z uwagi na szczególny charakter okoliczności, które modelowały polski dyskurs o nierównościach, marginalizacji i wykluczeniu. Różniły się one znacznie od zachodnioeuropejskich, tak jak inna była od zachodnioeuropejskiej historia, pełna gwałtownych wstrząsów, oraz ukształtowana przez nią struktura społeczna, naznaczona stosunkowo licznymi, głębokimi zmianami – korzystam tu z bogactwa informacji, które znaleźć można przede wszystkim w publikacjach Kazimierza W. Frieske. Polscy badacze i badaczki wykluczenia zaangażowani są w działania na rzecz „dobrze urządzonego społeczeństwa”, jak mawiał Frieske. Ramy niniejszego opracowania pozwalają na wymienienie tylko garstki: wspomniana już Elżbieta Tarkowska, wcześniej Jerzy Kwaśniewski, kładący nacisk na pozytywną stronę dewiacji (wolałby pewnie skupić się raczej na wirtuologii - taką nazwę nadał nowej dyscyplinie - niż patologii); Tadeusz Kowalak wskazujący na globalny charakter zjawisk marginalności, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, bez której nie sposób pomyśleć o ośrodku łódzkim, czy Jacek Wódz, którego obserwacje śląskiej biedy miejskiej dostarczyły mi inspiracji badawczych. Listę badaczy tego rozdziału zamyka Ryszard Szarfenberg, politolog – jego ujęcie stwarza pomost do zarysowania Europejskiego Modelu Społecznego, zamieszczonego w załączniku do pierwszego rozdziału.

Drugi rozdział części pierwszej poświęcony jest podklasie. Rozpoczynam go prezentacją pojęć związanych ze zjawiskami identyfikowanymi w *underclass*: anomii (w odniesieniu do klasycznych ujęć Durkheima i Mertona), dewiacji (z uwzględnieniem wkładu Lemerta oraz koncepcji podkultur dewiacyjnych Alberta Cohena), stygmatyzacji (tę omawiam na podstawie teorii Goffmana, Beckera a także nawiązuję do ujęć Kwaśniewskiego, Kojdera i Siemaszki). Zajmuję się tu także przestrzenną segregacją (problemem poruszonym przez socjologię empiryczną od czasów pierwszej szkoły chicagowskiej, czyli lat 20. i 30. XX wieku a na gruncie rodzimym zgłębianą przez Hanne Palską).

Podrozdział o koncepcjach zbliżonych do podklasy przedstawia klasyczne ujęcia polskiej myśli socjologicznej. Mowa w nim przede wszystkim o Florianie Znanieckim i jego teorii osobowości, zawierającej koncepcję dewiacji z dewiantem nadnormalnym oraz interesującym nas tutaj, podnormalnym. Z kolei, „ludzie zbędni” Stefana Czarnowskiego, stanowiący niepokojącą komponentę społeczną czasów ekonomicznych i politycznych przemian, nawiązują bezpośrednio do współczesnego już, globalizacyjnego spojrzenia Zygmunta Baumana i jego ludzi-odpadów, niewykorzystywanych przez przemysł jako producenci, ułomnych jako konsumenci z powodów ekonomicznych.

W kolejnym, **trzecim rozdziale** części teoretycznej, traktującym o kulturze ubóstwa, zarysowuję jej antropologiczne tło, odnosząc się do różnych sposobów definiowania kultury przez badaczy różnych nurtów – co bez wątplenia jednoznacznie wskazuje na ich zainteresowania oraz podejście do społecznego życia ludzi. Istotnym wątkiem jakim się tutaj zajmuję (i podrozdziałem) jest zestawienie kultury ubóstwa w ogólnej teorii kultury rozwijanej przez Mary Douglas oraz próba umiejscowienia koncepcji kultury ubóstwa na planie tej teorii. Douglas przedstawiała kulturę jako system przede wszystkim mentalny, wiążący ludzi żyjących w danej społeczności. Różne są rodzaje tych powiązań i różne typy zależności, jakie wystąpić mogą w obszarze jednego społeczeństwa i praktycznie nie zdarza się sytuacja, w której człowiek mógłby funkcjonować „obiektywnie”, bez kulturowego nachylenia (*cultural bias*). Douglas przedstawia swoją teorię na uproszczonym diagramie składającym się z czterech pól. W diagramie tym autorka przyznaje istotną rolę polu izolacji i wykluczenia, naocześnie wykazując faktyczne, wcale nie marginalne usytuowanie różnego rodzaju procesów wykluczenia.

Podkreślając rolę klasycznej teorii kultury ubóstwa Oscara Lewisa i jej światowej recepcji, uwypuklam zarazem niektóre polskie badania i rozważania prowadzone w tym

nurcie. Prezentuję między innymi zainteresowania Hanny Palskiej przestrzennym wymiarem kultury biedy, Arkadiusz Karwackiego analizą systemu błędnego koła reprodukcji kultury ubóstwa/podklasy, by wskazać na zakończenie na modelowe rozważania Moniki Oliwy-Ciesielskiej, która znalazła klucz do tego, by koncepcję Lewisa zastosować w sposób ścisły.

Zakończenie części pierwszej przynosi rozszerzoną refleksję na temat złożonych relacji w jakich pozostają przedstawione koncepcje zasadnicze. Rola podejścia kulturowego zostaje na tym tle wyeksponowana z dwóch względów. Po pierwsze, jest to punkt wyjściowy do rozważań przekraczających samą koncepcję kultury ubóstwa, która jest, jak się okazuje, dość ściśle zdefiniowana, choć bywa rozumiana szeroko. Po drugie, pozwala badaczowi na stosowanie wielu narzędzi rozumienia. Jest to o tyle istotne, że tematyka zapoczątkowana wystąpieniem Lewisa jest znacznie bardziej złożona i wieloraka niż wspomniana wielość narzędzi. „Każde znane społeczeństwo przyjmowało wobec swoich ubogich charakterystycznie ambiwalentną postawę, nieprzyjemną mieszankę strachu i odraz z jednej strony oraz żalu i współczucia – z drugiej” – pisał Zygmunt Bauman⁴ a cytat ten wskazuje na trudności, z jakimi mierzą się i badacze, i politycy, i uczestnicy życia społecznego zwracając swe zainteresowania ku zjawiskom społecznym związanym z ubóstwem. A także na pewną immanentną niemożność – niemożność przyjęcia jednolitej wykładni tych zjawisk dotyczącej.

Część druga, empiryczna.

Część druga przedstawia badania, których zasadniczym założeniem było, że mamy na Pradze do czynienia z odrębnością o charakterze kulturowym i że odrębność ta ma charakter kultury ubóstwa.

Rozpoczyna ją zarys sytuacji badawczej, mój związek z Pragą i skąd się wzięło moje nią zainteresowanie. Zarysowuję też charakter praskiej enklawy i jej dzieje jako „złego” przedmieścia a potem „złej” dzielnicy. Podkreślam także, że to badania jakościowe i umieszczam badania w jakościowym planie paradygmatycznym. W paradygmacie jakościowym pomógł mi się odnaleźć

⁴ Zygmunt Bauman (2006) *Płynna nowoczesność*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 128.

Krzysztof Konecki: lektura *Studiów z metodologii badań jakościowych*⁵ przyniosła decyzję o wyborze socjologicznej metody etnograficznej a kolejne artykuły jego autorstwa utwierdziły w przekonaniu, że jakościowe metody badań i analizy danych to nie tylko obserwacja uczestnicząca i wywiad niestandardowy, ale złożone zagadnienie pokazujące sposób myślenia o badanym przedmiocie. Sposób ten wcale nie polega na arbitralności w doborze instrumentarium badacza, ponieważ, jak pisał Konecki, „to sytuacja *kontroluje* nasz sposób rozumowania, zarówno w kontekście życia codziennego, jak i czynionych na ten temat analiz.”⁶ Zatem, sposób pozyskiwania danych i ich analiza odpowiadać muszą terenowi i obserwowanej w nim rzeczywistości społecznej. Rzeczywistość społeczna zaś ma charakter jakościowy i jako taka domaga się jakościowego podejścia, ponieważ na jego gruncie możliwe jest ukazanie i rozumienie a czasami także wyjaśnianie zjawisk społecznych. Oczywiście, należy pamiętać, iż Konecki jest kontynuatorem tradycji socjologicznej i metodologicznej, mającej swe korzenie w szkole chicagowskiej i interakcjonizmie symbolicznym.⁷

Pierwszy rozdział części badawczej przynosi prezentację, celu badań i podstawowych założeń badawczych. Celem tym jest rekonstrukcja praskiej subkultury w oparciu o rozmowy z jej przedstawicielami wciąż zamieszkującymi enklawę. W kolejnym **rozdziale 2.2** przedstawiam postawione problemy badawcze – zasadniczy, którym jest pytanie o treści kultury ubóstwa w świadomości mieszkańców jej enklawy, oraz cztery problemy szczegółowe.

Następny rozdział (2.3) jest opisem metody i technik badawczych oraz tego w jaki sposób wychodząc od spojrzenia socjologicznej metody etnograficznej (z pierwszymi socjograficznymi i prekursorskimi ujęciami z początku XX wieku) dochodzę do spontanicznego ugruntowania teoretycznego. Rozpoczynając od

⁵ Konecki, K. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

⁶ Konecki, K.T. (2016) *O socjologii jakościowej*. Roczniki Nauk Społecznych Tom 8(44) nr 4, DOI: <https://doi.org/10.18290/rns.2016.44.4-1>, s. 8.

⁷ Konecki, K.T. (2012) *Etnografia socjologiczna*. Hasło W: *Słownik Socjologii jakościowej*, Warszawa: Diffin.

współczynnika humanistycznego Znanieckiego, ukazując proces wyboru metody socjograficznej (z pierwszymi ujęciami z początku XX wieku) z elementami spontanicznego ugruntowania. Inspiracja Krzysztofa Koneckiego i jego szeroko zarysowane podejście do metody teorii ugruntowanej pozwala bez lęku spojrzeć na drobiazgowo procedury, np. Kathy Charmaz, które w tej pracy, ze względu na jej charakter, nie znalazły zastosowania. Tematem są tu także ograniczenia związane z osobą badacza a także możliwości, jakie są przez nią tworzone.

Wyposażona w techniki wywiadu (swobodnego nieustrukturyzowanego i częściowo ustrukturyzowanego) oraz obserwacji uczestniczącej wyruszam w teren, gdzie stoi przede mną zadanie najtrudniejsze: pozyskanie respondentów według metodycznego ich doboru. Najskuteczniejszą z rozważanych metod okazuje się technika uchylonych drzwi a dokonanie celowego doboru grupy badawczej możliwe jest dzięki współpracy z organizacjami pozarządowymi aktywnymi na terenie Pragi. Osobnym zagadnieniem są relacje z samymi badanymi, same w sobie będące przedmiotem obserwacji; wchodzi tu w grę zagadnienie symetrii statusowej oraz języka badań i opisu, a także problemy etyczne.

Rozdziały 2.4 – 2.6 dotyczą samej próby badawczej oraz czasu i miejsca badań a także zagadnień etycznych. Miejscem które jest tłem zdarzeń zajmuję się w drugiej kolejności, rozwijając w formie eseju temat liminalności praskiej.

Przedstawienie wyników badań, czyli treści uzyskanego w terenie materiału, jest przedmiotem kolejnego **rozdziału 2.7**. Na wstępie przedstawiam tu proces wyłonienia kategorii uznanych za podstawowe i charakterystyczne dla praskiej kultury ubóstwa. Rodzina jako podstawowa jednostka analizy zajmuje pierwsze miejsce na liście kategorii głównych, obok domu, pracy, edukacji, z opisem roli rodzinnych męskich, kobiecych i dziecięcych (tutaj pojawia się specyficznie praski sposób opieki nad małymi dziećmi - instytucja **kocyka**).

Porządkując materiał na etapie pierwszego grupowania tematycznego, zdziwiłam się ilością odniesień do rodziny w tekstach – ilościowo znacznie przewyższały wszystkie inne. Ale kiedy postanowiłam „doważyć” pozostałe aspekty praskiego życia, kierując w stronę respondentów więcej o nie pytań, okazało się, że i tak wracamy do rodziny. *Eksplícite* i *implícite*, rodzina jest podstawą praskiego życia społecznego, jej treścią. Nie bieda i patologia. Zebrany na temat rodziny materiał

wskazuje że rodzinność to nie tylko postulat i jeden z wielu elementów życia społecznego Pragi. Zróznicowana, funkcjonująca gdzieś na pograniczu postulowanego a nierealizowanego ideału i amoralnego familizmu, tworzy jej funkcjonalne i symboliczne centrum. Podsumowując kategorie podstawowe nadaję więc kategorii rodziny szerszą, wieloaspektową perspektywę - materialną, psychologiczną, społeczną i symboliczną.

Kategorie drugoplanowe albo charakterystyczne, ujęte w drugim podrozdziale, to te, które w sposób jaskrawy wyróżniają życie praskiej enklawy od mainstreamu: zabawa i bójka, alkohol i inne używki oraz alkoholowe losy, przemoc, przestępstwo, więzienie; przedstawiam tu także kategorie poboczne, związane z niechętnie poruszonymi tematami, takimi jak odczuwanie biedy, uczuć zazdrości i wstydu, poczucia odsunięcia i wykluczenia, trudności i radzenia sobie, pojmowania dostatku i wygody, (nie)przeżywania szczęścia czy lęku. Podsumowanie tych kategorii odnoszę do kulturowego traktowania czasu, stanowiącego rodzaj nadkategorii wpływającej na wymienioną listę. Wśród cech warunkowanych nielinearnym traktowaniem czasu wymieniłem liczne wyróżniki kultury ubóstwa, obecne w klasycznych ujęciach, takie jak zabawa – o cechach agonistycznych, często brutalna, angażująca przemoc oraz zmuszająca do podejmowania ryzyka i tłumienia uczucia lęku – taka zabawa jest rodzajem gry o stawkach najwyższych, nie uwzględniających konsekwencji, które mogą okazać się nieodwracalne albo skutkować długotrwałymi problemami. Odczucia szczęścia, zadowolenia, dostatku, związane są ze swoistą „niecierpliwością” a ich znaczenie odmiennie się manifestuje w stosunku do ogólnie przyjętego sposobu wyrażania. Wśród tych manifestacji wskazać można nadmiarową konsumpcję, na którą wskazywała większość badaczy kultury ubóstwa.

Wnioski z badań, przedstawione w **rozdziale 2.8**, przynoszą omówienie problematyki badawczej w następującej kolejności: (1) po pierwsze, podsumowuję przedstawione kategorie praskiej subkultury w odwróconym porządku: rozpoczynając od kategorii specyficznych, charakterystycznych, przechodzę do zasadniczej treści praskiej kultury ubóstwa – rodziny i treści z nią związanych; (2) po drugie, omawiam relacje pomiędzy praską kulturą ubóstwa a kulturami zewnętrznymi; (3) po trzecie, przyrównuję praską subkulturę do kultury ubóstwa Oscara Lewisa i (4) po czwarte, piszę o specyfice praskiej subkultury; (5) by w

kolejnym punkcie przejść do opisu innych modeli przedstawiających społeczną marginalizację – wyłaniających się z prac Moniki Oliwy-Ciesielskiej, Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej, Elżbiety Tarkowskiej, Hanny Palskiej i Arkadiusza Karwackiego. Odniesienia te skontekstualizowane są do przytoczonej na zakończenie teorii kultury Mary Douglas.

Wnioski końcowe, stwierdzające praski fatalizm, pogardę dla instytucji, dualizm deklarowanych i realizowanych przez prażan wartości oraz istnienie stabilizujących społeczność sojuszy opartych na pokrewieństwie, uwzględniają cechę praskiej subkultury dla niej szczególną, nieakcentowaną w sposób tak wyraźny przez Lewisa: jest nią kluczowa, funkcjonalna i symboliczna rola rodziny, przeważająca znaczenie ubóstwa samego – pomimo a może dzięki istnieniu w praskim *genius loci* dymorfizmu realizowanych i deklarowanych wartości.

Ostateczne wnioski badań i związanych z nimi rozważań wskazują na uniwersalność kultury ubóstwa, którą, jak wykazują badania na warszawskiej Pracze, należy traktować nawet szerzej od ujęcia Lewisa a przeciwdziałanie procesom marginalizacji i społecznego wykluczenia musi uwzględniać ich kulturową immanentność – oraz *współczynnik humanistyczny*, bez którego nie do pomyślenia są żadne rozwiązania w dziedzinie społecznej.

Podziękowania

Nie byłoby tej pracy bez wiary w sens tej roboty i nieocenionych wskazówek oraz anielskiej wyrozumiałości ze strony mojego Promotora, Profesora Grzegorza Pyszczka. Zawdzięczam mu zachętę, wsparcie w tworzeniu ostatecznej koncepcji podziału pracy, od Niego też wyszedł pomysł diagramu zamieszonego we wstępie i wiele cennych uwag krytycznych.

Pragnę podziękować Marii Dąbrowskiej szefującej Fundacji Zmiana i działającym nie tylko na terenie Pragi bibliotekom sąsiedzkim. Bez jej gościnności, taktu i jakże trafnej oceny ludzi napisanie znakomitej większości tego tekstu nie byłoby do pomyślenia. Dziękuję Stowarzyszeniu Otwarte Drzwi – za otwarcie drzwi do zamkniętego grona podopiecznych i za doświadczenia w pracy z dziećmi w świetlicy Mały Książę.

Dziękuję moim Rozmówcom, zarówno tym, którzy potrafili się chwilami otworzyć, jak i tym, którzy pozostali zamknięci i obcy, chroniąc mroczne tajemnice praskiej duszy. Wszystkim składam wyrazy głębokiego szacunku i dedykuję tę pracę.

Spieszę z podziękowaniami Profesor Beacie Hinze – za cierpliwość równą aniołom (Pani Profesor wie, o czym myślę) i wielkie serce, które, jak się okazuje, można okazywać nawet reprezentując szacowne instytucje.

Pragnę też wspomnieć moich Przyjaciół, nie zapominających o mnie i cierpliwie czekających aż skończę pisanie, mimo że ja ze swojej strony niejednokrotnie musiałam usprawiedliwiać się brakiem czasu.

CZĘŚĆ PIERWSZA - TEORETYCZNA

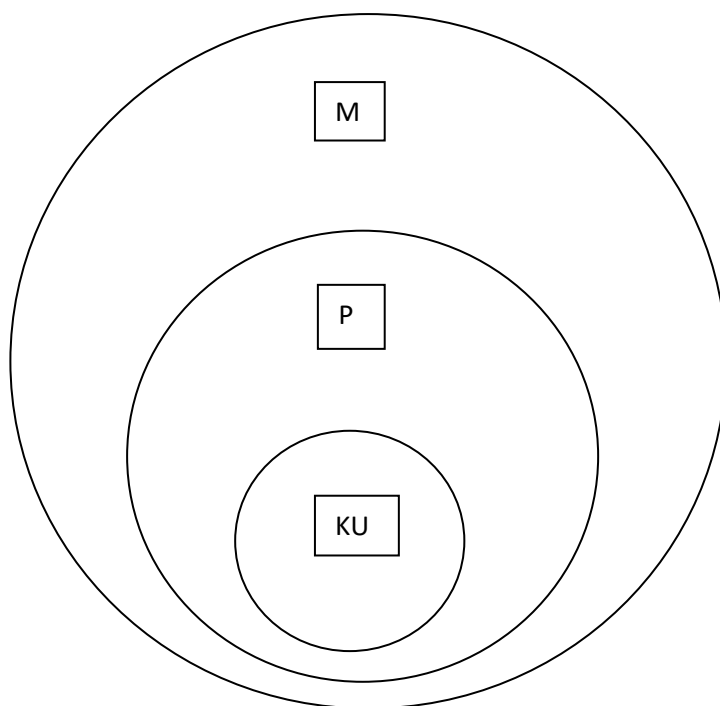
Kultura ubóstwa w perspektywie teoretycznej

Kultura ubóstwa (*culture of poverty*) to pewien zespół wzorców zachowań, przekazywany z pokolenia na pokolenie w ubogich środowiskach współczesnych społeczeństw. Ten zespół zachowań można traktować jako kulturę w sensie antropologicznym, socjalizującym kolejne pokolenia. Cechujący się zadziwiającą trwałością sposób życia w kulturze ubóstwa stanowi odpowiedź przystosowawczą na strukturę społeczeństwa przemysłowego, która wyznacza określonym grupom miejsce w obszarze materialnego ubóstwa. Twórca koncepcji, Oscar Lewis, wskazywał, że kultura ubóstwa jest częścią większego systemu społecznego, subkulturą, stąd jej podrzędność w stosunku do ujęć opisujących całość społeczeństwa danego kraju czy regionu. Zajmująca w społeczeństwie miejsce izolowane, także przestrzennie, podlega często gettoizacji (fawelizacji). W zamkniętej przestrzeni kultury ubóstwa panuje rezygnacja, fatalizm, nieufność w stosunku do oficjalnych instytucji (w szczególności policji ale też wszystkich ludzi zajmujących wyższą pozycję społeczną); przedstawiciele kultury ubóstwa nie uczestniczą w życiu politycznym, nie interesują się sprawami publicznymi. Częstym zjawiskiem jest społeczna patologia – od przestępczości po tolerowanie na co dzień różnych rodzajów przemocy i alkoholizmu.

Pojęcie kultury ubóstwa nie jest tym najczęściej używanym współcześnie do opisu zjawisk charakterystycznych dla grup defaworyzowanych, izolowanych społecznie, dotkniętych ubóstwem i patologiami. Występuje obok innych pojęć, czasami zamiennie z

nimi: wykluczenia (marginalizacji) oraz podklasy (*underclass*). Wydaje się, że marginalizacja jest pojęciem najszerszym, podklasa węższym, kultura ubóstwa najwęższym: nie każdy zmarginalizowany należy do podklasy i nie każdy przedstawiciel podklasy należy do kultury ubóstwa.

Rys. 1 Marginalizacja (M), podklasa (P) i kultura ubóstwa (KU)



Jest to wszakże tylko wstępna propozycja porządkująca, narzucająca się w związku z aktualnym dyskursem na temat społecznych zagrożeń. Konkretnie koncepcje poszczególnych autorów często mieszają ze sobą te trzy perspektywy.

Dołączam do tych trzech koncepcji także koncepcje poboczne, wskazujące na procesualność zjawisk marginalizacji i społecznego wykluczenia oraz charakter ich

dynamiki. Są to: koncepcja nierówności społecznej jako czynnika marginalizującego w wersji Piketty'ego (choć nierówności mogą, ale nie muszą oznaczać marginalizacji) oraz Pierre'a Bourdieu opis zjawiska przemocy symbolicznej, stanowiącej o procesach odtwarzania społecznych podziałów, w tym wykluczania poza obręb grup o większym zakresie społecznego uprzywilejowania.

Wykluczenie społeczne i marginalizacja to pojęcia najbardziej współczesne, o ujednoliconym znaczeniu, którymi dziś nazywamy omawiany zespół zjawisk społecznych w obszarze całej Unii Europejskiej. Jako takie mają charakter najbardziej pojemny, syntetyzujący dotychczasowe podejścia. Pojęcia te, zwłaszcza wykluczenie, mają zastosowanie w podejściu praktycznym polityk społecznych, w których chodzi o pokonywanie strukturalnych przesłanek trwałości kultury ubóstwa a zarazem o eliminację mechanizmów negatywnej socjalizacji, utrudniającej partycypację w oficjalnych instytucjach przy jednoczesnym odejściu od praktyk dyskryminacyjnych.

Powiązany zjawiskiem dotyczącym pojęć marginalizacji i wykluczenia jest głębokie zaangażowanie współczesnych badaczy w praktykę zmiany społecznej. Koncepcje polskich badaczy wykluczenia i marginalizacji, ubóstwa i kultury ubóstwa oraz struktury społecznej uwzględniającej podklasę (Znaniecki, Czarnowski, Warzywoda-Kruszyńska, Bauman, Tarkowska, Frieske, Kwaśniewski, Kowalak, Karwacki) znalazły się wszystkie w rozdziale o wykluczeniu z tego właśnie względu – od momentu przemian ustrojowych praktycznie wszyscy zaangażowali się, jako doradcy ustawodawcy a także twórcy projektów lokalnych i ponadlokalnych, w tworzenie sprawiedliwego społeczeństwa. Ale także, wykluczenie i marginalizacja to pojęcia najszersze, w których mieszczą się prace badaczy różnych nurtów. Po trzecie wreszcie, znakomita część pracy polskich socjologów przypada na lata po roku 1989 i polega na przyswojeniu szerszej publiczności teorii zachodniej, jest więc swego rodzaju teoretyczną syntezą, o czym świadczą zbiorowe publikacje i dostępne materiały konferencyjne.

Badacze tacy jak Elżbieta Tarkowska a później Arkadiusz Karwacki czy Monika Oliwa-Ciesielska odnoszą się w istotnej części swoich prac do kulturowego ujęcia ubóstwa i do pewnego stopnia się z pojęciem paradygmatu kultury ubóstwa identyfikują - oraz są identyfikowani na podstawie znanych publikacji. Jednakże działania praktyczne podejmowane na rzecz ograniczania społecznego wykluczenia wymagają posługiwania się nomenklaturą innych paradygmatów, w szczególności prawniczych i politologicznych oraz

takich, które uwzględniają komponent ilościowy. Oto jeszcze jeden z aspektów uzasadniających łączenie pojęć wykluczenia i marginalizacji oraz podklasy i kultury ubóstwa, przemieszanie ich treści. Ujęcie Oliwy-Ciesielskiej umieszczam jednak nie w najszerzej traktującym zagadnienia rozdziale o marginalizacji, ale w rozdziale w całości poświęconym kulturze ubóstwa, a to ze względu na jej klasyczną już pracę stanowiącą bezpośrednie, wzorcowe zastosowanie analizy w duchu lewisowskim.

Czynniki marginalizacji i wykluczenia: ubóstwo i nierówności społeczne

Ubóstwo

Ubóstwo jako czynnik wykluczenia, należy do jego współprzyczyn, ale bywa również jego skutkiem. Wykluczenie nie zdarza się gwałtownie, ma charakter procesualny i stanowi kumulację wielu niekorzystnych zjawisk. Część z tych zjawisk może być odwracalna, dając nadzieję na odwrócenie całego cyklu. A jeśli tak, jeśli założyć odwracalność procesów wykluczenia, to wyróżniona jeszcze przez Stefana Czarnowskiego w latach trzydziestych XX wieku kategoria „ludzi zbędnych”, podlegających bezwzględny manipulacjom sił od nich znacznie większych i najczęściej operujących w sferze przez nich nieuświadomianej, byłaby możliwa do ilościowego i jakościowego ograniczenia poprzez prowadzenie światłej i uważnej polityki społecznej.

W ramach walki z wykluczeniem nie tylko o tzw. *insertion* („wkłuczenie”) ale szerzej pojętą spójność społeczną, na przestrzeni ostatnich dwudziestu pięciu lat podejmowano wysiłki w obszarze polityk miejskich i prawa do mieszkania (dwadzieścia procent zasobów gmin przeznaczono na cele socjalne), równości szans (głównie edukacyjnych), zdrowia defaworyzowanych (darmowa pomoc medyczna), pomocy ekonomicznej, która przyjęła formę różnego rodzaju zasiłków (minimalnego dochodu adaptacyjnego – „inercyjnego”, zasiłków z powodu inwalidztwa, z tytułu starości, dla samotnych rodziców, po śmierci małżonka, adaptacyjnego i solidarnościowego na wypadek bezrobocia), wprowadzono też doraźną pomoc społeczną (służącą bezdomnym). „Bilans

realizacji polityki walki z wykluczeniem (...) jest średni” – przyznaje Damon.⁸ Wymieniając jedenaście problemów powtarzających się w sprawozdaniach, przywołuje „obraz Syzyfa jako charakterystykę działania”. Konkluzje te brzmią w zadziwiający sposób paralelnie do wniosków z rozważań o warszawskiej Pradze. Obrazy niewidzialnych pęknięć, tworzących zasadnicze podziały wzdłuż dających się wytyczyć linii demarkacyjnych, powtarzają się w ujęciach socjologów i antropologów różnych orientacji. Prowadzą nas one do wniosku, że wyężone wysiłki w obszarze polityki społecznej mogą nie tyle rozwiązać problemy podziałów, co tropić je w zmieniającej się rzeczywistości, pochylać nad nimi, rozpoznawać i w dostępny sposób zmniejszać, ale zadanie stawiania im czoła ma charakter ciągły. Nie jest to zadanie do wykonania, lecz do wykonywania, wysiłek syzyfowy w znaczeniu takim, jakie przenoszą wielkie mity ludzkości: nie próżny, lecz immanentny, wpisany w ludzką kondycję. Jak wielokrotnie wskazywała również Mary Douglas (m.in. w *Missing Person*)⁹, społeczności ludzkie różnicują się co do samej zasady i to właśnie owo zróżnicowanie pozwala im się organizować oraz łączyć w jednym zbiorowisku różne typy osobowości.

Szybki rozwój metodologii umożliwia odkrywanie, wyjaśnianie i pomiar biedy w skali międzynarodowej. W Europie tradycyjnie upatruje się najczęstszej i zasadniczej przyczyny ubóstwa w niedostatecznym zatrudnieniu. Monitorowanie bezrobocia należy więc do podstawowych instrumentów polityki społecznej prowadzonej na szczeblu centralnym. Międzynarodowa Organizacja Pracy uznaje, że bezrobotnym jest ten, kto nie ma pracy, gotów jest ją podjąć w ciągu dwóch tygodni i szukał pracy w ciągu ostatniego miesiąca, przy czym liczna grupa ekonomistów uważa, iż do grupy bezrobotnych dołączyć należy zniechęconych, którzy stracili nadzieję na znalezienie pracy, więc jej nie szukają, oraz pracujące w niepełnym wymiarze godzin a chcące pracować na cały etat. Statystyki bezrobocia dodatkowo komplikuje fakt istnienia dwóch typów bezrobocia – zjawisk o odmiennych konsekwencjach społecznych: bezrobocie przejściowe i bezrobocie strukturalne. To pierwsze jest naturalnym zjawiskiem na rynku pracy; drugie odnosi się do przemian makroekonomicznych. Zasadniczą przyczyną bezrobocia strukturalnego jest zanikanie ośrodków przemysłowych, zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Jak wykazali Jahoda, Lazerfeld i Zeisel w pionierskiej, klasycznej dziś pracy socjograficznej o podwiedeńskim

⁸ Damon, J. (2012) *Wykluczenie*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 73.

⁹ Douglas, M., Ney, St. (1998) *Missing person. A Critique of Personhood in the Social Sciences*, Berkeley-Los Angeles-London-New York: University of California Press.

Marienthalu, ten rodzaj bezrobocia destrukcyjnie wpływa na życie i osobowość oraz zaburza więzi międzyludzkie i niszczy strukturę całej lokalnej społeczności.¹⁰

Ubóstwo dochodowe jest stosunkowo najłatwiej zoperacjonalizować, trochę trudniej zdefiniować, ponieważ w skali kraju łączy się ono zawsze z innymi obszarami wykluczenia, którymi są: **polityczny** (brak praw politycznych, niska frekwencja wyborcza i niski poziom aktywności lokalnej, społeczne niedostosowanie, bezsilność), **instytucjonalny** (oznaczającym niedorozwój instytucji publicznych: sądowniczych, obywatelskich, zabezpieczenia społecznego oraz brak bezpieczeństwa, złą administrację, korupcję), **ekonomiczny** (długotrwałe bezrobocie i niepewność zatrudnienia - *job insecurity*, niskie dochody, gospodarstwa domowe bez osób pracujących), **społeczny** (prowadzący do zerwania więzi społecznych, w tym rodzinnych, bezdomność, przestępczość), **ekologiczny** (dotyczący otoczenia i sąsiedztwa, w którym dochodzi do degradacji środowiska oraz gdzie jakość zasobów mieszkaniowych jest zła, brak usług, panuje obojętność i brak wsparcia w sytuacjach kryzysowych). Wykluczenie może mieć wymiar jednostkowy, grupowy i przestrzenny; odnosi się, odpowiednio, do złej kondycji fizycznej i psychicznej, niskiego poziomu edukacji i braku umiejętności, do wyodrębnienia grup o szczególnej podatności na wykluczenie (osób starszych, niepełnosprawnych, mniejszości etnicznych, uchodźców, nienormatywnych orientacji seksualnych), do koncentracji grup na określonym terenie - gettoizacji. Będzie to cechą podklasy.

Stanisława Golinowska zaznacza, że nie można ubóstwa synonimizować ze społecznym wykluczeniem. Ubóstwo w sensie materialnym jest raczej kategorią jednowymiarową, a wykluczenie społeczne jest kategorią ukazującą problemy w kilku wymiarach, które wskazują na proces zarówno deprivacji, jak i nieuczestniczenia. Gdy rozszerza się kategorię ubóstwa, (nie ogranicza się jej wyłącznie do zasobów finansowych, lecz uwzględnia inne sfery życia, np. mieszkanie, edukację, zdrowie), wówczas pojęcie to przybliża się do pojęcia wykluczenia społecznego, jako że ubóstwo bardzo często współwystępuje z wykluczeniem społecznym lub oba zjawiska na siebie zachodzą.¹¹

¹⁰ Jahoda, M., Lazerfeld, P.F., Zeisel, H. (2007) *Bezrobotni Marienthalu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

¹¹ Golinowska, S. (2018) *O polskiej biedzie w latach 1990-2015. Definicje, miary i wyniki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 116-117.

Nierówności społeczne

Mają one charakter zróżnicowany, można się im przyglądać z perspektywy globalnej i lokalnej, z uwagi na ich genezę i skutki, pod kątem grup marginalizowanych i z pozycji zarządzania. Patrząc z perspektywy globalnej, dającej możliwość typizacji, szwedzki socjolog związany z uniwersytetem w Cambridge Göran Therborn wyróżnia trzy typy nierówności: życiową, egzystencjalną oraz zasobów (Therborn, 2015: 51-73).¹² **Nierówność życiowa** to społecznie skonstruowane nierówne szanse ludzi, ludzkich organizmów na życie w dobrym zdrowiu (badana jest przez wskaźniki umieralności i oczekiwanej długości życia oraz przewidywanej liczby lat życia w zdrowiu a także głodu i niedożywienia). **Nierówność egzystencjalna** dotyczy grup dyskryminowanych – rasowo, ze względu na płeć, religię, pochodzenie etniczne, także niepełnosprawność, ubóstwo, i ich nierównego statusu - pozbawiającego dostępu do godności, wolności, autonomii (w tym praw politycznych) oraz prawa do szacunku i rozwoju (w tym uprawiania zawodu). **Nierówność zasobów** zwraca uwagę na różny dostęp do zasobów umożliwiających działanie w świecie; dochód ma tu znaczenie wiodące ale istotna jest rodzina (rodzice), majątek, wiedza i wsparcie, także relacje społeczne i znajomości (sprzyjające np. awansowi), stosunek do władzy. Wymienione typy nierówności są ze sobą powiązane, ich skutki mogą być niwelowane przez różne systemy polityczne, wskaże mechanizmy powstawania nierówności są zawsze podobne: dystansowanie (zamykanie się w obrębie uprzywilejowanej pozycji społecznej), wykluczenie, hierarchizacja (stosunki zwierzchności i podporządkowania) i wyzysk (wykorzystanie przewagi społecznej do własnych celów).

Społeczne nierówności są zatem terenem, na którym powstają różne obszary wykluczenia, łącznie z biologiczną eliminacją grup pozbawionych wpływu i głosu. Katastrofy sprowadzające masową śmierć, jak klęski „naturalne”, epidemie czy wojny, wydarzają się, gdy rozsądek w postaci dobrego zarządzania nie zdąży im lub ich skutkom zapobiec. Ale nie tylko o rozsądek tu chodzi, lecz także o pewną przezroczystość problemów ludzi niżej sytuowanych w społecznej hierarchii, która pozwala na łatwe przekreślanie ich praw, czyli wykluczanie. Nawracanie, powtarzalność owych horrendów

¹² Therborn G. (2015) *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, Warszawa: PWN.

pozwalają zaobserwować pewne cykliczne sekwencje. O niektórych zatrważająco trafnie przypomina nam Thomas Piketty. Teorie sprawiedliwości społecznej – od liberalizmu Johna Rawlsa, ukierunkowanego na ekonomicznie mierzoną efektywność, po sprawiedliwość dystrybucyjną Amartyi Kumar-Sena, wychodzącą poza proceduralne postępowanie i odwołującą się do społecznej solidarności – nie wytyczają ścieżki skutecznego przeciwdziałania nierównościom w praktyce. Równocześnie, wysoki stopień rozwoju niewiele pomaga w skutecznym reagowaniu na najważniejsze problemy, takie jak globalne ocieplenie (czytaj: całkowite zniszczenie środowiska naturalnego) czy groźne dysproporcje społeczne.

Kapitał w XXI wieku: Piketty przyglądał się mu jako środkowi produkcji i narzędziu społecznego wpływu. Porównywał teorie redystrybucji obowiązujące po prawej i po lewej stronie politycznej (sztywną zasadę Pareto i bardziej efektywną, interweniującą, w której publiczne działania na rzecz redystrybucji wnikają w proces produkcji i ingerują w sposób podziału zysku), by przejść od analizy mechanizmów do historycznej analizy porównawczej. Gromadził dane kierując się zasadą *maksyminu* – ten termin Kolma i Rawlsa odnosi się do postulatu sprawiedliwego społeczeństwa, które powinno maksymalizować szanse i podwyższać minimalny poziom warunków życia oferowany przez system społeczny. Piketty prowadzi nas od XIX-wiecznego marksowskiego uznania logiki kapitalizmu, którą jest stały wzrost nierówności między dwoma przeciwstawnymi klasami społecznymi: proletariatem i kapitalistami – poprzez nadzieję Kuznetza, który przedstawiając swój słynny wykres odwróconego U, wskazywał na spodziewany moment, w którym wystąpi tendencja odwrotna, wyrównująca – ku konstatacji, że owa „tendencja” nie miała nigdy charakteru naturalnego, lecz raczej wstrząsowy. Co do świata dzisiejszego, koncentracja kapitału nigdy nie odzyskała astronomicznego poziomu sprzed I wojny światowej, ale niebezpiecznie się do niego zbliża. Bardzo wysokie dochody najbogatszych sprawiają, że średnia płaca znacznie przewyższa medianę. Ostateczny cios koncepcji łączącej rozwój ze spadkiem nierówności zadały lata siedemdziesiąte XX wieku, kiedy to nierówności ponownie zaczęły rosnać, choć początkowo tylko w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, podczas gdy w innych krajach zaledwie przestały maleć.

Zgodnie z neomarksistowską teorią konfliktu podstawowym źródłem społecznych nierówności jest niesprawiedliwy podział własności oraz wynikający z niego spór o podział

dochodu narodowego. Konflikt redystrybucyjny dotyczący podziału dochodu pomiędzy „kapitał” a „pracę” oscyluje wokół zagadnienia substytucji, czyli wymienności kapitału i pracy jako środków produkcji, kiedy to przedsiębiorstwa z sektorów zasobnych w pracę rozwijają się tym szybciej względem przedsiębiorstw zasobnych w kapitał, im cena pracy jest niższa w porównaniu z ceną kapitału – i odwrotnie. Ilość kapitału i pracy wykorzystywanych przez gospodarkę rynkową a w szczególności poziom produkcji i rozmiar zatrudnienia, zależą będą od poziomu cen kapitału i pracy. Redystrybucja dochodu dokonuje się poprzez związanie go z płacą albo opodatkowanie w celu sfinansowania transferu do sektora pracy. Lata siedemdziesiąte XX wieku faworyzowały w Europie wykorzystywanie większej ilości kapitału, co zaowocowało tym, że gospodarstwa domowe zainwestowały w kapitał. Utrudniło to oszacowanie dystrybucji najkorzystniejszej z punktu widzenia społecznej sprawiedliwości. W efekcie mamy dziś sytuację, w której na kapitał przypada znaczna część dochodu, co ma niewiele wspólnego ze społeczną sprawiedliwością i prowadzi do reprodukcji i nasilenia nierówności społecznych. Osiągnęły one we Francji taki poziom, w którym 10 procent obywateli konsumuje 90 procent dochodu narodowego a według niektórych badaczy w Stanach Zjednoczonych proporcje te są jeszcze bardziej niekorzystne. Jest to poziom zbliżający się do sytuacji zapalnej, kiedy niewielki pretekst stać się może przyczyną wybuchu globalnego konfliktu.

Piketty postanowił przyrzeć długoterminowym cyklom nierówności przy wykorzystaniu statystycznej metody historycznej. Gromadził i analizował dane służb fiskalnych z całego wieku XX, co dało assumpct do studiów porównawczych na temat nierówności społecznych. W ich konkluzji uznał, że chociaż niektórzy utrzymują, że nierówność to nie skutek uboczny, ale siła napędowa kapitalizmu (a zmniejszanie nierówności zmniejsza potencjał wzrostu), to dane historyczne wyraźnie wskazują jak rosnąca koncentracja majątku może zagrozić stabilności systemu. Należy więc do pilnych konieczności, postulował, takie opodatkowanie majątku, które uniemożliwi dalszą jego koncentrację (celem jest zmniejszenie dysproporcji pomiędzy majątkiem dziedzicznym a tym wypracowanym) i przesunie część kapitału do rąk klasy średniej. Będzie to sprzyjać zarówno rozwojowi, jak efektywności oraz, co jakże istotne, zmniejszeniu nierówności. Piketty jest na arenie publicznej gorącym rzecznikiem opodatkowania progresywnego, zwraca też uwagę na rosnącą potrzebę światowej przejrzystości finansowej, co wymaga ścisłej międzynarodowej współpracy (przykładem skuteczny nacisk Stanów Zjednoczonych na ujawnienie tajemnic przez banki szwajcarskie). Argumentuje również, że opodatkowanie

jest istotnym źródłem informacji – a właśnie na jej brak uskarżają się współcześni badacze kapitału, zmuszeni do brnięcia przez skomplikowane zawilosci systemów bankowych i parabankowych. Na stronach *Kapitału XXI wieku* na podstawie danych dostępnych Piketty wykazuje, w jaki sposób ekonomia polityczna zmienia definiowanie klasy społecznej. Oto już nie mamy do czynienia z walką klas, ale z podziałem dochodu, który stał się wyznacznikiem klasowej przynależności.

Wystąpienie Piketty'ego zwróciło uwagę świata na wykraczające dlaeko poza zmiany społecznej struktury niebezpieczeństwa związane z problemem nierówności społecznej. Przekierowało też zainteresowanie na elity finansowe, umykające agregacyjnym statystykom i publicznej obserwacji. Przyjrzał się im Gareth A. Jones.¹³ Ta mobilna, ponadglobalna wspólnota, „naród sam w sobie” i użytkownik „miejsca wyobrazonego” (funkcjonujący w dużej mierze w chmurze internetowej), obojętny wobec zajmowanej przestrzeni – jest atrakcyjnym gościem-rezydentem i partnerem dla miast (które, jak Londyn, przyciągają kapitał, by zwiększyć konsumpcję), a także niektórych małych państw, przez co relacje społeczne nabierają coraz większego dystansu a nierówności są szczególnie mocno odczuwalne. Posiadaczom kapitału w XXI wieku żyje się lepiej niż kiedykolwiek od początku XX wieku, jako że renta kapitałowa jest nieporównywalnie większa od dochodów z pracy, a ich zglobalizowana ucieczka od podatków (np. na Wyspy Dziewicze), wytropiona przez dziennikarzy, kończy się wykorzystaniem wpływów w taki sposób, że winnymi przestępstw okazują się ujawniający oszustwa dziennikarze. Piketty doprowadził do odrodzenia analizy najwyższych dochodów (zapoczątkowanych w Stanach Zjednoczonych przez Kuznetza w roku 1953). Z drugiej strony, dyskusja nad *Kapitałem* wykazała, że badanie nierówności, polityka społeczna państw i świadomość społeczna są ściśle ze sobą powiązane a bez odpowiedniej polityki państwa nierówności mierzyć się nie da. Zdaniem Piketty'ego polityka odgrywa znaczną rolę w kształtowaniu nierówności społecznych.

Z raportu EU-SILC (*Statistics on Income and Living Conditions*) za rok 2005 na temat nierówności Golinowska¹⁴ wyciąga następujące wnioski: (1) nierówności są

¹³ Jones, G.A. (2018) *Geografie Kapitału XXI wieku: nierówność, ekonomia polityczna i przestrzeń*. W: Boushey, H., DeLong, B.J., Steinbaum, M. *Piketty I co dalej? Plan do ekonomii i nierówności*. Warszawa: PWN, s. 323-350.

¹⁴ Golinowska, S. (2018a), *Modele welfare state w krajach europejskich* (Czwartek u Ekonomistów 11.10.2018). http://www.pte.pl/pliki/2/21/autoryzowany_stenogram_181011_stenogram.pdf, dostęp 2.12.2019.

niebezpieczne politycznie: sytuowanie siebie w oddalaniu się od innych jest postrzegane jako nierówne i niesprawiedliwe, nawet gdy konkretne potrzeby gorzej sytuowanych są zaspokojone ponieważ to ubóstwo relatywne jest powodem frustracji i radykalizacji, (2) nierówności sprzyjają wykluczeniu społecznemu i pozostawiają znaczące grupy ludności poza uczestnictwem w głównym nurcie życia społecznego, (3) nierówności nie sprzyjają osiągnięciu spójności społecznej, czyli współdziałania na rzecz dobra wspólnego, podejmowania wspólnych działań i kooperacji - a spójność społeczna stanowi ważny składnik i czynnik rozwoju społecznego, warunkującego powszechny wzrost dobrobytu. Zwalczenie ubóstwa, zjawiska samego przez się wykluczającego, pozbawiającego możliwości, przeciwstawiającego pozbawionych możliwości tym, którzy możliwościami dysponują, jest zatem narzędziem osiągnięcia spójności i przeciwstawiania się społecznej segregacji.

1.1 Koncepcje marginalizacji i wykluczenia

Marginalizacja i wykluczenie to pojęcia odnoszące się do sytuacji ludzi należących do określonej kategorii społecznej, pozbawionej dostępu do dóbr, usług i możliwości przysługujących pozostałym grupom społecznym. Pojęcia te bywają utożsamiane, ale choć dla niektórych oznaczają samo, a dla innych to jednak sprawy nieco odmienne: marginalizowanie jest procesem, w wyniku którego następuje wykluczenie i jako takie to ostatnie pojęcie może mieć charakter ostateczny.¹⁵ Marginalizacja jest nazwą stosowaną

¹⁵ Mazur, J., Kuć, M. (2019) *Marginalizacja. Ujęcie wielowymiarowe. Przejawy, skutki, przeciwdziałanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR. Autorki postrzegają wykluczenie społeczne jako skutek marginalizacji.

najczęściej przez Anglosasów, wykluczenie zaś to koncepcja zrodzona we Francji i upowszechniona na całym Starym Kontynencie poprzez regulacje Unii Europejskiej (stąd też konieczność dostosowania polskiej i zapewne nie tylko polskiej nomenklatury, co było szeroko dyskutowanym zagadnieniem). W efekcie mamy sytuację, w której wykluczenie to „pojęcie worek”, pojęcie płynne, „nadające pozorną jedność wielu problemom.”¹⁶

Autor pojęcia marginalności w Encyklopedii Socjologii¹⁷ Kazimierz W. Frieske spostrzega już na wstępie, że marginalność oznacza kulturową obcość. Kolejnym kontekstem, w jakim pojawia się termin marginalność są deficyty statusowych uprawnień przysługujące grupom społecznym lub deficyty realizowania tych uprawnień. Jest to zatem zjawisko związane ze strukturą społeczną. Konsekwencją marginalności, zarówno kulturowej, jak statusowej, jest ograniczone uczestnictwo w życiu społecznym i dostęp do społecznych instytucji. Marginalizacja jest cechą podklasy społecznej, ludzie pozostających poza głównym nurtem życia zbiorowego. Mechanizmy i procesy marginalizacji w społeczeństwie współczesnym związane są przede wszystkim z niezorganizowaniem jednostek, ograniczającym dostęp do rynku pracy i wartościowych dóbr.

Panoramę językowo-teoretyczną zjawisk marginalizacji i wykluczenia społecznego dał Ryszard Szarfenberg¹⁸. Uznając, że „młodsza rodzina słów i znaczeń” – a więc ta bardziej aktualna - wiąże się z terminem „wykluczenie społeczne”, wyłowił liczne równoznaczne wyrażenia, takie jak wyłączenie społeczne (w tłumaczeniu Traktatu Konstytucyjnego UE) czy ekskluzja społeczna (hasło Leksykonie Polityki Społecznej) a także upośledzenie społeczne (w pracach Tomasza Kaźmierczaka)¹⁹ ²⁰. Oprócz koncepcji pojęciowej wykluczenia i jej odpowiedników spotykamy liczne określenia zamienne odnoszące się do różnych aspektów wykluczenia: majątkowego (ubóstwo, bieda, nędza, niedostatek, niezamożność, niemajątność, pauperyzm), związanego z niezaspokojeniem

¹⁶ Damon, J. (2012) *Wykluczenie*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s.18-19.

¹⁷ Encyklopedia Socjologii K-N (1999), Warszawa: Oficyna Naukowa.

¹⁸ Szarfenberg, R. (2010) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne – panorama językowo-teoretyczna*. http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/miws_panorama.pdf dostęp12.04.2023.

¹⁹ Kaźmierczak, T. (2006) *Praca socjalna, Między upośledzeniem społecznym a obywatelskością*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.

²⁰ Kaźmierczak, T. (2005) *Upośledzenie społeczne*. W: *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

potrzeb (upośledzenie społeczne, deprivacja społeczna), odrzuceniem (wykluczenie, wyłączenie, ekskluzja, odrzucenie), zmarginalizowaniem (marginalność, marginesowość, marginalizacja, margines społeczny), moralną niższością (deprawacja, demoralizacja), niemożnością funkcjonowania (niedostosowanie, dezintegracja), odsunięciem od społeczności (odosobnienie, alienacja, atomizacja, odrzucenie, segregacja, separacja, izolacja; peryferyzacja, gettyzacja, fawelizacja), prześladowaniem (dyskryminacja, opresja), porzuceniem i pozbawieniem statusu (dezafiliacja, deklasacja, degradacja, podklasa), chwiejną sytuacją (destabilizacja, dezorganizacja, niepewność, zagrożenie), pozbawieniem podmiotowości (uprzedmiotowienie, ubezwłasnowolnienie, pasywność, bierność), etykietowaniem (stygmatazacja, piętnowanie, naznaczanie, labeling).

Wykluczenie czy marginalizacja to praktyczny problemem społeczny, wymagający ujęć umożliwiających podjęcie konkretnych działań zaradczych i zapobiegawczych przez państwo. Historia polityki państwa wobec jednego z rodzajów wykluczenia (za to wykluczenia o charakterze podstawowym), czyli ubóstwa, zaczyna się na długo przed powstaniem tego terminu. Obejmuje czasy od prowadzenia od prawa ubogich (*poor law*) w XVII-wiecznej Anglii, przez świadczenia dla biednych dzieci i matek oraz organizowania pracy dla ubogich (domy pracy) w XIX wieku, do szerokiego pakietu świadczeń socjalnych oferowanych po drugiej wojnie światowej, szczególnie w latach 70. XX wieku.

Wykluczenie definiowane jest jako brak możliwości uczestnictwa w kulturze, pojmowanej jako wieloaspektowe życie społeczne, obejmujące dostęp do zasobów publicznych. Zasoby te obejmują szereg możliwości: możliwość udziału w życiu politycznym, kulturalnym, przygotowanie do niego - a więc odpowiednie wykształcenie, możliwość tworzenia relacji społecznych, możliwość zaspokojenia potrzeb materialnych – od podstawowych, umożliwiających przetrwanie biologiczne, poprzez potrzeby związane z zachowaniem więzi społecznych, po aspiracyjne, umożliwiające między innymi ruchliwość społeczną a także rozwój duchowy. W politykach społecznych, operujących przeznaczonymi na nie funduszami, czyli zmuszonych do posługiwania się liczbą, problemy wykluczenia przekłada się najczęściej na ujęcie monetarne i definiuje jako ubóstwo, czyli sytuację braku środków pozwalających na zaspokojenie zasadniczych potrzeb ludzkich. Definicje tych potrzeb są określane w sposób dość zróżnicowany i wciąż dyskutowane. Niezależnie od takiego bądź innego definiowania, rozumienie zjawiska przynależy do „miękkiej” czy „jakościowej” socjologii; taką też drogą podąża ukierunkowana na integrację i spójność społeczną strategia europejska.

Monika Oliwa-Ciesielska definiuje marginalizację jako proces, w którym to zorganizowana społeczność decyduje o wyrzuceniu jednostki poza granicę, w której nie można działać. Ta arbitralność decyzji nie jest więc negocjowalna, nie jest poddana akceptacji ze strony osoby, której dotyczy. (...) brak jest jakiegokolwiek przestrzeni dyskursu z osobami odrzuconymi. Nie można ustalić consensusu ze społecznością, która wyrzuca jednostki poza wspólną przestrzeń działań.”²¹

Sama nazwa „wykluczenie” pojawiła się w odniesieniu do nowych obserwacji dotyczących źródeł nierówności. Z końcem XX wieku dyskurs o biedzie, koncentrujący się dotychczas na poszukiwaniu minimalnych progów egzystencji i zaspokajania potrzeb, rozszerzył się o zagadnienia związane z uczestnictwem w życiu społecznym. Zaczęto mówić nie tylko o dostępie i możliwościach korzystania z dóbr materialnych, ale także o prawach, przestrzeni społecznej, politycznej i kulturowej. Według Giddensa²² wykluczenie, czyli ekskluzja społeczna (*social exclusion*) opisuje sytuację, w której człowiek pozbawiony jest możliwości pełnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa i „zwraca uwagę na cały szereg czynników, przez które jednostki i grupy tracą szanse, jakie ma większość ludzi.” Mówiąc o wykluczeniu, nie da się ustawicznie nie nawiązywać do problemów ubóstwa. Ruth Lister: „kategoria wkluczenia społecznego może pełnić przydatne funkcje konceptualnej soczewki, która zarówno wyostreza liczne i ważne aspekty ubóstwa, jak również wzmacnia szeroką ramę analizy biedy.”²³

Zajmując się zjawiskami marginalizacyjnymi prowadzącymi do wykluczenia, już na etapie definicyjnym należy zwrócić uwagę na ich zmienność i płynność a także na „modernizację ubóstwa”, o jakiej mówi cytowany przez Stanisławę Golinowską Jeremy Seabrook.²⁴ „We współczesnej fazie kapitalizmu ludzie ubodzy nie są oddzielni murem od głównego nurtu. Są obecni na ulicach, dworcach, w metrze, na stacjach benzynowych i w innych miejscach życia zbiorowego. Podstawowe dobra, które konsumują, są przeciętnie takie same, jak konsumowane przez innych. Nie uczestniczą natomiast w grze

²¹ Oliwa-Ciesielska, M. (2009) *Pozorna i rzeczywista marginalizacja kobiet w życiu społecznym*. W: *Teologia i Moralność*, t.5, 99-108; s. 102.

²² *Op. cit.*, s. 346.

²³ Lister, R. (2007) *Ubóstwo a wykluczenie społeczne*, r.4. W: *Bieda*. Warszawa: wydawnictwo Sic!, s.123.

²⁴ Seabrook, J. (2013) *Pauperland: Poverty and the Poor in Britain*. Londyn: Hurst & Company.

ekonomicznej, która wyznacza mechanizm rynkowy, albo uczestniczą na gorszych warunkach (np. zatrudnieni na czas określony) i w ten sposób nie korzystają z profitów związanych z tym uczestnictwem”. (Golinowska, 2018: 1 Wykluczenie definiowane jest jako brak możliwości uczestnictwa w kulturze, pojmowanej jako wieloaspektowe życie społeczne, obejmujące dostęp do zasobów publicznych. Zasoby te obejmują szereg możliwości: możliwość udziału w życiu politycznym, kulturalnym, przygotowanie do niego - a więc odpowiednie wykształcenie, możliwość tworzenia relacji społecznych, możliwość zaspokojenia potrzeb materialnych – od podstawowych, umożliwiających przetrwanie biologiczne, poprzez potrzeby związane z zachowaniem więzi społecznych, po aspiracyjne, umożliwiające między innymi ruchliwość społeczną a także rozwój duchowy. W politykach społecznych, operujących przeznaczonymi na nie funduszami, czyli zmuszonych do posługiwania się liczbą, problemy wykluczenia przekłada się najczęściej na ujęcie monetarne i definiuje jako ubóstwo, czyli sytuację braku środków pozwalających na zaspokojenie zasadniczych potrzeb ludzkich. Definicje tych potrzeb są określane w sposób dość zróżnicowany i wciąż dyskutowane. Niemniej, samego rozumienia zjawiska szukać należy na gruncie „miękkiej socjologii” i taką też drogą podąża ukierunkowana na integrację i spójność społeczną strategia europejska.

Nurt francuski, postulujący koncepcję społeczeństwa otwartego, gdzie instytucje zabezpieczenia społecznego minimalizują nierówności by umożliwić godne życie, miał zasadniczy wpływ na przyjęte przez Radę Europejską w Lizbonie, w roku 2000, priorytety ekonomiczne i społeczne - tak zwaną strategię lizbońską oraz Traktat nicejski z tego samego roku, aktualizujący wytyczne europejskiej polityki społecznej w duchu integracji i sprawiedliwości społecznej. Chociaż myśl francuska zasłużyła, jak się wydaje, zdominowała europejski dyskurs o wykluczeniu, nie była jedynym źródłem propozycji pozamonetarnego spojrzenia na politykę społeczną. Warto jeszcze wspomnieć o nurcie brytyjskim, podkreślającym aspekt publiczny: wykluczenie może być rezultatem niedostatecznie działających i rozwiniętych instytucji publicznych, co pozbawia osoby wykluczone możliwości zmiany, ograniczając ich uczestnictwo w życiu obywatelskim. Najbardziej skonstrastowany z podejściem europejskim jest nurt amerykański, który utrzymuje, że ekskluzja jest wynikiem w równej mierze cech jednostek co działalności państwa: wykluczonym przypisuje się winę za ich trudną sytuację, uznając, że system opiekuńczy osłabia zdolność do podejmowania inicjatyw i ponoszenia odpowiedzialności za

własne życie. Różnice tych podejść znajdują odzwierciedlenie w zróżnicowaniu definicyjnym oraz wykładni polityki społecznej.

Nie sposób omówić wszystkich koncepcji marginalizacji, marginalności i wykluczenia. Z wielu, które znaleźć można w literaturze współczesnej, wybieram podejścia opisujące kluczowe mechanizmy, które okazały się znaczącym wglądem o charakterze paradygmatycznym, albo takie, które dokonują porządkującej klasyfikacji interesujących nas tutaj zjawisk.

1.1.1 Dyskurs francuski

Ojczyzną dyskursu o wykluczeniu jest francuska myśl społeczna, gdzie pojęcia to pojawiło się w latach sześćdziesiątych XX wieku. Pierwsze próby wyjaśniania zjawiska podejmował jeszcze w drugiej połowie XIX wieku Emile Durkheim. Współczesny dyskurs o wykluczeniu kształtował się od lat siedemdziesiątych XX wieku wokół debaty o społecznym nieprzystosowaniu i reprezentowana najczęściej przez wysokiej rangi: René Lenoir, Lionel Stoléru, grupę skupioną wokół Jacquesa Delorsa i innych. W ten sposób od początku dyskurs wykluczeniowy związany był ściśle z praktyką polityki społecznej. Ukształtował zmianę francuskiego systemu społecznych ubezpieczeń i bezpośrednio wpływał na alokację środków przeznaczanych dla ogromnie zróżnicowanej i w gruncie rzecz słabo rozpoznanej grupy obejmującej, jak wówczas szacowano, dziesiątą część społeczeństwa francuskiego – od prostytutek, poprzez pozbawionych dochodów i mieszkań byłych więźniów, osoby opuszczające ośrodki lecznicze, włóczęgów, niepełnosprawnych, samotnych rodziców, po wprowadzone właśnie w latach siedemdziesiątych zasiłki rodzinne. Podczas gdy Michel Foucault dostrzegał dyscyplinujące i normalizujące znaczenie pomocy społecznej, Francois Perroux kładł nacisk na kwestię wykluczenia w optyce ekonomicznej, mówiąc o „wykluczonych z systemu”. Powstał obraz „pęknięcia społecznego”, istniejącego w społeczeństwie dualizmu, podziału na wykluczonych i włączonych, uzupełniony o grupę pośrednią, „słabych” czy „zagrożonych” – obraz który przetrwał krytyki proponujące inne analizy (np. społeczną dezafiliację Roberta Castela z 1995 roku) i uwzględnił, zgodnie z postulatem Georga Simmela jeszcze z 1907 roku, złożone procesy zbiorowe. Pod koniec lat

osiemdziesiątych dwudziestego wieku wykluczenie powróciło do dyskursu publicznego, stając się „pojęciem-workiem”, by, jak zauważa Julien Damon,²⁵ zyskać obecnie status prawdziwie hegemoniczny.

1.1.1.1 Reprodukacja systemowa i przemoc symboliczna: Bourdieu – Passeron

Oprócz wysoko wystandaryzowanych miar służących do prowadzenia i monitorowania polityk społecznych, ubóstwo i wykluczenie mają niemałe zaplecze teoretyczne o szerszej perspektywie, zbudowane po II wojnie światowej na bazie obserwacji administracyjnych, życia publicznego, analizy danych historycznych w Europie. Zmieniający się świat polityczny i społeczny umożliwił wypracowanie jednej z najciekawszych teorii wyjaśniających powstawanie i utrzymywanie się nierówności – systemowej reprodukcji wykluczenia na drodze przemocy symbolicznej.

W pracy Pierre’a Bourdieu i Jean-Claude’a Passerona *Reprodukacja*,²⁶ dotyczącej zagadnień oświaty i wychowania, odnajdujemy studium procesów transmisji kultury i stratyfikacji społecznej. Teoria reprodukcji wykorzystującej system nauczania powstała na fundamencie badań z lat sześćdziesiątych XX wieku. Badania skupiały się na efektach powszechnej edukacji, z założenia realizującej postulat społecznej równości. Pochylając się nad problemem gorszych wyników edukacyjnych dzieci z niższych warstw społecznych, autorzy zadali sobie pytanie, czy rzeczywiście były one wynikiem częściej występującego w tych grupach niższego potencjału intelektualnego. Zebrane dane pozwoliły wykazać, że zjawisko gorszych osiągnięć szkolnych należy badać raczej jako derywat i ekspresję społecznego pochodzenia niż w kategoriach jednostkowego zróżnicowania inteligencji.

Szkoła okazała się być terenem, na którym odbywa się proces uniwersalizacji kulturowych preferencji grupy dominującej. Mamy więc do czynienia z rodzajem

²⁵ Damon, J. (2012) *Wykluczenie*, Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 16 – 18.

²⁶ Bourdieu, P., Passeron, J-C (1990). *Reprodukacja. Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.

społecznej manipulacji: narzucania kontroli, czyli władzy, poprzez narzucenie kultury. To kultura warstwy dominującej okazuje się tą „prawomocną” a jej zwycięstwo warunkują czynniki ekonomiczne, związane z pozycją klasową. Język, czy szerzej, kod komunikacyjny warstwy dominującej, jest sam w sobie źródłem kulturowych korzyści i prowadzi do segregacji dzieci szkolnych, przez co prowadzi prostą drogą do reprodukcji społecznych nierówności. Odbywająca się na terenie szkoły nieustanna manifestacja społecznego dystansu pozostaje ukryta przed uczestnikami tej społecznej gry, ukryta jest także przed oczami i świadomością nauczycieli. Tylko teoretycznie, choć zgodnie z deklarowanymi intencjami i przy niemałym wysiłku, dążą oni do osiągnięcia najlepszych wyników przez wszystkich uczniów; w rzeczywistości odtwarzają własne relacje z „najlepszą” kulturą.

Teoria Bourdieu posługuje się terminem *habitusu*, „społecznie ustanowionej natury”, silnie zinternalizowanej i nie postrzeganej jako narzucona, co, jak zauważyła Stanisława Golinowska, nieco przypomina Ossowskiego „instynktywizację wartości” – i co odpowiada interakcjonistycznemu negocjowaniu rzeczywistości. Bourdieu wskazywał na społeczno-kulturowe źródła *habitusu*, gdzie powodem różnicowania jest przynależność klasowa. W ten sposób wdrażanie kultury i społecznego porządku może przybierać formę symbolicznej przemocy, służącej zachowaniu sprzyjającego warstwie dominującej *status quo*. Takie oto były początki teorii pola a właściwie różnych pól, na których rozgrywa się zmaganie o utrzymanie bądź przejęcie władzy przy użyciu różnego rodzaju środków i zasobów, które Bourdieu nazwał kapitałami.

Wśród tych ostatnich na szczególną uwagę zasługuje *kapitał kulturowy*. Specyficzną logiką i ekonomią dóbr kulturowych zajął się Bourdieu w „Dystynkcji”.²⁷ Przyglądając się preferencjom estetycznym uznał, że gust nie jest darem przyrodzonym a potrzeby kulturowe są wynikiem edukacji i pochodzenia społecznego. W dziedzinie sztuki tak zwane „dobre oko” to wytwór społeczny, jego wykształcenie pochłania wiele wysiłku a stawką jest definicja „szlachectwa kulturowego”. Odnosząca się coraz wyraźniej do własnej historii, sztuka wymaga zasobów erudycyjnych a „czyste spojrzenie” przysługuje jedynie malarstwu naiwnemu. W ten sposób estetyka zakorzenia się w etosie społecznego dystansu a „nauka o guście i konsumpcji kultury rozpoczyna się od transgresji o charakterze

²⁷ Bourdieu, P. (2006). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

bynajmniej nie estetycznym” (ze wstępu). We współczesnych społeczeństwach krajów rozwiniętych obserwujemy powszechnie reintegrację różnych obszarów kultury, wciąż jednak uważny obserwator zauważy elementy negacji „niższej” rozkoszy, „niższych” aspiracji, „niższej” satysfakcji.

Przykładów dostarczają zwyczaje kulinarne oraz te szerzej związane z konsumpcją *sensu stricte*, czyli spożywaniem jedzenia i zaspokajaniem pragnienia. Liczba i różnorodność, wciąż rosnąca, publicznych miejsc konsumpcji jedzenia i napojów potwierdzają, że kawiarnie i restauracje nie służą prostemu zaspokojeniu głodu i pragnienia. Ludzie chodzą tam, by jeść i pić w towarzystwie, łącząc biologiczną funkcję jedzenia i picia z funkcją społeczną. Badając stosunek do jedzenia na różnych poziomach społecznej stratyfikacji (wyznaczonych w praktyce przez grupy zawodowe), Bourdieu zauważył różnice tak zasadnicze, jak np. dotyczące ilości czasu poświęcanego jedzeniu i przygotowywaniu posiłków (znacznie więcej tego czasu poświęca się w grupie robotników niż niekoniecznie dużo lepiej zarabiającej grupie urzędników), czy silnie zaznaczone różnice statusu społecznego (zwłaszcza przy podziale ról związanych z przygotowaniem i podaniem posiłku zaznacza się na przykład niższy status społeczny kobiet).

Bourdieu wskazał na wiele z pozoru tylko nieznaczących różnic, związanych ze zdawałoby się mało znaczącymi zachowaniami zwyczajowymi. Klasy społeczne odróżnia miejsce spożywania posiłku (pomieszczenie i nakrycie stołu, sprzątanie resztek i atrybutów po każdym daniu i in.), rytm (np. oczekiwanie z rozpoczęciem jedzenia na osobę, którą obsłużono w ostatniej kolejności), dopuszczalne formy zachowania (w szczególności związane z ochotą na niezwłoczne i jak najszybsze zaspokojenie apetytu, ale też elegancja, formalność bądź swoboda ubrania, spontaniczność zachowań, np. tych związanych z podawaniem alkoholu). Istotnie różnicujące okazują się nawet zachowania takie jak wskazywanie miejsca, na którym usiąść mają zaproszeni goście, sposób ich usadzenia (np. dzielenie par), dopuszczalne i preferowane prezenty, po dbałość o wypełnienie czasu zaproszonych interesującą rozrywką i całą sferę możliwości stylistycznych, doskonale nadającą się do dystynktywizującego wykorzystania. Opisywanym podziałom nie jest w stanie zapobiec tak wszechobecne w kulturze popularnej ekscesywne konsumowanie, zarówno jedzenia jak i innych dóbr. Konsumpcja taka, będąca w istocie osią systemu ekonomicznego wspierającego najsilniejszych, jest przez nich promowana jako narzędzie przekroczenia bariery (społecznej) niemożności (np. osiągnięcia szczęścia czy implicite sugerowanego zniesienia bariery klasowej za pomocą wydatkowania określonych sum

pieniędzy) . W istocie jednak konsumpcjonizm jako styl życia potwierdza istnienie społecznego dystansu poprzez uwidocznienie potrzeby jego kompensacji.

Od momentu publikacji prac Bourdieu i Passerona przez światowe środowisko badaczy społecznych przeszła fala zainteresowania życiem codziennym, tak zwanym stylem życia. Zasadniczo styl życia danej zbiorowości to nie tylko zespół codziennych zachowań, wyznaczających sposób bycia w społeczeństwie, ale, jak uważa Andrzej Siciński, w dużej części również manifestacja położenia społecznego członków tej zbiorowości, umożliwiająca ich społeczną identyfikację.²⁸ O stylu życia warstw uboższych decydować będą formy zaspokajania potrzeb i samo zróżnicowanie potrzeb, ukształtowane w dojmującym stopniu poprzez dokonywanie wyborów negatywnych, zwłaszcza w miarę zbliżania się do kategorii zdominowanych przez ubóstwo. W tym kontekście Richard Sennett poruszył zagadnienie szacunku jako czynnika zasypującego społeczne rozpadliny.²⁹ Uczynił z niego wzorzec zachowania - bowiem, choć mniej okrutny od otwartej zniewagi, brak szacunku jest porównywalnie dotkliwy. Sennett snuje swe rozważania w kontekście rozwoju mieszkalnictwa socjalnego w Stanach Zjednoczonych drugiej połowy XX wieku jako laboratorium rozwiązywania problemów społecznych, sam znając z autopsji różne aspekty związane z zamieszkaniem w takich dzielnicach - był świadkiem rozwijającej się przemocy, utraty złudzeń na uzyskanie społecznej akceptacji dzięki polepszającemu się statusowi materialnemu przez ludność afroamerykańską. Dostrzegł ważny aspekt formowania się osobowości w warunkach społecznych deficytów: współzależność uznania społecznego i szacunku żywionego do własnej osoby. Kształtowaniu charakteru w dzielnicach zagrożonych ubóstwem, dotkniętych i zmęczonych „raniącym współczuciem” rodzi psychiczne napięcia rozładowywane często poprzez atakowanie innych, a więc przemoc.

²⁸ Siciński, A. (1978, red.). *Styl życia, kultura, wybór*. Warszawa: IFIS PAN, s.13-14.

²⁹ Sennett, R. (2012) *Szacunek w świecie nierówności*. Warszawa: MUZA S.A.

1.1.1.2 Ujęcie Michaela Foucault (wiedza-władza)

Do inspirujących teoretyków, którego przemyślenia konstruują nową perspektywę rozważań o wykluczeniu należy Michel Foucault, analizujący naturę władzy w społeczeństwach historycznych i w społeczeństwie współczesnym. W oparciu o metody francuskiego strukturalizmu, w dużej mierze odwołującego się do zjawisk językowych i lingwistycznych konstrukcji (w duchu Ferdinanda de Saussure'a) Foucault analizuje konstrukcje społeczne poprzez stosunki władzy: sposób jej ustanawiania, utrwalania i egzekwowania. Nowoczesny rozum i wiedza prowadzą do formacji społecznych stosujących różne rodzaje zniewolenia jako techniki sprawowania władzy a im bardziej jednostka oddalona jest od systemu i nieświadoma jego zasad, tym silniej narażona pozostaje na jego represyjne działanie.

Kategoryzacja narzucana przez władzę tworzy linie społecznych podziałów, określając zakres dostępu określonych grup do praw publicznych, jednym nadając uprawnienia, innych ich pozbawiając. Wielorakie relacje władzy, ustanawiane i utrwalane przez specjalny dyskurs, przenikają i konstytuują ciało społeczne. „Podporządkowujemy się wiedzy wytwarzanej przez władzę i nie możemy sprawować władzy inaczej, jak tylko przez wytwarzanie wiedzy.”³⁰ Posługując się pojęciem władzy-wiedzy w ten sposób rozumianej, Foucault wskazuje na panoptykalną konstrukcję mechanizmu władzy – obserwującej wszystko i wszystkich - zbliżoną do architektonicznej konstrukcji więzień.* Władza nad dyskursem i zawartymi w nim kodami dyscyplinarnymi, które w nowoczesnych społeczeństwach zastąpiły surowe kary cielesne dawnych epok, prowadzi do swoistego zniewolenia jednostek poprzez przystosowawczą samokontrolę. W gruncie rzeczy współczesna władza w społeczeństwach rozwiniętych również operuje na terenie ciał

³⁰ Foucault, M. (1980) *Two Lectures*. W: Gordon, C. (red) *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings, 1972-1977*, New York: Pantheon Books, s.3.

*Panoptikon to model więzienia zaprojektowany przez Jeremy'ego Benthama, filozofa utylitarystę; jego konstrukcja stanowi rodzaj wielopoziomowej wieży strażniczej otoczonej celami więźniów, które z wieży mogły być obserwowane przez niewidocznych dla osadzonych strażników. Dla Foucault był to symbol permanentnej inwigilacji.

jednostek, o czym mowa w *Historii seksualności*³¹ i jej dzisiejszej medykalizacji; wciąż też tworzone są systemowo obszary izolacji, usuwania poza społeczny margines, jak w przypadku ludzi chorych psychicznie (bądź za takich uważanych), opisanym w *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu*.³² Wdrażane przez władzę projekty zmierzające do odgradzenia od „zdrowego” społeczeństwa osób chorych rodzą się z potrzeb ekonomii administrowania. Okazują się możliwe są do przeprowadzenia dzięki towarzyszącemu im dyskursowi użyteczności, higieny, zdrowotności. Dyskurs ten pozwala podejmować w społeczeństwie działania, które w ostatecznym rozrachunku wymierzone są przeciwko jego członkom.

Narzucanie wymaganego przez władzę porządku odbywa się w drodze narzucania określonego dyskursu. Stworzenie podstaw analizy dyskursu publicznego, rozpowszechnionej we współczesnych naukach społecznych, jest szczególną zasługą Foucault. W analizie dyskursu przedmiotem badania czyni się to, jak ludzie mówią o pewnych sprawach, jakich używają argumentów, do jakich odwołują się znaczeń i jaką wagę przywiązują do przedmiotu dyskusji. W takiej perspektywie w badaniach nad wykluczeniem społecznym i procesami marginalizacyjnymi bardziej niż fakty, zdarzenia i wyniki badań empirycznych interesują nas wypowiedzi publiczne ekspertów, polityków czy dziennikarzy. Dyskurs definiowany jest jako ciąg zachowań językowych powiązanych celem i sposobem ukształtowania wypowiedzi. Temat tych wypowiedzi, sposób i cel wypowiedzania danych treści warunkuje a zarazem jest wzajemnie warunkowany przez sytuację komunikacyjną, styl czy gatunek tekstu.³³ Za autorami „Rytualnego chaosu”³⁴ dyskurs nazwać możemy „całościowym przekazem znajdującym się w społecznym obiegu”. Świat używanych pojęć i ich powiązań pozwala odtworzyć obraz korespondujący z rzeczywistością w sposób znacznie bardziej ścisły niż literalnie rozumiane wypowiedzi i dosłownie przytaczane badania.

³¹ Foucault, M. (2000) *Historia seksualności*. Warszawa: Czytelnik.

³² Foucault, M. (2002) *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: PIW.

³³ Grabias, S. (2019) *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s.231.

³⁴ Czyżewski, M., Kowalski, S., Piotrowski, A. (1997) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Wydawnictwo Aureus.

1.1.2 Dyskurs anglosaski

Jest on w gruncie rzeczy dwugłosem – odmienne są bowiem wizje i praktyki społeczne na wyspach Starego Kontynentu i amerykańskie, związane najczęściej z liberalizmem w duchu Johna Rawlsa teorii sprawiedliwości.³⁵ To w Stanach Zjednoczonych pojawiło się po raz pierwszy pojęcie marginalności w kontekście społecznym. Stało się to jeszcze w połowie XIX wieku, kiedy marginesem określano różnicę pomiędzy ludnością pochodzenia anglosaskiego, a grupami różnych od niej etnicznie imigrantów. Ludzie i grupy marginalne postrzegane były jako nienależące do żadnej kultury, skoro funkcjonowały na pograniczu różnych kultur. W skład tak rozumianego marginesu wchodziły także dzieci imigrantów z krajów innych niż anglofońskie oraz pochodzące z małżeństw mieszanych.³⁶ Stopniowo termin „marginalność” zaczęto odnosić do stosunków panujących wewnątrz różnych społeczności (np. do zilustrowania kontrastu wieś – miasto), do opisu stosunków kolonialnych czy tych pomiędzy krajami rozwiniętymi i zacofanym gospodarczo i/bądź cywilizacyjnie.

1.1.2.1 Perspektywa teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa

Wychodząc z założenia, że ludzie to istoty racjonalne i wzajemnie sobą niezainteresowane, Rawls sformułował dwie zasady sprawiedliwości: (1) o równym prawie każdego człowieka do całościowego systemu podstawowych wolności oraz (2) o konieczności rozkładu nierówności społecznych i ekonomicznych w sposób, który (a) jest korzystny dla najbardziej upośledzonych, pozostając jednak w zgodzie z zasadą sprawiedliwego oszczędzania – *zasada dyferencji* – oraz (b) daje wszystkim równość szans w dostępie do urzędów i stanowisk. Zasady te mogą być ograniczane w imię poszerzenia systemu praw – najważniejszą kwestią sporną pozostaje więc arbitralność ustaleń dotyczących tego, kto i z jakiej pozycji powinien dokonywać tego rodzaju decyzji. Według krytyków systemu Rawlsa, którego teoria zdominowała amerykański dyskurs socjologiczny

³⁵ Rawls, J. (1994) *Teoria sprawiedliwości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

³⁶ Kowalak, T. (1998) *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA, s. 26.

przełomu milleniów, jego podejście daje praktyczną możliwość zrzeczenia się przez władzę zasady społecznej solidarności – jednej z podstawowych przesłanek rozwijającej się równolegle myśli europejskiej. Zamknęło też dyskusję nad problemami społecznej dyskryminacji, marginalizacji, wykluczenia.

Na Nowym Kontynencie, w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, powstało też jedno z najbardziej interesujących pojęć działań społecznych, pomocne w rozważaniach o marginalizacji i wykluczeniu – pojęcie stygmatyzacji.

1.1.2.2 Fred Mahler - marginalizacja w kontekście utrudnionego rozwoju

W tekście Freda Mahlera, socjologa rumuńskiego, który był w świecie anglosaskim czytany i komentowany, *Marginality and Maldevelopment*³⁷ marginalizacja społeczna definiowana jest jako charakterystyka zdegradowanej, peryferyjnej pozycji społecznej będącej rezultatem zdominowania (ten wątek bliski jest postrzeganiu społeczeństwa jako pola walki klasowej) bądź niejednoznaczności (ten aspekt nawiązuje do wielokulturowości, jednoczesnej przynależności do różnych porządków kulturowych, które były tematem klasycznych prac amerykańskich socjologów, np. Roberta Parka). Mahler wyróżnia zatem wśród zmarginalizowanych dwie zasadnicze grupy: pozbawionych władzy, rozumianej jako środek utrzymania dominującej pozycji i wynikających z niej uprawnień, oraz podwójnie (lub wielokrotnie) afiliowanych kulturowo. Za kryteria określające stopień marginalizacji Mahler proponuje uznać zestaw cech odróżniających sytuację danej grupy od przeciętnych członków społeczeństwa.

Jako pierwszą wymienia pozbawienie władzy i dostępu do podejmowania decyzji. Członkowie marginalizowanych grup mają ograniczony dostęp do władzy i wpływ na instytucje, od których zależy jakość ich życia, ich sytuację określają różne stopnie

³⁷ Mahler (1993) *Marginality and Maldevelopment*. W: J. Danecki (red.), *Insights into Maldevelopment*, Warszawa: Wydawnictwo UW.

uprzedmiotowienia (poddania procesom, nad którymi jednostka nie ma kontroli). Zmarginalizowani mają też mniej praw a więcej obowiązków, co wynika z sytuacji, w której wciąż wymaga się od nich potwierdzenia, że należą do „zdrowej” części społeczeństwa. Mniejsze możliwości wyboru a większe ograniczenia wskazują na mniejszą wolność dyskryminowanych, poddawanych kontroli i nadzorowi powoływanych przez normalsów instytucji. Mniejsze możliwości ekonomiczne, zawodowe, edukacyjne a także wypoczynku, rozrywki itp. tworzą zamknięte koło niemożności zmiany położenia społecznego. Ograniczona swoboda działania to także większe narażenie na skutki nacisku oraz negatywnych wydarzeń losowych (które w innych grupach mogą wcale nie stanowić problemu czy zagrożenia – jak stawienie czoła chorobie, macierzyństwo czy utrata/zmiana pracy). Kolejna na liście jest dyskryminacja prawna przez przyjęte w danym państwie regulacje prawne (apartheid, antysemityzm, państwa wyznaniowe). W efekcie dochodzi do społecznej stygmatyzacji, polegającej na stereotypizującym przypisaniu danej grupie zespołu negatywnych cech i potwierdzaniu tych stereotypów w społecznym dyskursie.

Tak zarysowane warunki stanowią o utrudnionym rozwoju członków grup zmarginalizowanych, który prowadzi do wykształcenia dwóch postaw. (1) Najczęściej odczuwający deprivację, funkcjonujący w poczuciu zagrożenia, sfrustrowani i wyalienowani członkowie marginalizowanych grup niezdolni są do kierowania własnym życiem. Ludzie poddani społecznej dyskryminacji nastawieni są do życia pesymistycznie i często określają je jako nieudane, poddają się apatii i pasywności, uciekają od rzeczywistości. Bywa, że ucieczka ta przybiera formy ekstremalne, przestępcze i terrorystyczne. Tak opisana **postawa pasywnego dostosowania** do warunków dyskryminacji w „podrzędnej klasie” kontrastuje z (2) **pozytywnym buntem**, konstruktywnym sprzeciwem, obejmującym zaangażowanie w walkę o poprawę sytuacji całej grupy. Zdarza się, że aktywność społeczna nieuprzywilejowanych prowadzi do uwrażliwienia na zmiany szerszych grup a także do wykształcenia alternatywnych sposobów życia. Przeważnie jednak mamy do czynienia z wykorzeniającymi skutkami marginalności, „złym rozwojem”.

1.1.2.3 Paradygmaty wykluczenia według Hilary Silver

Koncepcja wykluczenia społecznego czy marginalizacji powiązana jest z dyskryminacją i wytworzeniem w strukturze społecznej podklasy, grupy osób pozbawionych jakiegokolwiek statusu klasowego, z reguły utożsamianej z ubóstwem. Silver zaleca powiązanie wykluczenia społecznego ze zjawiskami i pojęciami wywłaszczania z uprawnień, deprivacji, zbędności, nieodpowiedzialności, odcięcia, obcości, marginalności. Amerykańska socjolożka w tekście *Wykluczenie społeczne i społeczna solidarność. Trzy paradygmaty*³⁸ dokonuje wielowymiarowej analizy wykluczenia społecznego jako zjawiska ekonomicznego, socjologicznego, kulturowego i politycznego; w rozważaniach skupia się przeważnie na przykładach europejskich. Wśród wielości ujęć wyróżnia trzy zasadnicze paradygmaty, wokół których skupiają się różne podejścia. Odzwierciedlają one nurty myślenia o społeczeństwie i państwie oraz prowadzonych politykach społecznych. Pierwszy z nich to republikański paradygmat solidarności; drugi – liberalny paradygmat specjalizacji i trzeci – monopolistyczny paradygmat socjaldemokratyczny.

(ad 1) W perspektywie **paradygmatu społecznej solidarności** ekskluzja polega na zerwaniu więzi społecznej między jednostką bądź grupą a społeczeństwem jako całością: grupa równych, aktywnych obywateli stanowiących moralną wspólnotę solidarnych odsuwających, którzy z jakichś względów nie spełniają kryteriów grupowych. Państwo republikańskie, według przepisu francuskiego, jest „silne, zjednoczone, scentralizowane, egalitarystyczne, uniwersalistyczne i świeckie, aktywnie asymilujące regionalne, narodowe i religijne kultury w jedną koncepcję obywatelstwa i narodowej cywilizacji.”³⁹ Republikanizm to pogląd na państwo i społeczeństwo zakładający ważną rolę obywateli i obywatelskiej aktywności. *Obywatel* bywa wszak mianem ekskluzywnym (np. dawniej prawo wyborcze posiadali tylko biali mężczyźni określonego statusu). Posiadająca społeczną tożsamość solidarna grupa ogranicza kontakty z członkami innych grup i stwarza dla nich bariery, co powoduje osłabienie więzi. Postępujące zróżnicowanie społeczne

³⁸ Silver H. (1994) *Social Exclusion and Social Solidarity: Three Paradigms*, International Labour Review, vol. 133 (5-6), 531-578; <https://gsdrc.org/document-library/social-exclusion-and-social-solidarity-three-paradigms>, dostęp 10.05.2022.

³⁹ *Op. cit.*, s. 541.

powoduje cementowanie ekskluzji, pogłębianie zróżnicowania i podziałów. Podział pracy i zróżnicowanie swobody dostępu do wymiany społecznej może przybierać postać dyskryminacji, ograniczającej dostęp do istotnych zasobów i działań. Zadaniem Republiki jest więc rozszerzanie zakresu praw politycznych i obywatelskich.

Ponadnarodowa integracja europejska i masowa imigracja sformułowały liczne wyzwania dla politycznej wspólnoty solidarnych obywateli zorganizowanych w państwo narodowe. Postawy indywidualnego konsumpcjonizmu, stroniącego od udziału w życiu publicznym i różnice kulturowe powodujące zamykanie się na integrację rozumianą jako stopniowe wtopienie w kulturę dominującą, asymilację z nią – wszystko to postrzegać zaczęto jako dezintegrację i zagrożenie dla solidarności społecznej. Postmodernistyczna koncepcja wielokulturowości zmieniła poglądy na podstawy społecznej solidarności: w celu osiągnięcia społecznej spójności to kultura dominująca powinna uwzględnić różnicę kultur mniejszościowych i ją akceptować, w duchu durkheimiańskim dążąc do sprawiedliwego podziału pracy i tworzenia wspólnej świadomości.

(ad 2) **Paradygmat specjalizacji** odwołuje się do poglądów liberalnych, umieszczających w centrum wolność jednostki od ingerencji systemu państwowego, wspólnoty i innych „innych” w sprawy, które uznaje ona za prywatne interesy. Z dbałości o własny interes wszystkich członków społeczności opartej na tej zasadzie wyłania się dobro wspólne. Zadaniem państwa jest zagwarantowanie praw, które gwarantują możliwość swobodnego kształtowania życia w oparciu o indywidualne umowy między społecznymi podmiotami. Wykluczenia w tym paradygmacie jest konsekwencją specjalizacji, społecznego zróżnicowania, podziału pracy zmierzającego do oddzielenia różnych sfer życia zbiorowego. Ma postać dyskryminacji powstającej w procesie hierarchicznego podporządkowywania kategorii społecznych, gdy w procesie wzajemnie korzystnej wymiany zachodzą przeszkody (mogą one być wynikiem popełnionych błędów), które utrudniają równą konkurencję. Dyskryminacja utrudnia niektórym dostęp do niektórych platform wymiany, np. rynku pracy. Według Slilver za jedną z przeszkód stojących na drodze do integracji społecznej w tym paradygmacie jest przynależność do pewnych grup społecznych: lojalność wobec nich uznawana jest za ograniczającą wolność. Tak przejawia się homogenizująca, choć ponadgrupowa właściwość liberalizmu.

(ad 3) **Paradygmat monopolu** wyznacza najszerszy zakres praw, podkreślając znaczenie tylko obywatelskich praw osobistych i politycznych, ale też praw społecznych i

socjalnych. Zgodne z socjaldemokratycznymi postulatami prawa do bezpieczeństwa socjalnego i wykształcenia, których celem jest zapewnienie społecznego uczestnictwa i integracji, nie zabezpieczają przez społecznym wykluczeniem – ale nawet grupy nieuczestniczące w życiu społecznym nie są całkowicie pozbawione dostępu do ważnych dóbr i społecznych usług. Wykluczenie powstaje tu jako konsekwencja monopolizacji, czyli ochrony stanu posiadania przez uprzywilejowanych poprzez społeczne zamykanie i monopolizację przywilejów. Monopole grupowe zapewniają dostęp do istotnych, pożądanych dóbr materialnych, politycznych, kulturowych i symbolicznych. Na „domykanie” grup społecznych zwracał uwagę już Max Weber, co wskazuje na immanentne istnienie w społeczeństwach zjawiska wykluczania.

1.1.2.4 Dyskursy wykluczenia społecznego według Ruth Levitas

Analiza dyskursu w toczącej się społecznej debacie na temat wykluczenia społecznego w Wielkiej Brytanii przyniosła typologię koncepcji przyczyn wykluczenia. Profesor uniwersytetu w Bristolu Ruth Levitas przedstawiła je w książce *Inkluzywne społeczeństwo? Wykluczenie społeczne i nowa Partia Pracy*.⁴⁰ Istnienie trzech wyróżnionych rodzajów dyskursu oznacza trzy różne sposoby rozumienia zagadnień integracji oraz wykluczenia społecznego, związane z tego wykluczenia genezą. W dyskursie redystrybucyjnym ekskluzja jest skutkiem materialnej deprivacji; opisuje on sytuację życiową, w której brak zasobów ogranicza uczestnictwo w aktywnościach typowych dla społeczności, których jednostka bądź grupa jest członkiem. Dyskurs reintegracyjny podkreśla usytuowanie jednostki bądź grupy poza sferą wytwarzania środków do życia, głównie poza rynkiem pracy.

Istnienie różnych dyskursów oznacza istnienie różnych zestawów środków zaradczych, których stosowanie uzależnione jest od tego, z jakim dyskursem mamy do czynienia.

⁴⁰ Levitas, R. (1998) *The Inclusive Society? Social Exclusion and New Labour*, New York: Palgrave MacMillan. DOI 10.1057/9780230511552

W **dyskursie redystrybucyjnym** wykluczenie przedstawiane jest jako konsekwencja ubóstwa. Peter Townsend z London School of Economics argumentował, że brytyjskie ubóstwo nie jest kwestią przetrwania. Jest ubóstwem relatywnym, polegającym na zmniejszonej zdolności do uczestnictwa w zwykłych aktywnościach, które składają się na normalne życie społeczności.⁴¹ Jeżeli zasoby (nie tylko dochody, ale też dostęp do usług społecznych) są za małe, to sytuacja ta prowadzi do wykluczenia. Takiemu wykluczeniu zaradzić może zwiększenie zasobów, co w polityce społecznej przekłada się na podnoszenie poziomu świadczeń socjalnych. Odwrotnością wykluczenia jest obywatelstwo, związane ze społecznym, politycznym, kulturowym i ekonomicznym włączeniem w życie wspólnoty. Dyskurs redystrybucyjny krytykuje nierówności przede wszystkim, ale nie tylko w wymiarze materialnym, przyglądając się również procesom wytwarzającym nierówności. Postuluje dążenie do radykalnego ograniczenia nierówności oraz redystrybucję zasobów i władzy.

Dyskurs reintegracyjny skupia się na legalnej pracy zarobkowej jako podstawowym środku włączania do życia społecznego ludzi zdolnych do pracy. Wykluczenie polega na braku pracy bądź zagrożeniu jej brakiem a jego główną miarą to bezrobocie i bierność zawodowa. Dyskurs reintegracyjny praktycznie zawęża pojęcie wykluczenia do możliwości odpłatnej pracy, pomijając np. zagadnienie nieodpłatnej pracy kobiet w ramach gospodarstwa domowego i innych nieodpłatnych prac czy wolontariatu, które mogą być wynagradzane pozamonetarnie; nieuwzględniane są też problemy pracy nisko opłacanej i złych warunków pracy. Pominięta zostaje również kwestia skazania ludzi niezatrudnionych na ubóstwo. Niedocenianiu roli świadczeń społecznych dla redukcji ubóstwa towarzyszy niedostrzeżenie nierówności klasowych pomiędzy posiadaczami środków produkcji a populacją pracujących. Podobnie pomijana jest marginalizacja ze względu na płeć, przede wszystkim niższych wynagrodzeń kobiet i większego prawdopodobieństwa, że bycie kobietą oznacza wykonywanie pracy nisko płatnej; w ten sposób w dyskursie reintegracyjnym przeoczone zostaje większe obciążenie kobiet pracą.

⁴¹ Townsend P. (1993), *The International Analysis of Poverty*, London, New York: Routledge. Treść przytoczona za: Szarfenberg, R. (2006) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*. Instytut Polityki Społecznej UW. http://www.owes.info.pl/biblioteka/wyklad_wykluczenie_spooleczne.pdf, dostęp 24.02.2022.

Dyskurs moralizujący albo dyskurs moralnej podklasy podkreśla moralne i kulturowe przesłanki ubóstwa. Podnosi zagadnienia tak zwanego uzależnienia od pomocy społecznej, dziedziczenia ubóstwa oraz aspołeczności grup wykluczonych, powiązanej z agresją i tworzeniem w społeczeństwie poczucia zagrożenia z ich strony. Na tych właśnie grupach, charakteryzowanych jako margines społeczny, koncentruje się uwaga dyskursu moralizującego. Zaliczają się tu różnorodne przypadki: młodociane matki, wielodzietne rodziny, pozostający na ulicy bezdomni, więźniowie, chorzy psychicznie, nielegalni migranci – indywidualia i zbiorowości odmienne od tak zwanego *mainstreamu*. W dyskursie moralizującym zwraca się uwagę raczej na zachowania ludzi marginalizowanych niż będącą ich podłożem strukturę społeczeństwa. Świadczenia społeczne uznawane są za przynoszące więcej zła niż pożytku a każde uzależnienie od państwa za problem (przy czym uzależnienie osobiste, na przykład kobiet i dzieci od mężczyzn pozostaje poza postrzeganiem; ma to być czynnik zawracający mężczyzn z przestępczej ścieżki). Uproszczenia dotyczą też struktury płci (bezczylni młodzi mężczyźni przeciwstawiani są samotnym matkom).

Według Levitas najpopularniejsza jest mieszanka dyskursu reintegracyjnego i moralizującego. Ta perspektywa wydaje się bliska polskiej debacie, gdzie po czasach komunizmu i przemianach gospodarczych, które rozpoczęły się od głębokiego, złożonego na społeczne barki kryzysu ekonomicznego dyskurs redystrybucyjny w ogóle nie był obecny. Tymczasem jego rola jest nie do przecenienia, choćby jako metodologicznego podejścia do analizy społecznych zagadnień, do czego między innymi badaczka przekonuje w tekście *Utopia jako metoda*, utrzymując że jest ona tym właśnie a nie celem czy projektem. W ostatnim rozdziale książki charakteryzuje oczekiwania związane z obrazem tak zwanego dobrego, sprawiedliwego społeczeństwa współczesnego.⁴²

Według Ruth Lister „skupienie się na dyskursie pomaga wyjaśnić związki między materialnymi a relacyjno-symbolicznymi wymiarami ubóstwa, a także wątki władzy, które przeplatają się między nimi” (Lister, 2007: 48)⁴³. Postuluje ona traktowanie każdego „innego” po partnersku i podejmowanie wysiłku rozumienia, bez przemilczania (dla Foucault przemilczenie byłoby unieważnieniem i wtrąceniem w niebyt). Rozumienie jest

⁴² Levitas, R. (2013) *Utopia as Method: The Imaginary Reconstitution of Society*, London” Palgrave.

⁴³ *Op. cit.*

unikaniem skrajności i pułapek, pisze Tarkowska i cytuje Pierre Bourdieu z 1998 roku: *Ne pas deplorer, ne pas rire, ne pas detester. Mais comprendre.*⁴⁴ Nie litować się, nie wyśmiewać, nie nienawidzić, lecz rozumieć. Jest badanie dyskursu sposobem szerokiego traktowania tematu odbioru społecznego ważnych zjawisk społecznych, poziomu ich rozumienia i zakorzenienia w społecznej świadomości. Jako takie, jest rodzajem diagnozy zmierzającej do wytyczenia pożądanego kierunku badań i rozważań – kształtowania dyskursu właśnie. Nic zatem dziwnego, że badania dyskursu były w dobie przemian ustrojowych w Polsce istotnym uprawianym rodzajem badań.

1.1.3 Dyskurs polski

Wykluczenie – współczesny termin, którym operują sprawnie studenci bodajże wszelkich kierunków we Francji, w Polsce przeżywał losy specyficzne. Uzgadniany w toku kilkuletnich dyskusji przez zajmujących się ubóstwem socjologów, przyjęty jako standardowy punkt odniesienia opracowań naukowych oraz istotne kryterium polityki społecznej na różnych szczeblach po akcesji do Unii Europejskiej, nie od razu przyswoił się szerszej publiczności. Nie stało się to wskutek niewystarczającego opanowania terminologii wykluczenia i inkluzji czy też braków w znajomości jej podstaw filozoficznych, społecznych, kulturowych i ekonomicznych. Zaangażowani w dostosowanie polityki społecznej i opisującej ją teorii do zmian ustrojowych, także najznakomitsi socjologowie nie bez trudu zamienili na *wykluczenie* dobrze utrwalony termin *marginalizacja*.

W słowniku nauk społecznych, jak zauważa Piotr Broda-Wysocki⁴⁵ odnajdziemy pojęcia wykluczenia czy ekskluzji (*exclusion*) ale także marginalizacji (*marginalization*), obywatelskości (*citizenship*), wzmocnienia (*empowerment*), inkluzji (*inclusion*). W Słowniku Języka Polskiego⁴⁶ margines społeczny, marginalizacja i marginalność to

⁴⁴ Tarkowska, E. (2000). *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Typografia.

⁴⁵ Broda-Wysocki, P. (2012) *Wykluczenie i inkluzja społeczna. Paradygmaty i próby definicji*. Warszawa: Wydawnictwo IPiSS, s. 29.

⁴⁶ Słownik języka polskiego, tom II (1992), Warszawa: PWN.

nieliczna i mało znacząca warstwa społeczna, składająca się z jednostek prowadzących pasożytniczy tryb życia, wykolejonych, naruszających przepisy prawa i normy współżycia społecznego; męty społeczne. Charakteryzuje się niską pozycją społeczną i nagromadzeniem patologii. Rozumienie językowe nie oznacza jednak dla socjologa bogactwa odniesień pozwalającego snuć akademickie wnioski, dlatego zarysowanie historycznego tła wydaje się tu przydatne.

Obraz i specyfika marginalizacji w Polsce wymaga zarysowania tła przemian politycznych, ekonomicznych i społecznych. Ahistorycznie na rzecz patrząc, zjawiska wykluczenia dotyczą w Polsce różnych mniejszościowych grup narodowościowych, lecz nieodmiennie związane są z dojmującą biedą. Ubóstwem dotknięta jest przede wszystkim ludność wiejska; to na wsi do drugiej połowy dwudziestego wieku żyła większość ludności i robotników rolnych, doświadczających głodu i uciekających przed nim na emigrację. Pierwsze opisy tego stanu rzeczy pojawiły się u przedsiębiorcy naftowego Stanisława Szczepanowskiego (1888)⁴⁷, znajdujemy je w relacjach księży i zakonników, lekarzy higienistów (np. Józef Polak), pedagogów z kompetencjami psychologicznymi (Jan Dawid, Aniela Szyca), późniejszych działaczy społeczno-politycznych, jak Zofia Daszyńska-Golińska, wykształcona w Berlinie i Zurychu ekonomistka, która dostrzegając problem picia mężczyzn i nadmiernej eksploatacji kobiet a jako antidotum postulowała działania oświatowe i rozwój ekonomii społecznej. Trudne warunki życia przybliżała literatura pozytywistyczna (Orzeszkowa, Konopnicka, Rejmont, Prus, Sienkiewicz). Nazywany pierwszym polskim ekonomistą Fryderyk Skarbek pisał, że Polska dopóty nie wyzwoli się z niedorozwoju, dopóki życie na ziemiach polskich określać będzie ubóstwo chłopów. Bieda dotykała także ludność powoli rozwijających się miast, składały się na nią ciężka praca, złe warunki mieszkaniowe, brak higieny, choroby i inwalidztwo.

Państwo polskie stanęło w roku 1918 wobec licznych wyzwań społecznych, jakimi były: brak pracy w miastach, brak ziemi na zagęszczonej wsi, analfabetyzm, niski poziom kwalifikacji ludności, porzucane dzieci, dzieci głodujące i zmuszane do ciężkiej pracy. W II Rzeczypospolitej uchwalono nowoczesne regulacje socjalne: o zdrowiu publicznym, opiece społecznej, pierwszych ubezpieczeniach społecznych a materialną poprawę przyniosły na

⁴⁷ Szczepanowski, S.A. (1888), *Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów: Gubrynowicz i Schmidt, <https://pbc.biaman.pl/dlibra/publication/4427/edition/4182>, dostęp 20.22.2020.

krótko państwowe inwestycje przemysłowe. Zainicjowane na kilka lat przed II wojną światową, nie zdążyły przynieść spodziewanych efektów praktycznych. Jednakże, w czasach II Rzeczypospolitej rozwinął się w socjologii nurt badania warunków życia różnych warstw polskiego społeczeństwa; zasługi położył tu założony w roku 1920 Instytut Gospodarstwa Społecznego. Nawiązując do metody Józefa Chałasińskiego, położenie warstw społecznych rekonstruowano na podstawie pamiętników, na które rozpisywano konkursy wśród robotników, bezrobotnych, emigrantów, nowego pokolenia chłopów - w 1933 roku pamiętniki bezrobotnych zostały wydane w dwóch tomach, z przedmowami Ludwika Krzywickiego, i Marii Dąbrowskiej. W czasie okupacji IGS prowadził badania statystyczne, notował ceny i analizował koszty utrzymania. Na osobną uwagę zasługuje teoretyczna myśl Stefana Czarnowskiego, badacza interdyscyplinarnego poruszającego się po terenie historii, etnografii i socjologii, snującego pionierskie refleksje o źródłach totalitaryzmu⁴⁸.

Po II wojnie światowej przyszła, choć w warunkach politycznej zależności, w komunistycznym systemie centralnego planowania, przyspieszona industrializacja, której towarzyszyły ważne programy społeczne. Wprowadzono powszechną edukację podstawową i zawodową, zwalczanie chorób zakaźnych i masowe budownictwo mieszkaniowe (które okazało się i tak niewystarczające wobec przyrostu ludności oraz migracji do miast). Wielkie inwestycje socjalizmu dawały pełne zatrudnienie, co odczuwalnie poprawiło warunki życia klasy robotniczej. Z czasem ujawniły się jednak skutki negatywne, takie jak przedwczesna umieralność mężczyzn i zniszczone środowisko naturalne. Ubóstwo dostrzec było można przede wszystkim w znacznie gorszych wskaźnikach statusu zdrowotnego populacji w porównaniu z krajami zachodnimi. Wśród tych wskaźników uwagę zwraca rosące wychodzenie z rynku pracy wskutek chorób i inwalidztwa - zapewne wskutek przesuwania danych, ponieważ w oficjalnej propagandzie rządowej biedy nie było. Instytut Gospodarstwa Społecznego odtworzono dopiero w 1957, umocowując go przy SGPiS i przeznaczając do badania życia osób starszych i społeczności lokalnych. Badań nad ubóstwem samym nie prowadzono, zgodnie z obowiązującą ideologią PRL, głoszącą że w socjalizmie występowanie tego zjawiska nie jest możliwe. Bezrobocie eufemistycznie nazywano „lokalnymi nadwyżkami siły roboczej” a badań jego dotyczących w ogóle nie

⁴⁸ Assorodobraj N. (1956) *Życie i dzieło Stefana Czarnowskiego*, W: Czarnowski, S. *Dzieła*, t. V, Warszawa: PWN.

publikowano. Wielisława Warzywoda-Kruszyńska zauważyła, że do 1989 roku termin „bieda” nie pojawił się w żadnej publikacji.⁴⁹

Jednakowoż, w ramach GUS, Instytutu Planowania oraz Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych prowadzono badania budżetów rodzinnych, rozkład dochodów oraz warunków mieszkaniowych. W roku 1962 powstaje Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, dziś placówka naukowo-badawcza, wówczas tak zwany instytut resortowy, o wysokiej randze, stanowiący zaplecze Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, który dostarczał wiedzy o warunkach prac i kondycji społeczeństwa oraz rekomendował rozwiązania społeczne i prawne w ramach istniejących instytucji. Podstawą analiz były przede wszystkim wyniki własnych badań empirycznych oraz wyniki badań budżetów gospodarstw domowych przez GUS (BBGD, od 1974 roku badania te objęły całą populację).

Golinowska ocenia, że ilość badań nad bóstwem w Polsce, choć znacznie ustępuje ilością krajom takim jak Wielka Brytania, można uznać za poznawczo satysfakcjonującą a od 1990 roku mamy do czynienia z ich erupcją, nad ubożeniem prowadzi się badania zarówno ilościowe jak jakościowe.⁵⁰ Wiodącą rolę odgrywa tu IPiSS, w ramach którego przyglądano się wcześniej wzorcom konsumpcji a Lucyna Deniszczuk zaprezentowała koncepcję minimum socjalnego. Miara ta została w roku 1981, pod naciskiem NSZZ Solidarność, przyjęta przez rząd jako narzędzie monitorowania niezbędnego koszyka konsumpcji; w latach 90. Mierzono nią odsetek ludności nie osiągnącej wystarczającego poziomu konsumpcji. Pracownicy przemianowanego IPiSS publikowali co kwartał szacunki minimum socjalnego na łamach miesięcznika Polityka Społeczna (dostępnego dziś na stronie internetowej IPiSS).

Po zmianie ustroju – a także przyjęciu nowych metod pomiaru – ubóstwo polskie przypomina zachodnioeuropejskie: dominuje w nim problem biednych rodzin, niedostateczne zatrudnienie i brak dochodów zapewniających podnoszenie standardu życia poprzez dostęp do nowych technologii, podnoszenie kwalifikacji, wzrost uprawnień. Dochodzi do tego brak innych cech sprzyjających zatrudnieniu (tak zwanej *employability*):

⁴⁹ Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996) *Wielkomijska bieda w okresie transformacji*. Łódź: Wydawnictwo IS UŁ, s.68.

⁵⁰ Golinowska, S. (2018) *O polskiej biedzie w latach 1990-2015. Definicje, miary i wyniki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, wstęp.

niskie kwalifikacje, niesprawność i inwalidztwo, obciążenie obowiązkami rodzinnymi, opieka nad niepełnosprawnymi, niezaradność czy zagubienie (ostatnia z nich dotyczy zwłaszcza imigrantów z innych kręgów kulturowych). Kryzys transformacji i zainteresowanie skutkami przemian zmotywowało IPIPS (Instytutu Pracy i Polityki Społecznej) do zamówienia cyklicznych badań „polska bieda”, stosujących nową metodykę do identyfikacji i pomiaru ubóstwa, uzgadnianą na bieżąco z GUS (stosuje się na przykład wspólną definicję linii ubóstwa). W latach 1989/1990 podwoiła się liczba osób uzyskujących niskie lub bardzo niskie dochody i charakteryzujących się niską lub bardzo niską konsumpcją, a więc zasięg ubóstwa zwiększył się w Polsce dwukrotnie. Sytuacja ekonomiczna ludności uległa dalszemu pogorszeniu wskutek spowolnienia ekonomicznego na przełomie mileniów. Zbiegło się to z przyjęciem europejskiej strategii inkluzji, dostosowaniem do wymagań Eurostatu oraz włączeniem w 2004 roku metody otwartej koordynacji (OMC – *Open Method of Coordination*). Miękkie procedury realizacji strategii europejskich, o charakterze poznawczym, porównawczym i ewaluacyjnym, uwzględnione zostały w kolejnym raporcie „Polska bieda III”. Jednocześnie, tematyka biedy stała się istotnym wątkiem medialnym.

Pojawiły się w Polsce również zjawiska tak zwanego nowego albo zmodernizowanego ubóstwa. Do zasadniczych należy zagrożenie wynikające z globalnego uelastycznienia rynku pracy – w efekcie tworzy się nowa klasa współczesnych biednych pracujących (*working poor*), wśród których dominują ludzie młodzi, nierzadko dobrze wykształceni – prekariat. Niestalość zatrudnienia przestała dotyczyć wyłącznie robotników sezonowych; prekariusze stają wobec konieczności wykonywania pracy poniżej zatrudnienia, mają utrudniony dostęp do świadczeń zdrowotnych i społecznych oraz stopniowo tracą prawa polityczne i socjalne. Zjawisko zdradza tendencje do przyspieszonego wzrostu. Guy Standing umieścił prekariat prawie na samym dole drabiny społecznej, tuż przed lumpenproletariatem.⁵¹ Na charakterystykę modernizacji ubóstwa w Polsce nakładają się dwa procesy: oprócz globalizacji ważną rolę gra transformacja ku gospodarce rynkowej. Polacy chętnie nabywają przedmioty wytwarzane w krajach biedniejszych (odzież, samochody), często też z drugiej ręki z krajów bogatych, widoczne są indywidualne wysiłki zwiększenia dochodu: „biedna przedsiębiorczość”, praca na wielu

⁵¹ Standing, G. (2014) *Prekariat. Nowa, niebezpieczna klasa*. Warszawa: PWN.

etatach, permanentne zapożyczanie się oraz emigracja zarobkowa. Ta ostatnia tworzy zjawisko *eurosierot*, dzieci wychowywanych przez dziadków bądź samotną, choć zamężną matkę, choć w stosunkowo dobrych warunkach materialnych. Do polskich problemów wykluczeniowych dochodzi szybkie degradowanie środowiska. Zygmunt Bauman komentuje to tak: „uznanie potrzeb konsumpcyjnych współczesnego człowieka powinno mieć swoje granice – rynek dostarcza zbyt wielu dóbr, które stają się przedmiotem dążeń wielu ludzi”.⁵²

Wybrane głosy w polskim dyskursie o wykluczeniu i marginalizacji

Od Znanieckiego do Baumana – tak można by nakreślić tę perspektywę, w której gdzieś blisko początku usytuujemy uznane w świecie, amerykańskie opracowania opatrzone nazwiskiem Floriana Znanieckiego zaś czasy współczesne zaznaczają się szeroko cytowanymi pracami profesora uniwersytetu w Leeds Zygmunta Baumana. Jak już jednak podkreślono, najważniejsze są dla polskiego dyskursu są głosy socjologów aktywnych na polskim gruncie i włączonych w polityczną i społeczną praktykę na różnych szczeblach, od eksperckiej na poziomie międzynarodowym po doradczą np. w kształtowaniu ruchu spółdzielczego. Koncepcje Znanieckiego zostały zaś omówione w rozdziale o podklasie.

1.1.3.1 Elżbieta Tarkowska i praktyczne wykorzystanie koncepcji kultury ubóstwa w badaniach socjologicznych

Środowisko warszawskie siłą rzeczy tworzy dużą grupę a to ze względu na wielość instytucji działających tutaj na niwie administracyjnej różnego, także najwyższego szczebla. Jest ono dla nich zapleczem eksperckim. Równolegle, istnieje tu dwanaście szkół wyższych kształcących młodych socjologów (cztery publiczne i osiem – prywatnych),⁵³ ośrodki

⁵² Bauman, Z. (2006), *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM, s.32.

⁵³ Do pierwszej grupy należy Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego oraz Uniwersytet Warszawski, gdzie znajdziemy dwa wydziały socjologii samej (w Instytucie Socjologii oraz na Wydziale Socjologii i Filozofii)

badania opinii społecznej, ciała doradcze przy ministerstwach – będące zarazem miejscami afiliacji do prowadzenia różnego rodzaju projektów. Jeden z ośrodków akademickich zasługuje na naszą szczególną uwagę w aspekcie badań nad wykluczeniem społecznym, marginalnością, kulturą ubóstwa, a to za sprawą profesor Elżbiety Tarkowskiej, która przyczyniła się do stworzenia środowiska badań jakościowych nad ubóstwem i kulturą ubóstwa na APS – Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej.

Poruszająca problematykę socjologii ubóstwa profesor Elżbieta Tarkowska (podobnie jak Znaniecki i Czarnowski) wskazuje na klasyczną, francuską szkołę socjologiczną jako ważne źródło inspiracji; swoje pierwsze prace poświęca antropologicznej koncepcji czasu. Koordynatorka jakościowych badań nad polskim ubóstwem w latach transformacji ustrojowej i wkrótce po niej, czyli po roku 1990, w swoich pracach wskazywała na historyczne trwanie zjawiska ubóstwa, w duchu prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku a zainspirowanych przez Julię Szalai z ośrodka węgierskiego, badań historycznych.⁵⁴ Tarkowska była koordynatorką działań różnych ośrodków badawczych w ramach grupy polskiej. Przyjmując podwójną perspektywę: historyczną oraz kulturową, czyli antropologiczną, zauważała że zjawisko biedy miało utrzymujący się, trwały charakter. Mimo braku tradycji systematycznego badania tej tematyki odnajdowała przekonujące argumenty, że nie było ono pochodną okresu transformacji a jego nieobecność w literaturze powojennej to wynik „ideologicznego embarga” nałożonego na problematykę ubóstwa i nierówności społecznych. „I przeszłość, i terażniejszość produkuje biedę (...). Różne formy ukrytego, niewidocznego w okresie PRL ubóstwa ujawniają się w postaci trwałej marginalizacji (...) źródłem biedy nie jest zatem rynek, lecz specyficzne dziedzictwo socjalizmu – właściwy socjalistycznemu porządkowi system feudalnej zależności i podporządkowania państwu,” pisała Tarkowska.⁵⁵ Domagała się uznania procesualnego charakteru biedy, która „nie tyle jest stanem, ile procesem, dziejącym się czasie, trwającym i zmieniającym się, co powinno uczulić badaczy na

oraz WSNS a także IPSiR. Drugą, prywatną grupę uczelni stanowią: Akademia Leona Koźmińskiego, Collegium Civitas, Społeczna Akademia Nauk, Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin, Warszawska Wyższa Szkoła Humanistyczna, Wyższa Szkoła Zarządzania Personelem oraz Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego.

⁵⁴ Szalai, J. (1999) *Recent Trends of Poverty in Hungary*. W: Atal, Y. (red.): *Poverty in Transition and Transition in Poverty*. Oxford: Bergham Books, pp. 32-77.

⁵⁵ Tarkowska, E. (2000, red.) *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo "Typografia", s.14.

czynnik czasu. Ma on istotny wpływ na charakter biedy, która nigdy nie jest jednakowa i jednolita, lecz zróżnicowana pod wieloma, względami” (2000: 15). Bieda może być bowiem przejściowa, krótkotrwała, może też być przedłużająca się, utrwalona, chroniczna bądź nawet międzygeneracyjna – czas pozostawania w ubóstwie to istotny czynnik deprywacyjny, który wskazuje „jak bardzo biedni są biedni” - Tarkowska nawiązuje tu do prac Jolanty Grotowskiej-Leder z ośrodka łódzkiego.

Tarkowskiej inspiracje biedą wiążą się z koncepcją *underclass* i kultury ubóstwa. Jej sposób rozumienia kultury samej miał wiele wspólnego z szerokim, antropologicznym ujęciem Oscara Lewisa, obejmującym różne aspekty życia ludzi i funkcjonowania rodzin w społecznym otoczeniu; tworzy to specyficzny sposób życia (*a way of life* - co poniekąd, jak Andrzej Siciński, nazywali „karykaturą kultury”; mimo niezgody co do niektórych jego założeń Tarkowska z chęcią prowadziła badania z nurtu „stylu życia”, szeroko spopularyzowane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.) Za Lewisem Tarkowska uznawała kulturę za ujęcie całościowe, obejmujące zarówno element przystosowania do trudnej sytuacji, jak i reakcję na zmarginalizowaną pozycję w złożonej społecznej strukturze. W wyjaśnianiu ubóstwa kładła nacisk na czynniki kulturowe bardziej niż systemowe, nie czyniąc jednak tego rozróżnienia osią sporu. Za Williamem J. Wilsonem przyjęła za kluczową kategorię izolacji społecznej (*social isolation*) jako istotny czynnik pozwalający zrozumieć istnienie miejskich skupisk biedy. Uznawała jednocześnie, że miejskie enklawy ubóstwa są swoistą odpowiedzią na strukturalny przymus i ograniczenia (2000: 23).

Elżbieta Tarkowska (zm. 2016) a także inni niżej omówieni działali w czasach najgorętszych z punktu widzenia systematycznych badań nad ubóstwem. Były to czasy ogromnego wysiłku badawczego, gorączkowego zbierania materiałów, wzajemnego inspirowania się ośrodków polskich i zagranicznych, czas reagowania na zjawiska nowe i interweniowania w politykę społeczną. Organizowano więc konferencje, przedstawiano zebrane materiały – wszystko to było podstawą syntezy ale nie nią samą. Zwolennicy socjologii rozumiejącej kładli podwaliny pod interpretacje, których dokonać mieli inni.

Wydaje się, że Tarkowska przeszła drogę odwrotną do Lewisa, który we wczesnych publikacjach szukał podobieństwa rodzin klas niższych Londynu, Glasgow, Paryża, Harlemu i Mexico City. Porównywał strukturę rodziny, stosunki międzyosobowe, pojęcia czasu, systemy wartości, wzorce budżetu domowego i poczucia wspólnoty - pisał o tym we

wstępie do „Dzieci Sancheza”⁵⁶ – zanim wykiełkowała i przyoblekła się w ciało koncepcja kultury ubóstwa. Tarkowska wyszła od ujęć kulturowych i bazując na szacunku do ubogiego, jakiego nauczył nas Lewis, starała się wszelkimi sposobami zapobiegać wykształcaniu kultury ubóstwa w naszym kraju, w szczególności w upadłych pegeerach. W istocie, Tarkowska odnosiła się do koncepcji kultury ubóstwa Oscara Lewisa w sposób, jaki uwzględniał ograniczenia stosowania tej koncepcji na gruncie socjologii. Wypunktował to Arkadiusz Karwacki, który uważał, że Tarkowska traktuje koncepcję kultury ubóstwa jako inspirację, zestaw hipotez w badaniach własnych,⁵⁷ które miały charakter bardziej otwarty i nie zamykały się w jednowymiarowym ujęciu.

1.1.3.2 Kazimierz W. Frieske i utopie inkluzji

Do wysiłku badawczego dodać należy upór badania zjawisk marginalizacji w czasach, gdy były to zagadnienia niewygodne, niezalecane, nie przynoszące splendoru, których poruszanie nie zawsze musiało być bezpieczne. Do takich „upartych” należy niewątpliwie Kazimierz Wojciech Frieske, związany z UW, PAN a także APS. Jego zasługą są także pionierskie ujęcia syntetyczne, łączące zarówno różnorodność problematyki, jak – przede wszystkim – różne nurty myśli zachodniej.

Kazimierz Frieske wyróżnia trzy płaszczyzny analizy wykluczenia społecznego: kulturową, strukturalną i konfliktową. W płaszczyźnie kulturowej łączy przyczyny ekskluzji z procesami socjalizacji i akulturacji, w toku których przekazywane określone wzory kulturowe powodują wykluczenie jednostek i grup (jest to nawiązanie do socjologii Geорга Simmela, który mówił o wykluczaniu całych grup, określonych wielkością społecznymi). W płaszczyźnie strukturalnej, związanej ze szkołą amerykańską (Merton, Wilson) wykluczenie odnosi się do procesu alokacji jednostek do określonych pozycji społecznych, które zależą od zinstytucjonalizowanych możliwości, dla części członków racjonalna okazuje się

⁵⁶ Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s. 27.

⁵⁷ Karwacki, A. (2006) *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 107.

inkluzyja, dla innych ekskluzja (np. biednych, bezrobotnych, ludzi starych). W płaszczyźnie konfliktowej, w myśl też Ralpa Dahrendorfa o współczesnym konflikcie społecznym, podstawą ekskluzji jest konflikt interesów, który powoduje, że grupy interesów maksymalizują korzyści poprzez wyłączenie z udziału innych grup⁵⁸.

Angażując swój intelekt w problematykę transformacji ustrojowej, profesor Frieske interesował się wieloma zagadnieniami „dobrze urządnego społeczeństwa”, zestawiając literaturę przedmiotu dotyczącą rozwiązań w państwach dobrobytu i często sam dokonując przekładów; interesował się historią polskiej myśli społecznej i rodzimych rozwiązań dotyczących walki z biedą. Społeczna marginalizacja jako problem współczesny zajęła w jego pracach miejsce szczególne. Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych (1997-1998) kierował badaniami nad marginalnością, uwzględniającymi nie tylko ubóstwo, ale również procesy marginalizacji zachodzące wskutek utrwalającej się deprivacji potrzeb. Szeroko kontekstualizując swoje rozważania w literaturze światowej, w szczególności amerykańskiej, wskazuje na zróżnicowane przyczyny istnienia grup nie włączonych główny nurt zorganizowanego ładu społecznego. Podkreśla przy tym, że zjawisko marginalizacji ma charakter uniwersalny. „Wiele wskazuje na to, że szeroko rozumiana marginalność społeczna jest zjawiskiem endemicznym, charakteryzującym właściwie każdy ład społeczny. (...) W dobrze ustabilizowanych, homogenicznych społeczeństwach 'marginalni' są ci, którzy nie spełniają jakichś reguł, które są ustalone dla zinstytucjonalizowania społecznej partycypacji.”⁵⁹

Obserwacja zróżnicowania grup marginalizowanych, od marginalności tradycyjnej, polegającej zawsze na wyłączeniu ze społeczności, banicji, połączonej z odmową ochrony prawnej (wyjęcie spod prawa, konfiskata majątku, narażenie na utratę życia i obrażenia przy obowiązującym zakazie przyjmowania banitów pod swój dach), po marginalność podklasy i kultury ubóstwa – prowadzi badacza do oryginalnych wniosków, które są swoistym ostrzeżeniem przed teoretycznymi uproszczeniami. Uznaje on, że punktem wyjścia powinny stać się kulturowe przesłanki marginalności społecznej i uznanie, że o kulturze decyduje mechanizm adaptacyjny. Jednocześnie, proponuje traktować z dystansem teorię *underclass* i

⁵⁸ Frieske, K.W. (1999, red.), Poławski, P., Zalewski, D. *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: Opracowania PBZ, Zeszyt nr 13, s. 13.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 7.

kultury ubóstwa: „teza o kulturowej wymuszonej apatii, adaptacji na poziomie minimum, braku przedsiębiorczości czy lekceważenia instrumentalnych funkcji cenzusu edukacyjnego jest nietrafna i stanowi rezultat niedostrzegania tego, że życie ludzi wbudowanych kulturę ubóstwa ma swoją wewnętrzną dynamikę, a energia, jaką wkładają oni indywidualne przetrwanie niczym nie różni się od zapracowanych członków warstwy średniej.”⁶⁰

Dokładając starań o utrzymanie ciągłości tradycji socjologicznych i klarowności powstających w obrębie tej nauki koncepcji, Frieske podjął się spontanicznie zadania uzgodnienia nomenklatury polskiej z zagraniczną, nie dopuszczając do mechanicznego przyjęcia terminu *wykluczenie* jako jedyne podstawowe określenia zjawisk związanych z *marginalizacją*, będącą tradycyjnym terminem używanym w polskich badaniach socjologicznych – pomimo nawały angielszczyzny, *lingua franca* doby globalizacji oraz nawały dokumentacji (najczęściej angielskojęzycznej albo tłumaczonej przez interpretatorów nie znających bliżej zagadnień socjologii) związanej z przyjmowaniem nowej, wspólnej z Unią Europejską polityki społecznej. W pracach Kazimierza W. Frieske uderza socjologiczny sceptycyzm, głos chłodnego rozsądku wyrażający przecucie, że Nowy Wspaniały Świat nie powstaje bez zastrzeżeń i choćby go mierzyć „obiektywnymi”, liczbowymi miarami, nie jesteśmy w stanie opisać i zmierzyć dokładnie wszystkich jego aspektów – stąd nieuchronne błędy polityk społecznych.^{61 62}

1.1.3.3 Dewiacja i kontrola społeczna w ujęciu Jerzego Kwaśniewskiego

Zajmujący się socjologią dewiacji i socjologią norm, czyli marginalizacją oraz społeczną kontrolą,⁶³ Jerzy Kwaśniewski był jednym z pionierów tych badań w

⁶⁰ *Ibidem*, s. 20.

⁶¹ Frieske, K.W. (2004, red.) *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów reintegracji społecznej*. Warszawa: IPISS.

⁶² Frieske, K.W. (2018) *Polityki publiczne: iluzje uniwersalnej racjonalności*, W: Jerzy Kwaśniewski (red.) *Nauki o polityce publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo IPSiR UW.

⁶³ Kwaśniewski, J. (1997, red.) *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*, Warszawa: INTERART.

postkomunistycznej Polsce, przedstawicielem szkoły Adama Podgóreckiego (współzałożyciela IPSiR i autora prekursorskiej pracy o patologii życia społecznego⁶⁴) i współinicjatorem (wraz z K. Frieske i A. Kojderem) w 1979 roku Sekcji Socjologii Dewiacji i Kontroli Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Niewątpliwą zasługą Kwaśniewskiego jest sprowokowanie szerokiej dyskusji zagadnienia inności i dewiacji, jej obecności i roli w życiu człowieka i w życiu społecznym. Analiza dewiacji prowadzi do istotnych wniosków na temat całego społeczeństwa, jego sposobu funkcjonowania, paradygmatów i wartości. W tekście *Społeczeństwo wobec dewiacji*,⁶⁵ Kwaśniewski wskazuje, że dewiacja jest, po pierwsze, funkcją postrzegania i oceny rzeczywistości, stanowi ocenę odchylenia, odmienności od normy. Jako taka, dewiacja mówi nam tyleż o dewiancie, co o normie samej oraz wyznaczającej ją zbiorowości. Po drugie, dewiacja to funkcja kontroli społecznej, która dokonuje się za pomocą różnych mechanizmów, jawnych a czasami ukrytych przed świadomością członków społeczeństwa, tak jak ukryte są w praktyce życia codziennego źródła norm. Najbardziej wyrazistym instrumentem kontroli społecznej jest prawo a zwłaszcza prawo karne, lecz funkcję kontrolną pełni też opinia społeczna. Po trzecie wreszcie, inność i dewiacja to funkcja stygmatyzacji a ta dokonywana jest przez zbiorowość, często na drodze stereotypizacji, i stanowi jej zwierciadło.

Szarfenberg⁶⁶ postuluje uporządkowanie listy Kwaśniewskiego i wyróżnienie czterech grupujących zjawiska kategorii: (1) przestępstw (terroryzm, napady i rozboje, kradzież, zatrudnienie na czarno, uchylanie się od płacenia podatków, korupcja, nielegalny wyrób alkoholu), (2) negatywnie ocenianych postaw (obojętność na sprawy innych i kwestie publiczne) i (3) negatywnie ocenianych zachowań nie będących przestępstwami (gorsze traktowanie osób o innej narodowości czy wyznania, nadużywanie alkoholu, tytoniu i narkotyków, żebranie, przerywanie ciąży – w pewnych warunkach jako przestępstwo) oraz (4). problemów związanych z warunkami życia (ubóstwo, bezdomność, bezrobocie). W istocie chodziło o wskaźniki silnie

⁶⁴ Podgórecki, A. (1969) *Patologia życia społecznego*. Warszawa: PWN.

⁶⁵ Kwaśniewski, J. (1984) *Społeczeństwo wobec dewiacji*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

⁶⁶ Szarfenberg, R. (2006) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*. Instytut Polityki Społecznej UW. http://www.owes.info.pl/biblioteka/wyklad_wykluczenie_spoeczne.pdf, dostęp 24.02.2022, s. 33.

dezintegrujące i badano postrzeganie ich nasilenia bądź mniejszego występowania. Szarfenberg wskazał wszakże, że można to uznać za mieszanie przyczyn z objawami: eskapizm, czyli rozmaite zachowania, które można traktować jako ucieczkę od rzeczywistości, obok autodestrukcji i degradacji, mogłyby być również potraktowane jako przejawy, czyli wskaźniki marginalizacji.

1.1.3.4 Tadeusz Kowalak o marginalności jako zjawisku globalnym

Tadeusz Kowalak uważa, że marginalność we współczesnym świecie „przybiera charakter globalnego problemu społecznego, który wymaga przeciwdziałania w interesie całej ludzkości.”⁶⁷ Eskalacja zjawisk marginalności i marginalizacji społecznej związana jest ze specyfiką neoliberalnej rzeczywistości i radykalizacji swobód wolnorynkowych. Kreują one w szerokiej perspektywie kontekst marginalizacji grup nieuprzywilejowanych w aspekcie osiągnięcia ekonomicznego sukcesu. Pomimo wzrostu zamożności społeczeństw, wolności obywatelskich, edukacji, rozwoju demokratycznych instytucji duża część ludzi żyje w skrajnym ubóstwie, braku poczucia bezpieczeństwa, bez dostępu do praw i świadczeń społecznych – dlatego Kowalak uznał za palącą potrzebę wyjaśnienia natury i genezy procesów marginalizacji jako jednego z najważniejszych mechanizmów dezintegracji społecznej.

Marginalizację definiuje jako „proces powstawania marginalnych grup społecznych, a także wchodzenie poszczególnych jednostek lub grup na istniejący już margines społeczny” oraz „stan danego zjawiska w danym czasie i przestrzeni osiągnięty w wyniku procesu marginalizacji” (1998: 20). Stan marginalności jest stanem pozbawienia, deprywacji, dyskwalifikacji, wielorakiej dyskryminacji, ekskluzji ze społecznego *continuum*. Przynależność do grupy społecznej określa społeczną pozycję i podobnie – przynależność do grupy zmarginalizowanej określa tę pozycję na samym dole społecznej drabiny albo wręcz poza społeczną mapą. Etymologia uprawnia

⁶⁷ Kowalak, T. (1998) *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA, s. 1 – słowo wstępne)

utożsamianie marginalizacji ze społeczną ekskluzją (pojęciem stosowanym w piśmiennictwie francuskim), jednak Kowalak rozstrzyga o różnicach w znaczeniu tych pojęć. Czyni to przyznając, że na gruncie kultury europejskiej pojęcie marginalizacji ma znaczenie negatywnej kwalifikacji, podczas gdy termin ekskluzja wydaje się od takich konotacji wolny.⁶⁸

Zagadnienia klasyfikacji, określenia czy mamy do czynienia z marginalnością, stanowią oddzielną grupę problemów. Marginalność jest bowiem pojęciem stopniowalnym oraz relatywnym. „O marginalności stanowi ograniczenie tego uczestnictwa w sposób umieszczający daną osobę, grupę społeczną, czy całe społeczeństwo na pozycji wyraźnie gorszej, aniżeli inne, porównywalne osoby, grupy, czy społeczeństwa.⁶⁹ Deprywacja i brak uczestnictwa wymaga jeszcze stwierdzenia, jakiego dotyczy to obszaru – czego dana osoba bądź grupa jest pozbawiona. Marginalizować można ze względu na płeć, wiek, kolor skóry (rasę), religię, światopogląd, wykształcenie, umiejętności, sytuację prawną, stan zdrowia, stan posiadania i stan rodzinny, a także możliwość (albo pozbawienie) dostępu do władzy i decyzyjności w sferze politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Idące w parze z procesami marginalizacyjnymi ubóstwo oraz dyskryminacja sprawiają, że zazwyczaj badacze zjawiska wskazują kilka wiodących czynników marginalizacji charakteryzujących daną grupę. Do tych zewnętrznych wobec podmiotów przyczyn dodać należy subiektywne przyczyny powstające w obszarze psychiki człowieka i determinujące jego postępowanie.

1.1.3.5 Wielisława Warzywoda-Kruszyńska i ośrodek łódzki – wykluczenie społeczne w okresie transformacji

Osoba profesor Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej opisywana jest jako ta, która nadała rozmach działaniom łódzkiego środowiska socjologów. Od związana z badaniami struktury społecznej Łodzi, od pierwszych lat swojej pracy naukowej tworzyła i kierowała

⁶⁸ *Op. cit.*, s. 32.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 16.

zespołami badawczymi, w których pojawiały się kwestie warunków życia. Po 1989 r. aktywnie włączyła się w nurt analiz potransformacyjnych, inicjując badania biedy i wykluczenia społecznego w kontekście zmian w strukturze społecznej Łodzi i województwa łódzkiego po gwałtownym upadku przemysłu. Badania te rozwijała w utworzonej przez siebie i działającej przez ponad ćwierćwiecze szkole naukowej znanej jako Łódzka Szkoła Badań nad Biedą i Pomocą Społeczną (ŁSBnBiPS). Do największych należały dwa szeroko zakrojone projekty regionalne „Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich przestrzenne rozmieszczenie w Łodzi” (1996–1999) oraz „WZŁOT. Wzmocnić szanse i osłabić transmisję biedy w miastach województwa łódzkiego” (2008–2010), które dostarczyły wiedzy o uwarunkowaniach, mechanizmach i przebiegu procesów pauperyzacyjnych a także inspirowały badaczy z innych ośrodków. Szczególne znaczenie miały wyniki dotyczące juvenilizacji biedy oraz międzypokoleniowej transmisji ubóstwa. Wyniki analiz ŁSBnBiPS przywoływane są w oficjalnych dokumentach rządowych (takich jak m.in. Krajowy Program Przeciwdziałania Ubóstwu i Wykluczeniu Społecznemu, 2014), a także lokalnych (np. Polityka Społeczna M. Łodzi, 2014–2020; Wypromowała ośmiu doktorantów z czego pięć (wszystkie są kobietami) ma obecnie status profesorów łódzkiej uczelni.

O bogactwie dorobku środowiska łódzkiego zadecydował z pewnością *genius loci*. Życie w dawnej Łodzi, drugim pod względem liczby mieszkańców polskim mieście, stanowiło niezwykle interesujący temat badań. Już klasyczne prace Magdaleny Sokołowskiej ukazywały cywilizacyjne zapóźnienie submetropolii, objawiające się brakiem wodociągów i kanalizacji na dużym obszarze miasta, monokulturą przemysłową i dewastacją krajobrazu, przestarzałą komunikacją miejską. Poza infrastrukturalnymi, problemy „polskiego Manchesteru” obejmowały trudne położenie klasy robotniczej, istnienie dzielnic złej sławy (Bałut), chuligaństwa piłkarskich kibiców. Problemy wykluczenia dotyczącego mieszkańców dużego miasta poprzemysłowego, takie jak bezrobocie, bezdomność, konflikty etniczne czy prostytutka, opisane są w *Życ i pracować w enklawach biedy*⁷⁰ oraz *(Życ) Na marginesie wielkiego miasta*⁷¹ w perspektywie koncepcji

⁷⁰ Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (1998) *Życ i pracować w enklawach biedy*. W: Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (red.) *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, doi: 10.18778/7525-959-9.

⁷¹ Warzywoda-Kruszyńska (1999) *(Życ) Na marginesie wielkiego miasta*. Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

„starej” i „nowej” biedy. Świat enklaw ubóstwa ujęty jest jako układ utworzony przez społeczną świadomość, organizację oraz stosunek do miejsca zamieszkania.

Autorka dała typologię mieszkańców łódzkich enklaw: (1) *ci którzy pamiętają* – zapamiętany przez nich świat nie ma już swoich desygnatów, są oni bowiem ostatnimi nosicielami zbiorowej pamięci miejsc; (2) *rozbitkowie* – traktujący otoczenie jako przejściowe miejsce przymusowego osiedlenia, nieprzyjazne i nietrwałe; (3) *urodzeni w enklawach* tworzą na przestrzeni szkoły, podwórka, ulicy świat ambiwalentny świat silnych emocji i przeżyć; (4) *niezwiązani z miejscem*, żyjący w uproszczonym świecie znaczeń, którym pozostali mieszkańcy nadają szereg pejoratywnych określeń w rodzaju *menele, łaziory, lumpy, lachy, element lub patologia*.⁷² Warzywoda-Kruszyńska uważa, że okres socjalizmu nie wyeliminował ubóstwa, lecz jedynie je przesłonił; okazuje się, że bieda odrodziła się wśród potomków tych, którzy byli biedni przed wojną⁷³. Do ulubionych metod stosowanych przez badaczkę należy metoda biograficzna, socjologia przebiegu życia i dziedziczenia biedy.^{74 75 76}

Nie sposób wymieniać wszystkich badaczy biedy, zwłaszcza w opracowaniu którego nie jest to zasadniczym i głównym celem. chciałabym jednak wspomnieć jeszcze o tych, których inspiracja odbiła się echem w tym opracowaniu. Związany z uniwersytetem w Katowicach Jacek Wódz zwrócił moją uwagę na niektóre zwyczaje enklaw biedy. Opracowania Stanisławy Golinowskiej, wspomianej już na tych stronach, stały się nieocenionym źródłem wiedzy o ekonomicznym kontekście polityki europejskiej względem ubóstwa. I wreszcie Ryszard Szarfenberg, ekspert związany z PAN, który o wykluczeniu

⁷² Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (1998, red.) *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, doi: 10.18778/7525-959-9, s. 89 – 108.

⁷³ Warzywoda-Kruszyńska (2011) *Badania nad ekologią i dziedziczeniem biedy w wielkim mieście*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

⁷⁴ Tarkowska, E., Warzywoda-Kruszyńska, W., Wódz, K. (2003, red.) *Biedni o sobie i swoim życiu*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.

⁷⁵ Warzywoda-Kruszyńska, W., Szukalski, P. (2004) *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.

⁷⁶ Potoczna, M., Warzywoda-Kruszyńska, W. (2009) *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

„wie wszystko” i wciąż je bada, prowadząc np. projekt dotyczący ekonomii społecznej. Szarfenberg porusza się w polu politologii a jego postać jest dodatkowym uzasadnieniem zamieszczenia tutaj w postaci dodatku rozdziału o polityce społecznej.

1.1.3.6 Patologia społeczna ubogich środowisk na Śląsku w ujęciu Jacka Wódza

Najważniejsze dla tej pracy publikacje Jacka Wódza, śląskiego prawnika i socjologia, przypadły na lata osiemdziesiąte XX wieku – lata „odczarowania” trudnych tematów społecznych, których poruszanie w czasach socjalizmu państwowego było zakazane. Okazało się wówczas, że problemy zjawisk aspołecznych, społecznej patologii, nie obce są naszemu społeczeństwu a osobliwości negatywnych i szkodliwych fenomenów społecznych stawały się tematami coraz popularniejszymi. Zainteresowany nimi Wódz, prezentujący podejście jakościowe związane z tak zwaną socjologia życia codziennego. Skoncentrowane na opisie zjawisk powszechnie uznawanych za niepożądane i niebezpieczne pozwalały na rekonstruowanie sposobu widzenia pewnych negatywnych zjawisk przez badane osoby.

We wspólnej publikacji *Patologia społeczna w życiu codziennym miasta*⁷⁷, opartej na badaniach śląskiej biedy na terenie Sosnowca, Wódz przygląda się wzorom postępowania obowiązującym w danej społeczności, zastanawia się nad uwarunkowaniami negatywnych zjawisk, które dostrzec można w codzienności badanych. Interesuje go również samo definiowanie zjawisk patologicznych na gruncie filozofii moralnej, prawa i socjologii. Podkreśla, że nie da się arbitralnie określić, jakie zjawisko należeć będzie do patologicznych – przez pojęcie zjawiska patologii społecznej rozumie te zachowania, które uznawane są za szkodliwe przez członków danej grupy. Zatem, „patologiczność” jest zjawiskiem subiektywnym i decyduje o nim opinia badanych.

⁷⁷ Kosiński, S., Mirowski, W., Wódz, J. (1988) *Patologia społeczna w życiu codziennym miasta*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.

W badaniu środowisk dotkniętych biedą Wódz przyjmuje za istotną rolę przestrzeni zajmowanej przez daną społeczność, w tym przypadku jest to przestrzeń zdegradowana, zaniedbana i funkcjonująca w świadomości sąsiedzkiej jako „niebezpieczna”. Nie zawsze pokrywa się to z opinią badanych, którzy są często uczestnikami opisywanych zjawisk, działań i wydarzeń. Zaznacza się tu dychotomia swój-obcy, gdzie ten drugi raczej unika kontaktu z mieszkańcami interesujących Wodza miejsc, zwłaszcza na ich terenie. W rzeczywistości, o dostępie do „patologicznej” lokalności decyduje właśnie społeczność lokalna. Lustracje terenowe, wywiady i monografie problemowe badacza korzystają z wywiadów ze „społecznymi ekspertami”, rekonstruującymi ważne elementy patologicznych zjawisk miasta – pijaństwo i alkoholizm, awantury uliczne i domowe. Wnioski, do jakich dochodzi, wskazują, że zjawiska patologiczne tworzą się wokół środowiskowej akceptacji.

Przedsięwzięcia badawcze Jacka Wodza odsłaniają interesujące perspektywy badawcze w dziedzinie zjawisk kojarzonych ze społeczną patologią. Charakter dotkniętych materialnym ubóstwem społeczności lokalnych Śląska decyduje zatem o tym, co będzie postrzegane jako patologia i objęte społeczną sankcją.⁷⁸

1.1.3.7 Ryszard Szarfenberg - kulturowe i socjologiczne podejścia na gruncie polityki społecznej

Szarfenberg, który jest politologiem, to badacz wszechstronny a przede wszystkim niestrudzony, dokonujący „międzyujęciowych” syntez. W dziedzinie socjologii miękkiej zajmował się dyskursem. W pracy o marginalizacji i wykluczeniu⁷⁹ wspomina o trzech współczesnych dyskursach wykluczenia społecznego, nawiązując do Espinga-Andersena (który z kolei korzystał z Lister). W pierwszym z nich, redystrybucyjnym, wykluczenie przedstawiane jest jako konsekwencja ubóstwa a głównym instrumentem zapobiegania mu jest podnoszenie poziomu świadczeń społecznych. W tym dyskursie znajdziemy pojęcie

⁷⁸ Wódz, J. (1986) *Społeczności lokalne w świetle niektórych koncepcji tak zwanej socjologii życia codziennego*. W: Wódz, J. (red.) *Społeczności lokalne. Szkice socjologiczne*. Katowice, Uniwersytet Śląski, s. 28-43.

⁷⁹ Szarfenberg, R. (2006) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*. Instytut Polityki Społecznej UW. http://www.owes.info.pl/biblioteka/wyklad_wykluczenie_spoleczne.pdf

obywatelstwa jako wychodzącego poza minimalny model integracji poprzez płatne zatrudnienie (uznaje się, że na godne przetrwanie zasługują także ci, którzy z różnych względów nie mogą świadczyć pracy). Znajdziemy też krytykę nierówności, nie tylko w wymiarze materialnym, oraz postulat radykalnego ich ograniczenia poprzez redystrybucję zasobów i władzy. Dyskurs reintegracyjny skupia się na legalnej pracy zarobkowej jako głównym mechanizmie włączania ludzi zdolnych do pracy do życia społecznego. Główną miarą wykluczenia będzie tu bezrobocie i bierność ekonomiczna a rola świadczeń społecznych dla redukcji ubóstwa będzie pomijana. Nie będą tu też uwzględniane nierówności pomiędzy posiadającymi środki produkcji a pracującymi ani też temat pracy nieodpłatnej. Jest wreszcie dyskurs moralizujący, wskazujący na istnienie moralnej podklasy, „chorobliwie uzależnionej” od pomocy społecznej, stwarzającej problemy. Dyskurs ten koncentruje się na zachowaniu biednych raczej niż na ich problemach czy problemach z nimi związanych i obarcza ich pełną odpowiedzialnością za stan, jakim się znaleźli; ignoruje zarazem nierówności społeczne i sprzyja ich pogłębianiu.

Z różnych dyskursów wyłaniają się różne wizerunki „biednego”. Zasługuje on na pomoc bądź nie, jest winny swojej sytuacji jako leń i próżniak albo wcale nie, jest tylko niewinną ofiarą albo nie w pełni winnym i nie w pełni ofiarą. Na podstawie wywiadów przeprowadzonych wśród przedstawicieli elity władzy Marta Danecka mówi o bagatelizacji biedy i braku kompetencji wysokich urzędników.⁸⁰ Sondaże CBOS potwierdzają zmiany dyskursu: w 1997 w społecznym obrazie biedy dominuje uznanie jej za spowodowanej czynnikami niezależnymi od jednostki (strukturalnymi, makroskalowymi, politycznymi); w roku 2007 coraz więcej osób postrzega biedę jako zawinioną przez osobę biedną. Dyskurs zawsze odwołuje się do wartości, stąd charakterystyczne wzory w różnych krajach i społeczeństwach, także w zmieniających się warunkach - specyficzne schematy, partykularyzmy czy typy narracji. To, co wydaje się uniwersalne i do pewnego stopnia powszechne, to „sepologia” (SEP = *somebody else's problem*, z powieści Douglasa Adama *Życie, wszechświat i cała reszta*), uprawiana zresztą dopóki się tylko da w odniesieniu do większości społecznych problemów.

⁸⁰ Danecka, M. (2008) *Ubodzy i bezrobotni*. W: Jarosz, M. (red.) *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

1.1.4 Podsumowanie

Kwestie definicyjne w zagadnieniach marginalizacji i wykluczenia pociągają za sobą różnice rozumienia - w szerokim, społecznym oraz wąskim, osobistym kontekście oraz w obu łącznie. „Kolizja oczekiwań systemu społecznego z możliwościami i potrzebami podnoszona była przez klasyków socjologii zanim jeszcze pojęcie wykluczenia okrzepło w dyskursie naukowym i politycznym.”⁸¹ Możemy mówić o podejściu analitycznym, wskazującym cechy zjawiska, np. partycypację (lub jej brak - pozostawanie poza istotnymi obszarami życia społecznego), możemy obok niego mówić o podejściu dystrybucyjnym, zwracającym uwagę na dostęp do zasobów i usług, możemy też wyróżniać rozmaite podejścia robocze, formułowane na potrzebę prowadzonych badań oraz oficjalne, publikowane w aktach prawnych czy strategiach naprawczych. Marcjanna Nózka przedstawia podejście konwersyjne, w którym osoby wykluczone przechodzą od stanu do stanu i są z pewnej perspektywy niewidoczne, chociaż funkcjonują w ramach określonych zbiorowości.⁸²

Definicja opracowana przez zespół zadaniowy Narodowej Strategii Integracji Społecznej NSIS dla Polski (powołany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej) z lat 2004 i 2015 objaśnia wykluczenie szczegółowo: „Wykluczenie społeczne, które - najprościej ujmując - polega na niepodejmowaniu zwyczajowej i społecznie akceptowanej drogi życiowej lub wypadaniu z niej, dotyczy osób, rodzin lub grup ludności, które: (a) żyją w niekorzystnych warunkach ekonomicznych (ubóstwo materialne), (b) zostają dotknięte niekorzystnymi procesami społecznymi, wynikającymi masowych i dynamicznych zmian rozwojowych, np. dezindustrializacji, kryzysów, gwałtownego upadku branż czy regionów, (c) nie zostały wyposażone w kapitał życiowy umożliwiający im: normalną pozycję społeczną, odpowiedni poziom kwalifikacji, wejście na rynek pracy lub założenie rodziny, co dodatkowo utrudnia dostosowywanie się do zmieniających się warunków społecznych i ekonomicznych, (d) nie posiadają dostępu do odpowiednich instytucji pozwalających na wyposażenie w kapitał życiowy, jego rozwój i pomnażanie, co ma miejsce w wyniku

⁸¹ Nózka, M. (2016) *O wykluczeniu, waloryzacji miejsca zamieszkania i jego mentalnej reprezentacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 22.

⁸² *Op. cit.*, s. 48.

niedorozwoju tych instytucji spowodowanego brakiem priorytetów, brakiem środków publicznych, niską efektywnością funkcjonowania, (e) doświadczają przejawów dyskryminacji, zarówno wskutek niedorozwoju właściwego ustawodawstwa, jak i kulturowych uprzedzeń oraz stereotypów, (f) posiadają cechy utrudniające im korzystanie z powszechnych zasobów społecznych ze względu na zaistnienie: niesprawności, uzależnienia, długotrwałej choroby albo innych cech indywidualnych, (g) są przedmiotem niszczącego działania innych osób, np.: przemocy, szantażu, indoktrynacji” (cytat za: Nózka, 2016). Inne akty prawne, jak ustawa o zatrudnieniu socjalnym z 2003 roku czy ustawa o spółdzielniach socjalnych, nie są już tak szczegółowe i w gruncie rzeczy ich interpretacja odbywa się w duchu różnych społecznych dyskursów. „Biorąc pod uwagę, że wykluczenie jest zjawiskiem postrzeganym w sposób niejednorodny, otwarte pozostaje pytanie na jakiej podstawie stwierdza się, że ktoś podlega wykluczeniu społecznemu” – zastanawia się Nózka.⁸³

„Nie ma dobrego języka, którym się da mówić o biedzie” – zauważa Elżbieta Tarkowska we wstępie do wydawnictwa wieńczącego projekt, którego tytuł zapożyczyłam dla tego podrozdziału.⁸⁴ Na trudności składa się złożoność świata, historycznie i geograficznie uwarunkowana i utrwalona perspektywa, którą charakteryzuje podejście wyrażone stwierdzeniem „bieda jest gdzie indziej”, wartościowanie moralne i protekcjonalizm, traktujący biednych jak dzieci a także liczne pułapki dziennikarskie. A jednak, do języka przywiązujemy wagę pierwszorzędną, jak okazało się w chwili, gdy przyszło przyjąć ujednoliconą europejską nomenklaturę a termin „wykluczenie” zajął miejsce stosowanej wcześniej w polskim piśmiennictwie „marginalizacji”. Opór środowiska wiązał się z przyzwyczajeniami i przywiązaniem do tradycji ale też zjawiskami czysto językowymi. Na przykład, najprostszym tłumaczeniem *inclusion*, inkluzji czyli włączenia społecznego, byłoby komplementarne z angielskojęzyczną paralełą „wkłuczenie”, ale to z kolei jest czystym rusycyzmem; poza tym polskie rozumienie ekskluzywności jest odmienne: ekskluzywny znaczy wyjątkowy, zarezerwowany dla wybranych. Kazimierz

⁸³ *Ibidem*, s. 52.

⁸⁴ Tarkowska, E. (red., 2013) *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.

Frieske⁸⁵ mówił o niestosowności „nazywania na nowo zjawisk znanych i systematycznie badanych przez pokolenia”. Zażegnany, zdawałoby się, opór zaznacza się wciąż jeszcze, przywracając do łask starą, dobrą „marginalizację”, ja, jak w tytule książki z 2019 roku⁸⁶, której autorki J. Mazur i M. Kuć mówią o krzyżowaniu się pojęć marginalizacji, marginalności i wykluczenia a do związanych z nimi problemów dołączają bezpieczeństwo narodowe.

Badania dyskursu należą do tracących na popularności wśród przedstawicieli społeczności akademickiej badań jakościowych - niemniej, Tarkowska zauważyła nieobecność pola tematycznego biedy w dyskursie akademickim w pionierskich książkach o dyskursie - wspomnianym *Rytualnym chaosie* oraz pozycjach takich jak *Cudze problemy* (Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 1991) czy poświęconym dyskursowi numerowi „Kultury i Społeczeństwa” *Socjologia wobec dyskursu* (2004) albo Anny Horolets *Analizie dyskursu w socjologii i dla socjologii* z roku 2008.⁸⁷ Jednakże, poza konserwatywnym nurtem kształtują się ośrodki odmiennego podejścia – jak zajmujący się tak zwanym stylem życia zespół Andrzeja Sicińskiego (IFiS PAN) czy łódzkie środowisko skupione wokół Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej oraz doktoranci i badacze inspirowani przez prof. Tarkowską. Niełatwo prowadzić takie rozważania w Akademii, broniąc się przez zarzutem uprawiania dziennikarstwa – zwłaszcza w kontekście ówczesnego (sprzed czasu powszechnej tabloidyzacji) wysokiego poziomu tego drugiego, reprezentowanego np. przez *Gazetę Wyborczą* (uznaje się, że tekst Jerzego Wartenstein-Żuławskiego „Złapani – przegrani - skołowani” zapoczątkował akademicki dyskurs w 1993 roku). Parasol autorytetu okazuje się niezwykle pomocny. Analiza dyskursu pomogła przyjrzeć się, między innymi, konstrukcji wizerunku biednego, także przez przedstawicieli służb socjalnych, oraz w programach wyborczych SLD, Samoobrony, PO i PiS, w debacie prasowej na łamach *Wyborczej* 2005-2006, w programach telewizyjnych a nawet serialach.

⁸⁵ Frieske, K.W. (2004, red.) *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów reintegracji społecznej*. Warszawa: IPiSS, s. 4.

⁸⁶ Mazur, J., Kuć, M. (2019) *Marginalizacja. Ujęcie wielowymiarowe. Przejawy, skutki, przeciwdziałanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

⁸⁷ *Op. cit.*, s. 5.

Zmiany dyskursu dotyczą także kręgów akademickich. Jeden z pionierów badań nad dewiacją i marginalizacją w pokomunistycznej Polsce, związany z ośrodkiem warszawskim Jerzy Kwaśniewski pisał o przejawach „szeroko rozumianej marginalizacji społecznej w postaci nie-uczestniczenia w oficjalnym porządku społecznym i normatywnym, eskapizmu, autodestrukcji oraz społecznej degradacji”.⁸⁸ Za przejawy marginalizacji uznał dwadzieścia trzy zjawiska, które wymienił enumeracyjnie. Szarfenberg⁸⁹ postuluje uporządkowanie listy Kwaśniewskiego i wyróżnienie czterech grupujących zjawiska kategorii: (1) przestępstw (terroryzm, napady i rozboje, kradzież, zatrudnienie na czarno, uchylanie się od płacenia podatków, korupcja, nielegalny wyrób alkoholu), (2) negatywnie ocenianych postaw (obojętność na sprawy innych i kwestie publiczne) i (3) negatywnie ocenianych zachowań nie będących przestępstwami (gorsze traktowanie osób o innej narodowości czy wyznania, nadużywanie alkoholu, tytoniu i narkotyków, żebranie, przerywanie ciąży – w pewnych warunkach jako przestępstwo) oraz (4). problemów związanych z warunkami życia (ubóstwo, bezdomność, bezrobocie). W istocie chodziło o wskaźniki silnie dezintegrujące i badano postrzeganie ich nasilenia bądź mniejszego występowania. Szarfenberg uznał to za mieszanie przyczyn z objawami a eskapizm, czyli rozmaite zachowania, które można traktować jako ucieczkę od rzeczywistości, obok autodestrukcji i degradacji również mogłyby być potraktowane jako przejawy, czyli wskaźniki marginalizacji.

Na zakończenie wskazać trzeba, że wykluczenie społeczne i jego dynamika to zagadnienie z gruntu polityczne. Jako najbardziej pojemne z pojęć omawianych w tym rozdziale, stanowi też podstawowy termin, jakim posługuje się dziś polityka społeczna. Dlatego zamieszczam tutaj dodatek traktujący o skandynawskiej teorii politycznej, założeniach kształtujących podejście do europejskiej polityki społecznej oraz o EMS – Europejskim Modelu Społecznym.

⁸⁸ Kwaśniewski, J. (1997, red.) „*Kontrola społeczna procesów marginalizacji*”, Warszawa: Interart, s. 198.

⁸⁹ Szarfenberg, R. (2006) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*. Instytut Polityki Społecznej UW. http://www.owes.info.pl/biblioteka/wyklad_wykluczenie_spoeczne.pdf, dostęp 24.02.2022, s. 33.

Dodatek.

Europejski Model Społeczny

Teoria polityczna jest praktycznym zwięźczeniem rozważań o ubóstwie i wykluczeniu, a jeśli znajduje zastosowanie w konkretnych rozwiązaniach, staje się ramą dla badania ubóstwa i rozważań na jego temat. Warto i tutaj zarysować tę ramę, wyznacza bowiem obszar, w którym w przypadku Unii Europejskiej poruszają się badacze wszystkich jej krajów członkowskich. Wśród metod służących zwalczaniu ubóstwa zasłużoną karierę zrobiło tutaj podejście zwane wzrostem gospodarczym przyjaznym ubogim (*propoor growth*) lub wzrostem integrującym (*inclusive growth*). Przyjmuje się w nim, że wysoki wzrost gospodarczy, acz niezbędny, nie jest wystarczającym warunkiem zmniejszania ubóstwa. Decydujące jest, jaki jest udział różnych grup ludności w tworzeniu i podziale produktu narodowego. Udział w tworzeniu zapewnia polityka, którą nazywa się polityką tworzenia pracy (*workfare state*), a udział w podziale gwarantuje państwo opiekuńcze (*welfare state*). Państwo takie dokonuje redystrybucji dochodów na rzecz grup nieobecnych na rynku pracy ze zrozumiałych i społecznie akceptowanych powodów, gwarantując im przyzwoity standard życia.

Zagadnienia *welfare state*, tak zwanego państwa dobrobytu, państwa socjalnego dobrobytu, państwa socjalnego albo państwa opiekuńczego to rozważania i rozstrzygnięcia dotyczące zabezpieczenia obywateli przed ryzykami związanymi z funkcjonowaniem gospodarki rynkowej w nowoczesnych państwach przemysłowych. Podstawą jest tu ekonomia dobrobytu, *welfare economics*, określająca zasady polityki społecznej państwa. W jej świetle państwo powinno zadbać o sprawnie funkcjonującą gospodarkę i skonstruowanie odpowiedniego systemu podatkowego. Powinno też stosować metodę optymalnego zróżnicowania dochodów, kontrolując społeczne nierówności. Ze względu na te wszystkie powinności o ekonomii dobrobytu mówi się jako o ekonomii normatywnej, opartej na wyborze społecznym o określonych kryteriach.

Naczelną zasadą rządzącą prowadzeniem polityki społecznej w krajach członkowskich Unii Europejskiej jest integracja społeczna. Polityka społecznej inkluzji, włączenia, stawia sobie cele szersze niż walka z ubóstwem; są nimi: integracja obywatelska, mniejsze zróżnicowanie pod względem ekonomicznych i społecznym, szczelny system zabezpieczenia społecznego oraz podtrzymywanie więzi międzyludzkich, czyli społeczna integracja. W ten sposób polityka stała się rdzeniem koncepcji europejskiego modelu społecznego.⁹⁰

Definiowanie wykluczenia w praktyce EMS i programach międzynarodowych

Założenia europejskiej polityki społecznej, choć ich dziedzina wykracza poza ramy niniejszych rozważań, stanowią rodzaj podsumowania. Prezentowane w nich podejście do ubóstwa i społecznego wykluczenia stanowi namacalny dowód uwzględnienia „miękkiej” teorii w podejściu politologicznym, zbliżonym do praktycznych rozwiązań. A przecież znakomita większość socjologów aktywnych na polu badań ubóstwa i wykluczenia jest żywo zainteresowana rozumieniem umożliwiającym społeczną zmianę.

W międzynarodowych programach stosuje się najczęściej pojęcie *basic human needs*. Niektóre projekty stosują kategorie minimalnego dochodu czy minimalnego dochodu gwarantowanego (ewentualnie kryterium minimalnych koniecznych wydatków – dotyczy to krajów, w których istnieje znaczna tak zwana szara strefa, gdy funkcjonowanie gospodarstw domowych zależy od wielu zmiennych, związanych nie tylko z pobieraną przez jego członków pensją). Wydatki konieczne odnoszą się do pojęcia **ubóstwa relatywnego**, definiującego sytuację, w której ubogim jest nie tylko ten, który nie może zaspokoić swych podstawowych potrzeb egzystencjalnych, ale także ten, którego dochód odbiega od przeciętnego, charakteryzującego daną społeczność. Zamożniejsze kraje Unii Europejskiej

⁹⁰ Golinowska, S., Hengstenberg, Żukowski, M. (2009), *Diversity and Commonality in European Social Policies*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

formułują programy oparte na koncepcji zmniejszania nierówności, czyli ograniczania ubóstwa relatywnego.

W ujęciach ponadnarodowych dominują dziś teoretycznie te wielowymiarowe, gdzie wymiar monetarny jest tylko jedną z perspektyw; zwraca uwagę wkład brytyjski, z opracowaniami odwołującymi się do szczegółowych, dokładnie opracowanych referencji finansowych. Poniżej przedstawiam trzy najważniejsze, systematyczne sposoby podejścia do problematyki ubóstwa:

1. Narody Zjednoczone posługują się indeksem IHDI (*Inequality-adjusted Human Development Index*), agregującym sferę dochodową z edukacyjną i zdrowotną. Powstał on by porównywać tak zwany zrównoważony rozwój krajów - pod względem możliwości jego mieszkańców, nie tylko ekonomicznego wzrostu. Początkowo nosił nazwę HDI (*Human Development Index*)⁹¹ i zestawiał trzy parametry: (1) spodziewaną długość życia w momencie narodzin (*life expectancy at birth – Life Expectancy Index*), (2) wykształcenie mierzone liczbą ukończonych lat nauki i spodziewaną liczbą lat nauki w chwili objęcia osoby systemem edukacyjnym (*expected years of schooling and mean years of schooling – Education Index*) oraz (3) dochód narodowy uwzględniający siłę nabywczą pieniądza na osobę (GNI per capita – PPP - GNI Index). W 2010 roku dołączył do nich czwarty wskaźnik, (4) nierówności społeczne (*Inequality*), zajmując wkrótce prominentną pozycję.

2. W Unii Europejskiej obowiązują wskaźniki lejkenowskie (*Laeken Indicators*): osiemnaście wskaźników szczegółowych opisujących zagrożenie ubóstwem z obszaru dochodów, edukacji i nierówności przestrzennych, opracowanych w roku 2001 na potrzeby Szczytu Europejskiego przez zespół Anthony B. Atkinsona z London School of Economics. Stały się one metodologiczną podstawą polityki społecznej oraz podstawą oceny realizacji strategii integracji społecznej, dokonywanej co kilka lat przez Komisję Europejską i rządy narodowe.⁹² Są to:

⁹¹ Golinowska, S., Tarkowska, E., Topińska, I. (2005, red.) *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania, metody*. Warszawa: IPiSS.

⁹² Szukietojć-Bieńkuńska, A. (2008) *Pomiar ubóstwa i wykluczenia społecznego w urzędowej statystyce polskiej*. W: Topińska, I. (red.) *Pomiar ubóstwa. Zmiany koncepcji i ich znaczenie*, Warszawa: IPiSS.

- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem według płci i wieku (*At-risk-of-poverty rate with breakdown by age and gender*)
- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem według rodzajów aktywności ekonomicznej oraz płci (*At-risk-of-poverty rate with breakdown by activity status and gender*)
- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem według typów gospodarstwa domowego (*At-risk-of-poverty rate with breakdown by household type*)
- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem według typu własności mieszkania (*At-risk-of-poverty rate with breakdown by tenure status*)
- Wskaźnik kwintylowego zróżnicowania dochodów (*Inequality of income distribution S80/S20 share ratio*)
- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem trwałym – granica ubóstwa 60% mediany dochodów ekwiwalentnych (*At-persistent-risk of poverty/poverty threshold – 60% of median*)
- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem według płci i wieku – granica ubóstwa – 50% mediany dochodów ekwiwalentnych (*At-persistent-risk of poverty, by age and gender – poverty threshold – 50% of median*)
- Relatywny wskaźnik głębokości ubóstwa w odniesieniu do mediany (*Relative median At-risk-poverty-gap*)
- Wskaźnik spójności regionalnej – rozproszenie regionalnego wskaźnika zatrudnienia (*Regional cohesion – dispersion of regional employment rate*)
- Stopa bezrobocia długookresowego (*Long term unemployment rate*)
- Gospodarstwa domowe bez osób pracujących (*Population living in jobless households*)
- Młodzież nie kontynuująca nauki (*Early school-leavers not in further education or training*)
- Wskaźnik dalszego przeciętnego trwania życia (*Life expectancy at birth*)
- Samoocena stanu zdrowia według kwintylowych grup dochodów (*Self defined Health status by income quintile*)
- Wskaźniki zagrożenia ubóstwem przy przyjęciu różnych granic ubóstwa, określane jako dyspersja wokół granicy ubóstwa (*Dispersion around the At-risk-of-poverty threshold*)

- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem według zakotwiczonej realnej granicy ubóstwa (*At-risk-of-poverty rate anchored at a moment in time*)
- Wskaźnik zagrożenia ubóstwem przed uwzględnieniem dochodów z transferów społecznych według płci i wieku (*At-risk-of-poverty rate before social transfers by age and gender*)
- Współczynnik Giniego jako miara nierówności rozkładu dochodów (*Inequality of income distribution Gini coefficient*)
- Udział długotrwale bezrobotnych wśród ogółu bezrobotnych według płci (*Long term unemployment share, by gender*)
- Stopa bezrobocia długotrwałego według płci (*Very long-term unemployment rate, by gender*)
- Osoby o niskim poziomie wykształcenia według płci i wieku (*Persons with low educational attainment, by age and gender*).

W Strategii Europa 2020 przyjęto dodatkowy, uproszczony wskaźnik uwzględniający trzy mierniki cząstkowe i służący do pomiaru realizacji tak zwanego celu 5 (zmniejszenia ubóstwa poprzez wydzwignięcie co najmniej 20 mln osób z ubóstwa lub wykluczenia społecznego) - wskaźnik ten definiowany jest jako odsetek osób zagrożonych ubóstwem relatywnym lub pogłębioną deprivacją materialną, lub żyjących w gospodarstwach domowych o bardzo niskiej intensywności pracy.

3. Używany przez Eurostat *Wskaźnik Pogłębionej Deprywacji materialnej (Severely Materially Deprived People)* stał się jednym z trzech podwskaźników Strategii Europa 2020. Opisuje dziewięć rodzajów niemożności występujących w życiu codziennym wskutek braku wystarczających dochodów. Opracowany przez Petera Townsenda w 1979 roku na użytek brytyjski jako *Indeks deprywacji materialnej*, zrewidowany na użytek pomiaru deprywacji w Unii Europejskiej,⁹³ definiowany jest dziś przez odsetek osób w gospodarstwach domowych deklarujących brak możliwości zaspokojenia ze względów finansowych co najmniej czterech z dziewięciu wymienionych niżej potrzeb:

⁹³ Townsend, P. (1987) *Deprivation*. W: *Journal of Social Policy* Volume 16 , Issue 2, 125-146.

DOI: <https://doi.org/10.1017/S0047279400020341>.

- opłacenia tygodniowego wyjazdu wszystkich członków gospodarstwa domowego na wypoczynek raz w roku,
- spożywania mięsa, ryb (lub wegetariańskiego odpowiednika) co drugi dzień,
- ogrzewania mieszkania odpowiednio do potrzeb,
- pokrycia niespodziewanego wydatku (w wysokości odpowiadającej miesięcznej wartości granicy ubóstwa relatywnego, przyjętej w danym kraju, w roku poprzedzającym badanie),
- terminowego regulowania opłat związanych z mieszkaniem, spłatą rat i kredytów,
- posiadania telewizora kolorowego,
- posiadania samochodu,
- posiadania pralki,
- posiadania telefonu (stacjonarnego lub komórkowego).

Eurostat opracowuje coroczne raporty EU-SILC (*Statistics on Income and Living Conditions*), które publikowane są na stronach głównych urzędów statystycznych krajów członkowskich.

Przedstawiony przegląd miar dowodzi, jak szerokim, dopuszczającym różne interpretacje polem jest wykluczenie społeczne. Niektórzy autorzy sugerują zebranie definicji w cztery grupy, z których pierwsza relatywizuje sytuacje wykluczenia do społecznego kontekstu (sytuacji zwyczajowych, przeciętnych i społecznie akceptowanych), druga skupia ujęcia procesualne (niezależne od cech osób lub grup wykluczanych i związane z procesami globalnymi), trzecia uwzględnia procesy relacyjne między wykluczającymi i wykluczanymi, (obejmuje odczucie ubóstwa i społecznej nierówności) czwarta koncentruje się na zjawisku partycypacji.⁹⁴

Obok sporów o definiowanie i mierzenie ubóstwa dyskusja toczy się wokół wskaźników oddzielających ubogich od nieubogich, o linii podziału stanowiącej pomiędzy nimi granice – tak zwane **linie ubóstwa**. Różnie się je określa i, jak zauważa Stanisława

⁹⁴ Golinowska, S., Broda-Wysocki, P. (2005) *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania- Metody – Wyniki*. Warszawa: IPiSS, s. 42 – 43.

Golinowska,⁹⁵ podlegają one swego rodzaju stopniowaniu, tak jak stopniować można samo ubóstwo, od niedostatku, poprzez biedę, do nędzy. Koncepcja *biedy absolutnej* identyfikuje i wycenia potrzeby podstawowe (zasadnicze), na które składają się różne tak zwane koszyki dóbr. W skład tych koszyków mogą wchodzić tylko takie dobra, które zaspokajają potrzeby przeżycia. Są też takie koszyki, które uwzględniają umożliwienie funkcjonowanie w społeczeństwie bez wykluczenia. W komponowaniu koszyków dóbr podstawowych odgrywają rolę różnice kulturowe i geograficzne (klimatyczne), wpływające na przykład na wymagania mieszkaniowe, związane z dominującym na danym obszarze charakterem pracy, z rozwojem regionu. Oto dlaczego Bank Światowy wyznacza zróżnicowane linie ubóstwa - na poziomie dochodu od jednego dolara amerykańskiego dziennie do kilkudziesięciu.

Pojęciem, które uzależnia granicę ubóstwa od sposobu życia w danym kraju czy rejonie i obowiązujących w nim standardów jest *bieda relatywna*. Linia ubóstwa relatywnego przebiega na poziomie 40-60 procent przeciętnych dochodów (bądź konsumpcji) – w Polsce GUS umieścił ją na wysokości pięćdziesięciu procent. Różne instytucje stosują własne, urzędowe linie ubóstwa, jak choćby wykorzystywane przez agencje pomocy społecznej kryteria dostępności do świadczeń, powiązane z progami dochodowymi. Na poziomie regionalnym można odwołać się do trzech popularnych wskaźników opartych na miarach absolutnych – minimum socjalnego i minimum egzystencji oraz ustawowej miary ubóstwa. W ten sposób powstaje regionalna miara niedostatku (w której punktem odniesienia jest *minimum socjalne*) i regionalna miara skrajnego ubóstwa (z odniesieniem do *minimum egzystencji*) oraz miara ubóstwa ustawowego w ujęciu regionalnym (w odniesieniu do *kryterium dochodowego przyznawania pomocy społecznej*). Na poziomie regionów i powiatów stosuje się również trójwymiarowy wskaźnik lokalnego rozwoju społecznego LHDI (*Local Human Development Index*), mierzący zdrowie (oczekiwana długość życia + zagregowany współczynnik zgonów na nowotwory i choroby serca), edukację (odsetek dzieci w edukacji przedszkolnej + średnia wyników egzaminu po szkole podstawowej dla części matematyczno-przyrodniczej) i zamożność (średni poziom zamożności mieszkańca).

Koncepcje i ujęcia teoretyczne dotyczące biedy i ubóstwa, wykluczenia i marginalizacji czerpią z obserwacji zjawisk społecznych, ściśle też powiązane są z praktyką

⁹⁵ Golinowska, S. (2018) *O polskiej biedzie w latach 1990-2015. Definicje, miary i wyniki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 27.

wdrażanych rozwiązań społecznych. Odbywa się to na różnych poziomach lokalności a jednocześnie, na różnych poziomach teoretycznej abstrakcji. Modele teoretyczne mogą też wspierać wdrażane rozwiązania systemowe. Konwergentny Europejski Model Społeczny może być sam w sobie podsumowaniem globalnych rozważań o społecznym wykluczeniu, syntezą koncepcji i podejść. Wykorzystuje twarde narzędzia ekonomiczne oraz miękkie narzędzia socjologii, konstruuje narzędzia prowadzenia, monitorowania i ujednociania społecznych polityk w różnych krajach. Sięga do najtrafniejszych ujęć i modeli wypracowanych w ramach różnych szkół narodowych i międzynarodowych. W ten sposób staje się ich syntetycznym obrazem, odzwierciedlającym i sam przedmiot rozważań, i jego genezę – a także modelem roboczym w znaczeniu ramy rozmaitych rozwiązań praktycznych. Zarówno monetaryści jak i socjologowie nurtów „miękkich” zgadzają się w kwestiach definicyjnych na lakonicznie proste ujęcie Pasi Moisio z departamentu nauk społecznych w Turku (Finlandia), który stwierdził, że być społecznie wykluczonym oznacza, że jednostka, rodzina albo nawet cała grupa są wykluczone ze sposobu życia, zasobów oraz warunków życia, jakie są zwyczajowe i akceptowane w danej społeczności. Uwzględniając zarówno „twardą”, jak relatywną stronę ubóstwa, Pasi Moisio pozwala nam zakończyć w tym miejscu rozważania o definiowaniu ubóstwa i wykluczenia społecznego.

Europejski Model Społeczny może być pewnego rodzaju wzorcowym podsumowaniem także polskiej myśli socjologicznej dotyczącej marginalizacji i wykluczenia – choć tutaj będzie to podsumowanie *avant la lettre*, jako że prezentacja wykorzystywanych na polskim gruncie koncepcji jest przedmiotem kolejnego rozdziału. Zauważyć trzeba, że polscy badacze zostali poniekąd zmuszeni do przyjęcia ujednocionej nomenklatury, związanej z systemem teoretycznym oraz praktycznymi rozwiązaniami w ramach prowadzonej w Unii Europejskiej polityki spójności. Ze względu na znaczenie polskiej sytuacji dla przedstawionych w Części Drugiej badań a w szczególności z uwagi na to, że jest ona tłem naszkicowanego tam obrazu kultury ubóstwa, pragnę osobno zająć się polskimi ujęciami marginalizacji, wykluczenia i ubóstwa. Jak zobaczymy, odzwierciedlają one zarówno absorpcję światowych prądów, jak i oryginalny do nich wkład. Pozwoli to także zwrócić uwagę na interesujące zróżnicowanie różnych ośrodków związane z tematyką lokalną.

EMS – Europejski model społeczny jako konwergencja różnych podejść do wykluczenia społecznego

Ubóstwo, we wszystkich koncepcjach wymieniane jako podstawowa komponenta społecznego wykluczenia, występuje wszędzie i w każdej epoce, możemy mówić tylko o różnicach jego nasilenia pod wpływem gospodarczych i społecznych przemian, takich jak kapitalistyczna industrializacja przełomu wieków XIX i XX, cykliczność wzrostu gospodarczego (w okresach kryzysu kurczą się rynki, upadają przedsiębiorstwa, znikają miejsca pracy) czy procesy urbanizacyjne. Manifest komunistyczny Marksa i Engelsa (1844) postrzegał biedę jako efekt wyzysku kapitalistycznego i proletaryzacji ludności pracującej. Teoretycy mechanizmu rynkowego Adam Smith i David Ricardo ukazywali zdolność godzenia pracy z kapitałem poprzez rynkową samoregulację (używali metafory niewidzialnej ręki rynku). W XIX wieku do równoważenia konfliktów włączyło się państwo narodowe. Jednakże, nawet niezaprzeczalne osiągnięcie XX wieku, państwo opiekuńcze (*welfare state*) nie potrafi ubóstwa uniknąć – jak zauważa Karl Polanyi.⁹⁶ Próbom przeciwstawienia się tej niemożności jest Europejski Model Społeczny (*European Social Model*, ESM, tłumaczony też czasem jako Europejski Model Socjalny), który próbuje pogodzić wspólne wartości i różne systemy narodowe, podnoszenie poziomu życia obywateli i prowadzenie wspólnej polityki gospodarczej.

Historia polityki państwa wobec ubóstwa zaczyna się bardzo wcześnie; od prawa ubogich w Anglii w XVII wieku, przez świadczenia dla biednych dzieci i matek oraz organizowania pracy dla ubogich (domy pracy) w XIX wieku, do szerokiego pakietu świadczeń socjalnych oferowanych po drugiej wojnie światowej, szczególnie w latach 70. XX wieku. Wśród metod służących zwalczaniu ubóstwa zasłużoną karierę zrobiło podejście zwane wzrostem gospodarczym przyjaznym ubogim (*propoor growth*) lub wzrostem integrującym (*inclusive growth*). Przyjmuje się w nim, że wysoki wzrost gospodarczy, acz niezbędny, nie jest wystarczającym warunkiem zmniejszania ubóstwa. Decydujące jest, jaki jest udział różnych grup ludności w tworzeniu i podziale produktu narodowego. Udział w

⁹⁶ Polanyi, K. (2020), *Wielka transformacja*. Warszawa: PWN.

tworzeniu zapewnia polityka, którą nazywa się polityką tworzenia pracy (*workfare state*), a udział w podziale gwarantuje państwo opiekuńcze (*welfare state*). Przez całe ostatnie ćwierćwiecze XX wieku państwa opiekuńcze redystrybuowały dochody na rzecz grup nieobecnych na rynku pracy w oparciu o legitymizowane, społecznie akceptowane przesłanki i odpowiednie regulacje, tworząc gwarancję określonego standardu życia. Obecnie, gdy państwo opiekuńcze podlega krytyce oraz okrajaniu, także po to, aby z sytuacji kryzysowych powrócić na ścieżkę bardziej dynamicznego wzrostu gospodarczego, polityka państwowa staje się coraz mniej przyjazna ubogim a wysoka dynamika ekonomicznego wzrostu przyczynia się do zwiększenia nierówności, niejednokrotnie podsycanych politycznie jako stymulator wzrostu.

Tymczasem teza o roli nierówności jako czynnika wzrostu gospodarczego i rozwoju materialnego nie znajduje jednoznacznego potwierdzenia. Powstaje koncepcja rozwoju zrównoważonego (*sustainable development*), nastawiona na godzenie celów ekonomicznych, społecznych i ekologicznych. Zyskuje ona coraz mocniejsze poparcie i przeniesiona zostaje na szczebel globalny (UNDP 2011). Okazuje się, że konsumpcja 20% ludności świata absorbuje 80% zasobów, jest nie tylko problemem etyczno-społecznym, ale przede wszystkim rozwojowym. Zarazem, sceptycyzm co do zbawiennego wpływu nierówności na wzrost gospodarczy, przybiera na sile wobec tendencji zmian demograficznych: globalnej migracji.

EMS powstawał stopniowo. Jednolity Akt Europejski (1986) był pierwszym znaczącym dokumentem, gdzie sformułowano istotne elementy społeczne dotyczące wspólnego rynku. Wspólnota uzyskała większe kompetencje w stosunku do tych przyjętych w Traktacie Rzymskim. Zapisy dotyczyły minimalnych standardów bezpiecznego i nie szkodzącego zdrowiu środowiska pracy (art.118a) oraz wyrównywania standardów w dziedzinie warunków i stosunków pracy, a także harmonizacji uprawnień pracowniczych (art. 100a). Na przełomie lat 80. i 90. troską Komisji Europejskiej było unikanie tak zwanego dumpingu socjalnego: chodziło o to, by kraje nie konkurowały oszczędzając na standardach socjalnych w przedsiębiorstwach, jest to też czas początków wymiany studenckiej Erasmus. Koniec lat 90. Przyniósł Układ Amsterdamski (1997) z jego

strategiami aktywizacji bezrobotnych, partycypacji pracowniczej w ramach Europejskiej Strategii Zatrudnienia. Były to akt prawne przygotowujące ostatnie wielkie otwarcie zjednoczonej Europy: po wolnieniu przepływu kapitału i towarów przysła kolej na swobodę przepływu ludzi w obrębie tak zwanej strefy Schoengen. Do roku 2000 w Europejskim Modelu Społecznym dominowały cele polityczne, poszukiwano zwłaszcza legitymizacji dla kontynuowania procesu integracji ekonomicznej, dążąc do upowszechnienia praw pracowniczych, wprowadzenia idei partycypacji pracowniczej i dialogu społecznego, wprowadzono też problematykę płci (*gender mainstreaming*).⁹⁷

Lata 2000-2005 to Strategia Lizbońska, zweryfikowana w roku 2006, która postulowała rozwój społeczeństwa opartego na wiedzy, modernizację europejskiego modelu socjalnego i wzrost gospodarczy. Celami pośrednimi do tego prowadzonymi była innowacyjność oraz pełne zatrudnienie (*more and better jobs*), uwzględniające właściwe wynagrodzenie, kwalifikacje (*whole life learning*) oraz rozwój aktywnej polityki rynku pracy i promowanie dialogu społecznego. Taki fundament integracji społecznej przypieczętowało powstanie Europejskiego Funduszu Socjalnego oraz strategia społecznej integracji (inkluzji), zabezpieczenia emerytalnego oraz opieki zdrowotnej. Wraz ze Strategią Lizbońską ogłoszono uzgodnioną w Nicei Agendę Socjalną 2000, zajmującą się ekskluzywnie zapobieganiu różnego rodzaju wykluczeniu. Strategia Lizbońska i Agenda Socjalna 2000 zapoczątkowały krytyczną dyskusję na temat Europejskiego Modelu Społecznego; dziś już powszechnie uważa się, że „przyjęto zbyt słabe instrumenty oddziaływania na kraje członkowskie, co nie pozwala na pełną i szybką realizację ambitnych celów”.⁹⁸

O europejskim modelu społecznym mówi się jako o wyniku konwergencji różnych narodowych modeli polityki społecznej, czyli modeli realizowanych przez państwa członkowskie. Przyjmuje się bowiem, że wprawdzie państwa członkowskie realizują swoje narodowe polityki społeczne całkiem samodzielnie i w odmiennych warunkach

⁹⁷ Golinowska, S. (2011) *O spójności i kapitale społecznym oraz europejskiej i polskiej polityce spójności*. Warszawa: Polityka Społeczna 5-6: 13-21.

⁹⁸ Golinowska, S. (2018) *O polskiej biedzie w latach 1990-2015. Definicje, miary i wyniki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

instytucjonalnych oraz ekonomicznych, ale integracja europejska ma na nie wpływ. Idee przyświecające tworzeniu założeń wspólnej polityki społecznej Unii Europejskiej wiązały się przede wszystkim z zagadnieniami pracy i jej komodyfikacji, czyli utowarowienia (próbuję się określać na ile praca jest towarem i na ile rynek pracy podlega klasycznemu mechanizmowi rynkowemu). Mimo uwzględnienia tak wielu czynników nie jest o jednak model wolny od wad: przede wszystkim dotyczy tylko części zglobalizowanego a mało zrównoważonego świata, co nie czyni go „końcem historii” w dziedzinie polityki społecznej.

1.2 Koncepcja podklasy

Underclass, czyli społeczną podklasę, samo dno stratyfikacji społecznej, tworzą mieszkańcy zdegradowanych środowisk, którzy nie asymilują się z resztą społeczeństwa: biedni, samotne matki, narkomani i nałogowi alkoholicy, młodzież wypadająca z systemu nauki, osoby pracujące w szarej strefie, bezdomni, włóczędzy a także psychicznie chorzy, nad którymi nie ma kto sprawować opieki – pisał Charles Murray.⁹⁹ Wskaźnikami identyfikującymi istnienie podklasy są według Murraya bezrobocie młodych mężczyzn, przestępstwa przeciwko osobom oraz duża liczba dzieci przychodzące na świat w rodzinach niepełnych a przede wszystkim nędza, która stawia ludzi w sytuacji odmiennej od innych środowisk i zmusza do daleko idącej adaptacji.

Pojęcie *underlass* odnosi się do rozważań socjologów amerykańskich zajmujących się enklawami nędzy miejskiej oraz próbami zapobiegania powstawaniu w obrębie wielkich miast gett, skupiających biedę i przestępczość. Początkowo zainteresowanie skupiało się na bezrobotnych młodych mężczyznach i rodzinach niepełnych – samotnych rodzicach, uzależnionych od pomocy społecznej, przeważnie pochodzenia afroamerykańskiego. Badanie zjawisk związanych z podklasą nieodłącznie powiązało ją z dewiacją i podkulturami dewiacyjnymi oraz społecznym naznaczeniem, stygmatyzacją. Istnienie dewiacji i stygmatyzacji przypomina dwie strony jednego medalu, gdzie żadna z nich nie

⁹⁹ Murray, Ch. (2001) *Bez korzeni. Polityka społeczna USA 1950-1989*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka, s. 8.

może istnieć bez tej drugiej. Można przyjąć, że są to zjawiska warunkujące istnienie podklasy w takim znaczeniu, że kategoria ta jest przez nie opisywana.

Wielu badaczy podklasy zwraca uwagę na jej wymiar historyczno-przestrzenny. W polityce regionalnej stosuje się wciąż termin „peryferyzacja” oznaczający historycznie uwarunkowane opóźnienie rozwojowe, wymagające podjęcia działań aktywizacyjnych ze strony polityki społecznej. W odniesieniu do przestrzeni miejskiej mówi się o gettoizacji, fawelizacji, enklawach biedy. Istnienie ubogich dzielnic związane jest z rozwojem wielkich miast. Pojawiają się one na różnych etapach ich rozwoju, od przenoszenia przemysłu poza ich granice w pierwszej połowie XX wieku po problemy etniczne skoncentrowane w złych dzielnicach miast francuskich oraz będące najnowszym i najbardziej palącym problemem dzielnice zasiedlane przez współczesnych imigrantów, głównie z Afryki i Bliskiego Wschodu. Idea wielokulturowości ugina się pod ciężarem nieprzekraczalnych barier stawianych przez zamykające się zamożne społeczeństwa.

Underclass tworzy niejednorodną kategorię, której zasadniczymi wyróżnikami są bezrobocie, ubóstwo i przestrzenna segregacja. Grupa (czy grupy) *underclass* doświadczają jednocześnie wielu problemów. Naznaczone niskim statusem społeczno-ekonomicznym, pozbawione dostępu do istotnych zasobów, zmarginalizowane - zamykają się we własnym subkulturowym kręgu, tworząc getta odtwarzającej się z pokolenia na pokolenie biedy. *Underclass*, podklasa, to część społeczeństwa, której sytuacja jest wyjątkowo trudna, mieszcząca się na marginesie świata społecznego. Sam termin, jak pisze Giddens¹⁰⁰ „jest przedmiotem ostrej krytyki i znajduje się w centrum zażartej dyskusji socjologicznej. Jakkolwiek wszedł on już do języka potocznego, (...) nie powinno go się w ogóle używać! Niektóre spośród jego odcieni znaczeniowych są bowiem uwikłane w kontekst polityczny i mają negatywne konotacje.” Giddens uważa, że powstałe w Stanach Zjednoczonych pojęcia podklasy w dalszym ciągu brzmi tam właśnie najbardziej adekwatnie, odnosząc się w znacznie części do kwestii etnicznych i ma przez to charakter inny od europejskiego - gdzie mówi się o wykluczeniu ludzi z dostępu do różnych dóbr ze względu na różnorodne czynniki. Niemniej, Giddens zwrócił uwagę na badania Charlesa Murraya (*Loosing Ground*, 1984), uznającego, że załączkiem podklasy może stać się zależność od opieki, powodująca rozpad wartości mobilizujących do aktywności ekonomicznej, i stwierdził że w Wielkiej Brytanii sytuacja zmierza do powstania podklasy.

¹⁰⁰ Giddens, A. (2006) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 342.

Ponieważ jednak, wbrew postulatam Giddensa, wciąż się tego pojęcia używa, tym bardziej warto je przedstawić. Wspomniany autor (2006: 48) pisze, że pojęcie, stosowane wymiennie z *subkulturą* dotyczy wszelkich grup ludności, które odróżniają się od reszty społeczeństwa swoim wzorem kulturowym – ale wskazuje na różnice między subkulturą i kontrkulturą (np. rastafarian, naturystów czy kibiców). Przedstawiciele podklasy tworzą charakterystyczne więzi społeczne o określonej symbolice, często związane z usytuowaniem przestrzennym. Subkultury przestępcze to nie tyle więc problem konfliktu wartości i możliwości ich realizacji wskutek deprywacyjnego położenia społecznego, ale raczej samo rozgorzyczenie pozycją społeczną.

1.2.1 Zjawiska i terminy związane z podklasą

Klasa społeczna to kategoria socjologiczna służąca do opisu struktury społecznej, jedna z najważniejszych kategorii dyscypliny. Podklasa kieruje uwagę na to, co poza systemem klasowym, ku marginesowi (Marks wskazałby na lumpenproletariat), deklasacji, spadku statusu a także zjawiskom takim jak patologia oraz resocjalizacja. „Patologię” określa się w *Słowniku socjologii i nauk społecznych*¹⁰¹ jako synonim dewiacji, problemów społecznych czy też ‘choroby społecznej’, a „patologię społeczną” jako wczesną postać teorii dewiacji. Teoria dewiacji – silnego odchylenia od normy w zachowaniu i myśleniu, jak definiuje ją Słownik Języka Polskiego,¹⁰² mało dziś wykorzystywana, opiera się na organicznym przyrównaniu do uszkodzeń ciała: oto części społeczeństwa, podobnie jak części ciała, mogą cierpieć na załamania i choroby. Uznaje się, że jest cechą podklasy. Zagadnienia anomii i dewiacji poruszane były jeszcze przez Durkheima, który uważał przestępczość i dewiację jako fakty nierozzerwalnie związane z życiem nowoczesnych społeczeństw. Wyznaczenie obszarów anomii czy też anomalii społecznej wiąże się ze zjawiskiem stereotypizacji oraz stygmatyzacji.

¹⁰¹ Marshall, G. (2005) *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa: PWN. s. 230 - 231.

¹⁰² Szymczak, M. (1992) *Słownik Języka Polskiego. Suplement*. Warszawa: PWN, s. 53.

1.2.1.1 Anomia (E. Durkheim, R. Merton)

O anomii, czy anomalii, mówimy, gdy kultura nie daje wyraźnych wskazówek jak postępować – mamy wówczas do czynienia z wielością znaczeń i brakiem jednolitej wykładni dotyczącej oceny zjawiska. Anomia jest w istocie niejednoznacznością, istnieniem na pograniczu dwóch stanów, rzadkim przypadkiem trudnym do interpretacji. Greckie *anomos* oznacza „bez prawa. W studium o samobójstwie Durkheim wskazywał na anomiczne, nie dające się uzasadnić altruizmem ani egoizmem, ani też fatalizmem, przykłady samobójstw, które wskazywały na poczucie dezorientacji i chaosu u osób popełniających ten akt. Durkheim wskazał na wzrost samobójstw w społeczeństwie w czasie przemian. Dezorganizacja społeczeństwa w procesie przemian oznacza zmianę rygorów i ograniczeń, co pociąga za sobą zmianę ludzkich celów, marzeń i wyzwań. Stan taki scharakteryzować można wzrostem anomii. Osłabienie regulacji, zarówno ekonomicznej (przy patologicznym podziale pracy), jak normatywnej prowadzi do zaniku więzi i społecznej solidarności. Łączy się to z poczuciem osamotnienia i braku oparcia, co w połączeniu ze stanem zagubienia jest kolejnym bodźcem skłaniającym do samounicestwienia. Anomalia jest więc u Durkheima stanem zaburzenia porządku i sensu zarówno w sensie jednostkowym, jak społecznym.¹⁰³

Pojęciem anomii posługiwał się amerykański socjolog Robert Merton w znaczeniu konfliktu norm z rzeczywistością społeczną. Oto jednostki bądź grupy stawiane są pod presją celów, do których wypełnienia nie mają wystarczających środków – instytucjonalnych, materialnych czy kulturowych. Tego typu anomia jest charakterystyczną, immanentną cechą amerykańskiej struktury społecznej, pełnej podziałów i sprzeczności, w której rządzi konformizm i dążenie do sukcesu rozumianego przede wszystkim finansowo a z drugiej strony dopuszczalne normy osiągnięcia tego sukcesu ograniczają do niego dostęp. Anomia pojawia się, gdy dążenie do szczytnych celów polega w istocie na koncentracji na rezultatach działania, bezpośredniej korzyści.¹⁰⁴ Różne formy indywidualnej dewiacji mogą

¹⁰³ Durkheim, E. (2006) *Samobójstwo. Studium z socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

¹⁰⁴ Merton, R.K. (2002) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.

zbliżać do celów, dlatego jej powszechność rośnie. Teoria anomii społecznej Roberta Mertona mówi więc o niespójności wewnątrz systemu normatywnego i związanego z nim załamaniu społecznego porządku, kiedy to dotychczasowe normy nie pasują do nowej rzeczywistości, nowe jeszcze nie powstały. Stan anomii jest dla Mertona stanem przejściowym, w którym czasowo wzrasta liczba zachowań przestępczych i dewiacji. W obrębie mertonowskiej teorii porusza się też William J. Wilson: jego pojęcie izolacji społecznej obejmuje kulturowy opis zachowań i zjawisk zachodzących skupiskach biedy miejskiej, gdzie kultura jest odpowiedzią na społeczny przymus i możliwości.

W ujęciach anomii czy anomalii społecznej przeważają rozważania o jej genezie. Naoczność problemów, z jakimi wiąże się powstawanie społecznych anomalii, sprawia że samo ich istnienie jest sprawą kłopotliwą z nawet wstydliwą: jest przecie efektem traktowania inności przez społeczność, jej krzywym zwierciadłem. O traktowaniu anomalii w kulturze w sposób wyabstrahowany od kontekstu społecznego pisze Mary Douglas w słynnej *Czystości i zmazie*. „Jest kilka metod traktowania anomalii. Możemy podejść do nich negatywnie, nie dostrzegać, ignorować bądź dyskwalifikować po ich dostrzeżeniu. Możemy też, pozytywnie, rozmyślnie stawić czoła anomalii i próbować stworzyć nowy wzór rzeczywistości, w którym znajdzie się dla niej miejsce”, możemy zatem rozszerzyć własny system klasyfikacji – jednakże zawsze będzie on w przewadze przejęty od innych, zbieżny z poglądem większości.¹⁰⁵ Człowiek bowiem a jego doświadczenie zapośredniczone jest przez kulturę, wyznaczającą wartości wspólnoty – która ma nad nim władzę, używając argumentu konsensusu, zgody innych. W ten sposób klasyfikacje dokonywane przez przedstawicieli danej kultury charakteryzują ich samych i ich kulturę więcej niż przedmiot klasyfikacji.

Kultura, zdaniem Mary Douglas, daje rozmaite zalecenia pozwalające radzić sobie z anomaliami: (1) niejednoznaczność anomalii można poddać interpretacji, (2) istnienie anomalii można kontrolować fizycznie, także eliminować, (3) anomalii można unikać, co pozwala utwierdzać niezgodny z nią porządek, (4) można ją oznaczać, etykietować jako zagrożenie, (5) wreszcie, badaczka kultur pozaeuropejskich wskazuje na zastosowanie anomalii w obrzędach i rytuałach.¹⁰⁶ Konieczność „radzenia sobie” z anomalią wiąże się z odczuwanym w związku z nią lękiem, który dotyczyć może zarówno ludzkiej fizyczności,

¹⁰⁵ Douglas, M. (2007) *Czystość i zmaza*. Warszawa: PWN, s. 80.

¹⁰⁶ *Op. cit.*, s. 81 – 82.

jak systemu wartości i przyjętych norm. Kultura wytwarza systemy kontroli i eliminacji, które w praktyce życia codziennego sprowadzają się do oznaczenia anomalii i wskazania praktyk jej omijania. Jest to ważne ze względu na utrzymanie trwałości systemu kultury.

1.2.1.2 Dewiacja (E. Lemert, G. Sykes, D. Matza)

Dewiacja to odstępstwo od normy. W odniesieniu do zachowań ludzkich jest to specyficzny typ zachowań odbiegający od przyjętego wzorca. Słownik Marshalla¹⁰⁷ określa prymarne znaczenie tego pojęcia jako cechę zachowania przestępców, homoseksualistów czy osób chorych psychicznie. *Dewiacja* należy zatem do opisanych wyżej zjawisk dających się określić mianem *anomalii*. Podobnie jak ona zależy też od norm kulturowych w takim znaczeniu, że sklasyfikowanie czegoś jako anomalia determinują poglądy grupy kulturowej bądź społeczeństwa na to, co właściwe i pożądane. W różnych kulturach i subkulturach cechy wyróżniane jako dewiacja mogą być bardzo różne. W teorii dewiacji mówi się o kilku kryteriach.¹⁰⁸ Według kryterium normatywnego dewiacja to zachowanie niezgodne z normami – ale też przez sposób narzucania tych norm wywołane. Kryterium oczekiwań społecznych za dewiację uzna zachowanie nieodpowiadające opinii większości. W kontekście kryterium reakcji społecznej uznaje się, że dewiacyjne zjawiska rodzą reakcję społeczną wzbudzoną przez mechanizmy społecznej kontroli, takich jak prawo czy opinia publiczna. Stosując kryterium strukturalno-funkcjonalne uznajemy, że zachowania dewiacyjne są właściwe każdemu społeczeństwu a dewiacja i społeczna reakcja na nią może albo utrzymywać „moralne fundamenty” społeczeństwa, albo też może powodować społeczną zmianę. Kryterium konfliktowe odnosi się do teorii konfliktu, która uznaje, że prawo i normy społeczne odzwierciedlają interesy uprzywilejowanych członków społeczeństwa a dewiantem może stać się każdy, kto tym interesom zagraża. Z kolei, perspektywa kryterium symboliczno – interakcjonistycznego zakłada, że nie istnieje „wrodzona” dewiacja a zachowania mogą zostać tak zdefiniowane w wyniku reakcji innych, a etykieta dewianta jest

¹⁰⁷ Marshall, G. (2005) *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa: PWN.

¹⁰⁸ Giddens, A. (2006) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, tłum. Alina Szulżycka, s. 225 – 237.

przyczyną dewiacji wtórnej (samoidentyfikacji dewianta) i prowadzi do tej dewiacji wzmocnienia, spiralnego wzrostu.

Jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na zagadnienia dewiacji był Émile Durkheim, który z *Zasadach metody socjologicznej*¹⁰⁹ stwierdzał istnienie faktów społecznych normalnych i patologicznych. Za charakterystykę tych ostatnich uznał nie tyle aspekt moralny (*mala in se*), co społeczny: ogląd wspólnotowy (*mala prohibita*). Stąd rozróżnienie na odnoszące się do drugiego *malum* przestępstwa, narażające odstępcę – dewianta na surowe kary, oraz odnoszące się do sfery tabu naruszenia porządku nieformalnego. Siła, z jaką te nieformalne normy społeczne wiążą ludzi sprawia, że ludzie unikają związanego z naruszeniem wstydu, upokorzenia i pogardy bez względu na istnienie sankcji karnej. Durkheim podkreślał, że dewiacja istnieje we wszystkich społeczeństwach. Normy społeczne różnych kultur są różne a ten sam akt może być uznawany za niedopuszczalny w jednej społeczności i całkiem normalny w innej. Różne są systemy prawne, różnią się też systemy tabu, choć w większości społeczeństw daje się wyróżnić rodzaj uniwersalnej strefy potępień, do której należą czyny takie jak morderstwo, gwałt, incest czy krzywdzenie dzieci. Durkheima studium o samobójstwie wykazuje, że dewiacja jest zjawiskiem niezbędnym i koniecznym. Jej istnienie potwierdza w istocie normy i wartości danej kultury a silne ich naruszenie powoduje reakcję spajającą społeczność. Tak więc, dewiacja pełni ważną społeczną funkcję, wyznaczając granice zachowań dopuszczalnych i wyjaśniając tym samym, co jest działaniem słusznym i właściwym. Wskazanie dewiacji pozwala wyznaczyć granice pomiędzy pożądanym, „dobrym” zachowaniem a zachowaniem złym, co samo w sobie jest istotne społecznie. Według Durkheima samo wskazanie dewiacji pozwala wyznaczyć granice pomiędzy pożądanym, „dobrym” zachowaniem a zachowaniem złym, co samo w sobie jest istotną społeczną funkcją dewiacji. Jak powiedział Jerzy Kwaśniewski, określanie niektórych zachowań jako dewiacyjne wzmacnia moralną siłę zachowań traktowanych jako akceptowalne.¹¹⁰

Oprócz tego, co już zostało powiedziane, dewiacja pełnić może ważną społecznie funkcję adaptacyjną, kiedy nowe wyzwania prowadzą do koniecznych innowacji a te osiągalne są jedynie na drodze odstępcstwa od dotychczasowego paradygmatu. Merton

¹⁰⁹ Durkheim, E. (2000) *Zasady metody socjologicznej*. Warszawa: PWN. (I wydanie: 1895).

¹¹⁰ Kwaśniewski, J. (1997) *Spółczesność wobec dewiacji*. Warszawa: Wydawnictwo UW, s. 19.

rozdzielił *dysfunkcję* i *eufunkcję* – ta druga była pozytywną odmianą pierwszej i wytyczała kierunek społecznych praktyk. W podobnym duchu rozwijał Znaniecki koncepcję dewiacji pozytywnej: dewiacja nie jest jednoznacznym udaniem się na tak zwane manowce. Zejść z ustalonej drogi można także w pożądanym, dobrym kierunku, kiedy silne jednostki łamią zasady, co przynosi pozytywne zmiany społeczne.¹¹¹ Dewiację tego rodzaju nazwać można nadnormalnością i jest ona pożądana jako zjawisko społeczne.¹¹² Według Kwaśniewskiego zachowania o cechach pozytywnej dewiacji społecznej łączy to, że bunt przeciwko normom powinności charakteryzuje nieegoistyczna motywacja, a ich skutkiem jest pozytywna dezorganizacja społeczna. Zatem istotą pozytywnej dewiacji jest to, że składające się na nią zachowania pozostają w stosunku dodatniej niezgodności z panującymi w danym społeczeństwie standardami postępowania; będą to takie zachowania, które wykraczając poza oczekiwania społeczne, podnoszą standardy realizacji wartości uznawanych w danym systemie społecznym, kiedy to mamy „do czynienia z łamaniem górnej granicy oczekiwań społecznych”.¹¹³

Robert K. Merton rozpatrywał dewiację w terminach proporcji między celami, jakie stawiają sobie ludzie i środkami, jakimi dysponują do ich realizacji. Wyróżnił cztery typy zachowania związanego z dewiacją (1) innowację, gdzie odpowiedzią na kulturowy nacisk na dążenie do materialnego sukcesu jest „innowacyjne” do tego podejście, które można rozmaicie wartościować, może to być np. handel narkotykami czy kradzież; (2) rytualizm, oznaczające rezygnację z celów życiowych na rzecz wzmożonej dbałości o uzyskiwanie akceptacji; monotonia wypełnionego pustymi rytuałami życia wynagradzana jest poczuciem „nierobienia niczego złego”; (3) wycofanie, czyli odrzucenie celów i środków służących do osiągnięcia społecznego sukcesu - podważenie ich legitymacji Merton uznał za prawdziwą, głęboką społeczną dewiację; (4) bunt - różniący się od wycofania tym, że buntownicy nadają ekspresję swojej niezgodzie, tworzą nowe cele, wartości i sposoby ich realizacji.¹¹⁴ Do czterech podstawowych typów dewiacji Merton dodał później: nonkonformizm

¹¹¹ Pyszczek, G. (2016) *Floriana Znanieckiego wizja reorganizacji kulturowej*, Humaniora. Czasopismo Internetowe Nr 1 (13), s. 51 – 67.

¹¹² Pyszczek, G. (2013) *Nadnormalność jako zjawisko społeczne. Wokół koncepcji Floriana Znanieckiego*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.

¹¹³ Kwaśniewski, J. (1993) *Pozytywna dewiacja społeczna*, W: Siemaszko, A. (red.) *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*. Warszawa: PWN, s. 326.

¹¹⁴ *Ibidem*.

(negatywnie postrzegany w konformistycznym społeczeństwie), negatywizm i oportunizm. Dewiacją według Mertona jest wszystko z wyjątkiem konformizmu, czyli akceptacji wytyczanych przez społeczność celów oraz zasobu środków dozwolonych do ich osiągnięcia, co zazwyczaj charakteryzuje klasę średnią. Do ważnych spostrzeżeń Mertona należało, że istnienie dewiacji nie musi iść w parze z dysfunkcją: uznanie dewiacji za dewiację i dewianta za dewianta jest sprawą otoczenia społecznego.

Prace Edwina M. Lemerta przynoszą rozróżnienie na dwa rodzaje dewiacji: pierwotną i wtórną. Lemert uważa, że z socjologicznego punktu widzenia zachowanie dewiacyjne nie są znaczące, dopóki ich subiektywna organizacja nie została przekształcona w aktywną rolę nie są zorganizowane subiektywnie i nie zostały przekształcone w aktywne role oraz dopóki nie stały się społecznymi kryteriami wyznaczania statusu. W takiej sytuacji reakcją jednostki dewiacyjnej jest reakcja na własną aberrację i własna symboliczna reakcja, utrwalająca wzór socjo-psychologiczny. Jednostka zaczyna wykorzystywać przypisaną jej rolę jako środkiem chroniącym przed presją otoczenia a to prowadzi do akceptacji obrazu własnej osoby jako dewianta. Zachodzi więc lawinowy proces ugruntowania dewiacji, od pierwszego deliktu i karzącej reakcji społecznej, poprzez replikację dewiacji i coraz surowsze sankcje, które wzmagają nienawiść do tych, którzy je stosują; dochodzi do formalnej stygmatyzacji dewianta, co skutkuje nasileniem jego dewiacyjnych zachowań.¹¹⁵

Teoria dewiacji wykorzystywana jest szeroko przez kryminologię. Na jej gruncie znajdujemy interesującą analizę sposobu, w jaki odstępca, czyli dewiant, wyjaśnia i uzasadnia swoje postępowanie. Czyni to na kilka sposobów, co wyjaśnia koncepcja neutralizacji Greshama Sykesa i Davida Matza,¹¹⁶ mówiąca o włączeniu dewiacji do „normalności” poprzez system zaprzeczeń, będących technikami neutralizacji norm. Czyniący źle utrzymuje swoją niewinność i twierdzi, że to nie on/ona jest odpowiedzialny/a, lecz sytuacja (zaprzeczanie odpowiedzialności, tylko odbieram swoje bo jestem niesprawiedliwie traktowany/a); twierdzi przy tym, że czyn nie wyrządził szkód (zaprzeczenie szkody, wszyscy tak robią) a jednocześnie (zaprzeczenie szkody, wszyscy tak

¹¹⁵ Lemert, E. M. (1951) *Primary and secondary deviation*. W: Rubington, E., Weinberg, M.S. (red.), *The study of social problems: Seven perspectives* (192-195). New York: Oxford University Press.

¹¹⁶ Sykes G.M., Matza D. (1957), *Techniques of Neutralization: A Theory of Delinquency*, „American Sociological Review”, Vol. 22, No. 6.

robią), że ofiara zasługuje na karę (odrzućcie ofiarę); obwinia wykrywających dewiację albo odmawia im legitymacji (policjanci są źli, państwo mnie okrada); wreszcie, powołuje się na wyższe racje, starając się wykazać, że kierowały nim/nią intencje uzasadnione wyższymi racjami (np. obrona przyjaciół). Lista technik neutralizacji nie została zamknięta i wciąż może być uzupełniana, np. obecnie dilerzy narkotyków utrzymują, że działają w interesie społecznego postępu, przeciwko zacofofaniu. Tradycja interakcjonistyczna rzuca światło na szerszy obraz zjawiska dewiacji: odrzuca istnienie działania, które byłoby dewiacyjne samo przez się i stawia pytanie co sprawia, że dane działanie zostaje uznane za dewiacyjne. Uznaje się tu, że różnicowanie kontekstu społecznego wymaga uznania społecznej różnorodności uwarunkowań i wartościowania – przez co fakty dewiacyjne nie mogą podlegać jednoznacznej ocenie.

Na gruncie polskim myślenie o dewiacji rozwijał Jerzy Kwaśniewski. Wychodząc od teorii Mertona, uznawał że nie ma dewiacji poza normą, według której funkcjonuje dana grupa: „nie ma żadnych obiektywnych cech „inności”, tak jak żadnych swoistych cech nie da się przypisać zachowaniom identyfikowanym w społeczeństwie jako „normalne”.¹¹⁷ Do rozpoznawania i klasyfikowania zdarzeń i faktów społecznych niezbędny jest społeczny układ odniesienia: sposób w jaki społeczeństwo definiuje rzeczywistość. Społeczne schematy i normy klasyfikacyjne są arbitralne i pozwalają na sprawowanie przez społeczeństwo funkcji kontrolnej. Jeśli dewiacja jest funkcją rzeczywistości społecznej i stanowi ocenę odchylenia od normy społecznej – to charakteryzuje zarówno tę różnicę (odchylenie), jak odróżnionych oraz same normy. Dewiację można identyfikować poprzez obserwację zachowań ludzi, w których obecna jest zarówno jako postępowanie niezgodne z normą, jak wyrażanie stosunku do niej w reakcjach indywidualnych i systemowych. Najbardziej widocznym (ze względu na swój oficjalny i zinstytucjonalizowany charakter) instrumentem kontroli społecznej jest prawo, zwłaszcza prawo karne i karny wymiar sprawiedliwości. Uwidacznia ono system kontroli społecznej. „Można się nawet spotkać z definiowaniem dewiacji jako zjawiska czy zachowania, które uruchamia te mechanizmy (...) ten fakt spowodował, że zainteresowania badaczy dewiacji społecznej zogniskowały się od samego początku głównie na przestępczości, co przyczyniło się do

¹¹⁷ Kwaśniewski, J. (1993) *Pozytywna dewiacja społeczna*, W: Siemaszko, A. (red.) *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*. Warszawa: PWN, s. 71.

znacznego rozwoju kryminologii czy socjologii przestępczości. Z czasem, obok socjologii przestępczości rozwinął się także nurt badań pod hasłem patologii społecznej, dezorganizacji oraz problemów społecznych.”¹¹⁸ Kwaśniewski ma tu na myśli pionierskie prace kryminologiczne Alberta Cohena, w pracy *Delinquent Boys: The Culture of the Gang* opisującego subkultury przestępcze odrzucające wartości klasy średniej i przyjmujące formy buntu – gangi, związane z życiem wielkich miast nie tylko amerykańskich.¹¹⁹ Sam Kwaśniewski jeszcze w roku 1979 porusza zagadnienie normalizujących dewiację środowisk społecznych.¹²⁰

1.2.1.3 Stygmatyzacja (E. Goffman, H. Becker, E. Lemert)

Teoria stygmatyzacji, czyli etykietowania, rozwinęła się jako sposób rozumienia zjawisk przestępczości. Wskazuje ona, że dewiacja nie jest przyrodzoną charakterystyką poszczególnych ludzi czy grup społecznych, lecz rozwija się w procesie społecznych relacji. Konwencjonalne definicje moralności, prawidłowości, tego co dobre, są przeważnie narzucane przez dominujące grupy i odzwierciedlają strukturę władzy. W odniesieniu do przestępców i grup przestępczych stygmatyzacja oznacza proces identyfikacji z narzuconym określeniem. Popołniający różnego rodzaju delikty nie czują się przestępcami dopóty, dopóki nie utożsamiają się z przypisaną im etykietą. Złodziej zaczyna „być”, czuć się złodziejem od momentu, w którym jego kradzieże zostają nazwane złodziejstwem. Ponadto, dużo poważniejsze kradzieże niewykrywane i nienazywane (bądź bagatelizowane) pozwalają żyć w poczuciu uczciwości. W ten sposób tym samym czynnościom można przypisać inne znaczenia, w zależności od społecznego położenia. Zatem, stygmatyzowanie jest procesem wykluczania i potwierdzającym wykluczenie. Sama nazwa „stygmat”

¹¹⁸ Kwaśniewski, J. (1997) *Spółczesność wobec dewiacji*. Warszawa: Wydawnictwo UW, s. 67.

¹¹⁹ Cohen, A.K. (1955) *Delinquent Boys: The Culture of the Gang*. Glencoe, Ill.: The Free Press, <https://doi.org/10.1525/aa.1956.58.1.02a00530>.

¹²⁰ Kwaśniewski, J. (1976a) *Koncepcje podkultur dewiacyjnych* W: Podgórecki A. (red.) *Zagadnienia patologii społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

nawiązuje do foucaultowskiej społecznej opresji ludzkiego ciała, poddawanego cierpieniu i okaleczeniom w imię ustalonego porządku.

Prekursorem koncepcji naznaczenia był kanadyjski socjolog Erving Goffman, analizujący w oparciu o zapisy autobiograficzne poczucie tożsamości osób stygmatyzowanych w relacjach z ludźmi „normalnymi” a zwłaszcza wpływ etykietującej reakcji społecznej na kształtowanie się tożsamości dewianta.¹²¹ Na zjawisko społecznego piętnowania, oraz jego rolę w kształtowaniu osobowości Goffman zwrócił po raz pierwszy w roku 1963,¹²² poruszając problemy stygmatyzacji, dewiacji i konformizmu.

Pojęcie stygmatyzacji definiuje Goffman jako szczególnego rodzaju relację pomiędzy cechą a stereotypem, przy czym ten ostatni jest funkcją społecznej perspektywy uwarunkowanej pozycją. To, co naznacza, pojawia się wtedy, kiedy oczekiwania w stosunku do posiadanej tożsamości społecznej różnią się od tej, jaką rzeczywiście konkretna jednostka posiada.¹²³ „Zasadniczo można wyróżnić trzy rodzaje piętna. Po pierwsze, brzydotę cielesną, czyli rozmaite deformacje fizyczne. Po drugie, wady charakteru przypisywane słabej woli, nieujarzmionym bądź nienaturalnym namiętnościom, niebezpiecznym lub dogmatycznym przekonaniom oraz nieuczciwości, o których to wadach wnioskuje się na podstawie takich faktów, jak na przykład zaburzenia psychiczne, pobyt w więzieniu, nałogi, alkoholizm, orientacja homoseksualna, bezrobocie, próby samobójcze albo też radykalne zachowania polityczne. Trzecią odmianą piętna są grupowe piętna rasy, narodowości i wyznania, przekazywane z pokolenia na pokolenie i nakładające jednakową skazę na wszystkich członków rodziny.”¹²⁴ Jak wykazują praskie badania, opisane w części drugiej tej pracy, również w drugiej grupie zachodzi międzypokoleniowa transmisja stygmatyzacji.

Piętno ma dwa oblicza: osoby naznaczonej (zdyskredytowanej, świadomej tego, że jej odmienność jest od razu rozpoznawalna), którą możemy nazwać ofiarą stygmatyzacji, oraz osoby, której odmienność w każdej chwili może być poddana napiętnowaniu. Istotną

¹²¹ Goffman, E. (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne.

¹²² Ukazała się wówczas jego książka, wyżej cytowana, którą polski czytelnik poznał dopiero w XXI wieku.

¹²³ *Op. cit.*, s. 33.

¹²⁴ *Op. cit.*, s. 34.

rolę w procesach stygmatyzacji odgrywają „normalni”, ludzie nieposiadający stygmatu, którzy traktują tych ze stygmatem w szczególnym inny od normalnego sposób, na przykład dziwiąc się ich aspiracjom i potrzebom - albo odwrotnie, spiesząc z nieoczekiwaną i nieproszoną pomocą. Potwierdzenie istnienia piętna w społecznych interakcjach prowadzi do sytuacji, w której osoba sama zaczyna postrzegać siebie oczami otoczenia, dokonując autostygmatyzacji, zwanej przez Edwina Lemerta dwewiacją wtórną¹²⁵. Goffman uznaje, że zwykle naznaczona jednostka odczuwa pewną ambiwalencję w związku z własnym ja. Kształtowanie tożsamości dewiacyjnej przez etykietowanie a nie przez motywację działań to wiodący motyw prac Howarda Beckera, socjologia związanego z teorią Goffmana. Becker, krytykując podejście kryminologiczne, stwierdził, że o przyznaniu etykiety dewianta wcale nie decydują jego zachowania dewiacyjne. Badając w początku lat sześćdziesiątych XX wieku palaczy marihuany wskazał, że kluczową rolę odgrywa ubiór, sposób mówienia, miejsce pochodzenia.¹²⁶ Tak właśnie działa mechanizm wykluczeniowy: decyzja o wykluczeniu zapada na podstawie obserwowalnych, stereotypizowanych cech niezwiązanych z podaną za podstawę wykluczenia przyczyną. Tak też działa samowykluczenie: polega na nałożeniu na siebie emblematu, po właściwym odczytaniu istotnej przyczyny uruchomienia mechanizmu wykluczania.

Źródłem zachowań dewiacyjnych są determinanty sytuacyjne i kulturowe, przy czym te ostatnie mogą mieć postać norm subkulturowych, osądzonych jako dewiacja z przyczyn normatywnych, także politycznych i etnocentrycznych. Tylko skrajne symptomy dewiacyjne umożliwiają łatwą diagnozę. Istotny wpływ na postrzeganie dewiacji mają współtworzone przez etykiety, stygmaty czy piętna społeczne stereotypy. Gra, jaka toczy się pomiędzy odrzuconym a społeczeństwem prowadzi uczestników przez cztery stadia. Pierwszym jest odrzucenie przez otoczenie społeczne, w drugim spada poczucie własnej wartości i poczucie bezpieczeństwa oraz zaufania do innych: chęć pokazania się z innej strony wzmacnia podejrzliwość otoczenia a wnioskiem jest stwierdzenie „wszystko co robię jest złe”; kolejne stadium to wyuczona bezradność, kiedy dominuje poczucie braku wpływu i spadek motywacji do zmiany, dochodzi do społecznej izolacji i obniżenia nastroju; wreszcie efekt Golema (zjawisko odwrotne do efektu Pigmaliona), samospełniające się przewidywania, kiedy konsekwentnie spełniane są negatywne oczekiwania społeczne.

¹²⁵ Lemert, E. (1972) *Human Deviance Social Problems and social control*. New Jersey: Englewood Cliffs, Prentice Hall.

¹²⁶ Becker, H. (1963) *Outsiders. Studies in the Sociology of Deviance*. New York: Free Press.

Występująca także pod nazwami etykietowania i labelingu, teoria stygmatyzacji to teoria reakcji społecznej. Nie jest ona jedyną orientacją w dziedzinie wiedzy o zachowaniach dewiacyjnych, nie stanowi więc paradygmatu w sensie Kuhnowskim, lecz raczej Mertonowskim, jako kodyfikacja pojęć i problemów – pisał Andrzej Kojder.¹²⁷ Będąc sposobem rozumienia dewiacji, wychodzi od przeświadczenia, że zaliczenie konkretnego zachowania do kategorii dewiacyjnej zależy od reakcji ludzi. Dopóki nie poznamy społecznej reakcji na dane postępowanie, nie jesteśmy w stanie sklasyfikować go jako dewiacyjne bądź nie. „W ujęciu labelingu zachowanie dewiacyjne (...) stanowi swoisty układ interakcji między zachowaniem się konkretnej osoby (lub grupy osób) a odzewem na nie ze strony innych ludzi.”¹²⁸ Według przedstawicieli tej teorii dewiantem jest osoba, która została tak nazwana przez społeczeństwo. Jej zwolennicy nie zastanawiają się, dlaczego ktoś łamie normy lub nie łamie tych norm, gdyż po części każdy z nas je łamie, ale nie każdy z nas jest dewiantem, gdyż nie zawsze złamanie tych norm nie zawsze oznacza zastosowanie mechanizmów kontroli społecznej. Zachowania niezgodne z normami, lecz ignorowane społecznie nie będą dewiacją. Uważa się, że kontrola społeczna w istocie tworzy dewianta a centralnym punktem analiz jest wpływ negatywnych reakcji społecznych, często o różnym stopniu uzasadnienia, na jednostki i grupy. Może się okazać, że, jak w przypadku dewiacji wtórnej, wskutek stygmatyzacji zachowanie dewiacyjne może się okazać przejawem konformizmu w stosunku do oczekiwań grupy naznaczonej piętnem.

Badacze związani z teorią stygmatyzacji wskazują zasadnicze mechanizmy naznaczania. Należą do nich: stereotypizacja, ceremonie degradacji statusu, mechanizmy interpretacji retrospektywnych i dramatyzacja zła. (1) W mechanizmie stereotypizacji dostrzegamy, że od stygmatyzowanej grupy oczekuje się tylko złych zachowań; wystarczy wystąpienie jednej z cech stereotypu by pociągnąć za sobą przypisanie wszystkich innych do stereotypu należących. Na sposób traktowania dewiantów wpływają więc ich cechy, takie jak wiek, płeć, kolor skóry, przynależność klasowa, zamożność, wygląd itp. (2) Ceremonialne pozbawienie statusu polega na publicznym oskarżeniu i wykazaniu, że u podstaw zarzutów leży fakt, iż dewiant jest innym, gorszym rodzajem człowieka. Duże znaczenie będą tu miały cechy grupy reagującej na dewiację, ich liczba, zakres władzy, role społeczne oraz cechy społecznego audytorium, widowni dewiacyjnego zachowania i

¹²⁷ Kojder, A. (1980) *Co to jest teoria naznaczania społecznego?* Studia Socjologiczne 1980, 3 (78), 45-67.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 47.

reagowania. (3) W mechanizmie retrospektywnych reinterpretacji nadanie piętna a więc tożsamości dewiacyjnej prowadzi do objęcia stygmatyzacją całego przyszłego życia dewianta a możliwe, że także społeczności, do której on należy. (4) Popelnione czyny przedstawiane są na sposób teatralnie wyolbrzymiony, podobnie jak ich skutki, zwraca się uwagę na cechy pokrzywdzonych.

Według Howarda S. Beckera to grupy społeczne tworzą dewiację poprzez ustanowienie reguł, których złamanie ją tworzy oraz przez zastosowanie tych reguł do konkretnych osób, nazwanie ich outsiderami i wykluczenia z grupy. Nie jest więc dewiacja właściwością popełnionych deliktów, lecz efektem zastosowania sankcji i przyznanie etykiety przestępcy łamiącego prawo a więc wyłamującego się z ustalonego porządku. Dewiant to *de facto* osoba, do której udało się przyczepić etykietę, jak wskazują obserwacje środowiska palaczy marihuany czy muzyków.¹²⁹ Rozwijający koncepcję stygmatyzacji Thomas J. Scheff i Richard Quinney a także zwracający uwagę na sytuację ludności czaroskórej E. Franklina Frazier uznają wszyscy, że rozmaite zachowania, które pierwotnie miały charakter amorficzny, zaczynają krystalizować się w stały wzór zachowania na skutek zuniformizowanej reakcji na nie, która odwołuje się do tradycyjnych stereotypów. Osoba społecznie naznaczona akceptuje „nadaną” jej rolę jako jedyną alternatywę postępowania.

Zdaniem Beckera większości ludzi zdarza się odczuwać potrzebę pogwałcenia reguł normatywnych. Prawdopodobieństwo zachowania dewiacyjnego stosunkowo najmniejsze jest w społeczności „dobrze wyartykułowanej” a największe - przy korzystnej kalkulacji strat, a więc gdy „nie ma nic do stracenia”, zarówno materialnie i społecznie, np. w związku z uprzednim naznaczeniem, gdy człowiek nie czuje się związany koniecznością dbania ani o wartości społeczne, ani o własną reputację. Może być i tak, że znajdzie się w sytuacji przymusu neutralizacji, usprawiedliwienia przed samym sobą własnego postępowania, podlegając regułom kontrkulturowym, niekonwencjonalnym. W efekcie może on wybrać zachowanie konformistyczne oraz trzy rodzaje zachowań dewiacyjnych: dewiacja pozorna jest wtedy, gdy zachowanie jest zgodne z normą, ale jest postrzegane (naznaczane) jako dewiacyjne; ukryta dewiacja polega na zachowaniu niezgodnym z regulującymi je normami, lecz nie naznaczonym jako zachowanie dewiacyjne; czysta dewiacja łączy właściwość nie normatywności i stygmatyzacji. Osobowość dewiacyjną kształtuje samo schwytnie

¹²⁹ Becker, H. (1963) *Outsiders. Studies in the Sociology of Deviance*. New York: Free Press.

dewianta i jego publiczne naznaczenie, w wyniku którego dochodzi do uogólnienia stygmatu na całą osobę dewianta, co spycha człowieka na margines życia zbiorowego (widzimy tu zbieżność z Lemerta koncepcją wtórnej dewiacji).

W naszym społeczeństwie stygmatem naznacza się osoby chore psychicznie, fizycznie zdeformowane, inwalidów, chorych na niektóre choroby takie jak AIDS, a także nałogi, w tym hazard. Ulegające im osoby naznacza się stygmatem. Samo określanie ludzi mianem „dewiantów”, a nie bardziej neutralnymi określeniami, np. „innych”, znacznie wpływa na sposób traktowania, co w konsekwencji ma istotne znaczenie, jak naznaczeni sami postrzegają siebie. Społeczny stygmat pociąga za sobą negatywną tożsamość, Edwin M. Lemert opisuje zjawisko wtórnej dewiacji, gdy osoby naznaczone godzą się z przyznaną etykietą i same uważają się za dewiantów.¹³⁰ Naznaczenie kogoś jako dewianta prowadzi do zmiany jego społecznej tożsamości, zmienia stosunek do niego otoczenia i prowadzi do internalizacji wzorów zachowania dewiacyjnego. Po drugie, naznaczenie powoduje przewartościowanie „kosztów i korzyści” dotychczasowego sposobu życia, blokując zarazem dostęp do zalegalizowanych sposobów zaspokajania potrzeb. Po trzecie, społeczne naznaczenie lokuje dewianta w takich środowiskach (subkulturach, instytucjach), w których wartości i zachowania niezgodne z regułą.¹³¹

1.2.1.4 Segregacja przestrzenna (R. E. Park, E. W. Burgess, R. D. McKenzie)

Pojęcie to związane jest z socjologią miasta i wywodzi się z tak zwanej pierwszej szkoły chicagowskiej (z lat 20. i 30. XX wieku). Przedstawiciele szkoły chicagowskiej (R. E. Park i E. Burgess, R. D. McKenzie) zajmowali się przestrzenną organizacją życia i bytowania jednostek w mieście, m.in. rozmieszczeniem dzielnic ubóstwa i bogactwa, występowaniem patologii i przestępczości w przestrzeni miejskiej, a także przestrzennym

¹³⁰ Lemert, E. (1972) *Human Deviance Social Problems and social control*. New Jersey: Englewood Cliffs, Prentice Hall, s. 52.

¹³¹ Kojder, *op.cit.*, s. 51.

rozkładem chorób psychicznych. Ich wspólna praca, *The City*,¹³² przedstawia koncepcję ekologii miasta (termin zaczerpnięty został z nauk przyrodniczych i zastosowany do mechanizmów adaptacyjnych obserwowanych wśród ludzi) oraz model stref koncentrycznych, zaproponowany przez Burgessa. W modelu tym centralną pozycję zajmuje strefa handlu, usług i zarządzania, otoczona *the Loop*, pasem ubogich, niestabilizowanych społecznie mieszkańców i przemysłu lekkiego; kolejną pętlę stanowią osiedla robotnicze, które przechodzą w pas zamożnych rezydencji. Rozwijana w szkole neoekologicznej a także innych kierunkach socjologii miasta, koncepcja wskazywała na dialektyczny związek pomiędzy stosunkami przestrzennymi a relacjami społecznymi.

Perspektywa socjologiczna uwzględnia kilka sposobów traktowania przestrzeni. Przestrzeń jest materialnym środowiskiem życia ludzi, w różnym stopniu odpowiadającym ich potrzebom i oczekiwaniom i stanowiącym symboliczne odniesienie, gdzie wyróżnione miejsca tworzą charakterystyczną atmosferę – mówimy o duchu miejsca, *genius loci*. Przestrzeń bywa też traktowana jako metafora społecznej rzeczywistości. Ma ona zarazem cechy fizyczne odpowiadające w sposób dość jednoznaczny społecznej stratyfikacji. Specyfika miasta zakłada współzależność przestrzennych i społecznych struktur miejskich. Porządkowanie przestrzeni miejskiej jest odbiciem prowadzonych polityk społecznych. Obecnie możemy wyróżnić dwa przeciwstawne, skrajne kierunki tego porządkowania: gentryfikację i gettoizację, które stają w szranki bezpośredniej, wzajemnej rywalizacji.

Problematyka ubóstwa w przestrzeni miejskiej odnosi się do dzielnic zamieszkiwanych przez ludzi, których potrzeby nie są zaspokajane z przyczyn materialnych, będących wyrazem splotu czynników społecznych i ekonomicznych. Skumulowana bieda miejska ma wiele aspektów a w przestrzeni miasta wyznaczają ją granice zaniedbania, degradacji materialnej ubogich dzielnic. W ten sposób zaznacza się polaryzacja społeczna i dokonuje segregacja społeczno-przestrzenna, powiązana nieodłącznie z procesami marginalizacji i wykluczenia. Enklawy ubóstwa stają się terenem, gdzie utrwała się odmienny od mainstreamu styl życia, kształtujący świadomość mieszkańców i wpływający na ich życiowe wybory. Przekazywany z pokolenia na pokolenia styl życia i związane z nim przekonania i wartości prowadzi do wykształcenia trwałej organizacji społecznej nazywanej kulturą ubóstwa. Segregacja przestrzenna domyka proces tworzenia kultury ubóstwa, utrwalając je istnienie w

¹³² Park, R.E., Burgess, E., McKenzie, R.D. (1925) *The City*. Chicago: University of Chicago Press.

przestrzeni miasta, przestrzeni społecznej oraz przestrzeni psychologicznej. Problematykę tę zgłębiała i wielokrotnie poruszała Hanna Palska, której stanowisko omówione zostanie w kolejnym rozdziale.

Granice pomiędzy klasą i podklasą tworzy się w myśl mechanizmów społecznej stygmatyzacji – choć w dniu dzisiejszym homogenizująca kultura medialna znosi często stygmaty (jak przykład przestępców, którzy mogą zostać celebrytami, także w oficjalnej telewizji polskiej). Naznaczanie bywa przyczyną deprecjonowania jednostek i grup społecznych. Jest też bazowym mechanizmem tworzenia stereotypów. Patrząc na przeciwny kraniec społecznej hierarchii, zauważymy że kategoryzowanie w postaci etykietowania to przywilej grup reprezentujących władzę. To te właśnie grupy tworzą etykiety stygmatyzujące, w kategoriach których definiowana jest dewiacja – jak w podanym przez Giddensa przykładzie kradzieży jabłek z sadu. Kradzież jabłek przez dzieci w dzielnicach bogatych opisywana jest jako dziecinna zabawa, w dzielnicach biednych zaś – klasyfikowana jako złodziejski proceder (Giddens, 2001: 231).¹³³

1.2.1.5 Podkultury dewiacyjne (A.Cohen)

Albert Cohen był pierwszym badaczem, który podnosił problem podkultur dewiacyjnych. W *Delinquent Boys*¹³⁴ podnosił zagadnienia ogólnej teorii podkultur oraz podkultur wytwarzanych przez młodzieżowe grupy przestępcze (jest to teoria wciąż wykorzystywana w kryminologii). Dokonana przez Cohena analiza psychologiczna działań młodych przestępców wskazuje, że każde działanie jest rozwiązywaniem jakiegoś problemu a dopóki problem rozwiązany nie zostanie, wywołuje stan napięcia i stanowi swoiste

¹³³ Giddens, A. (2006) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, tłum. Alina Szulżycka, s. 231.

¹³⁴ Cohen, A.K. (1955) *Delinquent Boys: The Culture of the Gang*. Glencoe, Ill.: The Free Press, <https://doi.org/10.1525/aa.1956.58.1.02a00530>

wyzwanie. Niektóre problemy mogą być do rozwiązania łatwe, inne – pozornie łatwe; w tym drugim przypadku istotny jest kontekst sytuacyjny. Tylko pozornie bowiem możliwy jest obiektywizm. Na postrzeganie sytuacji wpływają takie czynniki jak wychowanie, stereotypy, postawy, wartości, wreszcie interesy. Przez ich pryzmat sytuacje analizowane są pod kątem zysku i straty, kary i nagrody, bariery i możliwości. Prawdziwie zadowalające rozwiązanie musi zatem uwzględniać te ramy odniesienia i różnić się będzie w zależności od podejmujących decyzje.

Cohena zakładał nielosowość rozkładu problemów, lecz ich powiązanie ze społecznym tłem. Każda grupa - wiekowa, etniczna, zawodowa - inaczej definiuje i rozwiązuje problemy. Wynika z tego, że różne grupy stają wobec odmiennych problemów i różnie się do nich ustosunkowują. Kolejne jego założenie dotyczyło konformizmu, w mertonowskim ujęciu: niemożność osiągnięcia zinstytucjonalizowanych celów kulturowych, wymaganych przez standardy grupy. Jeśli konformizm nagradzany jest przez grupę akceptacją a dewiacja karana odrzuceniem, to będzie konformizm kryterium trafności zachowania. Jednakże w grupach, których członkowie przeżywają podobne problemy z przystosowaniem zachodzą procesy interakcyjne, które mogą prowadzić do dewiacji.

Wyształcenie w toku interakcji nowych rozwiązań, norm i wartości jest zjawiskiem grupowym i zachodzi podobnie jak w każdej innej społeczności. Innowacyjny rezultat nie musi być zamierzony, młodzieżowe podkultury przestępcze zazwyczaj jednak wysoko waloryzują problem statusu, wypracowując nowe jego kryteria. Podkultura grupy, która może istnieć dłużej od życia założycieli a jej trwałość pielęgnują zachowania polegające na obronnej prowokacji, w których chroni się spoistość grupy kosztem gniewu społeczeństwa. I tak, młodzieżowe (sub)kultury dewiacyjne odrzucają kryteria wartości warstw średnich, gdzie umiejętność przestrzegania konwencji jest źródłem prestiżu i stanowi środek osiągnięcia sukcesu. Kryteria ambicji, indywidualnej odpowiedzialności, szacunku dla osiągnięć, umiejętności rezygnowania z natychmiastowej gratyfikacji, racjonalność, ukształtowany zgodnie z wymogami etykiety wygląd zewnętrzny i maniery, kontrola agresji oraz poszanowanie własności – wszystko to w podkulturze dewiacyjnej może ulec zawieszeniu. Co więcej, Cohen zauważa, że podkultura przestępcza czerpie swe normy z mainstreamu, lecz odwraca wartości o 180 stopni. Tak oto w młodzieżowych subkulturach królują wartości i normy dewiacyjne a przestępczość młodzieżowa to często wynik przyjętej przez grupę „antysystemowej” postawy. Wydaje się, że lokalne odwrócenie estetyki do góry

nogami w segregowanych przestrzennie enklawach ubóstwa może być jednym z przejawów, a więc także symptomem, odwrócenia także innych wartości.

1.2.2 Koncepcja podklasy w naukach społecznych i ekonomicznych

1.2.2.1 Publicystyczne początki koncepcji podklasy – Ken Auletta

Ujęcia dziennikarskie sprawiły, że termin *underclass* zaistniał w powszechnej społecznej świadomości i na stłe w niej zagościł. Sami socjologowie wskazują media jako pierwszą instytucję, która dokonała behawioralno-kulturowej konceptualizacji *underclass* i przedstawiła tę konceptualizację społeczeństwu. Najwięcej mamy w tej dziedzinie do zawdzięczenia Kenowi Aulettie, autorowi podsumowującego, „szeroko zapomnianego” ujęcia *Underclass* z 1982 roku. Ważniejszy był jednak projekt realizowany przez niego na zlecenie wydawcy *The New Yorker* w latach 80. XX wieku, pomyślany jako cykl reportaży z pierwszej ręki, pisanych przez autora dokonującego obserwacji uczestniczącej w programach pro-zatrudnieniowych MDRC (*Manpower Demonstration Research Corporation* – organizacji wspierającej badania mające na celu poprawę polityki społecznej). Programy przeznaczone były dla długotrwałych podopiecznych instytucji pomocowych, uzależnionych od narkotyków, sprawców przemocy, młodzieży wypadającej z systemu edukacji. Zadając sobie pytanie o błędy polityki społecznej: *what went wrong – or right – with Great Society?* (co poszło źle – a może dobrze – w Wielkim Społeczeństwie?), w książce *The Underclass*¹³⁵ Auletta doszedł do kolejnej zagadki: dlaczego w kraju wzrastającego dobrobytu, jakim była Ameryka lat 70. i 80. XX wieku mieliśmy do czynienia z epidemią ulicznej przemocy? Zasługą Auletty jest klasyfikacja *underclass*, która, choć krytykowana za bezwarunkowe przypisywanie ludzi do danej kategorii, pozostaje wciąż przydatna.

¹³⁵ Auletta, K. (1982) *The Underclass*. New York: Random House.

Auletta wyróżnił cztery podstawowe grupy społeczne tworzące podklasę. Pierwsza z nich to grupa biernych ubogich, o dochodach znacznie ograniczających zaspokojenie potrzeb. Jej członkowie zazwyczaj długotrwale korzystają z zasiłków. Przyczyn deprivacji materialnej tej grupy upatrywał w pasywnym podejściu do życia, lenistwie i braku aspiracji oraz całkowitym uzależnieniu od pomocy państwa. Drugą grupę stanowią terroryzujący całe dzielnice niebezpieczni przestępcy uliczni, rekrutujący się z młodzieży wypadającej z systemu edukacji i często uzależnionej od narkotyków – złodzieje, gangsterzy, handlarze narkotyków. Grupa trzecia to przestępcy i oszuści, niekoniecznie biedni, utrzymujący się z nielegalnej działalności lub funkcjonujący na pograniczu prawa, ale rzadko dopuszczający się przemocy. Czwarta, najbardziej widoczna, to grupa całkowicie bezradna: błąkający się po ulicach pijacy, narkomani, bezdomni i włóczędzy, byli pacjenci szpitali psychiatrycznych a także osoby starsze, których nie stać na leczenie oraz zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. W grupach podklasy Auletta wyodrębnił także podtypy ze względu na wykluczenie społeczne, zubożenie, reprodukcyjność, edukację, przemoc czy przestępczość. Zachodząca pomiędzy nimi mobilność horyzontalna (członkowie *underclass* mogą płynnie poruszać się między nimi bądź zmieniać przynależność na przestrzeni swego życia) zasadniczo utrudniła wytyczenie precyzyjnych granic.

Czynnikiem o kluczowym znaczeniu dla *underclass* jest według Auletty dziedziczenie postaw i norm, transmisja międzypokoleniowa specyficznych wartości, odróżniających osobę biedną od nie-biednej. Podejście to nie odnosi się przede wszystkim do sytuacji ekonomicznej i bezrobocia najniższej warstwy społecznej, lecz do specyficznej sytuacji kulturowej tej niejednorodnej grupy. Aspołeczne poglądy i zachowania jej członków to wyraz nie tyle niekompetencji, co kulturowej odmienności, która, niezależnie od przyczyn, objawia się rodzajem niepewności (*lack of self-confidence*) - słyszymy tu echa koncepcji *habitusu* Bourdieu-Passeron, granicy postawionej przez wychowanie w obrębie danej grupy. O stricte kulturowej podwalinie *underclass* pisał Nicholas Lemann, inny często wspomniany publicysta *Atlantic Monthly*. Uważa on, że *underclass* uformowała się wskutek dwóch migracji: wielkiej migracji Czarnych (jak pisał, dziś właściwie: Afroamerykanów) z Południa na Północ w pierwszej połowie XX wieku oraz wyprowadzce czarnej klasy średniej z ubogiego getta miejskiego na przestrzeni lat 70, 80 i 90. XX wieku; dostrzega też Lemann grupy *underclass* złożone z Portorykańczyków, np. w południowym Bronksie. *Underclass* obejmuje więc również grupy niezasymilowane.

Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. badania nad *underclass* podjęto na gruncie brytyjskim – od brytyjskich definicji zaczęliśmy opis podklasy i . Obserwacja analogii pomiędzy społeczeństwem amerykańskim i brytyjskim, jakkolwiek prowadziła czasem do wniosków skrajnie odmiennych (np. w kwestii tego, czy w Wielkiej Brytanii można mówić o istnieniu faktycznej *underclass*), wyznaczyła perspektywę do obserwowania współczesnych zmian społecznych. We Francji zaś spotkamy się z dominacją innego podejścia, z którego wywodzi się współczesna koncepcja wykluczenia społecznego, omawianego w Rozdziale 1. We wszystkich wspomnianych podejściach brzmi pytanie o to, jak powstaje podklasa: skąd się bierze, jakie warunki ją tworzą, jakie czynniki bądź splot czynników jej sprzyjają. Pytanie o genezę *underclass* jest pytaniem o procesy społeczne i prawidłowości nimi rządzące. Stawiano je coraz częściej w wyniku pytań, które je poprzedziły: co z tym robimy jako społeczeństwo i państwo oraz jak możemy przeciwdziałać zjawiskom, które zaczynają być coraz bardziej uciążliwe w życiu całej, nie tylko zgettoizowanej, społeczności wielkich miast. Obserwacja rozwoju koncepcji *underclass* i sposobu, w jaki inkorporowała coraz to nowe zagadnienia, to obserwacja ewolucji poglądów na społeczeństwo samo jako całość, od technokratycznej instrumentalności do prób rozumienia zjawisk coraz bardziej złożonych. Niewątpliwie rozumienie takie przyszło ze strony innego podejścia, które można nazwać podejściem kulturowym i które równolegle próbowało nazwać rzeczywistość odległych obszarów społecznych. Mowa o kulturze ubóstwa.

Nauki społeczne, wspierane przez dziennikarzy, dostrzegały istnienie grupy zajmującej pozycję gdzieś poniżej klasy pracującej jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku, czyli u zarania socjologii jako dyscypliny akademickiej. Londyński magazyn *Punch* opisał świat robotników najemnych, prostytutek i ludzi ulicy w cyklu ilustrowanych artykułów. Druga połowa XX wieku przyniosła bliższe spojrzenie na problemy ubóstwa, wówczas też powstał interesujący nas tutaj termin *underclass*.

Kazimierz W. Frieske wyróżnił trzy najważniejsze stanowiska teoretyczne traktujące o marginesie i podklasie. Po pierwsze Ralpa Dahrendorfa, autora konfliktowej wizji ładu zbiorowego, cytując: „Nie ma społeczeństw przemysłowych bez szczątkowych grup ludzi biernych, pieczeniarzy i niezdolnych do pracy. (...) Lecz ludzie żyjący na dnie i poza normalnością w Paryżu i Londynie nie są podklasą. Po to by powstała podklasa muszą

zachodzić systematyczne procesy jej wyłaniania się, określania się i zachowań (...) Kiedy gospodarka zmienia się na lepsze, oni nadal pozostają w tyle. W ich dzielnicach są dostępne szkoły, ale dzieci do nich nie chodzą. (...) Może i dostępne są pewne zajęcia, ale nikt ich nie bierze (...) Zostaje ustalona pewna definicja i wytyczona pena linia, która pozostawia tych ludzi na zewnątrz.¹³⁶ Po drugie, Williama Juliusa Wilsona, poruszającego się w obrębie mertonowskiej teorii anomii społecznej (*social isolation* uwzględnia cechy kulturowe jako istotne dla rozumienia zachowań mieszkańców miejskich skupisk biedy; „kultura jest odpowiedzią na społeczne przymusy i możliwości”).¹³⁷ Teoria anomii społecznej R. Mertona (1938) mówiła o niespójności wewnątrz systemu normatywnego i związanym z nią załamaniu społecznego porządku, kiedy to dotychczasowe normy nie pasują do nowej rzeczywistości, nowe jeszcze nie powstały; stan anomii jest dla Mertona stanem przejściowym, w którym czasowo wzrasta liczba zachowań przestępczych i dewiacji. W społeczeństwie amerykańskim Merton diagnozował podstawową anomię jako brak ambicji, wyzbycie się chęci współzawodnictwa, na co kładzie nacisk amerykańska kultura. Po trzecie, Georga Simmela, który dostrzegał istotną charakterystykę społecznej marginalności: „chodzi nie tyle o ludzi pojawiających się chwilowo, bo ich obecność jest przemijająca. Chodzi o ludzi w szczególny sposób trwale zakorzenieni w społecznej strukturze.”¹³⁸

1.2.2.2 Gunnar Myrdal

Autorstwo terminu *underclass* przypisywane jest Karlowi Gunnarowi Myrdalowi, szwedzkiemu ekonomście i socjologowi, który w latach 40. XX w. prowadził program badawczy dotyczący miejsca czarnoskórej (dziś powiemy „afroamerykańskiej”) ludności w systemie amerykańskiej demokracji. Późniejszy noblista spopularyzował swoje określenie w latach 60., opisując „klasę bezrobotną bez szans na zatrudnienie bądź zatrudnianą poniżej

¹³⁶ Dahrendorf R. (1993) *Nowoczesny konflikt społeczny*. Warszawa: Czytelnik. Tłum. S. Bratkowski, s. 237.

¹³⁷ Wilson, W.J. (1987) *The Truly Disadvantaged: The Inner City, the Underclass, and Public Policy*, Chicago: University of Chicago Press, s. 61.

¹³⁸ Simmel, G. (1975) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

kwalifikacji, beznadziejnie i bezpowrotnie oddzieloną od reszty społeczeństwa, nie żyjącą jego życiem i ambicjami, nie korzystającą z jego osiągnięć”.¹³⁹ Definicja opisująca zgettoizowaną nędzę miejską była początkiem rozważań na temat ekonomicznych, instytucjonalnych i społecznych współzależności zjawisk ekonomicznych, uwieńczonych prestiżową nagrodą, jaką Myrdal otrzymał wraz z F. Hayekiem w roku 1974.

Pojęcie podklasy w odniesieniu do struktury społecznej było Myrdalowi potrzebne do opisu zdarzeń gospodarczych, dla których ekonomia klasyczna okazała się narzędziem niewystarczającym. Uwypuklając znaczenie zjawisk społecznych dla gospodarki, Myrdal zwrócił uwagę na przeszkody dla wzrostu gospodarczego i ekonomicznej efektywności leżące w obszarze nierówności społecznych. Jako krytyk nierównego rozdziału własności i leseferyzmu, niepożądanych w gospodarkach na każdym stadium rozwoju, Myrdal uznawał zasadę przyczynowości kumulatywnej (*circular cumulative causation*). Wskazywał w niej nie tylko na wieloprzyczynowość ale także na kumulowanie się efektów negatywnych w cyklach czasowych, krytykował także pojęcie stabilnej równowagi, pożądanej i zakładanej przez ekonomistów a niemożliwej do zastosowania w rzeczywistości społecznej - dynamika tej ostatniej jest bowiem przeciwna do mitycznego *equilibrium*, punktu dojścia procesów ekonomicznych. Myrdal zajmował się ekonomią tak zwanego Trzeciego Świata, krajów słabo rozwiniętych i funkcjonujących w szerokim obszarze biedy. W Stanach Zjednoczonych zwrócił uwagę na biedę miejską a do opisu sytuacji ekonomicznej, społecznej i kulturowej mniejszości etnicznych zamieszkujących getta wydzielone w wielkich amerykańskich miastach użył interesującego nas tutaj określenia *underclass*.

Najniższa w społecznej klasyfikacji, praktycznie wyłączona z udziału w systemie ekonomicznym organizującym społeczeństwo, *underclass* była dla Myrdala grupą, która także tej klasyfikacji się wymykała, co nazwa doskonale odzwierciedliła. Charakterystyczne cechy *underclass* to deprivacja materialna spowodowana długotrwałym bezrobociem oraz usunięcie poza margines stosunków społecznych, czego wyrazem jest, zarówno jako przyczyna, jak i skutek, szczątkowa edukacja. Społeczna marginalizacja przybiera zarazem postać przestrzenną, prowadząc do gettoizacji czyli powstawania wydzielonych obszarów

¹³⁹ *class of unemployed, unemployables, and underemployed, who are more and more hopelessly set apart from the nation at large, and do not share in its life, its ambitions, and its achievements* (przekład własny).

ędzy w obrębie zamożnych miast. Dodatkowo, w badaniach amerykańskich ważną składową charakterystyki jest dyskryminacja rasowa, prowadząca do koncentracji biedy wśród ludności afroamerykańskiej, latynoamerykańskiej i azjatyckiej. Pojęcie Myrdala zyskało popularność wśród amerykańskich badaczy społecznych, którzy rozszerzali je stopniowo o kolejne grupy defaworyzowane: osoby starsze, pracowników niewykwalifikowanych, samotne matki – grupy te, jak wskazywał Michael Harrington, skazane były na wykluczenie i ubóstwo bez względu na wzrost gospodarczy i zmniejszanie stopy bezrobocia z racji istnienia algorytmu dystrybucji dochodu narodowego. Harrington dodał kolejny czynnik warunkujący istnienie *underclass*: dziedziczenie biedy – jako przejmowanie nie tylko statusu materialnego ale też pozycji, strategii życiowych, stylu życia, kultury.¹⁴⁰ „Tak skonfigurowane środowisko uczy, że nie warto się kształcić, że wystarczy utrzymywać się z dorywczych prac i zasiłków z pomocy społecznej. Dzieciom przekazuje się postawę bierności, izolacji od wpływu kultury dominującej”.¹⁴¹

Charles Murray zwrócił uwagę uzależnienie od pomocy społecznej i „mylącą” rolę zasiłków, pobieranych nie z konieczności ale z wyboru.

1.2.2.3 William Julius Wilson

William J. Wilson (2006)¹⁴² opisał zjawisko wypychania najniższej warstwy poza margines społeczny, spychania tej grupy poza obwód spraw, którymi żyje większość społeczeństwa. Ekskluzja taka łączy się z coraz silniej odróżniającym efektem koncentracji przestrzennej, czego skutkiem jest zamknięcie możliwości zdobycia kompetencji społecznych innych niż te właściwe dla zmarginalizowanego środowiska. Deprywacja

¹⁴⁰ Harrington M. 1962. *The Other America. Poverty in the United States*, New York: Macmillan, s. 14-18.

¹⁴¹ Zabielska, J. M. (2007). *Ubóstwo a procesy marginalizacji społecznej*. Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 73.

¹⁴² Wilson, J. W. (2006). *Social theory and the concept „underclass”*. 32. *Kongresses der Deutschen Gesellschaft für Soziologie in München. Teilbd* (pp. 90-104). Frankfurt am Main: Campus Verl <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ssoar-145477>, dostęp 7.06.2020.

materialna i marginalizacja wzajemnie na siebie oddziałują. Wilson dowodzi, że ci członkowie grup mniejszościowych, którzy zamieszkują tereny gett, znajdują się w stanie głęboko strukturalnie uwarunkowanej izolacji społecznej a charakterystyczny dla tej grupy system zachowań jest wyrazem procesu adaptacji do warunków silnie ograniczających możliwości tych ludzi względem reszty społeczeństwa. Opisany przez niego „efekt koncentracji” sprawia, że granice między członkami podklasy a resztą społeczeństwa coraz silniej się usztywniają.¹⁴³

Izolacja jako wyróżnik trwale ubogich, podkreślana również przez innych badaczy *underclass*, jest jednym z kluczowych elementów ograniczających możliwości rozwojowe w obszarze kompetencji, w szczególności społecznych, ale również wysoko rozwiniętych kompetencji moralnych, których rozwój determinowany jest poprzez różnorodność, ilość oraz jakość interakcji społecznych oraz tzw. treningów społecznych (Argyle 2002; Martowska 2012; Kohlberg 1964, 1976)¹⁴⁴. Joan Gordon, badająca w latach 60. XX wieku społeczność Harlemu, w różnicach normatywnych upatrywała zasadniczej odmienności tej dzielnicy od reszty Nowego Jorku. Od zwiększonej częstotliwości wypadania z systemu edukacji, poprzez ciężę nastolatków i pozamałżeńskie rodzicielstwo, po dewastację budynków - zjawiska te i zachowania, uznane za dewiacyjne przez resztę społeczeństwa, tutaj zaczynają dominować i stanowić normę. Wszystko to zaś sprawia, że grupy spoza uboższego obszaru dokonują swoistej retorsji, zaczynają marginalizować środowisko, które zagraża mainstreamowemu systemowi wartości, na przykład przy rekrutacjach zawodowych.

Po roku 1980 lokalizowano amerykańską *underclass* przeważnie w tak zwanym *rust belt* – rejonie Środkowego Zachodu i Wielkich Jezior a także innych rejonach, gdzie odnotowano załamanie przemysłu. Uznani za ofiary systemu społeczno-ekonomicznego: bezrobotni, niewykształceni bądź słabo wykształceni (mimo zdarzających się w tym środowisku dyplomów szkół wyższych), zdemoralizowani przez rasizm i społeczną izolację, przedstawiciele podklasy pozbawieni są perspektyw - a także wglądu we własną sytuację,

¹⁴³ Wilson, J. W. (1987) *The Truly Disadvantaged: The Inner City, the Underclass, and Public Policy*. <https://doi.org/10.1111/j.1467-9906.1989.tb00195.x>

¹⁴⁴ Martowska K. 2012. *Psychologiczne uwarunkowania kompetencji społecznych*, Wydawnictwo Liberi Libri. <http://liberilibri.pl/ksiazka/psychologiczne-uwarunkowania-kompetencji-spo%C5%82ecznych-0>, dostęp 05.04.2019.

który umożliwiłby negocjację społecznego położenia. To czyni ich podatnymi na to, by stać się łatwym łupem politycznych, populistycznych machinacji. Tak zlokalizowana podklasa, o charakterze ekskluzywnie ekonomicznym, nie ma charakteru trwałego. Obserwowane jest wyraźne, stosunkowo szybkie kurczenie się jej zasięgu poprzez przeniesienie zatrudnienia np. z sektora produkcji do sektora usług.

1.2.2.4 Ralph Dahrendorf

Teoretyk współczesnego konfliktu społecznego w Europie Ralph Dahrendorf dał ujęcie syntetyzujące, w którym zasadnicze znaczenie dla powstawania *underclass* przypisał zespołowi czterech czynników. Był to przede wszystkim brak więzi ze środowiskiem ludzi pracujących, brak szacunku do pracy, odrzucenie jej etosu (tę odmiennosc postaw wiązać można było tylko po części z przynależnością do mniejszości etnicznych, innych kultur); kolejny czynnik to niepełne rodziny, utrudniające start i pozbawiające wzorców; wreszcie, skłonności do zachowań aberracyjnych. Wszystkie te czynniki łączy izolacja i ograniczenie kontaktów społecznych do środowiska lokalnego, przy czym nie chodziło Dahrendorfovi wyłącznie o brak dostępu do „lepszyc” dzielnic, czyli takich, gdzie mieszkania i usługi są zbyt drogie. Izolacja przestrzenna nie musi być wyróżnikiem klasowym. Decyduje brak możliwości skorzystania z pomocy państwa z powodu braku wiedzy o takich możliwościach - decyduje o tym brak zdolności komunikacyjnych ale też braki podstawowe, jak nieumiejętność czytania i pisanja. Dahrendorf uważał, że splot czynników izolacyjnych i autoizolacyjnych prowadzi do wykształcenia się specyficznego stylu życia oraz strategii życiowych nieobserwowanych w innych środowiskach.¹⁴⁵

Erol R. Rickett i Isabel V. Sawhill utrzymują, że bycie biednym nie jest warunkiem przynależności do *underclass*.¹⁴⁶ Niekoniecznie też trzeba zamieszkiwać w tak zwanej

¹⁴⁵ Dahrendorf R. 1993. *Nowoczesny konflikt społeczny*. Warszawa: Czytelnik, s. 243.

¹⁴⁶ Rickett, E.R., Sawhill, I.V. (1988), *Defining and Measuring the Underclass*.
<https://doi.org/10.2307/3323831>

enklawie ubóstwa. Istnieją jednostki nie należące do ubogich ale zaklasyfikowane do *underclass* ze względu na miejsce zamieszkania oraz inne cechy wyróżniające tę grupę społeczną, takie jak przemocowość, przestępczość i zachowania antyspołeczne. Będą to najczęściej przywódcy grup przestępczych. Ważny wyróżnik stanowić więc będzie również odrębność psychologiczna mieszkańców dzielnic ubóstwa oraz społeczna patologia. Ostatecznie jednak, badacze ci kontekstualizują podklasę do terytorium, określonego sąsiedztwa, stanowiącego specyficzne środowisko społeczne, charakteryzujące się częstym występowaniem zjawisk takich jak wypadanie z systemu edukacji i niepodejmowanie pracy przez pełnosprawne kobiety i mężczyzn, cięższe nastolatków i pozamałżeńskie oraz nieprzestrzeganie prawa. Takie zdefiniowanie podklasy umożliwia zastosowanie miar empirycznych i ilościowych. Porównanie danych z rejestrów pozwoliło wysnuć wniosek o zmniejszaniu się podklasy wskutek, jak Rickett i Sawhill przypuszczali, wzrostu ekonomicznego, skutkującego dostępnością pracy, a także dzięki mądrzejszej polityce społecznej wymagającej podejmowania pracy przy przyznawaniu wsparcia, polityce mieszkaniowej unikającej koncentracji, oraz również dzięki dostępności aborcji.

1.2.3 Koncepcje zbliżone do koncepcji podklasy

Pragnę tu zwrócić uwagę na trzy koncepcje. Pierwsze dwie należą do prekursorskich, klasycznych już dziś ujęć zjawisk związanych z podklasą a ich autorami są Florian Znaniecki oraz Stefan Czarnowski. Kolejna to szeroko dyskutowana, także w świecie publicystyki koncepcja ludzi-odpadów Zygmunta Baumana.

1.2.3.1 Koncepcja zboczeńców podnormalnych Floriana Znanieckiego

Znanięcki znany jest w świecie jako współtwórca, wraz z Williamem Thomasem, monumentalnego, wielotomowego dzieła *Chłop polski w Europie i Ameryce*.¹⁴⁷ Analiza procesu kulturowego prowadzącego do asymilacji emigrantów zarobkowych, w tym przypadku amerykanizacji przybyszów z Europy środkowo-wschodniej uciekających przed skrajną biedą, stała się odniesieniem szerokich rozważań o charakterze społecznym, zarówno teoretycznych jak metodycznych. Wśród tych drugich znalazła się metoda biograficzna i empirystyczna, uwzględniająca także rolę „współczynnika humanistycznego” (Znanięcki, 2008: 66)¹⁴⁸. Zgodnie z postulatami Znanięckiego socjolog powinien patrzeć na rzeczywistość konkretną (nazwał ją *niewyczerpywalną rzeczywistością konkretną*, 2008: 40) oczyma jej uczestników, a więc z subiektywnego punktu widzenia, nie zaś z pozycji absolutnego obserwatora, zjawiska społeczne są bowiem efektem działania określonych osób, konkretnych ludzi. Socjologia jako przedmiot teoretycznych zainteresowań Znanięckiego przyniosła teorię danych kulturowych, czyli wyodrębniania informacji społecznych jako jednostek analizy (2008: 120-181), przyniosła też postulat indukcji analitycznej (2008: 282) - i wiele międzynarodowego uznania. Pozostając pod wpływem Durkheima, na którego wykłady uczył w Paryżu, Znanięcki chciał badać tak zwane czyny społeczne i przedmioty kulturowe (jak np. wartości) przy użyciu indukcji analitycznej – analizy typowych przypadków wyodrębnionych z danych kulturowych (odróżnianych od danych „naturalnych”) i formułowania na ich podstawie generalizacji (*abstrakcji i uogólnień*). Jako przedstawiciel socjologii humanistycznej, bliski jest nam w niniejszych rozważaniach, podobnie jak jego próby typologizacji prawidłowości rządzących życiem społecznym ludzi, w których uwzględniał zjawisko dewiacji (nazywał ją społecznym zboczeniem) i funkcjonowania wbrew przyjętym zasadom.

Badania prowadzone przez Znanięckiego pozwoliły mu wyróżnić w społeczeństwie nakreślić cztery zasadnicze typy osobowości.¹⁴⁹ Pierwszy z nich to człowiek zabawy, ukształtowany w kręgu rówieśniczym, niezmuszany do pracy i niekontrolowany przez osoby starsze; w życiu dorosłym zajmie się polityką i życiem towarzyskim (także

¹⁴⁷ Znanięcki, F., Thomas, W. (1976) *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza (wydanie I: 1934).

¹⁴⁸ Znanięcki, F. (2008) *Metoda socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN (wydanie I: 1934).

¹⁴⁹ Znanięcki, F. (2001) *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN. I wyd. 1935.

funkcjonując w strukturach przestępczych, bowiem polityka i wojna to zracjonalizowane formy dziecięcych zabaw.¹⁵⁰ Człowieka pracy kształtuje środowisko ludzi zajmujących się pracą fizyczną jako źródłem środków do życia; zaczyna on pracować we wczesnej młodości, pracując uczy się ról, które przychodzi mu pełnić i podlega ścisłej hierarchii, od której zależy.¹⁵¹ Tak zwany człowiek dobrze wychowany jest produktem środowiska inteligenckiego, kontrolującego jego rozwój w dzieciństwie i młodości i kierującego nim; kręgi wychowawcze kształtujące człowieka dobrze wychowanego przygotowują go do pełnienia przyszłych ról społecznych. Ludzie dobrze wychowani wykazują tendencję do tworzenia zamkniętego środowiska społecznej elity o kastowym charakterze.¹⁵²

Myśl Znanieckiego współbrzmi z teorią dewiacji a także z dużo późniejszą koncepcją obszarów dewiacyjnych – a więc społecznego wykluczenia. Znaniecki wystąpił też z typologią osobowości powiązanych z poszczególnymi systemami kulturowymi, ze względu na przyjmowane role społeczne: (a) człowiek zabawy - ukształtowany w kręgu ludzi mających dużo czasu, dla których praca to zabawa a najważniejsze znaczenie ma przestrzeganie zasad gry, (b) człowiek pracy – ukształtowany wśród ludzi parających się pracą fizyczną jako źródłem utrzymania, (c) człowiek dobrze wychowany – ukształtowany w środowisku inteligenckim i (d) dewiant - człowiek zboczeniec, odróżniający się od innych, odchylony od normalności (zarówno in plus jak in minus). Jeśli za normalność przyjąć takie przystosowanie do społeczeństwa, w którym działanie jest zgodne z normami przyjętymi danym systemie a zachowanie względem innych osób jest normatywnie uporządkowane, to dewiant będzie osobą nieprzystosowaną i nieuchronnie odrzucaną. Zboczeniec nadnormalny może mieć niemałe osiągnięcia podczas gdy ten podnormalny to osoba nieprzystosowana, odrzucająca porządek normatywny i wyłamująca się z niego a jednocześnie nie wnosząca żadnej propozycji zmiany. Zboczeńcy, według nomenklatury Znanieckiego, tworzyć więc będą interesującą nas w opisywanych w Części drugiej badaniach praskiej grupy społecznej.

Znaniecki uznawał wszakże bez zastrzeżeń, że dewianci „podnormalni”, pełniący nieodpowiednie społeczne role, tworzą grupę nieporównanie liczniejszą. Mimo, że bunt przeciwko normom i narzucanym funkcjom społecznym zdarza się we wszystkich kręgach

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 121 – 122.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 175 – 177.

¹⁵² *Ibidem*, s. 128 – 136.

społecznych.¹⁵³ Już samo nazwanie, przedrostek *pod-*, wskazuje na podrzędną pozycję, jaką zajmują w społecznej hierarchii. Biografie zboczeńców podnormalnych to biografie ludzi zepchniętych na społeczny margines. Ludzie zboczeńcy, czyli dewianci, odróżniają się od innych i wyróżniają z systemu norm, odchylają od normalności.

1.2.3.2 Koncepcja ludzi zbędnych Stefana Czarnowskiego

Stefan Czarnowski zetknął się z Durkheimem jako student *École des hautes études et sciences sociales* (1903-1911) a jego myśl pozostawała pod wpływem szkoły francuskiej, z którą pozostawał związany jako członek-założyciel *Institut Français de Sociologie* w roku 1924 oraz wykładowca różnych uczelni w latach późniejszych. Do jego oryginalnych zainteresowań należy zwrócenie uwagi na modyfikujący stosunki społeczne wpływ czynników ekonomicznych, co dostrzegął już w XVI-wiecznych dziejach Polski (zajmował się tym w referacie nt. reakcji katolickiej i pracach poświęconych ruchom chłopskim). Tutaj interesuje nas przede wszystkim jako autor eseju *Ludzie zbędni w służbie przemocy*¹⁵⁴ z 1935 roku, zwracający uwagę na zagrożenia płynące z niedoceny potrzeb i aspiracji nizin społecznych oraz tak zwanego społecznego marginesu. Obserwując narodziny faszyzmu w oparciu o manipulację nastrojami tych grup społecznych w dobie kryzysu ekonomicznego, Czarnowski stwierdza, że "faszyzm wykuwa sobie narzędzia walki o zwycięstwo w grupach marginesu (...) – zdeklasowanych, nieposiadających statutu, z punktu widzenia produkcji materialnej i intelektualnej zbędnych i za takich się uważających" (1956: 186). Margines to nie lumpenproletariat, lecz „ludzie luźni” i „łazęgi plebejskiego pochodzenia”, „włóczędzy, trudniący się pracą dorywczą, ludzie żyjący z dobroczynności, zawodowi przestępcy, a także ludzie uczciwi nie znajdujący sobie miejsca w świecie, jak młodzież z rodzin robotniczych nie znajdująca sobie zatrudnienia, drobnomieszczańscy dyplomanci szkół wyższych nie wiedzący co począć ze swoimi

¹⁵³ *Ibidem*, s. 267, 276 – 278.

¹⁵⁴ Czarnowski, S. (1956) *Ludzie zbędni w służbie przemocy*. W: *Dzieła*, t. II. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

dypłomami, poszukujący protekcji i pomocy zamożniejszej rodziny wywłaszczeni ex-ziemianie z Ukrainy”.¹⁵⁵

W okresach stabilizacji żyjący z dnia na dzień ludzie zbędni spełniają doraźnie określone funkcje uważane za potrzebne, chociaż nie cieszące się uznaniem. Powierza się im ochronę przejazdów, nabywa na targu ich tradycyjne wyroby, korzysta z ich innych usług, np. wróżbiarskich, zajęcia miejsca w kolejce itd., zatrudnia do prac sezonowych. Nie mają oni stałego zatrudnienia. To ci, dla których „społeczność nie zdążyła wytworzyć organów działających zadowolająco”.¹⁵⁶ W okresach zmian i kryzysów zostają oni „zaciągnięci przymusowo lub dobrowolnie w służbę, że tak powiemy, przedsiębiorców przemian politycznych i gospodarczych, różnych nieobarczonych skrupułami zdobywców władzy”.¹⁵⁷ Z tak zwanego zaplecza produkcyjnego stają się zatem zapleczem totalitaryzmu.

Czarnowski dostrzega także drugą stronę medalu: usztywniającą się granicę pomiędzy szanowanymi obywatelami a ową wielką, jakże różnorodną grupą, która doświadcza z ich strony pogardy i z której bardzo trudno się wydostać. „Traktowani jako darmozjady i natręci, pomawiani o nieuzasadnione ambicje i niedołęstwo a także różne zdrożności takie jak kombinatorstwo, wyłudzenia pod pozorem pożyczek, życie na pograniczu przestępczości – w każdym razie pasożytowanie na organizmie społecznym, swoje położenie traktują jako zawód. Spotykają się z litością, lecz warunkowaną wdzięcznością za okazywane dobrodziejstwa” – taka wdzięczność nie zawsze ma miejsce, np. ubodzy potrafią skarżyć się na jakoś wydawanych za darmo obiadów. Wykorzystywani do prac sezonowych ale też do „brudnej”, czyli nielegalnej roboty, a także, jak wykazuje Czarnowski na przykładach historycznych (od zorganizowanej siłami francuskich „zbójów” krucjaty hiszpańskiej przeciwko Maurom, po organizację stronnictw politycznych a raczej rozbijania stronnictwa przeciwnego) – do osiągnięcia doraźnych celów politycznych. Aby zorganizować „ludzi zbędnych”, których liczba znacznie i gwałtownie wzrasta w czasach kryzysów, wystarczy zapewnić im pochlebstwo, czasem drobną zapłatę a zarazem umożliwić wyładowanie nagromadzonej frustracji w postaci agresji na inną grupę społeczną. Ta ostatnia zostaje na ten użytek określona jako ta negatywna, zasługująca na

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 186.

¹⁵⁶ Czarnowski, S. (2018) *Ludzie zbędni w służbie przemocy*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”. I wyd. 1935, s. 6.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 7.

pogardę, wymagająca wyeliminowania. Triumfująca podnormalność, jak mógłby to nazwać Znaniecki, jest zatem podglebiem wszelkiego populizmu.

To, na co zwraca szczególną uwagę Czarnowski, to problem rodzenia się pośród frustracji i poczucia beznadziei faszystowskiej przemocy. Przemoc ta jest ucieczką od społeczeństwa, które nie przedstawia pewnym grupom żadnej propozycji satysfakcjonującego życia, rozpaczliwą próbą zanegowania własnej sytuacji – i prowadzi do skutków dla społeczeństwa niszczących. Czarnowski myśli o społeczeństwie w kategoriach regulacji, zorganizowania i norm. Mechanizm społeczny polega na współdziałaniu „grup produkcyjnie zorganizowanych”, połączonych w sensownej społecznej stratyfikacji. Szczegółowe problemy tej stratyfikacji nie są tu istotne, najważniejsze jest zarysowanie zasadniczego podziału na grupy włączone w ową hierarchię - oraz te, które zostały z tej organizacji wykluczone. „Ludzie zbędni”, jakże liczni po kryzysie ekonomicznym lat 1929-1933 (a nawet trwającym dłużej, do roku 1935), zwanym wielką depresją, która oddziaływała na wszystkie dziedziny gospodarki, stali się przedmiotem politycznej manipulacji, która doprowadziła do narodzin i rozwoju faszyzmu – a nawet czasowego jego triumfu w uprzemysłowionych krajach Europy.

2.4.3 Koncepcja „ludzi-odpadów” Zygmunta Baumana

Zygmunt Bauman rozwija rozważania na temat zbędności społecznej, tworząc koncepcję rozlewającego się w świecie współczesnym szeroką falą zjawiska *ludzi-odpadów*.¹⁵⁸ Są oni niepotrzebni w społeczeństwie, które najczęściej nie chce ich dostrzec. W zglobalizowanym świecie ludzkie odpady, ludzie-odrzuty, to najczęściej uchodźcy. Jednak społeczne wytwarzanie niesklasyfikowanego marginesu jest cechą każdego projektu społecznego, nieuniknionym skutkiem modernizacji, ceną postępu. „Być zbędnym znaczy być nadliczbowym, niepotrzebnym, bezużytecznym – niezależnie od tego, jaki rodzaj potrzeb i pożytków określa standard użyteczności i nieodzowności. Inni cię nie potrzebują; poradzą sobie równie dobrze – a nawet lepiej – bez ciebie. Nie istnieje żaden oczywisty

¹⁵⁸ Bauman, Z. (2004) *Życie na przemiał*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

powód twojej obecności i nie ma postaw, żebyś mógł domagać się prawa pozostania”.¹⁵⁹ Życiem społecznym rządzą reguły, tworzone przez silniejszych i najsilniejszych by chronić ich prawa. Ponieważ chodzi o ochronę przed rzeszami ludzi, prowadzi to do skrajnych objawów społecznego wykluczenia. „Gdzie projekt, tam i odpady (...). Gdy w grę wchodzi projektowanie form ludzkiego współbycia, funkcję odpadów pełnią istoty ludzkie”.¹⁶⁰

Zdaniem Baumana „obecne ‘wypełnienie’ planety oznacza, w istocie, ostry kryzys przemysłu asenizacji ludzi-odpadów. Podczas gdy produkcja ludzi-odpadów idzie pełną parą i osiąga niespotykane wcześniej rozmiary, na Ziemi zaczyna gwałtownie brakować wysypisk śmieci i narzędzi do utylizacji. (...) Globalizacja stała się trzecią [obok modernizacji i komodyfikacji pracy], najwydajniejszą dzisiaj i najsłabiej kontrolowana „linią produkcyjną” wytwarzającą „ludzi na przemiał”.¹⁶¹ Jeden z twórców koncepcji postmodernizmu – ponowoczesności, płynnej nowoczesności, późnej nowoczesności, autor 65 książek autorskich i współautorskich, jest w gruncie rzeczy filozofem kultury współczesnej i analitykiem zachodzących w niej przemian. Pesymizm, bliski Agambenowi, wynikający z jego wizji społeczeństwa i kultury, jest silnie zakorzeniony w obserwacji zjawisk wykluczenia. Choć Bauman analizuje je w sposób uogólniony i metaforyczny, jego stanowisko stanowić może podsumowanie rozważań o globalnych (nie)możliwościach przeciwstawiania się społecznej ekskluzji, przyrównywanej do „społecznej bezdomności”.

Wykluczenie w rozmiarach eksterminacji jest w istocie konstytuującym wspólnotę „mordem założycielskim”¹⁶², wpisanym w historię świata, w szczególności Stanów Zjednoczonych. Cytowany prezydent Roosevelt twierdził,¹⁶³ że sprawiedliwość była po stronie amerykańskich osadników i pionierów, ponieważ wielki kontynent nie mógł pozostać rezerwatem dzikusów. Do skutków ekonomicznych wykluczenia należy „konieczność zapewnienia środków utrzymania ludziom, których uznaje się za „zbędnych” (...) a więc konieczność uznania prawa notorycznie i nieodwołalnie zbędnej części

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 25.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 51.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 15.

¹⁶² Pojęcie Edmunda Wnuka-Lipińskiego z trylogii fantastycznej o totalitarnym państwie przyszłości *Apostezjonie* (1989). Odnosi się do wydarzenia ustanawiającego zręby społeczności.

¹⁶³ Roosevelt, F.D. (1889) *The Winning of the West: From the Alleghenies to the Mississipi, 1769-1776*, NY, s. 90.

ludzkości do korzystania z majątku , którego owa część nie wytwarza i do wytwarzania którego nie jest potrzebna”.¹⁶⁴ Wykształcenie, polegające na kształtowaniu pilnego konsumenta, powinno uczyć też jak unikać bezrobocia. „pojęcie „bezrobocia” swój semantyczny ładunek czerpie z samoświadomości społeczeństwa, które zwykło uznawać swoich członków przede wszystkim za wytwórców (...) społeczeństwa, które uznało zatrudnienie za klucz – złoty klucz – do jednoczesnego rozwiązania kwestii: akceptowanej społecznie indywidualnej tożsamości, bezpiecznej pozycji społecznej, indywidualnego i społecznego przetrwania, porządku społecznego i jego systemowej reprodukcji.”¹⁶⁵

Dla ludzi wykluczonych nie przewiduje się dróg powrotu do pełnego członkostwa w społeczeństwie, znajdują się oni w obszarze agambenowskiego stanu wyjątkowego. „Z punkty widzenia prawa wykluczenie jest aktem samozawieszenia. Oznacza to, że zainteresowanie prawa osobami wykluczonymi/wyjętymi spod prawa ogranicza się do utrzymywania ich poza obrębem wytyczonej przez paragrafy sfery jego obowiązywania (...) Nie ma prawa dla wykluczonych. Stan wykluczenia polega na nieistnieniu odnoszącego się doń prawa.” Jednakże, „w odróżnieniu od *homines sacres*,¹⁶⁶ „istnień niewartych istnienia”, ofiar projektów ładotwórczych, ludzie-odpady, ofiary postępu gospodarczego, nie są wyjęci spod ochrony prawa decyzją suwerennej władzy. Są raczej ubocznym skutkiem [modernizacji], prawo w ogóle nie jest dla nich przeznaczone.”¹⁶⁷

Obraz ubóstwa zmienia się wraz ze zmianą społeczną, przejściem od społeczeństwa pracy do społeczeństwa konsumpcji.¹⁶⁸ Zbyteczność ludzi nieproduktywnych poprzedniej epoki zastąpiła inna zbyteczność: niebędący w stanie nabywać, ludzie ubodzy są całkowicie niepotrzebni, nie są nawet postrzegani, jak onegdaj, jako rezerwy produkcyjne. Postęp technologiczny przeciwstawia wzrost gospodarczy wzrostowi zatrudnienia.¹⁶⁹ Są więc dysproporcje społeczne rozrastającą się ciemną stroną globalizacji i

¹⁶⁴ Bauman, Z., *Op. cit.*, s. 26.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 22.

¹⁶⁶ Agamben, G. (2008) *Homo sacer. Suwerenna władza I nagie życie*. Warszawa: Prószyński i S-ka.

¹⁶⁷ Bauman, Z., *Op. cit.*, s. 67.

¹⁶⁸ Bauman, Z. (2006) *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM, s. 23 – 84.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 130.

prowadzą do praktycznego zaniku społecznej więzi – a metafora społeczeństwa jako bezpiecznika świata to kropka nad i baumanowskiego pesymizmu.

1.2.4 Podsumowanie

Wysiłki zmierzające do pogrupowania wyznaczników *underclass* nie zaowocowały stworzeniem zadowalającej definicji podklasy. Dziś stosowane jest przede wszystkim pojęcie wykluczenia; przyjmuje się, że procesy wykluczeniowe dotyczą nie tylko obszarów ubóstwa i nie tylko zagadnień ekonomicznych a zjawisko wykluczania zachodzi w wielu miejscach społecznej struktury. Typologia (Dahrendorf, Auletta) nie zastępuje jednolitej koncepcji. Uznać należy, że długotrwały proces konceptualizacji *underclass* właściwie nie dobiegł końca, nie powstała żadna spójna i jednoznaczna teoria opisująca zarysowaną problematykę. Tak też należy zapewne traktować pojęcie *underclass*: jako zarys koncepcyjny, na kanwie którego powstały liczne opracowania, będące cennym wkładem zarówno naukowym, jak i dziennikarskim. Brak jednoznacznej definicji skutkuje tym, że w badaniach używane są definicje operacyjne, doraźne, formułowane na potrzebę konkretnych poszukiwań. Istnieje zatem wiele definicji *underclass*. Z uwagi na rodzaj podejścia do problemów tej grupy, kładą one nacisk na odmienne aspekty jej funkcjonowania.

Podejście ekonomiczne należy do podstawowych i najłatwiej uchwytnych, choć różne są jego wyznaczniki. Dojmujący charakter ubóstwa odczuwany jest nie tylko przez członków ubogiej społeczności, ale też wyraźnie widoczny z zewnątrz. Bieda wyróżnia zarówno ludzi jak i zajmowaną przez nich przestrzeń. Większość członków tej społeczności pozostaje bez pracy a nieliczni pracujący w sformalizowanym sektorze gospodarki zatrudnieni są przeważnie dorywczo, sezonowo, nie na stałe. Wynagrodzenie jakie otrzymują określić można słowem „liche”, jest to bardzo niska zapłata albo też zapłata nieregularna, nie dająca poczucia zabezpieczenia potrzeb. Warunki ubóstwa materialnego w kształtującym się społeczeństwie przemysłowym wymagały od ludzi dostosowania się do tego stanu i przyjęcia go za naturalny. Bieda w tak uformowanej grupie tzw. ubogich pracujących jest stanem powszechnym i uporczywym. Definicja *underclass* w podejściu ekonomicznym zwraca uwagę na jej położenie na najniższym szczeblu drabiny społecznej.

Podklasa jest uciskana ekonomicznie i nie eksploatowana w sposób ciągły w ramach danego systemu klasowego, przy czym i jedno, i drugie wynika z ograniczonego dostępu przedstawicieli podklasy do rynku pracy. Kapitał społeczny *underclass* nie wystarcza do tego, by stanowiła ona wartościową siłę roboczą. „Z punktu widzenia materialnego interesu bogatych i uprzywilejowanych warstw społeczeństwa amerykańskiego lepiej by było, gdyby ci ludzie po prostu zniknęli” – pisze analityk klasowości ubóstwa Erik O. Wright.¹⁷⁰ Ochrona interesów warstw wyższych – a wszystkie są wyższe od podklasy – wymaga tworzenia więzień, kordonów bezpieczeństwa, terytorialnej segregacji. *Underclass* pozostaje silna wobec poddającego ją opresji społeczeństwa swoim potencjałem przestępczości i przemocy. Ta ekspresja nie przerywa wprawdzie procesów produkcyjnych, ale zakłóca procesy konsumpcji, co przeszkadza zasadniczo wszystkim przedstawicielom pozostałych klas społecznych.

Przestrzeń i miejsce zajmowane przez *underclass*, jako optyka służąca obserwacji zjawisk zachodzących w podklasie, zbliżona jest do tej skoncentrowanej na zagadnieniach ekonomicznych. Punktem wyjścia jest jednak psychologia traktowana w kategoriach teorii ewolucji. Jest to więc podejście deterministyczne, uznające nieunikniony los przedstawicieli opisywanej grupy. Socjologia miasta w opracowaniach amerykańskich utożsamiała *underclass* z *urban underclass*, wskazując na nieodłączność zjawisk nędzy miejskiej i jej gettoizacji. Ogromna populacja z samego dołu drabiny społecznej zamieszkiwała „czarne” getta dotknięte plagą braku edukacji i słabo płatnej pracy. Społeczeństwo wypychało *underclass* poza margines, izolowało się od niej, odsuwało ją, odpychało. I tak, najbardziej widocznym aspektem wielowymiarowego zjawiska amerykańskiej *underclass* stała się izolacja – i samoizolacja – przestrzenna. O terenach miejskich zajmowanych przez *underclass* mówi się jako o obszarach skoncentrowanego ubóstwa o specyfice porównywalnej do getta. Nawet przelotne spojrzenie na dzielnicę zamieszkaną przez *underclass* pozwala zauważyć, że przestrzeń życiowa tej grupy różni się znacznie od innych części miasta. Jest to przestrzeń „zdeastrowana ubóstwem”. Na ulicach co i rusz znajdujemy przykłady ekspresji swoistej kultury ubóstwa, polegając przede wszystkim na dewastacji, niszczeniu, zaprzeczaniu porządkowi i uznanej przez *mainstream* estetyce. Jednocześnie, zaniedbywanie obszarów ubóstwa przez władze miejskie, wieloletnie

¹⁷⁰ Wright, E.O. (1995). *Interrogating Inequality: Essays on Class Analysis, Socialism and Marxism*. London, New York: Verso. <https://doi.org/10.1177/030981689505600113>, s. 14.

zaniechania remontowe i infrastrukturalne, mogą do takich zachowań zachęcać i w pewien sposób je prowokować. „Wybite okna” z tytułu artykułu temu poświęconemu dały imię teorii o tym traktującej a wyrosłej z badań nad plagą przestępczości w Nowym Yorku.¹⁷¹

Teorię tę przedstawia przetłumaczona na język polski książka George L. Kelling, Catherine M. Coles, *Wybite szyby Jak zwalczyć przestępczość i przywrócić ład w najbliższym otoczeniu*,¹⁷² w której autorzy poszukują także rozwiązania patowej sytuacji. Wygląda wszakże na to, że błędne koło toczyć się będzie do momentu podjęcia przez municypalną zwierzchność inicjatyw np. gentryfikacyjnych, odzyskujących dzielnicę dla miasta - choć niekoniecznie służących jej mieszkańcom, o czym można przeczytać u Elijaha Andersona.¹⁷³ Trzeba tu zaznaczyć, że Anderson działa w duchu klasycznej amerykańskiej tradycji badań etnograficznych Williama Foote Whyte’a, nazwaną od tytułu jego książki *Street Corner Society*.¹⁷⁴

Na gruncie amerykańskim ważnym komponentem enklaw biedy jest segregacja rasowa. Socjologowie Douglas Massey i Nancy Denton w *American Apartheid*¹⁷⁵ uznają segregację ludności afroamerykańskiej za zasadniczą przyczynę powstawania ognisk nędzy miejskiej w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku i czynią ją problematyzującym zjawiskiem swych rozważań. Spadek wytwórczości dotknął różne grupy etniczne, ale tylko czarni Amerykanie podlegali segregacji tak ścisłej (hipersegregacji), że w sąsiedztwie ich zamieszkania utrata pracy stała się zjawiskiem powszechnym, prowadząc do powstania liczebnej *underclass*. Massey i Denton wskazywali na praktyki instytucjonalne, politykę władz i indywidualne zachowania, które jeszcze po wprowadzeniu w roku 1968 *Fair*

¹⁷¹ Kelling, G.L., Wilson, J.Q. (1982) *Broken Windows. The police and neighborhood safety*. W: *The Atlantic*. March 1982 issue. Dostęp 20.08.2021.

¹⁷² Kelling, G.L., Coles, C.M. (2000) *Wybite szyby Jak zwalczyć przestępczość i przywrócić ład w najbliższym otoczeniu*. Poznań: Wydawnictwo Media Rodzina.

¹⁷³ Anderson, E. (1981), *A Place on the Corner. A Study of Black Street Corner Men*. Chicago: The University of Chicago Press.

Opublikowana po raz pierwszy w roku 1978, książka przeplata koncepcje socjologiczne z mową ulicy. Anderson spotyka przez kilka miesięcy, co wieczór, ludzi przychodzących do narożnego baru i kupujących alkohol w lokalnym sklepiku – tam omawia z nimi problemy związane z ich sytuacją życiową.

¹⁷⁴ Whyte, W.F. (1993) *Street Corner Society. The Social Structure of Italian Slum*. [I wyd. 1943]. Chicago: The University of Chicago Press.

¹⁷⁵ Massey, D., Denton, N. (1993) *American Apartheid. Segregation and the making of the Underclass*, Harvard: Harvard University Press.

Housing Act, systemowego rozwiązania umożliwiającego ubogim zamieszkanie poza gettami nędzy, praktyczne stosowanie tego aktu uniemożliwiały.

Struktura społeczna to rama teoretyczna rozważań przyjęta w tak zwanej Szkole Chicagowskiej, nurcie socjologii empirycznej rozwijanym od lat dwudziestych ubiegłego stulecia na pierwszym na świecie wydziale socjologii. Pojęcie „struktura” i „strukturalizm” w ujęciu badaczy tej szkoły będą omówione w Rozdziale 4, poświęconym różnicom ujęć socjologicznych i antropologicznych, amerykańskich i europejskich. Tutaj skupiam się na wkładzie Szkoły Chicagowskiej w rozwijanie koncepcji *underclass*. Wśród splotu czynników składających się na jej powstawanie i rozrastanie badacze amerykańscy wyróżniają przejście gospodarki od produkcji dóbr do produkcji usług oraz deindustrializację a także coraz częstsze wykorzystanie zewnętrznej siły roboczej nie tylko w pozostawionych dziedzinach produkcji przemysłowej, ale także niektórych usługach. W warunkach amerykańskich sytuację pogarszał odpływ białej a potem także i czarnej klasy średniej ze śródmieść miast na przedmieścia, co spowodowało zamieszanie przestrzenne i oddzielenie niewykwalifikowanej siły roboczej od rynku pracy (niewykwalifikowana społeczność pozostała w centrach, potrzebujących wykwalifikowanych pracowników, podczas gdy nie wymagające wysokich kwalifikacji miejsca pracy dostępne były na przedmieściach i obrzeżach miast). W ten sposób śródmiejskie dzielnice nieuchronnie zamieniały się w getta, których mieszkańcy zostali oddzieleni od instytucji społecznych. Taki opis genezy *underclass* właściwy jest podejściu strukturalnemu, reprezentowanemu przez cytowanego wcześniej Williama J. Wilsona.

Behavioralizm, czy **behawioryzm** to ujęcie opisujące *underclass* jako grupę dysfunkcyjną, skupiającą się na biedzie i deficytach zachowania. Definicja Lawrence’a M. Meada¹⁷⁶, konserwatywnego analityka amerykańskiej polityki społecznej, opisuje tę społeczność jako w przeważającej (70%) części złożonej z afroamerykanów, z grupą białych pochodzących z południowych Appalachów - przede wszystkim ulicznych oszustów, narkomanów, byłych pacjentów szpitali psychiatrycznych oraz rodzin na zasiłku. Zdarzają się wśród nich także tak zwani „biedni pracujący” i ludzie trochę lepiej sytuowani, lecz słabo funkcjonujący, dominują jednak niskie dochody i poważne deficyty zachowań –

¹⁷⁶ Mead, L.M. (1993), *The New Politics of Poverty: The Nonworking Poor in America*. New York: Basic Books.
<https://doi.org/10.2307/3325355>.

behawioralne wyznaczniki przynależności do *underclass*. Czynniki te, o podłożu kulturowym, można streścić jako niechęć do podejmowania pracy utrwala uzależnieniem od pomocy społecznej. Efektem tego – uważał Mead – jest nikła odpowiedź na szanse oferowane przez indywidualistyczną kulturę Stanów Zjednoczonych. Dziewięćmilionowa *underclass* nie była według tego badacza grupą wielką na tle całej populacji. Zauważył on jednak, że grupa ta odpowiadała za znakomitą większość zaburzeń życia społecznego, szczególnie w miastach. Do grupy ujęć behawiorystycznych zaliczyć też można upraszczające określenie *genetic underclass*, podkreślające genetyczne przekazywanie predyspozycji do uzależnień i innych deficytowych zachowań charakteryzujących *underclass*. Behawioryzm jako warunkowanie kulturowe to podejście do problemów społecznych, które spotkało się z szeroką krytyką środowisk akademickich; jego zastosowaniu do problemu ubóstwa postawiono ciężkie zarzuty rasizmu, klasizmu i ksenofobii.

Krytyka samego terminu *underclass* opiera się na dwóch podstawowych zarzutach. Podstawowym jest jego homogenizujący charakter, upraszczający różnorodność środowisk obszarów biedy i wykluczenia. Jednocześnie, szerokie spectrum odniesień tego nazwania może być uznane za najważniejszą zaletę i nie tyle niefortunnie upraszczać, co umożliwiać uwzględnienie wielości zjawisk zachodzących w obrębie *underclass*. Drugim zarzutem jest to, że termin ten może być uznany za poniżający (*under* oznacza wszak „pod”, „poniżej”), może także demonizować ludność ubogą. Wydaje się jednak, że każda nazwa przypisana środowisku o tak wielkiej ilości problemów po czasie stanie się z jednej strony czymś poniżającym, z drugiej zaś wzbudzającym największą ostrożność. Niemniej, o losie nazwania *underclass* zadecydowało, jak się wydaje, zaangażowanie go w silnie politycznie spolaryzowany dyskurs lat zimnej wojny. Należy jednak odnotować powrót do jego stosowania w piśmiennictwie amerykańskim. Ralf Dahrendorf kwestionował swego czasu ujęcie *underclass* jako tworu wyłącznie miejskiego, a przy tym etnicznie odrębnego. Jego zdanie współbrzmiało z opracowaniami W. J. Wilsona, który opisywał mechanizm lokowania przedsiębiorstw poza granicami miasta odcinający robotników miejskich od zatrudnienia w związku z wysokimi kosztami dojazdu, dezorganizację rodziny i, jako trzeci czynnik sprzyjający powstawaniu podklasy, nieudane interwencje społeczne (re-gettoizacja poprzez radykalne rozwiązywanie problemów zamieszkania, szkolnictwa i zatrudnienia). „Nie wszystkie tezy są do utrzymania, nawet przy innym ułożeniu akcentów” – pisał o

opracowaniu Wilsona Kazimierz Frieske.¹⁷⁷ „*Underclass* przyjmuje dodatkowe założenie: zjawiska takie jak przestrzenna koncentracja ludzi o niskim statusie edukacyjnym i małym kapitale społecznym, wysoka przestępczość, zaangażowanie w rozmaite formy nielegalnego obrotu, bezrobocie i unikanie pracy, dezorganizacja rodziny, itp. kumulują się w jednym segmencie struktury społecznej, który jest – na dodatek – przestrzennie zlokalizowany (...) Jencks zakwestionował tę hipotezę w latach 90.” Wydawałoby się, że dzieci z ubogich rodzin nie mają jakichkolwiek szans na ucieczkę z obszarów ubóstwa, lecz dzieje się tak przede wszystkim ze względu na kumulację złych czynników.¹⁷⁸ W ich efekcie, jak konkluduje Frieske w jednym z wniosków z badań, we współczesnych społeczeństwach dochodzi do sytuacji, w której nie tyle chodzi o pozbawianie uprawnień ale o niekorzystanie z nich (1999: 28). To, że zagadnienie jest znacznie szersze pod względem terytorialnym, znajduje potwierdzenie także na gruncie badań prowadzonych i koordynowanych przez Elżbietę Tarkowską. *Underclass* tworzy się w różnych ośrodkach. „Przykład dawnych PGR-ów może być potwierdzeniem tego, ukazuje bowiem, że przestrzenna koncentracja ubóstwa, trwała marginalizacja i powstawanie społeczności ubóstwa permanentnego - to nie tylko zjawiska miejskie.”¹⁷⁹

Współczesne, wyżej wspomniane i liczne inne odniesienia do *underclass* włączają do jej definiowania charakterystyki kultury ubóstwa, o której więcej w następnym rozdziale. W ich świetle do zasadniczych cech podklasy należy więc międzypokoleniowa transmisja specyficznych norm i wartości. *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej* Arkadiusza Karwackiego¹⁸⁰ to tytuł, który może zaświadczyć o tym mariażu pojęć. Wychowanie wśród *underclass*, dotkniętej jednocześnie przez wiele społecznych chorób, takich jak bieda, bezrobocie, przestępczość, uzależnienie od opieki społecznej, wychowanie w niepełnych rodzinach (bez ojca), niski poziom edukacji i zawodowych umiejętności, nałogi – pociąga za sobą odmienne od mainstreamu psychologiczne ukształtowanie

¹⁷⁷ Frieske, K.W. (1999, red.), Poławski, P., Zalewski, D. *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: Opracowania PBZ, Zeszyt nr 13, s. 19.

¹⁷⁸ Jencks, C. (1992) *Rethinking Social Policy: Race, Poverty. And the Underclass*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

¹⁷⁹ Tarkowska, E. (2000) *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Typografia, s. 117.

¹⁸⁰ Karwacki, A. (2006) *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

osobowości i postrzeganie świata przez jej członków. Postawy wyrażające tę osobowość są wyrazem paradoksalnych konceptualizacji, takich jak stawianie czoła problemom poprzez uciekanie od nich, pogłębianie ich i piętrzenie. W efekcie zamiast rozwiązywania trudnych spraw życiowych mamy spłot czynników, z których trudno wyodrębnić przyczyny i skutki. Prowadzi to do sytuacji, którą określa się potocznie „upadkiem na dno”. Kumulacja problemów dzieci w szkole, chorób, uzależnień, kłopotów materialnych, utraty pracy, problemów z mieszkaniem, wszystko to powoduje, że trudno określić, czym należałoby się zająć w pierwszej kolejności. Posępnego obrazu dopełnia zjawisko transmisji *underclass* na kolejne pokolenia.

Ze wszystkich koncepcji dotyczących najniższych warstw społecznych koncepcja podklasy przynosi szczegółową analizę procesów społecznych prowadzących do tworzenia społecznego marginesu. Opisywane przez badaczy tego nurtu zasady stygmatyzacji dają się uogólnić na szerszy społeczny plan i pozwalają prześledzić tworzenie społecznych podziałów. Zarzuca się tu funkcjonalistyczne założenie o konsensusie społecznym współdziałających ze sobą i wzajemnie uzupełniających elementów a teoretyczna kanwa bliższa jest raczej konfliktowi społecznemu w rozumieniu Dahrendorfa, który wskazywał, że funkcjoniści biorą pod uwagę tylko jedną, zgodną i harmonijną stronę społeczeństwa, gdy tymczasem równie ważne są konflikty i podziały. Różnice interesów i stosunek do władzy, podział na rządzących i rządzonych, na klasy uwzględniające stopnie podporządkowania, tworzą obraz społecznej przestrzeni, w której znajdzie się miejsce na margines, grupę nie należącą do żadnej z klas, usytuowaną w hierarchii poniżej najniższej klasy społecznej.

1.3 Koncepcja kultury ubóstwa

Teoria kultury ubóstwa należy do najważniejszych koncepcji kontestujących stanowisko według którego biedni ponoszą pełną odpowiedzialność za swój stan. Stan życia w ubóstwie, w szczególności kulturowo utrwalonym, jest więc nie tyle efektem niedostosowania do życia w danej społecznej rzeczywistości co przeciwnie, dowodem na istnienie tego dostosowania. Nie znaczy to jednak, że mamy do czynienia z asymilacją. To raczej próba życiowej optymalizacji w niekorzystnym położeniu, Socjalizacja, która przebiega w środowisku kultury ubóstwa wiąże się z fatalistycznym przekonaniem o niemożności odmiany losu – a przekonanie to transmitowane jest międzypokoleniowo. W ten sposób kultura ubóstwa reprodukuje się i cyklicznie powiela.

Od czasu wystąpienia Lewisa nie sposób pomijać kulturowych aspektów ubóstwa. Kazimierz Frieske informuje nas, że o wykluczeniu mówiło się jako o różnicy kulturowej, etnicznej bądź religijnej jeszcze w roku 1949, kiedy to analizujący „obcość” w literaturze amerykańskiej E. C. Hughes poruszał problem przekazu międzypokoleniowego, jakiemu podlegają usunięci na społeczny margines: „niezależnie od tego, jakie okoliczności przyczynią się do powstania tych czy innych kultur – określone wzory kulturowe utrwalają się w ludzkich orientacjach, światopoglądach czy postawach i uzyskują własną autonomię, wzmacnianą w toku międzypokoleniowych transferów procesami socjalizacji, akulturacji itp.”¹⁸¹

¹⁸¹ Frieske, K.K. (1999) *Dzieci i młodzież w sferze ubóstwa. Dziedziczenie biedy i społecznego nieprzystosowania*. W: Frieske, K.W. (red.) *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: IPISS, s. 29.

1.3.1 Kultura ubóstwa w kontekście teorii kultury. Mary Douglas.

Samo pojęcie kultura jest przedmiotem rozważań na gruncie kilku dyscyplin i wymaga tu odrębnego, choćby krótkiego omówienia (choć szerszej dyskusji zagadnienia poświęcony jest Rozdział 4). Definicje kultury są rozliczne i najczęściej odpowiadają dociekaniom określonego rodzaju. Systematyka definiowania kultur autorstwa amerykańskich antropologów Kroebera i Kluckhohna,¹⁸² zawierająca 164 pozycje, nie wyczerpuje zagadnienia a co więcej, wydaje się, że to co najciekawsze w tej materii zostało powiedziane później.

Definiowanie **opisowe, enumeracyjne** wymienia wytwory kultury od materialnych po społeczne i duchowe (od folklorystów, jak O. Kolberg, który nadał swojemu *opus magnum* tytuł zawierający wyliczenie wszelkich zjawisk kultury: „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabaw, pieśni, muzyka i tańce”, po funkcjonalistę B. Malinowskiego, nazywającego kulturą całokształt dziedzictwa społecznego: urządzenia, dobra, procesy techniczne, idee, zwyczaje i wartości a także mity, magię i religię). Niektórzy badacze w swoich definicjach utożsamiają **kulturę z cywilizacją** (E. B. Tylor: „Kultura, czyli cywilizacja, jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa, obyczaje oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa”).

Ujmująca prostotą definicja Ruth Benedict: „Kultura jest to złożona całość zawierająca nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa”¹⁸³ nawiązuje do dwóch planów, społecznego i historycznego.

W nurcie definiowania **historycznego** znajdziemy Stefana Czarnowskiego: „Kultura jest dobrem zbiorowym i zbiorowym dorobkiem, owocem twórczego i przetwórczego wysiłku niezliczonych pokoleń. (...) Jest nią całokształt zobiektywizowanych elementów

¹⁸² Kroeber, A.L. and Kluckhohn, C. (1952) *Culture: A Critical Review of Concepts and Definitions*. Peabody Museum, Cambridge, MA, 181.

¹⁸³ Benedict, R. (1966), *Wzory kultury*, Warszawa: PWN, (I wyd. *Patterns of Culture*, 1934), s. 8.

dorobku społecznego, wspólnych szeregowi grup i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozszerzać się przestrzennie”.

Definicje **etnologiczne** mówią o przekazywaniu wytworzonych treści i wartości i systemów symbolicznych (Kroeber i inni); funkcjonalizm w wydaniu Bronisława Malinowskiego, prócz wyżej wspomnianej enumeracji, uznaje że kultura jest środkiem do zaspokojenia celu (a celem jest przetrwanie kultury).

Definicje **psychologiczne** zwracają uwagę na internalizację norm obowiązujących w ramach danej społeczności (zgodnie z duchem psychoanalizy freudowskiej, przeciwstawiającej kulturę naturze, St. Ossowski uważa, że: „Kultura jest pewnym zespołem dyspozycji psychicznych przekazywanych w łonie danej zbiorowości przez kontakt społeczny i uzależniony od całego systemu stosunków międzyludzkich”).

Socjolog E. O. Wilson przyjmuje tezę przeciwną do Freuda, uznając że kultura nie przeciwstawia się naturze, lecz sprzyja adaptatywnym wzorcom, jak chociażby unikaniu zawierania małżeństw i płodzenia potomstwa w wąskich kręgach, zwłaszcza krewniaczych, co byłoby niekorzystne dla gatunku (kazirodztwo nie będzie więc hamowanym przez kulturę instynktem ale wzorcem uwarunkowanym genetycznie).

Rozmaitość definicji oddaje wielość zastosowań pojęcia „kultura”. Kulturę rozumieć można jako narzędzie w ręku człowieka, wehikuł nawigacji po społecznym świecie, sposób życia w danej społeczności (baumanowska kultura jako *praxis*, w której nie rozwiązujemy problemów a „widzimy się z nimi”). Z kolei, freudowska kultura to źródło cierpień, opresji narzucanej i przeżywanej w procesie kształtowania pożądanej społecznej postawy. Jako system symboliczny, jest sposobem społecznej komunikacji. Zaś od Lévi-Straussa wiemy, że nie tylko różne aspekty ludzkiego funkcjonowania można przez pryzmat kultury oglądać, lecz różne kultury tworzą różną rzeczywistość ludzkiego bytowania. Dystynkcja w rozumieniu Bourdieu, będąca funkcją kultury, potwierdza hierarchiczną (klasową) tożsamość i przed taką zmianą chroni. I wreszcie, kultura jako pewna codzienna kompetencja snobistycznej natury, którego to podejścia nie sposób pominąć o tyle, że jest ono podejściem dość powszechnym.

Teoria kultury Mary Douglas. Znaczenie społecznej marginalizacji.

Najbliższa rozumienia zjawisk społecznego wykluczenia jest koncepcja kultury Mary Douglas, która wskazuje, że w kulturze, oprócz systemu hierarchizującego, jak u Bourdieu, istnieje cały szereg innego rodzaju zależności, które pozwalają na przyjęcie w stosunku do hierarchii różnych postaw. W optyce Douglas ujrzymy kulturę jako system łączący wszystkie grupy i klasy, w tym bardzo liczną i zróżnicowaną grupę zmarginalizowaną. Badaczka przyznaje grupom marginalizowanym i izolowanym statut równoprawnego obywatelstwa na planie społecznym. Jest to obywatelstwo faktyczne a nie postulowane, Douglas bowiem odkrywa to, co ze społecznej świadomości jest usuwane a faktycznie ma miejsce. Otrzymujemy obraz dojrzałego społeczeństwa postindustrialnego, odpowiadający współczesnemu zróżnicowaniu i otwarty na nowe koncepcje i trendy różnicowania, oparty na przedstawianym graficznie schemacie *grid/group*, tłumaczonym najczęściej jako siatka/grupa (choć nie oddaje to do końca znaczenia tego nazwania, *grid* konotuje bowiem nie tylko siatkę w typie tabeli, ale twardy, sztywny konstrukcyjnie szkielet).

Teoria *grid/group* obejmuje zestaw czterech możliwych preferencji funkcjonowania jednostki, powiązanych z opcjami społecznymi narzuconymi przez otaczające człowieka środowisko. Kulturowe sprofilowanie reprezentowane jest przez cztery różne, jaskrawo przeciwstawne konteksty. Antropologom mogą one przypomnieć kwadrat semiotyczny Algirdasa Greimas¹⁸⁴ a filozofom kwadrat logiczny Arystotelesa. W samej rzeczy, przejście od jednego pola do drugiego oznacza pokonanie bariery dzielącej przeciwieństwa (jednak nie pod każdym względem). Douglas zastrzega, że liczba 4 być może nie wyczerpuje wszystkich różnic¹⁸⁵ i stanowi jedynie ich klasy eksplanacyjne. Mniej oczywiste choć możliwe pokrewieństwo zachodzi pomiędzy a *grid/group*, dającymi się rozumieć jako

¹⁸⁴ Leach, E., Greimas, A.J. (1989) *Rytuał i narracja*, Warszawa: PWN.

¹⁸⁵ Douglas, M., Ney, St. (1998), *Missing person. A Critique of Personhood in the Social Sciences*, Berkeley-Los Angeles-London-New York: University of California Press, s. 98.

społeczną regulację i społeczną integrację (z Durkheima) a Tönniesa *Gesellschaft* i *Gemeinschaft*. Douglas uczyniła jednak ze swoich *grid* i *group* wielkości dynamiczne i stopniowalne; różnym wspólnotom można przypisać różną wartość tych zmiennych, co da się zilustrować diagramem z zaznaczonymi osiami współrzędnych.

Cztery nachylenia kulturowe ufundowane są na zasadniczo różnych przesłankach; trzy z przedstawionych „kultur” czy „światów” pozostają w nieustannej, aktywnej konfrontacji, stąd na ich granicach nietrudno o napięcia, których odzwierciedleniem jest bieżący dyskurs społeczny. Czwarte pole nie zabiera głosu, pozostaje milczące i odsunięte od społecznego dyskursu. Te cztery kultury to HIERARCHIA (c), często zbiurokratyzowana, widoczny i łatwo wyróżnialny szkielet organizacyjny społeczeństwa, nie będący jednak jego prawdziwym i pełnym obrazem. Obok niej funkcjonuje INDYWIDUALIZM (a), kultura najjaskrawiej przeciwstawiona hierarchii, współzawodnicząca, zatowarowana i rządząca się własnym interesem. Kolejne pole, EGALITARIANIZM (d), postuluje wspólnotę opartą na równości ale też jest polem sekt, tworzących zależności inne od hierarchicznych. Czwartym polem jest ogromnie zróżnicowane i słabo wyeksplikowane, dalekie od jednorodności pole EKSKLUZJI (b); jest ono polem fatalizmu, w którym trudno o zmianę losu przeznaczonego człowiekowi przez społeczne położenie. Przytoczony poniżej diagram skonstruowany został na podstawie jednego z ostatnich wydawnictw sygnowanych przez Mary Douglas z 1998 roku. Wybrałam go tu jako reprezentujący dojrzałe przemyślenia autorki, wydyskutowane ze sztabem amerykańskich socjologów pracujących nad teorią ryzyka.

Tab. 1 Matryca kultury według Mary Douglas (Douglas 1998: 109)¹⁸⁶

<p><i>Słabe więzi między ludźmi</i></p> <p>B</p> <p>IZOLACJA</p> <p>wartości eklektyczne z wyboru lub przymusi samotna bądź w złożonych strukturach</p> <p>fatalizm</p> <p><i>Liczne i różnorodne osobowości</i></p>	<p><i>Silne więzi międzyludzkie</i></p> <p>C</p> <p>silne włączenie złożone struktury (hierarchie)</p> <p>kolektywizm</p> <p><i>Liczne różnorodne osobowości.</i></p>
<p><i>Słabe więzi między ludźmi</i></p> <p>A</p> <p>słaba struktura słabe włączenie współzawodnictwo</p> <p>indywidualizm</p> <p><i>Znaczne podobieństwa między ludźmi</i></p>	<p><i>Silne więzi międzyludzkie</i></p> <p>D</p> <p>silne włączenie grupy o słabej strukturze (enklawy egalitariańskie, sekty)</p> <p>egalitarianizm</p> <p><i>Znaczne podobieństwa między ludźmi</i></p>

¹⁸⁶ Opracowanie własne za: Douglas, M., Ney, St. (1998), *Missing person. A Critique of Personhood in the Social Sciences*, Berkeley-Los Angeles-London-New York: University of California Press.

Cztery pola kultury

Wyodrębnienie czterech pól kultury zachodzi wskutek identyfikacji zachodzącej na zasadach podobnych do zasad socjalizacji. W jej efekcie kształtuje się tożsamość, będąca istotną składową ludzkiej świadomości, tożsamość kulturowa. Wszelka informacja funkcjonująca w systemie kulturowym danego pola przesiewana jest przez kulturowy filtr, nie dopuszczający faktów, które mogłyby podważać przyjęte wartości, kody czy sensory. Poczucie wspólnoty jest w jakiś sposób tym filtrem warunkowane a członkowie wspólnoty stoją na straży mechanizmów filtrujących. Foucault w *Historii szaleństwa*¹⁸⁷ pisał o dyskursie dyscyplinowania ciała i psychiki jako instrumencie intelektualnego przymusu i można uznać, że są to zasadnicze czynniki społecznej modulacji. Różne ich odmiany i różny nacisk stanowi o zróżnicowaniu kulturowego środowiska. Jednocześnie, transmitowana wiedza nie musi być wcale sztywna i uwzględnia kulturową aktywność istot myślących - systemy kulturowe pozostawiają miejsce na indywidualizm i wpływ jednostek wybitnych. Dzięki temu też podatne są na zmiany pod wpływem impulsów wewnętrznych. Zmiany zachodzą również pod wpływem czynników zewnętrznych, które bywają przemożne. Rzecz jasna, najczęściej do zmiany społecznej prowadzi splot wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań. Zarówno niewielkie społeczności, jak i złożone systemy społeczne podlegają różnego rodzaju zmianom, dziejącym się nieustannie.

Duże systemy społeczne ewoluują w odpowiednio bardziej złożony sposób, jednakże prawidłowości, którym podlegają zarówno systemy rządzące niewielkimi, jak i ogromnymi zbiorowościami, mają według Douglas wspólny mianownik. Ich analiza wymaga odpowiedniego podejścia metodologicznego, unikającego prostego wnioskowania przez analogię oraz redukcjonizmów związanych z panującymi prądami myślowymi. Zasada bowiem stosuje się również do badaczy samych: wszyscy jesteśmy postawieni w takiej samej sytuacji, gdzie nasze głębokie przekonania wydają się czymś naturalnym, zewnętrznym a odczucia zostają niezwłocznie odniesione do znanych hierarchii. Douglas zachęcała badaczy różnych nurtów a nawet dyscyplin do wykorzystywania perspektywy jej teorii, co zachęca nas do jej przedstawienia w kontekście koncepcji kultury ubóstwa Oscara Lewisa.

¹⁸⁷ Foucault, M. (2002) *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: PIW.

O tym, jak silnie wiążące jest działanie systemu kultury przekonują nas opisy zjawisk, których fatalne konsekwencje łatwo przewidzieć z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora a które jednak muszą się rozegrać do końca według przewidzianego w danej społeczności scenariusza. Przychodzą na myśl dwa przykłady. Pierwszy z nich to opisywane przez Collina Turnbulla ugandyjskie górskie plemię Ik. Nazwani tak od odrębnego języka, którym się posługiwali, Ikwie zostali mocą administracyjnych posunięć odcięci od terenów polowań, stanowiących źródło ich utrzymania i kulturowego odniesienia. Antropolog bezradnie obserwował ludzi nie będących w stanie zmienić sposobu życia, mimo że niemal na co dzień obserwowali plemię, które skuteczniej stawiało czoła zmianom - i dosłownie wymarli z głodu, doświadczając przedtem degradacji społecznych więzi. Drugim przykładem jest ekonomiczna i kulturowa analiza zjawiska głodu przez Amartyę Kumar Sena. Głód, występujący cyklicznie we współczesnym świecie w różnych jego częściach, choć odnosi się do ludzi głodnych, nie oznacza braku jedzenia – tego na świecie nie brakuje. Opisuje raczej sytuację społeczną, w której kilka błędnych a potem okrutnych decyzji doprowadza do katastrofy. Sen odkrył podobieństwo sekwencji zdarzeń prowadzących do klęski głodu, występujących zarówno w Etiopii, jak w Bangladeszu. Okazuje się, że podobne katastrofy zazwyczaj da się przewidzieć, ponieważ zarówno susze jak i powodzie nie nadchodzą nagle. Podobnie da się przewidzieć postępowanie władz, które zamykają oczy na oczywiste sygnały, pogłębiając problem. Może to nosić znamiona celowego działania. Sen zwrócił uwagę na szokujący paradoks: oto reżimy, które odpowiadały za tragedie rozegrane w badanych przez niego krajach, wychodziły z całego procesu wzmocnione - po ustabilizowaniu sytuacji winą obarczano wszechmocną i nieprzewidywalną naturę, która co kilka lat doświadcza ludzi. Oczywiście, katastrofy głodu powracają a cykl się powtarza.

Kultura może zatem stać się rodzajem fatalistycznego, zakłętą kręgu, dostarczającego uczestnikom zestawu kategorii pojęciowych, które zamykają ich wewnątrz tego kręgu, jakby magicznie zarysowanego poprzez tradycyjne wartości i normy oraz utrwalony sposób ich realizacji, i które nie dopuszczają do zmiany losu pomimo istniejących po temu obiektywnie argumentów. W wielowymiarowej teorii kultury Douglasa pole, w którym znajdziemy wykluczonych społecznie nazwane jest *isolates*. Wskazuje to na kilka aspektów podnoszonych przez badaczy związanych ze wszystkimi opisywanymi tutaj nurtami – wykluczenia, podklasy i kultury ubóstwa. Odizolowanie jest zarówno

osamotnieniem społecznym ludzi/grup, jak przestrzenna izolacja, która niekoniecznie ma postać muru jako takiego.

1.3.2 Oscara Lewisa klasyczna koncepcja kultury ubóstwa

Pojęcie kultury ubóstwa zawdzięczamy Oscarowi Lewisowi, antropologowi amerykańskiemu, który zapoczątkował w latach 60. XX w. systematyczne badania oparte na wywiadach z mieszkańcami faweli Mexico City. Stały się one głośne dzięki środowisku akademickim dzięki wywiadowi zwielokrotnionemu, przełomowej metodzie autobiograficznej, w której Lewis oddał głos członkom rodziny reprezentującej interesującą nas tutaj społeczność. Ich równoległe opowieści, spisane na podstawie wnikliwych wywiadów i długotrwałej obserwacji, złożyły się na polifoniczną opowieść o życiu w fawelach wielkich południowoamerykańskich miast, odsłaniając jego materialną, uczuciową, społeczną i duchową stronę. Zanim jednak Lewis zdecydował się na „oddanie głosu”, stosował cztery metody badawczego podejścia, opisane w „Nagim życiu”.¹⁸⁸ W podejściu przedmiotowym stosował kategorie pojęciowe używane w badaniach całych społeczności, dokonując klasyfikacji występujących w terenie problemów społecznych. W drugim osobistym i indywidualnym, rejestrował „długie, szczegółowe autobiografie poszczególnych członków rodziny”, dążąc do odkrycia właściwości psychiki każdego z członków. Następnie badał to, co nazywał dynamiką osobowości, dogłębnie rozpatrując poszczególne problemy, wydarzenia specjalne, przesilenia w rodzinie. Kolejnym działaniem była szczegółowa obserwacja i rejestrowanie dni typowych: badacze z zespołu Lewisa, także studenci, przynosili z terenu opowieści i nagrania codzienności, wszystkich zachodzących w niej wydarzeń. Takie prace Lewis kontynuował prace w innych miastach, portorykańskich a także indyjskich. Spisane przez niego autobiografie i opisy życia obserwowanego oczami mieszkających w fawelach rodzin złożyły się na obraz odrębnej kultury, rządzącej się odrębnymi prawami i modelującej myślenie, a w ślad za tym życie swoich członków.

¹⁸⁸ Lewis, O. (1976) *Nagie życie*. Warszawa: PIW, s. 18 – 19.

„Kultura ubóstwa jest to pewien sposób życia szczególnie niezmienny i trwały, przechodzący z pokolenia na pokolenie w poszczególnych rodzinach. Kultura ubóstwa ma dla tych, którzy należą do jej kręgu właściwe, przypisane sposoby postępowania i wyróżniające społeczne i psychologiczne skutki, Jest dynamicznym czynnikiem, który bierze udział w szerszej narodowej kulturze a sam staje się jakąś subkulturą”.¹⁸⁹ Badacze stylu życia powiedzieliby, że styl życia ludności ubogiej jest odmienny od reszty społeczeństwa. Ciekawą obserwacją Lewisa jest, że ten odmienny styl wykazuje cechy wspólne w różnych, nawet odległych społeczeństwach a cechy strukturalne biednych rodzin, panujące w nich stosunki, nastawienie do wartości materialnych a także wartości i przekonania wszędzie są zbliżone.

Najkrótszą definicję kultury ubóstwa w oparciu o nie w stu procentach doprecyzowaną definicję Lewisa, dała Palska. Jest to, po pierwsze, bycie biednym w znaczeniu złych warunków ekonomicznych, po drugie, wytworzenie systemu wzorów, norm i wartości, które pozwalają na adaptację do tych warunków, oraz, po trzecie, transmisja międzygeneracyjna tych wzorów i wartości; łączy się to z czwartą cechą, przynależnością terytorialną, przestrzennym skupieniem biedy, sąsiedztwa stanowiącego mniej lub bardziej wyłączone całość, w ramach której toczy się życie społeczne. Wszystko to sprzyja sytuacji określanej w współczesnej literaturze przedmiotu jako marginalizacja, izolacja czy wykluczenie.¹⁹⁰

Kultura ubóstwa, czasami (początkowo) tłumaczona jako „kultura nędzy” może powstać w najróżniejszych kontekstach historycznych i geograficznych, w określonych warunkach, które Lewis identyfikował jako istnienie gospodarki towarowo-pieniężnej i produkcji dla zysku, przy wzrastającym bezrobociu, częstym zatrudnieniu dorywczym i niskich płacach i jednocześnie przy braku możliwości tworzenia organizacji socjalnych i politycznych w zmarginalizowanym środowisku. Sam brak środków ekonomicznych nie jest wystarczającą przesłanką powstania kultury ubóstwa. W samej kulturze ubóstwa Lewis wskazywał na bilateralną tendencję pokrewieństwa, w której jej przedstawiciele odtwarzają

¹⁸⁹ Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s.25.

¹⁹⁰ Palska, H. (2010) *Znaczenie izolacji przestrzennej dla kształtowania i transmisji międzygeneracyjnej kultury ubóstwa*, W: Gliński, P., Sadowski, I., Zawistowska, A. (red.) *Kulturowe aspekty struktury społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN. s.201-213; cyt. s. 202.

linie krewniacze równie często w linii męskiej jak żeńskiej.¹⁹¹ Jednym z warunków jej zaistnienia jest istnienie w klasie panującej wartości kładących nacisk na pomnażanie majątku i dążenie do związanego z nim awansu społecznego. W świetle tych wartości w kiepskiej sytuacji materialnej człowieka można dopatrywać się jego osobistej nieudolności i niższości.

Kulturę ubóstwa analizować można na czterech poziomach:¹⁹²

(1) Z poziomu społeczeństwa obserwujemy, że odznacza się ona brakiem czynnego uczestnictwa w dużych instytucjach (np. brak przynależności do partii politycznych, stowarzyszeń). Mary Douglas mówiła w tym kontekście o „braku wyartykułowania”¹⁹³ – biedni a także wcale nie biedni wykluczeni nie zabierają głosu w swoich sprawach, pozbawieni są poczucia wszelkiej sprawczości. Wynika to m.in. z braku środków finansowych a także szeroko pojętej, jawnej bądź ukrytej dyskryminacji. Po stronie przedstawicieli *culture of poverty* obserwujemy lęk, podejrzliwość bądź apatię. Brak związków z instytucjami szerszego społeczeństwa przekłada się na brak uczestnictwa w życiu szerszej społeczności (zdarzające się członkostwo w jakiejś organizacji nie jest równoznaczne z zaprzeczeniem przynależności do kultury ubóstwa). Charakterystyczna jest krytyka zasadniczych instytucji społecznych, wyrażana np. niechęcią do policji, dygnitarzy i rządu. Na tym poziomie analizy zwraca się również uwagę na czynniki strukturalne, takie jak trwałe bezrobocie, dorywczość pracy, częste zastawianie rzeczy osobistych, pożyczanie pieniędzy, nabywaniem głównie ubrań i rzeczy używanych.

(2) Analiza z poziomu lokalnej społeczności zwraca uwagę na zmagania z kiepskimi warunkami mieszkaniowymi, ciasnotą i brakiem infrastruktury. Okolice zamieszkiwane przez członków kultury ubóstwa charakteryzuje zaniedbanie i degradacja. Obserwujemy tu powszechną niechęć do obcych i zamykanie się w kręgu rodziny bądź kręgu sąsiedzkiego i ograniczony udział innych społecznych kontaktów. Z tym związany jest kolejny poziom analizy.

¹⁹¹ Lewis, O. (1976) *Op. cit.*, s. 50.

¹⁹² Lewis, O. (1976) *Op. cit.*, s. 52 – 56.

¹⁹³ Douglas, M., Ney, St. (1998), *Op. cit.*, s. 112.

(3) Na poziomie rodziny głównymi cechami charakteryzującymi kulturę ubóstwa są: brak dzieciństwa jako specjalnego etapu w życiu objętego szczególną ochroną, powszechność konkubinatu, tendencja do tworzenia rodzin matriarchalnych.

(4) Na poziomie psychologicznym, indywidualnym, dostrzega się poczucie wykluczenia i zepchnięcia na margines społeczeństwa. Podstawowym znamieniem emocjonalnym jest niska samoocena, poczucie że jest się gorszym od innych a objawem - bezradność a także skłonność do uzależnień.

Pojęcia charakteryzujące kulturę ubóstwa odnosić się będą zatem, zgodnie z podsumowaniem Karwackiego¹⁹⁴ do wymiaru przestrzennego, strukturalnego (związanego z marginalizacją i społecznym wykluczeniem), wymiaru deprivacji (przedstawiciele kultury ubóstwa doświadczają bowiem równocześnie wielu problemów, takich jak złe warunki mieszkaniowe, wykluczenie z rynku pracy, a także patologii społecznych – przemocy i uzależnień). Bierność, rezygnacja i apatia a zarazem duża pobłażliwość w stosunku do licznych patologii to codzienność trwale ubogich. Douglas widziałaby w takiej kondycji psychologicznej realia dotyczące nie tylko ubogich, ale odczucia każdego, także zamożnego wykluczonego (co przerzuca pomost do współczesnej teorii społeczno-ekonomicznej, w której ubóstwo jest być może najtrudniejszym do przezwyciężenia, lecz nie jedynym rodzajem wykluczenia).

Lewis po raz pierwszy użył terminu *culture of poverty* w roku 1959 i wielokrotnie do niego wracał w licznych artykułach i przedmowach do publikowanych książek. Te ostatnie miały formę zwielokrotnionych autobiografii, szkicujących losy rodzin meksykańskich i portorykańskich słowami różnych członków tej samej rodziny, opisujących te same zdarzenia z własnej perspektywy. Lewis definiował kulturę ubóstwa jako byt społeczny istniejący równoległe do głównego nurtu. Uważał, że *culture of poverty* jest reakcją na niską pozycję klasową w kapitalistycznym społeczeństwie. Ma więc charakter adaptacyjny, przystosowujący do szczególnych warunków życia w długotrwałej i wielopokoleniowej biedzie, najczęściej na przedmieściach wielkich miast, w slumsach ale też w zacofanych regionach wiejskich (w Polsce można wskazać przykład slumsów popegeerowskich). Uwagę badacza przykuła wszakże inna od adaptacyjnej właściwość. Kultura ubóstwa to nie tylko dostosowanie się do zestawu obiektywnych warunków szerszego społeczeństwa. Gdy

¹⁹⁴ Karwacki A. (2006) *Błędne Koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 103.

zaistnieje, ma tendencję do utrzymywania się na przestrzeni kilku pokoleń. W wieku sześciu lub siedmiu lat dzieci absorbują podstawowe wartości oraz postawy właściwe subkulturze, co sprawia że nie są psychicznie nastawione na pełne wykorzystanie zmieniających się warunków i wzrastających możliwości, jakie mogą się w życiu pojawiać. O kulturze ubóstwa decydują więc specyficzne stosunki społeczne. „Subkultura wykształca mechanizmy utrwalające, przejawiające się zwłaszcza w kształtowaniu wizji świata, aspiracji i charakteru dzieci w niej wzrastających.”¹⁹⁵

Lewis wykazywał, że międzypokoleniowe przekazywanie podejścia do życia skutkującego pozostaniem w strefie ubóstwa ma cechy transmisji kulturowej. Zaszczepienie mechanizmu utrwalającego określony sposób funkcjonowania w świecie odbywa się poprzez zanurzenie w tej kulturze, zarządzającej zarówno życiem domowym, jak życiem całej społeczności. Procesy transmisji pozostają poza świadomością przekazujących i obiorców; wszyscy mają poczucie życia w jedynym możliwym świecie, w którym realizują się jedynie możliwe ludzkie losy. Kultura ubóstwa, z własnymi odniesieniami, tworzy własne znaczenia i wpływa na określony, charakterystyczny sposób funkcjonowania w świecie. To właśnie te odniesienia oraz to funkcjonowanie podlegają transmisji z pokolenia na pokolenie i stanowią o kulturowej odrębności.

Transmisja międzypokoleniowa kultury ubóstwa, która z punktu widzenia mainstreamu wydawać się może posępną propozycją życiową, ma jednak sens. Pisał Lewis: „tym, którzy sądzą, że ubodzy nie mają żadnej kultury, pojęcie kultury ubogich może się wydawać sprzecznością samą w sobie. Może się także wydawać przydawaniem ubóstwu pewnej godności i znaczenia. Ale to nie jest moim zamiarem. Słowo kultura użyte przez antropologa oznacza zasadniczo pewien wzorzec życiowy przekazywany z pokolenia na pokolenie. Posługując się tym pojęciem kultury dla zrozumienia ubóstwa, chcę zwrócić uwagę na fakt, że ubóstwo we współczesnych narodach jest nie tylko stanem ekonomicznego niedostatku, dezorganizacji lub jakiegoś braku. Jest ono również czymś pozytywnym w tym znaczeniu, że posiada jakąś własną strukturę, racjonalny mechanizm obronny, bez którego człowiek biedny z trudem mógłby sobie dawać radę. Słowem, jest to

¹⁹⁵ Lewis, O. (1969) *Culture of Poverty*. W: Moynihan, D.P. (red.) *On Understanding Poverty: Perspectives from the Social Sciences*. Nowy Jork: Basic Books, s. 198 – 199.

The subculture develops mechanisms that tend to perpetuate it, especially because of what happens to the worldview, aspirations and character of the children who grow up in it. przekład własny.

sposób życia, szczególnie niezmienny i trwały (...). Kultura ubóstwa ma dla tych, którzy należą do jej kręgu, właściwe przepisane sposoby postępowania i wyróżniające społecznie i psychologiczne skutki. Jest dynamicznym czynnikiem, który bierze udział w szerszej, narodowej kulturze, a sam staje się jakąś subkulturą”.¹⁹⁶

Prace Lewisa zarysowały wyraźną odrębność kulturową członków badanej społeczności. Wskazał on aż siedemdziesiąt cech, które mogą informować o istnieniu kultury ubóstwa, cech dla tej kultury unikalnych, niewystępujących u przedstawicieli innych klas niższych. Są to przede wszystkim: fatalizm, brak poczucia sprawstwa i wiary w siebie (oto nawet rozpoczęte z wielkim wysiłkiem projekty przerwania błędnego kręgu przez młodą, energiczną dziewczynę z rodziny Sanchezów zostały przez nią samą zniweczone z nie do końca jasno wyrażonych przyczyn). W środowisku kultury ubóstwa obserwuje się przyzwolenie dla patologii, gotowość tolerowania zachowań, które klasa średnia uznaje za dewiacyjne (takich jak codzienna przemoc, zarówno słowna jak fizyczna - wobec dzieci, kobiet a także obcych, wyrażając się w niemal nieustannym zagrożeniu ulicznymi bójkami; do tego dochodzi nadużywanie alkoholu i narkotyków, tolerancja dla oszustw i kradzieży). Brak zaufania do otaczającego świata, brak zależności oraz brak przynależności sprawiają, że przedstawiciele tej subkultury czują się we własnym kraju jak obcy, żyjąc w przekonaniu, że istniejące instytucje nie służą ich potrzebom i że nie istnieją osoby bądź instytucje broniące ich interesów.

W rzeczywistości kultury ubóstwa dobra i przedmioty również żyją odmiennym „życiem”: rzeczy osobiste są często sprzedawane bądź zastawiane, kwitnie proceder lichwiarskich pożyczek, przy jednoczesnych trudnościach zaspokojenia potrzeb, w potrzebami żywnościowymi włącznie. Ograniczona wymiana dóbr pociąga za sobą ograniczenie stosunków społecznych – sytuacji, kiedy się „nie ma nic do zaoferowania” towarzyszy cyniczny stosunek do instytucji oficjalnych, kumulujący się w kontestacji porządku mainstreamu. Sami uczestnicy kultury ubóstwa mają specyficzny stosunek do wartości; Lewis dzieli wartości na uznawane i realizowane: „Ludzie z kultury ubóstwa cenią wartości klasy średniej, mówią o nich a nawet uznają niektóre z nich za własne, ale na ogół w życiu ich nie stosują.”¹⁹⁷ W kulturze ubóstwa żyje się „tu i teraz” a racjonalizacja ma

¹⁹⁶ Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s. 25.

¹⁹⁷ Lewis, O. (1976) *Nagie życie*. Warszawa: PIW, s. 53.

charakter iluzorycznej praktyczności. Nieślubne związki to nie tyle brak zaufania do instytucji, co chęć niezależności od partnera. Można to zestawić z niskim poczuciem wspólnoty (choć istnieją doraźne, krótkotrwałe sojusze). Uderza brak dzieciństwa rozumianego jako okres chroniony, kiedy człowiek korzysta z opieki, uzyskuje wsparcie; tutaj dzieci wcześniej muszą o siebie zadbać. U Lewisa zaobserwujemy przyzwolenia na męską dominację a często przemoc, tolerancję patologii i zorientowanie na najbliższe otoczenie, zainteresowanie wyłącznie własnymi sprawami. Przy tym, zanurzenie we własnych problemach powoduje, że nie dostrzega się ich uniwersalności – jest to przykład samotności człowieka w zatomizowanej społeczności. Jeśli chodzi o świadomość własnego położenia, dotkliwe odczuwanie różnic społecznych nie idzie w parze ze świadomością klasową.

Tarkowska uważała, że koncepcja kultury ubóstwa rozumianej jako określony, uwspólniony typ wartości, zachowań i norm to rozumienie skrajne, pozwalające jednak rozumieć i przedstawić ciągłość i trwałość popadania w biedę i radzenia sobie z nią – bądź nieradzenia i utrwalania w tej sytuacji.¹⁹⁸

Dla Kazieierza Frieska kultura ubóstwa jest sposobem przystosowania. „Gdy za punkt wyjścia dla opisu zjawisk społecznej marginalności przyjmie się koncepcję kultury ubóstwa, to trzeba wiedzieć o tym, że to co nazywam tą kulturą stanowi zestaw wzorów zachowań, których trwałość wynika z tego, że tworzą one mechanizm adaptacyjny, pozwalający na przetrwanie w niekorzystnych warunkach społecznych” pisał Frieske w „Utopiach inkluzji.”¹⁹⁹ Fatalizm rodzi brak planowania przyszłości a także brak wsparcia przy próbach uniknięcia losu charakterystycznego dla *culture of poverty*; jej członkowie zorientowani są na teraźniejszość, funkcjonują „tu i teraz”, w poczuciu konieczności wyłącznie doraźnego, reaktywnego działania. Niski poziom aspiracji (przekładający się bezpośrednio np. na brak zaangażowania w pracę jako główne źródło utrzymania) łączy się z wycofaniem i rezygnacją. Takie kulturowe uwarunkowanie utrwala bezradność i postrzeganie siebie jako kogoś gorszego, niższego, nie zasługującego na zmianę losu. Żyjący poza historią i znający tylko własne problemy, związane z lokalnymi warunkami, sąsiedztwem, życiem codziennym, członkowie subkultury nie sięgają świadomością poza

¹⁹⁸ Tarkowska, E. (1999) *Świat społeczny biednych a koncepcja kultury ubóstwa*. Polityka Społeczna 11/12. S.3-6, s. 4.

¹⁹⁹ Frieske, K.W. (2004, red.) , *op. cit.*

niewielkie, lokalne terytorium. Brak świadomości klasowej jest tego nieuchronną konsekwencją, mimo że, jak zauważał Lewis, ludzie żyjący w kulturze ubóstwa szczególnie są wrażliwi na wyznaczniki statusu.

W badaniach prowadzonych w Stanach Zjednoczonych (Moynihan Report 1965) posępnego obrazu dopełnia dyskryminacja rasowa dotycząca ludność afroamerykańską, zazwyczaj reprezentującą tam *culture of poverty*. Lewis zaznaczał jednak, że subkultura ubogich tworzy się jedynie w specyficznych warunkach i nie dotyczy wszystkich osób żyjących w ubóstwie. Jest to splot niekorzystnych czynników, nakładających się w czasie. Istotna dla tworzenia się tego zjawiska jest specyfika biedy doświadczanej przez ludzi, wykształcona w wielopokoleniowym i całkowitym w niej zanurzeniu. Bieda krótkoterminowa, incydentalna, nie stanowi pożywki dla rozwoju cech właściwych subkulturze ubóstwa. Deprywacja materialna w każdym środowisku degeneruje warunki życia i stwarza podobne problemy, a tym samym, wymusza podobne sposoby funkcjonowania. Lewis wskazuje jednak przykład członków klasy średniej, którzy, doświadczając epizodów ubóstwa, a nawet żyjąc przez pewien czas w slumsach, za sprawą nabytych wcześniej wartości, przyswojonych norm, wyrobionej umiejętności ich przestrzegania i utrwalonego stylu życia klasy średniej, nie współtworzą kultury ubóstwa. Podobnie inne społeczności odznaczające się poczuciem przynależności grupowej (np. mniejszości religijne) nie generują norm i postaw właściwych subkulturze.²⁰⁰ Nie znaczy to, że członkowie subkultury ubóstwa nie ewoluują czy nie podlegają zmianom. Zwraca się jednak uwagę na fakt, że elementy *kultury ubóstwa* są na tyle trwałe i na tyle charakterystyczne, że odpowiadają w sposób dominujący za sytuację życiową osób z jej kręgu i nawet częściowa zmiana statusu materialnego nie gwarantuje, że członek tej kultury na stałe opuści zakłęty krąg ubóstwa.

Antropologiczne rozumienie kultury jako odrębnego świata znaczeń i odniesień, skutkujących określonym sposobem bycia w świecie i podlegających transmisji z pokolenia na pokolenie, wiąże się z badaniem metod, jakie służą konstruowaniu tych znaczeń i sfery symbolicznej. Do swojego repertuaru kultura ubóstwa wybiera kategorie odróżniające się od mainstreamowych w sposób, jaki opisać można zasadą progę kulturowego. Zjawisko to, po raz pierwszy opisane przez twórcę antropologii strukturalnej, francuskiego badacza Clauda

²⁰⁰ Lewis, O. (1964). *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s. 7 - 9.

Lévi-Straussa w *Drogach masek*,²⁰¹ polega na przyjmowaniu przeciwstawnych reprezentacji po dwóch stronach tego progu - jako przykład Lévi-Strauss podawał różnice w wyglądzie masek sąsiadujących plemion, gdzie jedne miały cechy wypukłe, prognatyczne w miejscach oczu, ust i policzków a tuż za wspomnianym progiem bardzo podobne w kolorach i kształcie maski otrzymywały cechy wklęsłe: dołki oznaczające oczy i zagłębienie w miejscu ust

Podobne odróżnienie cechuje kulturę ubóstwa i pozostałą, hierarchiczną część społeczeństwa, od którego została ona odizolowana. Kultura ubóstwa kontestuje oznaki przynależności do wyższych szczebli społecznej drabiny, podkreślając swą odrębność strojem i zachowaniem. Wygląd bywa efektem czasochłonnych zabiegów i niemałych kosztów a podkreśla cechy, w których klasa średnia nie gustuje (jeśli wręcz nimi nie gardzi), zachowania (głośne, agresywne, nienormatywne) tworzą barierę niechęci. Dodatkowo, instytucje społeczne, takie jak szkoły czy przedsiębiorstwa, działają w oparciu o system norm wytworzony przez klasę średnią, co stanowi o kolejnych barierach. Szczególnie w instytucjach edukacyjnych zaznacza się międzykulturowa przepaść: etos i kultura klasy średniej są dominujące tak w praktyce działań, jak i w treściach programu nauczania. Norm klasy średniej nie uczy się jednak tych, którzy nie są tej klasy przedstawicielami. Sprawia to, że uczniowie pochodzący z subkultur mają problemy adaptacyjne, wychowawcze i edukacyjne, wynikające z braku stosownych kompetencji społecznych i moralnych. Z drugiej strony, istnienie progu kulturowego tworzy wymóg, by normy spoza granicy własnego kręgu kulturowego ostentacyjnie kontestować.

Zdaniem Lewisa, koncepcja *kultury ubóstwa* ma zasięg uniwersalny, jednakże jedynie w odniesieniu do pewnego typu ubóstwa, występującego głównie w krajach rozwiniętych, związanych z gospodarką kapitalistyczną. W krajach trzeciego świata (albo „rozwijających się”, jak nazywano w czasach Lewisa tak zwane dziś „ubogie południe” czyli kraje doświadczające biedy całościowo, często jako zespołu deficytów na poziomie zagrożenia egzystencji biologicznej) inne są wyznaczniki przynależności klasowej i relatywizacji ubóstwa. Różnica kulturowa sprawia zarazem, że zachodniemu badaczowi trudno jest odmienne systemy badać. Kultura ubóstwa tworzy się zatem w społeczeństwach spełniających określone, sprzyjające temu warunki. Arkadiusz Karwacki, za Lewisem,

²⁰¹ Lévi-Strauss, C. (1985), *Drogi masek*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie. I wyd. 1975.

formułuje następujące warunki strukturalne: przede wszystkim istnienie gospodarki towarowo-pieniężnej i produkcji dla zysku, poza tym wysoką stopę bezrobocia oraz dorywcze zatrudnianie robotników niewykwalifikowanych, czemu towarzyszą niskie zarobki. Kolejny czynnik deficytowy to brak możliwości tworzenia organizacji socjalnych, politycznych i gospodarczych wśród najbiedniejszych w wyniku niemocy ludzi pod naciskiem rządowym. Z drugiej strony, kulturę ubóstwa determinuje istnienie w klasie panującej szeregu wartości, które kładą nacisk na pomnażanie majątku, awans społeczny; efektem tego będzie postrzeganie w wiejskiej sytuacji materialnej osobistej nieudolności i niższości.²⁰²

Kultura ubóstwa jako koncepcja i postulat zwrócenia się ku ludziom, którym do tej pory nieczęsto przyznawano w przestrzeni publicznej prawo głosu, spotkała się z żywym oddźwiękiem na całym świecie. Nobilitacja ubóstwa poprzez nadanie mu nazwania „kultury”, głębokie rozumienie problemów rzesz mieszkańców całego świata, otwarta koncepcja (która w świecie pozaakademickim jest pierwszorzędną zaletą) – wszystko to sprawiło, że książki Lewisa tłumaczone były na większość języków i stały się bestsellerami w wielu krajach. Popularność koncepcji kultury ubóstwa znakomicie pomnożył amerykański film fabularny *The Children of Sanchez* („Dzieci Sancheza”), zrealizowany w roku 1978 przez Halla Bartletta, reżysera, producenta i eksperymentatora w dziedzinie filmu, z Anthony Quinnem w roli Jesús Sáncheza i Lupitą Ferrer jako Consuelo Sánchez. Autorem niezapomnianej muzyki do filmu został trębacz i flugelhornista Chuck Mangione.

Recepcja koncepcji kultury ubóstwa

Historia koncepcji kultury ubóstwa, prowadząca do wniosków o ograniczeniach wszelkich polityk społecznych, jest historią podejścia do pesymistycznego spojrzenia na możliwości zmiany społecznej w ogóle. Ujęcie Lewisa okazało się co najmniej niepokojące od samego momentu powstania. Przez kilkadziesiąt lat ewoluowało i okazało się jednak odporne na nieporozumienia czy nieprawidłowe odczytania, mimo zarzutów dotyczących

²⁰² Karwacki A. (2006) *Błędne Koło. Reprodukcyjność kultury podklasy społecznej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 99.

przede wszystkim podstaw empirycznych. Lewis przedstawił swoją koncepcję po raz pierwszy na kongresie amerykańskim w 1958 roku. W ciągu kilku następnych lat uczyniła go ona postacią publiczną, otwierając drzwi do świata celebrytów nie tylko akademickich: powstały znane na świecie filmy i muzyka. Jednocześnie, współpraca z własnym środowiskiem naukowym Lewisa, już dotychczas niełatwa, stała się szczególnie trudna (jakkolwiek nie wymknęła się spod kontroli). W roku 1968, gdy Lewis znajdował się u szczytu popularności, ukazała się krytyka Charlesa Valentine'a (*Culture and poverty: Critique and Counter-Proposals*)²⁰³, która, jakkolwiek emocjonalnie nacechowana, znalazła szeroką recepcję. Z argumentów, które nie zblakły dziś całkowicie, zawierała podważenie wiarygodności badań empirycznych Lewisa. Czasy tej debaty zbiegły się z niepokojami społecznymi drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to powstał Ruch Praw Obywatelskich (*Civil Rights Movement*), oraz liczne ruchy antywojenne, zarysował się konflikt między *New Deal Liberals* a *Old Left scholars*, formowała się Nowa Lewica (*New Left*). Konkurujące ze sobą radykalizmy wyrażały się między innymi w demonstrowaniu zaangażowania w ulżenie losowi biednych, zwłaszcza *black urban poor*. Moynihan report²⁰⁴ wezwał władze federalne do tworzenia miejsc pracy dla osób czarnoskórych będących głowami rodzin. Raportowi zarzucono przypisywanie afroamerykanom niższości kulturowej; jakby siłą rozpędu Valentine uczynił podobny zarzut samemu Lewisowi. Spór przypadający na szczyt starcia dwóch postępowych frakcji odzwierciedlał jego dynamikę. Valentine uznał, że koncepcja Lewisa obciąża biednych odpowiedzialnością za ich sytuację i uznaje ich niższość, inni krytycy uznali za niewłaściwe „negatywne” portretowanie ubóstwa.²⁰⁵

Oprócz wspomnianych zawłości losu, jakich doświadczyła koncepcja Oscara Lewisa, teoria kultury ubóstwa spotkała się z bardziej rzeczowym spojrzeniem krytycznym. Tezy Lewisa dotyczące subkultury ubóstwa postrzegane były najczęściej jako krytyka destrukcyjnego kapitalizmu i jego kierowanej do ubogich dialektyki, a jego myśl uznawano za przesiąkniętą marksizmem. W tym kontekście zarzucano Lewisowi powielenie marksistowskiego błędu redukcji kultury i osobowości do struktury klasowej i stosunku do

²⁰³ Valentine, C. (1969)'a (*Culture and poverty: Critique and Counter-Proposals*). W: *Current Anthropology* Vol. 10, No. 2/3 (Apr. - Jun., 1969: 181-201, Chicago: Chicago University Press. <https://www.jstor.org/stable/2740476>

²⁰⁴ *The Negro Family: the Case for National Action*. Rainwater and Yancey (1967) s. 39 – 124.

²⁰⁵ Harvey, D.L. (1996), *The Culture of Poverty: an Ideological Analysis*. W: *Sociological Perspectives*, vol. 39 No.4: 465 – 495, <https://www.gwern.net/docs/sociology/1996-harvey>; dostęp 15.08.2021.

środków produkcji: „dla Lewisa nędzę powodowała mechanika kapitalistycznej produkcji dla zysku a nie działania ludzi. (...) problem nie leżał wśród biednych i ich subkultury, ale w kapitalistycznym sposobie produkcji” (Harvey, 1996: 480)²⁰⁶. Później uznawano raczej, że Lewis podkreślał pomysłowość i kreatywność rodzącą się wśród biedoty, ukazując beznadzieję tworzącego ją systemu. Lewis unikał w istocie marksistowskiej „pułapki na idealistów” odwołując się do szerszego kontekstu socjo-historycznego. Uznanie teorii Lewisa za marksistowską byłoby jednak spojrzeniem zawężającym jego humanistykę, nie używał on bowiem nigdzie motywów ideologicznych, ani w debatach o metodzie, ani w uniwersalistycznych dyskusjach o rodzinie, rolach społecznych i płci społecznej z nimi skojarzonej, ani też przy omawianiu zagadnień rasy albo klasy. Niemniej, Lewisa opisanie kultury ubóstwa wcale nie miało służyć interesom bogatych, co również zarzucali jego teorii zaangażowani w polityczne wrzenie pierwsi krytycy ze strony przeciwnej (sic!). Model kultury ubóstwa niewątpliwie zyskuje pełne znaczenie w obrębie krytyki kapitalistycznego sposobu produkcji, Lewis odróżniał jednak genezę ubóstwa samego i społeczną reprodukcję systemu ubóstwa w codziennym życiu od wykazywania materialnej deprivacji na gruncie teorii konfliktu klas.

Liberalna krytyka zarzucała kulturowemu podejściu do ubóstwa irracjonalność przesłanek. Optując za tezą o dążeniu do sukcesu (finansowego) każdej osoby, w sposób racjonalny i w oparciu o dostępne *homo economicus* środki, naraża się wszakże na krytykę przy użyciu tego samego argumentu. Współczesny obraz człowieka nie jest obrazem istoty racjonalnej, przeciwnie, kieruje się on irracjonalnymi przesłankami w codziennych i życiowych wyborach. Irracjonalne okazało się więc twierdzenie o racjonalności. Motywacje ludzkie są złożone i podlegają warunkowaniu przez kulturę w jakiej człowiek jest zanurzony, przy czym kultura ta może oferować różne obrazy sukcesu i różny stopień ich uświadomienia. Powrót do kultury ubóstwa jako koncepcyjnego ujęcia problemów społecznych postrzegany jest obecnie jako możliwa odpowiedź na powszechną komodyfikację, utowarowienie niemierzalnych aspektów życia – taką optykę prezentuje wpływowy duński socjolog Gøsta Esping-Andersen,²⁰⁷ współtwórca europejskiej polityki społecznej.

²⁰⁶ “For Lewis, the mechanics of capitalist production for profit, not the folkways of its victims, caused poverty. (...) the crux of the problem lay not with the poor and their subculture, but with the capitalist mode of production”, przekład własny.

²⁰⁷ Esping-Andersen, G.(2010). *Trzy światy kapitalistycznego państwa dobrobytu*. Warszawa: Difin.

Drugi aspekt krytyki Lewisa to zarzut odstępstwa od paradygmatu pozytywistycznego, który nie zbladł z czasem tak jak zarzuty o marksizm. Krytycy Lewisa zarzucali mu, że zbyt skupił się na czynnikach kulturowych i psychologicznych, obciążonych trudnościami w pozyskiwaniu danych. Wciąż można podnosić, że subiektywna domena kultury i badania osobowości nie dostarczają wystarczająco mocnych argumentów do dedukowania o kulturze ubóstwa. Uprawiając realizm etnograficzny i upierając się przy intelektualnej autonomii obserwatora, Lewis w pewien sposób naruszał wymóg obiektywizmu, lecz dzielił to stanowisko z całą dyscypliną - choć jego prace przemawiały do odbiorców środkami nie tylko akademickiej argumentacji, ale także zbliżoną do artystycznej bezpośredniością. Dziś, gdy teoria Lewisa stała się ikoniczna, otrzymałaby zapewne znacznie mniej krytyki ze strony obrońców pozytywizmu. Kulturowa hermeneutyka tworzy bowiem obrazy pełniejsze, których wartość trudno negować. Taką też mam nadzieję jako autorka tej pracy.

Zwolennicy kulturowej teorii ubóstwa uznali, że zachowania i procesy opisane w książkach Lewisa są uniwersalne dla wszystkich enklaw biedy w nowoczesnych społeczeństwach. Nie można przy tym mówić o odrębności w odniesieniu do wartości: wyznawane przez członków *culture of poverty* wartości nie różnią się zbyt od tych, jakie wyznają osoby z innych warstw społecznych, co więcej, ubodzy często wybierają i uznają za cenne wartości przypisywane klasie średniej - choć oddzielną sprawą jest rozróżnienie wartości deklarowanych i faktycznie realizowanych. Bez wątpienia Lewisowi udało się wskazać wiele obszarów, gdzie zachowanie przedstawicieli kultury ubóstwa na tyle różni się od zachowania członków klasy średniej, że można mówić o pewnych różnicach aksjologicznych, takich jak choćby postrzeganie wartości wspólnoty nie szerzej niż najbliższa rodzina (choć trzeba brać poprawkę na różny kształt rodzin, różne warunki życia, różne losy).

Badacze problemów *underclass*, jako członkowie klasy średniej, z której się zresztą najczęściej wywodzą, krytycznie podchodzą do postaw życiowych, wartości czy norm wytwarzanych i preferowanych w ramach kultury ubóstwa. Tworzy to rodzaj skrzywienie poznawczego, gdzie sposób funkcjonowania członków danej grupy oceniany jest przez ludzi, których życie i moralność związana jest z inną, odmienną grupą; w ich opisach rodzą się kategorie aberracji, z przypisaniem winy. Między innymi dlatego właśnie podejście kulturowe Lewisa okazało się tym uniwersalnym, które pomagało szukać odpowiedzi na uniwersalne pytania (np. dlaczego nie udało się stworzyć prawdziwego amerykańskiego

społeczeństwa, w którym byłoby miejsce dla wszystkich?). W ten sposób fatalistyczna wizja kulturowa znalazła akceptację u większości badaczy i akademików. Pułapce ubóstwa, zwanej też cyklem ubóstwa, przyglądali się także ekonomiści. W perspektywie ich dyscypliny tak właśnie nazwano samowzmacniający mechanizm, który utrzymuje i napędza biedę. O cyklach deprivacyjnych mówią też socjologowie; takie ujęcia uwypuklają międzypokoleniową transmisję biedy. Uważa się, że cykl ubóstwa przerwać może tylko impuls zewnętrzny.

Dzisiejsza sytuacja osoby śledzącej koleje losu koncepcji kultury ubóstwa utrudniona jest przez kilka czynników. Po pierwsze, Lewis nigdy nie wypracował jednolitej i spójnej teorii. Jej ostateczna artykulacja to biblioteka krytyk i odniesień do nich. Podobnie jest z zastosowaniem teorii Lewisa w badaniach. Tarkowska, badająca problematykę trwałego ubóstwa w Polsce, zauważyła, że „sposób rozumienia kultury w badaniach biedy, w kontynuacjach i nawiązaniach do koncepcji Oscara Lewisa nie ma wiele wspólnego z jego oryginalną szeroką antropologiczną koncepcją, obejmującą różne wymiary życia jednostek i rodzin, które tworzą ich specyficzny sposób życia (*way of life*). Kultura w badaniach biedy często bywa sprowadzana do jednostkowych postaw i poglądów, które można dowolnie zmieniać i przekształcać (...) Kultura ujmowana szeroko, antropologicznie, jako składnik zewnętrznej wobec jednostki sytuacji, a nie jako wąska sfera wyboru i odpowiedzialności jednostek – nie mieści się w tym ujęciu.”²⁰⁸ Badanie kultury typu etnograficznego – a takim jest posługiwanie się teorią kultury ubóstwa – zawsze wiąże się z pewną trudnością metodologiczną. Konieczne jest poddanie kontroli udziału w badaniach samego badającego: jego kulturowego nachylenia, przyjętych przez niego założeń i celów, metody i technik, prześledzenie w jaki sposób te czynniki mogą wpływać na rezultaty badań. Otwarte uwzględnianie założeń i warunków, w jakich możemy wyciągać wnioski z badań nad kulturą ubóstwa sprawia, że wnioski te nie dają się nigdy streścić w kilku zdaniach. To może być niewygodne dla zainteresowanych wyłącznie łatwymi narzędziami.

²⁰⁸ Tarkowska, E. (2000). *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Typografia, s. 24.

1.3.3 Elżbiety Tarkowskiej zaangażowanie w problem kultury ubóstwa

Przede wszystkim cztery polskie nazwiska kojarzą się niezwłocznie z badaniami kultury ubóstwa. Pierwsze z nich to Elżbieta Tarkowska, związana z PAN i warszawską Akademią Pedagogiki Specjalnej, wytyczająca ścieżki tego nurtu na polskim gruncie, której stanowisko zostało omówione w rozdziale o marginalizacji i wykluczeniu. Tutaj jednak pragnę wskazać na jej zainteresowania kulturą ubóstwa *sensu stricte*. Kolejną, być może najważniejszą tu osobą, jest prof. Hanna Palska (IFiS PAN) oraz Arkadiusz Karwacki, badacz i ekspert, związany z UMK w Toruniu, a także Monika Oliwa-Ciesielska z poznańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza, której opracowanie stało się wzorcowym metodologicznym ujęciem kultury ubóstwa zrealizowanym w oparciu o teorię ugruntowaną.

Tarkowska dokładała wszelkich starań, by kulturowe rozumienie ubóstwa wprowadzić do debaty akademickiej. Jej kontakty z KEiAK (Katedrą Etnologii i Antropologii Kulturowej) wskazują na podejście interdyscyplinarne pogłębione. Jednocześnie, aktywność służąca rozumieniu zagadnień związanych z ubogimi a także ich samych była u Tarkowskiej na służbie działań praktycznych, konkretnych badań dotyczących bieżących problemów społecznych w dobie przemian ustrojowych. Jej „socjologia w działaniu” przejawiała się również poprzez wpływ na kształtowanie młodych socjologów, których grono wokół siebie skupiała. „Płomienna a nieustępliwa orędowniczka prawa ubogich, upośledzonych, skrzywdzonych, odtrąconych i wykluczonych do ludzkiej godności i do życia skrojonego na miarę tej godności” – pisał o niej Bauman.²⁰⁹ Podejmowała próby zapobieżenia rozwojowi sytuacji polskich wykluczonych w kierunku fatalizmu kultury ubóstwa, między innymi analizując sondaże CBOS zauważała rosnącą tendencję do obarczania biednych winą za ich stan, za niezaradność, alkoholizm, lenistwo – tak charakterystyczną dla neoliberalnego państwa - przy coraz częstszym niedostrzeganiu braku wsparcia ze strony państwa w radzeniu sobie z niekorzystną sytuacją. Nierówności społeczne uważała za głęboką niesprawiedliwość. Występowanie biedy w społeczeństwie i poszerzanie jej obszaru Tarkowska uznawała nie tylko za sprawę ubogich, lecz także dolegliwość ogólnospołeczną, która „obnaża

²⁰⁹ Bauman, Z. (2014) *Słów parę o znaczeniu dzieła Elżbiety Tarkowskiej*, Kultura i Społeczeństwo 2014 nr 4, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, s. 7.

dolegliwości o ogólnospołecznej wadze i zasięgu.”²¹⁰ Dla Tarkowskiej istnienie kultury ubóstwa, pisze dalej Bauman, było problemem społecznej nierówności. „A nierówność owa z kolei jest produktem (zamierzonym czy ubocznym) wyboru zasad, na jakich wspieramy i jakimi tłumaczymy sobie i innym zróżnicowanie wymiaru uprawnień i szans, czyli pozycji społecznych oraz nierówny podział dóbr ludziom do owych pozycji przypisanym, przez nich zdobytych lub w nie wtrąconym.”²¹¹ Spojrzenie na kulturę ubóstwa było spojrzeniem na zasady tworzenia społeczeństwa w dobie tworzenia w Polsce społeczeństwa obywatelskiego.

1.3.4 Kultura ubóstwa w zmarginalizowanej przestrzeni w ujęciu Hanny Palskiej

Socjologiczne spojrzenie na polskie zjawisko przestrzennej segregacji znalazło odzwierciedlenie przede wszystkim w pracach prof. Hanny Palskiej, związanej z Instytutem Socjologii i Filozofii PAN. Jest ono szczególnie dla mnie cenne, ponieważ Palska zwracała szczególną uwagę na terytorialny, przestrzenny aspekt biedy bezpośrednio odnosiła się swoich pracach do zagadnień kultury ubóstwa. Aktywna na polu „dobrego urządzania społeczeństwa” w dobie polskich przemian ustrojowych (według trafnego nazwania K. Frieske), uznawała, jak się wydaje, że socjologowie wyposażeni są apriorycznie we wrażliwość społeczną. Twierdziła, że rozróżnienia pojęciowe związane są z różnym podejściem teoretycznym i opisują różnice nie tyle poglądów, co metod, sposobów oglądu.²¹²

Lokalność kultury ubóstwa to według Palskiej aspekt izolacji od społeczeństwa, jego kultury dominującej. Kultura ubóstwa jest marginalizowaną społecznością lokalną, spychaną na peryferia i ograniczaną przestrzennie, co powoduje efekt koncentracji – ludzi i problemów. „Cała społeczność lokalna „zarażona jest nędzą a członkowie społeczności adaptują się do niej. Peryferyjność i koncentracja sprzyjają bowiem wzajemnemu naśladownictwu a przez to rozprzestrzenianiu kulturowych wzorów. Sprzyjają także

²¹⁰ *Ibidem.*

²¹¹ *Ibidem, s. 9.*

²¹² Palska, H. (2010) *Znaczenie izolacji przestrzennej dla kształtowania i transmisji międzygeneracyjnej kultury ubóstwa*, W: Gliński, P., Sadowski, I., Zawstowska, A. (red.) *Kulturowe aspekty struktury społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN. S.201-213, cyt. s. 201.

psychologicznemu wzmocnieniu wytworzonych norm i postaw oraz niechęci, wrogości lub co najmniej obojętności wobec innych segmentów społecznych, co przypomina syndrom obłądzonej twierdzy.²¹³ Wykluczenie przestrzenne wzmocnia i przyspiesza proces wykluczenia społecznego, rozumianego szeroko i wąsko, jako brak fizycznego kontaktu pomiędzy grupami ludzi i oznacza fizyczną izolację od kultury dominującej.

W monograficznej pozycji Palskiej *Bieda i dostatek*,²¹⁴ utrzymanej w nurcie badań stylów życia, przestrzenna segregacja ukazana jest jako komponenta wszystkich elementów typologicznych wykluczenia - społecznych, ekonomicznych, kulturowych oraz psychologiczno-osobowościowych. Biedni z zamkniętych enklaw są „zdani na los”,²¹⁵ poddani emocjonalnej deprivacji przez najbliższych (negatywnymi bohaterami są najczęściej rodzice, co bywa skrętnie ukrywane), deprivacji społecznej (samotnie przeżywając lęk, bezbronność, poczucie nieważności własnej osoby. W takich warunkach kształtuje się osobowość „twarda”, co dorośli zaczynają wartościować pozytywnie.²¹⁶ Powstający tu kapitał kulturowy, niezależnie od modelu rodziny, tradycjonalistycznie hierarchicznej czy patologicznej, często związany z podwórkową socjalizacją, przesuwając granicę patologii w stronę tolerancji. Wrażenie robi zestawienie badań stylu życia biednych i tych, którym się materialnie powodzi: dwa przeciwstawne światy oddzielone są niewidzialną ale wyraźną, odczuwalną i przestrzeganą granicą. Patrzymy na odrębne kultury, światy oddzielone niewidzialną granicą, która zdaje się odwracać wartości, zamieniać na przeciwstawne.

Dla Palskiej segregacja przestrzenna jest sygnałem i symptomem zjawisk społecznych, których za wszelką cenę należy unikać, prowadząc politykę społeczną mającą na względzie społeczną solidarność. Przestrzenna izolacja jest zrazem przypieczętowaniem procesów marginalizacji i społecznego wykluczenia. „Wytworzenie się względnie trwałej kultury ubóstwa zamyka trudny proces adaptacji do systemu i ostatecznie wskazuje na jego

²¹³ *Ibidem*, s. 202.

²¹⁴ Palska, H. (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFIS PAN.

²¹⁵ *Ibidem*, s. 45.

²¹⁶ *Ibidem*, s. 53 – 56.

ofiary. Dochodzi do izolacji i geograficznej, i społecznej „od” reprezentantów innych klas i kultury dominującej”.²¹⁷

Na podkreślenie zasługuje skrupulatność metodologiczna Hanny Palskiej w prowadzonych badaniach jakościowych. Opisując swoje złożone zaplecze metodologiczne²¹⁸ wypunktowuje siedem zasad, z których naczelną jest postępowanie „krok za tekstem”, co pozwala unikać aprioryzmów i posługiwać się wyłącznie kategoriami obecnymi w tekście. Wielokrotne (przynajmniej trzykrotne) czytanie zebranego materiału i „zadomowienie w tekście” pozwala na sformułowanie pytań badawczych – tak brzmi druga zasada Palskiej. Poza tym postuluje ona pracę zespołową. Cały zespół powinien czytać materiał „w poprzek”, według stawianych podczas wywiadów kwestii. Zliczanie danych, ich analiza frekwencyjna pozwala odszukać niewyłonione do tego etapu wątki. Po przeprowadzeniu tych procedur przychodzi czas na analizę – rozumienie (narastało ono na każdym etapie pracy) i interpretacyjny komentarz.

1.3.5 Błędne koło kultury ubóstwa w ujęciu Arkadiusza Karwackiego

W zestawieniu tym nie sposób pominąć związanego z ośrodkiem toruńskim Arkadiusza Karwackiego. Mógłby być autoetnografem, pochodzi bowiem ze środowiska, które kojarzone jest z w Polsce ze współczesną rodzimą kulturą ubóstwa. Nie został nim. Oddał się działalności wymagającej wielkiej pilności i erudycji. Wydaje się, że przeczytał, przemyślał i na łamach swoich prac skomentował wszystko, co literatura przedmiotu w Polsce mówi o kulturze ubóstwa, podklasy i społecznym wykluczeniu. Świadczą o tym liczne cytaty w niniejszej pracy, korzystające z jego komentarzy. Karwacki prezentuje bowiem nieoceniony ogląd człowieka, który najpierw poznał „życie samo” a potem, korzystając z literatury naukowej, jego teorię i pojęcia związane z *underclass* i *culture of poverty*.

²¹⁷ Palska, H. (2010), *Op. cit.*, s. 203.

²¹⁸ Palska, H. (2002), *Op. cit.* s. 40 – 41.

Jest to ogląd, w którym „kultura ubóstwa” jest jednym z wymiarów relatywnej kategorii, jaką jest podklasa – kulturową nadbudową dla pewnej kategorii ułożonej na najniższych szczeblach hierarchicznych w strukturze społecznej, a charakteryzujących się wyizolowaniem przestrzennym (w różnych sferach), wielowymiarową deprywacją, długą perspektywą czasową doświadczania różnych problemów, a także instytucjonalnym wyobcowaniem”.²¹⁹ Jak wielu badaczy zainteresowanych konkretną problematyką, w swoich pracach mieszał nazewnictwo – mimo precyzji, z jaką się nim posługiwał – w celu najtrafniejszego ukazania różnych odcieni poruszanych problemów. Zajmował się społecznościami popegeerowskimi, sklasyfikowanymi jako podklasowe, uznał wszakże, że miejsce w społecznej stratyfikacji niczego nie wyjaśnia i że obserwowane tam procesy nabierają wyrazistości w optyce dziedziczonej kultury ubóstwa. Wykorzystywał dane z badań egzemplifikujących mechanizmy reprodukcyjne kultury ubóstwa, zebrane a pomocą różnych technik badawczych.

Karwackiego interesowało globalne tło współczesnych lokalnych kryzysów, społeczności lokalne i ewentualne kierunki możliwych przemian, co włączało go w nurt intensywnych prób zrozumienia globalizacji, podejmowanych od lat osiemdziesiątych XX wieku. Globalizację postrzegał jako wspólne doświadczenie różnych aktorów społecznych, w którym procesy są żywiołowe, niezamierzone i nieprzewidywalne. Za Starostą²²⁰ uznawał, że jest to dyfuzja określonego modelu wzrostu oraz odpowiedź na nią – akceptacja bądź odrzucenie westernizacji. „Społeczności lokalne są niezwykle istotne z punktu widzenia analiz socjologicznych i psychologicznych, ponieważ stanowią o stabilności psychologicznej jednostek, stosunki społeczne oparte na stycznościach w ich obrębie stanowią z jednej strony źródło wiedzy o świecie, z drugiej zaś są niezwykle istotne w rozwoju jednostkowych tożsamości przez procesy ustalania znaczeń w odniesieniu do jednostek, rzeczy i wyższych użytecznych wartości.”²²¹

Badanie losów ludzi, których osobowość ukształtowana została w obrębie lokalnych społeczności ubóstwa, prowadziło Karwackiego do wniosku o „błędnym kole” reprodukcji kultury ubóstwa i konieczności uznania, że transmisja międzypokoleniowa specyficznych

²¹⁹ Karwacki, A. (2006) *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 11.

²²⁰ Starosta, P. (2000) *Globalizacja i nowy komunitaryzm*. *Kultura i Społeczeństwo* nr 3, 47-67; cytat s. 48.

²²¹ *Op. cit.*, s. 27.

norm i wartości, jakie wykształcają się na gruncie underclass, wymaga już analizy kulturowej. „Mamy tu do czynienia z ukształtowaną odmienną tożsamością osoby biednej od nie-biednej (socjalizacja w warunkach/do „kultury biedy”) i poprawa warunków życia jednostek (wzrost zasobów materialnych) nie spowoduje zmiany specyfiki ich świata wewnętrznego (wartości, normy, cele życiowe).”²²²

Karwacki wskazywał na uogólniony problem kryzysu więzi lokalnych; pisał o „dobrej” (inkluzywnej, charakteryzującej społeczność ludzi współpracujących ze sobą, zaangażowanej we wspólne cele i dbającej o wspólne terytorium) i „złej” lokalności. „Zła lokalność ma różne oblicza. Z jednej strony są to jednostki terytorialne, w których jako spoiwo między podmiotami możemy wskazać jedynie terytorialną bliskość oraz materialne wyznaczniki statusu. Przykładem są tu środowiska ubogie, w których badacze zauważają zanik więzi osobowych, zamykanie się w kręgach rodzinnych, niechęć do sąsiadów, specyficzną kontrolę społeczną, która prowadzi do zanizania standardów, brak instytucji – brak zrzeszania się (kluby, stowarzyszenia, kino, teatr, biblioteka), terytorium jest magnesem – brak możliwości wyrwania się, brak atrakcyjności miejsca zamieszkania.”²²³

W odniesieniu do kultury ubóstwa Karwacki nawiązywał nie tylko do Oscara Lewisa, lecz odnosił się również do zagadnień stylu życia. Twierdził, że styl życia ludności ubogiej jest odmienny od stylu życia reszty społeczeństwa, wypunktował również, że w różnych społeczeństwach style ten wykazuje cechy wspólne – zarówno w stosunkach interpersonalnych, jak stosunku do przedmiotów materialnych oraz przekonań i wartości. „W mojej interpretacji (...) elementy kulturowe są tylko jednym z równoważnych „składników” konstytuujących podklasę. Kształtowanie się podklasy społecznej jest zjawiskiem złożonym i można prawomocnie stwierdzić, że zarówno długotrwałe uzależnienie („kultura uzależnienia”), jak i transformacja społeczno-gospodarcza, w szczególności tendencje do racjonalizacji i restrukturyzacji rynku pracy, odegrały w nim zasadniczą rolę” – pisał.²²⁴

Wnioski Karwackiego, opisane hasłem błędnego koła, nie zamykają się w obrębie jednego podejścia, autor starał się nadać swojemu rozumieniu charakter możliwie

²²² *Ibidem*, s. 93.

²²³ *Ibidem*, s. 40 – 41.

²²⁴ *Ibidem*, s. 104.

uniwersalny. Potrzebne mu to było do także do praktycznych celów – na przykład, w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku włączył się w nurt działań aktywizacyjnych, prowadzonych w społecznościach lokalnych. Wspieraniu tych działań sprzyjało rozumienie i propagowanie zasady społecznej spójności i prowadzenia polityki społecznej uwzględniającej spójność poznawczą, strukturalną, społeczną i ekonomiczną. Na podstawie analiz treści dokumentów Karwacki tworzył koncepcje spójności szczebla wojewódzkiego i powiatowego oraz na bieżąco dzielił się zdobywaną wiedzą w publikacjach.²²⁵

Karwacki niemało miejsca poświęcił sporom terminologicznym *dotyczącym Underclass* i *Culture of poverty*, wskazuje na podstawowe ujęcia i historię refleksji oraz niedostatki koncepcji. Zajął się także analizą związków pomiędzy pojęciami, definicjami, ich różnicami i podobieństwami Wreszcie – na związki między pojęciami, definicje, ich różnice i podobieństwa.²²⁶

Kwestia ubóstwa, zauważa, analizowana jest współcześnie z różnych perspektyw. Możemy wyróżnić podejście kulturowe, skupione na odrębnych wzorach życia i postępowania ludzi ubogich, czy strukturalne, akcentujące uszeregowanie ludzi ubogich na (najniższych) szczeblach drabiny społecznej.

„Kategoria *underclass*, która współcześnie uznawana jest za skuteczne „narzędzie” analiz szerokich, wielowątkowych charakterystyk ubóstwa, a obarczona szeroką debatą, co do swej realności (...) również pozostaje przedmiotem odmiennych poglądów naukowych. Wyróżnia on dwie podstawowe ścieżki analizy przy użyciu kategorii *underclass*: po pierwsze, dyskusję dotyczącą użyteczności badawczej, prawomocności etymologicznej i statusu teoretycznego koncepcji; po drugie, rozważania demaskujące przyjęte przez autorów wyznaczniki podklasy w konkretnych społeczeństwach.²²⁷

Wydaje się, że jako definiowana pozycją w społecznej stratyfikacji, podklasa jest dla Karwackiego, w porównaniu z kulturą ubóstwa, kategorią bardziej „mierzalną”. Nie chodzi mu jednak o wskazanie punktu na skali, gdzie klasa najniższa przechodzi w *underclass*, np. granicy dochodowej, ale wykazanie różnicy jakościowej. Karwacki podchodzi do niej nieco inaczej. Woli mówić o podejściu kulturowym, do analiz *underclass*, zakładającym istnienie czterech okoliczności: szczególnej sytuacji życiowej ludzi, nie mającej odpowiednika w

²²⁵ Karwacki, A. (2010) Papierowe skrzydła. Rzecz o spójnej polityce aktywizacji. Toruń: Wydawnictwo UMK.

²²⁶ Karwacki, A. (2006), *Op. cit.*, s. 78 – 192.

²²⁷ Karwacki, A. (2006), *Op. cit.*, s. 80.

życiu innych środowisk; dającej się wyróżnić kategorii osób dotkniętych ubóstwem, która przystosowuje się do niego i kreuje odrębny styl życia, strategie adaptacji oraz system wartości; niskie kwalifikacje utrudniające bądź uniemożliwiające podjęcie pracy; na końcu – wspomniana adaptacja przyczynia się do sformowania postaw składających się na kulturę (subkulturę) ubóstwa.²²⁸

Podkreślając, że centralną cechą podejścia kulturowego jest dziedziczenie pozycji społecznej wynikającej z przekazu negatywnych norm i wartości, Karwacki wciąż rozszerza spojrzenie, sięgając do uwarunkowań strukturalnych a także socjologii ilościowej. Lewisowi a zwłaszcza jego „konserwatywnym” uczniom zarzuca, że

skoncentrowali się prawie wyłącznie na cechach jednostek, normach, wartościach, orientacjach, aspiracjach, wywołując szereg interpretacji, co może sprawiać wrażenie, że opisywane postawy mogą ilustrować tezę o tym, że biedni są winni swemu ubóstwu.²²⁹ W ten sposób, zakładając o innej rzeczywistości w jakiej żyją biedni, zbliża się do ujęć „podklasowych”. To cenna jest ta analiza Karwackiego, jego wgląd przynosi głębokie rozumienie tej różnicy bez synonimizowania pojęć.

Pisze Karwacki po lewisowsku: „w proponowanym przeze mnie rozumieniu underclass jest trwale zmarginalizowaną, odizolowaną od głównego nurtu życia społecznego zbiorowością, usytuowaną w strukturę nowoczesnych społeczeństw (żyjących w gospodarce rynkowej z rozbudowaną kulturą uczestnictwa i naciskiem na samorealizację wyrażaną awansem społecznym i sukcesem) na najniższych szczeblach hierarchii i wyrażającą się, zespołem postaw, celów i wartości przekazywanych na zasadzie transmisji pokoleniowej. Ten dziedziczony zespół elementów egzystencji społecznych outsiderów, specyfikę mikroświata ludzi ubogich o wyraźnych cechach nowej kultury, określić możemy jako „kulturę nędzy”. Izolacja przestrzenna, a przede wszystkim ta „nadbudowa” kulturowa wyróżniają podklasę spośród innych ubogich grup i kategorii społecznych”

²²⁸ Karwacki, A. (2006), *Op. cit.*, s. 89.

²²⁹ Karwacki, A. (2006), *Op. cit.*, s. 101.

1.3.6. Poszukiwanie kultury ubóstwa Moniki Oliwy-Ciesielskiej

Związana z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. rozpoznaje obszary wykluczenia i marginalizacji w skrajnym przypadku – bezdomności,²³⁰ w życiu kobiet,²³¹ w dysfunkcji rodziny.²³² Pisze o manicheizmie podkreślającym dychotomię dobrego i złego wizerunku – funkcjonalnych i niefunkcjonalnych ról społecznych. Zauważa, że kobietom wyznacza się niewielkie strefy wolności, przez co skazuje na marginalizację poprzez nieuczestniczenie w życiu szerszej społecznej wspólnoty i przyznaje kobietom prawo do wyrażania subiektywnego poczucia bycia marginalizowanymi. W przemocy domowej dostrzega głęboki, sięgającą konstytucji osobowości człowieka, efekt obcości, izolacji od innych ludzi; naznaczenie przemocą prowadzące do większej bliskości z ludźmi obcymi niż z tak zwanymi bliskimi. Zagadnienia te a także uniwersyteckie zaangażowanie w problematykę pracy socjalnej prowadzi Monikę Oliwę-Ciesielską do zainteresowania szeroko pojętą kulturą ubóstwa.

W tekście *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*²³³ analizuje życie ubogich w świetle koncepcji Oscara Lewisa, odnosząc ją do polskiej rzeczywistości opisanej w „Pamiętnikach bezrobotnych: z lat 20. XX wieku, poszukując reguł rządzących trwaniem w warunkach biedy. Skrajne ubóstwo nie wyklucza istnienia wartości, które są realizowane przez grupę. W szczególności, zdaniem Ciesielskiej, przeważnie są to wartości respektowane społecznie w szerokim kontekście.²³⁴ W istocie potrzeba identyfikacji z niedostępnym, lepszym „innym” jest bardzo silna o presja lęku przed oceną ze strony świata zewnętrznego –

²³⁰ Oliwa-Ciesielska, M. (2006) *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*. Poznań: Wydawnictwo UAM.

²³¹ Oliwa-Ciesielska, M. (2009) *Pozorna i rzeczywista marginalizacja kobiet w życiu społecznym*. W: *Teologia i Moralność*, t.5, 99-108.

²³² Oliwa-Ciesielska, M. (2011) *Widok cudzego cierpienia. O przemocy w rodzinie i pomocy poza nią. Dysfunkcje rodziny*. Poznań: Roczniki Socjologii Rodziny XXI UAM.

²³³ Oliwa-Ciesielska, M. (2013) *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*. Poznań: Wydawnictwo UAM.

²³⁴ *Ibidem*, s. 15.

ogromna, stąd chęć przedstawiania swojej sytuacji w znacznie lepszym świetle niż jest ona rzeczywistość,²³⁵ niedostarczanie „jawnych dowodów biedy” czy konsumpcja zastępcza.

W pracy Oliwy-Ciesielskiej na uwagę zasługuje jej podejście metodologiczne. Opisywane jako wzorcowe, zostało wszakże zastosowane do materiału zastanego, który stosunkowo nietrudno było dzielić na kategorie i który nie dawał możliwości powrotu do źródła w celu pogłębienia wiedzy badacza. Niemniej, stanowi wzorcowy przykład zastosowania teorii ugruntowanej w badaniach jakościowych zjawisk związanych z kulturą, rozumianą jako całościowy społeczny funkcjonowanie zanurzonej w określonej rzeczywistości społeczno-kulturowej osób. Nie tylko o kulturze ubóstwa dowiadujemy się z książki Oliwy-Ciesielskiej. Znajdujemy tu także odpowiedź na pytanie, w jaki sposób myśleć o kulturze ubóstwa, jakimi w tym myśleniu kategoriami się posługiwać – teoria Ciesielskiej tworzy bowiem zasób pojęć i schemat analizy, który sam w sobie stanowi gotowe narzędzie opisu i rozumienia.

Monika Oliwa-Ciesielska kulturę ubóstwa badała teoretycznie i na materiałach zastanych. Sięgnęła do dwóch mistrzów: Oskara Lewisa i Kathy Charmaz, do której podręcznikowych zasad zastosowania teorii ugruntowanej się odwoływała.²³⁶ Dociekania Oliwy-Ciesielskiej, oparte na wzorcowym zastosowaniu metod związanych z teorią ugruntowaną, są w gruncie rzeczy wykładem zarówno na temat kultury ubóstwa w rozumieniu Lewisa, jak tej teorii. *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*,²³⁷ praca nas tu najbardziej interesująca, to analiza materiału z pamiętników bezrobotnych, uzyskanych w konkursie pamiętnikarskim Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej z 1933, opublikowanych w roku 1967 a także w latach 2003-2006. Analiza ta prowadzona jest równoległe do analizy materiału zebranego i przedstawionego przez Lewisa zebranego w różnych ośrodkach kultury ubóstwa, przedstawionego w jego książkach. Oliwa-Ciesielska wyłania kategorie kultury ubóstwa obecne u Lewisa i czyni je osią swojej analizy – „poszukiwania kultury ubóstwa”. Dzięki takiemu połączeniu koncepcja kultury ubóstwa staje się zarówno jednym z narzędzi jak przedmiotem akademickiej analizy, w której badaczka poszukuje cech kultury ubóstwa. Jej dokładność, wnikliwość i wierność Lewisowi

²³⁵ *Ibidem*, s. 247.

²³⁶ Charmaz, K. (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: PWN.

²³⁷ *Op. cit.*

sprawiły, że uważana jest dziś za jedyną badaczkę *stricte* kultury ubóstwa – mimo bowiem że badania były osobliwe, podejście Oliwy-Ciesielskiej okazało się arcyciekawym kluczem do koncepcji Lewisa.

Nieobcy jest badaczce także wgląd środowiskowy, terenowy. Zajmowała się m.in. skrajnym ubóstwem, przybierającym postać bezdomności (*Piętno nieprzypisania*)²³⁸ i przemocą, wpisując się w tradycję zaangażowania badaczy kultury ubóstwa w doświadczenie praktyczne polegające na wspieraniu zmiany w środowiskach najbardziej tej zmiany potrzebujących. O swoich doświadczeniach pisze: „Skuteczność pomocy osobom żyjącym w kulturze ubóstwa to szczególne wyzwanie, jeśli bierze się pod uwagę specyfikę kultury ubóstwa, która nie jest jedynie biedą (...) ale jest biedą szczególnie dotkliwą, trwałą i wpływającą na wszystkie sfery życia człowieka.”²³⁹ Bariery w pomaganiu staje się dla Ciesielskiej przede wszystkim utrudniony kontakt z przedstawicielami kultury ubóstwa, na który składają się błędy „pomagaczy” (dociekanie powodów, zadawanie pytań, nieporozumienia związane z przeświadczeniem pomagającego, na przykład na temat biedy zawinionej) oraz nierówna relacja, w jakiej znajdują się strony pomagająca i pomoc otrzymująca: „Inkluzja na złych warunkach nie daje szansy na dialog.”²⁴⁰ Szansę widzi Oliwa-Ciesielska w przezwyciężaniu negatywnej socjalizacji w toku pracy z dziećmi mającej na celu zastępowanie starego kapitału kulturowego nowymi zasobami.

1.3.7 Podsumowanie

Rola, jaką odegrała *kultura ubóstwa* w myśleniu o „dobrze urządzonym społeczeństwie” jest nie do przecenienia. Frieske, którzy kładzie nacisk na zawarty w kulturze ubóstwa mechanizm adaptacyjny, zwraca uwagę, że posługiwanie się teorią kultury

²³⁸ Oliwa-Ciesielska, M. (2006) *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*. Poznań: Wydawnictwo UAM.

²³⁹ Oliwa-Ciesielska, M. (2018) *Skuteczna pomoc osobom żyjącym w kulturze ubóstwa*, W: Piorunek, M. (red.) *Społeczne i jednostkowe konteksty pomocy, wsparcia społecznego i poradnictwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 210.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 211.

ubóstwa pozwoliło odejść od przypisywania biednym winy za ich położenie (*blame the poor*). „W termin *kultura ubóstwa* wbudowana była nieco odmienna aksjologia, mieszkańcy wielkomiejskich dzielnic nędzy, także zresztą amerykańskich *barrios* czy *favelas*, byli rozpoznawani bardziej jako ofiary procesów zmiany społecznej, mniej zaś jako *undeserving poor*, eksploatujący bez skrupułów instytucje państwa opiekuńczego.”²⁴¹ Postulaty podejścia kulturowego odnajdziemy u teoretyków dyskursu i zwolenników teorii ugruntowanej. Według Ruth Lister „skupienie się na dyskursie pomaga wyjaśnić związki między materialnymi a relacyjno-symbolicznymi wymiarami ubóstwa, a także wątki władzy, które przeplatają się między nimi.”²⁴² Postuluje ona traktowanie każdego „innego” po partnersku i podejmowanie wysiłku rozumienia, bez przemilczania (dla Foucault przemilczenie byłoby unieważnieniem i wtrąceniem w niebyt). Rozumienie jest unikaniem skrajności i pułapek, pisze Tarkowska i cytuje Pierre Bourdieu z 1998 roku: *Ne pas deplorer, ne pas rire, ne pas detester. Mais comprendre.*²⁴³ Nie litować się, nie wyśmiewać, nie nienawidzić, lecz rozumieć. Rozumienie zagadnień ubóstwa i szerzej, wykluczenia pozwala na głęboki wgląd w społeczną strukturę, na którą spojrzeć można lewicującym okiem Baumana: „Społeczna odmowa godności własnej, upośledzenie i upokorzenie” to dzisiejszy odpowiednik wyzysku poprzednich epok”.²⁴⁴

Zasadniczą cechą odróżniającą *kulturę ubóstwa* od innych rozważań dotyczących marginalizacji i wykluczania oraz klasyfikacji tych zjawisk, są dwie szczególne właściwości tego podejścia i prowadzonych w tym nurcie badań :

(1)Właściwością pierwszą jest nadanie cech podmiotowych ludziom, którzy są kulturą ubóstwa przedstawicielami. Oddanie im głosu ma nie tylko aksjologiczny charakter. Jak podkreślała Douglas, izolowani to grupa, której sprawy pozostają niewyartykułowane. Artykulacja treści kultury ubóstwa pozwala zatem na **rozumiejącą** orientację w rozważaniach o różnych rodzajach marginalizacji, także tych, które rodzą się na naszych

²⁴¹ Frieske, K.W. (red.) *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: IPISS, s. 16 = 17.

²⁴² Lister, R. (2007) *Ubóstwo a wykluczenie społeczne*, r.4. W: *Bieda*. Warszawa: wydawnictwo Sic!, s. 48.

²⁴³ Tarkowska, E. (2000). *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Typografia.

²⁴⁴ Bauman, Z. (2006) *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM, s. 72.

oczach – jak masowość ruchów uchodźczych czy, z innej beczki, wykluczenie informatyczne. – powroty rozumiejące. Tarkowska zwraca uwagę, że w sporach wokół kulturowego wymiaru ubóstwa szczególnie istotna jest kwestia rozumienia kultury, który jej zdaniem nie pokrywa się z szeroką, antropologiczną koncepcją.²⁴⁵ Z drugą częścią jej twierdzenia można się zgadzać lub nie, z pierwszą nie zgodzić się nie sposób.

(2) Właściwość druga to sposób traktowania materiałów przez badaczy nurtu kultury ubóstwa. Zbierane w badaniach etnograficznych, są one przedstawiane jako jeden z zasadniczych efektów badań, równorzędny do analizy i wniosków. Niezależnie od krytyki metodologicznej – albo też dzięki niej, bo krytyczne podejście umożliwia dalszą analizę - powstaje korpus dający dostęp innym badaczom, także badaczom innych nurtów. Oliwa-Ciesielska wykazała to niezbitcie.

W praktyce badań współczesnych powszechnym zjawiskiem jest włączanie pojęcia kultury ubóstwa do rozważań o *underclass*. Uznając podejście kulturowe za jedno z wyjaśnień genetycznych powstawania, funkcjonowania i rozrastania się enklaw biedy, badacze tacy jak Arkadiusz Karwacki czy potem Ryszard Szarfenberg, nazywają fenomen kultury ubóstwa błędnym kołem reprodukcji podklasy społecznej, cyklem ubóstwa związanym ze zjawiskiem odmiennej tożsamości, ukształtowanej w warunkach kultury ubóstwa i do przetrwania w tych warunkach przygotowanej. „W analizie podklasy równie istotne są predyspozycje kulturowe, wytworzone specyficzne dla pewnych zbiorowości normy, wartości, ale przede wszystkim postawy adaptacyjne do zmian strukturalnych w społeczeństwie”.²⁴⁶ Najchętniej używanym określeniem wydaje się *subkultura ubóstwa*, badacze stosują ją naprzemiennie z *underclass*. Kontury tych pojęć są dziś w świecie anglosaskim jeszcze bardziej zatarte, w początku XXI wieku zaznaczyło się jednak wyraźnie odejście od *culture of poverty* na rzecz *underclass*. Zmiana nazewnictwa odnoszącego się do tych samych desygnatów nie jest w naukach społecznych zjawiskiem wyjątkowym. Pociąga za sobą najczęściej nieuchronną zmianę podejścia praktycznego. Tutaj niewątpliwie zmiana towarzyszyła wycofywaniu się bogatych społeczeństw Zachodu z konstrukcji *welfare state*, opiekuńczego państwa dobrobytu, na rzecz zmniejszenia

²⁴⁵ Tarkowska, E. (2000), *Op. cit.*, s. 24.

²⁴⁶ Karwacki, A (2006), *Op. cit.*, s. 98.

ochrony socjalnej i zwiększenia rynkowej konkurencyjności. Kultura ubóstwa stawała się stopniowo nie tyle przedmiotem rozważań rozumiejących, co kwestią klasyfikacji na liście problemów poszukujących technicznych rozwiązań. Taki los koncepcji kultury ubóstwa odwrócić może jej zdolność do akumulowania materiału badawczego, niezależnie od tego czy będzie on uznany za odrębność kulturową, czy narrację cząstkową, opisującą fragment szerszej rzeczywistości.

1.4 Podsumowanie części teoretycznej

Podsumowując traktującą o teorii część pierwszą, w której przedstawione zostały koncepcje wykluczenia społecznego, podklasy oraz kultury ubóstwa, pragnę wskazać na relacje, w jakich pozostają te trzy nurty rozważań oraz uzasadnić wybór ostatniego z wymienionych do badań na Pradze.

Szkatułkowa konstrukcja zależności pomiędzy trzema koncepcjami

Przedstawione wyżej trzy koncepcje: marginalizacji, podklasy i kultury ubóstwa opisują wspólny wszystkim społeczeństwom wątek powstawania, trwania i odtwarzania grup społeczne izolowanych. W świetle tego przedstawienia uznać można, że koncepcje pozostają w stosunku do siebie w relacji szkatułkowej. Ten zaczerpnięty z literackiej tradycji termin (który odnieść można zapewne również do popularnej ludowej zabawki, matrioszki) wskazuje na istnienie części wspólnych i stosunek zawierania jednej koncepcji w drugiej.

Terminem najszerszym i najbardziej pojemnym, także ze względu na wachlarz zastosowań praktycznych, jest **marginalizacja i wykluczenie społeczne**. Od badań

jakościowych, kulturowych, po ekonomiczne wyliczenia, w „wykluczeniowym” nurcie odnajdą się akademicy, politycy i ekonomiści. Z kolei, powstawanie **podklasy** jest efektem procesów wykluczania, zachodzących w społeczeństwach tworzonych przez ludzi jak świat światem. Niektóre ze specyficznych procesów wykluczeniowych obejmują związane z podklasą zjawiska anomalii kulturowej, społecznej dewiacji oraz procesów etykietowania i stygmatyzacji. Koncepcja *underclass* będzie więc niejako zawierać się w nurcie rozważań nad marginalizacją i społecznym wykluczeniem. Największą z przedstawionych koncepcji (choć z zastrzeżeniami, o których dalej) jest *kultura ubóstwa*. Rodzi się ona w podklasie ale jej zaistnienie nie jest konieczne i niezbędne do tego, by można było mówić o podklasie. Aby więc zaistniała, muszą zajść wskazane przez Oscara Lewisa i późniejszych badaczy przesłanki.

Wilson wskazywał różnicę między dwoma koncepcjami – *underclass* i kulturą biedy – w następujący sposób: w odróżnieniu od kultury koncepcja społecznej izolacji nie postuluje, że specyficzne dla getta praktyki ulegają internalizacji, stają się wartościami i przez to kontynuują swój wpływ na zachowania, nawet gdy poprawiają się możliwości ruchliwości. Sugeruje ona raczej, że zmniejszenie nierówności strukturalnych nie tylko ograniczy częstość występowania tych praktyk, lecz również uczyni ich transmisję poprzez socjalizację mniej skuteczną.²⁴⁷ Izolująca społecznie i przestrzennie podklasa byłaby więc warunkiem istnienia subkultury ubóstwa.

Byłoby to jednak ujęcia jednowymiarowe, spłaszczające wielość i różnorodność zjawisk zachodzących w polach wytyczonych przez te pojęcia. Chociaż więc wydawałoby się, że nie można już wnieść wiele nowego do rozważań o kulturze ubóstwa, nade wszystko od strony teoretycznej, propozycja spojrzenia na nią w perspektywie teorii Mary Duglas wydaje się interesująca. Przedstawione przez Douglas ujęcie kultury, rozumianej jako całokształt życia społecznego, nie przeciwstawia, nie hierarchizuje całości systemu. Uwidacznia za to istotny aspekt wykluczenia (izolacji) jako takiego: jego nieuchronność. Co więcej, na planie naszkicowanego przez Douglas schematu pole wykluczenia ma rozmiary, jakich badacze marginalizacji, podklasy czy subkultury, zwłaszcza ci zaangażowani w lepsze urządzenie społeczeństwa nie spodziewali się i wcale nie chcieliby oglądać.

²⁴⁷ Wilson, J.W. (2006) *Social theory and the concept „underclass”*. 32. Kongresses der Deutschen Gesellschaft für Soziologie in München. Teilbd (ss. 90-104). Frankfurt am Main: Campus Verl <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ssoar-145477>, dostęp 7.06.2020.

Wszelkie rozgraniczenia pomiędzy koncepcjami przedstawionymi w Części Pierwszej pozostaną nieostre – co wcale nie stanowi o defektach którejkolwiek z nich. Co więcej, łączenie zagadnień poruszanych w każdym z trzech rozważanych ujęć traktować można jako dążenie do pogłębionego rozumienia i zapewne nie warto kruszyć kopii o puryzm w tym względzie. Zwłaszcza że rozgraniczenia pomiędzy znacznie szerszymi kategoriami nauk społecznych, jak społeczeństwo i kultura, pozostają również do końca niesprecyzowane.

Podejście kulturowe jako kumulowanie narzędzi

Rozróżnienie między koncepcjami opisującymi podobną rzeczywistość siłą rzeczy musi być nieostre. Także ich „szkatułkowa” zależność nie jest ścisła, ponieważ samo pojęcie kultury rozumiane jest rozmaicie, często bardzo szeroko. Postulujący kumulowanie narzędzi rozumienia Philip Bagby dowodził, że „życie społeczne i fakty społeczne (*faits sociaux*) można uznać za terminy znaczeniowo tożsame z kulturą” chociaż „kultura jest pojemniejsza niż struktura społeczna”.²⁴⁸ W tym kontekście można wziąć w nawias sformułowanie określające koncepcję *kultury ubóstwa* jako najmniejszą „szkatułkę” z trzech opisanych koncepcji. Trzeba jednak dodać, że jest to ujęcie antropologiczne, czyli takie, które kulturę stawia w centrum zainteresowań związanych z życiem wspólnotowym ludzi. Wnikliwiej stosunek dyscyplin socjologii i antropologii omawia Claud Lévi-Strauss: „Właściwa stosunkom między antropologią a socjologią dwuznaczność (...) bierze się przede wszystkim z niejasności charakteryzującej obecny stan samej socjologii [w odniesieniu do pięćdziesiątych dwudziestego wieku]. Jej miano „socjologia” określa ją jako wyróżnioną naukę w społeczeństwie, jako tę, która stanowi ukoronowanie i kwintesencję wszystkich innych nauk społecznych. Rzeczywistości jednak, od czasu załamania się wielkich ambicji szkoły durkheimowskiej, nie odgrywa ona już nigdzie tej roli. (...) Natomiast w krajach anglosaskich (...) socjologia stała się wyspecjalizowaną dyscypliną, użytkowaną na tej samej płaszczyźnie co inne nauki społeczne; bada ona stosunki społeczne w grupach współczesnych na podstawie w znacznej mierze doświadczalnej i nie różni się na

²⁴⁸ Bagby, Ph. (1975) *Kultura i historia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 144.

pozór od antropologii (...) z tą tylko różnicą, że jej przedmiot ma inny rząd wielkości i większą złożoność niż tak zwane społeczeństwa pierwotne.”²⁴⁹

Kultura jest kluczem rozumienia także dla Czarnowskiego – jest czymś zarazem wewnętrznym i zewnętrznym w stosunku do człowieka: „choć badanie metodami psychologii przebiegów zachodzących w związku ze zjawiskami kultury w granicach jednostkowego organizmu jest nie tylko uprawnione, ale konieczne (...), psychologia nie może być drogą do poznania samego zjawiska [kultury] jako takiego”. A jednak, jest zjawiskiem, które mając odniesienia materialne, posiada też liczne przykłady takich, które „nie istnieją poza naszymi głowami”.²⁵⁰ W szczególności kultura ubóstwa, praktycznie bez wytwórczości materialnej, nie istnieje „poza głowami”, czyli zbiorową świadomością złożoną ze świadomości uczestników.

Trzy koncepcje łączy materialna deprivacja, w jakiej żyją ludzie opisywanych środowisk. Bieda, ubóstwo to punkt wyjścia i dojścia: bieda prowadzi do wykluczenia a zarazem różne rodzaje wykluczenia, także te niebezpośrednio związane z ubóstwem, w gruncie rzeczy do niego prowadzą w dzisiejszym, zorientowanym na osiągnięcie materialnego sukcesu świecie. Bieda zatem jest wyzwaniem pierwszoplanowym. Realizacja polityk społecznych zmierzających do likwidacji enklaw trwałego ubóstwa, tego niezwykle trudnego zadania, wiąże się z budowaniem strategii opartych na różnych modelach teoretycznych. Teoria dotycząca zwalczania ubóstwa od zarania związana jest z empirią badań środowiskowych – taki był cel powstania pierwszej katedry uniwersyteckiej socjologii w Stanach Zjednoczonych a potem kolejnych ośrodkach akademickich na świecie. Przyczyny, dla których społeczeństwa powinny i muszą zajmować się kwestiami biedy są wielorakie, począwszy od względów aksjologicznych, poprzez dążenie do sprawnego, „zdrowego” funkcjonowania społecznego, po względy bezpieczeństwa. Proponowane kierunki myślenia o rozwiązaniach stosują się do takich konkretnych obszarów: ekonomii, prawa, etyki, religii. Nie brak też przemyśleń i propozycji rozwiązań systemowych. Kultura ubóstwa jako koncepcja rozumienia trwałej biedy odegrała znaczącą rolę w kształtowaniu polityki społecznej względem zjawisk ubóstwa w zasiedziałych przez nie enklawach. Była bowiem, w odróżnieniu od wszystkich poprzedzających ją ujęć,

²⁴⁹ Levi-Strauss, C. (2009) *Antropologia strukturalna*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, s. 463.

²⁵⁰ Czarnowski (1956) *Op. cit.*, s. 14 – 20.

spojrzeniem z drugiej strony, gdzie nie tyle istnienie obszarów wykluczenia było problemem, co samo w nich życie.

Nie ma wątpliwości, że ubóstwo oznacza społeczną deteriorację - choć społeczeństwo biedne jest w stanie wykształcić bogatą kulturę. Jednakże, społeczność bardzo biedna, oparta na pozbawieniu dostępu do społecznych dóbr, usług i samych kontaktów, wykształca obciążoną przywarami kulturę ubóstwa. Można przypuszczać, że skoro do kultury należy kategoryzacja świata, kulturowe podejście do rozwiązywania problemów społecznych ewokuje zmianę wartości. Zatem, niwelowanie konsumpcyjnej zachłanności przyczynić się może do zniesienia pogłębiających się społecznych nierówności, których efektem są obszary marginalizacji. Taki utopijny postulat zgłosiła Danielle Zwarthoed, według której poprzez wychowanie skromnego obywatela (*frugal citizen*), czyli przerwanie międzypokoleniowej transmisji wartości wspierających chciwość, można wpłynąć na zmniejszenie barier między ludźmi a także zmniejszyć presję na naturalne zasoby ziemi.²⁵¹ Podsumowując, niezależnie od tego, czy kulturę ubóstwa potraktujemy jako problem ekonomiczny, urbanistyczny, społeczny, etyczny, inny – jest ona związana z materialnym niedostatkiem; wywodzi się z ekonomicznej marginalizacji i prowadzi do wykluczenia przez ubóstwo, niczym w opisywanym przez Lewisa zaklętym kole kulturowej reprodukcji ubóstwa.

²⁵¹ Zwarthoed, D. (2015) *Creating frugal citizens: The liberal egalitarianism case for teaching frugality*. W: *Theory and Research in Education*, Vol 13, Issue 3. <https://doi.org/10.1177/1477878515606620>

CZĘŚĆ DRUGA - BADAWCZA

Kategorie kultury ubóstwa warszawskiej Pragi

„... istnieje przestrzeń dyskursywna, w której równie rozsądne sposoby mówienia o otaczającym środowisku można sobie w sposób znaczący przeciwstawić. Doświadczeniowa względność nie pociąga za sobą absolutnej niewspółmierności. W końcu ludzkość zjednoczona jest przez fakt, że jesteśmy dla siebie nawzajem wyobraźalni”

Kirsten Hastrup, Droga do antropologii²⁵²

Kultury, w których funkcjonują ludzkie zbiorowości nie dają się do końca tłumaczyć jedne na drugie. W ujęciu Hastrup²⁵³ nawet stosunkowo niewielkie grupy tworzą własne uniwersa znaczeń i rozumiały tylko w wewnętrznym gronie odniesień. Ludzie wypełniają swoje życie różnymi treściami, z własnej woli i z konieczności, i na tych

²⁵² Hastrup, K. (2008) *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 70.

²⁵³ Hastrup, K. (2006) *O ugruntowywaniu się światów. W: Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: PWN.

treściach skupia się uwaga grupy. Niewspółmierność na szczęście nie jest absolutna, dzięki czemu możliwa jest rozmowa. W rozmowie międzykulturowej różnice sięgają daleko głębiej; badacz dostrzega wcześniej czy później, że te same słowa nazywać mogą inne kategorie a coś, co uważamy za uniwersalny składnik ludzkiej kondycji będzie miał w rzeczywistości odmienną postać. Związek języka z kulturą ilustrować może tak zwana hipoteza Sapira-Whorfa, która powstała w kręgu językoznawczym, wśród badaczy języka Indian Hopi mówi o determinizmie a w słabszej postaci o relatywizmie językowym. Oto język, jako system znaków, który tworzy kategorie opisu świata w jakim się wychowujemy i spędzamy życie, kształtuje nasz obraz świata. Różnice językowe odbijają odmiennosc środowisk, także społecznych, i są ich wyrazem. Tworzą językowy obraz świata. „Żadne dwa języki nie są nigdy dostatecznie podobne, by można je było traktować jako reprezentujące tę samą rzeczywistość społeczną. Światy, w których żyją różne społeczeństwa, są odrębnymi światami, nie zaś tym samym światem, tylko opatrzonym odmiennymi etykietkami”;²⁵⁴ w tym duchu etnolingwistycznym obrazem świata zajmował się Jerzy Bartmiński.²⁵⁵

W ten sposób teoretycy przekładu starli się przerzucić pomost do teorii kultury. Ostateczna nieprzetłumaczalność języków to nie tylko paralela „nieprzetłumaczalności kultur”, czyli niemożności zrozumienia jednej w kategoriach innej, determinizmu kulturowego. Dostrzeżenie wspólnej dla języka i kultury logiki powiązań symbolicznych oznacza podejście do kultury jako systemu znaków służących komunikacji, określeniu co do tego systemu należy a co nie - oraz zachęta by przy przejściu z jednej kultury do innej zwracać uwagę na zmiany pojęć językowych a przy przechodzeniu z jednego języka do innego obserwować zmianę kulturową. Teza o odrębności kulturowej, przyjęta w badaniach praskiej enklawy ubóstwa, stwarza przestrzeń rozumienia: orientujemy się dość szybko w niedokładności znaczeń używanych słów, uczymy zadawać dodatkowe pytania, gdy pojawiają się nieścisłości, co prowadzi czasem do zwiększenia dystansu, czasem zaś do ciekawych odkryć dotyczących praskiego życia.

²⁵⁴ Sapir, E.(1978) *Kultura, język, osobowość*. Warszawa: PIW, s. 88.

²⁵⁵ Bartmiński, J. (2007) *Językowe podstawy świata*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

2.1 Cel badań i podstawowe założenia badawcze

Na wstępie do opisu badań empirycznych pragnę podkreślić, że są to badania jakościowe. O prowadzeniu ich w takiej formie zdecydowały dwa czynniki. Po pierwsze, był to natura poruszanej problematyki i stawiane badaniom cele, ich kulturowy aspekt. Po drugie, sytuacja badawcza autorki: jej wyposażenie teoretyczne, dostęp do terenu, w którym badania zostały przeprowadzone oraz geneza zainteresowania praską enklawą. Zaczynam od opisu sytuacji badawczej.

Zainteresowanie Pragą w moim przypadku to zainteresowanie fascynującym, mrocznym miejscem, z którym zetknął mnie los - stawiającym wszakże liczne wyzwania komuś pochodzącemu z innej części miasta, kto postanowił tam zamieszkać. Moja przeprowadzka na Pragę to przeprowadzka z Żoliborza do pierwszego niezależnego od rodziców mieszkania, w okolice bliskie Uniwersytetu, na którym wówczas studiowałam. Może brzmi to dziś nieprawdopodobnie, ale w czasach sprzed gentryfikacji tej okolicy, Praga była nie tylko innym miastem ale innym światem, w którym inaczej wyglądały ulice i domy (tak jest trochę i dziś, bo to jedyne spójne fragmenty Warszawy, które zachowały kształt urbanistyczny sprzed II wojny światowej, jednak dziś nie wygląda to tak, jakby miało się rozpaść w ciągu najbliższego roku) oraz sami ludzie (wyraźnie naznaczeni przez nadużywanie alkoholu, zuniformizowani pod względem stroju albo odwrotnie, całkowicie zaniedbani) i ich zwyczaje (spotkania na rogach ulic, „wystawanie” na rogach i przed bramami). I z tego innego miasta/świata podróż na Uniwersytet – tramwajem do wiaduktu Trasy W-Z – trwała 10 minut, podczas gdy dotarcie tam z Bielan zajmowało minimum trzy kwadransy. Odrębność Pragi, choć utrwalona znaną mi pobieżnie warszawską tradycją „złej dzielnicy”, była uderzająca. Obserwując różne uliczne wydarzenia – a dużo więcej na tamtejszych ulicach się działo niż na Bielanach – czasem starałam się pomagać (dzieciom czy zamarzającym zimą pijanym osobnikom), czasem chronić własną osobę. Mimo, że jako mieszkanka byłam poniekąd „swoja”, musiałam nauczyć się niektórych ważnych zasad – że

na przykład moje mieszkanie jest bezpieczne (do czasu) ale mój samochód już nie, zaś samochody moich gości w żadnym wypadku.

Podjęcie tematu kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze było w swoim zamyśle próbą uchwycenia zjawisk, które wymykały się dyskursowi nauk społecznych oraz społecznej polityki. Interesowały mnie zjawiska pogranicza, marginesu, stworzonego na Pradze obszaru społecznego funkcjonowania, który okazał się bardzo trwały. Wstydlivy dla władz miasta a jednocześnie w jakiś sposób niezbędny, z mieszkańcami wyjętymi spod prawa i funkcjonującymi na jego pograniczu, kierującymi się własnym prawem, twardym, bezwzględny i nieprzestrzegającym litery prawa kodeksowego, gdzie ludzie uczestniczą w życiu miasta a zarazem odżegnują się od poczucia wspólnoty z nim. Obserwowałam tę kulturę, odkąd zamieszkałam w bezpośrednim sąsiedztwie, czyli od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, z kilkuletnimi przerwami. Młodzieńcza mroczna fascynacja połączyła się z chęcią niesienia pomocy, ulgi w cierpieniu - ponieważ cierpienie było najbardziej rzucającą się w oczy cechą, cierpienie fizyczne, cierpienie dzieci. Zaraz po tej fascynacji napisać muszę o zdumieniu nad oporem stawianym każdej niewielkiej zmianie, która miała z założenia przynieść ulgę, jak np. zabranianie dziecku wpadania na obiad czy fatalne dla mnie w skutkach próby samodzielnego odnowienia zdewastowanej przestrzeni wspólnej, co skutkowało tym, że z powrotem stałam się obca (a to wiązało się z realnym zagrożeniem, np. włamaniami do mojego mieszkania).

Podsumowując: na Pradze nie dało się żyć bez zrozumienia tej enklawy. Nadawanie znaczeń zjawiskom i działaniom, rozumienie ich przez własny system pojęć i własne wartościowanie ma ograniczony sens. Liczne paradoksalne z pozoru zachowania sąsiedzkie wskazały na różnice kategorii, jakimi opisywałam świat ja i „oni”, różnice wartościowania i idące w ślad za nimi różnice funkcjonowania. Ta odmienność nakreśliła obszar zainteresowań i pozwoliła sformułować problematykę badawczą poprzez postawienie pytań, które właściwie zadawały się same.

Charakterystyka praskiej enklawy

Teoria rozbitych okien to koncepcja socjologiczna wykorzystywana w kryminologii, która mówi, że brak reakcji na łamanie mniej ważnych norm społecznych, np. tłuczenie szyb w oknach, sprzyja rozwojowi przestępczości cięższego kalibru. Mogłaby ona opisać rejony Pragi, które nas tu interesują: domy są to zniszczone, odpada tynk, niektóre okna zabite są pilśniowymi płytami, co jednak jest tutaj czego przyczyną – trudno powiedzieć, ponieważ historia Pragi to długa historia „złej dzielnicy”. Nie chodzi jednak o rozstrzygnięcie o pierwszeństwie jajka albo kury, ale wskazanie, że jest to dzielnica, gdzie kumulują przestępczość a także inne problemy społeczne. Prawdą jest wszakże, że choć Praga zawsze uważana była za gorszą, problemy społeczne były w innych dzielnicach podobne, a na Woli nawet równie nasilony, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Na Pradze najuboższymi dzielnicami, o których mówiono, że są siedliskiem patologii – złodziejstwa, nędzy dzieci, najtańszych prostytutek, tych których do fachu przyciągnęła nędza - były okolice Gołędzinowa i Goławia.²⁵⁶ Na Pradze, w pobliżu interesujących nas w tej pracy rejonów, znajdowały się znane w świecie przestępczym adresy: na Targowej mieściły się kawiarnie-przytułki dla potrzebujących przestępców, na Żąbkowskiej spotykali się koniokradzi, którzy wymieniali się informacjami o najskuteczniejszych sposobach przefarbowywania koni, a na Wileńskiej młodzi złodzieje przychodzi jak do szkoły uczyć się fachu – choć jak pisze Rzewuski,²⁵⁷ Praga wcale nie ustępowała Staremu Miastu.

Złodziejstwo było hierarchicznym zawodem, z elitą kasiarzy na szczycie. O miejscu w hierarchii decydowały umiejętności i specjalizacja, nie zgromadzony majątek. Charakterystyczny był apaszowski styl życia, krótkiego ale intensywnego. Apasz, przestępca i dzikus, którego trzeba ucywilizować, , otoczony był aurą podziwu i fascynacji.²⁵⁸ Złodziejskie klany opanowywały nie raz całe kamienice i stworzyły reguły złodziejskiej społeczności: ojciec klanu raczej bywał w domu niż w nim mieszkał, ponieważ dużo czasu spędzał w więzieniu – a gdy wracał, dzielił się z dziećmi zdobytą od

²⁵⁶ Rzewuski, P. (2014) *Warszawa miasto grzechu: prostytutka w II RP*. Warszawa: PROMOHISTORIA (wydanie elektroniczne), s. 40.

²⁵⁷ Rzewuski, P. (2019) *Grzechy „Paryża Północy”. Mroczne życie przedwojennej Warszawy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 48.

²⁵⁸ Rzewuski, P. (2019), *Op. cit.*, s. 221.

współosadzonych wiedzą. Młodzież od dziecka „obrabiała frajerów” i знаła liczne sposoby na otwieranie zamków. Działy kłany paserskie z handlującymi hersztami i pracującymi dla nich złodziejami, często dziećmi. Obowiązywała złodziejska etykieta: to czego robić nie było wolno, to okraść kobiety w ciąży i sąsiadów, tych z całej ulicy. Inne reguły głosiły, że nie wolno zadawać się z konfidentami ani przeszkadzać innym złodziejom w pracy. Nie wolno też uwodzić żon i kochanek złodziei „na odsiadce”. Nieprzestrzegających kodeksu czekała dintojra – ważna instytucja apaszowska, z jidysz - sąd rabinacki, ustalająca przewinę i karę. „Syn ulicy, przeklęty apasz, zbój, który od najmłodszych,” jak chce tango apaszowskie, stał się centralną postacią romantyzowanego warszawskiego folkloru przestępczego, z charakterystycznymi ksywkami Kławy Felek, Czarny Stach, Antek Biały, a także Król – jak Król Powiśla.

W okresie powojennym część Pragi wciąż była obszarem przestępczym, zamieszkiwanym przez „element”. Cała Warszawa była zresztą miejscem szczególnym na mapie przestępczości gospodarczej w latach 1956-1970. Przestępczość tu nie odbiegała od innych rejonów strukturą, ale skalą. Warszawa zawsze przodowała w statystykach wszelkiego rodzaju przestępstw, jak utrzymuje Patryk Pleskota.²⁵⁹ To tu, w barze Praha, wydarzyła się słynna afera mięsna, w której aresztowano 22 osoby i która stała się precedensem prawniczym. W wyroku z 19 czerwca 1963 w sprawie nadużyć popełnionych przez pracowników baru Sąd Najwyższy uznał, że oskarżeni mogą odpowiadać z art. 1 par.1 ustawy o zagrożeniu mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa – słynnej ustawy o szkodnikach. „W badaniach zwróciliśmy uwagę na sprawę wpływu karalności rodziców dzieci na przestępczość nieletnich. Stwierdzono, że karalność rodziców nie miała bezpośredniego związku. (...) Charakterystyczne jest to, że najczęściej przestępstw popełniali ojcowie będący pod wpływem alkoholu. (...) Wśród tych przestępstw dużą część stanowiło fizyczne znęcanie się nad rodziną.” Do najczęstszych przyczyn złego funkcjonowania rodzin należy alkoholizm. Pleskota stwierdzał też „moralne zagrożenie” wśród nieletnich. Bazar Różyckiego był według materiałów MSW jednym ze znaczących „miejsc grupowania się nieletnich, w tym wagarowiczów, uciekinierów z domów i zakładów wychowawczo-poprawczych.”²⁶⁰

²⁵⁹ Pleskota, P. (2018) *Obrzeża społeczne Warszawy w latach 1945-1090. Studia i materiały pod redakcją Patryka Pleskota*. Warszawa: IPN, s. 53.

²⁶⁰ *Ibidem*, s. 57-62.

Socjalistyczna policja, czyli Milicja Obywatelska, w szczególności Sekcja do Walki z Nierządem, zyskała uznanie za działania na terenie Śródmieścia i Pragi, gdzie przy ulicy Wileńskiej działały prężnie dwie tak zwane meliny kuplerskie, gdzie prostytutki świadczyły swoje usługi; kolejna otworzyła swe podwoje przy Ząbkowskiej. Jeszcze jednak chętniej Milicja warszawska walczyła z „pasożytami” (ludźmi bez zatrudnienia) - to stosunkowo łatwa i bezpieczna policyjna działalność, w której na Pradze odnoszono wiele „sukcesów.

W latach dziewięćdziesiątych Warszawa jako miasto zmieniła nastawienie do Pragi, która w całej dotychczasowej historii służyła raczej za szaniec, przyczółek, przedmieście, ewentualnie zaopatrzeniowe zaplecze. Dzisiejsze podejście władz miasta i polityka gentryfikacji otwiera w dziejach Pragi nowy rozdział – rozdział „ziemi odzyskanej”. Jak się wydaje, nie ma tu wszakże miejsca dla ludzi, którzy żyli tu od czasów powojennych i na przestrzeni dwóch, dwóch i pół pokolenia stworzyli własny, oddzielny społeczny mikroświat. Nie da się zapełnić tej luki folklorystyczną anegdotą, podobnie jak nie da się zapomnieć wcześniejszych, żydowskich mieszkańców Pragi, którzy nigdy nie powrócili do swoich domów po 1945 roku.

Odrębność tych ulic, które nazywałam slumsem w centrum miasta (geograficznie – bo historycznie ani nigdy nie należały ani do centrum, ani też długo nie były uważane za część miasta) była tematem obserwacji, opowieści towarzyskich i coraz głębszej fascynacji, zwłaszcza gdy udawało mi się rozmawiać z ludźmi funkcjonującymi za ową niewidzialną ale jakże wyraźną granicą. Przyszła wreszcie chwila, kiedy postanowiłam poddać konceptualizacji praskie obrazy i, mieszkając już w innym miejscu, choć również na Pradze, przyjrzeć się tej kulturze w bardziej usystematyzowany sposób.

Cele i założenia badawcze

Celem badań stała się zatem rekonstrukcja praskiej kultury, czy też subkultury ubóstwa w zanikających enklawach biedy. W dziedzinach społecznych celem jakościowych badań empirycznych jest uzyskanie rezultatów o charakterze teoretycznym: pozwalających na stworzenie teorii, czy - jak w przypadku przedstawionych niżej badań, rekonstrukcji. Badanie kultury samej to zarazem badanie szczególne, do którego kluczem jest antropologiczne traktowanie kultury – jako uniwersum społecznego, w którym funkcjonuje człowiek i które zarazem sam ustanawia. W myśleniu o kulturze ubóstwa warszawskiej Pragi oraz w samych badaniach odwołuję się wielokrotnie do późniejszych, postlewisowskich zdobyczy myśli społecznej – nie jest przecież moim celem tworzenie skansenu metodologicznego. Zależało mi na rozumieniu tego, co się na Pradze dzieje. Przede wszystkim rozumienie i, o ile to możliwe, także wyjaśnianie praskich zjawisk możliwe jest w obszarze jakościowych metod socjologicznych, antropologicznych, narzędzi etnograficznych.

Wykorzystanie tych narzędzi umożliwia realizację kolejnego celu badań, który uznać można za wartość samą w sobie. Miasto bowiem to nie tylko mury i bruk – dlatego celem tym stało się oddanie głosu ludziom, którzy tu mieszkali jeszcze w drugim dziesięcioleciu XXI wieku.

Badania zakładały kilkustopniową realizację tych celów:

- (1) przeprowadzenie badań w terenie w oparciu o socjologiczną metodę etnograficzną,
- (2) wyodrębnienie i przyjrzenie się podstawowym kategoriom kultury ubóstwa, tak jak ją postrzegają przedstawiciele tej kultury oraz analiza tych kategorii pod kątem kulturowej odrębności
- (3) sformułowanie wniosków w oparciu o koncepcję kultury ubóstwa - której istnienie zakładałam.

Założeniem podstawowym, z jakim przystępowałam do badań było istnienie na warszawskiej Pradze odrębności, którą można nazwać kulturową. Specyfika praska nie wynikała wyłącznie z ubóstwa, choć niewątpliwie była z nim związana. Wygląd tych miejsc i ludzi oraz, przede wszystkim, bariera komunikacyjna skłaniały do tego, by przekonać się, czy interesująca mnie grupa tworzyła odrębne symboliczne uniwersum, enklawę samoistnie podtrzymującą kulturowe uwarunkowania i procesy społeczne, „obszar naturalny”, jak nazwałby to przedstawiciel pierwszej szkoły chicagowskiej. Doświadczenie zamieszkania na Pradze, w obrębie enklawy ubóstwa, było momentem rozważania czy mamy tu do czynienia z wyodrębnioną kulturą, czy też jest praski sposób życia rodzajem narracji cząstkowej, którą należałoby włączyć do mainstreamu. Określenie warunków, na jakich mamy prawo do nazwania praskiej enklawy ubóstwa osobną kulturą dokonało się na gruncie antropologicznej teorii kultury. W ten sposób powstała wiodącą teza badań, hipoteza robocza o istnieniu specyficznej praskiej kultury, rządzącej się odmiennymi od głównego nurtu zasadami, prawami, wartościami a także sposobem kategoryzacji świata.

Kolejnym założeniem było, że praska subkultura ma charakter kultury ubóstwa. Sformułowanie tez/założeń problemu badawczego o istnieniu kulturowej odrębności na terenie Pragi było pierwszym czynnikiem pobudzającym do badań. Drugim, równie istotnym, była chęć przyjrzenia się praskiej subkulturze w świetle teorii socjologicznej. Jak by powiedział Jean-Claude Kaufman, „hipoteza nie jest sama, jest pod nadzorem modelu”.²⁶¹ Tym modelem stała się lewisowska koncepcja kultury ubóstwa. Oznaczało to zwracanie w badaniach uwagi na różne rodzaje deprywacji, jakim poddani byli badani oraz wyczulenie na zinternalizowanie tej deprywacji przez kulturowy model.

Opisane w ten sposób cele i założenia badawcze a także przyjęte ramy teoretyczne odpowiadają badaniom jakościowym i tylko na ich gruncie można myśleć o ich realizacji. Badania jakościowe koncentrują się przede wszystkim na opisywaniu oraz rozumieniu, jednak niekiedy także wyjaśnianiu przyczyn zjawisk społecznych. (...) Jej istotą jest raczej jakościowy sposób myślenia o ludzkim doświadczeniu – poprzez „naukową, intersubiektywną empatię”, która umożliwia, w określonych warunkach, pojęcie znaczenia

²⁶¹ Kaufman, J-C. (2010) *Wywiad rozumiejący*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s.12.

indywidualnego i zbiorowego doświadczenia tak zwanego *świata zewnętrznego*".²⁶² Uznawane czasami za sprzeczne paradygmatycznie z badaniami jakościowymi, w istocie wcale nie muszą pozostawać w sprzeczności, po prostu ich kryteria zostały wywiedzione z odmiennych, niezbieżnych i niewspółmiernych założeń (metodologicznych, epistemologicznych, ontologicznych) na temat rzeczywistości społecznej – twierdzi Konecki. Metodologia jest po prostu narzędziem działania badacza a użyte metody mogą się nawzajem uzupełniać.

Jakościowy plan paradygmatyczny wychodzi poza pozytywistyczne postulaty empiryczne, postulaty kontrolujące, sprawdzające, nakazujące wybrać raczej eksperyment niż obserwację i neutralność liczby kosztów zawężenia wniosków. Według klasyfikacji Thomasa Kuhna,²⁶³ jest on tym właściwym do badania zjawisk społecznych i ludzkich zachowań jeśli ich celem jest rozumienie - nawet gdy, jakby powiedział Zygmunt Bauman, znaczenia które chcemy zrozumieć gromadzą się tylko lokalnie.²⁶⁴ *Struktura rewolucji naukowych* Kuhna, która zapoczątkowała odejście od logicznego empiryzmu, zmusza badaczy do skrupulatnej prezentacji wzorów badawczego postępowania i dokładnego uzasadnienia wyboru, dlatego postaram się to dalej uczynić.

Często stawia się badaniom jakościowym zarzut anegdotyzmu, co pozwala kwestionować trafność („trafność” bywa często synonimem prawdy). A jednak, jak twierdzi Silverman,²⁶⁵ anegdotyzm nie przekreśla trafności a badania jakościowe z powodzeniem stosuje się do badań plemion, subkultur, sfery publicznej i organizacji. Problemem jest wielość możliwych odniesień obserwowanych zjawisk. Aby je uporządkować, Gibson Burrell i Gareth Morgan umieścili je w zaproponowanym w 1979 roku czwórdzielnym schemacie o dwóch osiach: zmiany społecznej (od zmieniającego się świata społecznego do stałości porządku społecznego) i obiektywizmu-subiektywizmu świata społecznego (gdzie poruszamy się, odpowiednio, od możliwości teoretycznego modelowania do uznania, że jedynie uczestnik danej kultury jest w stanie ją zrozumieć). Na tym planie zarysowują się cztery skrajne paradygmaty. Funkcjonalistyczny, neopoztywistyczno-systemowy, łączy

²⁶² Konecki, K.T. (2016) O socjologii jakościowej . Roczniki Nauk Społecznych Tom 8(44) nr 4, DOI: <https://doi.org/10.18290/rns.2016.44.4-1>, s. 9 – 10.

²⁶³ Kuhn, T. (1968) *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: PWN.

²⁶⁴ Bauman, Z. (2006) *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 260.

²⁶⁵ Silverman, D. (2007) *Interpretacja danych jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 77.

przekonanie o możliwości obiektywnego poznania z uznaniem niezmienności społecznego świata; ten świat będzie miał charakter mechanistyczny, będzie technokratycznym modelem społeczeństwa. Paradygmat strukturalistyczny dzieli z tak pojętym funkcjonalizmem aksjomat obiektywności, społeczna rzeczywistość ma tu określoną konstrukcję, lecz zarazem jest w stosunku do paradygmatu funkcjonalnego krytyczny i odnosi się do zmiany. Radykalny humanizm, podejście postmodernistyczne, łączy subiektywizm z radykalną zmianą i głosi, że społeczeństwo jest zbyt złożonym bytem, by dało się go opisać za pomocą z góry powziętych założeń. Czwarty paradygmat, interpretatywny, rozpina się pomiędzy stałością społecznego świata i subiektywnym jego oglądem przez społecznego aktora.²⁶⁶

Płynność granic tych czterech głównych paradygmatów nie zwalnia badacza od umieszczenia badań w obrębie któregoś z nich a wręcz wydaje się czynnością pożyteczną, bo lokuje jego pracę w określonym nurcie zainteresowań i pozwala uzasadnić wybór danych metod badawczych. Zwłaszcza, że w praktyce pojęcia paradygmatu i teorii bywają łączone (mówi się na przykład o paradygmacie socjokrytycznym Szkoły Frankfurckiej czy o paradygmacie teorii konfliktu) i wskazują raczej na użyte narzędzia konceptualizacji. A zatem, przedstawiony projekt ma charakter badań etnograficznych, rozpoznających przekonania, wartości, doświadczeń, postrzeganie rzeczywistości określonych grup. Cięży więc w sposób zdecydowany ku paradygmatowi interpretatywnemu, posługującemu się metodami jakościowymi. Zakładają one intersubiektywność i nie wymagają absolutnej neutralności aksjologicznej.

W praskich badaniach występują elementy spontanicznego ugruntowania. Jak pisała jej teoretyczka Kathy Charmaz,²⁶⁷ teoria pozytywistyczna szuka przyczyn, faworyzuje deterministyczne wyjaśnienia oraz kładzie nacisk na ogólność i uniwersalność; w interpretacyjnym definiowaniu teorii badań jakościowych większy nacisk położony jest na rozumienie raczej niż wyjaśnianie czy przewidywanie. Rozumienie jest czymś, do czego badacz jakościowy zmierza przede wszystkim. Zrozumienie opiera się na dokonanej przez teoretyka interpretacji zjawiska. „Teoria interpretacyjna wymaga twórczego zrozumienia badanego zjawiska. Ten rodzaj teorii zakłada istnienie emergentnej, złożonej

²⁶⁶ Burrell, G., Morgan, G. (2008) *Sociological paradigms and organisational analysis*. Burlington-Vermont (USA): Ashgate Publishing.

²⁶⁷ Charmaz, K. (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: PWN, s. 162.

rzeczywistości, nieokreśloności; zakłada też, że fakty i wartości są ze sobą nierozdzielnie połączone, że prawda ma charakter tymczasowy oraz że życie społeczne ma charakter procesualny.”²⁶⁸ Według Charmaz teoria ugruntowana ma zarówno interpretacyjne, jak pozytywistyczne inklinacje, w metodologii stosuje bowiem zarówno indukcyjne, jak dedukcyjne techniki wnioskowania – ta strona teorii ugruntowanej nie będzie tutaj jednak przedmiotem odniesienia.

Paradygmat interpretacyjny w perspektywie logicznej łączy się z postępowaniem indukcyjnym, w którym wysnuwa się ogólne wnioski z poszczególnych przypadków ilustrujących pewne zasady. Do myślenia indukcyjnego w dziedzinie nauk społecznych Karl Popper wprowadza reguły falsyfikacjonizmu: „ściśły związek zachodzi pomiędzy ideą przyczynowości – przyczyny i skutku – a dedukowaniem przewidywań” pisze,²⁶⁹ uprawomocniając wnioskowanie, które tylko z pozoru i z początku przypominać może wnioskowanie przez analogię. W istocie postępowanie falsyfikacyjne pozwala przyjmować te hipotezy, które nie zostały zweryfikowane negatywnie (z zastrzeżeniem, że obowiązują one do momentu sfalsyfikowania). Tylko wyjście poza wąskie możliwości, jakie stwarza ścisłe dedukcyjne wnioskowanie czy indukcja enumeracyjna, pozwala na tworzenie interesujących konstrukcji interpretacyjnych, służących rozumieniu.²⁷⁰ Ich potrzeba uczyniła logikę indukcji oddzielną dziedziną badań logicznych. Hastrup wskazuje ponadto, że w dziedzinie socjologii pozytywistyczne podejście obarczone byłoby ryzykiem mylenia opisywanej rzeczywistości z samym opisem, utożsamienia oglądu z jego przedmiotem oraz zatarciem różnicy między wyjaśnianym i wyjaśnieniem samym (2006: 22).²⁷¹

Przyglądanie się, opisywanie i wnioskowanie na temat kulturowej odmienności możliwe jest w paradygmacie badań jakościowych, przy użyciu dostępnej w jego ramach aparatury teoretycznej. Zgłębianie odmiennego uniwersum kulturowego wymaga wykorzystania dostępnych technik rozumienia, ale przede wszystkim sięgania do takiego pojmowania świata, jakie właściwe jest samym badanym. Możliwe jest to w badaniach empirycznych, dzięki technikom badań terenowych (metoda etnograficzna) i poprzez

²⁶⁸ *Ibidem*, s. 163.

²⁶⁹ Popper, K. (1977) *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa: PWN, s. 133..

²⁷⁰ Hastrup, K. (2006) *Op. cit.*, s. 21.

²⁷¹ *Ibidem*, s. 22.

wyodrębnienie w uzyskanych materiałach kategorii pojęciowych, jakimi sami badani opisują świat. Niezależnie od stopnia ugruntowania w terenie (który może być różny a samo ugruntowywanie teorii badacza może polegać na połączeniu z kategoriami teoretycznymi – jak we wspomnianej już pracy Moniki Oliwy-Ciesielskiej)²⁷² - celem pozostaje wyodrębnienie i scharakteryzowanie pewnej całości kulturowej w jej charakterystycznej odmienności.

Początki badań jakościowych to m.in. szkoła chicagowska (z nazwiskami Parka, Thomasa i Znanieckiego), wykorzystująca metody etnografii miasta – takie badania wydają się więc stworzone do badań o przedstawionych przeze mnie celach. Faktycznym celem jakościowych badań empirycznych jest dojście do ujęcia teoretycznego, wyjaśniającego. Moim celem było uzyskanie takiego opisu praskiej enklawy, który nie tyle pozwoli jednoznacznie i definitywnie sformułować wniosek o istnieniu kultury ubóstwa na Pradze, co pozwoli spojrzeć na tę enklawę zarówno w kategoriach teorii Lewisa, jak kategoriach „wewnętrznych”, formułowanych przez prażan (które mogą się z lewisowskimi pokrywać). W następnym kroku pragnęłam na podstawie powstałej typologii powiedzieć coś więcej o różnicach i granicach dzielących kulturowe światy.

²⁷² Oliwa-Ciesielska, M. (2013) *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNS UAM.

2.2 Problemy badawcze

Sformułowanie zasadniczego problemu badawczego nasuwało się spontanicznie podczas spaceru ulicą Brzeską. Odarte z tynku domy, potłuczone szyby w oknach, charakterystyczne dla wielkomiejskich gett, brudne bramy, brudne chodniki, zapach stęchlizny tworzą obraz zaniedbania i zniszczenia, wciąż postępującego – chociaż kolejne dewastacje wpisują się właściwie w ten pejzaż bez dysonansu. W tej scenerii widoczne zachowania ludzi były również nieco inne od reszty miasta: dzieci siedziały na kocykach w podwórkach albo wprost na chodniku, starsze biegały samopas, ludzie stali w bramach i na rogach – głośni, czasem uważnie spoglądający, specyficznie wyglądający (i raczej mało elegancko): albo w strojach silnie zunifikowanych, co dotyczy nawet krzykliwie i wyzywająco strojących się młodych kobiet i dziewczyn, albo obdarci i brudni. Podczas kolejnych spacerów można odnieść wrażenie, że ludzi ci wtapiają się w otoczenie, że panuje tam dziwna harmonia. Spacerom po praskiej enklawie towarzyszyć może lęk związany z odmiennością tych miejsc oraz z przestępczą legendą, jaką są owiane. Zadawałam sobie pytanie, czy ta odmienność jest inną kulturą? Czy można traktować Pragę jako kulturę ubóstwa? Może subkulturę? A może używać kategorii podklasy? Czy też – łączyć kategorie opisu, by uzyskać pogłębiony obraz tutejszych problemów? Wszystkie te pytania krążyły wokół wspólnego mianownika – kulturowej odrębności.

Przyjęcie założenie o istnieniu kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze pozwoliło nadać kierunek myśleniu o praskiej enklawie oraz sformułować podstawowy problem badawczy a także problemy poboczne. W tym kontekście oczywiste było, że problemy badawcze będą miały postać problematyki teoretycznej raczej niż problemów społecznych, którym należy stawić czoła na terenie praskiej enklawy ubóstwa. Problem badawczy nie jest

problemem społecznym – chociaż może się z nim wiązać i pomóc go rozumieć. Problemy badawcze sformułowałam w formie pytań, ta forma wydała mi się najbardziej przejrzysta.

2.2.1 Podstawowy problem badawczy.

Jakie są podstawowe kategorie kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze?

Podstawowym problemem badawczym jest odpowiedź na pytanie jakie treści zawiera kultura ubóstwa na warszawskiej Pradze w świadomości jej przedstawicieli?

Treścią kultury są wartości, jakie przyjmują jej uczestnicy za cele warte realizowania w ich życiu. Jest sposób ich realizacji. Są też ukryte przed nimi samymi znaczenia, które jednak (a może właśnie dzięki swojej własności niewyeksplikowania) rządzą losem ludzi w tej kulturze zanurzonych. Wartości dotyczą rodziny i związków międzyludzkich, dbałości o tożsamość, tego co jest w życiu istotne. Treścią kultury będzie realizacja tych wartości, sposób w jaki życie w danej społeczności pisze scenariusze losu, jakich wyborów pozwala dokonywać i na jakie pozwala.

Nie wystarczy porównanie zewnętrznych oznak odmienności. Zgodnie z lewisowskim postulatem oddania głosu biednym, aby dotrzeć do znaczeń i wartości subkulturowych należy poznać treści tej subkultury a najlepiej jeśli będą one wyrażone językiem grupy i w kategoriach, jakimi jej przedstawiciele się posługują do opisu rzeczywistości.

Świadomie wyrażane treści prowadzić mogą do znaczeń ukrytych, których istota zakryta jest przed świadomością autorów wypowiedzi - co już należy to już do analizy treści i jest sprawą interpretacji badań: jak określona kategoryzacja wpływa na sposób funkcjonowania człowieka w społecznym otoczeniu i jak to otoczenie jest przez ów system wartościowania kształtowane.

2.2.2 Problemy szczegółowe

Szeroka problematyka kultury ubóstwa wymaga wyodrębnienia problemów szczegółowych. O obrazie kultury i jej treściach decyduje sposób, w jaki rozpatrywane będą poszczególne jej konteksty. Ponieważ mówimy o kulturze wyodrębnionej, oddzielonej od mainstreamu, interesować nas będą szczególnie obrazy od niego odbiegające oraz takie treści, które w głównym nurcie społecznego życia są pomijane (nieistotne, niewarte uwagi i starania) – bądź zakazane (jako sprzeczne z wartościami). Jeśli więc praska enklawa jest *kulturą*, szczegółowe problemy badawcze ogniskować się będą wokół problemów szczegółowych, sformułowanych w czterech pytaniach.

Problemy szczegółowe tworzą następującą listę pytań:

1. Jakie są specyficzne treści kultury ubóstwa na Pradze?
2. Jakie są relacje między kulturą ubóstwa na Pradze a innymi, zewnętrznymi kulturami?
3. Jak świat warszawskiej Pragi ma się do modelu kultury ubóstwa Oscara Lewisa? Czy kultura ubóstwa warszawskiej Pragi posiada cechy u Lewisa nieobecne?
4. Jak świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi ma się do innych modeli społecznej marginalizacji?

2.2.2.1 Jakie są specyficzne treści kultury ubóstwa na Pradze?

Uchwycenie typowo praskich przejawów kulturowej odmienności nie oznaczało dążenia do wyróżnienia folklorystycznych właściwości praskiego środowiska.

Interesowało mnie w jaki sposób kształtowana jest odmienność zachowania codziennego oraz różnice w sposobie funkcjonowania wyrażone w odnoszeniu się do życiowych zadań - takich jak edukacja, praca, zdobywanie społecznej pozycji, zakładanie rodziny, wychowywanie dzieci, utrzymywanie kontaktów społecznych.

O specyfice treści kulturowych zadecyduje więc odrębność wyborów dokonywanych w tych dziedzinach na przestrzeni życia przez przedstawicieli danej kultury, zarówno tych dokonywanych jako akty woli, jak tych, na które apriorycznie skazuje los. Widoczne, uchwytnie skutki tych wyborów oraz deklarowana motywacja dostarczają materiału analitycznego, pozwalającego rozważyć istnienie głębszych pokładów motywacyjnych o charakterze kulturowym.

2.2.2.2 Jakie są relacje między kulturą ubóstwa na Pradze a innymi, zewnętrznymi kulturami?

Cechą odrębności jest istnienie bariery, granicy pomiędzy dwiema jakościami. O odrębności kulturowej zadecydują granice zarówno terytorialne, pomiędzy terenem własnym a terenem obcym, jak i granice wytyczające sposób myślenia o własnej przynależności i z nią związany. Istnienie granic jest ważną składową tożsamości członków każdej grupy. Rozróżnienie swój-obcy pozwala kształtować świadomość swojskości i różnicy, jest też podstawą międzygrupowych relacji.

Wydawało się od początku, że granice to muszą być silnie zarysowane, skoro umacniają się a nie zanikają pomimo niewielkich rozmiarów praskiej enklawy. Jaki jest w tym udział izolacji a jaki samoizolacji? Jak podtrzymują je ludzie po obu stronach? Jak podtrzymuje je system? Gdzie dokładnie i w jaki sposób można lokalizować przebieg granic międzykulturowych?

Obserwacja zjawisk zachodzących na granicach i w ich pobliżu to zarazem interesujący obszar badań, wskazywany przez antropologów, gdzie uwypuklają się zjawiska charakterystyczne dla różnych grup, nasilają przeciwstawienia.

2.2.2.3 Jak świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi ma się do modelu kultury ubóstwa Oscara Lewisa? Czy kultura ubóstwa na Pradze posiada własną charakterystykę – cechy nieobecne u Lewisa?

Ogólny model praskiej subkultury przypomina swoimi właściwościami cechy opisywanej przez Lewisa kultury ubóstwa, takie jest pierwsze skojarzenie. A jednak, widać również, że nie jest to kopia modelu Lewisa, że ma swoją swoistość. Pojawia się więc

pytanie w jaki sposób praska enklawa odpowiada koncepcji Lewisa a jakich modelowych postulatów nie realizuje?

Odpowiedź na to pytanie może się okazać niełatwa, jako że praska kultura ubóstwa to mniejsza jednostka, w dodatku znajdująca się w zaniku. Jednak, choćby pełna, całościowa odpowiedź nie była możliwa, jest to jedno z pytań, które sobie w badaniach stawiam.

W istocie jestem w stanie odnieść się tylko do obecnego stanu praskiej subkultury. Poddana presji zmiany, może wykazać różnice np. w sile oddziaływania zakłętego fatalistycznego kręgu kultury ubóstwa. Z pewnością warto się temu przyjrzeć. Określić, które z metod „presji” przynoszą pożądane zmiany to jedno. Stwierdzić, co najtrudniej poddaje się zmianie, to drugie. Wnioski, jakie przyniesie „to drugie” należeć mogą do najciekawszych.

Praska kultura ubóstwa jest jednostką mniejszą od opisywanych przez Lewisa, nie potrzeba badań żeby to stwierdzić. Niewątpliwie jest istnienie cech specyficznych. Czy są one związane wyłącznie z zajmowanym terytorium i tworzonym przez tę enklawę uwarunkowania? Czy istnieją jakieś wyróżniki mniejszych enklaw? Czy też wewnętrzna struktura społeczności tworzy tę charakterystykę? Co o niej decyduje?

Owszem, jest praska kultura ubóstwa częścią całej społeczności. Owszem, pozostaje do niej w subkulturowej kontrze. Czy jednak jest tylko protestem, czy raczej posiada własny, niezależny od kontestacji mainstreamu, charakter? Gdzie się zaczyna dewiacja i na czym polega (od czego jest dewiacją)? Jak działa praski stygmat? Jakie można wskazać specyficzne cechy praskiej marginalizacji?

Wskazanie na indywidualne cechy praskiej kultury ubóstwa daje możliwość odkrycia niespójności z modelem. Pomoże też wskazać na indywidualny rys praskiej społeczności.

2.2.2.4 Jak świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi ma się do innych modeli społecznej marginalizacji?

Dlaczego można – i warto w aspekcie rozumienia zachodzących tam zjawisk - mówić o praskiej enklawie jako kulturze ubóstwa a nie subkulturze, grupie zmarginalizowanej podklasie? Jako jednostka najmniejsza z wymienionych, *kultura ubóstwa* będzie podejściem najbardziej szczegółowym. Jednakże problemy, na jakie zwracają uwagę inne podejścia, mają znaczenie analityczne także w obrębie przyjętej ramy rozważań. Sam Oscar Lewis często stosuje czasami nazwę „subkultura” niejako wymiennie z kulturą ubóstwa.

Samo postawienie tezy o odrębności kulturowej jest elementem rozumienia, jego pierwszym krokiem. Taka teza sprzyja rozwijaniu interpretacji ale zarazem zachęca do korzystania z wielości dostępnych narzędzi interpretacyjnych.

Interesuje mnie, w jaki sposób inni badacze wykorzystali koncepcję kultury ubóstwa w tworzeniu swoich modeli – badacze tacy przede wszystkim jak Elżbieta Tarkowska, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska czy Monika Oliwa-Ciesielska.

2.3 Metoda badań i techniki badawcze

Metodą, jaką przyjąłem w moich badaniach metodą jest uznana w badaniach jakościowych metoda etnograficzna a technikami wywiad swobodny i wywiad częściowo ustrukturyzowany oraz obserwacja uczestnicząca. Metoda ta i techniki to sprawdzone podejście w badaniach socjologii jakościowej oraz antropologii kulturowej w zastosowaniu do kulturowej odmienności. Jak doszło do takiego wyboru - wyjaśniam poniżej.

Współczynnik humanistyczny

Omawiając zagadnienia metodologiczne zacząć trzeba od Floriana Znanieckiego, o którym pamiętamy jako o analityku indukcyjnym (analizował typowe przypadki i formułował na ich podstawie ujęcie generalizujące) oraz twórcy idei tak zwanego *współczynnika humanistycznego*, czyli reguły że istotnym składnikiem wszystkich zjawisk społecznych jest znaczenie przypisane im przez ludzi tych zjawisk doświadczających. Była to dla Znanieckiego wiodąca zasada epistemologiczna, umożliwiająca mu poznawanie systemu kultury. Powoływali się nań i wciąż powołują zwolennicy „paradygmatu miękkiego” w socjologii, pragnący „humanizować” podejście badawcze. Znaniecki pisał w 1920 roku o „współczynniku humanistycznym” badań socjologicznych, że jest czynnikiem zarówno obciążającym badania, jak i stanowiącym dodatkowe źródło wiedzy. „Ponieważ cała kultura dana jest badaczowi ze współczynnikiem humanistycznym, podczas gdy natura żadnego takiego współczynnika nie ma, obserwacja danych kulturowych musi się w oczywisty sposób różnić od obserwacji danych naturalnych. Jednakże różnica nie jest tak wielka, żeby wykluczać możliwość uzyskania w obu przypadkach takiego samego stopnia naukowego obiektywizmu, jakkolwiek w obu przypadkach jest zupełnie oczywiste, że obserwacja zakłada jakiś rodzaj osobistego doświadczenia, i badacz nic nie wiedziałby od

strony teoretycznej na temat rzeczywistości, gdyby nie miał praktycznego kontaktu z rzeczywistością tego samego lub podobnego rodzaju.²⁷³ Metoda badania kultury jest zatem zawsze związana z zapośredniczeniem, stanowi jakby „dowód z drugiej ręki” – i od czasów Znanieckiego nic się w tej sprawie nie zmieniło.

Hanna Palska zadawała sobie jeszcze w 2002 roku pytanie, na jaką właściwie metodę współczynnik humanistyczny Znanieckiego wskazuje dokładnie. Podobnie enigmatyczny wydawał się jej postulat jakościowej analizy treści. Czy chodzi w nim o rozumienie, czy wyjaśnianie, a może interpretację? „Okazuje się, że granice dyscypliny interpretacyjnej musimy wyznaczyć sami, definiując każdorazowo własne procedury interpretacji tekstu i poszukując – jak to się czyni w wielu przypadkach – silnego wsparcia teoretycznego. Stwarza to sytuację, którą można określić jako „stan metodologicznej niepewności” – pisała.²⁷⁴ Sam współczynnik humanistyczny nie zapewniał, jej zdaniem, stabilności interpretacji. Palska poszła drogą interakcjonizmu symbolicznego. W przypadku moich badań charakter zbieranego materiału skłaniał raczej ku socjografii – chociaż najbardziej inspirującą wydawała się koncepcja Krzysztofa Koneckiego dotycząca teorii ugruntowanej i możliwości wykorzystania różnych jej rodzajów.

2.3.1 Etnografia socjologiczna

Na temat badań socjograficznych pisała Barbara Wejnert. Jej zdaniem „analizy socjograficzne nie stanowią teorii, ale są materiałem pomocniczym w jej tworzeniu, są czynnikiem naukowego zaznajamiania się ze strukturą społeczną konkretnych grup i kręgów etnicznych, narodowych i cywilizacyjnych,” stanowią opis rzeczywistości.²⁷⁵ Najczęściej nazywana etnograficzną, metoda tutaj zastosowana zwana była też czasami

²⁷³ Znaniecki, F. (2008) *Metoda socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 201.

²⁷⁴ Palska, H. (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFIS PAN, s. 39.

²⁷⁵ Wejnert, B. (1987) *Miejsce badań socjograficznych w socjologii*. Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Rok XLIX z.1, s. 267.

socjograficzną; nurt badań socjograficznych Marie Jahoda, Paul F. Lazarsfeld i Hans Zeisel, wydając w 1933 roku *Bezrobotnych Marienthalu*.²⁷⁶ Socjografia powstała ona jako odpowiedź na zarzut braku ścisłości, gdy badacze społeczni zaczęli stosować w swych rozważaniach adekwatne kategorie społeczne, nie usiłując dokonywać kontrolowania zmiennych na wzór nauk przyrodniczych. Do polskich prac socjograficznych należą: prekursorskie ujęcie monograficzne „Żmiąca” Franciszka Bujaka²⁷⁷ czy Józefa Chałasińskiego opis napięć etnicznych w górnośląskiej osadzie „Kopalnia”.²⁷⁸

Etnografia w ujęciu metodologicznym to termin szeroki, odnoszący się do zestawu metod, wywiedziony od „naturalizmu” lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku (Lofland, Blumer i in.), postulującego badanie świata społecznego w stanie niezakłóconym przez badacza, którego zadaniem jest raczej dostosowanie się do zastanej rzeczywistości niż jej wtłaczanie w znane prawidła i reguły. W latach dziewięćdziesiątych Hammersley i Atkinson²⁷⁹ wykazują, że realistyczna krytyka naturalizmu ma z nim gruncie rzeczy wiele wspólnego.

Etnografia i badania terenowe są *ex origine* metodą antropologiczną, stosowaną w badaniach kultur plemiennych i wprowadzoną do socjologii przez drugą szkołę chicagowską. Także relację z przedmiotem badań antropologa i socjologa jakościowego można uznać za bardzo podobną. Dziś badania typu etnograficznego bywają utożsamiane z samymi badaniami jakościowymi, jak zaobserwował Konecki, przykładowo wskazując na Judith Herman i jej studium o przemocy, w którym to samo znaczenie otrzymują „badania terenowe”, „badania jakościowe” i „obserwacja uczestnicząca”.²⁸⁰ Pomimo wspólnych strategii, takich jak obserwacja uczestnicząca czy np. wywiad swobodny, zdaniem Koneckiego, pełnego utożsamienia dokonać jednak nie można. Badania etnograficzne służące antropologii kładą nacisk na eksplorację zjawisk społecznych a nie testowanie

²⁷⁶ Jahoda, M., Lazerfeld, P.F., Zeisel, H. (2007) *Bezrobotni Marienthalu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

²⁷⁷ Bujak, F. (1903) *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Kraków: Geberthner i Spółka, drukarnia UJ.

²⁷⁸ J. Chałasiński, Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku, *Przegląd Socjologiczny* 1935, t. III, zesz. 1-2, s. 138.

²⁷⁹ Hammersley, M., Atkinson, P. (2000) *Metody badan terenowych*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

²⁸⁰ Herman, J. L. (1992) *Trauma and Recovery: The Aftermath of Violence – From Domestic Abuse to Political Terror*. New York: Basic Books, s. 94.

hipotez, dotyczą małej ilości przypadków empirycznych zaś analiza w nich dokonywana obejmuje otwartą interpretację znaczeń i funkcji ludzkiego działania.²⁸¹

Doświadczenie badacza ma duży wpływ na wybory epistemologiczne polegające na stosowaniu empiryzmu i indukcji; rozumowanie dedukcyjne polega tu na formułowaniu tez o związkach pojęć bezpośrednio odnoszących się do rzeczywistości.²⁸² Prawda, do której jesteśmy w stanie dotrzeć w takich badaniach jest powiązana z wyjściowymi założeniami, nie jest od nich niezależna. Co więcej, nie jest niezależna od badacza samego. Elementy, do których docieramy w badanej rzeczywistości należą do wyobrażeniowego spectrum, gdzie nie jesteśmy w stanie uzyskać continuum. Wybierane są arbitralnie, a arbitralność ta może być mniej lub bardziej uświadomiona. Dlatego wybór metodologii powinien oznaczać dążenie do możliwego zobjektywizowania pozyskanej wiedzy. Z drugiej strony, mamy do czynienia z wytwarzaniem wiedzy już na poziomie opisu i dalej – interpretacji.

Proces wytwarzania wiedzy w badaniach typu etnograficznego nie jest obojętny: badacz etnograf pisze etnografię opisywanego świata a zarazem rodzaj autoetnografii. Wyniki badań zawsze będą zatem uwikłane, uzależnione od sposobu w jaki badaczowi dane zjawiska się jawią. Współczesna antropologia refleksyjna nie wykazuje roszczeń do neutralności i obiektywności. Uniemożliwia to nieuniknione nawiązywanie więzi i rodzące się zaangażowanie badacza w sprawy badanej społeczności przy długotrwałej współpracy z badanym środowiskiem, o czym mówił Nigel Barley, konfrontujący w Kamerunie teorię z rzeczywistością badań.²⁸³ „Na poziomie dialogu czy w ogóle wymiany słownej obie strony angażują się we wspólne, na pozór symetryczne, tworzenie znaczeń, w tym i znaczenie bycia-sobą i bycia-innym. (...) Dialog etnograficzny ulega wypaczeniu, ponieważ pytania etnografki są pozbawione wsparcia, a wiedzę o tym, co systematycznie zatajane, można uzyskać jedynie utrzymując odpowiednio wysoki poziom nacisku. Materiał wyprodukowany przez przemoc symboliczną etnografa jest więc w pewnym sensie nieautentyczny (...) Stawia to antropologię przed problemem wiarygodności. Wydaje się, że

²⁸¹ Konecki, K. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 122.

²⁸² *Ibidem*, s. 193.

²⁸³ Barley, N. (2011). *Niewinny antropolog. Notatki z glinianej chatki*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

jej podstawy empiryczne są rozsadzane od środka”.²⁸⁴ W perspektywie Hastrup naoczność „zobaczenie”, obserwacja, które mają zbliżać nas do obiektywnej rzeczywistości, do autentyczności empirycznej („podejście wzrokowe w antropologii”, „okulocentryzm”) - są nieporozumieniem logicznym pozytywistycznej antropologii. „To co niewidzialne, przenika widzialne”, cytuje Hastrup Stollera (1989: 153) i postuluje: „pojęcie tego, co empiryczne, automatycznie musi ulec zmianie. Mamy do czynienia z dwuznacznością realizmu (czy realny jest opis, czy świat opisywany?), jednak rozstrzygnięcie tego nie jest celowe, ponieważ opuściliśmy neopoztywistyczny grunt.” Celem prowadzenia badań jest rozumienie, w którym nie chodzi o wykrycie kultury, lecz dotarcie do jej zasad. W tym celu konieczne jest korzystanie przez etnografkę z wiedzy własnej, dotyczącej podzielanej z badaną kulturą części doświadczenia. Przy dołożeniu odpowiedniej staranności i uwagi ukryta rzeczywistość ma szansę dać się uchwycić w opisie.²⁸⁵

Oscar Lewis, który stosował metodę wywiadu zwielokrotnionego, eksponował jednostkowy wymiar przeżyć związanych z konkretnymi wydarzeniami; widzieliśmy u niego, że przeżywanie tych samych faktów przez różnych ludzi – członków tej samej rodziny – mogło być odmienne w zależności od płci, pozycji w rodzinie (silnie z nią związanej), różnicy losu a nawet przypadku. Tarkowska²⁸⁶ widziała w tym dostrzeganie człowieka, pilnowanie by „nie zniknął za horyzontem usystematyzowanego badania struktur i procesów” (w historii) czy za tabelami wskaźników (w socjologii). Używający metody biograficznej, Daniel Bertaux wykazał, że stosowanie *case study* nie jest wyrazem słabości, lecz zaletą badania, ponieważ pozwala dotrzeć do istotnych mechanizmów. Chodziło mu o „inne rozumienie reprezentatywności niż w typowych badaniach socjologicznych przeprowadzanych na wielkich próbach: nie jest to reprezentatywność na poziomie „morfologicznym”, czyli na poziomie zewnętrznego, powierzchownego opisu, lecz na poziomie „socjologicznym” - rzeczywistych relacji społecznych (Bertaux 1981: 37, cytata za: Tarkowska, 2000: 29). Tarkowska przytacza również Johna Thompsona (1984), który mówił o specyficznej reprezentatywności każdej historii życia. Przyglądając się badaniom o charakterze eksploracyjnym (ludzi żebrzących Marmuszewskiego i Bukowskiego z 1995,

²⁸⁴ Hastrup, K. (2006) *O ugruntowywaniu się światów*. W: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: PWN, s. 89.

²⁸⁵ Hastrup, K. (2008) *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 64.

²⁸⁶ *Op. cit.*, s. 26.

bezdomnych Kraczi z 1993, ubogich Osieńskiej i Śliwińskiej z roku 1999), Tarkowska stwierdza, że „odslaniają to, co szczególne i niepowtarzalne, zwracają uwagę na mechanizmy i zjawiska, do których nie można dotrzeć w trakcie masowych badań na wielkich próbach.”²⁸⁷

Analiza porównawcza antropologii kulturowej różni się od analiz prowadzonych w ramach metod socjologicznych, w szczególności teorii ugruntowanej: metodologia teorii ugruntowanej nastawiona jest na generowanie teorii w ramach szerszych teorii istniejących; pracuje też nad danymi zakodowanymi do wcześniej ustalonych kategorii, podczas gdy antropolog pracuje nad danymi nieustrukturyzowanymi. Kontrolowaniu się danych służą też różne techniki (triangulacyjne *versus* porównawcze). Mimo więc genetycznych związków podejście antropologiczne i teorii ugruntowanej odróżnia sposób analizy – chociaż metodologia teorii ugruntowanej jest w opis etnograficzny uwikłana. „Etnograficzne użycie metodologii teorii ugruntowanej dostarcza szczegółowego opisu i objaśnienia jakichś zjawisk w danym obszarze badawczym (...). Analityczny opis danego obszaru można byłoby więc nazwać *lokalnie ugruntowaną teorią* – Konecki posługuje się pojęciem zapożyczonym od Martina Turnera.”²⁸⁸

Teoria ugruntowana

Teoria ugruntowana, zwłaszcza w ujęciu Krzysztofa Koneckiego, była moją wielką inspiracją badawczą. Hammersley i Atkinson²⁸⁹ wywodzą tę metodę od hermeneutyki (interpretacji tekstów historycznych Diltheya), Kuhna (który „prezentuje większość liczących się argumentów przeciwko pozytywizmowi”,²⁹⁰ i poststrukturalizmu Derridy i Foucault (dekonstrukcjonizm Derridy kwestionował założenie o niezbędności wykazywania znaczenia i zwracał uwagę na język jako nieobiektywną materię, czerpiącą z różnych retoryk; Foucault uznał, że badania społeczne jako takie są zjawiskiem socjokulturowym i funkcjonują jako składowa procesów inwigilacji oraz kontroli, które stanowią o

²⁸⁷ *Ibidem*, s. 29.

²⁸⁸ Konecki, K. (2000), *Op. cit.*, s. 125.

²⁸⁹ Hammersley, M., Atkinson, P. (2001) *Metody badań terenowych*. Poznań: Zysk i S-ka.

²⁹⁰ Kuhn, T (1968) *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: PWN, s. 29.

nowoczesnym społeczeństwie). Opisujący metody badań terenowych Hammersley i Atkinson zwracają uwagę na refleksywny charakter badań społecznych, gdzie publikacje naukowe oddziałują na politykę i wzajemnie, klimat polityczny wpływa na te pierwsze - i zalecają dążenie do wykorzystania tej sytuacji w badaniach. Można potraktować tę refleksywność jako jedną ze zmiennych w badaniach, podobnie jak osobę badacza, który sam w sobie jest narzędziem poznawczym.

Z osobą badacza nieodmiennie związany jest problem sprofilowania poznawczego związanego z jego nachyleniem kulturowym, uwidocznionym w postaci typologii w teorii kultury Mary Douglas,²⁹¹ przedstawionej w Części Pierwszej. Nachylenie poznawcze odpowiada kulturowemu uwarunkowaniu, jakiemu podlega każdy człowiek w zależności od zajmowanego w społeczeństwie miejsca, przy czym nie chodzi wcale o pozycję w społecznej stratyfikacji, ale o sytuację, na którą ma wpływ zarówno jego otoczenie, jak i on sam. Sytuacja ta stanowi o jego/jej przekonaniach, stanowisku zajmowanym w sprawie wartości, spojrzeniu na społeczną rzeczywistość i własną w niej rolę. Wpisane w badania jakościowe nachylenie kulturowe jest w schemacie teorii kultury Douglas ujęte jako cecha immanentna. Omawiając stosunki międzygrupowe nie da się jej pominąć czy uniknąć, różnica tego typu występować będzie zarówno pomiędzy różnymi grupami, jak pomiędzy nimi a badaczem.

Samoświadomość i samodyscyplina badacza mają w badaniach typu etnograficznego rolę kluczową. Powinny ona stać na straży neutralności, pomagać unikać ukrytych założeń i prekoncepcji związanych z własnym profilem kulturowym. Nachylenie poznawcze wskazuje w istocie na niebezpieczeństwo stosowania jednorodnych, wystandaryzowanych perspektyw w naukach o człowieku i społeczeństwie. Badacze tworzą je a jednocześnie im ulegają, zatem wierność standardyzacji to w istocie pułapka błędnego koła. Uwypuklam to zagadnienie, zgadzając się z australijską socjolożką Raewyn Connell co do zasadniczego wpływu poznawczego nachylenia na kształt myśli i badań. Connell krytykuje “nachylenie północne” (*northern bias*), dominujące w naukach społecznych metropolitalnych uniwersytetów, twierdząc że owo nachylenie wprost uniemożliwia adekwatne zrozumienie zjawisk społecznych globalnego Południa a badacze, którzy są wychowankami metropolii, nie widzą i nie rozumieją świata poza nią. W książce *Southern Theory* (w polskim

²⁹¹ Douglas, M., Ney, St. (1998) *Missing person. A Critique of Personhood in the Social Sciences*, Berkeley-Los Angeles-London-New York: University of California Press.

tłumaczeniu: *Teoria z globalnego południa*)²⁹² Connell postuluje uwzględnianie także i innych, odsuniętych przez „północne” uniwersytety doświadczeń, np. przeżyć duchowych²⁹³ – dowodząc, że zjawisko kulturowego sprofilowania można i należy śledzić na wielu poziomach. Antropologowie mierzą się z tym fenomenem na co dzień. Kirsten Hastrup pisała: „W antropologii postpozytywistycznej [istnieje] konieczność ponownego rozważenia ‘tego, co empiryczne’ (...). Niezależnie od rzeczywistego celu konkretnych badań, teoretyczna wiedza antropologiczna opiera się na materiale etnograficznym, zebrany (...) w terenie. Metoda ta wyraźnie uwidacznia pozycję badacza, który stoi między faktami a wynikiem analizy”.²⁹⁴

Uznając niemożność przeprowadzenia całkowicie pozbawionych kulturowego nachylenia badań jakościowych, należy wskazać, jak będzie ono w badaniach traktowane, a może też wykorzystane. Teoria ugruntowana mówi tutaj o osiągnięciu dystansu do przedmiotu obserwacji. „Obserwacja nie jest prostą fotografią obserwowanych zjawisk, jest ona ciągłą interpretacją i selektywnym wyborem tego, co dalej obserwować”.²⁹⁵ Każdy zatem ślad emocjonalny pozostawiony w psychice badacza może być zarówno sposobem zadzierzgnięcia i podtrzymania kontaktu, jak wskazówką i narzędziem badawczym.

Teoria ugruntowana, przedstawiana w instruktażowych opracowaniach Kathy Charmaz uściśla proces pozyskiwania i produkowania wiedzy. Przyjmuje się tu, że o jakości badań decyduje uważne kodowanie. Czy to na etapie wstępnym, czy w tak zwanym kodowaniu skoncentrowanym, kiedy podejmujemy decyzję które z kodów mają dla nas największe znaczenie analityczne, uważność pomaga ustrzec się od przypisywania respondentom własnych motywów, obaw, projekcji. Wszakże, ktoś nadaje danym etykiety kodów i jest to ktoś o określonym sprofilowaniu kulturowym, którego charakteru sam nie jest w stanie do końca zmierzyć, stąd unikanie prekoncepcji nie zawsze daje się uwieńczyć stuprocentowym powodzeniem (inaczej wyglądają badania prowadzone przez Amerykanów, inaczej przez np. Polaków). Także sam wybór kodu jest arbitralny – do decyzji kodującego należy na przykład czy odnieść się do nieznośności bólu, czy rodzaju

²⁹² Connell, R.W. (2018), *Teoria z globalnego Południa*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

²⁹³ Connell, R.W. (2007) *Southern Theory. The global dynamics of knowledge in social science*. Routledge. <https://doi.org/10.4324/9781003117346>, s. 124 – 142.

²⁹⁴ Hastrup, K. (2008), *Op. cit.*, s. 60 – 61.

²⁹⁵ Konecki, K. (2000), *Op. cit.*, s. 155.

tabletki zażytej aby ten ból znieść. Tutaj decydować powinien cel i charakter badań oraz postawione w nich pytania. Po uwzględnieniu tych badawczych powinności na etapie kodowania skoncentrowanego i jego zakończeniu, teoria ugruntowana przewiduje kolejną uważną procedurę, zogniskowane kodowanie kategorii. Jest to łączenie kategorii z podkategoriami, określanie ich własności i wymiarów oraz ponowne połączenie ze sobą danych podzielonych na części na wcześniejszych etapach, co ma na celu nadanie spójności wyłaniającej się analizie.²⁹⁶ Zaawansowane kodowanie teoretyczne opiera się na kodach stworzonych w trakcie kodowania skoncentrowanego.

Jak z tego wynika, zbieżność metod antropologicznych i teorii ugruntowanej jest pełna do momentu zbierania danych; występujące później różnice mogą pojawić się na różnych etapach (mogą, bo procedury metodologiczne teorii ugruntowanej nie są jednowymiarowe i ściśle określone). Chodzi zasadniczo o procedury kodowania, „pierwszy analityczny zakręt na trasie podróży przez teorię ugruntowaną” kiedy to powstają analityczne pytania na temat zgromadzonych danych. W procesie definiowania tego, czego dotyczą dane wyłaniają się początkowo kody wstępne, które zwracają dalszy proces badań w kierunku kwestii, którymi się interesujemy. W kodowaniu jakościowym proces definiowania tego, czego dotyczą dane, nadawanie im etykiety, to pierwszy krok analityczny.²⁹⁷ Krótkie tytuły nadawane segmentom danych dotyczyć mogą różnych segmentów tych danych – mówimy o kodowaniu słowo po słowie, wiersz po wierszu, wydarzenia po wydarzeniu, jakby o przykładaniu do materiałów różnej mocy szkieł powiększających; cytowani przez Charmaz Glaser i Strauss są raczej zwolennikami analizy porównawczej wydarzeń, która polega na porównywaniu wydarzeń a następnie porównaniu wydarzeń z konceptualizacją wcześniej zakodowanych wydarzeń.²⁹⁸ O takich wyborach decyduje też ilość danych przeznaczonych do kodowania: badacz musi wybierać spośród nich te najważniejsze, najbardziej celne i obiecujące analitycznie.

Tak więc, nie w kodowaniu poszukiwałam obiektywizacji badania. Ugruntowaniem rozumianym jako obiektywizacja wysnutej z terenu teorii stało się dla mnie unikanie

²⁹⁶ Charmaz, K. (2009), *Op. cit.*, s. 83.

²⁹⁷ *Ibidem*, s. 59 – 61.

²⁹⁸ Glaser, B, Strauss, A. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Kraków: Nomos.

kulturowego sprofilowania i wskazywanie nań tam, gdzie uniknąć go nie sposób. Decydując się na stosowanie metod i technik etnograficznych nie podjęłam decyzji o przyjęciu teorii ugruntowanej jako metody badawczej - wydaje się, że jej rola mogłaby się uwidocznić w innego rodzaju badaniach, weryfikujących terenowe zdobycze. Dla mnie teren był wartością samą w sobie. Badanie obszarów ubóstwa pod kątem wyodrębniania ich kulturowej specyfiki wymaga pewnego narzędzia z dziedziny antropologii kulturowej, które wydawało mi się znacznie bliższe. Jest nim wyobraźnia etnograficzna – widzenie czego nie mówią rozmówcy i co tam się skrywa. Nie unikałam jednak – a wręcz stosowałam je programowo - spontanicznego ugruntowania w czasie badań, w sensie połączenia tych kategorii albo raczej rozumienia jednych przez drugie. W gruncie rzeczy, jak dziś mi się wydaje, tak zwana wyobraźnia etnograficzna to intuicyjne kodowanie, kiedy to kategorie myślowe i pojęciowe rozmówców stają się kategoriami opisu a także kategoriami, w których rozważa się i analizuje dane, czyli materiały wywiadowcze.

Teoria ugruntowana może być stosowana do innych niż badane okoliczności i obszarów, jej metodologia analizuje obszar badawczy nie ograniczając się do określonego czasu i terenu.²⁹⁹ Tymczasem, etnografia w służbie antropologii odnosi się do specyfiki terenowej, charakterystycznych zmiennych kulturowych obserwowanych w danym momencie czy okresie. W centrum rozważań teorii ugruntowanej leży proces społeczny jako wzór, *pattern*³⁰⁰ a pojęcie procesu czy wzoru wolne jest przecież od kategorii przestrzeni i czasu. Opis etnograficzny nie jest też generowaniem teorii, dokonywanym z generowanych pojęć i ich teoretycznego opisu. Metoda etnograficzna jest wszakże socjologom niezbędna, ponieważ daje dostęp do trudno dostępnych danych empirycznych.

Spontaniczne ugruntowanie. Etnografia i metody terenowe z ich narzędziami pozyskiwania danych są ściśle powiązane z metodologią teorii ugruntowanej, pisze Konecki.³⁰¹ Bez nich właściwie teoria ta nie istnieje. Ale działa ta zasada też w drugą stronę – ugruntowanie jest sposobem traktowania danych i uzasadniania wniosków. W moich badaniach ugruntowanie, które niewątpliwie nastąpiło, miało charakter spontaniczny. Łączyło się początkowo z postępowaniem wymaganym od badacza - antropologa,

²⁹⁹ Konecki, K. (2000), *Op. cit.*, s. 122 - 123.

³⁰⁰ Glaser, B. (2002) *Conceptualization: On theory and theorizing using grounded theory*. International Journal of Qualitative Methods, 1 (2). Article 3. Retrieved DATE from <http://www.ualberta.ca/~ijqm/>, s. 3 – 4.

³⁰¹ Konecki, K. (2000), *Op. cit.*, s. 121.

polegającym na wzmożonej samokontroli, podejmowaniu nieustannie wysiłku zmierzającego do unikania sprofilowania, czy to kulturowego, czy teoretyczno-politycznego, czy ontologicznego, i projektowania go na badania. W podejściu do materiału terenowego wciąż zadawałam sobie pytania: czy ja to kształtuję, czy też to, co odkrywam wpływa na mój sposób myślenia i postrzegania? oraz: w jakim stopniu to, co obserwuję przypomina mój własny mentalny krajobraz?

Dążyłam do wyłonienia kategorii analitycznych, którymi posługiwali się moi rozmówcy, a których odpowiedniki znajdowały się w podejściu teoretycznym, na którym się opierałam. Te kategorie można uznać za odpowiedniki kodów, owych „kości analizy” (określenie Charmaz), stosowanych do dużej ilości danych. Wstępne kodowanie, czy też wstępna kategoryzacja, pozwala określić znaczenie danych a także wskazać obszary, w których brakuje danych. Taką też rolę spełniła pierwsza analiza danych w moim przypadku, chociaż nie była pracą dokonaną na wydruku transkryptu, ale na podstawie notatek poczynionych na marginesie orientacyjnego kwestionariusza w trakcie trwania badań. Podobnie też jak badacze teorii ugruntowanej odczułam znaczenie tej wstępnej analizy – jako siłę angażującą w badania.

W badaniach na Pradze starałam się oddać głos badanym, wsłuchać się w ich język, sposób reagowania emocjonalnego (albo powstrzymywania się od niego), uwypuklenia pewnych treści. Reakcje mogły być też związane z namysłem, najczęściej dość niechętnie podejmowanym, lecz zdarzał się. Mogły też być natychmiastowe, jakby oczywiste (choć nie zawsze dla mnie). Niektórzy rozmówcy unikali pewnych zagadnień, szczególnie w pytaniach o pracę i rodzinę; często pomijali problem odczuwania ubóstwa, twierdzili że niektórych pytań nie rozumieją. Identyfikacja takich dziedzin prowadziła to do odkrywania sposobu wartościowania a więc kategoryzowania świata przez rozmówców. Starałam się korzystać z tak wyłonionych kategorii przy analizowaniu danych ale także jeszcze na etapie kolejnych rozmów. Stawały się inspiracją do zadawania konkretnych pytań, nadawały badaniom kierunek.

David Silverman wielokrotnie wspomina o zjawisku konceptualnego przełomu w badaniach, który następuje po przystąpieniu do wstępnej analizy danych. W istocie, spisanie a przede wszystkim pogrupowanie pierwszych wywiadów było dla mnie takim przełomem. To w tym momencie zapadła decyzja o ostatecznym kształcie badań, co też było wynikiem ostatecznej rezygnacji z niektórych wcześniejszych zamierzeń i nadziei.

Dostęp do terenu badań był wszakże ograniczony. Poza tym ze względów etycznych nie mogłam włączyć materiałów zebranych wśród dzieci i za ich pośrednictwem. Wreszcie, tylko nieliczni respondenci i tylko w niektórych okolicznościach okazali się ludźmi otwartymi i gotowymi dzielić się opowieścią; faktycznie dominowała powściągliwość. Dochodziły problemy techniczne (nie wszystko na nagraniach dało się usłyszeć). W końcu jednak wreszcie miałam w ręku (to przenośnia, były w całym mieszkaniu) upragnione pliki fiszek.

Zanim przystąpiłam do analizy treści, przeprowadziłam procedurę „czytania w poprzek” – tj. według stawianych podczas wywiadów kwestii – a więc czytałam kolejno to, co dotyczy dzieciństwa, zdrowia, rodziny etc. Faza ta posłużyła wyodrębnieniu głównych wątków i problemów a na koniec pozwoliła myśleć o zbiorze danych jako o jednym tekście. W kolejnym kroku skopiowałam transkrypcje i powieliłam teksty wywiadów spisywanych a następnie przy użyciu nożyczek zappełniłam wszystkie poziome powierzchnie mojego mieszkania wycinkami fragmentów wywiadów, odpowiadających wstępnie ustalonym kategoriom. Wczytując się w teksty, wyłączałam ich części irrelewantne, powtarzające się albo też nazbyt osobiste. Z części zaś utworzyłam kategorie dodatkowe – takie, które stanowią znaczący wyróżnik praski a które zaznaczyły się, mówiąc językiem Hastrup, w sposób niewerbalny. Tylko z niektórych wypowiedzi wynika bowiem jasno kulturowa odrębność desygnatów. Najczęściej tropem jest niejasność, powtarzalność określeń, sprzeczności i paradoksy, istnienie innej logiki, która może okazać się kluczem do interpretacji, może pozwolić wyciągnąć „ważne wnioski z drobnych faktów przez majsterkowiczów szalonych i zawziętych”, jak by to określił Clifford Geertz.³⁰² W miarę przesiewania danych pojawiały się coraz wyraźniejsze kategorie i wyjaśnienia. Starłam się w tym procesie podążać za uczynioną przez Palską sugestią,³⁰³ by w traktowaniu materiału „postępować krok za tekstem”, by unikać grupowania przesądów i hipotez.

Każdy wywiad zaczynał wówczas istnieć w dwóch wersjach: spójnego tekstu, tj. tak, jak go przeprowadzono, i pociętych na tematyczne sekwencje dziesiątków, setek, karteczek, ułożonych w stosach tematycznych. Kiedy pogrupowane ścinki zaczęły przypominać rozpostartą na podłodze mentalną mapę, miałam gotowe kategorie i podkategorie opisu

³⁰² Geertz, C. (2010) *Po fakcie. Dwa kraje, cztery dekady, jeden antropolog*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 20.

³⁰³ Palska, H. (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFIS PAN, s. 40 – 41.

praskiej wspólnoty. Nie stało się to od razu i wymagało wielokrotnego czytania – pierwsze odbyło się przy samym „nożyczkowym” podziale na pojedyncze informacje, kolejne w procesie porządkowania; nie wszystkie fragmenty uzyskały jedno przyporządkowanie, nie wszystkie też znalazły się w ostatecznym doborze. Cały ten proces podporządkowany był metodzie prób i błędów a raczej sprawdzaniu w jaki sposób dane przyporządkowania wpisują się będą w spójne teoretycznie ujęcie. Nie można tego jednak przyrównać do teoretycznego próbkowania teorii ugruntowanej, ponieważ ostatecznie nie wróciłam po tym etapie w teren a moje poruszanie się między zbieraniem danych a analizą nie miało charakteru ciągłego.

Poszczególne stopy fragmentów wywiadów same stawały się opowieścią o praskiej enklawie, skategoryzowaną w wymiarach pozwalających na analizę treści. Porządkując materiał wokół kluczowych haseł decydujących o kulturowej przynależności, za wskaźnik przyjąłam występowanie bądź niewystępowanie wskazywanych przez Lewisa i innych badaczy treści kultury ubóstwa. Tak więc analiza polegała na przyrównywaniu oraz zaniczaniu podobieństw i odrębności – ludzi, zjawisk, odkrytych mechanizmów. Ostatecznie moja etnografia przybrała postać wybranych cytatów ze skategoryzowanego materiału terenowego (zachowujących oryginalny język wypowiedzi oraz sposób ekspresji respondentów, który sam w sobie mógł nieść istotną informację), poprzedzonych każdorazowo esejem na temat związany z określoną kategorią.

2.3.2 Techniki badawcze – wywiad nieustrukturyzowany, obserwacja uczestnicząca

Jakościowe badania socjologiczne mają do dyspozycji dwie podstawowe techniki pozyskiwania danych. Są nimi wywiady o różnym stopniu ustrukturyzowania oraz obserwacja uczestnicząca. W badaniach na Pradze stosowałam obydwie te techniki, choć w różnym stopniu. Podstawowym narzędziem jakim się posługiwałam był wywiad częściowo ustrukturyzowany.

Wywiad swobodny nieustrukturyzowany i wywiad częściowo ustrukturyzowany

Według Silvermana³⁰⁴ podstawowym sposobem uzyskiwania danych w badaniach jakościowych jest prowadzenie wywiadów nieustrukturyzowanych, zwanych też otwartymi, swobodnymi albo pogłębionymi. Brak strukturalizacji oznacza, że nie zadaje się w nich pytań zmierzających do odpowiedzi na jeden z przewidzianych sposobów. Wywiady te nie są też standaryzowane: nie istnieje jedna i niezmienna lista pytań do zadania wszystkim respondentom. Zamiast nich, i zamiast używać kwestionariusza, badacz posługuje się pewnymi wytycznymi, dyspozycjami dotyczącymi określonych kategorii badawczych. Dyspozycje te są w trakcie przeprowadzania wywiadu dostosowywane przez badacza do każdego rozmówcy. Wywiad jest więc kształtowany w dużej mierze zarówno przez badacza, jak i badanego, jest bardziej rozmową niż ankietą.

Zaczynając badania miałam przy sobie kilkustronicową listę problemów do poruszenia i dyspozycji dotyczących samego prowadzenia rozmowy. Nazwałam ją kwestionariuszem, chociaż dokładałam starań, by uzyskać sytuację, w której można byłoby mówić o wywiadzie swobodnym. Ani kolejność poruszania zagadnień, ani też poruszenie wszystkich w nim zawartych nie były koniecznością. Najważniejszym było dla mnie prowokowanie spontanicznych wypowiedzi, zgodnie z zasadą wywiadu swobodnego. W wywiadzie swobodnym, zwanym pogłębionym wywiadem etnograficznym prowadzący ma swobodę w aranżowaniu sekwencji pytań i sposobie ich formułowania. Może je dostosować do respondenta. Mając przygotowaną listę poszukiwanych informacji, w trakcie rozmowy ma możliwość otwierania się na nowe informacje, co było podstawowym założeniem praskich badań. Chciałabym pokrótce opowiedzieć jak powstawało moje narzędzie i w jaki – elastyczny – sposób jest stosowałam.

W badaniach jakościowych mówi się o trzech typach wywiadów. Pierwszy z nich to wywiad swobodny mało ukierunkowany – prowadzący ma tu „ogólny plan zagadnień”, wokół których powinna koncentrować się rozmowa.³⁰⁵ Jest to technika niestandaryzowana, w której zadaje się pytania o charakterze otwartym a badacz dostosowuje się do respondenta

³⁰⁴ Silverman, D. (2008) *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa: PWN, s. 115.

³⁰⁵ Przybyłowska, I. (1978) *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*. Przegląd Socjologiczny Sociological Review 30, 53-68; cytowane strony: 63 - 66.

i podąża za jego ulubionym tematem, tym na który najwięcej się wypowiada a przede wszystkim, najwięcej wie. Efektem tego typu wywiadów są często wypowiedzi eksperckie, gdzie indagowany dysponuje dużą wiedzą na określony temat. Zadawane pytania powinny skłaniać do wypowiedzi rozbudowanych, wielowątkowych a ich otwarty charakter winien prowokować narrację.

W wywiadzie swobodnym ukierunkowanym badacz wyposażony jest w dyspozycje do wywiadu – listę potrzeb informacyjnych, która jest wszakże jedynie ogólnie określona. Prowadzący dysponuje swobodą w formułowaniu pytań. Same pytania odnoszą się do zagadnień szczegółowych, choć są otwarte.

Trzecim rodzajem interesującego nas tu wywiadu jest wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji, w którym badacz ma ustaloną, zestandaryzowaną listę pytań, sporządzoną na podstawie wcześniej uzyskanych informacji. Jest to wywiad zbliżony do wywiadu etnograficznego prowadzonego na podstawie kwestionariusza badań. Zawarte w kwestionariuszu pytania są zindywidualizowane, otwarte lub zamknięte, nie muszą być ściśle określone jeśli chodzi o formę.

Przedstawiciele praskiej kultury ubóstwa byli niewątpliwie ekspertami w interesującej mnie dziedzinie, jednakże jeśli chodzi o charakter ich wiedzy, nie był on ekspercki w takim sensie, że moi respondenci sami często do swojej wiedzy dochodzili w czasie trwania wywiadu. Wiedza kulturowa ma bowiem tę właściwość, że przybiera często postać przekonań milczących,³⁰⁶ nie do końca uświadamianych założeń dotyczących rzeczywistości oraz oczywistości, o których nie warto nawet wspominać – choć te ostatnie wcale nie muszą być jasne dla pytającego. Stąd wyłoniła się konieczność skonstruowania narzędzia służącego „dopytaniu”, doprecyzowaniu wypowiedzi a także nakierowywaniu ich w pożądaną stronę. Dlatego mój kwestionariusz zawierał części, które można było streścić i wykorzystać jako kwestionariusz typowo etnograficzny. Pewna, niewielka na szczęście część przeprowadzonych wywiadów okazała się dzięki temu zabiegowi w ogóle możliwa.

Moi respondenci wielokrotnie jednak oczekiwali ode mnie zadawania konkretnych pytań i zazwyczaj dopiero w pewnym momencie trwania wywiadu albo przy kolejnym

³⁰⁶ *Tacit knowledge* – koncepcja przedstawiona przez Michaela Polanyi’ego w latach 60. XX wieku.

Polanyi, M. (1966) *The Tacit Dimension*. New York: Doubleday Comp. Garden City.

spotkaniu gotowi byli do większej otwartości i spontanicznego prowadzenia rozmowy. Wówczas jej kształt przypominał wywiad swobodny ukierunkowany. W nomenklaturze Koneckiego nosi on miano wywiadu swobodnego częściowo ustrukturyzowanego.³⁰⁷ Tak więc, podstawową techniką zastosowaną przez mnie w praskich badaniach został **wywiad częściowo ustrukturyzowany**. Rozróżnienie Koneckiego na większy i mniejszy stopień standardyzacji takiego wywiadu przyniosła praktyka: każdorazowo była to trochę inna standardyzacja i trochę inne ustrukturyzowanie, za najważniejsze uznałam bowiem podążanie za spontanicznymi wypowiedziami respondentów. Co do zapisu informacji, podjętą na wstępie decyzją co do preferowanego sposobu rejestracji wywiadowczego materiału była rejestracja dźwiękowa, Przeważnie się to udawało i nie napotykałam większego oporu. kilkakrotnie jednak współdecydujący głos uczestników badań postanowił inaczej. Kilku rozmówców nie wyraziło zgody na nagranie rozmowy – wówczas zapisywałam ich odpowiedzi na kartach mojego kwestionariusza, skrupulatnie notując wypowiedzi i dokładając starań by zachować język i formę wypowiedzi osoby badanej, przynajmniej w najbardziej charakterystycznych momentach. Nagrane wypowiedzi poddawałam transkrypcji (tu ważne podkreślenie: transkrypcji dokonywała osoba prowadząca badania - co pomagało w zachowaniu badawczej intencji) a notatki z wywiadów spisywanych skanowałam, uzyskując spójny w formie korpus danych. W jednym przypadku ze względu na jakość nagrania, zmuszona byłam prosić o pomoc radiowego reżysera dźwięku, któremu udało się uratować materiał i przywrócić słyszalność głosowi mojemu rozmówcy.

Sam kwestionariusz, którym się posługiwałam, choć pozostaję przy tej nazwie, nie był, jak wspomniałam, kwestionariuszem w znaczeniu typowego narzędzia etnograficznego. Zamieszczony pod koniec jako *appendix*, ma konstrukcję pytań otwartych, zachęcających do opowieści o życiu badanego, jego kolejach oraz wpływie wydarzeń życia na poczucie jego tożsamości i samoświadomości. Często nie są to pytania w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz prośby o podzielenie się skojarzeniami, jaki budzi określone hasło, sytuacja czy wspomnienie. Interesuje mnie jakie emocje budziły poszczególne wydarzenia, do jakich prowadziły wniosków. Ciekawa jestem świadomości instytucji i stosunek do nich (chodzi o urzędy ale także o instytucje rozumiane jako funkcjonalności społeczne, jak rodzina, kręgi koleżeńskie, współpraca). Interesuje mnie strona materialna, od mieszkania, poprzez

³⁰⁷ Konecki, k. (2000), *Op. cit.*, s. 121.

możliwości zaspokojenia różnego rodzaju potrzeb, po aspiracje i nadzieje; interesują mnie aspekty budowania osobowości – samoidentyfikacja, podejmowane decyzje, rozwiązywane problemy, nadzieje i fatalizmy, planowanie przyszłości; interesują mnie przekonania – deklarowane wartości i ich zmiany, refleksja o własnym życiu.

Kwestionariusz ten, czy może raczej plan, ogólny zarys rozmowy, miał charakter orientacyjny. Staralam się poruszyć wszystkie zagadnienia, dać pytaniom czas, żeby wybrzmiały; miałam świadomość powtarzalności motywów a nawet czasem celowo powracałam do tych samych wątków, mając nadzieję na ich rozwinięcie przez rozmówcę – co niejednokrotnie okazywało się przewidywaniem trafnym. Często zmieniałam kolejność poruszanych tematów, podążając za wypowiedzią respondenta, zazwyczaj jednak zaczynałam od prośby o nazwanie swojego życia jednym słowem bądź zdaniem. Zakładałam, że będzie to dobrym wprowadzeniem do rozmowy i nada jej od razu pożądany, refleksyjny charakter. Niejednokrotnie to się udało, bywało jednak, że spotykało się z całkowitym niezrozumieniem. Podobnie rzecz się miała z pytaniami o dzieciństwo: spotykałam się ze skrajnie różnymi reakcjami (jako że w badanej grupie wspomnienia z dzieciństwa miewają charakter traumatyczny, nieczęsto zagadywanie o nie było dobrym wstępem do rozmowy). Zakładałam jednak, jak się okazało, czasem słusznie, że przynajmniej niektóre obrazy z dzieciństwa, szczęśliwego czy nie, utrwalone jakimś rodzajem tradycji, będą miały charakter otwierający. Po tym otarciu wprowadzałam kolejne wątki, dotyczące mieszkania, rodziny, pracy, edukacji, kontaktu z instytucjami, zdrowia, czasu wolnego, życia towarzyskiego, używek, alkoholu, przestępczości, bezpieczeństwa, wreszcie – poczucia biedy/dostatku, odrzucenia/wykluczenia, dążeń, celów, marzeń, ambicji. Ich uporządkowanie miało złożyć się na obraz praskiego życia, jakim jest ono dla jego mieszkańców. Co do czasu rozmów, należy powiedzieć, że każde spotkanie przebiegało indywidualnym trybem. Z początku planowałam wywiad dwudzielny, na który składać się miały dwa spotkania, z których jedno chciałam poświęcić na wzajemne poznanie z respondentem i poruszenie najważniejszych zagadnień a kolejny na rozwinięcie najbardziej interesujących kwestii. W praktyce okazało się, że z niektórymi respondentami spotykałam się wielokrotnie, z innymi zaś mogłam zobaczyć się tylko raz.

Nie traktując kwestionariusza jako bezwzględnie obowiązującego, starałam się poruszyć wszystkie kwestie, lecz nie zadawałam wszystkich pytań. Czasami krótki sygnał (milczenie, grymas, gest) był znakiem zakazu wjazdu i tylko szybkie wycofanie mogło uratować sytuację i pozwolić na kontynuację rozmowy. Czasami do zasygnalizowanego

tematu można było powrócić w innym momencie i kontekście. Kiedy stoi się blisko opowiadającej osoby i przyjmuje jej perspektywę, zjawiska widać wyraźniej. Ostatecznie więc sam kwestionariusz i sposób w jaki zafunkcjonował ukształtowany został już na etapie terenu – podobnie jak ostateczny kształt pytań badawczych a także forma rejestracji rozmów.

Obserwacja uczestnicząca

Obserwacja uczestnicząca, najważniejsze narzędzie socjologów jakościowych, była dla mnie narzędziem pobocznym. Stało się tak wcale nie wskutek apriorycznych założeń. Jest to narzędzie, a właściwie proces badawczy, które znam i cenię. Zadaniem obserwatora/obserwatorki jest znalezienie się w badanym środowisku społecznym, w naturalnym kontekście życia i działania ludzi, w bliskim kontakcie z badanymi a materiałów badawczych dostarcza mu/jej współuczestnictwo w ich naturalnym życiu.³⁰⁸ Badacz rozmawia też z informatorami i otrzymuje ich interpretacje zdarzeń a obserwacje ilościowe mogą standaryzować jego metodę. Według Andrzeja Boczkowskiego, autora hasła nt. obserwacji w Encyklopedii Socjologii, „obserwację uczestniczącą można określić jako proces badawczy, w którym obserwator dla celów badania naukowego staje się funkcjonalnym elementem danego środowiska społecznego, pozostając w bezpośrednich, bliskich stosunkach z obserwowanymi i biorąc udział w ich codziennym życiu.”³⁰⁹

Badacz może w terenie wcielać się w rolę (1) całkowitego uczestnika – kiedy wtapia się w otoczenie i ukrywa swoją tożsamość – co może budzić zastrzeżenia etyczne, lecz czasami jest jedynym sposobem przeniknięcia do interesującego środowiska; (2) może też zostać uczestnikiem – obserwatorem, który otrzymał zgodę grupy by uczestniczyć w jej życiu w naturalnym otoczeniu; jest to rola stosunkowo pasywna, w której badający stopniowo zdobywa zaufanie i zaczyna poznawać tajemnice grupy; w tak stworzonych warunkach opuszczenie grupy po zakończeniu badań może budzić protest i wywołać wśród badanych poczucie zdrady i oszukania; (3) w kolejnej sytuacji badawczej obserwator występuje jako uczestnik: tę rolę przyjmuje na krótki kontakt, jedno lub kilka spotkań a więc nie występuje tu potrzeba ustanawiania kontaktu i rozbudowanych relacji z badanymi;

³⁰⁸ Konecki, k. (2000), *Op. cit.*, s. 145.

³⁰⁹ Boczkowski, A. (2000) hasło *Obserwacja W: Encyklopedia Socjologii O-R*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

4. Ostatnia z opisywanych opcji to obserwator całkowicie zewnętrzny, który nie kontaktuje się z badanymi i jest od nich odgradzony dystansem lub barierą fizyczną, np. szybą.

W moich badaniach znajdują się elementy obserwacji uczestniczącej: przebywam na praskiej ulicy, przytaczam zaobserwowane zdarzenia. Odpowiada to czwartemu z opisanych wyżej typów obserwacji uczestniczącej i stanowi ilustrację poruszanej problematyki. Początkowo, przystępując do badań, zakładałam wykorzystanie techniki obserwacji uczestniczącej w znacznie szerszym zakresie. Stawiając sobie zadanie zdobycia jak największej liczby możliwie różnorodnych informacji, zaczęłam stosować ją (o.u.) działając jako wolontariuszka w dwóch organizacjach streetworkerskich zajmujących się dziećmi (Fundacja Mierz Wysoko oraz świetlica stowarzyszenia Otwarte Drzwi „Mały Książę”). Zrezygnowałam jednak z posłużenia się zebrany w formie dziennika i notatek materiałem ze spotkań - ze względu na przyjętą przez komisję etyczną APS ogólną zasadę nieprowadzenia badań wśród dzieci. Nie walczyłam przy tym o żadną dyspensę z uwagi na charakter samego materiału: jego barwność a czasami wręcz drastyczność niewiele w gruncie rzeczy wnosila do postawionych pytań badawczych a sprawiała mi liczne kłopoty interpretacyjne i etyczne. Z kolei, obserwacja uczestnicząca wśród dealerów narkotyków (grupy polskiej – bo oprócz niej istnieje na jednej ulicy Brzeskiej grupa gruzińska i białoruska) nie wchodziła w grę ze względów bezpieczeństwa, zarówno fizycznego, jak prawnego. Jak się wydaje, ograniczając się do metody wywiadu osiągnęłam pożądany kompromis pomiędzy zakresem badania a jego wnikliwością.

Warto przy tym wszakże podkreślić efekt samodzielnego prowadzenia badań terenowych przez badacza. Hanna Palska podkreślała, że sformułowanie pytań badawczych możliwe jest dopiero po wielokrotnej lekturze tekstu, kiedy wytworzy się poczucie „zadomowienia w tekście.”³¹⁰ Dla mnie „tekstem” była cała doświadczana treść. Trudny teren nie pozwalała na żmudne dopytywanie o szczegóły, prośenie o wyjaśnienia. Tutaj znaczenie miały nie tylko słowa, lecz cały towarzyszący im zespół zachowań – a więc ważne stało się wrażenie osoby bezpośrednio obecnej w terenie. Tak więc, chociaż nie w postaci współuczestniczenia w życiu codziennym, badania nosiły cechy obserwacji uczestniczącej.

³¹⁰ Palska, H. (2002), *Op. cit.*, s. 40 – 41.

Oskar Lewis podkreślał rolę obserwacji uczestniczącej w badaniu kultury ubóstwa. „Moi pomocnicy i ja spędziliśmy wiele godzin, biorąc udział w przyjęciach rodzinnych i chrzcinach, czuwając przy zmarłych i spiesząc na każde wezwanie w razie pilnej potrzeby. Woziliśmy ludzi do szpitala, płaciliśmy kaucję, żeby wypuszczono ich z więzienia, pisaliśmy w ich imieniu podania, zamawialiśmy wizyty u lekarzy, pomagaliśmy zdobywać mieszkania i pracę, załatwiać sprawy zasiłków z Opieki Społecznej.”³¹¹ Badania, które prowadziłam na Pradze miały w porównaniu z Lewisem znacznie mniejszy zakres i rozmach, nie miałam w nich dostępu do domów i prywatności innej niż ta, jaką można było zawrzeć w słowach. Poza tym nie zawsze udawało mi się wzbudzić zaufanie na tyle, by włączyć nagrywanie wywiadu. Dla Lewisa „taśma magnetofonowa, użyta do upamiętnienia ludzkich losów (...) umożliwia początek nowego typu literatury realizmu społecznego. Przy pomocy magnetofonu mogą mówić o sobie ludzie nie mający wprawy w pisaniu, niewykształceni, nawet niepiśmienni, i w naturalny, spontaniczny, wolny od zahamowani sposób opowiadać o swoich obserwacjach i doświadczeniach” (Lewis, 1964: 8-9).³¹² Mam nadzieję, że pomimo pewnych niedoskonałości moich technik, wymuszonych przez trudny teren, udało mi się oddać głos przedstawicielom praskiej enklawy tak, by został on zauważony, mimo zrozumiałego dystansu mainstreamu od środowiska, w którym powszechne są zjawiska przestępcze i patologiczne – bo przecież są to żywi ludzie, prawdziwi warszawiacy.

³¹¹ Lewis, O. (1976), *Op. cit.*, s. 17.

³¹² *Op. cit.*

2.4 Charakter próby badawczej. Pozyskiwanie respondentów

Zbieranie materiałów badawczych poprzez prowadzenie rozmów i wywiadów wymaga pozyskania respondentów, należy więc opracować taktykę i plan ich pozyskania - docierania do nich i skłaniania do rozmowy. Jest to szczególnie trudne przy badaniu dewiacji, sekt, nieformalnych związków, organizacji elitarnych, czyli takich, od których oddziela nas granica obcości. Zagadnienie dotarcia do interesującej badacza grupy niesie ze sobą sporą dozę niepewności. Badacz jest zawsze obcym, nie doświadcza na co dzień życia badanych a jego pierwsze kroki zawsze obarczone są ryzykiem błędów wynikających z małej wiedzy, o czym pisała o tym Sylwia Męcfał.³¹³ Wchodzenie do nieznanego środowiska wymaga praktycznych rozstrzygnięć. Dodatkowo, optyka badacza to jedno, lecz sam sposób dostępu do terenu może modyfikować uzyskiwany materiał. Jednocześnie jednak, ograniczenia te same w sobie niosą cenne informacje.

Znałam z przypadkowych kontaktów poznane na terenie Pragi osoby, z którymi jednak często obawiałam się wchodzić w relacje, a także w relacje z ich „kontaktami”. Byłam też zaangażowana w wolontarystyczną działalność w dwóch organizacjach streetworkerskich zajmujących się dziećmi (Mierz Wysoko i Mały Książę). Podejmowałam różne próby rozmowy, jednak albo bariera stawiana przez przedstawicieli interesującej mnie grupy prązan była nie do przekroczenia a ich odmowa definitywna, albo też kontakt okazywał się obarczony nieakceptowalnym dla mnie poziomem ryzyka (chodziło o dwuznaczną sytuację prawną a także poczucie bezpośredniego zagrożenia). Albo też pierwszy kontakt sprawiał, że przypisywano mi rolę kogoś w rodzaju opiekunki i nie byłam w stanie tej sytuacji zmienić (z różnych względów, z dzisiejszej perspektywy przypuszczam że po części było to sprawą manipulacji i świadomej, nie wprost wyrażanej odmowy). Próbowałam rozmów w Fundacji Otwarte Drzwi, gdzie po nawiązaniu kontaktu z liderami programów, przedstawieniu im moich celów oraz nastawienia do ludzi z grup defaworyzowanych, mogłam prosić podopiecznych Fundacji o udział w badaniu. Efektem była zgoda na wywiady kilku osób z doświadczeniem bezdomności. Nie wszyscy jednak

³¹³ Męcfał S. (2016) *Badacz zjawisk trudno dostępnych w terenie – kwestie etyczne, praktyczne i metodologiczne*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, s. 88–100; www.przegladsocjologiijakosciowej.org, dostęp 20.09.2020, s. 88 – 100.

odpowiadali moim kryteriom (jako, przykładowo, przybysze z okolic Warszawy i innych miast). Z niemałej grupy słuchaczy na rozmowę zgodziły się trzy osoby (z których jedna, choć szalenie interesująca, nie była związana z Pragą od dzieciństwa).

Technika uchylonych drzwi

Praktyka korzystania z osób wprowadzających, pomocy organizacji działających w terenie i „uchylających drzwi” do interesującego mnie środowiska zaprowadziła mnie w gościnne progi Fundacji Zmiana, co okazało się dla badań wydarzeniem przełomowym. Z aktywnych na Pradze organizacji, do których się zwracałam to właśnie tam (oprócz Otwartych Drzwi) otrzymałam największą pomoc. Prezeska Fundacji prowadziła tak zwane „odróbki” – oferowała skazanym możliwość wykonywania prac społecznie użytecznych w ramach odpracowania wyroków sądowych. Umowa, jaką zawarłam z Fundacją, stwarzała możliwość zaliczenia godzin spędzonych na rozmowie ze mną jako godzin pracy, pozwalała więc zaproponować badanym rodzaj rekompensaty za poświęcony czas i uwagę. Sama siedziba fundacji (okolice Bazaru Różyckiego a potem i sam bazar) była bardzo obiecującą lokalizacją a ludzie, którymi się zajmowała byli dla mnie szczególnie interesujący. W Fundacji Zmiana rekrutowałam respondentów indywidualnie, choć niejednokrotnie przyszło mi też zaprezentować moją osobę i cel zjawienia się w fundacji przed kilkunastoosobowymi grupami potencjalnych rozmówców. Przedstawałam się jako autorka autorskiego projektu naukowego zmierzającego do napisania pracy doktorskiej w ramach państwowej uczelni (aspekt niezależności), zainteresowana życiem na Pradze. Mówiłam też, że współpracuję z Fundacją w ramach tego projektu. Oferowałam pełną anonimowość i poufność, zobowiązałam się do nieujawniania danych – zarówno wobec moich respondentów, jak samej Fundacji – na żadnym etapie zbierania i przetwarzania materiałów. Obiecywałam też, że w czasie rozmowy nie będę naciskać na kontynuowanie tematów niewygodnych (jeśli takie wystąpią). Wreszcie, prosiłam o rozmowę, informując jak bardzo mi na niej zależy i jak pomocna okazałaby się każda poświęcona na nią godzina.

Czasami drzwi uchylały się same. Kiedyś zaczepił mnie na ulicy Brzeskiej mężczyzna, którego spotkanie samo w sobie mogłoby być ostrzeżeniem. Zapytał czego tam szukam, nie wyczułam jednak w jego pytaniu przesłanki do lęku, informacji że powinnam przestać szukać i niezwłocznie się wynosić. Wysłuchał uważnie moich szczegółowych ale

związanych wyjaśnień o intencjach i powodach a także osobistej motywacji do badań na Pradze. Prawdopodobnie nie wzbudziłam dalszej podejrzliwości, bo pod koniec rozmowy umówiliśmy się na rozmowę, podał mi swój numer telefonu. Nigdy do niej nie doszło, ponieważ telefonu nie odebrał. Mimo jednak, że zniknął on sam, wkrótce po naszym kontakcie miałam poczucie, że otworzyły się jakieś drzwi, kiedy ludzie spotykani w Fundacji przestali odwracać wzrok na mój widok albo kiedy się do nich zwracałam i traktować mnie jak szybę a mój następny rozmówca (Maciek) okazał się osobą szczodłą w opowieści.

Celowy dobór grupy badawczej

W warunkach, jakie stworzyła mi Fundacja miałam możliwość doboru respondentów. Kryteria jakie przyjąłam to: (1) związek ze środowiskiem praskiej kultury ubóstwa poprzez zamieszkiwanie w okolicach ulicy Brzeskiej, także w rejonach Stalowej i Mińskiej – starych, zdegradowanych „dzielnicach wybitych okien”, (2) związek ze środowiskiem praskiej kultury ubóstwa poprzez urodzenie w wyżej wymienionym środowisku i (3) związek ze środowiskiem praskiej kultury ubóstwa poprzez zamieszkanie tam, włączenie się w życie tego środowiska. Pragnęłam rozmawiać z jak najbardziej zróżnicowaną grupą respondentów: przedstawicielami różnej płci, w różnym wieku i różnej sytuacji rodzinnej i zawodowej. Podejmowałam liczne próby zachęcania ludzi do rozmowy, dążąc do przewyższenia kryterium (ograniczonej) dostępności.

Procedura zrodziła się spontanicznie i w pierwszej chwili cieszyłam się z każdej chętnej do rozmowy osoby. Nie mogłam jednak kontynuować długich wywiadów z tymi, którzy nie spełniali kryteriów przynależności do praskiej enklawy. Z pomocą przyszła mi ponownie Prezeska Fundacji, wskazując osoby, o których mogła przypuszczać, że mieszczą się w kręgu moich zainteresowań. Zwracałam się wówczas do nich indywidualnie. Nie zawsze podpowiedzi i typy Pani Marii były trafione, rozmawiałam jednak chociaż chwilę, ze wszystkimi, nie tylko wypełniając obowiązek uprzejmości ale także chcąc zorientować się, jakie różnice da się wychwycić w pierwszym kontakcie pomiędzy przedstawicielami praskiej enklawy a innymi. Uderzające było, że mężczyźni „z Pragi”, w każdym praktycznie wieku, przyznawali się do kontaktu z działalnością przestępczą i konfliktów z prawem. Był moment, że bardzo chciałam spotkać osobę nieuwikłaną w te problemy. Różnicę stanowiło mniej lub bardziej niechętnie o tym opowiadanie.

Howard S. Becker przyniósł rodzaj konsolacji w rozterkach dotyczących zbierania wszystkiego, co możliwe, co tylko się da. Według niego, nie da się opisać „wszystkiego” a dobór próby badawczej przypomina formułowanie synekdochy (synekdochę opisał jako figurę stylistyczną polegającą na użyciu jednego elementu pewnej całości jako nazwy całości). Problem zawsze polega na tym, że część może nie zawsze stanowić tak doskonały, modelowy przykład całości, jak byśmy chcieli, „nie może stanowić tak dobrej reprezentacji całości, jak chcielibyśmy myśleć.”³¹⁴ Chodzi o uzyskanie wyników, które można odnieść do całości, nie do kilku przykładów. Synekdocha, w szczególności jej postać *pars pro toto* uznawana jest za błąd przesadnej generalizacji – chodzi tutaj jednak o uruchomienie myślenia indukcyjnego już na poziomie doboru próby.

Kwestie kontaktu - od trudności rekrutacji do porozumienia.

Jak byłam traktowana jako badaczka

Sytuację badacza subkultury praskiej opisać można bez mała jako sytuację etnografa, który znalazł się w obcym kulturowo miejscu, pośród nieznanym sobie rytuałów. Ich egzotyka nie musi być uderzająca, wystarczy jednak by badacz nie czuł się swojsko, co w równy stopniu zaciekawia, co nuży. Trzeba powiedzieć, że nie chodzi tu o jakieś specjalne „traktowanie”, lecz raczej poczucie obcości, wyrażające się w nieustannym lęku z mojej strony, by nie popełnić błędu nietaktowności, by nie okazać się tą, która nie rozumie jak należy się zachować tu i teraz. A przecież musiałam zadawać pytania o rzeczy dla tych ludzi oczywiste, co już samo w sobie było sztucznością i nietaktem.

Kod ograniczony. Mary Douglas pisała o wypełniających życie codzienne rytuałach, odbywających się w tak zwanym kodzie ograniczonym. Kod ten służy podtrzymaniu więzi i stosunków przy założeniu, że członkowie grupy znają się na tyle dobrze, że znają ukryte założenia pozwalające kod ograniczony stosować. „Kodu ograniczonego używa się oszczędnie, by przekazać informację i podtrzymać pewną formę

³¹⁴ Becker, H.S. (2005) *Triki badawcze w socjologii. Jak w pełni wykorzystać potencjał badań społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 96.

społeczną” (Douglas, 2004: 96)³¹⁵ – co tłumaczy trudną sytuację obcego, niezaznajomionego z lokalnym idiomem. Spostrzeżenie istnienia takiego kodu samo w sobie było rodzajem ugruntowania w terenie pierwotnego założenia badawczego o istnieniu na Pradze kulturowej odrębności. Jako świadoma tej różnicy badaczka nie mogłam więc nawet próbować „stać się jedną z nich”, starałam się raczej na znalezienie własnej drogi do moich rozmówców. W rezultacie same rozmowy na terenie fundacji Zmiana stały się swoistym rytuałem, co z jednej strony otwierało przestrzeń dialogu, utrudniało podjęcie przez respondenta nagłej decyzji o odejściu/ Z drugiej jednak stanowiło pewne ograniczenie: sytuacja badawcza nie była tą spontaniczną i bezpośrednią.

Wciąż jednak sytuacja badania – wywiadu opisuje sytuację dwóch podmiotów a więc ma charakter relacyjny. Należą tu dwa zagadnienia: jak starałam się traktować ludzi i jak byłam przez nich traktowana. Zaczniemy od tego drugiego. Moja tożsamość od początku wiązać się mogła z nieufnością i podejrzeniami – mimo że starałam się mówić jak najprzystępniejszym językiem, zachowywać spokojnie i naturalnie, ubierać neutralnie i tak, by nie zwracać uwagi (jedynym co mogło mnie wyróżniać było to, że przyjeżdżałam rowerem). Wiedziałam, że nie mogę udawać tożsamości „jednego/jednej z nich”, wspominałam jednak że mieszkam na Pradze, dokąd przeprowadziłam się z Bielan i że było to moim wyborem, ponieważ lubię tę dzielnicę i jej klimat. W przełamywaniu nieufności niewątpliwie odegrała pomocną rolę szefowa Fundacji która wyposażyla mnie w mocny argument do przekonywania potencjalnych rozmówców. Każda odbyta rozmowa przynosiła im konkretny zysk w postaci zaliczenia odpracowanych godzin (przyznam, starałam się hojnie zapisywać poświęcone mi godziny, od początku umawiając się, że będą one liczone podwójnie). Mimo to spotykały mnie liczne odmowy. Zawód mój bywał głęboki, ponieważ miewałam często głębokie przecucie, że im bardziej odmowa była szybka i kategoryczna, im bardziej wydawała się oczywista dla niedoszłego rozmówcy, tym potencjalnie mogłaby się okazać ciekawsza. Przypuszczenia te potwierdził dziwny nieznajomy z Brzeskiej, lat na oko pięćdziesięciu, który zaczepił mnie i poinformował, że nie mam na co liczyć wśród „prawdziwych ludzi z Pragi”.

W gruncie rzeczy nie dziwiłam się szczególnie, kiedy spotykałam się z demonstracyjnymi, stanowczymi odmowami, problemem pozostawało jak sobie z tym

³¹⁵ Douglas, M. (2004) *Symbole naturalne. Rozważania o kosmologii*. Kraków: Wydawnictwo UJ.

radzić. Zdecydowane odmowy miały najczęściej miejsce wówczas, gdy zwracałam się do grup czekających na zewnątrz budynku; łatwiej było zrekrutować kogoś wewnątrz. Tłumaczę to mocniejszym oddziaływaniem instytucji, „promieniowaniem pola autorytetu” ale też jej topografią: w ciasnym pomieszczeniu grupa była rozproszona, mniej spójna, jej członkowie nie mieli możliwości obserwowania większości, co rozbijało negatywne nastawienie. Niewiele przyniosło branie udziału we wspólnych zajęciach/pracach (np. stemplowaniu książek), tam moje nagabywania traktowane były jako podstęp a moja osoba bardzo podejrzliwie, szybko więc zrezygnowałam. Nauczyłam się zwracać z moim zaproszeniem do mniejszych grup, czasem pojedynczych osób. Rozbicie grupowej solidarności wspierała szefowa Fundacji, potwierdzając swoim autorytetem prawdziwość kontraktu o zaliczeniu odrabianych godzin. Zdarzało mi się niejednokrotnie umówić na spotkania, do których nigdy nie doszło - najwyraźniej rozmówcy rezygnowali po namyśle bądź konsultacji z bliskim sobie towarzystwem, bądź też z innych, trudnych do określenia powodów. Faktycznie, wszystkie spotkania, które się odbyły, zaczęły się od razu po podjęciu spontanicznej decyzji. Zdarzało się też, że po wymianie kilku zdań moi rozmówcy (przeważnie mężczyźni, raz kobieta) musieli „nagle” kończyć w związku z jakąś pilną sprawą i już ich więcej nie spotkałam (nie odbierali telefonu, nie odpowiadali na sms) – i nie wydaje się, że miało to związek z treścią rozmowy a raczej z samym uczuciem niepewności w kontakcie ze mną, braku zaufania. Staralam się wyglądać neutralnie, mało wyróżniać: zakładałam dzinsy i sweter, na to kurtkę w typie najpopularniejszym z popularnych, w lecie prostą sukienkę; używałam języka mało wyszukanego, akceptująco reagowałam na przekleństwa, byłam możliwie wtopiona w tło – a jednak zewnętrzna.

Mam poczucie, że we wszystkich rozmowach obecna była bariera stawiana obcym. O tym, że rozmowy w ogóle się odbyły decydowała indywidualna negocjacja zysków i strat związanych z zawieszeniem bądź utrzymaniem owej bariery. Zdarzali się i tacy rozmówcy, z którymi spotykałam się dwa i więcej razy, na kontynuację jednego wywiadu pojechałam nawet do innego miasta, w pobliże którego mój respondent się czasowo wyprowadził i dokąd mnie zaprosił. Ogólnie jednak stwierdzić trzeba, że tylko nieliczni okazali się ludźmi otwartymi i gotowymi dzielić się opowieścią; faktycznie dominowała powściągliwość. Wspomnieć można, że kilka ledwie rozpoczętych rozmów polegało na niewerbalnym przekazaniu mi – spojrzeniem, skinieniem głowy wystarczająco czytelnym – że nie jestem na Brzeskiej mile widziana. Było też kilka pogardliwych komentarzy, kilka gestów, które

mogłam odebrać jako zagrożenie (podchodzenie blisko, za blisko, z uważnym patrzeniem w oczy).

Niekoniecznie wszakże wszystkie nieznane, niecodzienne dla mnie zachowania musiały oznaczać wrogość a moje nieustanne uświadamianie sobie własnej obcości nie musiało wiązać się z realnym zagrożeniem. To nie wrogość należała do zasadniczej komunikowanej mi treści, lecz niechęć, brak zainteresowania kontaktem. Znaczącą rolę w moim poczuciu obcości odgrywała niewątpliwie skrótowość praskiej komunikacji codziennej i wykorzystywanie w niej kodu ograniczonego: oczywistego dla prażan, ja jednak nie potrafiłam ani się nim posługiwać, ani go deszyfrować w czasie rzeczywistym, ani też zapewne zauważać wszystkich przekazywanych komunikatów. Reasumując, proces rekrutacji okazał się w przeprowadzeniu badań procedurą najeżoną trudnościami i zapewne nic by z tego wszystkiego nie było gdyby nie okazana przez Fundację pomoc.

Dążenie do symetrii – czyli jak traktowałam badanych

Kolejnym ważnym krokiem było przewyciężanie początkowej nieufności i stworzenie płaszczyzny porozumienia, budowanie wzajemnego zaufania badacza i respondenta/respondentki. Cytowana przez Palską A.Wyka pisała (1993: 25), że „sytuacja badacza i badanych jest relacją podmiotów.” W praktyce nie da się, jak sądzę, prowadzić badań nie stosując się do tej zasady. W rozmowie starałam się, by osoba badana nie czuła się przesłuchiwana, lecz odbierała sytuację wywiadu jako możliwie neutralną rozmowę, ewentualnie transakcję (wywiad za odpracowane godziny), albo też jedno i drugie. Dążyłam do tego, by kontakt był możliwie bezpośredni, bliski – zdarzało się, że ubocznym skutkiem był efekt terapeutyczny, kiedy osoby badane realizowały potrzebę opowiedzenia o tym, co je boli. Nie unikałam tego za wszelką cenę, wiedząc że dzięki temu moi respondenci lepiej mogą zrozumieć swoją sytuację albo że opowiadanie przynosi im ulgę.

Lewis uważał, że „najskuteczniejsze narzędzie antropologa to sympatia i współczucie okazywane ludziom, którzy są przedmiotem jego badań” (1964: 19). Nie miałam możliwości spędzenia z informatorami setek godzin i zadawania setek pytań, tak jak w meksykańskich badaniach Lewisa, który stwierdził: „wiele moich pytań skłaniało ich do wypowiedzi na tematy, o których bez mojej ingerencji nigdy by nie pomyśleli ani ich nie poruszali. Odpowiedzi były jednak ich odpowiedziami” (1964: 21). Mogę jednak powiedzieć, że podobne wrażenie towarzyszyło niejednokrotnie także moim rozmowom.

Problemy partnerstwa, wzajemności oraz podmiotowości respondentów poruszane są przez wielu badaczy. Samo słowo wywiad jest niesymetryczne już na poziomie etymologii, jak zauważył Krzysztof T. Konecki (2000: 179).³¹⁶ Jest to instytucjonalne zbieranie informacji, przepytawka, samo słowo może brzmieć groźnie i budzić obawy. Asymetria widoczna jest wyraźnie przy rozstaniu, kiedy to „przepytawany jest uboższy o swoją prywatność a przepytujący o te informacje od niego uzyskane bogatszy.”³¹⁷ W moich rozmowach asymetrię równoważyła nieco „zapłata” odpracowanymi godzinami, nie czułam się jednak zwolniona z dalszych starań o tę delikatną równowagę. Nie były to bowiem symetryczne rozmowy, odbywane w naturalnym, życiowym kontekście. Taki kontekst w istocie byłby raczej niemożliwy, czego wyrazem były kłopoty z kolejnym spotkaniem. A nawet ci, którzy spędzili ze mną długi czas i okazali pewną wylewność, nie zamierzali poznawać mnie potem na ulicy.

Badanie tych, którzy z reguły wolą milczeć i docieranie do tego, co przemilczane jest szczególnie trudne w sytuacji nacechowanej nierównością, gdzie badacz reprezentuje kategorię uprzywilejowaną, badany – nie. Badający ma przewagę kapitału kulturowego, społecznego a także zwykłą przewagę sytuacyjną (nie znajduje się w sytuacji przymusu).

Wywiady są interakcją, wpływ rozmówców na siebie jest nieunikniony. Badacz może ulegać pokusie odgrywania pewnej roli. W przypadku badań praskich badaczka nie mogła wywierać żadnej presji, badani byli na to bardzo wrażliwi.

Badany może zatajać informacje. Pewne kwestie, o których badany nie chce mówić, mogą zostać ujawnione przez tak zwane „wygadanie się” w długiej, swobodnej wypowiedzi. Drażliwe dla respondentów pytania powodują „wykręcanie się” od odpowiedzi na różne sposoby. Nie musi to być milczenie. Rzadko jest to kłamstwo w czystej postaci. Maria Ossowska (1985)³¹⁸ pisała o kłamstwie obronnym, takim które chroni wrażliwe emocjonalnie obszary badanego i jego życia. Jest to ochrona przed natarczywością stawianych pytań, bariera nie dopuszczająca do informacji prywatnej, stawiana pomiędzy światami, które nie powinny się przenikać.

³¹⁶ *Op. cit.*

³¹⁷ *ibidem*

³¹⁸ Ossowska, M. (1985) *Moralność mieszczańska*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Ochrona taka w przypadku badań praskich przybierała formę nie wprost i polegała głównie na uciekaniu się do sloganów bądź języka, w jakim łatwiej było moim rozmówcom opisywać trudną rzeczywistość, czyli zazwyczaj języka instytucji pomocowych, z których pracownikami się stykali. Wielu z nich było klientami takich placówek (gdzie część z nich przecież spotkałam) albo też mieli oni kontakt z innymi formami pomocy, takimi jak terapia alkoholowa, ośrodki socjoterapeutyczne, czy psycho- i socjoterapia w zakładach karnych – co wyraźnie zamykało ich wypowiedzi w obrębie wyuczonych na tych terapiach pojęć. Odnosiło się wrażenie, że czasem sądzą, iż tego od nich oczekuję, jako obca pani zadająca pytania - albo też, że dają mi do zrozumienia, iż nie mam prawa oczekiwać nic więcej. Zdarzało się, że respondenci gubili się w swobodzie wypowiedzi i wtedy uciekali się do wspomnianej nowomowy w lęku przed spontaniczną i niekontrolowaną kontynuacją wypowiedzi, w której mogliby wejść na drażliwy teren; słyszałam wówczas coś w rodzaju: „No dobrze, jakie jest następne pytanie?”

Wiąże się to z trzecim przekłamaniami, jakiego ślady można dostrzec w badaniach, czyli dążeniem respondenta do spełnienia domniemyanych oczekiwań. Czasami nie udawało się przełamać tego starania i rozmowa praktycznie traciła sens. Dość szybko nauczyłam się dostrzegać tę pułapkę i łagodnie ale nieodwołalnie kończyć wywiad. Takie sytuacje wymagają od badacza ciągłej autoanalizy. Nie miałam co prawda, jak Sylwia Męćfal, poczucia „swoistego manipulowania badanym, a przez to również zatracania idei prowadzenia badań” (2016: 95), za to często była ze mną bezradność w poszukiwaniu klucza do opowieści. Moi respondenci, bywało, oczekiwali ode mnie pełnego zarządzania, odgrywania przypisywanej mi roli dominującej.

Niewątpliwie byłam też manipulowana przez respondentów, którym zdarzało się na przykład powtarzać wątki zmierzające do emocjonalnego zaangażowania badacza. I chociaż ani jednej chwili spędzonej w trudnym terenie nie uważam za straconą, klucz ten odnajdowałam nieczęsto – za to jak już był, gotowa byłam jechać po niego do innego miasta. W stosunku badacza do respondentów pewną rolę odgrywa jeszcze jeden czynnik, o którym wspominam ponieważ moje przebywanie w terenie badawczym nie obyło się bez niego. Chodzi o zaangażowanie (na którego swojego rodzaju niebezpieczeństwo

wskazywała Sylwia Męcfal,³¹⁹ pisząc o „zaangażowaniu życia badacza”) które było momentami nieuniknione – zarówno w kontekście podążania za informatorem, jak i chęci niesienia pomocy, jeśli tylko okazywało się, że jest to z mojej strony możliwe. Najczęściej była to drobna pomoc rzeczowa, dzieliłam się informacjami, raz nawet udało mi się pomóc w załatwieniu respondentce pracy.

Oddzielnym zagadnieniem związanym z asymetrią kontaktu była sprawa płci mojej i respondentów. Moimi rozmówcami byli w większości mężczyźni, Zdaję sobie sprawę, że temat traktowania przez nich płci przeciwnej stanowił puste pole. Praktycznie nikt się na ten temat nie wypowiedział, w przeciwieństwie do kobiet, od których usłyszałam wiele bolesnych treści. Nie miałam pomysłu w jaki sposób skutecznie przezwyciężyć tę barierę, jak nawiązać kontakt z męskim światem Pragi z mojej kobiecej perspektywy.

Mimo satysfakcji odczuwanej po każdym wywiadzie muszę przyznać, że badani nie byli chętni do współdziałania i pomocy, co uwidaczniało się na przykład gdy pojawiały się problemy organizacyjne czy techniczne. Spóźniali się albo nie przychodzili wcale. Nie odczuwali potrzeby wyjaśnienia przyczyn przy kolejnym spotkaniu (jeśli do niego dochodziło). Nie starali się mówić wyraźnie albo kierować głosu w stronę mikrofonu przy rejestracji dźwiękowej, czasami jakby celowo odwracali głowę. W jednym przypadku musiałam szukać pomocy technicznej u radiowego reżysera dźwięku, ponieważ mężczyzna opisany imieniem Kaj, z którym zawsze rozmawiałam w plenerze, mówił cicho, zrezygnowanym głosem, kierując twarz w bok i postanowił tego nie zmieniać (twierdził, że nie był w stanie inaczej, że chce brzmieć jak duch, bo czuje się jak duch, jest duchem: „mnie nie ma...”). Dopiero po fachowej obróbce, która właściwie była odzyskaniem materiału, wywiad (bardzo ciekawy) można było wykorzystać. Podsumowując – z całą pewnością dla większości moich rozmówców wywiad nie należał do sytuacji, w której czuli się swobodnie i pewnie. Niewątpliwie po części dlatego, że mimo starań o zatarcie takiego wrażenia, byłam jednak identyfikowana z „władzą” a cała sytuacja odbierana była jako niesymetryczna.

³¹⁹ Męcfal, S. (2016) *Badacz zjawisk trudno dostępnych w terenie – kwestie etyczne, praktyczne i metodologiczne*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, s. 88–100, [www. przegladsocjologiijakosciowej.org](http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org), dostęp 20.09.2020

Język badań i język opisu

Jak wynika z powyższego, wywiady kształtowane były w równej mierze przez badacza, jak badanego. Ich atmosfera wahała się sytuacyjnie. Na atmosferę wywiadów wpływał, oprócz wyżej wspomnianych okoliczności, także używany w nich język. Jest to istotne zagadnienie wzajemnych relacji badacz-badany, poruszane przez Annę Wykę³²⁰ a także Andrzeja Sicińskiego.³²¹ Zarazem, język opowieści, jak powiedziała by Hastrup, ukształtowany jest przez teorię. Dostarcza podstawowych pojęć, ma też wpływ na podejście do badań, na stawiane pytania badawcze.

W czasie długich, swobodnych wywiadów badacze oddziałują na badanych ale też wzajemnie, badani oddziałują na badających. Ci ostatni mogą się pod wpływem badanych zmieniać, na przykład podobnie zachowywać. Dobrym przykładem są zachowania językowe. Odczuwałam taki wpływ respondentów także i ja, łapiąc się niejednokrotnie na używaniu języka, który słyszałam w czasie praskich rozmów. W porównaniu z moim był to język uproszczeń, skrótów i dużej dosadności. Niejednokrotnie po powrocie z wywiadów odczuwałam konieczność zwracania uwagi na własne wypowiedzi, w których zaczęła pojawiać się dosadność, z jaką opisywali świat moi rozmówcy. Zadałam sobie w którymś momencie pytanie, czy badacz zawsze musi mówić językiem respondentów, spełniając często podnoszony postulat badaczy społecznych.

Wyjeżdżający w teren antropologowie uczyli się przecież wytrwale trudnych języków plemiennych. Dbali w ten sposób o wytworzenie między badaczem i jego rozmówcami wspólnego imaginarium, kiedy to obydwie strony używają tych samych pojęć i znaczeń. Język przenosi też pewną wiedzę kulturową. Wspólny język oznacza też pewną wiedzę – a im więcej wiesz, tym trafniej możesz zapytać. Ja tymczasem wcale nie czułam powinności uczenia się odmienności praskiego języka i używania go w komunikacji z respondentami. Oczywiście, tutaj różnice nie dotyczyły podstaw, na Pradze mówi się po

³²⁰ Wyka, A. (1993) *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

³²¹ Siciński, A. (1988, red.) *Style życia w miastach polskich*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

polsku, jednak wyraźne są elementy środowiskowego żargonu i gwary więziennej. Nie sposób wszak dokonać wyrazistego rozróżnienia między językiem prażan a moim, czy polszczyzną obowiązującą w mainstreamie. Ostatecznie uznałam że używanie zwrotów pochodzących z tych obszarów językowych nie zaskarbi mi zaufania a jedynie wzbudzi podejrzliwość i większą czujność. Język ten, preferujący krótkie, zdecydowane odpowiedzi, pozwalałby moim rozmówcom zakładać, że posiadam implicytną wiedzę, o którą przecież chciałam pytać. Mógłby też okazać się bardziej konfrontacyjny.

Język moich informatorów miał podobne cechy jak język rozmówców Lewisa: „prosty, bezpośredni, rubaszny. Stosunkowo mało w nim metafor i porównań oprócz pewnych powiedzeń występujących w popularnych przysłowiach ludowych. Język ten, chociaż mocny i żywy, nigdy nie wznosi się na poetyckie wyżyny języka Meksykanów, których badałem. Twórczość lingwistyczna w slumsach San Juan przeważnie czerpie natchnienie z funkcji fizjologicznych, zwłaszcza fekalnych i rozrodczych. Opowiadanie o najintymniejszych sprawach seksualnych jest tak rzeczowe, że ztraca cechy nieprzyzwoitości i można je uznać za nieodłączną część codziennego życia” (1976: 25). Lewis dostrzegał różnice meksykańskiego i puertorykańskiego środowiska, w obu jednak obserwował śmiałość seksualnej metafory a także i dosłowność i wulgarność.

Z pełnym przekonaniem można to powiedzieć również o języku moich rozmówców, którego trafność sprawiała, że mimowolnie przechwytywałam na własny użytek jego metaforę. Język praskiej enklawy miał też inną charakterystyczną właściwość. Różnił się w zależności od rozmówcy. Niektórzy moi rozmówcy wcale nie należeli do rozmownych, w znaczeniu chęci do rozmowy, do wypowiedzania się. Nie zawsze jednak skąpienie słowa było oznaką niechęci do kontaktu. Jest bowiem język Pragi językiem skrótu, pozostawiającym wiele domysłowi, gdzie niemałą rolę odgrywa też spojrzenie, gest, wyraz twarzy, nieuchwytny na piśmie a nawet w nagraniu. Taki język, którego niewątpliwie istotną częścią komunikacyjną jest pozawerbalny system znaków, szczególnie wymaga osobistej obecności badacza oraz jego zdolności do przeliczania językowych perspektyw, rozumienia pojęć w nomenklaturze klasy średniej – nie wszystkie bowiem są tu odpowiednie.

Wśród zjawisk językowych, z jakimi zetknęłam się prowadząc praskie rozmowy było także, niestety, wspomniane w poprzednim podrozdziale unikanie odpowiedzi w sposób nieco przypominający opisywane przez Ossowską kłamstwo obronne. Tutaj miało to

postać czegoś w rodzaju zasłony dymnej. Moi rozmówcy nie tyle kłamali, co używali sloganów zaczerpniętych z języka terapii i pracy socjalnej, zasłaniając się nimi przez ujawnianiem interesujących treści.

Osobną grupę zagadnień związanych z językiem jest język stosowany w pracy z uzyskanym w terenie materiałem badawczym - język opisu prezentującego materiał, kategoryzującego i analizującego ten materiał. Sama analityka dotycząca kategoryzacji wnosi *implicit*e zaangażowanie badacza, co było już wcześniej przedmiotem omówienia. Nawet bezpośrednio cytaty obarczone są takim skażeniem przez to, że ich dobór musiał przez kogoś zostać dokonany. Dlatego oprócz uzasadnienia kategoryzacji wprowadzam trzystopniowe podejście do opisu uzyskanego materiału.

(1) Po pierwsze, wprowadzenie – tutaj powołuję się na literaturę pełniącą określone role (opracowania pojawiać się mogą w związku z poszukiwaniem ujęć teoretycznych ale także bezpośrednio angażować się w rozwiązywanie problemów społecznych). Wyodrębnienie tego etapu pozwala dystansować się od normatywności, obecnej zarówno w literaturze, jak w podejściu zaangażowanego badacza.

(2) Po drugie, właściwe przedstawienie kategorii – jest zbiorem najtrafniejszych cytatów z wypowiedzi respondentów, a więc faktów terenowych, skrupulatnie pogrupowanych na etapie pracy z nożyczkami. Czasami opatruję je komentarzem dotyczącym tła wypowiedzi.

(3) Po trzecie, synteza – przedstawienie kategorii kończę podsumowaniem najistotniejszych wątków.

2.5 Zagadnienia etyczne

Oddzielną grupę zagadnień stanowią zagadnienia etyczne. Ich pierwsze piętro tworzy grupa związana z szeroko pojętym materiałem badawczym: z jego pozyskiwaniem, obchodzeniem się z tym materiałem później a także z traktowaniem źródła/źródeł jego pochodzenia, czyli samych badanych, ludzi spotkanych w terenie. Zbieranie danych łączy się z problematyką dotyczącą poszanowania prywatności, możliwej szkodliwości badań dla badanych (szczególnie wrażliwym obszarem są badania wśród dzieci i dotyczące dzieci),

wykorzystaniem danych w przyszłości i konsekwencjami ich zbierania dla przyszłych badań. Hammersley i Atkinson³²² wyróżniają cztery stanowiska odnoszące się do problemów etycznych. Pierwsze stanowisko uznaje za bezprawne i nieusprawiedliwione pewne strategie badawcze takie jak podstęp; uznaje się tu, że ludzie mają prawo do prywatności i tajemnicy oraz uczciwego traktowania. Drugie stanowisko prezentują ci, którzy stoją na stanowisku dopuszczalności pewnych działań po rozważeniu zysków i strat. Po trzecie, istnieje relatywizm etyczny, w świetle którego udzielenie ostatecznych odpowiedzi na temat etyczności badań może okazać się niemożliwe, co wiąże się z odmiennymi wartościami wyznawanymi przez różne kultury. Istnieje też grupa badaczy negujących względy etyczne (za przykład może posłużyć badanie konfliktu, gdzie niejawnosc bywa jedyną obroną przed manipulacją czy sabotowaniem).

Rozważenie problemów etycznych skłoniło mnie do rezygnacji z obserwacji poczynionych wśród dzieci będących podopiecznym dwóch placówek socjoterapeutycznych – o czym wspominałam w poprzednim akapicie. Z czterech opisanych wyżej stanowisk etycznych dotyczących prowadzenia badań techniką obserwacji uczestniczącej, stanęłam na pierwszym z wymienionych stanowisku najostrej wyartykułowanej otwartości i jawności ze strony badacza. Uznałam że sam temat powinien to umożliwiać i że nie muszą uciekać się do różnego rodzaju podstępów (nie mówiąc o związanych z tym kwestiami bezpieczeństwa). Oczekiwałam szczerości i taką oferowałam, na zasadzie *do ut des*, licząc na wzajemność.

Pozostając wierna tej zasadzie, dotrzymuję wobec moich rozmówców zobowiązania nieudostępniania ich danych na żadnym etapie badań, skoro stanowczo odmawiali wypełnienia metryczki a nawet podania prawdziwego imienia (nie wiedzieli początkowo, że znałam je, ponieważ wcześniej otrzymywałam dane z sekretariatu fundacji). Dokonując transkrypcji zmieniałam imiona. Nie starałam się pozyskiwać danych, których mi odmawiali w żadnym zakresie, w szczególności danych osobowych. Uznałam, że gdyby ktoś koniecznie chciał wnikliwie podążyć tropem moich badań, będzie mógł zweryfikować ich prawdziwość w rozmowie z założycielką i prezeską fundacji Zmiana, a także z autorami programów Otwartych Drzwi.

³²² Hammersley, M., Atkinson, P. (2001) *Metody badan terenowych*. Poznań: Zysk i S-ka.

Etyka badań jakościowych jest dwupiętrowa - drugie piętro odnosi się do grupy problemów obejmujących postawę badacza wobec samych badań, jego skrupulatności metodologicznej. Jako taka, jest ona w gruncie rzeczy istotną częścią metodologii. Należy tutaj również znaczenie zbierania danych i samych danych dla przyszłych badań. Omawiając znaczenie etyki w praktyce badań terenowych można zatem wspomnieć o intencji zebrania materiału na temat zanikającej kultury praskiej społeczności (niezależnie od jej wartościowania).

2.6 Czas i miejsce badań. Charakterystyka respondentów. Warszawska Praga jako środowisko badań.

Treść tego rozdziału przedstawić pragnę w następującej kolejności:

1. Czas i okoliczności badań
2. Osoby biorące udział w badaniu
3. Tło wydarzeń czyli esej o liminalności dzielnicy.

Do charakteru samej dzielnicy nawiązywałam w tej części dwukrotnie, szkicując jej historię i przestępczy charakter (choć, jak wiemy, nie tylko na Pradze czai się „zło”). Przyszedł czas na rozważenie występujących w niej zjawisk liminalnych, które *de facto* kształtują charakter dzielnicy. Kolejność rozdziału narzuca długość ostatniego podrozdziału, którego umieszczenie zgodnie z logicznym porządkiem na wstępie mogłoby przesłonić ważne informacje faktograficzne dotyczące samych badań.

Czas i okoliczności wywiadów

Badania prowadziłam w latach 2020 i 2021, z przerwami na obostrzenia pandemiczne. Uzbrojona w opisane wyżej narzędzia ruszyłam w teren, by prowadzić rozmowy w kilku miejscach dzielnicy Praga Północ: najczęściej na Bazarze Różyckiego i w siedzibie Fundacji Zmiana, wcześniej także w Fundacji Otwarte Drzwi oraz w pobliskich kawiarniach.

Fundacja Zmiana udostępniała mi w miarę możliwości dwa krzesła i stół (czasem nie było stołu a zamiast niego piętrzył się stos książek) w zatłoczonych pomieszczeniach przy Targowej 63. Miejsce to można nazwać prawdziwym kłębem, gdzie oprócz książek tłoczyli się ludzie, przychodzący w różnych sprawach (najczęściej „odróbek”, czyli odpracowania wyroków prac społecznie użytecznych), oczekiwali na swoją kolej, toczyli pogawędkę, czasem kłócili. Warunki mało sprzyjały jakiegokolwiek skupieniu. Musiałam jednak postarać się, by po zrekrutowaniu rozmówcy niezwłocznie rozpocząć z nim/nią rozmowę, nauczona zawodem pierwszych doświadczeń: jakakolwiek zwłoka i odłożenie wywiadu skutkowało tym, że nigdy do niego nie dochodziło; moi respondenci bardzo łatwo zmieniali zdanie. Rozmawiałam więc z każdym, kto wyraził zgodę i od razu, czasami krótko – gdy okazywało się, że nie odpowiada kryteriom badania; czasami też udawało się przejść do niedalekiej kawiarni – zamawiałam herbatę z cytryną i siadaliśmy przy drewnianym stole w ‘Coś na ZĄbkowskiej’. Wcześniej, w Fundacji Otwarte Drzwi spotykałam się z respondentami w jadalni „Czerwony rower”; było to wieczorami, po wszystkich posiłkach oraz zajęciach i innych spotkaniach, które również czasami odbywały się w pustej sali stołówki.

W ciepłe dni Fundacja Zmiana działała na terenie Bazaru Różyckiego, gdzie mogliśmy z badanymi usiąść na zewnątrz, na krzesłach czy ławce. Chociaż nie zawsze uzyskiwałam z takich spotkań nagrania dobrej jakości, pogodna atmosfera sprzyjała rozmowie, podnosząc nastrój obu stron. Tutaj słuchałam najciekawszych opowieści i uzyskałam najwięcej materiału. Jeden z respondentów, który wyjeżdżał z miasta, zaprosił mnie nawet w okolice Nowego Dworu na kontynuację wywiadu - kiedy tam pojechałam, rowerem, w gruncie rzeczy spodziewałam się, że spotkanie nie dojdzie do skutku, lecz ku mojemu zdumieniu byłam oczekiwana.

Badania przerywane były obostrzeniami związanymi z pandemią covid-19. Fundacja Zmiana kilkakrotnie zawieszała nabór osób na odrabianie wyroków prac społecznych. Było to związane z restrykcyjnymi regulacjami prawnymi, obejmującymi zarówno tak zwany dystans społeczny (który był faktycznie zakazem fizycznego zbliżania się ludzi na odległość mniejszą od 1m) oraz koniecznością dezynfekowania wspólnie używanych przedmiotów. Jak dezynfekować książki, którymi zajmowała się Fundacja - tego nikt nie potrafił rozstrzygnąć. Trzeba też pamiętać, że był to czas realnych obaw o zdrowie i życie i szefowa Fundacji zdecydowała się na zachowanie wszelkiej ostrożności.

Powyższe uwarunkowania sprawiły, że zebrane materiały nie zawsze są obfite, rzadko który wywiad jest pełny w takim sensie, że nie wyczerpuje wszystkich punktów kwestionariusza. Chociaż, jak pisałam szeroko w opisie narzędzi badawczych zamieszczonym w poprzedniej części, wcale też tego nie zakładałam. Przyjęta metodologia, narzędzia i procedury wymagały skrupulatności ale nie zmuszały do czynności męczących a niepotrzebnych (a wręcz szkodliwych z punktu widzenia kontaktu pomiędzy badaczem i badanymi). Pewna nierówność uzyskanych materiałów nie przeszkadza w zaspokojeniu ciekawości badawczej, tworząc obraz pełen interesujących szczegółów i faktów umożliwiających wnioskowanie na temat kultury ubóstwa.

Efekt moich działań terenowych to wywiady będące rodzajem „etnografii osoby”. Przeprowadziłam dwadzieścia jeden wywiadów zarejestrowanych jako materiał dźwiękowy bądź spisywanych. Dwóch z nich nie uwzględniłam w opisie badań, mimo obfitości materiału, ponieważ jak ostatecznie ustaliłam, moi rozmówcy, M i T, nie należeli do badanej kultury. Ich odrębność kulturowa była wyraźna pomimo wspólnoty losów, bardziej jednak identyfikowali się nie tylko z innymi miejscami, ale innymi wartościami (chodzi głównie o samookreślenie, wskazywanie – i istnienie - osób i instytucji nich znaczących oraz umiejętność wytyczenia własnych celów; tutaj wyobrażenia tych dwojga przekraczała horyzont zamkniętej kultury ubóstwa, miałam do czynienia z większym otwarciem na ludzi i możliwości, większą nadzieją na możliwość zbudowania sobie lepszej przyszłości). Nie od razu się zorientowałam, że to nie „moi” respondenci” a kiedy już to się stało, okazało się, że wywiad stał się czymś ważnym dla moich rozmówców, że głęboko się w niego zaangażowali, rozmowa ze mną stała się im potrzebna - kontynuowałam więc. Wspominam to tutaj dlatego, że przez cały czas trwania moich dalszych badań (wywiady z M i T

przeprowadziłam na początku) stanowiły kontrapunkt do opisywanej praskiej kultury, były momentem orientacyjnym, pomagały - czas badacza nie poszedł więc na marne.

Przeprowadziłam też trzy rozmowy, które nie doprowadziły do wywiadu *sensu stricte*, przez co rozumiem trzymanie przez badającego w rękach kwestionariusza i dyktafonu. Dostarczyły mi jednak interesującego wglądu kulturowego. Jedną z rozmówczyń, Struś, którą poznałam bez pośrednictwa organizacji, po kilku spotkaniach towarzyskich wypełnionych arcyciekawymi opowieściami (spotkania nie były rejestrowane) odmówiła wywiadu jako takiego i poprosiła, żeby w ogóle nie uwzględniać jej wypowiedzi. Wówczas omówiłam z nią kolejne wątki, pytając co w nich ma pozostać utajnione – w efekcie zgodziła się na uwzględnienie w badaniach kilku informacji). Nuk, mimo że przebywał tu od wielu miesięcy, nie zasymilował się z praską subkulturą na tyle, by się z nią identyfikować – myślał raczej o działalności streetworkerskiej, w którą się zresztą w końcu zaangażował. Był też X, 28-letni handlarz zakazanych substancji psychoaktywnych, związany z jednym z podwórek na Brzeskiej, obsługujący celebryckie imprezy i dowodzący siatką warszawskich dealerów; z tego procederu utrzymywał rodzinę siostry – ją samą i dwie córki. Rozmawialiśmy kilkakrotnie, X zgodził się na wywiad (z ominięciem kontaktu telefonicznego, ponieważ codziennie zmieniał numery), lecz nie doszło do niego, gdyż mój rozmówca znalazł się w więzieniu (odwieszenie wyroku); groził mu też kolejny wyrok, który dołożył pewnie kilka kolejnych lat do jedenastoletniego już wówczas więziennego stażu.

Najczęściej spotykałam się z rozmówcami kilkakrotnie, czasami z kilkumiesięcznym interwałem czasowym. Interesowała mnie grupa prażan zidentyfikowanych z tutejszą społecznością i jej kulturą, kulturą ubóstwa, ludzi izolowanych i samoizolujących się, stawiających wyraźną granicę między swoim środowiskiem a resztą warszawiaków. Terytorialnie chodzi przede wszystkim o ulicę Brzeską i najbliższe okolice, ale też o Brzeską połączoną licznymi więzami (rodzina, przyjaźnie, interesy legalne i nielegalne) z innymi miejscami – najczęściej na Pradze Północ. Badania poprzedzone były pilotażowymi rozmowami na Brzeskiej, obiecującymi choć niemożliwymi do kontynuowania z tak zasadniczych powodów, jak względy bezpieczeństwa (z obu stron: moi rozmówcy, których poznałam z imienia, nazwiska i adresu, bali się identyfikacji, ja zaś, jako mieszkanka Pragi, przejeżdżająca czasem na rowerze przez Brzeską, obawiałam się o fizyczne bezpieczeństwo, gdyby moja ciekawość przypadkiem zaszła za daleko).

Charakterystyka respondentów

Osoby biorące udział w badaniu przedstawiam w kolejności alfabetycznej, według nadanych przeze mnie imion, nie pokrywających się z prawdziwymi - co czyni zadość wyrażonej przez większość moich respondentów woli, by nie ujawniać żadnych z ich personaliów. Pozostałe dane tutaj prezentowane zostały podane przez respondentów i nie były weryfikowane.

Alicja

wiek: 18 lat
płeć: chłopak (wciąż?) o niebinarnej orientacji, przedstawiający się w spotkaniach sam na sam jako kobieta, lecz starannie unikający zdemaskowania tego faktu (rozgląda się wciąż ostrożnie czy nikt nie podsłuchuje kiedy używa żeńskich zaimków)
stan rodzinny: wolny/a
cechy charakterystyczne: identyfikuje się jako kobieta ale opisuje swój związek z dziewczyną
zamieszkanie: bezdomna
edukacja: w trakcie nauki zawodowej
zawód: prace dorywcze

Anka

wiek: 19 lat
płeć: kobieta
stan rodzinny: wolny/a
cechy charakterystyczne: karana
zamieszkanie: ul. Brzeska, z rodzicami
edukacja: nieukończona szkoła podstawowa
zawód: sprzątaczką

Bart

wiek: 42 lata
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: rozwiedziony
cechy charakterystyczne: przyjechał z Pomorza, na Pradze mieszka od 16 lat, alkoholik
zamieszkanie: okolice Brzeskiej
edukacja: szkoła zawodowa
zawód: pracownik budowlany

Kaj

wiek: 65 lat
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: rozwodnik, stracił dziecko
cechy charakterystyczne: recydywista (22 lata w więzieniu), alkoholik
zamieszkanie: Brzeska – Targowa – zakłady karne - Środkowa
edukacja: nieukończona szkoła zawodowa w więzieniu
zawód: nie pracuje

Kamil

wiek: 21 lat
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: wolny
cechy charakterystyczne: odsiedział wyrok
zamieszkanie: ul. Markowska, z rodzicami
edukacja: nieukończona szkoła podstawowa
zawód: pracuje na budowie

Kamila

wiek: 26 lat
płeć: kobieta
stan rodzinny: wolna
cechy charakterystyczne: obecnie dobrze funkcjonująca, zna podwórka i *ławeczki* Pragi
zamieszkanie: ul. Stalowa, z rodzicami
edukacja: szkoła zawodowa
zawód: cukiernik

Kuma

wiek: 60 lat
płeć: kobieta
stan rodzinny: rozwiedziona
cechy charakterystyczne: wyprowadziła się pod Warszawę, wraca wciąż – towarzysko (?)
zamieszkanie: poza Warszawą (wynajmuje pokój)
edukacja: szkoła zawodowa
zawód: nie pracuje

Luka

wiek: 29 lat
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: wolny, mieszka z „kobietą” i jej dzieckiem
cechy charakterystyczne: pomaga w sklepie (nieodpłatnie)
zamieszkanie: Brzeska – Stalowa (kątem)
edukacja: zawodowa gastronomiczna
zawód: utrzymuje się kradzieży (pomaga nieodpłatnie w sklepie)

Marek

wiek: 25 lat (wygląda na 40)
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: wolny
cechy charakterystyczne: wiecznie pod wpływem marihuany (czemu nie zaprzecza)
zamieszkanie: okolica ulicy Brzeskiej; czeka na wyrok
edukacja: szkoła podstawowa
zawód: wykonywany - złodziej

Maciek

wiek: 38 lat
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: rozwodnik, zakaz kontaktów z rodziną (dzieckiem)
cechy charakterystyczne: narkoman, alkoholik
zamieszkanie: ulica Targowa – zakłady karne (w Polsce i za granicą) - Brzeska
edukacja: zawodowa
zawód: kucharz, diler

Marta, 39 lat, ma "skopane życie", trójkę dzieci, utrzymuje się ze sprzątanania, korzysta z pomocy matki oraz opieki społecznej.

wiek: 39 lat

płeć: kobieta

stan rodzinny: wolna (rozwidziona)

cechy charakterystyczne: samotna matka

zamieszkanie: Ząbkowska (miejsce urodzenia) – Brzeska – Zacisze - Warka

edukacja: podstawowa

zawód: sprzątaczką

Targ

wiek: 22 lata

płeć: mężczyzna

stan rodzinny: wolny, mieszka z dziewczyną

cechy charakterystyczne: po więzieniu, deklaruje dążenie do zmiany życia

zamieszkanie: Ząbkowska – Wiatraczna (wynajem mieszkania)

edukacja: podstawowa

zawód: pracownik budowlany

Nuk

wiek: 20 lat

płeć: mężczyzna

stan rodzinny: wolny

cechy charakterystyczne: niebinarny

zamieszkanie: bezdomny

edukacja: liceum zawodowe

zawód: nie pracuje

Robert

wiek: 19 lat

płeć: mężczyzna

stan rodzinny: wolny

cechy charakterystyczne: trudno wskazać

zamieszkanie: ul. Stalowa, z rodzicami

edukacja: podstawowa

zawód: nie pracuje (utrzymuje się z drobnych kradzieży)

Piter

wiek: 34 lata (wygląda na 50)
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: żonaty, jedno dziecko
cechy charakterystyczne: karany
zamieszkanie: Brzeska (miejsce urodzenia) - Targówek
edukacja: szkoła zawodowa
zawód: kamieniarz

TS

wiek: 48 lat
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: rozwiedziony, 1 dziecko, niedawno nawiązał kontakt z córką
cechy charakterystyczne: zbudował nielegalny dom, w którym mieszka, karany, sprzedaje psy
zamieszkanie: Markowska - ...
edukacja: szkoła zawodowa
zawód: pracownik budowlany, obecnie bez pracy

Struś

wiek: 42 lata
płeć: kobieta
stan rodzinny: w wolnym związku
cechy charakterystyczne: odmówiła wywiadu rejestrowanego w jakikolwiek sposób, ale nie miała nic przeciwko uwzględnieniu w badaniach jej opowiadania w wersji zapamiętanej
zamieszkanie: okolice ul. Brzeskiej
edukacja: liceum, niedawno rozpoczęte, lecz porzucone studia na UW
zawód: nie pracuje

Wie

wiek: 62 lata
płeć: mężczyzna
stan rodzinny: podwójny wdowiec
cechy charakterystyczne: wieczny nomada, na Pradze od ponad 20 lat
zamieszkanie: kątem oraz w wynajmowanych pokojach
edukacja: zawodowa
zawód: górnik

X

wiek: 28 lat
płeć: męczyzna
stan rodzinny: wolny
cechy charakterystyczne: diler, szef grupy przestępczej; w więzieniu spędził 11 lat
zamieszkanie: ulica Brzeska (u siostry) – zakłady karne
edukacja: podstawowa
zawód: diler

X utrzymuje siostrę i jej dzieci, w więzieniu spędził już 11 lat (i kiedy to piszę, znów siedzi); z tego też powodu rejestracja wywiadu nie doszła do skutku i mogę jedynie przytoczyć wątki z jego opowieści.

T, M - wywiady nieuwzględnione (odrębność kulturowa pomimo wyraźnej wspólnoty losów)

T

wiek: 28 lat
płeć: męczyzna
stan rodzinny: wolny
cechy charakterystyczne: alkoholik, nietutejszy
zamieszkanie: bezdomny
edukacja: szkoła zawodowa
zawód: kucharz

T pochodzi z osiedla robotniczego pod Hutą Warszawa; wspólnota losu z praskim środowiskiem (ojciec uzależniony od alkoholu, awanturujący się, krzywdzona matka, terroryzowane dzieci); jego los przybrał jednak inny kierunek, zapewne nie bez związku z życiową postawą: wyrażał żal i poczucie winy w stosunku do siostr z powodu awantur domowych, których był sprawcą (sam walczący z nałogiem alkoholowym, po uzyskaniu przewagi fizycznej nad ojcem zaczął pić a po śmierci ojca przestał kontrolować zarówno własne spożycie alkoholu, jak agresję, której się po tym dopuszczał). Otwarty w stosunku do ludzi, łatwo nawiązuje kontakt i chętnie świadczy drobną pomoc. Obowiązkowo pochodził do swoich zadań w pracy (czego byłam świadkiem), troszczył się o miejsce pracy, wykazywał się gospodarnością: posiłki, które przygotowywał nie mogły się zmarnować. Były starannie pakowane,

przechowywane, rozdawane z uśmiechem i serdecznością. Na Pradze przebywał czasowo; gdy kończyłam badania wyniósł się na Wolę otrzymawszy tam pomoc mieszkaniową.

M

wiek: 26 lat

płeć: kobieta

cechy charakterystyczne: „nietutejsza” kulturowo

zamieszkanie: Mińska

edukacja: wykształcenie wyższe

zawód: pracowniczka biurowa, obecnie nie pracuje

M to mieszkanka Pragi, związana z nią losem, jednak identyfikująca się z innymi wartościami i innym środowiskiem: wyprowadziła się z matką z enklawy ubóstwa, skończyła studia (licencjat), dba o pracę (obecnie rozpacza po jej utracie, poszukuje nowej pracy biurowej); czuje się odpowiedzialna za matkę, która choruje i nie ma stałej pracy; cechuje ją dokładność i staranność, z wielką pieczołowitością wykonuje powierzone jej w Fundacji obowiązki (ta skrupulatność była, jak twierdzi, niemiłe widziana w jej pracy); na Pragę przyjeżdża by nawiązać kontakt z ojcem (alkoholik, dręczyciel matki) i uzyskać od niego pomoc w naprawie motoru, którym M lubi jeździć.

Środowisko badań. Uwagi o granicach.

Granica to temat wymagający odrębnego potraktowania, wyznacza bowiem teren zainteresowań. Granice można wyznaczać na mapach, nie zawsze jednak możliwa jest precyzja, w szczególności jeśli chodzi o granice społeczne, bariery dzielące różne społeczne grupy. Za każdą granicą rządzi inny *genius* Duch opiekujący się miejscem, czy też władający nim demon, w uwspółcześnionej wersji to coś, co stanowi o tego miejsca tożsamości, co sprawia, że miejsce to jest jedyne w swoim rodzaju. Granice to zatem podstawowa a zarazem najbardziej ogólna kategoria, która wyodrębnia obszar różnicy jakościowej. W jakich granicach rozlokował się *genius loci* praskiej kultury ubóstwa?

O granicach przebiegających wewnątrz społeczeństw historycznych i trwale je dzielących pisali Geremek i Piesowicz. W społeczeństwie stanowym istniały trzy stany oficjalne: dwa uprzywilejowane: szlachta i duchowieństwo oraz mieszczaństwo, które w sumie składały się na niecałe dwadzieścia procent ludności, z czego połowa to pozbawieni wszelkich praw z wyjątkiem osobistej wolności mieszczaństwo; pozostałe miliony składające się na osiemdziesiąt procent ogólnej liczby ludności, stanowili chłopci. We Francji, gdzie nie było nadreprezentacji drobnej szlachty, stany uprzywilejowane w przededniu Rewolucji liczyły dwa procent. Przywilej stanowy, czyli przywilej urodzenia rządził całym życiem społecznym. Encyklopedia Diderota objaśniała, że „urodzenie to rasa, pochodzenie sławne i szlachetne. Jest to szczęśliwy dar losu. Należy go szanować i poważać [...] Trzeba popierać interesy ludzi dobrze urodzonych, ponieważ [...] prawo urodzenia jest podporą tronu. Jeżeli się zburzy filary, co stanie się z budowlą, którą podpierały?”³²³ W rzeczywistości realnym przywilejem stanów wyższych było zwolnienie ich od podatków i złożenie ciężaru utrzymania państwa na barki mieszczań i chłopów. Pisarze Oświecenia wytykali to jako absurd, niezgodny z oświeconym rozumem, że państwo nakłada podatki na ubogich, a zwalnia od nich bogatych, a jednak system taki był możliwy i długotrwały.

Kupcy i spekulanci, którzy w pełnym nadużyć systemie monarchistycznego aparatu państwowego tworzyli powoli nową arystokrację, arystokrację pieniądza, dali początek burżuazji. Jednocześnie z biedoty miejskiej i wiejskiej formowały się rzesze nędzarzy i w XVII i XVIII wieku Europę zalała plaga włóczęgostwa. To wtedy pojawił się termin „robotnik” – człowiek bez zawodu, zdolny do wszelkiej pracy, sprzedający swą siłę roboczą. Po rewolucji masy ludu odniosły korzyści bardzo nierówne: chłopci uwolnieni zostali od powinności i namiaru podatków, zamożniejsi dokupili ziemi i pogłębiło się zróżnicowanie wsi; najbiedniejsi skorzystali niewiele. Armie rewolucyjne wchłonęły część ludzi „bez sposobu do życia”, którzy na obcych terytoriach utrzymywali się z rekwizycji i grabieży. W takiej scenarii formowała się z luźnych robotników i włóczęgów klasa robotnicza, zatrudniana przez przedsiębiorców. Adam Smith nazwał te dwie grupy klasami produkcyjnymi i przyszłością cywilizacji; to one stworzyły postępowy w swoim czasie kapitalizm, w którym granice między grupami wyznacza stosunek do środków produkcji.³²⁴

³²³ Geremek, B., Piesowicz, K. (1968) *Ludzie, towary, pieniądze*. Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 217 - 219.

³²⁴ *Ibidem*, s. 220.

Obydwa opisane systemy potrzebują legitymizacji, głęboko zinternalizowanego przez uczestników kultury przekonania o nieodwołalności i konieczności takiego społecznego urządzenia. Odbywa się to poprzez system określonych znaków i symboli, poprzez ich wyróżnianie i wartościowanie. Są one jednakże czym innym dla reprezentantów różnych grup i dlatego koncentrują się na oddzielających je liniach demarkacyjnych. Poza tymi liniami jest panuje swoista bezimiennność, zlanie w jednolitą masę; tak postrzegają nawet ci, którym nie sposób odmówić największej społecznej wrażliwości: Stefan Czarnowski mówi o swoich chłopach „Bazyłkowie” (czarny Bazylek, mały Bazylek), dla Marii Czapskiej wszyscy tragarze na dworcu są „Michałkami”, wszyscy dostają jedno imię a więc pozostają anonimową masą.

Podobnie o praskim polu ubóstwa mówimy, nie rozróżniając, „biedni” albo np. „menele”, też „oni” - z drugiej strony dla przedstawicieli podklasy inne grupy to zewnętrzni „oni”, czy to przedstawiciele władzy, czy jej siłowej reprezentacji (policji), czy stworzonych specjalnie dla samych ubogich instytucji. W ten sposób wyznaczane są i z obu stron podtrzymywane granice pola/kultury. Widzialne bądź odczuwalne, są czymś oczywistym dla osoby, która je właśnie przekroczyła, choć nie zawsze od razu w momencie przekraczania. Za granicą mojego świata rzeczywistość zwraca się do mnie innymi znakami. Niektóre są podobne, ale przewartościowane. Wskazane przez Douglasa brud i nieporządek są dobrym wskaźnikiem.³²⁵ Kiedy wchodzę w praskie zaułki, zdaję sobie sprawę, że ten chaotyczny, niepotrzebny bałagan jest kategorią swojską i oznacza tutaj dla mieszkańców: jesteśmy u siebie. Nie chodzi o patynę czasu – o jej grube pokłady, które nawet mogą wydać się malownicze. Dochodzi sporo rzeczy jakby niepotrzebnych: rozbite szkło, wyrzucone śmieci, pozostawione butelki, jakieś porzucone ciucho–szmaty. I zapach. Stęchły, czasem ledwo uchwytny, wyhodowany w starych murach. Bywa, że znika w mieszkaniach. To wzór, jak ma być, co jest właściwe. Wspólne wyremontowanie klatki schodowej, nawet jeżeli wręczyć farbę i pędzle odpada, pomysłodawca automatycznie i natychmiast wykluczony jest ze wspólnoty (moje własne doświadczenie). Tak przestrzeń, jakby odwrotnie wartościowana, jest sygnałem, że i inne kategorie mogą bardzo się różnić.

Jakże mało ma to wspólnego z państwem dobrobytu. Ubogi XXI wieku korzysta z sieci bezpieczeństwa socjalnego. Mimo że stoi wobec niepewności, czy jego wybory pozwolą mu na stabilizację i sprostanie społecznym wymaganiom, rozterki te zostają

³²⁵ Douglas, M. (2007). *Czystość i zmaza*, Warszawa: PWN.

złagodzone. Jean Baudrillard pisze, że społeczeństwo konsumpcyjne opiera się na podobnych zasadach jak społeczeństwo przemysłowe wieków poprzednich a wcześniej społeczeństwo feudalne: cechą tych systemów jest brak równowagi i równości, wyrażany na różne sposoby. „I ten brak nie jest czymś, co można uzupełnić czy odrzucić, doprowadzając przez różne polityki, taktyki czy projekty do społeczeństwa egalitarnego. Wszystkie te systemy, a zwłaszcza kapitalistyczny, utrzymują się tylko dlatego, że produkują zarówno bogactwo, jak i ubóstwo, wytwarzają równie wiele niezadowolenia, jak i satysfakcji, jednocześnie powodują szkody i przyczyniają się do postępu. Logika systemu kapitalistycznego (...) sprowadza się do zagwarantowania sobie przeżycia, a jego strategią w tym zakresie jest utrzymanie społeczeństwa w stanie niepewności, braku równowagi i ciągłego deficytu.”³²⁶

„Bieda pracuje i mało spożywa – klasa będąca w potrzebie pozwala narodom się bogacić, szacować swoje pola, kopalnie, kolonie, produkować towary i oferować je całemu światu; słowem, uboga byłaby ludzkość, gdyby nie miała ubogich. Ubóstwo staje się w państwie elementem niezbędnym. W nim tętni najtajniejsze, ale i najrealniejsze życie społeczeństwa. Biedni tworzą fundament i glorię narodów” – to Michel Foucault.³²⁷ Są jednak ubodzy dobrzy i źli. Już w XII wieku Gerhloch z Reichersbergu wprowadza podział na „ubogich z Piotrem” i „ubogich z Łazarzem”. Ci pierwsi to zakonnicy, ci drudzy to dobrowolni nędzarze (...) Pojawia się rozróżnienie na ubogich dobrych i złych, prawdziwych i fałszywych, zdolnych do pracy i niezdolnych, na ubogich akcydentalnych i wstydliwych oraz żebraków zawodowych. Wreszcie – na „swoich” (żebraków) i „obcych” (włóczęgów). Dużo o tych klasyfikacjach dowiadujemy się z prześlizgniętych przez Bronisława Geremka dokumentów miejskich, których celem było głównie przeciwdziałanie przestępstwom oszustwom.³²⁸ Elżbietańska Anglia stosuje analogiczny podział na „biednych z niemocy (są to sieroty, starcy, kalecy, ślepcy, nieuleczalni chorzy), biednych z przypadku (ranni, okaleczeni żołnierze, zubożali gospodarze, chorzy) biednych z rozrzutności i marnotrawstwa (hulacy, włóczędzy i nierządnic); zalecano wspomagać dwie pierwsze kategorie. „Gdyby jakaś obca inwazja miała się zdarzyć, (...) wówczas lepiej mieć

³²⁶ Baudrillard, J. (2006) *Społeczeństwo konsumpcyjne: jego mity i struktury*. Warszawa: Sic!, s. 55.

³²⁷ Foucault, M. (2002) *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: PIW, s. 370 - 371.

³²⁸ Geremek, B. (1989) *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Warszawa: Czytelnik, s. 132 – 133.

mur z ludzi niż zapasy ziarna i worki pieniędzy.” We Francji władze miejskie powinny strzec miast „aby nie napełniały się robactwem”. Ubóstwo „podobnie jak miłosierdzie, przestaje być darem bożym a staje się elementem ładu społecznego, musi więc być przyporządkowane normie lub pozostać poza ramami porządkujących sił rozumu.”³²⁹ Dzisiejsze służby społeczne potrzebują podobnych uzasadnień - a pole ubóstwa na Brzeskiej jest polem „złych ubogich”.

Jesteśmy więc na Pradze w polu ubóstwa, do którego niechętnie wyciąga się rękę, „niezasługującego”. Widać je na ulicach, w zakamarkach bram. Gwałtownie rugowane w rozpoczętych w pierwszym dziesięcioleciu procesach gentryfikacji dzielnicy, wciąż jest wyraźnie widoczne, jeśli zajrzeć głębiej, poza odnowione fasady albo wsłuchać się w odgłosy dnia, kiedy gwar przyjeżdżającej po rozrywkę urzędniczej Warszawy wylewa się z licznych modnych restauracji. Pole jest wciąż obszarem wydzielonym w tkance miasta, niczym tereny, którymi zajmowała się pierwsza szkoła chicagowska, znacznym nieremontowanymi od czasów II wojny światowej kamienicami, gdzie na resztkach tynku odkrywamy gdzieś stare napisy o działających tam przed wojną rzemieślnikach a podwórka pachną zapachami głęboko piwnicznymi, drzwi wejściowe wiszące na ostatnich pojedynczych zawiasach odsłaniają nieoświetlone, zatęchłe klatki schodowe a komu starczy samozaparcia, żeby wejść, spostrzeże że drzwi do poszczególnych mieszkań bywają szeroko otwarte – i zapewne szybko wycofa się z przestrzeni, która jest najwyraźniej czyjąś, prywatną. Tak będzie w środku dnia. Już po południu wszystkie wejścia o bram pełne są ludzi, wychodzą oni by stać na ulicy i oddawać się życiu towarzyskiemu. Jest to dziś głównie młodzież. Jeszcze w 2016 roku zrobiono zdjęcie, na którym widać małe dziewczynki siedzące na posłanym na chodniku kocyku. Zwyczaj „wystawiania” na rogach ulic jest dziś o tyle nieaktualny, że teren ograniczony jest do jednej głównej ulicy, ale stanie na ulicy czy bazarze wciąż należy do praktykowanych zwyczajów.

Owo „wystawianie” albo „kręcenie się” to pierwsze wrażenie „inności”: tutaj ludzie robią na ulicy coś innego. Są to w praktyce przeróżne rodzaje aktywności. Od chęci wyjścia z ciasnego domu, przez potrzeby towarzyskie, po różnego rodzaju aktywność zarobkową. Drobną kradzież, handel ziołem, tabletkami amfetaminy czy lichem wie jakiej chemii zmieniającej świadomość, po kontakty „zawodowe” – spotkania zawodowych złodziei, umawianie dłuższych wypadów do różnych części kraju. Wciąż tak, tradycyjnie, mimo

³²⁹ *Ibidem*, s. 185.

wszechobecnych telefonów komórkowych i Internetu. Dotyczy kilku rejonów Starej Pragi (okolice ulic Jagiellońskiej i Okrzei) oraz tak zwanej Nowej Pragi (okolice ulic Stalowej i Środkowej). Mieszkańcy znają się doskonale i rozmawiając z nimi można odnieść wrażenie, że nie są wcale reprezentantami jakiejś odchodzącej w niepamięć pozostałości, ale przedstawicielami jakiejś sieci, może podziemnej, trwającej w sposób niezaburzony mimo tego, że ten habitat poprzecinany jest rozrastającymi się enklawami innego społecznego świata. Choć z każdym rokiem ich przestrzeń kurczy się, wypierana przez miejskie i prywatne inwestycje, wciąż wiedzą co u kogo słychać, co robi, gdzie będzie danego popołudnia. Uważnie też obserwują się nawzajem. Ta uważna obserwacja jest cechą skrywaną, osoba z zewnątrz (z całą pewnością też ja jako badaczka) napotyka niechętny, niezainteresowany wzrok, znudzony wyraz twarzy, ale szybki zwrot i obejrzenie się za siebie pozwala niejednokrotnie napotkać czyjeś uważne oczy. Tutaj każdy wie wszystko o innych.

Faktycznie o obecności na innym terenie decyduje fakt przejścia pewnej granicy. Nie oznacza jej szlaban ani znak drogowy, jednak jest ona na tyle wyraźna, by ją odczuć wyraźnie. Potwierdzeniem będą spojrzenia ludzi, nieco inne gesty, nieco inne zachowanie, nieco inny wygląd, wszystko tylko trochę odmienne - odkrycie inności zachodzi „małymi kroczkami” i objawia się nagle utratą pewności siebie i poczuciem zagubienia. Granice przebiegają przede wszystkim w przestrzeni mentalnej a ich utrwalanie wydaje się nieświadomą koniecznością, po obu stronach. Rewitalizowana Ząbkowska, dumna odrestaurowanymi fasadami kamienic – czy jest pomostem, czy granicą właśnie?

Zaobserwowana scena I: „*Teraz tu będziemy Paryż mieli*” – rzucił prowokacyjnie i z nutą rozbawienia mocno podniszczony, chudy osobnik w wieku nieokreślonym, ubrany w dość obwisłą i trudną do opisanego szarość, po czym starym zwyczajem zaczął sikać w odnowionej bramie.

Zaobserwowana scena II: Otwarta Ząbkowska. W ramach Zintegrowanego Programu Rewitalizacji na lata 2014-2022 ulicę zamyka się dla ruchu i oddaje we władanie przechodniom i spacerowiczom oraz praskim artystom i społecznikom (pandemia zmusiła do zakończenia programu w roku 2020). Gdy miasto ograniczyło finansowanie działalności artystycznej na Ząbkowskiej, natychmiast objęli ją „lokalsi”, demonstracyjnie rozkładający się na ustawionych eleganckich ławkach, układając na nich obok siebie zdjęte właśnie ze

stóp skarpetki. Okupują je tak przez długie godziny – czasu mają najwyraźniej więcej niż przechodnie.

Akty kontestacji podkreślają, że ci ludzie są u siebie i dobrze wiedzą, co się nie spodoba, a więc w jaki sposób się odgrodzić. Tworzą jakby szeroki pas ziemi niczyjej: tam, gdzie może stanąć stopa „obcego”, dopuszczają się dewastacji, jakiej na trzeźwo nie zrobiliby zapewne we wnętrzu własnego mieszkania. Destrukcja, a więc zachowanie zaliczane do dewiacji, przybiera tu formę zasadniczej inności, której się boimy. Klatki schodowe z niezamykanymi drzwiami do mieszkań, z których woła się bezpośrednio do sąsiadów, są z kolei niedostępne dla przybyszów z zewnątrz. Już sama ławeczka, na której przesiadują jak wartownicy młodszy mieszkańcy stanowi rodzaj ostrzeżenia. Oto granica.

Tak zaznaczona granica widoczna jest także z drugiej strony – i również przez tę drugą stronę oznaczana. Miasto podejmuje wysiłki zmierzające do zmiany oblicza Starej Pragi. Podziwu godne jest tempo, w jakim dają się zaobserwować efekty tych wysiłków. Gentryfikacja obejmuje przenoszenie na prawą stronę Wisły biur i oddziałów banków, lokowanie tutaj wydarzeń o charakterze społeczno-artystycznym, uzupełnianie architektury budynkami, których z całą pewnością nie można zaliczyć do taniej architektury, mając na uwadze zarówno finansowa jak estetyczne znaczenie tego słowa. Jeszcze przed podjęciem remontów budynków i ulic miasto zaprosiło artystów i uczyniło okolice Pragi niedaleko centrum handlowego Wileńska ulubioną dzielnicą rozrywki warszawiaków. Jakby chcąc oswoić teren, sprawić by deptały go inne nogi. Obserwujemy, że nogi te wciąż przychodzą jednak tutaj jak do innego świata. Po dniu w biurach popijają alkohol stojąc na chodnikach i głośno rozmawiają, niechętni by zrobić przejście zwykłym przechodniom i mieszkańcom. Głośno rozmawiają i pokrzykują pod oknami do późnej nocy. Z całą pewnością nie zachowują się tak tam, gdzie mieszkają. Tutaj zachęca do tego egzotyka otoczenia (starych kamienic w zburzonej po Powstaniu warszawskim 1944 Warszawie jak na lekarstwo) i zaproszenie odczytywane jako przyzwolenie na łamanie przyjętych norm. Stosunek urzędników do tej dzielnicy jest przykładem traktowania tego rejonu Pragi jako dzielnicy niewartych uwagi wyrzutków. Tutaj lokuje się głośne lokale rozrywkowe, jeden przy drugim, zakłócające ciszę nocną na kilku sąsiadujących ulicach. Tutaj władze dzielnicy kilkakrotnie potrafiły ustawić scenę na rogu ulic Żąbkowskiej i Brzeskiej, w gęstej zabudowie mieszkalnej, by grzmiały z niej wielogodzinne, czasami całodzienne koncerty z

nagłośnieniem stadionowym. Rzecz niewyobrażalna w jakimkolwiek innym mieście europejskim. Gentryfikując w ten sposób – wciąż zaznaczamy: jesteście pariasami. Urzędnik traktuje prażan jak Czarnowski czy Czapska swoich Bazyłków albo Michałków:

Zaobserwowana scena III: akt niesłyszalnej kontestacji w huku urzędniczej dezynwoltury (czyli ogłuszającej muzyki z głośników ustawionych na ulicy) – wściekła twarz wykrzykuje w przestrzeń potok słów, z ruchu warg można wywnioskować, że i tak ani jedno słowo nie nadawałoby się do zacytowania. Bezsilność Bazyłków.

Zaobserwowana scena IV: ktoś wykrzykuje przez okno złorzeczenia pod adresem knajpianych gości. Miota bezsilne groźby, ale nie zadzwoni na policję. Bezradność Michałków.

Do wyczuwalnych z zewnątrz i od wewnątrz granic, wzmacnianych zewnątrz- i wewnątrz kulturowymi podporami, Mary Douglas dodałaby rozważania „graniczne” o charakterze fundamentalnym. „Idea społeczeństwa to potężny wzór. Jego potęgą leży w jego mocy kontrolowania i stymulowania ludzkich działań. Wzór ten ma swoją formę – ma granice zewnętrzne, obrzeża, strukturę wewnętrzną. W jego obrębie mieści się moc nagradzania posłuszeństwa i odpierania ataków. Na jego obrzeżach i obszarach pozbawionych struktury kryje się energia. Każde ludzkie doświadczenie struktury, obrzeży i granic jest gotowym, poręcznym symbolem społeczeństwa.”³³⁰ Strukturaliści, za Claudem Lévi-Straussem,³³¹ dostrzegali wzmocnienie roli zachowań symbolicznych w pobliżu granic, w szczególności intensywną manifestację symboli przeciwstawnych po obu stronach granicy. Dla Turnera granice, *limes*, były miejscami tworzenia i odtwarzania wspólnoty.³³² Liminalizm, pojęcie zaczerpnięte z rytów przejścia van Gennepa,³³³ ma trzy stadia: separację, liminalność (stan zawieszenia „pomiędzy”, kiedy zmiana społeczna nadchodzi, ale jeszcze nie nadeszła) i powtórne włączenie (z innym już społecznym statusem).

³³⁰ Douglas, M. (2007). *Czystość i zmaza*, Warszawa: PWN, s. 149.

³³¹ Lévi-Strauss, C. (1985) *Drogi masek*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.

³³² Turner, V. (2005), *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³³³ Van Gennep, A. (2006). *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały. Warszawa: PIW.

Liminalność wiązana jest ze stanem *communitas*, w którym ludzie doświadczają równości, braterstwa, poczucia wspólnoty, solidarności, co stoi w opozycji do formalnych struktur społecznych. Granica i przeżycie graniczne jest miejscem dla członka wspólnoty formującym. W *communitas* obowiązuje zawieszenie norm (klasycznymi obrzędami przejścia są obrzędy weselne). Siła liminalnego przeżycia, otoczona obrzędowością przejścia, tworzy wśród członków wspólnoty głęboko zinternalizowaną świadomość tej granicy. Z przykładów spontanicznego *communitas* wymienić można miniony już zwyczaj głośnego, wspólnego pijaństwa wychodzących z wojska poborowych. Z kolei pijaństwo praskie i związane z nim rytuały zdają się dążyć do podtrzymywania i niejako nadużycia *communitas*. Byłby to więc permanentny stan „poza”, prowadzący do samoizolacji i samowykluczenia. Z drugiej strony, *communitas* pojawi się też we wspólnych eskapadach mieszkańców innych dzielnic na Różyc i na Brzeską po nielegalną wódkę czy na najtańsze usługi spod znaku erosa, zapewne też nie raz po tak zwanego guza (to też czasy minione, jednak wciąż kwitnie tu w bramach handel innymi, nielegalnymi używkami).

Zaznaczane w obrzędach przejścia progi i granice znamionujące zmianę statusu, są często symbolami zagrożenia a jednocześnie symbolami mocy. Na granicach manifestuje się ryzyko, które jest usuwane z centrum na margines (jest to zagrożenie wszelkiego rodzaju, także ryzyko intelektualne, wychodząc myślą poza uznany teren, zapuszczając się w rejony „a gdyby tak było inaczej”, ryzykujemy zagubienie). Unikanie ryzyka jest też unikaniem transgresji, nieodzownością codzienności, jej operacjonalizacją: obowiązują tylko ogólnie przyjęte mitologie. Z tej perspektywy pole wykluczenia jest miejscem zawsze „poza”, „później” – widzimy je ale nigdy się nim do końca nie zajmujemy, w efekcie znika z rejonów obdarzanych uwagą, by zaraz potem zniknąć ze świadomości całkowicie.

Niezależnie od stopnia uświadomienia, a może po części też dzięki niskiej tego świadomości, wciąż zachodzi wypychanie słabszych poza margines. Ich losy mogą się potoczyć zgodnie z zasadami traktowania anomalii opisanymi przez Douglas. Wskazywanie anomalii, prawdziwych bądź wymyślonych, może też być narzędziem manipulacji. Niemniej, procesy społeczne zachodzące wokół zjawisk, które poddają się co najmniej dwu różnym interpretacjom, układają się w charakterystyczne wzory. Niejednoznaczność, anomalia, niepasowanie do typowej serii budzą niepokój. Ten niepokój daje się opisać na płaszczyźnie fizjologicznej. Ma on postać fizycznej reakcji ludzkiego organizmu. Jeśli nie da się ich (niejednoznaczności) pominąć, wywołują uczucia pobudzające układ współczulny, a więc wydzielanie hormonów ucieczki bądź walki – bardzo silne bodźce, nad

którymi władzę sprawuje zarówno indywidualny intelekt, jak kultura. Powszechność i ogólna dostępność doświadczenia, a takim jest przecież przeżywanie uczuć, na przykład lęku, sprawia, że ma on ogromne szanse stać się elementem społecznego uogólnienia. Konkludując te rozważania powiedzieć trzeba, że rzeczy niewłaściwe postrzegamy przez pryzmat ładu, jaki zaburzają. Są one zatem jakby jego odwróconym symbolem. Odpowiednio, po obu stronach progu kulturowego znajdziemy porządki pozostające w stosunku do siebie odwrotnością.

Praga jako teren liminalny na przestrzeni historii

O wewnętrznej strukturze społeczności powie nam wiele sposób, w jaki podchodzi ona do inności – swojej własnej a także zawartej w swoim obrębie. Inność Pragi, utrwalonej legendą „gorszej” dzielnicy Warszawy, jest wynikiem odmiennych kolei losu, jaki stał się udziałem prawego brzegu Wisły naprzeciwko stolicy (Praga długo nie była dzielnicą Warszawy). Los ten toczył się jakby kontrapunktowo: tutaj targowisko i handel, tam zamek królewski i pałace, tutaj rzeź obrońców dokonana przez wojska Suworowa w ostatniej bitwie insurekcji kościuszkowskiej 1794, tam kapitulacja, tutaj dla odmiany w 1944 roku stojące rosyjskie wojska, tam – zrównane z ziemią miasto. „Gorszość” Pragi po wojnie to negatywny ładunek jej złej sławy.

Okolice Pragi, którymi się zajmujemy i w czasie, w którym się nimi zajmujemy stały się dzielnicą rozrywki i oferują ją na każdym poziomie. Tradycją Pragi oraz jej czarną legendą jest rozrywka „z dreszczykiem”. Tę lokalną specjalizację utrwalił bazar Różyckiego, swojski Różyc, adres: Targowa 54, zajmujący przestrzeń między ulicami Targową i Brzeską. Od czasów przynajmniej II wojny światowej można tu było kupić, rzecz jasna nielegalnie, broń – podziemne państwo nabywało ją tu, pochodzącą z niemieckich transportów i magazynów. Handel bronią trwał nieprzerwanie nawet w stalinowskich czasach największej kontroli, handlowano też fałszywymi dowodami osobistymi i paszportami, zaświadczeniami, dyplomami. I wódką, o każdej porze, oraz tanią prostytutką. Nic nie zmieniło upaństwowienie bazaru w roku 1950 ani działalność Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Żywiołowi bazaru rozkwitał nawet, a może zwłaszcza, w świecie, gdzie nie istniał handel po godzinie 19 a od 1981 roku

alkohol można było sprzedawać od 13.00. Sklepy, stragany, sprzedaż naręczna, banklerzy naciągający naiwnych na grę w trzy karty, „kanada” gdzie odzyskiwało się skradzione przedmioty – dziś już nie istnieją. Ich pozostałości wciąż trwają z podziwu godnym uporem, jednak potrzeby i możliwości są inne. Spadkobiercy Różyca odzyskali 2/3 własności, na trzeciej części miasto wybudowało nowe pawilony, reszta to dogorywające budy straganów oraz – rozrywka, bary ze sceną, piwem w cenie „warszawskiej” i szybkim jedzeniem, z leżakami i skrzynkami dla widowni. Duch dawnego bazaru wciąż jednak unosi się nad targowiskiem. Jest to duch nielegalnego handlu. Dziś jest to handel używkami. Od najtańszych narkotyków, po które zjeżdżają tu, czyli na Brzeską i bazar - Ukraińcy, Gruzini Białorusini i inni przedstawiciele narodów szukających niemożliwego w postsowieckiej ojczyźnie zarobku - po ekskluzywne zamówienia na celebryckie okazje, na wypadek których czujni dyżurni koczują na ławeczce w podwórku bądź przy telefonie. Siła tradycji? W każdym razie, siła niezaprzeczalnych faktów.

Rzecz w tym, że taki handel istnieje w każdej dzielnicy. Na Pradze jest jakby bardziej widoczny z prostego powodu, takiego mianowicie, że tu się go bardziej spodziewamy i że, wizualnie, nie dzieje się tutaj wiele więcej. To tu, w owianym legendą miejscu, czai się nieznane, może (najpewniej!) zło. Wskazanie na Pragę to wskazanie na obcego, archetypalnego *innego*, z którym związany jest pierwotny lęk. Obcość i inność jest tym lękiem od nas odgradzona i *vice versa*, pojęcie obcości wymagającej dystansu odgradza nas od lęku. W perspektywie społecznej odcięcie kulturowe jest rodzajem ekskluzji. W artykule z 1991 roku³³⁴ Douglas pisze o dwóch strategiach wykluczania, których każda wiąże się z oskarżeniem o spowodowanie zagrożenia. Jej przykładami były u afrykańskich Lele czarownictwo i trąd. Obydwa zjawiska związane z olbrzymimi pokładami lęku, z którym trzeba sobie jakoś poradzić. Jedno z nich przynosiło niebezpieczeństwo realne, drugie wymaginowane, co w istocie okazało się bez znaczenia dla społecznych rozwiązań. Wyrazem społecznego radzenia sobie ze zjawiskami marginalnymi były w obydwu przypadkach odrzucenie i kontrola. „Musi zaistnieć konsensus. Musi paść zarzut niemoralności. Skala niesławy zaczyna się od przypisania nieznacznej moralnej słabości nieistotnym kandydatom do degradacji i rośnie do pełnoskalowego oskarżenia o życie w nieczystości” (Douglas, 1991: 724). Douglas bez wątpienia zgodziłaby się, że rozwiązania stosowane tak w dalekich kulturach, jak i dawnych społeczeństwach europejskich niewiele

³³⁴ Douglas, M. (1991) *Witchcraft and leprosy: Two Strategies of Exclusion*. W: Man, 26 nr 4, ss.723-736, Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland, <https://doi.org/10.2307/2803778>, dostęp 7.04.2022.

się różnią co do zasady od sposobów stosowanych dziś. „Zła dzielnica” może więc stać się obiektem ataku w dowolnej chwili i z dowolnej realnej przyczyny, tym łatwiej, że choć budzi czasem lęk, jest w istocie bezbronna.

Ciężką bronią okazuje się oskarżenie o nieczystość. Czy będzie to nieczystość higieniczna, czy moralna, zazwyczaj przypisuje się ją obcemu. Zagrożenie, choć zazwyczaj racjonalizowane, nie musi być realne, oskarżenie o niemoralne prowadzenie to znana technika kontroli nad słabszymi. Słabość i bezsilność bywa wszakże, po przejściu progu kulturowego, tego miejsca gdzie rzeczy zmieniają się w swoje przeciwieństwo, przekształcana w argument siły. *„Gdyby mi dali dobrą pracę, ucziwie płatną pracę, z której mógłbym normalnie żyć, to bym nie musiał tego robić”* – mówi mieszkaniec Ząbkowskiej utrzymujący rodzinę siostry z handlu narkotykami na celebryckich imprezach, 38-latek który spędził już jedenaście lat w więzieniach. Nie zamierza takiej pracy szukać. Z góry wie, że po drugiej stronie progu kulturowego nie ma dla niego szans (nie wie nawet jak się zabrać do szukania legalnej pracy, brak mu wykształcenia, no i, poza wszystkim, nie interesuje go „przeciętność”). Habitus, czyli zinternalizowane normy wykluczające, połączone z roszczeniami z rodzaju tych nie do spełnienia podpierają graniczny mur kulturowy z drugiej strony. W gruncie rzeczy nasz bohater wykorzystuje sytuację, znajdując racjonalne uzasadnienie swoich czynów i gładko się nim posługując na użytek własny i na zewnątrz. „Nieznaczna moralna słabość nieistotnego kandydata”, moralna niedojrzałość staje się wyznacznikiem jego kulturowej tożsamości.

Granice mają jeszcze jedną, istotną z punktu widzenia całego społeczeństwa cechę: jeśli pozostają uznane i szanowane, zapobiegają konfliktom. A spokój społeczny sprzyja ujednoliceniu, powierzchownemu wygładzeniu różnic między przedstawicielami społeczeństwa znajdującymi się po różnych stronach progu kulturowego. To ujednolicenie sprawia, że rzadziej rodzi się frustracja i wrogość, że nie wybucha wyrazisty i gwałtowny konflikt. Uwspólniony język pop-kultury pozwala wyrazić odpowiadające współczesności treści – choć pod jego powierzchnią kryje się odmienny świat. Ale potrzeby dnia codziennego są podobne: ubranie, jedzenie, zachcianki (kolorowo pakowane i reklamowane przekąski i słodczyce, napoje, barwna konfekcja), dzieci są kuszone tymi samymi barwami w supermarketach, identycznym reklamami. Przejmują ich język, który staje się legitymacją do popkultury. Z moimi rozmówcami toczę pogawędki na tematy warszawskie, o muzyce

(rapie), nowościach sklepowych, smakach nowo reklamowanych snacków. Dealera praskiego spotykam jako gościa na przyjęciu celebryckim, dobrze się tam czuje, jest z kolegą, obaj nie wydają się odmienni. Tak więc, granica wydaje się zacierać poprzez brak wyrazistej figury nieładu, dysonansu. Wiemy już jednak, że nie zanika rzeczywistość – wyznaczy ją *habitus*, dochód, wykształcenie a więc szanse w dalszym życiu, oraz poglądy na własną osobę związane ze stanowiskiem etycznym. Rzeczywistość trwa jakby zasklepiona.

W rzeczywistości granica zostaje wzmocniona, próg kulturowy podparty a społeczny podział utrzymany, mimo pozornego ujednoczenia. Zgadza się to z obserwacjami Jeremy'ego Seabrooka dotyczącymi Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec: współcześnie ludzie ubodzy nie są odizolowani od głównego nurtu. Zauważamy je również w Polsce a na warszawskiej Pradze podlega mu nawet ubóstwo dziedziczone. Przedstawiciele subkultury obecni są na ulicach, dworcach, w metrze, na stacjach benzynowych, w sklepach. Konsumują te same dobra podstawowe. Rosnąca produkcja wymaga coraz szerszej rzeszy konsumentów, którymi w krajach rozwiniętych stają się także grupy o najniższych dochodach, które mają dostęp do redystrybucji, przecen, tanich kredytów. Różnica polega na tym, że nie uczestniczą oni w grze ekonomicznej, wyznaczonej przez mechanizm rynkowy, albo uczestniczą na gorszych warunkach, wykluczeni z dobrego rynku pracy i lepszych dóbr.”³³⁵ Praska enklawa, jej najmłodsza generacja, ma dziś niewątpliwie cechy zewnętrzne opisywane przez Seabrooka i przeżywa subiektywnie niezaspokojenie potrzeb jako „nieszczęście”. Kultura popularna (która już nie chce nazywać się masową, ponieważ dzięki możliwościom współczesnych technik komunikacyjnych łatwiej o wielką jej różnorodność) i masowy konsumpcjonizm, może sprawić, że znika *tremendum* granicy i przerażające tabu obcego. Tak oto wykluczeni mogą pławić się w pozornej równości, zagospodarowane algorytmem przez maleńką kastę najbogatszych, którzy także wśród ubogich potrafią znaleźć rynek zbytu.

Atomizacja i rozczłonkowanie jest charakterystyką pola B diagramu *grid/group* Mary Douglas, przedstawionego w Części Pierwszej. Znajdziemy w nim różnorodność postaw zajmowanych wobec niekorzystnej społecznej sytuacji. Nie znaczy to wcale, że

³³⁵ Seabrook, J. (2008) *Why people think inequality is worse than poverty?* York: Joseph Rowntree Foundation. <https://www/jrf.org.uk/report/why-do-people-think-inequality-worse-poverty>, dostęp 5.09.2018, s. 15.

każdy reprezentant każdego innego pola będzie miał na pewno łatwiejsze życie. Znaczą natomiast, że trudno oczekiwać, iż ktokolwiek chciałby dobrowolnie znaleźć się w Królestwie Wykluczonych. To królestwo oddzielone jest wyraźną barierą, nieprzekraczalną – chyba że w trwałym alkoholowym zamroczeniu. Zatrzymują się tutaj właśnie najczęściej alkoholicy i życiowi wagabundzi, którzy za cenę rezygnacji ze standardu, czasem tylko czasowej (choć trudno z całą pewnością powiedzieć), znajdują dach nad głową i (mało)przytulny kąt. Żaden z moich praskich rozmówców nie skarżył się na ten standard, niewielu też, z drugiej strony, zdradzało aspiracje do jego podniesienia (jedynie Kamil, pracujący po wyjściu z więzienia na budowie i wynajmujący z dziewczyną mieszkanie, potrzebuje mieszkania „naj”; z braku wzorca codziennej wygody zastępuje go wzorcem reklamowego luksusu). Najczęściej (od Anki, Marka, Luki, Marka, Barta, TS, Nuka, Wie, Kaja) słyszę, że jest im wszystko jedno, tylko Marta i Kuma mają skłonność do dbania o estetykę wnętrza. Kiedy myślą o cudownym przyływie większej ilości gotówki, wyobrażają sobie, że po prostu nakupują sobie mnóstwo zaspokajających chwilowe potrzeby luksusowych przedmiotów, co da im szczęście (np. Maciek, Marta).

Z pola izolacji i wykluczenia trudno się wydostać. Z pomysłów na przezwyciężenie panującego w nim fatalizmu wymieniany jest najczęściej telewizor i gry komputerowe (jako symboliczna ucieczka) – oraz droga przestępcza (jako walka). Kaj i Maciek znają szczegółowo historie wszystkich słynnych napadów oraz losu znanych gangsterów. Obliczają, jaki sposób mogło im się opłacać zaangażowanie w przestępczy proceder. Nie kryją zafascynowania i tego, że są zainspirowani siłą i sukcesem udanych przestępczych rajdów. Z przedstawionych rozmów wynika, że dzieci socjalizowane są praktycznie do innej kultury niż w każdym z pozostałych pól *grid/group*. Trudno sobie wyobrazić, że przedstawiciel kultury ubóstwa odnajdzie się na innym społecznym terenie. Przykładem los Kaja. Wykluczony może „dobrze wyglądać”, może migrować fizycznie, zamieszkać w innej dzielnicy, tam też pracować, jednakże pozostaną kategorie, którymi operuje, dotyczące zarówno podstawowych „urządzeń” życia, jak dom, praca i rodzina oraz sposobów funkcjonowania towarzyskiego, poruszania się wśród instytucji, a także rozwiązania dnia codziennego: gwałtowny sposób bycia i brak umiejętności rozwiązywania konfliktów, przezroczystość tematu środków psychoaktywnych, od alkoholu, poprzez marihuanę, dopalacze, po mocne narkotyki, przezroczystość przemocy, przezroczystość przemocy domowej. To jest lista znana z domowej i sąsiedzkiej codzienności. Do takiego życia

socjalizują się wykluczeni. Oraz do pobytu w więzieniu. Poprawczak i więzienie należą do naturalnych etapów formujących człowieka praskiej subkultury ubóstwa.

Opisane sytuacje to nie kończący się po dwóch godzinach posępny film, ale codzienne życie dzielnicy. Jej kulturowa odrębność utrudnia pracę socjalną w kilku wymiarach. Po pierwsze, nie chcemy pomagać złodziejom. Po drugie, nie chcemy pomagać pijakom. Po trzecie, oczywiście, nie chcemy pomagać spryciarzom i darmożjadom, tym wszystkim „złym ubogim”. Z drugiej strony, trudno pomagać komuś, kogo nie rozumiemy, kogo się boimy, w stosunku do kogo czujemy wyższość. Granice pól mają się doskonale, gdy po obu ich stronach obowiązują nieco wartości należące do zasadniczych, takie jak uczciwość. Rozgęszczanie praskiego pola ubóstwa w dzielnicowych procesach gentryfikacyjnych to stawianie kolejnej bariery w postaci dobitnego komunikatu o rządach cenzusu majątkowego. Na Pradze przecież zostaną tylko ci, których stać będzie na powstające na niej drogie mieszkania. Jest więc gentryfikacja w tym sensie kolejnym krokiem wykluczeniowym, utrwalającym świadomość biedy w umysłach ludzi opuszczających Pragę. Praski próg kulturowy, przekroczony przy użyciu metody gentryfikacyjnej, a więc siłowej, zaowocuje odzyskaniem przez miasto interesującej urbanistycznie i architektonicznie (wciąż jeszcze, mimo szarżujących deweloperów) dzielnicy i pogrzebaniem ducha wielopokoleniowej praskiej mizarii. To siłowe rozwiązanie wymaga ogromnych nakładów, świadczy dziś o tym spacer w głąb Pragi: można podziwiając rozmach nowej estetyki, można zdać sobie zarazem sprawę, jakich inwestycji wymaga samo rozpoczęcie walki z kulturą ubóstwa. A to tylko budynki.

2.7 Wyniki badań.

Kategorie kultury ubóstwa warszawskiej Pragi

Wyodrębnienie kategorii kultury ubóstwa warszawskiej Pragi, których wskazanie i prześledzenie było celem badań, następowało etapami. Było procesem związanym z założeniami badaczki oraz wynikającym z treści pozyskiwanego materiału terenowego. Podstawowym kryterium doboru kategorii była ich prymarna odmienność od mainstreamu. Na możliwe istnienie tej odmienności wskazywały klasyczne badania kultury ubóstwa a także wskazówki, które uzyskiwałam od badanych. Drugim kryterium, natury czysto technicznej (zwłaszcza w początkowym etapie badań, zanim nauczyłam się odczytywać niewerbalne komunikaty) była uniwersalność poruszanych tematów, w założeniu skłaniająca do podejmowania i kontynuacji rozmowy. Uzyskany materiał postanowiłam, po wstępnej analizie, podzielić na dwie grupy zagadnień: kategorie zasadnicze oraz kategorie drugoplanowe. Do tych pierwszych zaliczyłam te najważniejsze i formujące dla społeczności, choć niekoniecznie i nie zawsze jaskrawo ją wyróżniające spośród innych grup społecznych. Kategorie drugoplanowe wydają się bardziej wyraziste i charakterystyczne, stanowią też o specyfice stylu życia praskiej subkultury. Proces wyróżnienia kategorii opisu praskiej kultury ubóstwa przedstawić można następująco:

(1) W pierwszym etapie podążałam za pytaniami związanymi z postawionym problemem badawczym. Odnosiły się one do jednej z podstawowych instytucji podtrzymywania kultury i prymarnej dla organizacji życia społecznego: rodziny (rodzina jako podstawowa komórka – grupa – instytucja społeczna). Była to zarazem grupa zagadnień dotycząca każdej z badanych osób, na tyle uniwersalna, by zacząć każdą rozmowę. Interesowały

mnie właściwości ludzi – cechy ich osobowości ukształtowane przez środowisko, charakter, wrażliwość, radzenie sobie z wyzwaniami życia i problemami codzienności. Interesowały mnie role kobiet, mężczyzn i dzieci w życiu codziennym a także sferze symbolicznej, strategię radzenia sobie z niedostatkiem, poczucie wykluczenia i odmienności, także poczucie zadowolenia i szczęścia, jego wyznaczniki.

(2) Jednym z głównych rodzących się pytań, choć implicytnych, było to o granice: gdzie się zaznaczają i w jaki sposób są podtrzymywane granice pomiędzy grupami społecznymi – te zagadnienia wypunktowałam w poprzednim rozdziale. Zaznaczały się one także w kształcie rodziny – na tyle istotnie, że badana „z zasady”, a właściwie dwóch wspomnianych zasad: prymarności i uniwersalności – rodzina stała się szczególnym punktem orientacyjnym tych badań. Wskazująca na wzorcowy, tradycyjny wzór, w rzeczywistości przybierała zazwyczaj kształt modeli alternatywnych do tradycyjnego, przejawiając przy tym wiele cech patologicznych. Zarazem, jak się niezbitnie okazało, wciąż i pomimo tego pozostawała egzystencjalnym „punktem ciężkości” dla moich rozmówców.

(3) Część pytań zaczerpnęłam od badaczy ubóstwa – były to pytania o edukację (szkołę i instytucje) i pracę. W miarę postępu badań uwydatniały się coraz wyraźniej inne od pracy (czy to etatowej, czy doraźnej) sposoby zdobywania środków do życia, nielegalne i przestępcze. Choć okazały się istotne dla życia badanej społeczności (zarówno one same, jak ich penitencjarne skutki), pozostawiłam je w drugiej grupie zagadnień z racji „sensacyjności”, przykuwającej być może uwagę czytelnika bardziej niż zasadnicza struktura społeczności.

(4) Druga grupa zagadnień, które nazwałam drugoplanowymi mimo ich znaczenia dla opisu praskiej odmienności, związana była z obszarami, w których spodziewałam się zastać znaczącą rozbieżność w odniesieniu do głównego nurtu życia miasta. Były nimi: czas wolny, rozrywka i zabawa, alkohol i używki, przestępczość, odczuwanie ubóstwa, odczuwanie lęku.

(5) Konstruując otwarty kwestionariusz obejmujący wskazane wyżej grupy tematyczne, założyłam trzyczęściowy wywiad. W pierwszej, retrospektywnej części, pytałam o historię rodziny, biografię respondenta i punkty zwrotne jego losów; druga część odnosiła się do życia codziennego, z pytaniami o rodzinę, dzieci, ich narodziny i wychowanie, pracę, czas wolny, rozrywki, święta; ostatnia, trzecia grupa zagadnień obejmowała odczucie ubóstwa a także konflikty z prawem i zachowania zasadniczo różne od innych grup społecznych. Nie wszystkie pytania i nie wszystkim można było zadać, nie zawsze i nie wszystkie grupy zagadnień dawało się poruszyć.

(6) Następnym etapem było wyjście w teren, który zweryfikował założenia a gdziekolwiek uzyskane odpowiedzi przyniosły gotowe, wyrażone z całą dosłownością korekty. Na przykład, podstawowe kategorie wyodrębnili sami badani, wskazując na najważniejsze ich zdaniem aspekty życia:

„Cel w życiu? Żyć, tylko to. A szczęśliwe życie jest jak dobrze zarabiasz, ma się kobietę, dzieciaka, dom, dobrą pracę” (Piter).

Poniższe podrozdziały odpowiadają podziałowi kategorii na podstawowe i drugoplanowe (charakterystyczne). Podkreślić trzeba raz jeszcze, że podział na dwie grupy ma charakter jakościowy, stanowiący o treści praskiej kultury ubóstwa. Nie jest li tylko podziałem wymuszonym przez ilość zebranego materiału.

Trzy obszary związane są zatem z tymi podstawowymi kategoriami konstytuującymi życiową sytuację i stanowią kanwę pierwszego podrozdziału:

1. rodzina, więzi krewniacze i więzi rodzinne,
2. praca i edukacja,
3. dom i mieszkanie.

Odpowiadają one wszechstronnie stosowanym kategoriom socjologicznego opisu, wyróżniającego materialne, ekonomiczne, interpersonalne i kulturowe podstawy społecznej organizacji. Zdumiewa to, lecz nie zaskakuje. Moi rozmówcy niejednokrotnie zadziwiali mnie celnością ujęć i spostrzeżeń, trafnością używanego języka, gdy odnosili się do tematów uniwersalnych, jak i codziennych.

W drugim podrozdziale przedstawione są kategorie drugoplanowe (charakterystyczne). Grupuję w nich zebrany materiał w porządku aspektów, w obrębie których poszukiwałam mechanizmów działania praskiej kultury ubóstwa - oznak zagrożenia wykluczeniem bądź trwałości wykluczenia w związku z funkcjonowaniem w praskim otoczeniu społecznym, istniejących tam barier i granic, utrwalania charakterystycznych zachowań. I tak, kolejne osiem kategorii charakteryzuje społeczny kontekst praskiego bytowania i donosi się do specyficznych tutejszych zagadnień, występujących w dużym natężeniu i wyraźnie zaznaczającej się odrębności od mainstreamu:

- (4) czas, który wydaje się wolny,
- (5) bójka i zabawa,
- (6) pomoc i wzajemna pomocniczość,
- (7) rodzina patchworkowa, niestandardowe formy rodzinne,
- (8) alkohol i inne używki,
- (9) przemoc,
- (10) przestępczość,
- (11) więzienie,

Pozostałe kategorie opisu są kategoriami mniejszego zasięgu. Zostały wyodrębnione przez badacza, w oparciu o materiały terenowe porównywane z powszechnie przyjętym wyobrażeniem oraz w odniesieniu do literatury. Są to kategorie związane z odczuciami dotyczącymi życia w enklawie praskiej i obrazują specyfikę praskiego szczęścia, czy może lepiej powiedzieć (choć to też nie do końca adekwatne) zadowolenia z życia w aspektach, które mogą prażan dzielić od mainstreamu. A to:

- (12) odczuwanie biedy,
- (13) zazdrość i wstyd,
- (14) poczucie odsunięcia,
- (15) radzenie sobie,

(16) dostatek i wygoda,

(17) szczęście,

(18) lęk.

Zadaniem tej kategoryzacji było wskazanie momentów decydujących o kulturowej odrębności w świadomości badanych oraz ich własny ogląd tych zagadnień, przy czym nie bez znaczenia był też zaobserwowany przez badaczkę w terenie wpływ danej kategorii na funkcjonowanie badanych. Wyjaśnienie motywacji wyboru danej kategorii odnosić się musi do dokonywanych nieustannie w czasie badań zestawień i porównań, zgodnie z metodologicznymi wymogami pogranicza antropologiczno-socjologicznego i dążeniem do ugruntowania opisu w materiale empirycznym.

Opracowanie wyłonionych kategorii składa się ze wstępu zawierającego uwagi natury ogólnej, wywiedzione z literatury przedmiotu a także obserwacji i doświadczeń w danym obszarze; w następnym kroku przedstawiam dane kategorie tak, jak widzą ją respondenci – przytaczam fragmenty wywiadów, czasami szkicując tło wydarzeń; opis kategorii kończę syntetyzującym podsumowaniem. Takie trzystopniowe postępowanie z materiałem ma na celu odróżnienie i oddzielenie opisów normatywnych od substancjalnych, konstatających fakty i będących bezpośrednim plonem badań terenowych. Część kategorii (ostatnie na liście) jest przede wszystkim przedstawiona a prezentacja ta ma na celu nie tyle analizę, co ilustrację zjawisk praskiej enklawy składających się na poczucie jakości życia.

2.7.1 Kategorie główne

2.7.1.1 Dom i rodzina

Podstawową społeczną strukturą jaką da się w praskiej enklawie wyodrębnić i na jaką wskażą sami zamieszkujący tę enklawę prażanie, jest rodzina. Jak wiemy, rodzina uważana jest za taką podstawową jednostkę (strukturalną, badawczą, skupiającą aksjologię) również przez socjologów, antropologów, demografów. Jest najstarszą i najpowszechniej występującą formą życia społecznego, występuje we wszystkich kulturach i społeczeństwach niezależnie od ich rozmiarów, uznawanych norm i wartości czy położenia geograficznego. Stanowi istotę każdego społeczeństwa, gdyż zapewnia mu ciągłość w aspekcie biologicznym i kulturowym.

Z wywiadu:

- *Proszę mi powiedzieć co w pana życiu dominuje. Jedno słowo – pytam Kamila.*
- *Dominuje? Co to znaczy?*
- *Takie jedno słowo, które opisuje pana życie.*
- *Rodzina.*
- *Która rodzina?*
- *Moja.*
- *Ta przyszła? [pytam wiedząc, że mój rozmówca właśnie zamieszkał z partnerką]*
- *... znaczy no, cała rodzina [trójka rodzeństwa, różni ojcowie].*

Dom i rodzina to tematy skupiające w życiu człowieka jak w soczewce zagadnienia egzystencjalne i metafizyczne, materialne i duchowe, społeczne i osobiste. Należą tu przede wszystkim będące materialną podstawą egzystencji: mieszkanie oraz praca jako środek utrzymania. W domowym życiu zaznaczają się role kobiety i mężczyzny, sytuacja dzieci. Na standard ale też treść codzienności wpływa edukacja dorosłych; ta z kolei wpływa na szkołę dzieci. Należą tu też święta, wspólne obchodzenie tradycji dorocznych i wydarzeń rodzinnych. Należą związki i relacje międzyludzkie, które w rodzinie są zakorzenione. Nie sposób w pełni te zagadnienia od siebie oddzielić ani też oddzielnie podsumowywać,

przedstawiam je więc w jednym bloku, pozwalającym na uchwycenie wzajemnych odniesień.

Rodzina tworzy sieć powiązań i zależności, wykorzystywaną w różnych sytuacjach. Rodzina służy pomocą w skrajnych przypadkach bezdomności (do czasu), daje więc podstawowe oparcie; rodzina pomaga załatwić pracę (tutaj jeśli szuka się pracy to najczęściej metodą przekazywania informacji z ust do ust). Rodzina często więc pozostaje całym światem czy też jedynym w nim punktem orientacyjnym (Targ nie wyobraża sobie tygodnia bez kontaktów, Anka nie zna innych odniesień a różne osoby w rodzinie – rodzice, bracia, siostry – pełnią rolę jedynych instytucji, do których chodzi i z którymi się kontaktuje).

Kamil, syn alkoholika, wychowany w rodzinie patchworkowej, karany, opowiada dalej: *„z pamiątek rodzinnych to mamy zawsze dwie obrączki złote. Po prababci. Mojej babci mamie. Ona miała tak, że musimy to dostać i dostaniemy. Każdy to ma. Mój brat dostał, ja dostałem no i jeszcze tylko moje młodsze rodzeństwo musi dorosnąć. Bo dla nich też są... Żeby założyć rodzinę”*

Rodzina praskiego pola ubóstwa jest oparta na więziach, które niekoniecznie są więzami pokrewieństwa. Pokrewieństwo jest arbitralną zasadą, na której budowany jest porządek świata. Jeśli porządek wzorowany na *mainstreamie* nie daje się zbudować, tworzy się inny, funkcjonalny. W praskiej subkulturze potrzeba tej modyfikacji jest dobrze widoczna. Prawdziwa rodzina to krąg bliskich osób, do których mamy zaufanie i w stosunku do których czujemy zobowiązania. Ale od których też oczekujemy apriorycznie świadczeń na naszą rzecz, wszelkiej pomocy – np. mieszkania (o czym mówiłam w poprzednim podrozdziale). Moi rozmówcy są ludźmi przeważnie samotnymi i często zmieniającymi partnerów. Rysują się tu dwa skrajne typy rodzinnego układu:

1. rodzina o silnych więzach, mieszkająca razem (rodzice z dziećmi), utrzymująca częsty kontakt telefoniczny (Targ), kupująca sobie drogie prezenty (Anka), znająca swoje sprawy życiowe (np. Kuma, Kama, Anka, Marek, TS, wcześniej Kaj]

2. rodzina, od której się ucieka, z którą się zrywa bądź zostaje od niej zabranym [np. TS, Kamil, Kaj, Nuk, Alicja]

Bywa, że jak Kamil albo Struś, tworzy i podtrzymuje się więzi z częścią rodziny a od części odsuwa. Kamil zerwał stosunki z ojcem – alkoholikiem, lojalny jest w stosunku do matki i jej kolejnych partnerów oraz dzieci z tych związków, które traktuje jak rodzeństwo. Niezwykły obraz rodziny przestawiła mi Struś, silnie zidentyfikowana z matką, ale również związana z ojcem, lecz przeżywająca w stosunku do niego gwałtowne uczucia lęku i wstydu. Matka Strusi, już nieżyjąca, była redaktorką w piśmie literackim, ojciec zaś – alkoholikiem i złodziejem, wyposażającym sprytnie swoje kurtki i płaszcze w system ukrytych kieszeni, do których chował kradzione w sklepach przedmioty, by przy kasie okazać tylko rzeczy niewielkie i tanie. Troje dzieci tego oryginalnego stadła podzieliło się na dwa obozy, zidentyfikowane albo z jednym, albo z drugim rodzicem. Moja rozmówczyni była blisko z matką, którą opiekowała się w chorobie przed śmiercią. Zmarła również jej siostra, w wieku trzydziestu sześciu lat, z powodu alkoholizmu zaś Brat, nie kontrolujący agresji alkoholik i narkoman, odbył wyrok więzienia za napad.

Struś opowiada, że brat wrócił z więzienia do domu, by zamieszkać z nią razem. Często mierzyła się z jego atakami agresji, w poczuciu nieustannego zagrożenia założyła mu niebieską kartę. Wreszcie doszło do ataku, w którym usiłował ją udusić. Struś, która cudem się obroniła i przeżyła, chodziła blisko rok w gorsecie podtrzymującym szyję a brat otrzymał sądowy zakaz zbliżania się do niej, co monitoruje założona na kostkę nogi opaska elektroniczna. W praktyce oznacza to, że został bezdomnym. Tak doszło do ostatecznego rozejścia się dwóch światów.

Pomiędzy dwoma skrajnymi rozwiązaniami istnieje plejada możliwości, stałych i czasowych: wspierania córek z dziećmi, które nie są w stanie ułożyć sobie życia z partnerami i wtedy wracają okresowo do matki (np. Marta, Kuma), synów, którzy wracają do domu po nieudanych próbach stworzenia związku z partnerkami, u których mieszkali. Często konfiguracją jest rodzinna patchworkowa różnych typów, kiedy para posiada dzieci z poprzednich związków. Ale też ciotki i babcie opiekują się i wychowują dzieci nieobecnych rodziców. Starsze dzieci albo cioteczne rodzeństwo adoptują młodsze, by uchronić je od wychowywania w instytucji domu dziecka. Bracia opiekują się dziećmi siostry i utrzymują jej rodzinę, pełniąc funkcję ojca. Często dzieci mają bardzo wcześnie własne dzieci, córka mieszka wtedy z rodzicami i rodzeństwem. Sieć gęstych kontaktów rodzinnych podtrzymywana jest na przestrzeni całego życia. Członkowie rodziny utrzymują ze sobą w stały kontakt, a jeśli wyjeżdżają nawet do innych miast, dzwonią do siebie, wiedzą co u kogo słychać.

Anka: „Siostra zajmowała się dziećmi. No i pierwsza zawsze zajmowała łazienkę.”

Targ mówi o utrzymywaniu stałego, przynajmniej cotygodniowego kontaktu z rodzeństwem.

Anka: „Na Brzeskiej mieszka się bardzo dobrze, po pracy do siostry idę albo na odróbki [wyroku], na Łomżyńską, tam mieszka najstarsza siostra moja, potem jest ta z Grochowa, potem brat jeden, drugi, na końcu ja. Z siostrą się zawsze bawiłam razem, chodziłyśmy na plac, na lody. Jesteśmy bardzo życzliwi. Pomagamy sobie. Wszyscy chodziliśmy do tej samej szkoły, na Otwocką, ja, siostra i siostra druga, bracia...”

TS: ma dwie siostry; „z obydwoma siostrami mam dobry kontakt, jednej mąż Ukrainiec zrobił dziecko i teraz się kłóć.”

Piter żyje w konkubinacie, wychowuje dwójkę dzieci. Z poprzedniego związku, też niezalegalizowanego, ma jedno dziecko, do którego czasem dzwoni („ona się wyprowadziła, mieszka teraz w Kraśniku, z kolegą mi się ożeniła, usynowił mojego syna i [syn] mówi do niego ‘tato’. Przesyłam mu pieniądze [alimenty]”).

Alicja: „Matka moja miała trójkę dzieci... moja siostra jest nierodzona - bo jest trzech różnych ojców” [urodziła się jako brat starszej siostry, teraz ma jeszcze kilkuletnią siostrzyczkę].

Bart opowiada o wielodzietnym patchworku: „mąż mamy miał wypadek i została sama z czwórką dzieci; taty pierwsza żona zmarła na raka, z nią miał pięcioro dzieci. Więc było pięcioro przyrodniego rodzeństwa, jeszcze ja i brat. No ale większość szybko była pełnoletnia więc nie mieszkaliśmy długo razem...”

O rodzinie pochodzenia mówią:

Piter: „dzieci było jedenaścioro, ja jestem trzeci. Siostra się pierwsza wyprowadziła (...) Teraz wszyscy mają już rodziny. Niektórzy wzięli ślub, cywilny, inni na kocią łapę żyją.”

Kaj wrócił z domu dziecka do domu siostry, gdzie czekał na zakończenie procesu adopcyjnego - adoptował go brat.

Marek: „Siedmioro nas jest wszystkich [nie licząc rodziców], dwóch chłopaków i pięć dziewczyn, ja jestem czwarty”

Bart: „[oprócz dziewięciorga dzieci z poprzednich związków obojga rodziców] byłem ja i trójka rodzeństwa: ja, brat, i z tym nowym wujkiem mama ma siostrę, nasze oczko w głowie.”

Kamil: „tak to tylko tato jednego mnie miał, cała rodzina [matki, z którą pozostał] wielka była (...) Co dwa lata szła mama [zachodziła w ciążę].”

Luka: „Mam pięciu braci... ja jestem drugi... teraz już wszystko się porozchodziło, każdy poszedł w swoją stronę – ale dwóch braci mieszka jeszcze z rodzicami [19 i 25 lat]. No i ja dalej tam mieszkam.”

- role rodzinne

Brat zaangażowany w rodzinę siostry, świadczący wszelką pomoc, od doraźnej po pełnoetatową funkcję żywiciela rodziny, to często powtarzający się na Pradze motyw. Przypomina to wzory rodzinne opisywane nazwą matrylineażu, gdzie dzieci włączane są do grupy krewniaczej matki i pozostają jej członkami przez całe życie: tutaj – z wyjątkiem dziedziczenia nazwiska – wygląda to analogicznie do pacyficznych plemion z wysp Trobrianda, północnoamerykańskich Indian Pueblo, Hopi i Irokezów a bliżej – kraju Basków. W praskim wydaniu, wczesna ciąża dziewczyny niekoniecznie prowadzi do zawarcia małżeństwa. Brak mieszkania, ojciec nieobecny z racji odsiadki, pijaństwa bądź czym innym spowodowanej niechęci czy niemożności podjęcia się tej roli, albo też ojciec, który przychodzi mieszkać z rodziną matki, czasem kolejnym jej partnerem, ojczym zwany ojcem (jak Marek), zamieszkujący z rodziną matki i u jej matki - wszystko to sprawia, że możemy mówić o roli kobiety przekraczającej przyjęte mainstreamowe wzory społeczne.

Marek pomaga siostrze, wychodzi z psami, opiekuje się dziećmi, ma z nimi świetny kontakt, lubią się, dzieci wiedzą, że mogą na Marka liczyć.

X jest osobą wcielającą w życie matrylinearny i matrylokalny wzór społecznego funkcjonowania: opiekuje się rodziną siostry, której dzieci nie mają ojca. Brat i siostra zajmują razem jedno mieszkanie. Dwie córki siostry (z których jedna przebywa obecnie w

zakładzie poprawczym) są przez brata utrzymywane. Brat matki stanowi dla nich męski wzorzec i wyznacznik społecznej roli mężczyzny: silny, nieustraszony, dobrze wyglądający (choć znacznie poważniej niż na swoje dwadzieścia osiem lat), stykający się ze znanymi z telewizji postaciami. Obie dziewczyny wyglądają też zupełnie inaczej niż matka, na pierwszy rzut oka dość zaniedbana. Matka/siostra również bierze udział w dealerskim procederze, który dzięki temu nie zamiera nawet kiedy ten przebywa w więzieniu.

Anka: *„Dzieci chcą mieć, dwójkę, chłopca i dziewczynkę, brat ją obroni. Z chłopakiem jestem już trzy lata.”*

Rodzina bywa przedmiotem zazdrości. Po kilkukrotnym zarzekaniu się, że nigdy nikomu niczego nie zazdrościł, Kaj przyznaje:

Kaj: *„no o co [byłem jednak zazdrosny], to na przykład to, że ktoś miał rodzinę normalną i wychowywany był normalnie w domu a mnie się trafiło takie życie... To tak zazdrość mogła być (...) Na przepustki [z domu dziecka] nie jeździłem do rodziców, po co mam patrzeć, jak oni piją”*

Jak założyć rodzinę? *„Poznaje się para, ludzie żyją razem”* – mówi Robert. Niekoniecznie zresztą chodzi o trwałe związki. Można zamieszkać z kobietą (np. Kamil, Wie, Marek a z drugiej strony – Marta i Anka). Niektórzy chcą mieć własne dzieci (Kamil). Niektórzy chcą odejść z domu.

Kaj o rodzicach: *„W knajpie się poznali, ona kelnerką była (...) Ojciec te chłodziarki naprawiał, no to mu dawały tam, jeść, pili razem (...) No i [mama] przyjęła jego [ojca] razem z dzieckiem, jak to się dzisiaj mówi. I dziecko jego wychowywała, czyli tą moją przyrodną siostrę, co później trafiła na, no... rodzina ją zabrała, do Rudy Śląskiej.”*

TS: *„Córka mi założyła facebooka, odezwała się stara moja miłość, żyłem z nią dwa lata. Trochę ją źle potraktowałem, bo rozstałem się z nią...”*

Marta o kolejnym swoim związku: *„poznałam właśnie jego... ale to jest taka śmieszna historia, że... Tam gdzie pracuję jest taki pan cieć i, można powiedzieć, że ja go przytrzasnęłam drzwiami... Trzeba go było pieprzyć i pójść dalej – myślę sobie – gdybym wiedziała! (...) W ogóle po dwóch tygodniach si przeprowadziłam, tak że wszystko, wszystko tak poszło...”*

TS o swojej trzeciej przyjaciółce [z żoną rozstał się po konflikcie o dziecko kochanki]: „*przyszła do mnie mieszkać, ale rodzice się nie zgodzili. Chciała ślub ze mną wziąć tylko cywilny. Nie powinienem się tak łatwo poddać...*”

Marta: „*No ja się właśnie zbuntowałam, właśnie tym małżeństwem (alkoholowo-przemocowym, jak się okazało), bo to w wieku dziewiętnastu lat ślub, i związek małżeński.*”

Marta [teraz]: „*strasznie chyba nie dopuszczam do siebie mężczyzn. Znaczą, mam znajomych. I nawet był taki czas, że koleżanka chciała mnie poznać ze swojego chłopaka kolegą, ale ja jestem przerażona, że znów jakiś syf z tego wyjdzie (...) Jakiś mam uraz. (...) Nieraz się zastanawiałam: co, źle mi było? Związku mi się zachciało!*”

Kuma: „*Ja to wesele miałam, tańce na dechach pod namiotem, brat pożyczył tunel, pracował jako strażak...wolałabym, żeby rodzice mi te pieniądze dali, mówiłam im to, ale oni córkę chcieli wydać „jak na wsi”. A prezenty były bardzo liche: koperty, siedem żelazek, sztuczce ze cztery komplety, pościelenie, obrusy...*” Małżeństwo rozpadło się szybko wskutek przemocy po alkoholu.

Kaj: „*Ja miałem taką swoją przyjaciółkę, z którą żyłem dziewięć lat, to ona też była na wysokich stanowiskach, pracowała w urzędzie na Woli, była inspektorem budowlanym... No i on później, jak się przeniosła na Pragę, też w mieszkaniówce...*”

Kamil deklaruje, że w życiu brak mu tylko – dzieci.

Marek: „*O rodzinę się staram z dziewczyną, o dziecko drugie, prawda? No i jej dziecko, też [dziewczyna ma syna z poprzedniego związku], on do mnie mówi ‘tato’, ja do niego ‘synu’. Nie miał ojca, ja mu dałem ojca, no.*”

Co jest ważniejsze, rodzina czy przyjaźnie – pytam **Lukę**, przesiadującego popołudniami ze znajomymi na ławce (zjawisko „ławki” zostanie omówione oddzielnie). „*Rodzina, oczywiście*” – pada odpowiedź. Ale zapraszał kolegę na święta: „*no, nieraz tak bywało, że się nie miał chłopak gdzie podziać, bo ciężkie życie kolega miał, no niestety no – to dlaczego mam go nie wziąć skoro ja z nim spędziłem [na ławce] - szesnaście lat, razem się trzymaliśmy.*”

- rola kobiety

Kobiety wdrażane są do swojej roli „od małego”. Dzieci są wychowywane (pilnowane) przez starsze dzieci, najczęściej dziewczynki i należy to podstawowych zasad podziału ról i domowych obowiązków. *Kto wychowuje twoją trzyletnią siostrę?* – pytam Marka, którego matka wyjechała do pracy do Irlandii. **Marek** odpowiada: *„No, teraz siostra.”*

Obowiązki domowe a przynajmniej ich organizacja, dbanie o domowników i dopilnowanie wszystkiego spoczywa na kobiecie. To matce przyznaje się wiodącą rolę w rodzinie - z jednym wśród moich respondentów wyjątkiem (Maćka).

Maciek: *„Mama skończyła pracować zawodowo i zajęła się domem. Każde z nas sprzątało swój pokój (oddzielony meblościanką), ja sprzątałem z małym, jak mały był mały to ja sprzątałem, wiadomo, a siostra swój (swoją część). Razem we dwóch albo na przykład ja dziś on jutro, albo tydzień ja a tydzień on. Coś tam się ten.”*

Do dziś Maciek może liczyć na matkę, przemieszkując tylko okazyjnie w domu, w takich sprawach:

Maciek: *„Matka, weź mi tą koszulę upierz, bo przepocona jest a na jutro muszę mieć”* – i matka niezwłocznie to wykonuje.

Anka: *„Mama była najważniejsza w domu. Pracowała, sprzątała, gotowała”*

Wie: *„Mama była bardzo rodzinna.”*

Bart: *„Mama była w domu [jedenastka dzieci, swoich, męża i wspólnych], tato tylko pracował.”*

Piter: *„Najważniejsza osoba w domu – mama, zawsze pomagała we wszystkim, w lekcjach, wszystko robiła. Ojciec pił. Więc mama najważniejsza.”*

Kamil: *„W domu musi być obiad, wysprzątane, ja bym chciał, żeby kobieta moja tak robiła; jak chce może pracować, ale nie wyobrażam sobie, że wracam do domu i jest bajzel.”*

Luka: *„Mama, wiadomo, musiała obiad zrobić.”*

Kuma: „Kobieta powinna być spokojna, dbająca o dom. Jak w tym porzekadle: matka nas wszystkich rodzi. Gdy matka jest taka, cała rodzina taka jest: opanowana, ciepła. A gdy są awantury, to bardzo niedobrze.”

Marta: „Dzieci są dla mnie najważniejsze... nawet gdyby się ktoś kiedyś pojawił [czwarty partner], to może – bo ciężko jest być samemu, nie ukrywam – to dzieci będą zawsze stawiała na pierwszym miejscu (...) Ja jestem przeszczęśliwa jak widzę wszystkie moje dzieci razem.”

Rolą kobiety są obowiązki codzienne oraz – obowiązki świąteczne – wyprawianie świąt dla rodziny. Do obowiązków wcale nie nadzwyczajnych należy pomoc dorosłym dzieciom i wnukom. Niezależnie od metrażu mieszkania, dzieci z rodzinami zjeżdżają się na święta – a także gdy rozpadają się ich rodziny. Babcie przyjmują pod swój dach i opiekują się wnukami.

Targ: „...tam mieszkała nasza babcia, mojej mamy mama, i jej mama tam mieszkała...”

Marta: „Ciocia bardzo często mówiła do mojej mamy: dlaczego jej nie weźmiesz do siebie z tymi dziećmi? [wkrótce wzięła]”

Kuma: „Babcia piękne święta wyprawiała. Mama mamy, tak. Do dziś do niej na imieniny jeździmy. Mieszka na Targowej.”

TS: „Mama przygotowuje [święta], ja pomagam częściowo.”

Niejeden z moich respondentów odwiedzał babcię by się najeść do syta.

Kaj: „Babcia to była złota. Ręce powykręcane miała takie, ale – wnusiu, zaraz, pewnie głodny jesteś – i mi to jedzenie szykowała. A to na biegu robiła. A tak gotowała, że człowiek był najedzony a jeszcze by jadł, tak smakowało. Tak babcia gotowała. I szybko! Te pierogi to w moment robiła, miała jakiś talent.”

Wie: „Całe życie rodzinne się skupiało wokół dziadków [rodziców mamy]. Siedmioro dzieci zjeżdżało do nich najczęściej.”

Kuma: „Pamiętam doskonale ukochanych dziadków z obu stron, od strony mamy dziadka zamordowali Niemcy i babcia wychowała cztery córki sama.”

Obciążona zwyczajowymi obowiązkami, kobieta też najczęściej jest krytykowana za zmianę stylu życia. Obciążana bywa też odpowiedzialnością za alkoholizm męża.

Targ: „*Siostra jest antyrodzina [skupiona na pracy, zajmująca kierownicze stanowisko]*”

TS: „*Z siostrą trudno się dogadać, pracuje na ważnym stanowisku. Wszyscy mamy dobry kontakt tylko siostra przyrodnia jest inna.*”

Bart: „*Bardzo żonę kochałem, ale żona kochała innego, odechciało mi się żyć... Zdradę bym przeżył, ale ona mnie terroryzowała, piekło miałem w domu... To trwało większe pół roku, w oczy się nie potrafiłem sąsiadom i kolegom patrzeć, że będą szydzić... Syna żony traktowałem jak syna (...) a ona zabraniała mówić mu do mnie „tato” (...) Urodziła się Lenka, byłem szczęśliwy... Nie, nie przylałam jej nigdy, Ubierałem kurtkę i szłem na miasto.*” Podobnym schematem Bart usprawiedliwia alkoholizm i los kolegi: „*Rysiek odebrał sobie życie. Umarła mu żona. Odechciało mu się żyć.*”

- rola mężczyzny

W modelu idealnym mężczyzna pełni rolę żywiciela rodziny, zarabia na dom i oczekuje za to świadczeń w postaci codziennej obsługi. Mężczyzna, choć sam chętnie przyznaje się do roli odpowiedzialnego za rodzinę, zwłaszcza materialną stronę życia, wydaje się mniej uważny i mniej przewidujący. Bywa, że ojcowie znikają z życia dzieci i ich matek, często na zawsze.

Piter przyznaje rządy kobiecie, lecz: „*Za dom odpowiedzialny kto jest? Ja to przeważnie rachunki opłacam. Konkubina pracuje dorywczo, na kuchni, opłaca swój telefon, czasem mi się dokłada do komornego, prądu. Razem jeździmy i kupujemy.*”

TS: „*Ja byłem tak nauczony, jak tatuś mamuśce: to nie pracuj, ja będę. Dla niej szła wypłata. Ja starej daty jestem.*”

Wie: „Jak się urodziłem to ojciec pracował a mama nie pracowała, była moim opiekunem jak gdyby. (...) Ojciec umarł a mama była po kilku operacjach, no i dostała rentę po ojcu ze względów zdrowotnych i z tego się utrzymywaliśmy.”

Maciek: „Kto dom trzymał? Ojciec. (...) Pieniądze - to raczej ojciec się zajmował... dbał żebyśmy nie chodzili w brudnych, starych i śmierdzących. Matka dbała, żebyśmy byli czysti i nie chodzili brudni, uflejani. Normalna rodzina. I to jest normalna rodzina nadal, wszyscy mają kontakt ze sobą. Ja tam z siostrą mogę se pogadać o jej pracy, bo akurat jej praca mnie zaczęła ostatnio interesować, jej branża... Co robi? Udziela kredytów. [hahaha] ale tak naprawdę z jej synem mam większy kontakt niż z nią. Ale to jest takie naturalne, świat męski. Nie pytamy się mamy.”

TS: „Ja nie wiedziałem nic o ciąży [kochanki]. A jak się ożeniłem to przyszła z dzieckiem. No to i z żoną się rozstałem.” [w ten sposób został obciążony podwójnym obowiązkiem alimentacyjnym]

Marek: „Mama [która robiła wszystko w domu] wyjechała potem do pracy do Anglii – a tato? Alkoholik”

Kamil: „Mój ojciec miał gruźlicę. Dlatego też jestem taki ‘anty’ do niego... bo nie chciałbym, żebym ja czegoś dostał albo coś. Ja muszę dbać o moje zdrowie, jestem młody więc. Nie [nie tylko przez gruźlicę się do niego nie odzywam], przez wspomnienia nie chcę go znać. Nie chcę mieć z nim kontaktów – jak ja mam pojechać do niego i usłyszeć, żebym mu dał pięć złotych, to nie chcę tego w ogóle”.

Piter: „Ojciec pił.”

Alicja: „Mieszkałem z mamą, ojca nie było praktycznie”

Bywa jednak, że nastoletnie dziecko wybiera ojca, który może mu zaoferować lepsze warunki materialne – jak syn Marty, który zamieszkał z tatą nie mogąc znieść nowego partnera matki. „Ojciec go nakręcił” mówi **Marta**, która już porzuciła tamtego mężczyznę. „On mówił, że sobie nie wyobraża domu, gdzie jest tyle dzieci. To było wytłumaczenie jego (...) no i tutaj była dyscyplina. On [były mąż] mi powiedział, że mi zabierze córkę też. Ale jeśli będzie chciała do niego odejść, to nie wiem, ja się chyba totalnie załamie... już ją też przekupuje.”

- dzieci

W rodzinie wychowują się dzieci. Jak? Specyficzny jest w praskiej enklawie zarówno sposób jak efekt wychowania.

Co do sposobu - dzieci wychowują dzieci, starsze (zwłaszcza dziewczynki) pełnią wobec młodszych rolę opiekuńczą. Ten opiekuńczy stosunek utrwała się i utrzymuje dłużej niż wczesne dzieciństwo – dzieci są dla siebie wsparciem.

Kaj został adoptowany przez starszego brata, rodzice zrzekli się praw do niego. *„Chciałem normalnie w domu być, nie gdzieś [w domu dziecka]. Brat mnie wziął do siebie i chodziłem do szkoły (...) Poprosiłem brata, żeby założył sprawę w sądzie rodzicom a ja już się dogadałem z rodzicami, żeby założył sprawę o odebranie praw rodzicielskich. I wtedy taka możliwość była, że brat już dorosły, bo o siedem lat starszy, i wziął mnie pod opiekę, nie?”*

W nomadycznym życiu prowadzonym przez matkę **Kamila** sporo obowiązków domowych miał najstarszy (z czwórki dzieci) brat. *„Poszedł do szkoły gastronomicznej. Mama zawsze miała też ciepły posiłek po pracy, zawsze brat coś tam dla nich przyrządził (...) Ja to bardziej pomagałem przy dzieciach.”*

Co do efektu wychowania - **X** i jego siostra stwarzają dziewczynkom warunki do socjalizacji w kulturze dewiacyjnej, w praskiej subkulturze przestępczej; jedna przebywa w zakładzie poprawczym. Wuj okresowo przebywa w więzieniu, jednak nawet zza krat potrafi zadbać o byt rodziny (jako - o ile mi wiadomo - szef grupy dealerskiej). Wspomnienia z dzieciństwa bywają trudne ale jest też w nich wiele nostalgii.

Maciek: *„Miałem fajne dzieciństwo, tak na przekór temu, że była bieda, alkohol itd. Miałem organizowane gwiazdki, jakieś występy, (...) nawet w kościele śpiewałem (...) Dużo pamiętam z dzieciństwa. Pamiętam, że z siostrą jadłem bombki jak miałem cztery lata [bombki ze szkła pod łóżkiem drobno gryzli i zjadali], było ciemniutko w pokoju a my tak cichutko... z kuzynem składałem klocki i później te klocki paliłem w piecyku jak nikt nie widział...”*

Dzieci są wobec rodziców lojalne. Większość respondentów uważa, że rodzice wychowali ich bardzo dobrze.

Luka: „*Jak będę miał dziecko to dam mu to co i ja miałem. A jeśli będzie czego innego potrzebował? No to myślę że dostanie, jak będzie grzeczny to dostanie. Co to znaczy [grzeczny]? No, jak będzie grzeczny. No, normalny, normalnie jak się będzie zachowywał a nie jak niektóre praskie małolaty... jak ja sobie wyobrażam – to nieee, te dzieci rozerwałbym od razu. Za co? Powinna pani wiedzieć (...) było dużo przypadków na temat tych dopalaczy.*”

Maciek: „*z ojcem mam świetny kontakt, mimo tego co było [alkohol, przemoc] zawsze mieliśmy dobre relacje i nie mam z nim problemów żadnych (...) mój obraz ojca to był taki... jak u kolegów, ich ojcowie mogli z nimi pójść pograć w piłkę, mój nigdy nie mógł. (...) Ale później jak już sobie wiesz, sam się zacząłem borykać z takimi samymi problemami albo tej samej wagi jak mój ociec miał [Maciek jest alkoholikiem i narkomanem, który został pozbawiony prawa kontaktów z córką], zaczęło do mnie dochodzić, że w sumie to m się nie dziwię (...) I tu mogę dodać jeszcze jedną zajebistą rzecz, że po latach co nie zadzwonię, co nie zapytam, to on wie. Chodzi mi o takie majsterkowanie, to tata wie.*”

Wie: „*Dzieciom się nie odmawia*” – zgodził się więc na bycie chrzestnym ojcem.

Maciek: „*Z N, moją córką nie mają kontaktu, bo się nie chcę szarpać z moją ex. Ale jak stanę na nogi to to wszystko poogarniam. Tylko przeszkodą jest to, że mam małe zaległości alimentacyjne itd. (...) Kto jest najważniejszy w moim życiu? No, córka. Mam nadzieję, że to udowodnię niedługo. (...) Nie ma dnia, żebym nie tęsknił. No, miałem tak, że przez półtora roku prawie, nie wiem czy w to można uwierzyć, dzień w dzień, jak nie ta partnerka no to mi się córka śniła. Wyjechałem z Polski – i jak palcem ujął, przestały mi się te wszystkie rzeczy śnić, te zmyry, koszmary. To było ciągle to samo, że ktoś mi zabiera dziecko albo że ją widzę, ale nie mogę z nią mieć żadnych tam... ktoś mi ją zabiera, nie mogę z nią pogadać.*”

Kaj żyje rozpaczą po stracie dziecka (zaniedbany, nieszczęśliwy synek Krzyś przez niego wychowywany po odebraniu bezdomnej matce umarł w wieku pięciu lat na białaczkę, w szpitalu, na jego rękach.

Czy aktywności dziecięce w praskiej subkulturze są w jakiś sposób charakterystyczne? Z pewnością niektóre sposoby traktowania dzieci nie są ogólnie przyjęte (opisy Kaja, także M; inni respondenci otwarcie odmawiają wracania o tych wspomnień). Obserwując dzieci w świetlicy Mały Książę czy w placówce Mierz Wysoko odnosi się wrażenie, że trwa nieustanny konflikt, walka o uwagę. Znaki istnienia?

Zaobserwowana scena V: Mała Y (10 lat), przychodzi na spotkanie, zabrana z klasy szkolnej przez policję w związku z zachowaniem, z którym nie mogła sobie poradzić nauczycielka. Dziewczynka zaczepia wszystkich, nie pozwala oderwać od siebie uwagi, stwarzając ciągle poczucie zagrożenia, pracuje z nią nieustannie dwoje psychologów. Dużo lepiej radzą sobie z nią inne dzieci w placówce: nie reagują na prowokacje i zaczepki aż wreszcie dziewczynka po prostu przytula się, skulona, do jednego z rówieśników i uspokaja. Chwila spokoju, przerwa bezustannej konfrontacji, walce z całym nieprzyjaznym światem.

Kocyk

Do charakterystycznych „instytucji” wypracowanych na Brzeskiej należy kocyk. Kocyk przeznaczony jest dla małych dzieci. Układa się go wprost na chodniku, na nim kilka zabawek, sadza małe dziecko bądź dwoje i zostawia, by samo się bawiło. Dziś kocyk jest w zaniku, ponieważ wzmógł się na zgentryfikowanej Brzeskiej ruch ludzi i samochodów. Kocyk jednak migruje. Na przykład, pojawił się na klatkach schodowych drogiej czynszówki przy ul. Ząbkowskiej, gdzie miasto przeznaczyło kilka mieszkań na lokale socjalne dla rodzin z małymi dziećmi. Wynalazek kocyka, mimo dostępności atrakcyjnego placu zabaw, okazał się przebojem, z którego korzystały wszystkie dzieci – do czasu, gdy inicjatorka przedsięwzięcia wyjechała z córką do pracy do Irlandii.

Fot. 1. Na kocyku. Fot. Isabelle Rivière.



Kaj o swojej trudnej rodzinie: „Ojciec drzwi na kłódkę [zamykał] – i głodni [zostawaliśmy]. Moja siostra jeszcze pod stół nie wkładała... Ja się nie bałem, nie. (..) No ja miałem pięć lat a ona o te pięć lat ode mnie starsza, a więc dziesięć. I ja rozwalilem te drzwi i żeśmy z siostrą pojechali do cioci, do tej starszej, od matki. A ona co mogła? Dała pieniądze – i [my pojechaliśmy] na odwiedzinach do mamy [do więzienia]. Poszliśmy prosto, dzwoniemy tam i nie chcą nam otworzyć. Ten patrzy w ten kuciel i nic nie widzi. To był siedemdziesiąty siódmy czy ósmy rok. I któregoś razu otworzył, co my tu robimy, takie dzieci? A my: do mamy przyślim, na widzenie. No i co? Chodźcie. Zadzwoił tam na Cyryla, że są dzieci, bez opieki przyszły, znowuż te pieniądze... ale nic nie mówiliśmy. On jakoś tam pożyczyla, znaczy matka, od jakiej tam oddziałowej czy nie wiem, zlitowali się no i tam nam dali. A milicja – no tak zabierali, że o! To było przepelnienie w domach dziecka. Bezprawie było, litości nie mieli. Tym bardziej że ona [matka] nie była pijaczką, wtedy nie piła. No ale

zapoznała się tam i jak wyszła to już piła. I żeśmy byli do oddania. (...) Sieroty społeczne się to nazwało. Mając rodziców znaleźliśmy się w domu dziecka.”

Zdarza się, że dzieci chronią się przed pijanym rodzicem u sąsiadów, pomagają też uciekać młodszemu rodzeństwu, jak **M.**

Luka: *„Czy się tłukliśmy? [jako dzieci, w pięć osób odrabiających lekcje przy jednym stole i przebywający przez całe popołudni w jednym pokoju] Nieraz bywało, że jakieś sprzeczki, nie sprzeczki. Nigdy nie było całkiem wesoło, no zawsze coś się działo. A to ten zaczepił, a to ten, a to – uspokój się, bo lekcje odrabiam, a to – nieeee, chodź się pobaw. Szczególnie ci młodszy tacy byli. To przyszedł, pomalował ci zeszyty. Jak to dzieci.”*

Kamil: *„Lubiłem na podwórkach przebywać całe dni. A jak na Toruńskiej mieszkalem, tam jest taki jordanek fajny... Gorzej jak mamuśka dawała mi kary (...) że nie mogłem wyjść z domu jak nie chodziłem na lekcje... Miałem prawdziwego przyjaciela swojego, pierwszego. Wszystko żeśmy robili... On też nie chodził do szkoły. Później trafił do domu dziecka. Bo grubsza tam sprawa była, między rodzicami więc.”*

Luka: *„Nad Wisłę się chodziło.”*

Alicja: *„Towarzystwo w szkole podstawowej było bardzo kiepsko, teraz już jest lepiej (...) bo zespół Aspergera na tym polega, że ma się kłopot z relacjami. To ja później się nauczyłam to kontrolować.”*

Kaj: *„Ja to się wychowywałem w gronie jakimś szerszym, nie? W grupach. Jak byłem w domu dziecka, no to cały czas, ciągle w grupach. Było z kim porozmawiać, z kim się bawić, zagrać w coś...”*

Maciek: *„Na wakacje jeździło się na wieś, później się tam gdzieś na jakieś obozy sportowe wyjeżdżało... W sumie to tak naprawdę obozy sportowe się skończyły po podstawówce. (...) A powracając do tego wszystkiego, na te mecze chodziłem do koleżków, coś tam się robiło, rodzice próbowali kontrolować, ale nie mogli za bardzo, bo mama siedziała w domu, wychowywała mnie, siostrę i brata. Czulem się, że mam się zajmować sobą.”*

- święta

Święta są w istocie potwierdzeniem i utrwaleniem społecznego porządku, jak by chciał Durkheim. Opisywany przez antropologów czas kołowy, baśniowy, wyjęty z codzienności, magiczny, stanowiący o przeżyciu tönnesowskiego *communitas*, konstruuje paradygmat. Czy to z okazji dorocznych, czy rodzinnych (a wszystkie będą miały kontekst religijny, katolicki), najważniejszy jest rodzinny zjazd, spotkanie „na gęsto”, ze spaniem na podłodze dzieci a czasem dorosłych.

Marek: „*Święta no to wiadomo, w rodzinie... wszystko zawsze tak samo wygląda... kurde, ja tylko nie mam tak dobrej głowy o prezentów. Ale ogólnie to zawsze coś wymyślę.*”

Wie: „*Tak się kurczę złożyło, że kogoś z rodziny ojca to spotkałem [dopiero] na swojej komunii, przyjechała jedna jedyna siostra jego.*”

Luka: „*W święta normalnie się widzimy*” - wszyscy z dziewięcioosobowej rodziny Luki zjeżdżają się na święta chociaż na co dzień kontaktów nie utrzymują.

Piter: „*Teraz się spotykamy z rodzicami na święta albo Nowy Rok.*”

Maciek: „*U nas to był fajny czas, wszyscy się schodzili, cioci, wujkowie, sąsiadki, z dziećmi, bez dzieci, takie latanie po chałupach, wszystko takie – dzieci to kochają. To było takie fajne, no. Dzieciństwo miałem udane. Mimo że byłem taki krnąbrny. Ale muszę przyznać, że*

TS: „*Dwa razy w roku, cała rodzinka się zjeżdża, każdy ze swoją dziewczyną ta, z dziećmi... no, ja jeszcze dzieci nie mam. Jak się mieścimy? Mieścimy się, no...*”

Marta: „*U nas zawsze było, odkąd pamiętam, zawsze rodzina si zjeżdżała, zawsze ciocia z wujkiem, jedna, druga, trzecia, w ogóle (...) a moja mama to jest takim typem, że nie lubi jak coś jej si tam wtrąca [nie chciała pomocy] (...) No i oni [rodzice] w ogóle brali ślub w Sylwestra, to taka była też impreza co roku.*”

Pamięć rodziny jest zazwyczaj krótka, czasami sięga do II wojny światowej. Kaj i Wie, najstarsi w gronie moich respondentów, opowiadają o wywózkach na roboty do Niemiec. Stosunkowo sporo wie o rodzinie Maciek. Ważniejsza od historii rodziny wydaje

się jej topografia. Ma to znaczenie praktyczne – można prosić o pomoc na wypadek bezdomności.

Rodzice-nomadowie **Wie**: zostali wywiezieni po Powstaniu Warszawskim na roboty do rzeszy, spotkali się w fabryce Messerschmidta; zamieszkali na Ziemiach Odzyskanych, po śmierci męża matka z 12-letnim dzieckiem przyjechała do Grójca, syn pracował w Warszawie, dokąd wrócił ostatecznie po śmierci żony – wszakże, bez stałego mieszkania.

Kaj: „Moja mama, właśnie jako dziecko, razem z tą drugą siostrą, to były rozdzielone, bo przez Niemców... na gospodarstwo i krowy pasły, pracowały u baura tak zwanego, taki baur był (...) najstarszą ciocię wywieźli do Niemiec, bo jej fabrykę, w Syrence pracowała, przekwalifikowali jako zbrojeniówkę – i do Niemiec, do jakiejś fabryki właśnie zbrojeniowej.”

Wie o rozproszonej rodzinie „[ojciec] miał troje czy czworo tego rodzeństwa... Ja ostatni raz byłem u ciotki w siedemdziesiątym jakoś chyba (...) bliższy kontakt miałem z rodziną mamy (...) z jednym tylko członkiem rodziny mam teraz kontakt telefoniczny... no, ja tu mówię o swojej najbliższej rodzinie, bo ja jestem jedynakiem a to tacy cioteczni, wujeczni, [mieszkają] po Warszawie, niektórzy nie żyją, brat cioteczny osiemdziesiąt lat miał... Tam jeszcze przynajmniej dwoje, troje, pięcioro kuzynostwa w samej Warszawie. I w Lublinie siostra cioteczna, w Łodzi siostra cioteczna...”

Kaj zna dokładnie mapę rodziny w Warszawie, przemieszkował u siostr i kuzynek z pierwszego małżeństwa ojca, dopóki nie przestały się do niego przyznawać i zaczęły ukrywać.

Maciek: „Dziadków pamiętam. Pradziadków nie widziałem. Ale coś tam wiem. Od strony mamy. (...) Ojca to jest bardzo duża rodzina i generalnie wszyscy są na Mazowszu. Od Mamy to jest Kujawy, Zgierz i Zduńska Wola, i to już jest dużo różnych ciekawostek. Rodzina od strony mamy ma korzenie niemieckie. Jakiś pra pradziadek był szlachcicem i przegrał dworek w karty. A od strony ojca to tam wiem, że na przykład dziadka brat zginął jak się wojna zaczęła, bo go zastrzelili Niemcy przed szkołą. O dziadkach, pradziadkach coś wiem, że na wsiach żyli ludzie, biedaki. Te tereny pod Płockiem raczej. Chłopi z Płocka. Nie utrzymujemy żytych, związanych relacji. (...) Zmienili kiedyś nazwisko w urzędzie. Oni pomagali Żydom w szabaty [jako szabas goje] (...) Dziadek był wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec jako Polak, potem tam został i założył rodzinę. Paczki przysyłał to

zamiast kawy piasek był. Ale to za komuny. (...) Prababcia była kręgarzem... to nie jest znachorstwo, to jest sztuka wyuczona z pokolenia na pokolenie."

Utrata rodziny oznacza samotność. W praskich historiach sporo jest takich wątków. Przewijają się w opowieściach Marty o jej kolejnych związkach czy Kaja o jego stosunkach z rodzeństwem i kuzynostwem. Samotność może oznaczać głównie albo smutek opuszczenia (tego doświadczają mężczyźni najczęściej) albo większą trudność funkcjonowania (ta jest częściej, jak się wydaje, udziałem kobiet). Przyczyną rozstań jest nieodmiennie alkohol i zachowania związane z jego nadużywaniem, przede wszystkim przemoc. Doświadczają jej zwłaszcza kobiety. Zmianą kulturową jest to, że odchodzą one dziś od trudnych partnerów. Także dzieci nie są już bezbronne: zrywają kontakty z rodzicem, który krzywdził drugiego rodzica i ich samych (Kamil).

Kaj stracił przez alkohol i awanturnictwo wszelkie oparcie w rodzinie, od której wcześniej uzyskał wiele pomocy (co jednak wcale nie jest dla niego do końca jasne a w każdym razie w jego dyskursie pozostaje nieobecne). Po ślubie urządzonym dla niego przez stryjecznego brata i jego żonę roznosi wesele bijatyką: *„No i byłem skłócony z nimi. Dopiero na pogrzebie, jak ciocia i [ja] na dłużej się spotkaliśmy... No i chciał czy nie chciał, trzeba było się pogodzić. Sytuacja zmusiła. Ale tak to bym nie przyszedł (...) No i się pogodziłem z bratem. [...] Tak tak, do nich na działkę przyjeżdżaliśmy. Później, po latach, brat już nie miał gdzie przyjeżdżać [nie mógł mnie odwiedzić] no bo ja siedziałem... Ale [brat] też tragicznie zginął. Właśnie już po moim zamknięciu w 2000 roku. Bo on przyjeżdżał do mnie, byłem jego najbliższym powiernikiem. Zwierzał mi się, tam przyjeżdżał na starówkę [gdzie Kaj mieszkał „u kobiety”], miał przejścia z tą żoną. Ona robiła różne cyrki. No i było coś takiego, że ona robiła awanturę a on rozmawiał przez telefon na balkonie, na ósmym piętrze, w ośmiopiętrowym budynku, zaraz była ulica na dole. No i: uspokój się, nie przeszkadzaj, bo tu rozmawiam i tego, bo zaraz skoczę. Ona ble ble ble ble ble ble,, jakaś historyczka, w ogóle ta rodzina była zhistryzowana, tylko ona brata miała jeszcze. Janusz. On był w porządku. Janusz. A matka to była [...] i tego męża prawie tam do grobu wpędziła i wszystkich... [...] No i wyskoczył przez okno.”*

Wie jest dwukrotnym wdowcem. Bezdzielnym. *„Czy to trudny temat? Nieee [smutny uśmiech].”*

Kaj: „*Ja sam mieszkam. Nie mam nikogo. Miałem przyjaciółkę taką, ale ona... – no i po jakimś czasie nie wróciła. Żegnamy się u już. Niedaleko mieszka, utrzymujemy kontakty prawie codziennie, bo ja chodzę d niej, ale na stopie koleżeńskiej, broń boże nie tam... nie klóci się, nie tego. No ja tam nie raz coś jej pomogę albo ona mi pomaga, opłacić czy coś tam. Bo ja bym za bardzo nie miał jak.*”

Nuk: „*Chciałbym mieć związek... Z mieszkaniem. Nie, nie o to chodzi. Jeśli są dwie osoby, które chcą coś w życiu osiągnąć to mogą wszystko. I ja dla tego partnera na przykład wiem, że mam dla kogo żyć, dla kogo to robić. Bo jak jestem sam to to po prostu jest nudne. (...) W moim życiu dominuje samotność. Bardziej czuję się taki pusty. Z braku jakiejś tam osoby, mówię cały czas o tej osobie.*”

Alicja: „*Po prostu będę dalej szukać dziewczyny albo nie wiem, po prostu jakiejś relacji...ewentualnie chłopca.*”

Rodzina w praskiej enklawie ma znaczenie fundamentalne, jest ośrodkiem orientacji światopoglądowej, jest wyspą integracji. Pojawia się na pierwszym miejscu w systemie wartości. W wersji *minimum* stanowi związek ratujący przez ostateczną, skrajną samotnością.

Rodzinę trzeba utrzymać. Tradycyjny pogląd na role mężczyzny i kobiety w sytuacji niewielkich szans na dobrą pracę prowadzi do dymorfizmu wartości - których nie sposób realizować w praktyce. Zaczyna się od edukacji.

2.7.1.2 Edukacja i praca

Szkoła nie leży w centrum zainteresowań, często jest tak, że nikt nie potrafi do niej zachęcić a i ona sama jest odpychającą dla dziecka ze społecznych nizin instytucją. O szkole mówią raczej z niechęcią bądź obojętnością:

Luka o braciach: „*No, pokończyli szkoły, jeden skończył rolnictwo, drugi co s tam, trzeci co tam jeszcze...*” O sobie: „*Uczyć się? Nie, nie chcę. Nauczyłem się sporo rzeczy i to mi wystarczy... Czego? Gastronomii, nic ciężkiego.*”

Młodzi bardziej doceniają edukację, przynajmniej w teorii, dostrzegają konieczność posiadania kwalifikacji (wyraźny wpływ pracy socjalnej). Stawiają na konkretny fach, przynoszący pieniądze (nie tyle staranne planowanie kariery, co doraźnie możliwie wysokie zarobki). Taka orientacja przychodzi czasem po niepowodzeniach związanych z pierwszą profesją, szlifowaną mentalnie od dziecka na ławeczkach – fachem złodziejskim.

Nuk: „*U mnie w domu dziecka było kilkanaście osób, które wychodziły i wkładały wszystkie pieniądze w naukę. Chodziły po caritasach, po stołówkach, uczyli się ale nie mieli na życie. Państwo daje wychodzącym z Domu dziecka wyprawkę sześć tysięcy złotych, dokładnie sześć sześćset. Kiedyś dawali im mieszkanie i trzy tysiące. No i jeszcze dają tysiąc pięćset na zagospodarowanie, to jest takie, że na wszystko trzeba fakturę wziąć. Czyli to jest jakieś osiem tysięcy*”

Choć nie zawsze.

Kamil skończył niepełną podstawówkę, nie ma zawodu; pracuje od czterech miesięcy w budowlance, na elewacjach, po dziesięć godzin dziennie, przez sześć dni w tygodniu, zmotywowany planowanym założeniem rodziny z dziewczyną, która odwiedzała go w więzieniu.

Kamil: „*nie narzekam; tak jak nie mam ukończonej szkoły [co dałoby większe możliwości] to na razie poradziłem sobie bardzo dobrze i. Z czym? No, ze wszystkim.*”

Marek, który przyznaje, że umie tylko kraść, chce zdobyć zawód w więzieniu: „*lepiej wyjść po więzieniu i coś mieć, mieć jakiś papierek chociaż zamiast pięć lat przeleżeć i nic z tego nie mieć, prawda? (...) są jakieś... stolarz, nie wiem. Dużo rzeczy można robić. Ja jeszcze się tak nie przyzwyczajam, bo jak w więzieniu będę siedzieć tonic ode mnie nie zależy. Na razie o tym nie myślę.*”

Nuk skończył szkołę średnią „*to był profil. Psychologiczno-pedagogiczny; było społeczne, było dziennikarstwo, też do wyboru, informatyka, no i była też mundurówka, na policję się można było uczyć, na straż... Niby liceum ogólnokształcące, ale profilowe., pod jakimś kierunkiem, który byśmy chcieli w przyszłości.... potem byłem w szkole pomaturalnej, na terapii zajęciowej... nie przystępowałem do matury, bo myślałem, że nie zdam po prostu.*”

Anka: „Chcę skończyć szkołę, bo ja nie skończyłam podstawówki, byłam w pierwszej gimnazjum kiedy przestałam chodzić... Lubiłam chodzić do szkoły ale później odechciało mi się. Siedziałam w domu albo u siostry... Inni też w podstawówce wagarowali. A mój brat do szkoły teraz na weekendy chodzi (...) Mam zamiar iść do szkoły od nowego roku, najlepiej na weekendy, mój chłopak tam chodzi, mój brat jeden też... nie wiem kim chcę być, nie myślałam jeszcze. Ogólnie lubię robić paznokcie, takie rzeczy. Jak będę miała trochę więcej czasu to sobie pójdę na takie kursy doszkalające” Ale „jeszcze się muszę wybawić!”

Kamila: „jeszcze jestem za młoda, żeby siedzieć i się uczyć.”

Alicja skończyła gimnazjum na Woli. „Teraz jestem w technikum fryzjerskim na Kazimierzowskiej. Tutaj mogę mieszkać [Targowa, Otwarte Drzwi] – no nie wiem, rok może... to znaczy, potrzebuję dwóch lat, dlatego że teraz, kiedy dostanę tę zapomogę o będzie siedemset, no, od pięciuset do tysiąca złotych, myślę, mniej więcej. Może trochę więcej, więc będę już mieć na wszystkie ubrania, na przedmioty różne do szkoły i w ogóle”

Piter: „Ja jestem bez szkoły”

TS: „Do szkoły nie bardzo lubiłem. Jeden-trzy lubiłem, można się było pobawić, ale potem mi się odechciało... Siostra tylko najstarsza najlepiej sobie poradziła bo poszła na cukiernika, inni się średnio uczyli, nie najgorzej no, ogólnie tak jak ja...”

Kaj: „Do szkół chodziłem, przyjąłem się do szkoły takiej, to było... chodziło tam o elektryczne sprawy... Na Sienną to ja i do szkoły chodziłem, na pół roku poszedłem i dalej nie ukończyłem [śmiech]. O wszystkim muszę mówić? Za kradzieże poszedłem siedzieć. (...) I dali mi wybór, bo ja... [wyrok w zawieszeniu dostałem] te trzy lata miałem – no to albo idziesz się dalej uczyć albo idziesz do pracy – i poszedłem do pracy, ukończyłem ten kurs dziewięciomiesięczny z przysposobienia do zawodu no i pracowałem. Ale... [zawód wybrany przez Kaja to złodziej] Zawód? No, ja... ten... monter pojazdów samochodowych, bo ja przyjąłem się do – do FSO i tam przepracowałem prawie cztery lata jako młody chłopak jeszcze, na taśmie, na różnych tam odcinkach (...) Gdzie chodziłem do szkoły? No, wszędzie tam gdzie byłem. Pierwszą klasę to miałem na Bonifacego... A później to na Białołęce, to na Bohaterów (dom dziecka) – jedna z tych szkół tysiąclecia czy jakaś tam, dziesięciolecia czy coś.”

Wie: „Z trzema kolegami z podstawówki z klasy jednej razem w internacie byliśmy. Po ukończeniu piętnastego roku życia pojechałem na Górny Śląsk, do Rudy Śląskiej, do zawodówki, to się pięknie nazywało: Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni Węgla Kamiennego Halemba.”

TS: wszystkiego w pracy uczył się od początku, „jak przyszedłem tu to nie wiedziałem, jak kielnia wygląda (...) Z zawodu jestem hydraulikiem, ale tylko starej daty, tylko w szkole to miałem. Jak mam sąsiada to jego poprosiłem [żeby pomógł w sprawach hydraulicznych w domu.”

Kuma: rodzice „nie wnikali w nasze sprawy, żadne z nas nie skończyło studiów”

Bart: „Do czwartej klasy najlepszy w klasie byłem. Potem zaczęły się papierosy, wagary; w siódmej klasie nie zdałem matmy, to stwierdziłem, że nie będę się tego samego uczył i nie chodziłem... a na trzeci rok poszedłem do hufca [pracy]”.

Kama: ukończyła szkołę gastronomiczną, mówi: „kiedy się mam uczyć? Jestem jeszcze za młoda, mam hop-siup w głowie, ale do trzydziestki to przyjdzie. Trzeba będzie pomyśleć, z Unii dofinansowanie dostać na otwarcie różnych rzeczy”

Targ: „Byłem w technikum handlowym cztery lata, w trzeciej klasie oszedł tato [potem] szkołę skończyłem w Sinus, wieczorowo, to było liceum, już nie handlowe.... Nie widzę potrzeby [żeby dalej się uczyć], w sensie, żeby zarobić wyżej niż średnia klasa społeczna. Nawet do matury nie przystąpiłem, nie widziałem potrzeby”

Piter: Zna się na kamieniarstwie (w którym obecnie pracuje na godziny).

Targ pracuje jako elektryk, „nie skończył szkoły na ten temat”, pracę znalazł u znajomego siostry i wszystkiego się nauczył u niego

Marek skończył „gimnazjum, wieczorowe jeszcze”. Dalej Marek będzie uczył się w więzieniu „po więzieniu będę miał jakiś zawód, na pewno”; twierdzi, że w gruncie rzeczy wszystko mu jedno jaki [dotychczas utrzymywał się z kradzieży]. „No, różnie na człowieka działają, to zależy od psychiki też, nie? Zależy co się tam będzie działo, na kogo się trafi... Nie wiem co tam jest, bo tam są różne szkoły, na przykład w tym więzieniu robią to i to, w tym to i to. To zależy też, gdzie będę siedział, w jakim więzieniu – a więzień jest w Polsce dużo... i na pewno nie będę w Warszawie siedział, bo wywożą wszystkich... co będzie to

będzie, na pewno nie będę tracił czas.... na mechanika pewnie [bym chciał] ale ta średnio z mechaniką będzie”

Siostry Marka: *„mają wykształcenie - jedna jest fryzjerką a druga siedzi z dwoma dzieciaczkami to nie pracuje teraz.”*

Robert: *skończył zawodówkę, uczył się „ogólnobudowlanki”; „nie trzeba kończyć szkoły, żeby to robić ... ale, znaczy, papierek zawsze warto mieć. Wiadomo. Może się więcej dostaje na godzinę... no i łatwiej pracę znaleźć taką na umowę.”*

Marta: *„Nie chciałam się uczyć dalej, poszłam do pracy. Skończyłam szkołę handlową, zawodówkę, i powiedziałam, że nie chcę się dalej uczyć. Aczkolwiek jak urodziłam syna, prosiłam byłego męża, żebyśmy mogła do szkoły pójść zaocznie, na weekendy na przykład. No to nie zgodził się... Normalnie chciałam maturę zdać i jakieś wykształcenie zyskać więcej. A on – nie.”*

Mąż Marty skończył technikum elektryczne.

Kamil: *„ja skończyłem szkołę podstawową”, z gimnazjum zrezygnował: „jak nie chodziłem do szkoły, to mama się wściekała, no ale nie chciało się. A jeszcze miałem różne choroby, nadpobudliwość, że ciężko mi było usiedzieć na lekcji. Pani jak mi wpisywała uwagę... jak teraz to czytam, to się z tego normalnie śmieję (...) Co robiłem od piętnastego do osiemnastego roku życia? No, chodziłem sobie do jednej szkoły, nie skończyłem, bo mnie wyrzucili za niechodzenie, to se chodziłem. na Mińską se chodziłem, na Mińskiej OHaP jest, przyuczenie do zawodu... no to tak się starałem pół roku zostać, znaczy żebym sobie nie musiał szukać nowej szkoły, to starałem się, zdałem te egzaminy nie egzaminy, tylko w następnym półroczu powiedziałem, że... ... nie będę w ławce siedział. (...) No, byłem jako mechanik samochodowy, w OHPie poszedłem na kurs mechanika samochodowego. Ale też go nie wyuczyłem.”*

Kaj: *„Czy rodzice kończyli jakąś szkołę? Nie mam pojęcia. Ojciec raczej nie. Ojciec jakichś parę klas miał. Ale miał duże praktyki (...) on jeździł po Warszawie i te kanapki wszystkie, reperował coś, lady chłodnicze czy coś. I zawsze tam miał jedzenie.”*

Szkoła jest pierwszą **instytucją**, z którą stykają się członkowie praskiej subkultury. Odtąd kontakty z instytucjami budzą niechęć. Niektórzy traktują je jako okazję do kłótni (jak Kaj, który nie przegapi okazji, by wytknąć urzędnikom, lekarzom, protetykowi etc. że się na niczym nie znają). Przeważa brak informacji o funkcjach różnych instytucji i niechęć do korzystania z przysługującej w ich ramach pomocy (pomoc ta może być dalece niewystarczająca albo upokarzająca). Bierne poddanie się instytucji jest jak poddanie się karze więzienia – zresztą, to właśnie konflikt z prawem jest okazją do kontaktu z wieloma instytucjami, nie tylko więzieniem.

Kaj: *„Ta proteza ma 22 lata. A co trzy lata się należy. Ale jak mi wyrobili, to ja na niech nie mogłem chodzić w ogóle. A te stopy [od protezy] tak lecą, że aż... ech. Kiedyś były ruchome stopy, w latach osiemdziesiątych, że mogłem przysiady sobie robić. Staw skokowy był i wszystko było elegancko. No ale – albo to za dużo kosztuje, albo za bardzo skomplikowane, za często się psuje (...) i porobili takie dziadostwo... I muszę sobie sam robić, jak się da.”*

Kaj: *„A jak się do lekarza dostać, żeby coś załatwić? Oni mnie trzy razy przegonili.”*

Anka: *„naprawę rzadko tu chodzę [twierdzi, że nie interesuje się pozarodzinnym światem] ... przedtem tylko przez ulicę i albo do chłopaka, albo do siostry... jest Mierz Wysoko, urzędy są na Kłopotowskiego. (...) Telewizję oglądam, najczęściej seriale, a czy wierzę [telewizji]? Nie we wszystko... bo gadają takie brednie. Na wybory nie chodzę. Tato chodzi, mama nie.”*

Bart: *„Nigdy nie korzystałem [z pomocy mopsu]. Czy byłby kłopot iść i poprosić o pomoc? Raczej chyba nie.”* Bart zna AA, odwyk i terapię alkoholową *„dostałem pomoc w ośrodku, tam zmieniłem myślenie; zaraz będzie rok jak stamtąd wyszedłem... [ale pije dalej]”*

Kaj: *„Byłem skierowany sądownie do Radomia, przez psychologa, bo się dopatrzył, że to było przestępstwo pod wpływem alkoholu, no i na terapię mnie wywieźli.”*

Marta zna kuratorów, którzy prowadzą jej sprawy.

Wie: *„Kolega do mopsu poszedł, ja nie uczestniczyłam w tym. Wiem, gdzie biura poselskie są, no tego, na Grochowskiej jest biuro poselskie niezależne Marka Borowskiego,*

no i go spotkaliśmy tutaj trzy lata temu, pan Borowski kiedyś przyszedł do Fundacji. A tak o nie znam żadnych organizacji.”

TS uważa, że pomoc społeczna jest tak znikoma, że nie warto się o nią ubiegać.

Nuk, samotnik, należy do energicznie poszukujących wyjścia z trudnej sytuacji. Wykorzystuje wszystkie możliwości, żeby zorganizować sobie jedzenie, spanie, toaletę, pomoc zdrowotną. On z kolei liczy na pomoc, nawigując wśród kolejnych instytucji, które mogłyby go wesprzeć. Zauważył dominujący na Pradze brak informacji o formach instytucjonalnego wsparcia i widzi swoją szansę w aktywności streetworkerskiej. Jego otwartość, wymuszona brakiem oparcia w rodzinie, stawia go w opozycji do dominującego defetyzmu i rodzinnego zamknięcia. Wierzy w możliwość uzyskania pomocy, chce dzielić się tą wiedzą z innymi. Przyjechał tu i osiadł, sam uzyskując pomoc i widząc swoją szansę w pomocy innym.

Nuk: *„Ludzie muszą wiedzieć, gdzie otrzymać pomoc Zaczyna się od mopsu. W moim przypadku PCPR, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie ponieważ jestem osobą dążącą do usamodzielnienia i oni mają nakaz mi pomóc, pobieram pieniądze. Tylko ja wcześniej wiedziałem, że oni mają nakaz mi pomóc. Że mogą załatwić mieszkanie socjalne. Teraz zgłosiłem i w ciągu trzydziestu dni mają rozpatrzyć. Bo to jest inny termin dla osób bezdomnych a inny dla osób usamodzielniających się. Jeśli długo się jest na ulicy i ma się kończące 25 lat to te osoby nie są w programie usamodzielniania i te osoby rozpatrzą PCPR, tak naprawdę WCPR, warszawskie centrum. (...) „poszedłem do biblioteki, poszedłem do dzielnicy, poszedłem do ośrodka pomocy społecznej, wiedziałem gdzie takie wsparcie mogę otrzymać. Skąd? Na WOSie się uczyliśmy w liceum. I byłem u Rzecznika Praw Obywatelskich. Nie rozmawiałem oczywiście, ale napisałem pismo i dostałem odpowiedź. I ta pani właśnie, która była na spotkaniu... tam właśnie wychodziła pani ze spotkania z panem Rzecznikiem, z Monaru, i czy ja nie chciałbym tam pojechać. I pojechałem z nią. A teraz jestem tutaj.”*

„Opuszczałem organizację w Lublinie, noclegownię, i na drugi dzień poszedłem do organizacji, która się nazywała Lambda coś, powiedziałem im że chciałem po prostu zacząć nowe życie, że nie mam pieniędzy na wyjazd do Warszawy. I po prostu mi wykupili bilet, tak że jak wsiadałem do flixbusa z Lublina do Warszawy, to właśnie oni ten adres zobaczyli, sprawdzili numer, czy jest wykupiony na tę osobę... byłem wcześniej w Monarze, tylko to

było dla osób uzależnionych, nie chciałem tam... Ja w ogóle jestem ofiarą, w funduszu sprawiedliwości jest zgłoszone z powodu właśnie na orientację, że byłem dyskryminowany, że byłem też pobity z powodu tej orientacji.”

Przeważnie mieszkańcy praskiej enklawy jednak nie wiedzą, gdzie otrzymać pomoc. Sięgają po nią w sytuacjach skrajnych i raczej liczą na to, że ktoś się nimi zainteresuje niż sami szukają rozwiązania (przykładem są opisane później alkoholowe losy Marty, wyrażającej żal, że nikt jej nie pomógł, chociaż podobno ludzie musieli widzieć, że dzieje się jej krzywda – sama o pomoc się jednak nie zwracała). Podstawową instytucją, z jaką prężnie mają kontakt jest szkoła, o której mówią niechętnie i w której edukacja trwa krótko, oraz policja, sąd i więzienie. Pomoc społeczna pojawia się tam, gdzie są dzieci. Wydaje się to sytuacją skrajną, ale jest tu częste. Działanie kulturowych granic ogranicza możliwości instytucjonalnego wpływu, zarówno od strony mainstreamu, jak i ewentualnych beneficjentów.

Praca nie jest tematem wiodącym. Pieniądze, środki na utrzymanie, nie muszą wszak z niej pochodzić. A w każdym razie, niekoniecznie z pracy legalnej.

Piter: „*Pracować trzeba, żeby żyć*”.

Wie: „*Chcę znaleźć pracę, dociągnąć do emerytury, ja sobie zdaję sprawę, że metrycznie mam, że tak powiem, trzy lata do emerytury, ale jeszcze przynajmniej pięć, sześć lat przepracować muszę. I wtedy będę myślał o uzyskaniu mieszkania [...] Bo jeśli nie mam pracy to mieć jakieś zobowiązania i mieć kłopoty ze spłacaniem jego, no to jest trudne.*”

Wie: „*Ja mam tę pracę tutaj [zasądzoną wyrokiem sądu] za określone rzeczy. Dopóki nie znajdę pracy to muszę się jakoś z czegoś utrzymać. Mam stare kontakty z ludźmi handlującymi papierosami, mam starych troszeczkę klientów jeszcze z poprzedniego okresu, którzy od czasu do czasu się odzywają: ‘Weź, załatw’. I żeby nie było kłopotów, raczej do klienta podjeżdżam, podwożę mu. Wszędzie można podjechać. (...) Nieduże to pieniądze, ale jakieś tam. Na pewno nie zajmuję się narkotykami, z tym absolutnie nie chcę mieć do czynienia... dla mnie to jest tragedia dwudziestego wieku, nie tyle aids czy...*”

Wielu z moich rozmówców kradnie, co mówią otwarcie bądź każą się domyślać z niedomówień. Okresowo jest to ich główny sposób utrzymania. Niektórzy handlują narkotykami (Różyc to znany „bajzel”). Pracują sporadycznie i na ogół dość krótko. Często u znajomych. Nazywają to pomocą (Marek). Pracę się często zmienia. Najczęściej jest to praca w „budowlance” (Bart, Kamil, TS, Piter, Luka), Kobiety sprzątają (Marta, Kuma, Anka, mama Kamila).

Maciek: *„Spełniam się w tym, nie robię tego, co mi sprawiało przyjemność – i sprawia nadal, ale prowadzi do wielkiego stressu. Mówię o gotowaniu. Tego nie robię a to kocham. Ale jadę sobie raz na jakiś czas do człowieka, robię imprezę i się czuję przyjemnie. A praca w restauracjach, w hotelach to już chyba nie jest dla mnie. Fajnie można zarobić, uczciwie, dobre pieniądze, ale trzeba się nastressować dużo. Nakłócić. [...] nie jestem leniwy, bardzo lubię pracować ale powrocie do Polski [w Anglii był dealerem, trafił do więzienia] stwierdziłem, że tu się nic nie zmieniło w gastronomii i że można sobie gastronomię potraktować jako zabawę... robimy sobie jakieś ogrodnictwo, prace dorywcze, na przykład jak dzisiaj byłem... [Trzeba by] skupić się na czymś co przyniesie dobre pieniądze i legalne, np. sprzątanie aut, car detailing, że coś tam... powiedzmy, pomysły są, trzeba je realizować – aczkolwiek z tą realizacją jest trudno. Ponieważ od czasu do czasu mamy syndrom szympansa, bardzo znany... Była nawet książka na ten temat napisana. Jak człowiek pod wpływem impulsu popełnia jakieś głupoty, później mówi, że czegoś nie zrobi, nie popełni tego błędu a zaraz chodzi w to gówno z powrotem... [w przypadku Maćka chodzi zapewne o bójki, alkohol i inne używki]”*

Pracują często za minimalne wynagrodzenie, wstydzą się poprosić o lepsze warunki, godzą się na gorsze zamian za naukę zawodu, dostają oficjalnie tylko część wynagrodzenia (to ostatnie odpowiada ukrywającym się od alimentacji ojcom).

Kamil: *„Przecież jak przyszedłem to nic nie potrafiłem.”*

Marek: *„Znaczy, powiem tak, że na przeprowadzkach to była dobra fucha bo tam, ogółem, dużo osób pracuje. Jak jeździliśmy na samochodach, najczęściej to dla wojska robiliśmy, to tam jak wchodziliśmy, to...nie było nic strasznego i dobrze nam płacili bo na przykład jak było na zleceniu sześciu zamówionych a przyjechaliśmy w czterech to nie dość, że od ósmej do szesnastej płacili, za osiem godzin, prawda? I tych dwóch co nie było,*

rozkładaliśmy ich godziny na nas, że na przykład szesnaście godzin na czterech to cztery godziny dodatkowo, po dwanaście godzin. Tylko tam stawka była dwanaście złotych.”

Piter: *„Trzeba będzie [szefa] kiedyś poprosić o te pasy do noszenia, bo koledze już kręgosłup wysiadł.”*

TS: *„Pracuję za minimalną, ale szef wypłaca mi górką tysiąc złotych”*

Wie: *„Trafiło mi się, że poszedłem do ochrony. W agencji ochrony pracowałem przez dziewięć miesięcy aż się pandemia zaczęła. Podziękowano. Nie byłem na etacie.”*

TS: *„Dopiero teraz mnie komornik namierzył, bo całkiem na czarno pracowałem”*,

Bart, by ukryć się przed alimentami pracował na czarno w tartaku.

Jeszcze do 2017 roku popularnym źródłem środków utrzymania był stadion (korona Stadionu Dziesięciolecia oraz przyległe tereny, zamienione w wielki bazar). Tam się kradło (kieszonkowcy), tam pracowało, w różnym charakterze, na stałe i dorywczo.

Wie: *„Trudno mnie wyprowadzić z równowagi, chociaż lata pracy na stadionie dały może nie tyle szkołę, co nerwy troszkę. Znaczący usposobienie nerwowe troszkę pobudziły. (...) Ja tam się kręciłem do zeszłego roku (2020), już przez ostatni okres czasu to było nielegalne, to się zebrało... teraz odpracowuję właśnie... Jak poszedłem pierwszy raz to posiedziałem ze czterdzieści dni, w 2013 roku czy 2014, to był taki lekki szok (...) [Po trzech pobytach w więzieniu] próbowałem wrócić do interesu [handlu wódką] ale stwierdziłem, że to jest za duże ryzyko a minimum zysku, tak że no.”*

Wie o pracy na bazarze: *„Zaczynałem od handlu kukurydzą gotowaną, rozwoziliśmy ją po stadionie. Później, no, rozstałem się ze swoim pracodawcą. Byłem uważany, i sam uważałem, że jestem bardzo nieśmiały. Ale przyuczenie – i byłem jednym z lepszych pracowników tego chazajaja. (...) Jeździło się po tej koronie... Rozstałem się ze swoim pracodawcą bez złości, bez niczego, tylko była taka praca nie żeby zrobić sobie przerwę na kawę, stanąć i wypić spokojnie; Ponieważ chodziło do cholery piwa, nawet grzane piwo, zimne piwo – ale to był taki układ, że nie każdy mógł to wozić. Kilka osób stało a kilka handlowało grzonym i zimnym piwem, wózkami jeździli, to już była wyższa szkoła jazdy [i nielegalna]. Wszedłem w temat. No i wódka. Sklepowa, normalna, w setkach (...) kupowało*

się w setkach, w zgrzewkach. Zaszę ktoś kupił, ktoś podjechał. A zaczynało się tak: 'gotowana kukurydza w kolbach z gorącym maselkiem!'"

Marek umie tylko kraść. Ma dopiero nadzieję na zdobycie jakiegoś zawodu w więzieniu, na którego odbycie oczekuje.

Pierwsza praca, niezależnie od tego, czym się okaże i jak długą ją się będzie wykonywać. to pierwsze własne pieniądze. Cele, na które te pieniądze są wydawane, zmieniają się na przestrzeni życia. Pierwsze pieniądze są po to, żeby się zabawić,

Anka: „Moja pierwsza praca to z przyjaciółką, na ulotki chodziłyśmy. Na weekendy chodziłam, jeszcze w szkole. Kupowałam sobie potem jakieś tam swoje kosmetyki, no, raczej na głupoty wydawałam. Do kina chodziłam... ale nie często.” Teraz sprząta w hostelu. „Bardzo lubię swoją pracę... Pracuję od poniedziałku do piątku a czasem w weekendy, zależy ile roboty jest. Jest nas cztery dziewczyny, mało więc, robimy mieszkanca i hostel na starówce, takie mieszkanca po całej starówce, ze dwadzieścia. Pan Marcin jest bardzo miły i uprzejmy, da się z nim dogadać... Nie wiem czy to prywatny człowiek, nie pytałam. Zarabiam dwa i pół tysiąca.” W przyszłości „chciałabym otworzyć salon i robić paznokcie”. Chłopak Anki pracuje w barze sushi oraz uczy się w weekendy, Anka nie wie czego.

Marek przyznaje, że żył z kradzieży, dokonywał włamań w całej Polsce.

Kaj mówi: „jak zarobiłem jakieś pieniądze to musiałem se iść i zjeść coś dobrego, coś sobie kupić w sklepie. Były takie sytuacje, że musiałem sobie kupić sam... Bo wszystko [w domu dziecka] sztuczne było, miód sztuczny albo ser topiony, margaryny, coś takiego. Skąd pieniądze? Ano trzeba było zarobić samemu. Jak? Ojejku, no butelki sprzedać. Ukraść? Co? Butelki? Nie, ja wtedy jeszcze nie kradłem. Ale pieniądze zarabiałem, coś tam zrobiłem, z kimś się zamieniłem i pieniądze były.”

Kaj: „Nie pracuję, bo nie ma gdzie... mam rentę, ale jestem biedny, bo mam rentę 780 zł, z czego muszę 242 złote zapłacić za mieszkanie. Samo komorne.”

Wie: „Z zawodu jestem elektromonterem górnictwa podziemnego [kończył zawodówkę na Śląsku]. W Halembie pracowałem dziewięć miesięcy. I trzy lata zawodówki się liczy. Bo nam zrobili, że od stycznia trzeciej klasy były same praktyki. A w miesiącu

marcu normalnie nas zatrudnili na kopalni. (...) Ja za praktyki więcej brałem niż zarabiałem na etacie...” No i Wie rzucił pracę i „poszedł poszaleć”.

Wie: *„No właśnie tak się złożyło, że gdybym poszedł pracować na dole, to bym nie porzucił pracy w kopalni (...) człowiek jak miał dziewiętnaście lat, robotę, pieniądze, to zgłupiał. Różne rozrywki, no to nie było wtedy narkotyków, no to alkohol, te rzeczy, różne rzeczy się działy.”*

W idealnym modelu rodziny mężczyzna powinien utrzymywać rodzinę, zarabiać pieniądze i zapewniać żonie i dzieciom wszystko, co potrzebne. Często do sfery wyobraźni należy ten wzór bardziej niż do funkcjonalności, bywa że utrzymuje się przez jakiś czas; bywa też że jest układem trwałym: niektórzy mężczyźni, mimo alkoholizmu, potrafią się z tego obowiązku wywiązywać (jak ojciec TS). Jeśli kobiety pracują, to bywa, że jest to zawód wymagający jakichś kwalifikacji, co czasem budzi męską niechęć - bracia opowiadają z niechęcią o funkcjach siostr, chyba że mogą liczyć na jakąś pomoc, wówczas zainteresowanie wzrasta. Kobieta powinna spędzać czas w domu. Niektórzy jednak, jak Kaj, dążą do tego, by mieć „wpływową” partnerkę. By zarobić więcej, próbują emigracji zarobkowej (Bart, Maciek).

Wie: *„Ja się urodziłem to ojciec pracował a mama nie pracowała, była moim opiekunem jak gdyby (...) ojciec umarł a mama była po kilku operacjach, no i dostała rentę po ojcu ze względów zdrowotnych i z tego się utrzymywaliśmy.”*

Piter przyznaje rządy kobiecie: *„Za dom odpowiedzialny kto jest? Ja to przeważnie rachunki opłacam. Konkubina pracuje dorywczo, na kuchni, opłaca swój telefon, czasem mi się dokłada do komornego, prądu. Razem jeździmy i kupujemy [co potrzeba].”*

TS: *„Ja byłem tak nauczony, jak tatuś mamuśce: ‘to nie pracuj, ja będę’. Dla niej szła wypłata. Ja starej daty jestem.”*

Piter: *„Siostra jest cukiernikiem, brat w budowlance pracuje. Piter był wcześniej kierowcą. Obecnie pracuje jako pomocnik kamieniarza. Druga siostra nie pracuje [czyli pracuje w domu], opiekuje się dziećmi a dorywczo – w masarni.”*

Targ: *„Pracuję przy sprawach elektrycznych, to czysta robota, uczciwie płatna, założenie bezpieczników kosztuje półtora tysiąca a my to robimy w dwie, trzy godziny.”*

Dobre stawki są też w restauracjach, to lepsze niż deweloperka. Ale ja jestem [teraz] pracoholikiem, muszę mieć tą kasę. Dobrym elektrykiem chcę być.”

Bart: *„Wyjechałem na trzy miesiące do Niemiec z nadzieją, że coś się zmieni, ale nie mógłbym [zostać] ze względu na córkę.”* Obecnie jeździ po Polsce z budowy na budowę, pracuje od rana do wieczora [wieczorami pije].

Kaj, który miewał epizody pracy między pobytami w więzieniu, w szpitalu, alkoholowymi ciągami: *„w spółdzielni inwalidzkiej pracowałem, dla ociemniałych. Od szczoteczki do zębów do szczotki klejowej, wszystko się robiło. Znaczący, ja tego nie robiłem, ale byłem na przykład w ławkowcach, pędzlach takich, no to musiałem pilnować. Tam głuchoniemi pracowali, oszukiwali kierownika a ja miałem ich pilnować. Ale to na chwilę. [...] Mówię: ‘nie, nie wrócę już’ bo wiem co jest grane, będą się mścić na mnie i mnie na końcu... [w coś wmanewrują, zademonstrowane gestem] i mówię, że nie, dziękuję, chcę tylko wyrównania mojej opinii w rozliczeniu, bo mi chodziło o opinię, bo mi zapaskudzili... a potem jak się zwolniłem to miałem wypadek. A to szczęka, a to noga...”*

Kaj: *„Ale później znowu coś się zmieniło, przestało się dobrze układać.”*

TS pracuje w budowlance: *„docieplenia budynków robię, styropian, struktura, potem tynk, od 2007 roku, cały czas tego samego szefa. Zawsze mi pomaga [przyjął go z powrotem do pracy po nagłej rocznej przerwie na odsiadkę wyroku]. Może nie jest dobrze nie awansować, no ale jak przyszedłem do roboty to nie wiedziałem, jak kielnia wygląda”* [niewielkie też ma TS oczekiwania finansowe].

Kamil o pracy na budowie, przy ociepleniach: *„Najpierw to trzeba się dokładnie nauczyć a potem cyk, szybkość. Często ludzie mają takie wrażenie, że jak się ma siłę, zapal, to to nie są trudne rzeczy. Tylko że z tego są wypadki...a jak ktoś nie umie czegoś zrobić to można się narobić... chodzi o... na przykład narożniki. Jak ktoś nie umie zatapiać siatki na przykład, to ciężko. Trzeba się nauczyć i najlepiej nie patrzeć tylko podejść do tego.”*

Dziewczyna Kamila pracuje w gastronomii. Kamil miał wcześniej pracę trochę lżejszą, ale, jak twierdzi nie chciał pracować w lakierni ze względu na zdrowie.

Magda: „*Ojciec M. (syna) spawaczem jest, dobrze zarabia, bardzo dobrze zarabia. No a dziecko wiadomo, idzie tam, gdzie lepiej, tak? Co znaczy, że bardzo dobrze zarabia? Pięć tysięcy to jest sporo.*”

Rodzina motywuje do pracy, jej założenie jest mobilizacją do podjęcia społecznych ról, wiąże się z próbą włączenia do mainstreamu, podjęcia stałej, etatowej pracy, stabilizacji. Bywa nawet, że przed założeniem rodziny rezygnuje się z pracy dobrze płatnej, ale szkodliwej dla zdrowia.

Wie: „*W osiemdziesiątym siódmym roku się ożeniłem po raz pierwszy. No i po roku pracy w tej kotłowni, przemysłowa kotłownia to była, przeniosłem się do pracy w Warszawie, Zakłady elektroniczne przy Białobrzeskiej.... trwało do dziewięćdziesiątego piątego. I się rozleciało. (...) nic poważnego, lutowanie, spawanie to maszynowo, kable do komputera łączyliśmy, budowaliśmy więzki.*”

TS wykonywał pracę nakładczą, a kiedy był żonaty, starał się razem z żoną o środki na utrzymanie domu i rodziny: „*Kiedyś buty robiłem, cholewki szyłem, jak ruskie przyjeżdżali na stadion to wszystkie to robili, co drugi dom to szył, kroilem formy i zszywałem... Pracowałem też jako kierowca, z hurtowni towar rozwoziłem do sklepów. Też kasjerem byłem i z żoną sprzedawałem, jak z żoną zamieszkałem, ale to nie był nasz sklep.*”

Kamil: „*Praca lakiernika to trochę trujące dlatego zrezygnowałem, ze dwa miesiące pracowałem i poszłem.*”

Marek: „*Przez ostatni rok pracowałem przy przewodzkach a dwa lata temu na budowlance... no, może nie wyglądam... chudy, ale byk.*” Marek, którego pierwszą aktywnością zawodową było złodziejstwo, zrezygnował z niego, zamieszkał z dziewczyną i jej dzieckiem (u jej matki), czeka na wyrok, w czasie pobytu w więzieniu chce zdobyć zawód.

Starzejący się alkoholicy mają coraz mniej możliwości zarobkowania.

Kaj o swoim kompanie: „*jak go wynajmą to coś tam komuś przekopie, drzewka posadzi, gołębnik oczyści, bo dużo gołębiarzy zna.*”

Kaj, zwalniany za alkohol: „*cztery lata przepracowałem w FSO. Później jak chciałem iść do pracy to mi żadnej pracy nie dali, no, nie mieli pracy dla mnie. Trochę*

pracowałem... na umowę zlecenie, dwa czy trzy miesiące, no i że dalej nie przedłużają, bo... [Kaj nie kończy zdań] nie wiem, dlaczego tak kiepsko z tą pracą.”

Niezaradni w organizowaniu pracy, zagubieni na rynku i nieprzygotowani do funkcjonowania na nim, przedstawiciele praskiej kultury ubóstwa wykazują się czasami ogromną zaradnością i pomysłowością doraźną. Dostrzegają potrzeby, wykorzystują ludzkie słabości, ale też korzystają z możliwości, jakie daje posiadanie różnych niewielkich umiejętności do osiągnięcia doraźnych zysków. Bywa, że pomagają sobie nawzajem.

Piter: *„Na ulicy nieraz komu samochód naprawię, wszystko robię. A jak syn ma ochotę, to go uczę (...) To zawsze pomaga, jak jest czas to można jakąś fuchę zrobić, nigdy nie odmawiam – i się robi.”*

Luka który skończył szkołę budowlaną, wraz z ojcem budowląncem sami remontowali mieszkanie, w którym mieszkają.

Ojciec **M** również pomaga naprawiać samochody.

Piter: *„w domu sobie wszystko zrobię, samochód naprawię, a od komputera mam kolegę.”*

TS hoduje psy. *„Są w domu, jak rodzą, bałaganią trochę. Wszystkie rodzaje mam [labradorów]: czekoladki, czarne, biszkoptowe, po tysiącu sprzedaję [...] Po psach trzeba zamieść dwa razy [dziennie], ja to robię.”*

Niegdyśjszy **sąsiad Kaja** *„grzybiarzem był, grzyby zbierał i je tam czyścił w kuchni. A potem sprzedawał.”*

Kaj o kompanie wódecznym: *„Mocny jest. Tak, bo on dużo ludziom pomaga, tam na działkach Nie, on nie pracuje. Czasem mu kto co da...”*

Zależność. Nie jest wstydem - od kobiety bądź innego członka rodziny – ta ostatnia postrzegana jest jako oczywista gościnność. Zależność od żony, konkubiny czy rodziny, u której się mieszka, pozostaje niezauważana, zwłaszcza gdy w grę chodzi alkohol. Jego

nadużywanie zamyka oczy na proste zależności a czyny dokonane pod wpływem alkoholu pozostają, przynajmniej deklaratywnie, niezrozumiane przez tych, którzy je popełniają.

Kaj co jakiś czas korzystał z gościnności rodziny, której mapę ma wdrukowaną w głowie, przemieszkiwał też ze „swoimi” kobietami - jednak nie potrafi być spokojnym, nieobciążającym gościem, zwłaszcza że po alkoholu ujawniają się wszelkie narowistości jego charakteru.

Wie: *„jedenaście lat przepracowałem w FSO (...) w dziewięćdziesiątym drugim straciłem pracę, poszedłem na tą kuroniówkę tak zwaną, przez rok byłem na kuroniówce - najpierw było pół roku, potem była przemiana i določyli mi tego zasiłku; jeszcze parę miesięcy byłem na garnuszku u żony, że tak powiem. No i przez ogłoszenie w prasie znalazłem pracę na stadionie, w dziewięćdziesiątym trzecim roku. (...) w 2018 roku zamknęli bazar, no bo to przygotowania do mistrzostw Europy. (...) teraz właściwie jestem bezrobotnym w trakcie poszukiwania pracy.”*

A więc kobiety muszą jednak pracować.

Kuma pracowała jako kucharka w żłobku przez sześć lat.

Rodzina **Anki:** *„Mama pracuje – sprząta na Woli - a tato emeryt.”*

Marta: *„Pracowałam w Auchan, na kasę poszłam... [o kolejnym partnerze] on nie pracował, ciągle mówił, że jest chory. Ja zajmowałam się moimi dziećmi, jego dziećmi, naszą córką, ale co miałam robić, poszłam do pracy.”*

M: *„Od utraty pracy [redukcja etatów w hotelu] moje życie jest bardzo monotonne...byłam zadowolona z tej pracy, jakieś źródło niezależności, nie musiałam prosić taty o wsparcie.”*

Wydaje się, że zatrudnienie przy najprostszych, niewymagających kwalifikacji pracach, które są zarazem nisko opłacane, jest dziedziczone – w takim sensie, że stanowi podstawowe odniesienie, wszyscy wokół, jeśli pracują, to właśnie z takimi zajęciami mają do czynienia.

Mama Kamy pracowała w gastronomii, w przedszkolu, wcześniej sprzątała, tato obecnie zatrudniony jest podobnie jak ona, przy produkcji sałatek, „w zasadzie fizycznie

pracuje”, brat „jest ambitny, stoi na maszynie w firmie farmaceutycznej... na siłowni buduje mięśnie”.

Robert: *„Tato też jest budowlańcem, mama nie pracuje na razie. Ja zawsze pomagałem tacie (np. urządzić dom).”*

Kamil o dziadkach: *„no oni to tak bardziej nie [znali rzemiosła], nie wiem gdzie pracowali i co robili [...] mama no, sprząta.”*

Kaj: *„Ojciec to był złota rączka, wszystko potrafił zrobić. Tak jak dziadek. No buty, wszystko. On się nie uczył. Ja też tak – jak widziałem, jak ktoś robił, ja łapałem to no i ja też potrafiłem zrobić i potrafię zrobić, zreperować buty czy coś. Kolegów szewców miałem. [...] tylko że on na przykład nie umiał malować, rysować i rzeźbić a ja to już podłapałem sam jako mały chłopak, już rzeźbiłem od dziecka, w korze zaczynałem, ludziom portrety robiłem. No i rzeźbiłem tak samo [...] Dużo malowałem kiedyś. Malowałem i w oleju, i...*

Targ: *„Rodzina taty handlowała na bazarze.”*

Tato Anki pracował w zajezdni tramwajowej, przekładał tory. Teraz *„siedzi w domu”* albo pilnuje syna siostry.

Marta: *„Moja mama pracowała w szkole jako sprzątaczką.”*

TS: *„Tatuś drogi robił. Później podziwiałem jak choćby nie wiem jak był pijany, o piątej rano wstawał i do pracy szedł.”*

Poszukiwanie pracy odbywa się poprzez znajomych oraz sieci powiązań rodzinnych. Rzadziej korzystają moi rozmówcy z ogłoszeń. Niektórzy wolą to robić „z buta”, rozpytując w miejscach, gdzie sądzą, że mogliby być potrzebni. Młodzież czasem roznosi CV (kandydując na stanowisko sprzątaczką, jak Anka).

Bart: *„Jak szukam pracy? Pytam w różnych miejscach.”*

Targ: *„Teraz pracuję jako elektryk, tą pracę znalazłem u chłopaka siostry ciotecznej, on ma swoją firmę, wszystkiego mnie nauczył od początku i już drugi rok tak idzie.”*

Luka: *„Mój tato był też budowlańcem, wszystkiego mnie uczył.”*

O swojej pracy, która angażuje umiejętności mówią z nieukrywanym odcieniem dumy. Dalecy są jednak od podejmowania własnej inicjatywy w legalnej sferze przepisów, opłat, podatków i kontroli.

Kama, która skończyła szkołę gastronomiczną i pracuje „na taśmie” w cateringu, o pomysłach otwarcia własnej działalności: *„Własna restauracja? Boję się, że coś pójdzie nie tak. Tak organizować – miejsce, ludzi, utrzymać, planować na przyszłość, no i co proponować ludziom nowego? Lubię pracę przy jedzeniu i kombinowaniu ze smakami, ale boję się.”*

Maciek, kucharz: *„Ja nie proszę, ja oferuję swoje usługi. W gastronomii. To jest kwestia piętnastu minut na kuchni. I nie to, żebym się chwalił, ale moje umiejętności gastronomiczne są na bardzo wysokim poziomie. Bo zawsze chciałem to co robię robić najlepiej. Pokończyłem różne warsztaty, na różnych imprezach gastronomicznych byłem, brałem udział jako kucharz, z niejednego pieca chleb jadłem [...] Dlaczego teraz się knajpa nie opłaca własna? No pandemia, za chwileczkę mają głód wymyśleć... chodzi o depopulizację [tak w oryginale] ludzkości, jeszcze tego pięć będzie [...] Żeby otworzyć coś no to trzeba mieć dużo pieniędzy w gastronomii. Mówię nawet o pizzerii, płaskiej, na mące typu pe żet, z fakturą mąki krupczatki, gdzie zamiast sosu pomidorowego i czosnkowego daje się tylko oliwę z oliwek albo oliwę smakową – to jeżeli będziesz szła tym tropem, to zrobisz to.”*

Zdobywanie środków do życia ma często charakter doraźnego radzenia sobie, mało tu planowania na przyszłość. Podobnie jest z mieszkaniem – obserwujemy przede wszystkim bierne oczekiwanie na mieszkania socjalne czy kwaterunkowe, czasami wynajmowanie, częściej mieszkanie „kątem”. Jednakże, zdarzają się perełki w postaci nielegalnego budownictwa.

2.7.1.3 Mieszkanie

Miejsce zamieszkania opisywane jest w literaturze od czasów Pierwszej Szkoły Chicagowskiej jako jeden z podstawowych wyróżników *underclass*. Miejsce zamieszkania

moich respondentów jest istotnie wyodrębnione z miejskiego obszaru i ma utrwalony przez dziesięciolecia zasięg. Zasięg ten już na pierwszy rzut oka pozwala się określić każdemu przybyszowi z zewnątrz: to tutaj, gdzie zaczynają się domy bez tynków lub z ich resztkami, nieremontowane zapewne od blisko stu lat, ze zmurszałymi ramami okiennymi, zdewastowanymi drzwiami i klatkami schodowymi, straszące zapachem starzyzny i pleśni. Choć mury żyją czasem przeszłym (niemalże wyłącznie, chciałoby się dodać), historia Pragi jest w rozmowach z ludźmi praskiej subkultury nieobecna (z jednym wyjątkiem wspomnienia o rodzinie wspomagającej Żydów w czasie II wojny światowej).

Badani spędzali dzieciństwo w mieszkaniach komunalnych lub pracowniczych - z wyjątkiem dwojga, urodzonych na wsi (Kuma w dzieciństwie mieszkała w domu na wsi, z dużą rodziną, Bart – w PGR, domu dwurodzinnym, w pokoiku na poddaszu z bratem). Było ciasno, nie zawsze w mieszkaniu znajdowała się łazienka. Ale i tak znajdowało się miejsce dla psa.

Piter: *„trzy łóżka były w pokoju, po dwoje w łóżku się spało. Z kim ja? A różnie: raczej każdy wybierał sobie co wieczór, no, miało się pokój, ale łóżka – kto pierwszy ten lepszy ... łazienka na dworze.”*

Kama mieszkała z mamą, tatą, ciocią, wujkiem, siostrą, wszyscy w bloku, w mieszkaniu babci. Po śmierci dziadka babcia tam się wyprowadziła; tam były dwa pokoje, kuchnia, łazienka. później rodzice Kamy wrócili na Pragę i mieszkają dziś na ulicy Szwedzkiej.

Kaj mieszkał od dziecka na Stalowej, z rodzicami, sąsiadami, ciotką; na Ząbkowskiej, Brzeskiej, teraz wrócił na Środkową, blisko Stalowej.

Anka opowiada: *„Był czas, że mieszkaliśmy wszyscy (rodzice i rójka dzieci) w dwóch pokojach, mama z tatą, ja spałam z mamą, brat miał łóżko z nami (w pokoju), reszta w drugim, jakoś się mieściliśmy jeszcze z dziećmi męża siostry... w sumie każdy miał własne łóżko, tylko ja miałam z mamą. Ale potem się powyprowadzali. Lekcje odrabialiśmy przy dużym stole, ja czasami na świetlicy albo na odrabiankach. Na Brzeskiej w „Mierz Wysoko” była świetlica i tam różne zabawy były.... Szafy mieliśmy pod sufit. Łazienka? Wpierw myła się siostra z dziećmi...”*

Marta: „to znaczy tak: my przez jakiś czas mieszkaliśmy w tym małym mieszkaniu a mój tata pracował w tej firmie [fabryce] no i dostaliśmy drugie mieszkanie [po jego śmierci] i mieliśmy większe to mieszkanie. Był tam prysznic zrobiony; z dwóch mieszkań zrobione było jedno, i kawałek korytarza, tak że ten metraż się naprawdę dużo zwiększył. Tak jak my teraz jesteśmy [po zakończeniu kolejnego związku] to moja córka jest w takim przechodnim, ona nie chciała być ze mną w pokoju. A ja mam z córką, tą malutką, pokój właśnie. Także, no, nie jest nam tam bardzo ciasno” [mama, która je gości, mieszka w oddzielnym pokoju].

Robert: „mieszkaliśmy na Stalowej w ciasnocie [nieokreślony metraż, pięć osób: mój rozmówca i dwie siostry oraz rodzice]; jak się wyprowadziliśmy ze Stalowej to jedna siostra złożyła o rozkwaterowanie, tak to się nazywa, i oddzielnie zamieszkała, na Konopackiej, to niedaleko, poszła sobie na swoje; teraz mamy 42 metry (na 4 osoby)”

Kaj pamięta mieszkanie z dzieciństwa, z którego został zabrany do domu dziecka: „Ten dom, to tam kiedyś była fabryka... guzików chyba. A tam i szkoła była. W moim mieszkaniu jeszcze hak od tablicy był wbity.”

Marek: mieszkał w dzieciństwie na Brzeskiej, „metrów ze czterdzieści, może czterdzieści pięć” dla dziewięcioosobowej rodziny; stamtąd przeprowadził się na Małą, „metrów sześćdziesiąt parę”: „Babcia zmarła na Brzeskiej jeszcze, druga siostra zamieszkała na Stalowej, brat mieszkał, [potem coś] wynajmował, siostra ta najmłodsza była i jednej siostry dziecko a druga siostra pomagała tej jednej siostrze, a ta dziewiętnastoletnia u chłopaka na Grochowie mieszkała” – oto skomplikowane przedstawienie ośmioosobowej rodziny, złożonej z rodziców, sześciorga dzieci i babci a później przedstawicielki najmłodszego pokolenia (ta ostatnia to wynik małej ciąży). „Więc jak się przeprowadzaliśmy na Małą to na chwilę byłem ja sam do jednego pokoju i rodzice do drugiego (...) Dostaliśmy eksmisję na Małą, do większego mieszkania, ale tam nie było ogrzewania. Teraz mieszka tam mama, tato i ta najmłodsza, trzynastolatka. I rodzice. I pies”.

Wie: „budynek stary, dwa piętra przedwojenne, dwa piętra nadbudowane po wojnie... warunki są jakie są: wodę mam zimną, jest przedzielone, jest taka wnęka kuchenna, zimna woda, toaleta na zewnątrz, łazienki w ogóle nie ma... od kolegi wynajmuję [kolega odsiaduje wyrok] no trzeba sobie jakoś radzić.”

Luka: „Mieliśmy dwa pokoje, ale duże, jeden pokój był rodziców a drugi nasz. Kuchnia była, łazienka, wszystko oddzielnie. Ale ogrzewanie piecem.”

Wie: „mamy łóżko było w kuchni (...) Piec na węgiel był.”

Marek: „Łazienka była na dworze.”

Marta: „[w dzieciństwie] musiałam chodzić do piwnicy się myć, tam była taka wanna, mama mnie zamykała a potem po mnie przychodziła. W mieszkaniu nie było łazienki, była tylko toaleta.”

Mieszkania są więc małe, bez tak zwanych wygód, bądź z wygodami ograniczonymi, często własnym sumptem i pomysłowością organizowanymi. Powierzchnię mieszkań socjalnych i kwaterunkowych również można zwiększyć i „wygospodarować” przez zaanektowanie korytarzy i piwnic. Rzadko można usłyszeć odpowiedź na pytanie o faktyczną powierzchnię mieszkalną. Wszyscy się muszą zmieścić. Zwłaszcza dzieci. Także zwierzęta. No i goście w święta. Czasami też przyjaciele. Do łazienki, do stołu (służącego zarówno jedzeniu jak odrabianiu lekcji) uzyskuje się dostęp w określonej kolejności i zgodnie ze ścisłą hierarchią potrzeb. Paradoksalnie, fatalna sytuacja mieszkaniowa idzie w parze ze spontanicznym i bezceremonialnym dzieleniem się dachem nad głową. Zagęszczenie nie jest postrzegane jako niedogodność w szczególności we wspomnieniach. Bywa, że wspomnienie intensywności społecznych kontaktów wiąże się z tęsknotą i nostalgią. Tylko jedna osoba opisuje ciasnotę jako dokuczliwość – a jest to osoba, która zerwała z rodziną.

Alicja: „Był pokój bez drzwi, otwarta przestrzeń na wprost drzwi, własna, ale nie intymna, to się nazywało mój pokój. Zasłona? Nie, nie było.”

Marta: „Ile tam było metrów? Ojejku, nie wiem, była ta kawalerka trzydzieści dwa metry, taka właśnie za mała; po śmierci taty dostaliśmy to właśnie mieszkanie przylegające, dające razem z sześćdziesiąt, może siedemdziesiąt metrów razem z tymi korytarzami, wszystkiego łącznie (...); dziadkowie w jednym pokoju, to jest właśnie pokój-kuchnia, ten przechodni, córka, ma tam wstawiony regał, łóżko, i my dalej, jest prysznic, pralka i nasz pokój z D [młodsza córka] No ale to już jak moja siostra się wyprowadziła, mój brat, już sobie rodziny pozakładali, tak powychodziło”.

Marta: „*Tam się wszyscy zjeżdżali na święta i te święta były zawsze (...) na kupie, jak to się brzydko mówi, ale w zgodzie (...). Ale w ciągu dwóch lat zmarło moich trzech wujków i rodzina się po prostu wykruszyła. Wszyscy poszli w swoją stronę*”.

Targ: „*W domu musiał być obiad, wysprzątane, nie wyobrażam sobie, że wracam do domu i jest bajzel. Po dwóch psach trzeba zamieść.*”

Targ wspomina też zjazdy rodzinne, kiedy wszystkie dzieci spały razem na podłodze „*tak gęsto, że nogi by nie postawił*” – i jest to jego ulubione wspomnienie.

Kamil, który przeżywał dzieciństwo w podobnym zagęszczeniu: „*mógłbym się wyprowadzić i wrócić do tego co tam było.*”

Niektóre wnętrza mieszkań są odnowione a nawet wycyzelowane (wtedy nie wiesz się firanek, żeby z zewnątrz było widać, jak w podwórku kamienicy przy brzeskiej 13); we wszystkich panuje a w każdym razie ma panować porządek – rzeczy muszą mieć swoje miejsce, na stole nic nie leży. Za progiem sytuacja się zmienia: przestrzeń jest zaśmiecana i niszczone. Wiedzą to administracje domów zamieszkałych przez tak zwany „element”: pomalowane ściany prowokują, by je pobrudzić, posprzątana klatka schodowa woła o zaśmieszenie – i jeśli nawet śmieci nie walają się pod nogami, dostrzeżemy wciśnięte w zakamarki muru papierosy i gumę do żucia, poczujemy zapach petów raczej niż środków czystości. Mieszkańcy praskiej przestrzeni ubóstwa mają poczucie tymczasowości, wielu z nich wyprowadziło się do innych części miasta (wykwaterowani najczęściej na Bródno), młodzi myślą o wynajęciu mieszkania gdzie indziej (chcąc zerwać z przeszłością, jak Kamil, albo, jak Anka z Brzeskiej, nie chcąc czekać na przyznanie mieszkania w innym miejscu i woląc korzystać z życia, młodości). Na Pradze wyczuwalny jest klimat tymczasowości, oczekiwania na decyzje administracyjne. Wymarzone mieszkanie – takie nie istnieje. Do praskiego mieszkania okazują stosunek indyferentny. Mieszkanie to po prostu dach nad głową. Trochę inaczej podchodzą do tego kobiety.

Marta uważa, że dom kobiety musi być estetyczny: „*zbiрам się właśnie z zamiarem, żeby zmienić meble (...) pokój sama mogę umalować.*”

Anka zaś mówi: „*Obojętne mi [jak będę mieszkać], chciałabym się w sumie wyprowadzić od mamy. O mieszkanie chcę złożyć (socjalne), może coś się zwolni. Jak potem rodzina przyjdzie, żeby dziecko miało kąt.*”

Bart: chciałby zamieszkać „gdzieś na wsi.”

Anka: „Czy chciałabym się wyprowadzić? W sumie jest mi to obojętne. W sumie i tak będę się wyprowadzać bo tam jest już wynajęta kawalerka (z chłopakiem) na Mokotowie, nie wiem gdzie, nie pamiętam.”

Dachu nad głową szukają tu też przyjezdni. Pokoje są też podnajmowane, najczęściej nieoficjalnie. W zmieniającej się praskiej rzeczywistości - a zmiany zachodzą tu nieustannie: miasto remontuje kamienice, deweloperzy budują drogie płomby, właściciele odzyskanych kamienic sprzedają je deweloperom, lokale gastronomiczne przyciągają warszawiaków wszystkich dzielnic i turystów, nowych mieszkańców strzeże utworzony na rogu Brzeskiej i Ząbkowskiej posterunek policji – na Pradze mieszka coraz więcej „nielicencjonowanych”, niezameldowanych przybyszów. Przybywają nie tylko pożądani przez gentryfikatorów mieszkańcy nowych, drogich mieszkań, ale też wielu wtapiających się w otoczenie przybyszów różnej maści, od przybyłych z Francji lefebrystów, którzy nie kontaktują się z „tubylcami” i nawet chleb kupują po francusku, od tych, którzy odnajdą swoje miejsce w niesformalizowanych praskich strukturach (Wie), po bezdomnych z innych miast, szukających tu pomocy instytucjonalnej, o której dowiadują się między innymi od pracowników innych ośrodków w Polsce (Nuk), po tych, którzy są tu tymczasowo z założenia (Alicja).

Bezdomność, ta nieujęta w statystykach, jest ukrytym a wszędobylskim wątkiem praskiego pola ubóstwa. Przybiera postać wyboru między kuzynami, u których można się „przytulić”, znajomymi poznany najczęściej przy rozgrzewającym ciałem i sercem trunku, ma więc twarz nomady; przybiera też postać pytania: noclegownia czy ławka na ulicy.

Nuk: „Co jest lepsze? Noclegownia. Jeśli komuś się nie podoba w noclegowni albo coś, to im się nigdzie nie będzie podobać. Bo tam nie można pić, i ja na przykład nie piję. Tam im towarzystwo nie odpowiada, bo młodzi, bo starzy (...) że się mogą umyć, wyspać, ciepłą zupę zjeść i tam herbatę wypić jak przyniosą. (...) No i wszędzie są zasady. Nawet na ławce. Wszędzie jest regulamin jakiś. Jeśli ktoś ma problem z zasadami i normami, to będzie miał wiecznie kłopot”

Wie: „dwa razy zdarzyło mi się spać na dworcu (Warszawa Wschodnia) na ławkach. Ale trafiłem do noclegowni.”

Nuk: „Jest regulamin... bywa że trzy noce można zostać, nieraz siedem, interwencyjnie to czternaście nocy najwięcej. A potem na ulicę... A jeżeli jest tak, że po trzech nocach jestem albo iluś i oni widzą – to umawiam się do pracownika socjalnego i albo się idzie do MOPSu po skierowanie do schroniska, mówiąc właśnie, że jestem powyżej siedmiu nocy na ulicy i poproszę skierowanie do jakiegoś schroniska całodobowego, i wtedy idę. W moim przypadku to jest jeszcze dla tych osób do dwudziestego szóstego roku życia: mogę brać pomoc jakąś w takich schroniskach dla osób młodszych, nie dla tych starszych... Bo ze starszymi jest ciężko, jeśli jestem młody. Powiem, że mi jest bardziej ciężko z takimi osobami po jakichś zakładach karnych. Po uzależnieniach. Jeśli ktoś przychodzi i ma jakieś tam problemy. Jakieś dziwne zachowania (...) coś tam mówi, różne rzeczy, opowiada o więzieniu... Nie bardzo mnie to obchodzi – aleja zawsze te osoby słucham.”

Wie: „Dla mnie dnem jest życie w warunkach takich jak kanalarze żyją [zaakceptowana bezdomność]. Nie zdarzyło mi się tak daleko spaść, ale znam, znałem, no znam co nieco tych chłopaków, bo masę poumieralo, z tych ich opowieści to... tragedia, no tragedia. Wie pani, ja, jak to się mówi, jakoś tam jak ten kot, na cztery łapy spadam.”

Nuk o higienie bezdomnego: „chodziło się po różnych schroniskach, noclegowniach, łaźniach, w danym było dniu, potem gdzie indziej (...) No to codziennie nie można. Ja chodziłem do dwóch. Co drugi dzień. Jedna miała w poniedziałek, druga we wtorek, potem jedna miała w piątek i w sobotę... Później jeszcze gdzie indziej. A w niedzielę nawet na stacji można było się umyć za te dwa czy trzy złote, na Orlenach nieraz są prysznice, tam trzeba było wrzucić monetę na wodę, ileś minut było. Niektórzy nawet po piętnaście minut brali (...) lubię, żeby ktoś obok siedząc, żeby się nie odsuwał, bo na przykład że śmierdzą. Że nie umyję zębów albo włosy mam tłuste.”

Kamil: „Mieszkaliśmy [po odejściu od pijanego ojca] u babci (...) na Targówku, na Grochowie, potem jak miałem osiem, dziewięć lat przenieśliśmy się do babci na Szaserów. Mieszkaliśmy jakieś trzy, cztery lata. Wtedy mama poznaje terazniejszego. Z nim wyprowadzamy się na Bródno, później na Mokotów, do niego, na jakieś trzy miesiące. On to mieszkanie sprzedał. Później jeszcze na Ursynowie mieszkaliśmy. Tam też było mieszkanie do sprzedania, więc sprzątaliśmy je. Później wróciliśmy do babci. Później dziadek zmarł. Przepisali babci mieszkanie w Rucianej Nidzie na Mazurach więc babcia pojechała do Rucianego, ja w prowadziłem się do mamuśki na Mińską, gdzie dostała mieszkanie socjalne, stamtąd poszedłem na wakacje [czyli do więzienia] i z wakacji wynająłem sobie własne.”

Wie od urodzenia jest nomadą: „*Zacznijmy od tego, że urodziłem się w Grójcu (...)* Po prostu mama moja pojechała do wujka do Grójca a była w ciąży, no i tutaj no... ten. Tutaj się urodziłem. No i [mama] pojechała na Dolny Śląsk, do Świdnicy pod Wałbrzychem. Na wakacje przyjeżdżałem tutaj, wtedy miałem babcię, dziadka, rodzinę. A i teraz jeszcze mam.”

Niespenetrowanym terenem praskiego pola ubóstwa i bezdomności są działki (których obszar zasadniczo zmniejszyła budowa osiedla Port Praski) oraz tereny nad Wisłą. Wycięcie zarośli nad Wisłą i części lasu namorzynowego oraz utworzenie ścieżki spacerowo – rowerowej w programie „Natura 2000” wypędziło z zarośli wielu koczowników. Jeszcze do niedawna zobaczyć było można ostatnie szałas, w których mieszkali na stałe ludzie. Jadąc rowerem w okolicach Żerania można było momentami odnieść wrażenie, że przejeżdża się przez czyjeś mieszkanie; te domostwa usunęły się z drogi po utwardzeniu tamtego odcinka ścieżki rowerowej. Wycięcie zarośli na wyspie pod mostem Śląsko-Dąbrowskim obnażyło namioty, z których jeden pozostał tam jeszcze przez całe dwa lata.

Zdobywanie mieszkania

Sytuacja mieszkaniowa skłania czasami do niezwyklej pomysłowości. A także niemałego wysiłku. Powstają dobudówki, w korytarzach stoją szafy zastawiające przejścia, ale rozgęszczające przestrzeń wykorzystywaną przez rodziny, czasem przedsiębiorczy młodzi mężczyźni idą jeszcze dalej. TS mieszka w nielegalnym, niezarejestrowanym domu na działkach, bez adresu; dom ten sam sobie zbudował, podciągnął prąd (nie płaci za ten prąd; nie mając możliwości zainstalowania licznika, w ogóle się tym nie interesuje), utwardził drogę.

TS: „*kolega mi załatwił działkę w pracy przy tych dociepleniach, 320 m2 działki; trochę mi szef pomógł, tam od marca do października domek wybudowałem, drewniana chata stanęła. Ale w środku każdy od razu chciał buty zdejmować [tak było czysto].*”

Marta: o mieszkaniu z pierwszym mężem: *„nie, to nie był dom. My mieszkaliśmy w takiej przybudówce przy babci a jego mama mieszkała obok, przez ścianę wszystko słyszała, awantury i w ogóle. Tam jego mama bardzo się go bała też, wiedziała jaki on jest.”*

Tak więc, zdobywanie mieszkania to nie tylko otrzymanie decyzji na mieszkanie socjalne, wyczekanej, dostępnej według wielu tylko dla „starych wyjadaczy”, jak to ujął Kaj, wspieranych przez pomoc społeczną. Z rozwiązań oczywistych, ale nieczęstych tutaj – można mieszkanie wynająć. Można też wprowadzić się do kogoś, na przykład dziewczyny-partnerki, znajomego, kolegi przebywającego w więzieniu (praktyka Wie), można poszukać członka rodziny i przekonać go, by przyjął pod swój dach. Niektórzy, np. Kaj, Wie, ale też Marek czy Kamil, a więc osoby w różnym wieku, od dwudziestu dwóch do ponad sześćdziesięciu lat) mają w głowie dokładną mapę rodzinną, wiedzą gdzie kto mieszka w Warszawie i jej okolicach oraz całej Polsce; to tam można próbować szukać oparcia jeśli zajdzie potrzeba.

Kaj: *„to był rok osiemdziesiąty trzeci jak straciłem nogę i walczyłem o mieszkanie, przebierałem, pod dziewiętnastką mi dawali tutaj naprzeciwko, to jest zamurowane, na Kijowskiej, na Radzymińskiej mi dawali – ale to mi nie pasowały te mieszkania. No i dopiero brat pobrał mieszkanie za mnie. Mój brat starszy, znaczy się cioteczny, ten co moim opiekunem został. Pewne wygody były, bo ja już nogi nie miałem to podstawy były, żeby na parterze, to i ciepła woda była, i łazienka.”*

TS wynajmował pokój za 1000 zł „u pijaczki – przychodziła, zanieczyszczała...”

Wynajmuje się najczęściej pokój, bywa że kawalerkę (robili to czasowo Kamil, Kama, Marek, Marta, Kuma, planuje to Alicja).

Alicja: *„Teraz właśnie wysyłam kolejne CV do pewnego sklepu i czekam na odpowiedź. Będę pracować więc już zacznę zarabiać trochę więcej. Czekam na alimenty, bo mam zasądzone. Jak nie uzyskam alimentów, jest fundusz alimentacyjny, który mi zapłaci, dajmy na to, że wyciągnę te czterysta plus wypłata, to już będzie trzy tysiące złotych, wtedy mogę sobie już normalnie wynająć kawalerkę, potem mogę przyjąć do siebie dziewczynę i starać się o lepsze życie.”*

Kuma od dwudziestu lat mieszka w wynajmowanych pokojach, ostatnio z partnerem, który również jest rozwiedziony i „*sytuację ma pogmatwaną*” więc „*nie bierzemy ślubu*”.

Wie jest jednym z tych, którzy łączą wynajęcie ze związkiem; dwukrotny wdowiec, mieszka w wynajętych pokojach od czasu pierwszego ślubu. Gdy ta po kilku latach zmarła, przeżył, jak sam przyznaje („*hulaj dusza*”) wszystkie oszczędności; mieszkał kątem u różnych znajomych, kobiet i mężczyzn, czasami płacąc za pokój, czasami świadcząc pomoc, czasami wspólnie podejmując wysiłek miesięcznych opłat z tymczasową partnerką; staż wynajmowania wahał się od kilku miesięcy do dwóch lat; początkowo w Grójcu, potem już na Pradze: „*ona [właścicielka] tak podnajmowała, wie pani, ona w ogóle (...) nie płaciła za mieszkanie i za prąd (...) mąż w szpitalu a ona wódzia, wódzia*” Potem „*ożeniłem [się]. Poznałem żonę jak mieszkalem na Lubelskiej (...) tam eksmisję oni dostali, mieszkaliśmy więc do 2011 roku, ja się wyprowadziłem z kolei na Grochowską, znajoma podała mi adres takiego starszego pana no i tam się wprowadziłem (...) płaciliśmy tam i wszystko... no ale tam tak się fajnie złożyło, wdowcy obydwój, no i się pobraliśmy i zamieszkaliśmy. W marcu 2012 pan Mietek umarł i [po kłótni z sąsiadką] wylądowałem tutaj na Targowej, na Jagiellońskiej... a pokoik malutki [to był] A co z żoną? W 2018 roku zmarło jej się.”*

Marek: „*Stalowa to moje rejony. Mieszkam na Stalowej z dziewczyną, u jej mamy, trzy lata temu się wprowadziłem. [Brat Marka] on też tak wyprowadzał się do kobit swoich (...) ale to wyglądało, że coś tam nie pykło...*”

Luka: „*Nie wynajmuję, z dziewczyną mieszkam, u jej matki*”, podobnie jego bracia.

Nuk: „*Myślę, że gdybym pojechał do tego Malborka [20-latek z oferującym wspólne mieszkanie 40-latką, również homoseksualistą]. To taka nauczka. Że mogłem mieć dom a po prostu zabawę sobie urządziłem... Może chciałbym to odbudować. Teraz się tak właśnie zastanowiłem. Nie wiem czy nie byłoby sensu, żeby nawiązać kontakt z tą osobą.*”

Kaj korzystał z „mapy rodzinnej”: „*to była wysoko postawiona osoba, dlatego tam (na Muranowie) dostali mieszkanie i tam mieszkali. Ale on nie żył z moją siostrą [tylko miał z nią dziecko]. No i jeszcze starsza była od mojej siostry o rok kuzynka, to ona się wykształciła, pracowała w ministerstwie rolnictwa ta najstarsza... no i Mania. A ta cała Mania to nie mówiła, gdzie mieszka i jak dziadkowie umarli... a mieszkała na Andersa, to*

była wtedy Nowotki... [Kaj kiedyś tam poszedł, ale ona nie chciała go znać] – „ona tak bardziej dbała o dzieci, wszystko było tak wychuchane.”

Dom jest przystanią, transgresją przystani, miejscem gdzie człowiek się czuje (jednak!) najbezpieczniej, gdzie otaczają go „swoi” ludzie. Nomadzi też potrzebują domu. Od kumpla do kumpla, trafiają na Brzeską.

Wie: *„Mieszkałem na Grochowskiej, u kumpla, z tyłu Wiatracznej, na Igańskiej, na Jagiellońskiej, na Targowej – ale warunki niefajne były, na Żoliborzu nawet, koło parku, u kumpla, ale się z nim rozstałem w niesympatycznych... nie będę opowiadał (...), na Stegnach, kolegą się opiekowałem co dwie nogi stracił, wreszcie na Brzeskiej, bardzo blisko stąd.”*

Utrata mieszkania

Mieszkanie, nawet wynajmowane, można stracić.

Kaj: *„zabrali mi w międzyczasie mieszkanie [wieloletni, dwucyfrowy wyrok], tu na Ząbkowskiej”*

Alicja: *„moja matka eksmisję ze swojego domu dostała, na którym ma kilkadziesiąt tysięcy długu, nie wiem, a może sto, a może więcej. I albo mieszka u swojej córki, która ją utrzymuje, albo...”*

Wie: *„mieszkanie komunalne dużo nie kosztuje – ale trzeba jednak za nie płacić. Bo tutaj też z kolegą... (przerwany wątek). [mieszkam] znaczy z kolegą, ale jego nie ma... czyli tam, u sąsiadki...” Do końca nie wyjaśnił nam czy to podnajmowanie, czy zajęty pustostan „pokój na Jagiellońskiej wynajmuję”. Na Pradze mieszka od 2006 roku.*

Nuk który nie potrafił dobrze zaplanować życia po wyjściu z domu dziecka w wieku 18 lat z sześcioma tysiącami złotych w kieszeni: *„wynajmowałem mieszkanie w małej gminie pod Lublinem, tak naprawdę nie miałem jak dojeżdżać do pracy, nie mogłem kontynuować pracy, straciłem pracę. Straciłem wszystko. I mieszkania nie miałem za co opłacić. I po prostu było tak, że... po prostu mówię, że do noclegowni pójdę”*

Dom można stracić także jako dziecko.

Kaj: „No to przyjechali po nas i zabrali nas [mnie i siostrę, w wieku przedszkolnym] na Wiśniową. No i trzy miesiące siedziałem sobie na Wiśniowej. Z siostrą. Jak to się nazywało, izba dziecka. A zanim się miejsce znalazło w pogotowiu, tam na Bonifacego, to tam trzy lata byłem. Później (...) mnie na Białolękę, do zakonnicy, do sierocińca... dwa lata byłem. No i później siostrę spotkałem w szkole...”

Mieszkanie jest organizacyjną podstawą życia. Tu się gotuje, je, sprząta, pierze, odrabia lekcje, spotyka, omawia sprawy, organizuje spotkania, ogląda telewizję. I śpi. Dom umożliwia dbanie o zdrowie i higienę oraz odpoczynek, spokojny sen. Można tu trzymać swoje rzeczy.

Wie: „duzo ich nie mam – to co na sobie, parę skarpet, majtek, jakieś spodnie...” Ale ważny jest i telewizor, u sąsiadki. „A o telewizji to powiem, że [mam] telewizję kablową, tam ileś kanałów jest, Polsat teraz zrobił promocję, tam kilka kanałów przybyło, to i tam siedzę (u sąsiadki), jakieś te zabawne rzeczy (oglądam), a nie tam w polityce, bo jak słucham niektórych polityków, to mnie tylko ponosi”; „Pranie – raz, dwa razy w miesiącu sąsiadka mi robi.”

Luka: „Discovery leci, Złomowisko.pl oglądam. Wszystko mam wykupione. Zawsze jak jestem w domu to coś oglądam [telewizor zawsze włączony]. A co mam robić? Na konsoli nie chce mi się grać... bo nie mam zbyt wielu gier... no, mam dużo gier ale jeszcze nie grałem... czekam aż coś nowego wyjdzie... Nieraz obejrzę jakieś wiadomości, dziennik regionów na przykład, takie tam, raport na gorąco. Czasem trzeba obejrzeć. Tak to wiadomości nie oglądam.”

Piter: „telewizję oglądam, tak, filmy się ogląda... w politykę raczej nie wierzę, nie interesuję się, na wybory nie chodzę.”

Marcie brakuje telewizora. Wymienia go jako podstawowy niedostatek. „Czego mi w domu teraz brakuje? Od trzech miesięcy próbuję kupić telewizor i nie mogę. Na przykład córka by bajki sobie mogła pooglądać. Czy jak się w weekend siedzi, to też po prostu... Był ale się popsuł i jak mi zaczęli komornicy wchodzić...”

Młody bezdomny (**Nuk**): „wystarczy mi siedem godzin, siedem-osiem [godzin snu]. Kładę się o dwudziestej trzeciej, wstaję o wpół do ósmej. W środku dnia nie mam potrzeby snu.” Inaczej alkoholicy. Ale i ci na sen starają się wrócić do domu.

Kaj: „Na przepustki z więzienia najlepiej do własnego domu iść tylko jak zostałem bezdomnym...” [odebrano mu lokal socjalny w związku z jedenastoletnim wyrokiem]

Nuk mieszka w tak zwanym domu rotacyjnym. „*To jest właśnie tak, że mogę tutaj mieszkać, mogę ogarniać pracę [czyli jej szukać], jakieś ze zdrowiem sprawy, lokalowe, socjalne. Na przykład niektórzy mogą sobie rentę jakąś tam załatwić, przy pomocy tutaj, jeśli na coś chorują*”. Dom jako podstawa funkcjonowania. A na początek chociaż dach nad głową stanowi o nowych możliwościach, szansach.”

Do czego jeszcze służy dom

Zdarza się w domu hodowla psów:

TS hoduje „*pięć labradorów teraz. Zniszczyły mi panele więc zrobiłem im wiatę. Teraz mam panele płytkowe.*”

Kuma: „*Ogródek się uprawia przy domu, sadi warzywa i kwiaty, mam swój parasol i krzesło tam.*”

A co najbardziej przeszkadza? Oprócz braku telewizora –

Wie: „*Prusaki! Od cholery prusaków lazi i nie można tego wytępić, bo to są pustostany pozamurowywane i po prostu będą się przemieszczać (...) A także „brak wody. Toaleta na dworze. Nie można się wykąpać. No ale kąpiel i tak dalej – to mam kolegę na Grochowie, umawiam się z nim, jadę, prysznic biorę, kąpię się.*”

W domu też ludzie się kłócą. Konflikty wybuchają co i rusz a skonfliktowani nie zawsze są tego świadomi, będąc najczęściej pod wpływem alkoholu. Oprócz domowych awantur bywają i groźne bójki.

Robert: „Rodzice się zawsze między sobą kłócili przy nas – a z rodzeństwem [my] dosyć często, o bzdury, o grę, o rzecz jakąś”

Anka: „klótnie czasem słyhać zza ściany czy na podwórku” [gdzie przesiaduje się na ławce]

Marek: „no nieraz wesoło jest [śmiech] (...); No, nie wiem czy to wstyd czy nie, moja rodzina się nie kłóciła (?) [twierdzi syn alkoholika].”

Kaj (62): „Dziwnie jest patrzeć jak [pijani rodzice] się kłócą... albo biją”

TS: „Ja psychicznie... wysiadałem. Nigdy nie lubiłem się kłócić, zawsze jak patrzyłem na rodziców, mówiłem: u mnie tego nie będzie. Ale było. No więc się rozstałem z żoną.”

Z domu też się ucieka – dzieci ze strachu przed pijanymi rodzicami (najczęściej ojcem), do sąsiadów, ciotek, na ulicę; Marta w małżeństwo i kolejne związki). Także do domu się ucieka z domu dziecka. I do domu wraca.

Kaj uciekał z domu dziecka, przeżywając epicki przygody – dokąd? „A do domu! Jak uciekłem z jednym kolegą, który mieszkał zaraz nieopodal, na Dąbrówce, jak się tam skręcało (...) No to ten brat, zamiast pomóc, że my uciekliśmy, to on nas pomidorami jeszcze obrzucał. No i nas złapali... ale, kiedy tak szliśmy, nam pić się chciało, nie mieliśmy nic do picia – a tu krowa się pasła. To Janek mówi: trzymaj ją za ogon! On się napił i mówi: teraz ja ją potrzynam a ty napij się. I tę krowę wydoiliśmy normalnie tam, na łące.”

Do najważniejszych sprzętów w domu należy telewizor, często włączony non-stop. Nowy telewizor jest cennym darem, jaki pracujące dzieci kupują rodzicom z pierwszych zarobionych pieniędzy (Anka). Potrzebny jest stół, na którym się je i przy którym dzieci odrabiają lekcje oraz sprzęty typu kuchnia, pralka i lodówka.

Nuk: „Tutaj są stoły (stołówka Czerwony Rower), możemy zjeść, możemy się umyć. Możemy dbać o higienę bez ograniczeń. To jest jakby dom. Dla mnie to jest dom.”

Marta: „jest potrzebna lodówka, pralka, to jest podstawa.”

Wie: „całe życie się skupiało właściwie w kuchni – [stał tu] stół do jedzenia, odrabiania lekcji, w kuchni rodzice spali, bo my w pokoju.”

Dom jest centrum świata – a cały świat (a w każdym razie świat uznawany za własny) to najczęściej własna dzielnica. Ten świat się jednak rozszerza. Zdarzają się przyjezdni, którzy widzieli go więcej. Coraz częściej zdarzają się wakacyjne wyjazdy. Młode pokolenie nie tylko opuszcza śmieiej i chętniej dzielnice, ale też robi to w innych celach, czasem wyraźnie chcąc zerwać z piętnem, jakim ta dzielnica naznacza. Dzieci znają więcej świata za sprawą aktywnych na Pradze organizacji, wykorzystujących fundusze miejskie - wyjeżdżają na wakacje w góry, nad morze, nad jeziora. Pracujący starają się wybrać na urlop w modne okolice, wzorem mainstreamu, a takie wyjazdy przestają być postrzegane jako ekstrawagancja.

Kamila: *„staram się wychodzić, nie siedzieć w domu, czasami na narty [wszystko wskazuje na to, że mogło się to zdarzyć kilka lat temu ostatni raz], na łyżwy... A czasem całą sobotę w pidżamie chodzę”*

Targ: *„w niedzielę [w dzieciństwie] się na starówkę szło, na lody.”*

Kamil: *„jeździliśmy nad morze. Na Helu byłem. I do Jastarni... Ja nie mogłem usiedzieć w jednym miejscu.”*

Anka: *„byłam w Bieszczadach dwa tygodnie, weszłam na Tarnicę, to był wyczyn [obóz zorganizowany przez organizację streetworkerską]. Nad morze całą rodziną pojechaliliśmy, raz tak było... Ale nie zawsze wyjeżdżaliśmy. W wakacje to bardziej z koleżankami.”*

Kamil: *„kurczę, gdzie to było... nie Tatry. No, nie pamiętam jak się nazywało.. O! W Bieszczadach byłem. Wcześniej nigdy w górach nie byłem, to pierwszy raz. Niskie góry, a ja mam lęk wysokości więc trochę się boję. Było akurat. [Kamil był z dziewczyną]”*

Wie: *„na wakacje przyjeżdżałem tutaj”*. Wie osiadł na Pradze dwadzieścia lat temu.

2.7.1.4 Podsumowanie prezentacji kategorii głównych kultury ubóstwa

Rodzina, jako najważniejsza kategoria charakteryzująca życie praskiej kultury ubóstwa, zasługuje na szerokie i wieloaspektowe omówienie i zajmuje w tym podsumowaniu wyróżnioną pozycję.

John Sirjamaki³³⁶ określał rodzinę poprzez wymienienie jej czterech uniwersalnych i powszechnie występujących funkcji, były to: funkcja seksualna, materialno-ekonomiczna, prokreacyjna i socjalizacyjno-wychowawcza. Zbigniew Tyszka mówi nam, że funkcją rodziny jest działanie i współdziałanie członków rodziny, wynikające z bardziej lub mniej uświadamianych sobie przez nich zadań, podejmowanych w ramach wyznaczonych przez obowiązujące normy i wzory a prowadzące do określonych efektów osobistych i społecznych – wykształcenia „modelu świadomościowego”, jak nazwałaby je Antonina Kłoskowska.³³⁷ Strukturę rodziny wyznacza liczba i rodzaj członków rodziny (dzieci, inni krewni), układ ich pozycji i ról społecznych, ich usytuowanie przestrzenne, więzi instytucjonalne i emocjonalne świadczące o spójności, podział czynności oraz struktura wewnątrzrodzinnej władzy i autorytetów, łącząca się z układem pozycji społecznych. Trzonem rodziny jest małżeństwo, legalny i (względnie) trwały związek kobiety i mężczyzny.³³⁸ W literaturze socjologicznej wymienia się również kilka form niezamężnej kohabitacji, np. wspólne zamieszkanie jako tymczasową fazę poprzedzającą małżeństwo, kohabitację jako alternatywną formę małżeństwa z także kohabitację jako alternatywę dla życia w pojedynkę. Za przyczynę niezawierania związku małżeńskiego podawane są najczęściej niestabilność życiowa i trudna sytuacja materialna.³³⁹ Okazuje się, że praski model rodziny doskonale opisuje współczesne teoretyczne podejście do rodziny, przedstawione przez Tomasza Szlendaka – o czym w jednym z kolejnych akapitów.

³³⁶ Sirjamaki, J. (1964) *The sociologies of cities*. New York: Random House.

³³⁷ Kłoskowska, A. (2007) *Socjologia kultury*. Warszawa: PWN.

³³⁸ Tyszka, Z. (1990) *Socjologia rodziny Polsce. Wprowadzenie*. W: Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny Rok LII z.3-4, 233-248, cytowana s. 234.

³³⁹ Wałęcka-Matyja, K. (2014) *Role i funkcje rodziny*. W: Janicka, H. Liberska (red.) *Psychologia rodziny*, Warszawa: PWN.

Nie sposób mówić dziś o standardowej polskiej rodzinie, spróbuję jednak nakreślić jej szkicowy obraz jako kontrapunkt dla praskich obserwacji. Niezmiennie dominuje małżeństwo z jednym bądź dwójką dzieci, ale i coraz więcej osób pozostaje bezdzietnych lub nie zawiera małżeństwa. Jednocześnie, część rodzin świadomie wybiera wielodzietność. Ta dywersyfikacja będzie coraz bardziej widoczna, mówią demografowie.³⁴⁰ Niemniej, podstawową i preferowaną formą egzystencji rodziny współczesnej jest rodzina mała (dwpokoleniowa). Dominują rodziny pracownicze. Oprócz męża również żona najczęściej pracuje zawodowo poza domem, jakkolwiek nie jest zasada bezwzględnie obowiązująca. Rodzina planuje swą dzietność; więzi psychiczne (szczególnie emocjonalne) nabierają w jej ramach coraz większego znaczenia. Główna aktywność rodziny skupia się na wybranych jej funkcjach, które jednak wykonywane są w sposób bardziej pogłębiony. Powiązania rodziny dwupokoleniowej (małej) z mikrostrukturami wspólnotowymi słabną (szczególnie jej więź sąsiedzka). Rodzina staje się grupą coraz bardziej intymną. Wzrasta wewnątrzrodzinna tolerancja oraz akceptacja wewnątrzrodzinnego (w tym szczególnie małżeńskiego) egalitaryzmu, przy czym dopatrzeć się można coraz większej wyrozumiałości dla ideologicznych oraz związanych ze stylem życia różnic między pokoleniami. Instytucjonalny aspekt życia rodzinnego jest pomniejszony. Większego znaczenia nabiera interakcja oraz ekspresja osobowości członków rodziny niż dostosowanie się do norm i ról rodzinnych. Role i normy są już mniej szczegółowo i sztywno wyznaczone niż w tradycyjnej rodzinie instytucjonalnej, są w mniejszej niż dawniej mierze przypisane płci. Wiąż osobista zyskuje na znaczeniu w zestawieniu z więzią rzeczową – pisze Tyszka. Lucyna Bakiera dostrzega nowe kategorie rodzin które jej zdaniem nie występowały przed okresem transformacji ustrojowej, takie jak rodziny osób bezrobotnych, rodziny z czasową nieobecnością jednego z rodziców lub obojga rodziców oraz rodziny dotknięte ubóstwem.³⁴¹

Rodzina jest traktowana w świadomości społecznej jako rodzaj rozszerzonej osobowości człowieka. Tworzy perspektywę, w której można postrzegać sens życia, aspiracje i cele. Rodzina jest grupą tak silnej identyfikacji, że człowiek oczyma rodziny patrzy na otaczający go świat, na swoje w tym świecie miejsce, uczy się go nazywać i klasyfikować, uznawać za przyjazny lub wrogi, za swój lub obcy. W ten sposób poprzez

³⁴⁰ Zaborowska, A. (2014) *Współczesna rodzina kryzys czy przemiana*.pdf, URI <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/6101>, dostęp 10.10.2022.

³⁴¹ Bakiera, L. (2006) *Obrazy z życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej*, Roczniki Socjologii Rodziny XVII, 101-115, Poznań: UAM.

rodzinę kształtowana jest podstawowa rzeczywistość kultury – pisze Wojciech Świątkiewicz.³⁴² Tworzony przez rodzinę stały system odniesień to zarówno optyka, jak sposób kształtowania rzeczywistości. Na Pradze ubóstwa, zmagającej się z trudnymi warunkami materialnymi, w tym mieszkaniowymi, mieszkańcy opiszą swoje domostwa jako „normalne”. Normalność tę określa niski standard mieszkań komunalnych, wciąż jeszcze często ogrzewanych piecami, z prowizorycznymi toaletami, ciasnych. Do normalności należą tu też dysfunkcje. Jak się okaże, zadaniem rodziny jest zaspokajanie najważniejszych życiowych potrzeb mieszkańca Pragi ubóstwa - ale jakże często są to potrzeby przede wszystkim symboliczne.

Rodzina dysfunkcyjna

Rodzina dysfunkcyjna, czy dysfunkcjonalna – czyli taka, która nie potrafi własnymi staraniami zaradzić problemom, jakie niesie codzienność i wypełniać swoich funkcji i wynikających z nich zadań - to częste środowisko życia i rozwoju człowieka w praskiej subkulturze. Rodzina dysfunkcjonalna ma problemy z zaspokajaniem potrzeb i wspieraniem dążeń swoich członków, często nawet w podstawowym wymiarze. Interakcje w takim systemie rodzinnym prowadzą do frustracji potrzeb, wykorzystywania niektórych osób, pogwałcenia ich istotnych praw osobistych, a także zaniku odpowiedzialności jednych lub nadmiernej odpowiedzialności innych członków rodziny. Taka rodzina nie realizuje oczekiwań ani własnej grupy, ani społeczeństwa jako całości.³⁴³ Badacze odróżniają też rodzinę dysfunkcyjną od rodziny patologicznej, która jest tej pierwszej skrajną postacią. Przejawem patologii jest brak zgodności funkcjonowania rodziny z przyjętymi w społeczeństwie wzorami zachowań, a także ich destruktywność oceniana według skali potępienia społecznego. Stanisław Kawula wyjaśniał, że rodziny patologiczne to rodziny charakteryzowane przez skumulowane czynniki patogenne. Ma tu miejsce wchodzenie członków rodziny w kolizję z prawem i moralnością danego społeczeństwa. Przejawy tej kolizji to kradzieże, rabunki, rozboje, gry hazardowe, przemyt, prostytutka i stręczycielstwo, włóczęgostwo, uchylanie się od uczciwej pracy, alkoholizm itp. W wyniku takiej

³⁴² Świątkiewicz, W. (1999) *Rodzina jako wartość w społeczeństwie*. W: Szczepański, M.S. (red.), *Integracja – społeczność lokalna – rodzina miejska*, Tychy: Śląskie Wydawnictwo Naukowe.

³⁴³ Smolińska-Theiss, B. (2006) *Rodzina dysfunkcyjna*. W: Pilch, T. (red.) *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.

działalności następuje trwały rozkład współżycia wewnątrz rodziny, zerwanie więzi małżeńskiej i rodzicielskiej. Rodzina taka pozostaje w stałym konflikcie z działalnością wychowawczą szkoły. Prawie wszystkie elementy działalności wychowawczej odbiegają od standardu prezentowanego przez rodzinę uznawaną za normalną. Konsekwencją życia w takim środowisku rodzinnym jest dziedziczenie podłoża społecznego rodziców i innych dorosłych przez dzieci oraz powielanie przez nich ich drogi życiowej.³⁴⁴

W planie psychologicznym człowiek w rodzinie dysfunkcyjnej przejawia nadmierną czujność oraz kompulsywność, doświadcza lęku i przemocy fizycznej. Odnajdziemy te cechy wpisane w oblicze praskiej kultury ubóstwa. Odkryjemy je już w pierwszym z nią kontakcie. Wychowankowie rodzin dysfunkcyjnych chorują na związane ze stresem choroby somatyczne, jako że powszechnie stosują mechanizm zaprzeczania własnym problemom, tłumią uczucia, zapadają na depresję. Według Mirosławy Prajsner³⁴⁵ dominującym uczuciem, zwłaszcza wśród dzieci, jest wstyd (potwierdzają to całkowicie moje obserwacje; wstyd kompensowany jest czasami przesadną normatywnością, narzucającą innym „jak powinno być”). Podstawowymi zaleceniami są „nie mów, nie ufaj, nie odczuwaj”. Terapeuci mówią o siedmiu fazach przystosowania do życia w rodzinie dysfunkcyjnej związanej z alkoholizmem: (1) zaprzeczanie istnienia problemu, (2) próby pozbycia się go w obronie przed społecznym napiętnowaniem, (3) faza chaosu i destrukcji, (4) pozorna akceptacja życia rodziny, (5) punkt kulminacyjny to separacja osoby pijącej, gdy rodzina koncentruje się na sprawach bytowych, środowiskowych, emocjonalnych, (6) reorganizacja rodziny, polegająca najczęściej na odejściu uzależnionego, oraz (7) powrót trzeźwego alkoholika związany z paradoksem rozpadu rodziny, która nie potrafi już żyć z nim jako osobą trzeźwą. Praska subkultura daje wyraz czwartemu z punktów, bezbronna wobec zjawiska alkoholizmu. Reszta jest ukryta. Obraz rodziny, jaki wyłania się z opowieści, jest najczęściej zadziwiająco poprawny. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o kłamstwo wynikające z psychologicznego mechanizmu, ani też o kłamstwo obronne napotykanie przez badaczy w terenie, a w każdym razie nie tylko. Będzie to raczej symboliczne potwierdzenie normy, która przecież funkcjonuje, skoro mamy do czynienia z jej uchwytymi wyznacznikami.

³⁴⁴ Kawula, S. (2005) *Pedagogiczna typologizacja rodzin*. W: Kawula, S., Brągiel, J., Janke, A. W. (red.) *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

³⁴⁵ Prajsner, M. (2002) *Rodzina dysfunkcyjna*, W: Remedium. Maj 2002.

Rodzina w ujęciu antropologicznym i socjologicznym

Dla Mary Douglas rodzina jest przestrzenią wyznaczoną na mapie fizycznej, psychicznej i kulturowej. Jako tropicielka nieciągłości i paradoksów, Douglas zastanawia się nad skrajnościami, jakie składają się na obraz rodziny: z jednej strony – tyrania domowego dyktatu i ucieczka młodzieży spod nadzoru, z drugiej – nostalgiczne obrazy tęsknoty za domem rodzinnym, których pełna jest literatura i film. Pytając o dom, zadajemy pytanie „gdzie?”, rzadziej „kto?”, myślimy „dom rodzinny”; dom ma także strukturę czasową.³⁴⁶ Jest tworem wirtualnej przestrzeni i czasu, jak w koncepcji cytowanej przez Douglas Suzanne Langer (1977).³⁴⁷ Dom rodzinny stanowił dla Langer specyficzną formę porównywalną do maszyny czasu. Oto przeżywamy magiczne, nostalgiczne wspomnienia o miejscach, ludziach i ich działaniach, efekt wysiłku, by „dobrze dom urządzić”. Projektujemy w przyszłość podobne obrazy domów możliwych, zdając sobie w głębi ducha sprawę, że są materią cudu, który ma niewielką szansę się ziścić (za sprawą naszej słabej woli). Dom jest więc rodzajem nieosiągalnego stanu idealnego w przestrzeni fizycznej i mentalnej.

Dom jako instytucja rodzinna stanowi specyficzną przestrzeń, w której pomiędzy członkami nie istnieje ekwiwalentna wymiana materialna, wszyscy starają się o zaspokojenie potrzeb wszystkich, uznają za własne interesy innych osób. Jest więc dom przestrzenią szczególną – niemniej, spina ją budżet, swoisty instrument strukturyzujący wspólny wysiłek. W tym kontekście dom jest modelem sprawiedliwości dystrybucyjnej, odwołującej się do zasad moralnych. W tym widzi Douglas zasadniczą różnicę pomiędzy domem a hotelem: w hotelu planowanie odbywa się według kryteriów monetarnej efektywności. W domu chodzi o efektywność społeczną.³⁴⁸

³⁴⁶ Douglas, M. (1991) *The Idea of a Home: A Kind of Space*. W: *Social Research*, 58(1), 287–307. <http://www.jstor.org/stable/40970644>, dostęp 13.02.2020, s. 290.

³⁴⁷ Langer, S. (1977), *Feeling and Form*, New York: Scribner.

³⁴⁸ Douglas, M. (1991), *Op. cit.*, s. 297.

Dla Mertona³⁴⁹ dom rodzinny byłby taką wspólnotą, w której funkcje utajone dominują nad manifestacyjnymi, co ocenić można obserwując choćby finansowe przepływy. Według Douglas dom jest (relatywnie) instytucją non-profit. Jego prowadzenie opiera się o ustalone dochody, każdy dodatkowy dochód, na ogół niespodziewany, jest konsumowany bądź odkładany (na Pradze zawsze to pierwsze) – jednak podstawowym zagadnieniem jest osiągnięcie odpowiedniego poziomu solidarności pozwalającego chronić wspólne dobro. Jeśli solidarność słabnie, indywidualne postępowanie niszczy wspólne zasoby. Dom, jak inne organizacje non-profit, nie ma wydajności mierzalnej rynkowo; członkowie grupy wciąż zgłaszają zapotrzebowanie na zasoby - i otrzymują je, bez walki i konkurowania, lecz spełniając warunki wspólnego dobra. Oczywiście, indywidualny dobrostan też należy do dobra wspólnego, podlegającego pieczy wszystkich członków rodziny.

Teoretycznym rozwiązaniem problemu redystrybucji jest sprawiedliwość, jednakże rozwiązaniem praktycznym jest uczynienie każdego strażnikiem wspólnego dobra, dopiero ten zabieg umożliwi koordynację całości. Koordynacja może stanowić problem sama przez się: nie organizuje się łatwo i 'zwyczajnie', dom ma jednak tę cechę, że komunikacja dotycząca zasobów jest otwarta i ciągła (jako taka stanowi sama w sobie wspólne dobro). Baza funkcjonalna, a więc zdobywanie zasobów, to tylko mały fragment wysiłku organizacyjnego. W ciągłej negocjacji następuje potwierdzenie hierarchii ale też wymiana przysług i ustępstw za wartości materialne bądź statusowe. Dostęp do ograniczonego miejsca (np. łazienki) jest rotacyjny a jego monopolizacja ostro krytykowana, podobnie jak zaniedbywanie wspólnej przestrzeni (śmiecenie i bałagan). Dom musi wypracować techniki sprawiedliwego dostępu do wszystkich dóbr, każdy ma znać swoje miejsce przy stole, porządek spożywania posiłków, ich przygotowywania i sprzątania po nich. Porządek posiłku jest infrastrukturą, podobnie, infrastrukturą jest porządek dnia. Nieobecność na spotkaniach jest przewiną. Najgorszym jednak przestępstwem jest obecność bez włączenia się i skoordynowania własnych działań z innymi. Maszyna domowa działa w duchu maussowskiej ekonomii daru.

³⁴⁹ Merton, R. (1982) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa: PWN.

Dom jest jednocześnie systemem kontroli. Nawet najbardziej altruistyczna wersja domu posiada „tyrańską” kontrolę nad ciałem i umysłem (Douglas, 1991: 303). Nie potrzebujemy dodatkowych wyjaśnień dlaczego dzieci chcą „iść na swoje”. Dom staje się w pewien sposób niewystarczający, niewydajny w zaspokajaniu potrzeb, hamuje inicjatywę i ogranicza wolność. Przede wszystkim jednak tyranizuje gusta, od kulinarnych po estetykę wnętrza i ubioru, cenzuruje mowę (wymagając odpowiedniego tonu głosu, narzucając tematy rozmów a nawet używane zaimki: „my”, „nie przy dzieciach”, „nie przy teściowej”). Wszystkie te środki czynią z domu samoorganizujący się, nieautorytarny system, gdzie źródłem solidarności jest wzajemny nadzór a efektem – niescentralizowana hierarchia. „Rodzina w kulturze tradycyjnej wywiera na swych członków tak silny wpływ, że - najprościej rzecz ujmując - często nie orientują się nawet, co leży w ich indywidualnym interesie, rozumują natomiast w kategoriach dobrobytu rodziny.”³⁵⁰

Rodzina w badaniach ubóstwa

W powszechnej praktyce badań nad ubóstwem rodzina stanowi podstawową, „naturalną” ich jednostkę (np. Warzywoda-Kruszyńska, Grotowska-Leder, 1996).³⁵¹ W rodzinie łączy się pochodzące z różnych źródeł dochody, a następnie dokonuje się ich podziału w celu zaspokojenia zróżnicowanych potrzeb poszczególnych jej członków.

Dla Oscara Lewisa rodzina była podstawową jednostką badawczą ze względów metodologicznych: jako mały system społeczny, jednostka naturalna, w której widzimy jej członków w nieokłamanej wersji - w ten sposób „widzimy, jak kultura i osobowość są powiązane w realnym życiu.”³⁵² Także Pierre Bourdieu zwracał uwagę na potrzebę koncentracji zainteresowań w obrębie społecznego mikrokosmosu, jakim jest rodzina.³⁵³ Jeszcze innej perspektywy dostarcza klasyczne dzieło Thomasa i Znanieckiego, gdzie rodzina stanowi wspólne narzędzie przetrwania.³⁵⁴

³⁵⁰ Tarkowska, E. (2000) *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Typografia, s. 112.

³⁵¹ Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996) *Wielkomijska bieda w okresie transformacji*. Łódź: Wydawnictwo IS Uł.

³⁵² Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s. 17.

³⁵³ Bourdieu, P. (2009) *Rozum praktyczny. O teorii działania*, Kraków: Wydawnictwo UJ, s. 15.

³⁵⁴ Znaniecki, F., Thomas, W. (1976) *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Warszawa: LSW.

Od strony rodziny patrzy na ubóstwo także Amartya Kumar Sen, podkreślając jej rolę jako samoistnego ekonomicznego podmiotu. Rodzina legitymizuje działania podejmowane dla wspólnej korzyści i do nich zobowiązuje. Indywidualne dążenia uwzględniane są w zależności od ich współdziałania we wspólnym dobru. Z jakim typem rodziny: kolektywnym czy zindywidualizowanym, mamy do czynienia, najłatwiej przekonać się badając podział obowiązków i przywilejów między jej członkami, wartościowanie prac, którymi się zajmują, stosunek do wspólnych pieniędzy oraz kto podejmuje decyzje, jednym słowem - ekonomiczną organizację rodziny. W ten sposób można ekonomicznie zmierzyć zjawiska kulturowe. Mamy więc do czynienia z symboliczną i zarazem realną wspólnotą majątkową, pozostającą w zarządzie wielkiej rodziny. Taka wspólnota głęboko ingeruje w sprawy swoich mniejszych komórek, rodzin nuklearnych, co przynosi określone konsekwencje. Jest nimi uznanie określonych wartości społecznych za wartości przewodnie. Jedną z nich jest rodzinna solidarność – warunkowana stopniem pokrewieństwa.

Dymorfizm wartości

W dominującej roli rodziny w praskiej enklawie kryje się pewien paradoks, dobrze znany badaczom biedy. Biedne rodziny często dotykają zjawiska patologiczne, przede wszystkim alkoholizm, zdarzają się też przemoc, maltretowanie żon, znęcanie się nad dziećmi, głębokie konflikty. Mimo to rodzina jest deklaratywną wartością najwyższą. Zasadniczą rozbieżność pomiędzy wartościami deklarowanymi i realizowanymi w praktyce przez przedstawicieli kultury ubóstwa, obserwowali i nazywali Lewis, Tarkowska i Oliwa-Ciesielska.

Jeśli rolą rodziny jest ochrona wspólnego dobra, przez co rodzina staje się wartością samą w sobie – jako instancja społeczna oraz, z punktu widzenia człowieka, który jest członkiem rodziny, jako jedyne takie miejsce odniesienia na świecie – to trzeba powiedzieć, że rodzina praska (w znaczeniu przebadanej kultury ubóstwa) taką instancją nie jest, czy raczej jest w bardzo specyficznym sensie.

Rodzina w praskiej enklawie ubóstwa nie przedstawia jednolitego obrazu i obarczona jest licznymi deficytami. Rzadko kiedy jest to obraz opisywanej przez Douglasa solidarności – a w każdym razie jest to solidarność specyficzna (np. wymagająca lojalności w stosunku do członków rodziny, także abuzywnych, wbrew własnym interesom). Będzie to podobne do lojalności przyjacielskiej – oczekiwanej i okazywanej niezależnie od przyznawania (bądź nie) racji. Jednakże, nie znaczy to wcale, że rodzina nie pełni roli takiej solidarnościowej opoki – w symbolicznym sensie. Rodzina to wartość postulowana a niekoniecznie realizowana. Cytowany na wstępie tego rozdziału Piter jest tego przykładem: żyje bez ślubu, wychowuje syna ale nie szanuje jego matki – choć trzeba powiedzieć, że wyznawane zasady nie są pogrzebane całkowicie. Psycholog powiedziałaby zapewne, że charakterystycznym rysem praskim będzie obraz rodziny jako wizerunek kompensacyjny, który im bardziej odstaje od rzeczywistości, tym lepiej, tym bardziej będzie idealizowanym, tym piękniejszy. Postulaty idealnego domu, należące do imaginarium, rozbieżne są z działaniami praktycznymi, gdy przyjdzie do ich realizacji; mimo szczerego emocjonalnego zaangażowania istnieje przewaga czynników (takich jak nałogi, brak dobrych doświadczeń własnych, brak wzorców osobowych, akceptacja otoczenia dla przemocy), które kierują ostatecznie ku rozwiązaniom właściwym temu środowisku.

Specyfika ról kobiecych i męskich

Rozziew deklaracji i realizacji dotyczy też konserwatywnych, sztywnych zasad i norm dotyczących ról kobiety i mężczyzny. Mężczyzna praski to mężczyzna heroiczny, jego heroizm przejawia się jednak nie tyle w roli *bread winnera* (do tego brakuje przede wszystkim wykształcenia ale także etosu pracy), co prezentowaniu gotowości do walki, zmaganiach fizycznych niekoniecznie długotrwałych, jest bowiem zdobywcą – różnego rodzaju łupów (szerzej o tym w następnych podrozdziałach), także kobiet. Jako taki jest mężczyzna praski panem i władcą kobiety, egzekwującym władzę za pomocą siły fizycznej, której przecież ma więcej od kobiety i dzieci, oraz siły zwyczaju, wspieranej często przez matkę (jak w rodzinach Marty, M czy Strusia). W rodzinie Sanchezów męskość wyrażała się podobnie, w formie bohaterstwa i braku fizycznego lęku.

W obliczu biedy i bezrobocia mężczyźni prezentują dwa modele zachowań: aktywne i pasywne. Z pierwszym łączy się aktywne poszukiwanie pracy, nierzadko związane z pracą nielegalną. W modelu pasywnym mężczyzna po prostu ucieka w alkohol, żeby zabić nadmiar czasu. Obydwa te zachowania mają swoją osobliwą postać na ulicy Brzeskiej. Aktywność w poszukiwaniu odpłatnego zajęcia to niejednokrotnie aktywność przestępcza a alkohol jest tu sprawą oczywistą i pierwszym wyborem. Bardzo łatwo trafić za kratki, kiedy się te dwie aktywności łączy.

Kobieta jest zdobycznym przedmiotem, cennym przedmiotem zbytku, otaczanym początkowo i w miarę możliwości zbytkiem przejawiającym się w fundowaniu „ciuchów” (np. Kamil, Targ, Alicja, Struś, Marta), który pokazuje się na spotkaniach towarzyskich i w klubach; uderzające jest podobieństwo stylu ubierania się i uczesania młodych kobiet, jakby ułatwiające porównanie wartości „towaru”. Gdy kobieta zmienia się w matkę dzieci, zaczyna jednocześnie pełnić rolę posłusznego narzędzia domowego, na którym, w zależności od jej siły, opiera się lepsze lub gorsze funkcjonowanie rodziny; bywa że pod koniec życia kobieta staje się jej materialną opoką.

Znany fakt nierównego obciążenia mężczyzn i kobiet, tak zwana feminizacja ubóstwa, Tarkowska rozumiała tak, że kobieta po prostu musi się zająć dziećmi a w związku z tym znaleźć radę na wszystkie życiowe problemy. Kobiety stają się „menadżerkami ubóstwa” (określenie Ruth Lister).³⁵⁵ Zarządzanie pieniędzmi nie jest jednak tym samym co władza – a raczej, jest inną sferą władzy. Lewis pisał o kobietach portorykańskich faweli: „Kobiety przejawiają większą agresywność i gwałtowność w mowie i w zachowaniu niż mężczyźni. Więcej wymagają i mniej dają (...) zrywają małżeństwa, wzywają policję, skarżą o alimenty; potępiają stale mężczyzn, zarzucają im nieodpowiedzialność, nierozważność, wyzysk, niewierność. Uczą dzieci polegania matce.” Inną właściwość zauważał u Meksykanek, u których obserwował „kompleks męzczenicy”.³⁵⁶ Dysponując niewielką próbą, nie mogę określić, któremu typowi odpowiada praska kobieta, te które spotkałam to raczej kobiety typu „meksykańskiego”, chociaż wiemy, że w awanturach praskich i bójkach biorą udział zarówno mężczyźni, jak i kobiety, co wskazuje na różnorodność temperamentów i postaw.

³⁵⁵ Lister, R. (2007) *Ubóstwo a wykluczenie społeczne*, r.4. W: *Bieda*. Warszawa: wydawnictwo Sic!, s. 65.

³⁵⁶ Lewis, O. (1976) *Nagie życie*. Warszawa: PIW, s. 27.

Kiedy myślę o konstrukcji podziału ról i podziału władzy, przychodzi mi nieodmiennie na myśl opowieść z codziennego życia człowieka, z którym zaczęłam rozmowę ale więcej go nie spotkałam (wciąż mam numer telefonu, który mi wtedy podał). Same okoliczności, w jakich to usłyszałam uznać można za bardzo praskie, „brzeskie” (wydarzyło się to na ulicy Brzeskiej). Był to kontakt przypadkowy, uliczny. Mój rozmówca, mężczyzna w wieku około czterdziestu lat (mógł być młodszy) stanął obok gdy toczyłam ze znajomą rozmowę na tematy męsko-damskie, a po chwili wtrącił swój komentarz na temat roli mężczyzny – roli obrońcy. Ponieważ był trzeźwy i „stąd”, zaprosiłam go do rozmowy. W jej trakcie zobaczyłam nagrany na telefonie filmik, w którym posiadacz zakrwawionej twarzy wypowiadał słowa przeprosin i składał obietnice, że „więcej nie będzie”. Dalszy opis włączam do cyklu zaobserwowanych scen.

Zaobserwowana scena VI: Potraktowałam to jako ostrzeżenie, lecz dopytałam o szczegóły, uważnie oglądając nagranie raz jeszcze (nic przyjemnego, lecz można było zadawać pytania) i demonstrując rodzaj uznania dla postawy autora („tak, to trzeba było zrobić”, „podejrzewam, że dobrze pan wiedział jak działać skutecznie” itp.). Głos spoza kadru podpowiadał słowa przeprosin i był to głos trzymającego telefon. Historia filmiku okazała się następująca: oto kilka dni wcześniej kobieta („moja kobieta”, jak mówił mój rozmówca, a więc niekoniecznie ślubna małżonka) usłyszała zza ściany odgłosy awantury wskazujące na to, że pijany sąsiad krzywdzi żonę i dzieci. Nie pierwszy raz słyszała ich krzyki, powiedziała więc do mojego rozmówcy, że coś trzeba z tym zrobić, na co on odpowiedział, że dobrze, w swoim czasie. Mimo, że nie ruszył się wtedy przed telewizora, żona nie musiała powtórzyć swojej prośby (polecenia?). W niedzielę, gdy kobiety z dziećmi wyszły do kościoła a sąsiad stanął w bramie, zaczepił go i szybko przedstawił swoje męskie argumenty. Ponieważ sąsiadka nie zdążyła wrócić, kiedy odprowadził sąsiada pod drzwi i do nich zadzwonił, nagrał przed zamkniętymi drzwiami film z krwawymi przeprosinami. Jak zobaczyła go sąsiadka? Otrzymała go od żony.

Historia ta pokazuje kilka rzeczy. Po pierwsze, rozdział męskiego i kobiecego świata. Ten kobiecy jest w domu, ten męski – na zewnątrz. Po drugie, rolę mężczyzny – rycerza. Po trzecie, rolę kobiety, która rządzi w domu, to od niej wychodzi inicjatywa interwencji, do niej też wraca sprawozdanie z jej dokonania. Interesujący też jest motyw zawieszenia, podjętej taktyki działania. Kobieta nie przypomina więcej o tym, mężczyzna pamięta o zadaniu i znajduje stosowny, dogodny strategicznie moment i sposób

działania (sąsiad jest w pełni władz umysłowych i sam, brak niepotrzebnych świadków). Po czwarte – niechęć do instytucji, w szczególności interwencyjnych.

Instytucje

Niechęć i nieufność do instytucji jest polską tradycją narodową, której przyczyn upatruje się w 150-letniej tradycji obcego ucisku, lecz na Pradze przyjęła się jako instytucja sama w sobie. Trzeba jednak dodać, że nie jest to wyłącznie polska specyfika. „Krytycyzm w stosunku do wartości pewnych instytucji klas wyższych, wrogość wobec policji, brak zaufania do rządu i ludzi wysoko postawionych, wreszcie cynizm obejmujący nawet stosunek do kościoła, nadają kulturze ubogich akcenty sprzeciwu i czynią z niej potencjalną siłę, dającą się użyć w ruchach politycznych wymierzonych przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu” – pisał Lewis.³⁵⁷ Brak przynależności do instytucji, związków zawodowych, partii politycznych, niekorzystanie z instytucji pomocowych, ba, nawet niekorzystnie z infrastruktury miejskiej (do czasu, gdy pojawiła się ona na Pradze: w jakiś sposób usprawiedliwia to zbudowanie supermarketu zwanego Galerią Wileńską w centrum miasta) – tworzy linię podziału pomiędzy mainstreamem a kulturą ubóstwa.

Na Pradze obserwujemy silne związki z instytucją innego rodzaju, o charakterze nie wolicjonalnym lecz przymusowym. Mowa o więzieniu. Mechanizm socjalizacji do więzienia tworzy specyficzny kapitał społeczny na wzór opisywanych przez Karwackiego³⁵⁸ sieci powiązań.

Problemy

W obrazie rodziny istotnym wyznacznikiem jest określenie tak zwanego pokolenia wiodącego – w ubogich rodzinach będzie to przede wszystkim to, które dysponuje niezależnością ekonomiczną. Na Pradze, dzięki emeryturom i rentom, wszystkie pokolenia cieszyłyby się względną niezależnością, zbudowaną na ubezpieczeniach i świadczeniach państwowych – gdyby nie zjawisko transferu emerytur, opisywane przez Elżbietę

³⁵⁷ Lewis, O. (1964), *Op. cit.*, s. 29.

³⁵⁸ Karwacki, A. (2006) *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 43.

Tarkowską: emerytowany pracownik w rodzinie patologicznej kieruje swoje uposażenie do wewnątrz rodziny, jako często jedyny jej członek o stałym dochodzie.³⁵⁹ Zatem rola mężczyzny jako materialnej opoki rodziny nie zawsze jest w praktyce realizowana. Mężczyźni mieszkają kątem. Pary żyją bez ślubu. Dzieci nazywają ojcami tymczasowych partnerów – przy czym rodzina patchworkowa nie byłaby zapewne problemem. Będzie nim na pewno abuzywne wykorzystywanie władzy i dominacji, choćby tylko teoretycznej, skupiające wybuchy agresji na kobiecie i dzieciach (jak w opowieściach Marty, Kумы i Kaja).

Kultura ubóstwa oznacza brak dzieciństwa, powszechność konkubinatu, tendencja do tworzenia rodzin o profilu matriarchalnym. Awunkulatu, którego obecność stwierdzamy na Pradze, nie da się jednak analizować w kategoriach systemowej „wymiany kobiet”, jak widziała to tradycyjna antropologia kulturowa. Wśród najwyraźniej uchwytnych jego funkcji jest komplementarna wymiana o charakterze egzystencjalnym, zachodząca pomiędzy siostrą a bratem: ona ma zapewniony przez niego byt i ochronę, on zaś może wracać z więzienia do zadbanego przez nią domu (rodzina X). Z całą pewnością rodzina tutejsza charakteryzuje się wielością konfiguracji i rządzi się tu innymi prawami niż w głównym nurcie kultury mimo zachodzących w nim zmian) a podkreślanie jej „tradycyjności” i roli rodzinnych wartości to zasłona dymna na kulturowym progu. Dom charakteryzuje się osłabioną solidarnością, wciąż pozostaje przestrzenią wyidealizowaną, ale pamięć przechowuje urazy i konflikty. Na poziomie osobistym spotkamy tu niepewność, choć traktowaną bez lęku, kulturowo oswojoną, kompensowaną usztywnieniami i radykalizacją (np. strój, rodzaje zachowań), oraz uzależnienia.

Powszechnym, choć rzadko otwarcie wspomnianym problemem jest doświadczenie przemocy domowej. Dla krzywdzonych nie ma większego znaczenia, czy przemoc jest skutek używania alkoholu, czy nie, lecz to, że dokonywanie aktów przemocy po nadużyciu alkoholu jest długofalowo tolerowane przez otoczenie. Życie w takiej sytuacji to życie w świecie trudnej do wyobrażenia niekonsekwencji. „Obcy, który jest blisko [ratujący sąsiad, terapeuta, pomoc społeczna], bliski, który jest daleko” – opisuje sytuacje przemocy

³⁵⁹ Tarkowska, E. (2000) *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Typografia, s. 151.

domowej Oliwa-Ciesielska.³⁶⁰ Naznaczenie przemocą kształtuje ludzi „nieprzystosowanych”, od dziecka zmuszonych kompensować negatywne uczucia – lęku, odrzucenia, potem także żalu i zazdrości, ludzi gwałtownych, niecierpliwych, łatwo wpadających w złość; konfliktowych i bezradnych w rozwiązywaniu problemów, skłonnych do nałogów (palą wszyscy ale większym i równie powszechnym problemem jest alkohol a w pokoleniu 40-latków i młodszych – także inne, nielegalne używki).

Lewis dostrzegał w rodzinie Sanchezów przeludnienie, brak prywatności życia, stadność, alkoholizm, regulowanie sporów aktem gwałtu, częste uciekanie się do przemocy fizycznej w wychowywaniu dzieci, bicie żon, wczesne uświadomienie seksualne, wolne związki, tendencja do skupiania rodzin wokół osoby matki i bliższy związek z krewnymi ze strony matki, duża ilość rodzin rozbitych, silne skłonności do rządów „mocnej ręki” na terenie rodziny,³⁶¹ podobnie u Martinezów czy Ríos. A jednak pisał i tak: „od wielu lat stwierdzam, że psychiatrzy, psycholodzy kliniczni i pracownicy Opieki Społecznej, którzy czytają autobiografie i psychotesty ludzi badanych przeze mnie, znajdują w nich pierwiastki bardziej negatywne i więcej patologii, niż ja chciałbym widzieć” oraz „pomimo pewnych rysów patologicznych rodziny Ríos imponuje mi jej siłą. Imponuje mi jej męstwo, żywotność, prężność i zdolność stawiania czoła trudnościom, jakie niejedną osobę z klasy średniej na pewno by obezwładniły. Trzeba mieć dużo hartu, żeby żyć w tak przykrym i brutalizującym otoczeniu”.³⁶² Czy zatem zdziwi nas idealizacja dokonywana przez samych zainteresowanych, członków rodzin zamieszkujących enklawy ubóstwa?

Idealizacja

Niezależnie od warunków mieszkaniowych domu rodzinnego, niezależnie też od traumatycznych niejednokrotnie doświadczeń, nostalgia z nim związana idealizuje jego obraz. Nawet jeśli jest drastyczny i nawet jeśli część świadoma umysłu zdaje sobie z tego sprawę, rodzina (jak w przypadku Kaja) jest obiektem specjalnej uwagi. 19-letnia Anka

³⁶⁰ Oliwa-Ciesielska, M. (2011) *Widok cudzego cierpienia. O przemocy w rodzinie i pomocy poza nią. Dysfunkcje rodziny*. Roczniki Socjologii Rodziny XXI UAM Poznań.

³⁶¹ Lewis, O. (1964), *Op. cit.*, s. 28.

³⁶² *Ibidem*, s. 29.

idealizuje dom i panujące w nim stosunki, chociaż opowiada o nim bardzo oszczędnie a w jej opowieści wyraźnie pobrzmiewa zawstydzenie z powodu niedostatku i chęć jego maskowania nadmiarową konsumpcją. Z drugiej strony, pobrzmiewa też duma z wyczynów brata w bójkach, które traktuje najwyraźniej jako sposób rozwiązywania spraw trudnych. Na Brzeskiej dzieci podejmują trud adaptacji do sytuacji niedostatku, w zależności od potrzeb albo ukrywają ubóstwo, albo je eksponują, budując racjonalizacje, pozwalające na podejmowanie działań ryzykownych, niezgodnych z normami lub pozostanie w stanie bierności i wycofania. W wielu wypadkach odtwarzają strategie stosowane przez własnych rodziców. Analiza Oliwy-Ciesielskiej prowadzi do wniosku, że ich zachowanie waha się pomiędzy ekstremami totalnej bierności i nieprzemysłanego ryzyka.

Środowisko rodzinne ludzi biednych miewa postać szeroko rozgałęzionych powiązań, utkanej z określonych osób sieci terytorialnej, z której korzysta się w potrzebie. W ten sposób poruszał się po Warszawie Kaj, w podobny sposób przemieszcza się po całym kraju Wie, włączając w obręb sieci również znajomych. Zasadniczą wiedzą rodzinną jest w ich przypadku informacja o adresach miejsc zamieszkania, pracy i sprawowanych funkcjach członków rodziny. Rodzina, która potrafi przechować, potrafi też odrzucić trudnego sublokatora, co stało się doświadczeniem Kaja. Mimo, że mówi on o przeżywaniu samotności, utrzymuje jednak znajomości z sąsiadem (z którym regularnie się upija). Dramatyczne są w tym względzie doświadczenia młodych bezdomnych, których los zagnała na Pragę w poszukiwaniu jakiegokolwiek „tradycji”, rytuału codzienności, „osoby” (jak mówi Nuk). Słuszne są jego intuicje, ponieważ prawdziwe jest twierdzenie, że rodzina stara się trzymać razem a jej członkowie wspierają się na ile potrafią i są w stanie. Odrzucenie ojca-krzywdziciela (Kamil) łączy się z przywiązaniem do matki, wspieraniem jej w kolejnych związkach, troską o przyrodnie rodzeństwo. Obraz wyidealizowanego życia rodzinnego pieczętują świąteczne zjazdy, gdzie niejednokrotnie obwieszczane są ważne decyzje.

Praska rodzina jest z całą pewnością wspólnotą symboliczną, zaludniającą wyobraźnię sprawami statusu, ról, zobowiązań i tradycji. Chciałoby się dodać, że może nawet przede wszystkim symboliczną, co odróżnia ją od mainstreamu, lepiej osadzonego w ekonomicznych podstawach i planach. W rzeczywistości, nie da się analizować ekonomicznych podstaw rodzin praskiej enklawy ponieważ charakter strategii przetrwania często nie pozwala na ujawnienie – wiąże się z przestępczym procederem i niepewnym losem. Różnią się rodziny praskie od mainstreamu także i tym, że kształtują innego człowieka, socjalizują go do innej rzeczywistości, w której wybór drogi przestępstwa jest

rzeczą naturalną. Transmisja ta wskazuje na głęboki kulturowy przekaz, w którym takie wybory spotykają się z większą akceptacją niż opuszczenie owej symbolicznej wspólnoty przez podjęcie stałej pracy i konsekwentne się jej trzymanie (jak siostra Targ).

Jeszcze bardziej wysublimowaną kategorią jest *dom*. Jako najbardziej osobista, własna przestrzeń, czasem opiera się na doświadczeniu, czasem na marzeniu, czasem na konieczności zakorzenienia, będącej częścią tożsamości. Co jest najważniejsze w posiadaniu domu i rodziny - to właśnie samo jego (i jej) posiadanie. Mówi nam o tym tęsknota bezdomnych nie tylko za podstawowym komfortem – ich marzenia o domu to marzenia o własnym kawałku podłogi, na którym można by budować własne życie na własny sposób. Mówią nam o tym również ucieczki dzieci z domu dziecka, dokonywane pomimo świadomości, że w tym „swoim” domu nikogo nie zastaną, albo wręcz ucieczki po to, by zastukać do bramy więzienia, gdzie osadzono matkę (Kaj). Jak jednak niebawem postaram się wykazać przy omawianiu kategorii pomocy, wiara w „rodzinę” i „dom” nie jest wcale zjawiskiem irracjonalnym i ma w praskiej kulturze ubóstwa specjalne umocowanie.

Przestrzeń i jej symboliczne zagospodarowanie

Powróćmy na chwilę do „podglebia” praskiej rodziny, domu rozumianego jako warunki mieszkaniowe. Wiele powiedziano na temat oddziaływania i wzajemnego kształtowania człowieka i otoczenia, jest to dziś oczywistość uświadamiana także przez prażan. Targ uciekł z dzielnicy, wynajmuje mieszkanie na Wiatracznej w nowym bloku, podkreśla jego nowość i czystość. Nazywa to „jakością”. Próby zmiany życia zaczął od zmiany estetyki otoczenia. Ucieczka z „dzielnicy wybitych okien” wspiera decyzję zmiany życia i rozumieć ją należy jako krok w dobrym kierunku, jednak zależność ta nie jest prosta. Terytorialność człowieka, proksemika przestrzeni ma znaczącą komponentę kulturową. Edward T. Hall wskazywał wprost, że człowiek posługuje się przestrzenią w sposób wytworzony przez kulturę z której pochodzi a determinanty jego zachowania są polisensoryczne.³⁶³ Hall zainspirował wielowymiarowe badania ludzkiej terytorialności, od aranżacji przestrzeni, m.in. estetyki, koloru, oświetlenia, dźwięków, a także sposobu budowania miast, mieszkań, osiedli itp. w tak zwanym przez niego dystansie publicznym

³⁶³ Hall, E.T. (1997) *Ukryty wymiar*. Warszawa: Muza S.A.

oraz społecznym, po dwa pozostałe wyróżnione przez niego rodzaje dystansu, osobisty i intymny, badany w ramach tzw. ekologii małych grup. Badania relacji przestrzennych w małych grupach, np. wzorców zajmowania miejsc przy stole, prowadzą do wniosków na temat przebiegu interakcji i wzajemnego postrzegania się jej uczestników.

Funkcjonowanie we właściwym Pradze zagęszczeniu społecznym bywa związane z nostalgią, z zapamiętanym poczuciem bliskości, kiedy dzieci układało się do snu rzędem na podłodze, co wykorzystywały ochoczo do zabaw, choć te wspomnienia dotyczą czasu świątecznego, specjalnego. Domowe stłoczenie pamiętane jest jednak najczęściej jako codzienny wysiłek organizacyjny (kolejność siadania do stołu, jedzenia i odrabiania lekcji, kolejność korzystania z łazienki). Psychologiczne konsekwencje zatłoczenia społecznego, badane przez Annę Pyszkowską, oznaczają bezsprzecznie niższy dobrostan; istnieje zależność pomiędzy życiem w stłoczeniu a uzależnieniem od technologii, poczuciem niskiej jakości życia oraz anhedonią, czyli nieumiejętnością zapewnienia sobie lecz przede wszystkim niemożnością odczuwania przyjemności.³⁶⁴

W dialektyce prywatności oznaczającej swobodę nieograniczaną działaniem władzy innych (Kelvin, 1973, cytowany przez Katarzynę Jędruszczak)³⁶⁵ chodzi o wolność od władzy jawnej oraz ukrytej, reprezentowanej przez normy. Taka prywatność jest zasadniczym, intymnym komfortem człowieka. Te ostatnie są przyzwoleniem na działanie władzy poza jej fizycznym zasięgiem. Według Altmana, autora regulacyjnej teorii prywatności (*privacy regulation theory*), indywidualna prywatność powstaje w procesie optymalizacji: ludzie poszukują optymalnych, czyli najbardziej komfortowych sytuacji społecznych a zachowania terytorialne i zachowania kulturowe to zasadnicze wzmacniające się nawzajem czynniki decydujące o prywatności (obok uchwytnych treści i struktur werbalnych albo poddającego się naocznosci języka ciała). „Mechanizmy prywatności wspomagają więc definiowanie siebie”.³⁶⁶ Przeciwwstawiany przez autorkę altmanowskiemu model społecznej afiliacji O'Connora i Rosenblooda (1996) jest w gruncie rzeczy jego

³⁶⁴ Pyszkowska, A. () *Psychologiczne konsekwencje zatłoczenia społecznego i zaangażowania technologicznego u adolescentów i młodych dorosłych*, *Ogrody Nauk i Sztuk*. 8, (lip. 2018), 421–429, doi: <https://doi.org/10.15503/onis2018.421.429>

³⁶⁵ Jędruszczak, K. (2005) *Modele i koncepcje prywatności w psychologii*, *Przegląd Psychologiczny*, t. 48, Nr 2, 197-215.

³⁶⁶ *Ibidem*, s. 201.

dopełnieniem. Zakłada on, że aby osiągnąć dobrostan psychiczny, człowiek poszukuje kontaktów społecznych o optymalnym nasileniu, dążąc do swoistej homeostazy. Patrząc przez soczewkę teorii prywatności na praską kulturę ubóstwa bez trudu zauważymy, że optymalizacja ta możliwa jest na bardzo niskim poziomie. Nie umknie nam też więzek społecznego zagęszczenia z przemocą.

Tym, co zwraca uwagę w podejściu do przestrzeni na Pradze, jest że mieszają się tu i krzyżują wszystkie wyróżnione przez Halla wymiary: publiczny i społeczny z osobistym, ten zaś z intymnym. Powszechnymi zwyczajami są spluwanie na ulicy, załatwianie się w bramie, nie mówiąc o poalkoholowych sensacjach: przestrzeń publiczna zawłaszczona jest przez wydzieliny i wydaliny oraz zapachy, jest też areną ostentacji seksualnej (choć moi rozmówcy nie rozmawiali ze mną o tym, z literatury socjologicznej a także filmowej znane jest podejście do tej dziedziny życia intymnego jako sportowego wyczynu, areny walki i konkurencji). Na ulicę ciska się śmieci, tłucze butelki (te pierwsze zabiera w końcu wiatr – to nic, pojawią się nowe; szkło z tych drugich wciąż błyska i chrzęści pod butem).

Z drugiej strony, dom w którym mainstream ukrywa swoje bałagany i załatwia sprawy toaletowo-higieniczne, w enklawie praskiej bywa przedmiotem szczególnej troski i pieczołowitości. Dla kobiet pełni to zapewne w dużej mierze rolę kompensacyjną, wynagradzającą niedoskonałość świata zewnętrznego, jest im też nietrudno się o to starać: przestrzeń do „ogarnięcia” jest niewielka a kobieta spędza w niej dużo czasu. Męski „porządek” sprawia trochę wrażenie pozostawiania pod wpływem rygoru więziennego; jednakże bez pewnych sztywnych, wpajanych „od małego” zasad nie dałoby się funkcjonować na co dzień. Wszyscy muszą je znać, każdy musi ich przestrzegać a dzieci zdają się nie wyobrażać sobie nawet innej możliwości jak podporządkowanie regułom. Tak się dzieje na terenie domu. Jednakże, dzieci spędzają w nim czasami tylko noc. W domu poddane rygorowi domowemu (i narażane na bliskość nie zawsze bezpiecznych, przyjaznych im osób), dzieci zajmują w istocie „całą przestrzeń świata” – małe siedzą na kocyku pod okiem mamy lub starszej siostry, lecz starsze, już kilkuletnie, chodzą same po podwórkach, dosiadają się do *ławeczek*, biorą udział w życiu dorosłych z rodziny i obcych. Wykorzystywane są do różnych posług a co bardziej bystre wciągane bywają do złodziejskiego rzemiosła. O instytucji ławeczki piszę w kolejnym podrozdziale.

Familiocentryzm

Praktycznym wyrazem tego pomieszania, wprowadzającym pewien porządek w naszym oglądzie, może być zjawisko opisywane mianem amoralnego familizmu, zaobserwowane po raz pierwszy przez Edwarda C. Banfielda na zacofanej wsi włoskiej okręgu Montenegro i zacytowane przez Elżbietę Tarkowską.³⁶⁷ Rodzina banfieldowska to rodzina rozszerzona, zmodyfikowana, koalicja rodzin nuklearnych pozostających we wzajemnej zależności. Jest to zarazem grupa tworząca sieć nieformalnych powiązań, których trzonem jest rodzina. Tym, co wyznacza ich działanie jest natychmiastowy materialny interes rodziny. Amoralni familiści działają wyłącznie w celu maksymalizacji doraźnych, materialnych korzyści rodziny i zakładają, że wszyscy postępują tak samo. Tarkowska uznaje, że amoralny familizm w rodzaju włoskiego czy latynoamerykańskiego w Polsce się nie wykształcił, tak jak na popegeerowskiej wsi nie zdążyła się wykształcić prawdziwa kultura ubóstwa. W środowisku, którym się tu zajmujemy, również nie zaobserwujemy utrwalonych struktur w rodzaju zbliżonego do mafii familizmu, lecz będzie to silny familiocentryzm, tworzący sieć powiązań na miarę praskich potrzeb.

Pomoc jako funkcja rodzinna

Mówi się, że pomaganie stanowi podstawę naszego życia społecznego, bo dzięki temu, że pomagamy, możemy zbudować dobrze funkcjonujące społeczeństwo. Realizujemy pewne wspólne idee, mamy jakiś wpływ na naszą rzeczywistość. Zarówno psychologowie, jak i socjologowie są zgodni co do tego, że z pomaganiem wiąże się m.in zjawisko wymiany społecznej czy reguła wzajemności. Działają one na zasadzie: pomagam, ale i nabieram pewności, że w momencie, kiedy sama potrzebowałam pomocy, znaleźliby się ci, którzy mogliby mi pomóc (Maciek stosuje tę zasadę *expressis verbis*). To z kolei pokazuje i rozbudza nadzieję, że nie jesteśmy sami i nawet w tych kryzysowych, trudnych sytuacjach możemy liczyć na innych.

³⁶⁷ Tarkowska, E. (2016) „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych KIS 2016 nr 4 s. 7-28.

[Banfield, E.C. (1979) *The Moral Basis of a Backward Society* W: Heidenheimer, A. J. (red.) *Political Corruption: Readings in Comparative Analysis*, New Brunswick]

Pytania o pomoc – bycie pomocnym, korzystanie z pomocy – zadawałam w kontekście życia towarzyskiego, społeczności sąsiedzkiej, co wydawało mi się oczywiste w związku z widoczną wspólnotą, jaką tworzą praskie kręgi towarzyskie. Co mnie zdumiało, pytanie to budziło zdziwienie, respondenci czuli się zaskoczeni zarówno gdy pytałam ich o pomoc, którą otrzymują jak i tę, którą otrzymali. Co do pomocy otrzymywanej, jedyne, co przychodziło im po namyśle do głowy to pomoc instytucjonalna – choć nie pamiętali najczęściej nazw świadczących tę pomoc placówek. Pomoc instytucjonalna nie ma znaczenia osobistego, można ją przyjąć bez zobowiązań, zwłaszcza jeśli dotyczy dzieci (raz spróbowawszy, rodzice chętnie korzystają z placówek prowadzonych przez streetworkerów, zwłaszcza że te elastycznie dostosowują się do potrzeb dzieci). W gruncie rzeczy jest dziś pomoc otrzymywana od organizacji pozarządowych nieodzowną częścią życia wielu młodych ludzi, dzięki niej dzieci mogą zawsze liczyć na ciepły posiłek, pomocną dłoń w odrabianiu lekcji a także propozycję spędzenia czasu wolnego. Raz na jakiś czas zdarza się wyjazd wakacyjny. Korzystanie z takiej pomocy jest popularne, ale mówienie o niej, mówienie o sobie jako o osobie korzystającej z pomocy, wydaje się do pewnego stopnia sprawą tabu. Jediną osobą, która przyznała się, otwarcie choć mimochodem, że oczekuje pomocy, był Kaj: wspomniał (znów) swojego nieżyjącego synka i swoją wobec tej śmierci bezradność.

Pomoc świadczona przez nich na rzecz innych jest natomiast, nieodmiennie, tematem budzącym zdumienie. Wydaje się, jakby słowo „pomoc” istniało tylko jako hasło w słowniku, natomiast użyteczność dla innych osób obsługiwana była przez inne pojęcia i rozwiązania nazywane inaczej. Pomoc jest najczęściej tak oczywista, że przezroczysta. Inna rzecz, że moi rozmówcy nie posiadają zasobów, by pomoc deklарować i świadomie świadczyć.

Jeśli chodzi o pomoc otrzymywaną, członkowie praskiej subkultury nie mówią o niej nic. A jest to dziś

Kaj: [po długim zastanowieniu] *„ja to nie myślę, że jestem pomocny. [po przerwie] Ode mnie to mało kto oczekuje pomocy. Nie powiem żebym nie chciał pomagać. No taki jestem, nie wiem, nikt mnie nie zauważa? Ale ZUS mnie na pewno nie zauważa! Jak miałem uszkodzoną drugą nogę, nie mogłem chodzić (...) leżałem w szpitalu, mieli mi operację robić (...) Ja miałem synka, chodził już. Ja byłem sam w domu z synkiem. Jak mi biodro w gips.. on mi do gazu podchodził często... [Kaj zdjął sobie gips, chodził o kulach] Bardziej uważam*

jak ktoś mnie chciał pomagać. Taki jestem, nie wiem, sam, nikt mnie nie woła [do pomocy].”

Patrząc z drugiej strony, czyli na pomoc okazywaną, zauważymy że jest również czymś nienazwanym. Oprócz doraźnych przysług w ramach ławczkowej wspólnoty, typu pomoc przy wnoszeniu albo znoszeniu mebla (bardzo przydatna, przecież w tych domach nie ma wind), o pomocy nie mówi się nic a samo pytanie o to zaskakuje. A przecież pomaga się w domu, zmęczonej matce (dorośli wspominają konieczność pomocy jako dzieci). Pomaga się rodzicom, którym brakuje na alkohol (do czasu). No i wreszcie, pomoc w bójkę – nie jest pomocą, lecz obowiązkiem i punktem honoru w niepisanym kodeksie kumpelskiej lojalności (i trzeba stanąć niezależnie od poglądu w sprawie samej). Podobnie jak dotrzymanie towarzystwa – jest naturalnym świadczeniem, nie mieszczącym się w kategorii pomocy, oczywistym i opowieść o tym pojawia się poza kontekstem bezpośredniego pytania. Zaś pomoc świadczona przez braci na rzecz sióstr stanowi przesłankę do uznania, że możemy mieć do czynienia z odmienną społeczną organizacją, gdzie w głęboko utrwalonym patriarchy dokonyuje się wyraźne przesunięcie w stronę awunkulatu, będącego przejawem ustroju matriarchalnego.

Kaj: [dotrzymywał towarzystwa] *„No, ja wracałem do Warszawy, bo kolegę odwoziłem do Puław (..) W Puławach to ja kiedyś byłem w zakładzie wychowawczym, kiedyś, kiedyś. Jako stary wychowanek obiecałem znajomym, że ich syna odwożę (...) no i wracając (...) musiałem podbiec trochę, na tej stacji Puławy Chemia. I jak podbiegłem, skoczyłem na te i poślizgnąłem się, na te kratki jak się wskakuje, na tym stopniu, Nie wiem co tam było, jabłko nabite czy co... Poślizgnąłem się i spadłem przed wagon. Z boku, ale przed (...) Dzień wcześniej to piłem, razem piliśmy, z tym synem znajomych którego miałem pod opieką”* [jest to opowiadanie o tym jak Kaj stracił nogę].

Inną sprawą jest pomoc w domu – w takim sensie, że otrzymała nazwę pomocy. I jest oczywista w mieszkaniach komunalnych, niewyposażonych we współczesne udogodnienia.

Wie: *„takie najprostsze rzeczy w domu robiłem – przynieść wodę, węgiel, śmieci wynieść (...) do moich obowiązków to należało jak tato umarł, trzeba było to nosić na pierwsze piętro po schodach dość krętych, drewnianych.”*

Luka: „ja z rodzicami nie mieszkam... ale [wcześniej] no o wiadomo, to pomagało się mamie jak mogło. Mama, wiadomo, musiała obiad zrobić... Ja talerze zmywałem.”

Anka: „pomagaliśmy z bratem jak widzieliśmy, że mama była zmęczona... Lubię gotować, ale jak jestem sama w domu i nikt mi nie mówi co robić, pomidorową uwielbiam i krupnik z ryżem.”

TS: „Jeden z tych braci mieszkał u mnie za darmo przez miesiąc... raz tylko worek ziemniaków kupił.”

Pomoc bywa nierozłączna od domowych obowiązków. Z drugiej strony, rodzina jest też obiektem specjalnych roszczeń – te wiążą się z gościnnością. Jeśli ktoś nie ma gdzie mieszkać, to właśnie u rodziny poszukuje oparcia (i wielokrotnie otrzymuje – jak Kaj, którego peregrynacje opisałam w rozdziale o domu albo nomada Wie). Okazywanie pomocy członkom rodziny w kwestii udzielenia schronienia, dachu nad głową, wydaje się czymś naturalnym. Poszukujący pomocy, zagrożeni bezdomnością, posługują się rodzinną mapą powiązań, siecią, którą wykorzystują na wielomiesięczne przystanie, do momentu gdy nadużyją gościnności zaczynając ekscesywnie pić i dochodzi do awantury.

Pomoc, rozumiana jako konieczność radzenia sobie z wyzwaniem życia, przybiera formy radykalnie modyfikujące konserwatywne ramy, także rodzinne. Oprócz sieci jakie tworzą więzy rodzinne same rodziny tworzą oryginalne konfiguracje.

Awunkulat?

Jest też pomoc brata świadczona na rzecz siostry i jej dzieci, czasem także zwierząt i tworzy ona wzór rodziny odpowiadający awunkulatowi (na przykład trobriandzkiemu, opisanemu przez Bronisława Malinowskiego). W awunkulacie najważniejszą rolę w utrzymaniu i wychowaniu dzieci odgrywa brat matki. Niedojrzałość społeczna ojca, jego nieobecność (z różnych powodów: ucieczka, wyroki więzienia, ukrywanie się, niedbałość, ciągi alkoholowe) jest w jakiś sposób w tradycję wpisana, natykamy się na taką sytuację co krok. I oto dwudziestoosmioletni brat utrzymuje rodzinę siostry (ona i dwoje dzieci – jedna z córek w zakładzie poprawczym), pracując jako diler

narkotyków. Organizuje całą siatkę sprawnych sprzedawców, aktywnych w całym mieście, od czasu do czasu nieuchronnie dostając się do więzienia, gdzie przesiedział już łącznie jedenaście lat. Oto szczególnie przywiązanie Kamila do dzieci siostry. Oto wreszcie codzienna pomoc siostrze w sprawach codzienny a ważnych (jako działanie oczywiste, nietraktowane jako pomoc):

Marek: „*No, ja jeżdżę do siostry jednej, drugiej, jedna mieszka obok mnie, ma dwójkę dzieci. Opiekuję się dziećmi jak mam czas. Muszę wychodzić ze swoim psem z siostry psem – bo siostra ma psa owczarka, ja też mam owczarka i też muszę czasem wyjść z tym psem i ze swoim, prawda? A dzieci siostra ma bardzo fajne. Obydwie mają fajne dzieci.*”

„Matriarchat, wysoki procent małżeństw nieślubnych, wysoki procent rodzin poza rządami kobiet (...) są, jak się okazuje, po prostu cechami kultury nędzy i znajdziemy je w wielu zakątkach świata” – pisał Lewis na kartach pierwszego tomu *Nagiego życia*.³⁶⁸ Czym innym są tradycje matrylinearne Afryki, Karaibów i Ameryki Południowej. Na Pradze włączam zjawisko, które przypomina awunkulat do rodzinnego systemu pomocy.

Prażanie deklarują, że pomagają się rzadko. Ma też znaczenie komu – pomoc rodzi więź, dobrze jest pomóc, bo to się może przydać, zauważają niektórzy. Maciek zaś przyznaje się do pomocy przypadkowym ludziom, okazywanej „po drodze” – zwłaszcza po wyprowadzeniu się z Pragi na podwarszawską wieś, gdzie związał się z dużo starszą kobietą i praktycznie znalazł się w innym świecie. Niełatwo mu się w nim odnaleźć, popada w konflikty z sąsiadami, lecz lubi podnosić sobie nastrój świadcząc różnego rodzaju drobne przysługi:

Maciek: „*w lany poniedziałek wyskoczyłem z psami o dwunastej w nocy...*” [tu długa opowieść o znalezieniu leżącego pijanego, którego zaprowadził do domu]

TS: „*Rzadko pomagam, sam raczej nie proszę, czasem od kolegi pożyczam sto, dwieście złotych.*”

Maciek: [zaskoczony pytaniem, zdziwiony, po dłuższym milczeniu] „*to jest takie... jak by to powiedzieć, to jest takie świadome, ale jakby... nie, tego nie powiem... w głębi duszy wiem, że jestem dobrym człowiekiem i wiem o tym, że jestem dobry, i chciałbym być*

³⁶⁸ Lewis, O. (1976) *Nagie życie*. Warszawa: PIW, s. 61.

złym, żeby ludzie mnie szanowali, żeby mi się kłaniali jak gangsterowi. Wiem, że taki nie jestem, bo czynię dużo dobra, takiego bezinteresownego (...) Pomagam w jakichś tam różnych, codziennych sytuacjach, czasami coś robię takiego, że ludzie mi dziękują a ja nie zwracam na to uwagi, po prostu zrobiłem to i tyle. Nie wiem czy bym to nazwał pomaganiem, to jest takie normalne. Widzisz, że ktoś ma problem czy coś, to pytasz czy możesz pomóc i to robisz – dzięki temu poznajesz ludzi. Potem się dowiadujesz, że ten ktoś ma z tobą wspólnych znajomych, nawet o tym nie wiedziałeś. I tak za granicą poznawałem ludzi (...) Lubię się otaczać dobrymi ludźmi i generalnie, jak widzę, że ktoś... może się przydać pomoc z tej pomocy, tej znajomości, widzisz jakieś korzyści, że razem zrobicie, nie wiem, jakąś pierdołę – ja lubię się otaczać dobrymi ludźmi, którzy też dla ciebie zrobią coś bezinteresownie.” [zupełne odejście od koncepcji „złego człowieka”]

Ci, którzy na Pragę przyjechali, mają do pomagania i działania na rzecz innych nieco inny stosunek:

Nuk: *„Jestem otwarty na innych. Przynajmniej staram się. Umiem tak naprawdę słuchać ludzi, że rozumiem ich potrzeby, problemy. Oni mi również mi jakoś... Ludzie przez swoje potrzeby dają mi zrozumieć co można jeszcze zmienić (...) Czy mógłbym być wolontariuszem? Tak, nie raz byłem. Jeszcze w domu dziecka się zgłosiłem, do dzieci umierających na raka się zgłosiłem, to była fundacja Budzik, mieli filię w Lublinie.”*

Wie: *„[pomocy] raczej nie odmawiam. To też... nie spotkałem się raczej jeszcze z jakąś rzeczą, że według własnego sumienia byłbym gotów odmówić.”*

Bart: *„ostatnio lubię chodzić na kościół uliczny. Co środę na patelnię chodzę, tam karmią i odzie rozdają od 18.00, lubię chodzić i pomagać.”*

Z kronikarskiego obowiązku dodam, że Luka wspomina o pomaganiu ukrywającym się Żydom w czasie niemieckiej okupacji przez jego babcię.

Luka: *„Dziadek opowiadał, babcia też, jak to Żydów się przetrzymywało tam, pomagało się Żydom. Bo tu dużo było Żydów. (...) Te bloki, kamienice, to w większości żydowskie są.”³⁶⁹*

³⁶⁹ Osiedle osadnictwa żydowskiego była ulica Targowa; między Jagiellońską a Brzeską a także na Nowej Pradze i Szmulkach Żydzi dominowali liczebnie; stworzyli tu ośrodek metalurgiczny, wiele małych fabryczek i innych przedsiębiorstw, rozwijali handel.

Jak wspominałam poprzednio w odniesieniu do roli kobiety, pomoc rodzinna spełnia na Pradze rolę stałej pomocy instytucjonalnej, gdy babcie dzielą się emeryturą z niezaradnymi przedstawicielami młodszego pokolenia. Jeśli zestawimy to z gościnnością dla życiowych nomadów, otrzymamy obraz społeczności przednowoczesnej, której członkowie polegają na sobie i budują zaufanie do świata w oparciu o więzi rodzinne. Pomoc koleżeńska, „braterska”, potwierdzająca wspólnotę, poparcie i trzymanie strony znajomego, „swojego”, niezależnie od posiadania racji również nie dostaje nazwy pomocy ale ma charakter doraźny. Rodzina na Pradze jest najważniejszą instytucją pomocową, zwłaszcza wobec nieumiejętności sięgania przedstawicieli praskiej kultury ubóstwa do przeznaczonych dla nich instytucji oficjalnych.

W świetle opisanych zjawisk praską rodzinę najlepiej oglądać w świetle współczesnej, najnowszej teorii rodziny i tak ją definiować (w przytaczanym przez Tomasza Szlendaka modelu Trosta jest to dwoje ludzi postrzegających siebie jako parę). Tradycyjny sposób życia rodzinnego został tu bowiem wymieniony na powszechne dziś tak zwane modele alternatywne: legalnie zawarte małżeństwo na zamieszkiwanie bez ślubu (nie obserwujemy życia w pojedynkę), dwójkę rodziców na jednego, dozgonny związek małżeński na ponowne związki i patchworkowe rekonstrukcję rodzin, mężczyzna jako główny dostarciciel zasobów i ośrodek władzy na praktyczny matriarchat (w mainstreamie będzie tu miejsce na równorzędną pozycję obojga rodziców), wyłączność seksualna na jej brak, dwójka dorosłych w gospodarstwie domowym na ich wielość. „Dziś doszliśmy do struktury dynamicznej rodziny” – pisze analizujący to Szlendak (2010: 110-115).³⁷⁰ Rodzina harmonia, stabilna przeszłość rodziny, jej uniwersalność należą, jego zdaniem, do mitologii „złotego wieku” rodziny a wskazując na to stara się Szlendak rozprawić z mitem kryzysu rodziny – która jego zdaniem nigdy nie była tworem uniwersalnym w tworzonych przez ludzi kulturach.

³⁷⁰ Szlendak, T. (2010) *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

2.7.2 Kategorie charakterystyczne

Drugą część opisu badań na Pradze poświęcam kategoriom dla praskiej subkultury specyficznym, w których jej odmienność zaznacza się dość wyraźnie a które obecne są w codziennym życiu. Znajdziemy je wśród sąsiadów, w środowisku zagęszczonych kontaktów, wymuszonych w tym samym stopniu przestrzennym zagęszczeniem, co wspólnotą o charakterze kulturowym. „Sąsiedztwo stanowi bezpośrednią arenę rozszerzonych społecznych interakcji, w których mediujące grupy wytwarzają sieć powiązań materialnych, idealnych, poznawczych i emocjonalnych”.³⁷¹ Tutaj, na ulicach i w podwórkach, gdzie wszyscy znają wszystkich, dzieci mogą liczyć na opiekę – ale też propozycję fascynującej, „dorosłej” czy „poważnej” działalności. Tutaj spotyka się młodzież. Tutaj wystają i wysiadują dorośli mężczyźni bez zajęcia, szukający zajęcia i towarzystwa bądź je oferujący. I to tutaj w istocie odbywa się proces społecznej wtórnej socjalizacji, gdzie potwierdza się utrwała mechanizm kultury pozostający w opozycji do struktur formalnych, takich jak szkoła – a potem system norm prawnych.

Opisanie zjawisk życia codziennego to „forma delimitacji przedmiotu badań zjawisk negatywnych, tutaj nie wystarczą statystyki, samo zestawienie faktów. Tutaj trzeba, rozeznając wszystkie uwarunkowania przebiegu zjawisk, poszukiwać ich sensu, czasem właśnie odnajdując go w sprawach które umykają statystyce wynikają z kumulowania się zdarzeń drobnych, codziennych” – pisał Jacek Wódz (1998: 5) opisując obszary ubóstwa i miejskiej patologii w Sosnowcu³⁷², gdzie zaobserwował podobne formy konstytuujące codzienny zwyczaj jak te, które spotykamy na Pradze. Zjawisk, jakim chciałam się przyglądać w moich badaniach nie nazywałam apriorycznie negatywnymi (może z wyjątkiem nadużywania alkoholu i przemocy, która była tego skutkiem). W praskich badaniach interesowało mnie bardziej wyróżnienie pewnych stałych, powtarzających się

³⁷¹ Devine, J., Wright, J.D. (1993), *The Greatest of Evil. Urban Poverty and the American Underclass*. New York: Walter de Gruyter, s. 89..

³⁷² Wódz, J. (1988) *Patologia społeczna w życiu codziennym miasta*, Katowice: Śląski Instytut Wydawniczy.

elementów, które pozwoliłyby na ujęcie obserwowanej społeczności w sposób jeśli nie systematyzujący, to przynajmniej z grubsza porządkujący. Jakkolwiek, obserwacji poddawane były zjawiska związane z wykluczeniem, a więc najczęściej rzeczywiście można je było klasyfikować je jako negatywne - taka klasyfikacja nie pochodziła jednak z terenu samego a mi zależało przecież na zobaczeniu świata przez praskie okulary.

Do pewnego stopnia można takie podejście zestawiać z wieloaspektowym badaniem subiektywnego odczuwania jakości życia. Obiektywne parametry używane do mierzenia warunków życia czy poziomu życia obejmuje takie zagadnienia, jak: aktywność ekonomiczna i sytuacja dochodowa, wyżywienie, zasobność materialna, warunki mieszkaniowe, korzystanie z pomocy społecznej, kształcenie dzieci, uczestnictwo w kulturze i wypoczynku, korzystanie z usług systemu ochrony zdrowia, ubezpieczenia i zabezpieczenia emerytalne, postawy proekologiczne. Wyrażane są ilościowo bądź jako relacje pomiędzy zjawiskami.³⁷³ To podejście, właściwe badaniom Głównego Urzędu Statystycznego, nie było mi potrzebne, z założenia bowiem badałam strefę ubóstwa. GUS, wzorem międzynarodowego podejścia, prowadzi też komplementarne badania subiektywnej jakości życia, oparte na ocenie respondentów, w której parametrami jest poziom satysfakcji, zadowolenie, uczucia a nawet poczucie szczęścia. Już na poziomie statystyki uznaje się bowiem, że nie istnieje jednoznaczny związek pomiędzy kategoriami obiektywnymi i subiektywnymi, mówi się o ograniczonej ich substytucji.³⁷⁴ Badania kulturowe idą dalej, nie tyle szacując odczucie zadowolenia i jego wyznaczniki, co dążąc do zrozumienia mechanizmów. Nie będzie nic zaskakującego w tym na przykład, że związek sytuacji materialnej i kontaktów społecznych, drastycznie ograniczany przez ubóstwo, co do czego statystyki są zgodne, na Pradze kształtuje się nieco inaczej.

W praskiej kulturze sytuacja materialna nie ogranicza kontaktów z innymi. Nieliczne są przypadki zamknięcia w domu i zerwania wszelkich społecznych więzi, mimo że telewizja umożliwia ucieczkę do świata wirtualnego od trudnej realności. Przykład 38-latka, który zaczął wychodzić z domu, by zdobyć książki, które fundatorka „Bibliotek sąsiedzkich” umieszczała na regałach w bramach praskich kamienic, został przez tę ostatnią (a także to piszącą) powitany z wielkim zdumieniem. Najczęściej przyjaźnie zawierane na

³⁷³ Gierańczyk, W., Leszczyńska, M. (2019) *Ujęcie szczęścia w wielowymiarowych badaniach jakości życia*. Wiadomości Statystyczne. The Polish Statistician, vol. 64, 1, 52—67.

³⁷⁴ Borys, T. (2015). *Typologia jakości życia i pomiar statystyczny*. Wiadomości Statystyczne, (7), 1—18.

podwórkowych ławeczkach, trwające od dzieciństwa, pozwalają znajdować szanse na doraźne zdobywanie środków do życia – w sposób tradycyjny, rzadko legalny.

W perspektywie praskiej kultury ubóstwa inna jest przestrzeń. Prócz naocznej inności odmienne jest też jej traktowanie. Wielokrotnie opisywana, przestrzeń „wybitych okien” (pojęcie i związaną z nim koncepcję przedstawiłam opisując wygląd Pragi), zniszczona i nienaprawiana, funkcjonuje w swym stanie na zasadzie błędnego koła: nie warto naprawiać, bo i tak zaraz zostanie zniszczona, poddana jest niczym nie powstrzymanej degradacji.

Inaczej też płynie czas. Na co dzień, od rana, wolno i niespiesznie, wydarzenia dnia o nienarzuconej rytmem pracy strukturze (brak pracy albo nie wszyscy w rodzinie pracują) zagęszczają się ku wieczorowi. Czynnikiem aktywizującym jest często potrzeba alkoholu, papierosów, innych używek (powszechnie pali się tutaj marihuanę, czyli zioło, i używa amfetaminy tudzież innych dopalaczy a także narkotyków ciężkich), konieczność ich zdobycia zmusza do podjęcia wysiłku. W rozwiązaniach zmierzających do zaspokojenia potrzeb podstawowych uderza podobna doraźność. Czasu jest jednak niewiele. Znacznie mniej niż w innych stołecznych rejonach. Zdrowie kończy się tu szybciej niż gdzie indziej. Wbrew pozorom także, życie ma tu szybkie tempo, rozstrzygnięcia prowadzące do zmiany zapadają nagle i zależą od przypadku – choć w gruncie rzeczy wcześniej czy później nieuniknionego: jedna kłótnia, jedna bójka, jeden rabunek, jedno włamanie mogą w każdej chwili zmienić wszystko, zaprowadzić do aresztu, sądu i więzienia. Z kolei o więzieniu mówi się jak o czasie zatrzymanym, trudzie przetrwania, albo też nie mówi się wcale. Trzeba zaznaczyć, że nieczęsto o to dopytywałam. Życie więzienne ma swoją logikę, prawa i ograniczenia, które same w sobie mniej mnie tutaj interesowały, zwłaszcza że pytanie o to mogłoby prowadzić do usztywnienia i tak nieufnego respondenta. Skupiałam się raczej na wpływie więzienia na osobę, jej samopoznanie, emocje. Nie ma wszakże wątpliwości, że więzienie oddziałuje na subkulturę ubóstwa, jako że wielu jej przedstawicieli wchodzi w konflikt z prawem, liczy się z wyrokiem bądź już na jego wykonanie oczekuje a dzieci, które trafiają do poprawczaka są przykładem typowej praskiej socjalizacji.

2.7.2.1 Instytucja *ławeczki*

Ławeczka jest to podstawowa instytucja praskiego życia społecznego, oprócz bramy i rogu ulicy, zwłaszcza że to ostatnie zanikają wskutek prowadzonej przez miasto polityki gentryfikacji dzielnicy. Czas wolny i życie towarzyskie spędza się w ogromnej przewadze na podwórkowej ławce. Brak pracy pozostawia dużo wolnego czasu, brak innej przestrzeni wspólnej, brak innego pomysłu, utrwalone tradycją przyzwyczajenie – wszystkie te przesłanki uczyniły ławeczkę przed domem podstawową instytucją umożliwiającą życie towarzyskie. Jest ulubionym (1) klubem, i to klubem zamkniętym, o ograniczonej liczbie członków, bez członka wprowadzającego nie ma do niej dostępu. Zajmuje ją stałe towarzystwo, codziennie, wyczekujący i wyczekiwani członkowie grupy. Czasem koło ławeczki staje grill. Nie przeszkadzają parkujące w podwórkach samochody czy pobliżność śmietnika. Zbierająca na ławeczce grupa to „sami swoi”, sąsiedzi i ich goście. (2) Z ławeczki rusza się ekipą do dalszej zabawy, bywa że o charakterze przemocowym. Ławeczka jest też grupą samopomocową. Jest też punktem informacyjnym, giełdą informacji i pośrednikiem (tu zawiązują się spółki, także przestępcze). Tutaj też handluje się nielegalnymi substancjami. Ławeczka jest najwyższą instancją w rządzie praskich dusz. Nie bez znaczenia jest jej dostępność – ławeczka jest za darmo.

Podobne zjawisko zaobserwował Jacek Wódz w latach osiemdziesiątych zeszłego wieku w likwidowanej sosnowieckiej enklawie ubóstwa. Ławki stanowiły zakłete rewiry z sankcjonowanym dostępem, przyjmowani byli tylko uznani za swoich – bo ławki, zwane „wembley”, przyciągały kolejne osoby spoza obszaru. A byli to mężczyźni w różnym wieku, w dużej części nałogowi alkoholicy. Kobiety, tolerowane w śląskich barach, z *wembley* były wykluczone, „kojarzyły się jednoznacznie” – pisze Wódz. Wybuchające co jakiś czas awantury, bójki pijących, zaczepki – to wszystko sprawiało, że sama wulgarność zachowań okazywała się „nieznaczną dolegliwością”. *Wembley* było terenem przechodnim, prowadzącym z przemysłowej i administracyjnej części miasta do osiedla, wszakże, należało nadrobić drogi, żeby przezeń przejść.³⁷⁵

Z ławeczkami jest o tyle inaczej, że znajdują się one w podwórkach kamienic, spotykający się na nich ludzie spędzają razem czas od dzieciństwa i znają wszystkie swoje sprawy. Ławeczki nie stanowią na ogół zamkniętych rewirów dla mieszkańców innych podwórek praskich, towarzystwa łączą się, jeśli zajdzie potrzeba – a takich jest wiele,

³⁷⁵ Wódz, J. (1988) *Patologia społeczna w życiu codziennym miasta*, Katowice: Śląski Instytut Wydawniczy.

bowiem wspólne picie i palenie nie jest jedynym motywem tych spotkań. Inaczej też traktuje się kobiety – one są swoje (inne tu nie zajrzą) a więc panuje swoiste równouprawnienie towarzyskie, niemniej, dziewczyna na ławkę przychodzi do swojego chłopaka albo z nim.

Luka spędza na ławeczce każdą wolną chwilę. *„Do której siedzimy na tych ławkach? W zależności. Czy weekend jest, czy... Imprezy? Nie, nie robimy imprez, od tego są kluby i lokale (...) każdy od lat się zna. Inni [czy przychodzą]? Nikt inny nie przychodzi. A dlaczego miałby przyjść? (...) słyhać kłótnie rodzinne na podwórku, wesoło jest”*.

Maciek: *„Towarzyski? No, ja jestem taką akurat osobą, że gdzie nie byłem to mnie zawsze było pełno. Jestem osobą kontaktową i ja, że tak powiem... Bez ludzi nie mógłbym żyć na dłuższą metę, bo samotność dla nikogo nie jest chyba wskazana. Aczkolwiek to właśnie, że jestem taki jaki jestem ułatwiło mi drogę przez więzienie. I tu i tam.”*

Robert: *„no, ja to jestem towarzyski [bez wahania], dużo znajomych mam, bardzo dużo. [Spotykamy się] generalnie na podwórku. Czyli że codziennie... Ile z nimi spędzam czasu? W zależności. Zależy ile mam czasu wolnego. Z dziewczyną spędzam czas wieczorami, to jest czas dla dziewczyny...”*

Kamila: *„lubię [z nimi na ławce] poimprezować, ale jak siedzą do jedenastej, dwunastej, do pierwszej w nocy... A tu do pracy trzeba wstać. Siedzą, grilla robią, alkohol się leje.”*

Anka: *„wcześniej było inaczej. A teraz pootwierali te knajpy [i ławczek jest mało]”*.

Kuma: *„Chodziło się razem, razem siedziało, poczęstunek był”*

Robert: *„[do tych na ławce] można po prostu pójść i powiedzieć, że potrzebuję, pomóżcie. W różnych rzeczach, dużo by wymieniać. Meble przynieść... czy coś, no nie wiem. Czy żeby mi kolega pomógł remont zrobić bo... (...) Nie ma problemu. To kolega przyjdzie do mnie później i powie: chodź, bo potrzeba mi meble przenieść, bo się przeprowadzam, to też pójde, bo on mi pomógł”*

Dzięki ławce, według **Kamili**: „Praga ma klimat. No, to jest klimat, nie oszukujmy się. Jak wychodzę do sklepu –cześć, cześć. Coś trzeba pomóc to jest pomoc. Finansowo? Nigdy jakoś się nie spotkałam... Ale podwieźć, wnieść coś na górę, to tak.”

O dziewczynach przychodzących na ławeczkę, **Luka**: „[moja] jak chce to przychodzi. Przecież każdego jednego kolegi dziewczyna przychodzi. Co ma nie przyjść. Jest akceptowana. Tak jak koleżanek dziewczyny też są akceptowane przez nas. Ma chęć to przyjdzie, nie będzie miała chęci to nie przyjdzie...” Skądinąd wiadomo, że niektóre dziewczyny angażują się czynnie w dilerkę.

Dziewczyny z dzieckiem na ręku przychodzą czasem na ławeczkę z głośnymi awanturami, wzywając ławeczkowego tatusia do trzeźwości i wypełniania rodzicielskich obowiązków i żądając wsparcia od ławeczkowych kolegów [słowami nie do cytowania]; byłam tego świadkiem dwukrotnie: alarmujący krzyk roznosił się po okolicy.

Luka: „Na podwórkach się przesiadywało A to się poszło na inną dzielnicę i tam się komuś dokuczyciło” [mowa o prowokowaniu bójek].

A jeśli brutalizacja życia/zabawy prowadzi a kratki, można usłyszeć i takie refleksje:

Targ: „złe towarzystwo miałem” [razem imprezowali, kradli żeby zdobyć środki na wystawniejsze życie, czyli głównie ciuchy i restauracje z dziewczynami]

Kamil: „ogólnie nie lubię poznawać nowych ludzi. Sprawiają jakieś same problemy. Zależy jeszcze kogo... Ale tak to teraz nie wiążę jakichś tam starań, żeby kogoś poznać albo coś...”

Oprócz ławeczki, **Bart**: „w soboty na dyskotekę szło się czasami.”
Dziewczyny częściej stawiają w życiu towarzyskim na kluby i dyskoteki.

Anka: „muszę się wybawić ... chociaż teraz to rzadko kiedy... Na przykład do pubu z koleżankami i znajomymi, na Stare Miasto (...) Na Brzeskiej nie utrzymuję z nikim kontaktu [Anka zaprzecza uczestnictwu w ławeczkowym życiu; w podwórku jej kamienicy funkcjonuje bardzo ważna w okolicy ławeczka, na której kwitnie życie towarzyskie, ale także jest to dealerski punkt spotkań o ogólnowarszawskim zasięgu]. Chłopaka mam z drugiego podwórka, tam się poznaliśmy”.

Ławka jest punktem obserwacyjnym, można też uzupełnić wiadomości – to tutaj klimat Pragi uzyskuje charakterystyczny rys, gdzie wszyscy wszystko o wszystkim wiedzą, obserwują detale zachowania, ubrania, nastroju.

Wie: *„jako ciekawostkę pani powiem, jeżeli pani chce – ten pan co tam idzie, w zielonej kurtce, no więc to jest tak: po pierwsze narkoman, po drugie Gruzin handlujący papierosami, ale... też innymi. No. Wszystkim.”*

Kamil mówi o ukrytych, obserwujących oczach, drobnych kradzieżach choćby niewielkich na dzienną porcję somy; *„w starych spodniach wyjść? Tu wszyscy wszystko natychmiast widzą! Pani nie ma pojęcia o Pradze! Ciężko to wytłumaczyć.”*

Tę cechę pilnej obserwacji prażanin – złodziej, dealer, czy zagrożony koniecznością stawania po stronie kolegi bez względu na okoliczności (często związane z interwencją policji) – przenosi wszędzie:

Maciek: [na wsi, gdzie się wyprowadził dwa miesiące wcześniej] *„w czwartek idę do sklepu po ogórki małosolne i widzę, że mecz jest – bo chłopaki po piwko, po setki wskakiwali do sklepu, szybko-szybko, przebrani na sportowo – no to dawaj, szybko, wskakuj przede mnie, ja se chwilkę poczekam, mi się nie spieszy, nie? No to takie rzeczy – przypadek, ale już tą informację posiadam, wiem, że grają. Interesuję się tak... z perspektywy może tego złego człowieka to mam tą cechę, że raczej chciałbym wiedzieć jak najwięcej o miejscu, gdzie się znajdują i o ludziach, którzy są moimi sąsiadami i tak dalej.”*

Fot. 2. Nieformalne spotkanie młodzieży. Gdyby tu była ławeczka...



... to prawdopodobnie nie mogłabym zrobić tego zdjęcia. Fot. autorki.

Ławka jest głównie klubem ludzi młodych. Tradycyjnym punktem spotkań starszych mieszkańców były rogi ulic. Na rogu najłatwiej kogoś spotkać, do tradycji należało więc

wystawanie na nim godzinami by kogoś spotkać – i dać się spotkać. Dziś, wobec skurczenia się praskiej przestrzeni, która pozostałaby w rękach praskiej subkultury, pozostały bramy. Czekanie na rogu. Czekanie w bramie. Aż pojawi się ktoś, z kim można coś omówić, można wypić, można omówić pijąc alkohol, można pić alkohol omawiając. Mimo wypełnienia praskich zaułków zgiełkiem przyjezdnych z innych części miasta (do modnych barów i restauracji), z innych części kraju (w tym samym celu wzbogaconym o zwiedzanie), z innych części świata (nacisk przesuwają się na zwiedzanie samo, z przewodnikiem bądź w małej, własnej grupie) – wciąż mija się od czasu do czasu wyczekującego w bramie tubylca, obowiązkowo z papierosem. Łatwo go poznać po podniszczonej fizjonomii, utrudniającej odgadnięcie wieku.

Marek wspomina też przechadzki nad Wisłą z czasów, kiedy chaszcze fantastycznie kryły każdego przybysza. Ale i dziś „*można tam porozmawiać*”.

Kaj z lubością spędza czas awanturując się w urzędach i instytucjach – w urzędzie miasta, w administracji, w szpitalu, u lekarza, u protetyka „*niektórzy mają socjalne i mniej płacą, mówię... później jakoś po pół roku obliczają: o! Ma pan nadpłatę. A po cholere mi nadpłata?*”, „*Ten konował nie potrafi mi porządnej protezy zrobić* [Kaj nie ma lewej nogi do kolana] *Nie znają się. Sam sobie muszę nożem wszystko – o tak, dorobić*” [W efekcie od lat nie odbiera przysługujących mu protez i korzysta ze starej, nie potrafiąc się dogadać i wyjaśnić na czym mu zależy].

Jeżeli nie ławeczka – to impreza w domu. Zwłaszcza jeśli trzeba załatwić ważne sprawy. Zakrapiane alkoholem imprezy uspołeczniają wydarzenia osobiste. Na imprezie przypieczętowuje się przyjaźnie i umowy, załatwia sprawy.

Kamil: „*jest impreza i na imprezie muszą to załatwić*”

Marek opowiada, że na imprezie ma się odbyć rozmowa, z której wyniknie czy jego dotychczasowa dziewczyna chce dalej z nim być.

Kamil: „*impreza – niespodzianka, mama zorganizowała właśnie dla mojego brata, bo on w pracy był. I jego dziewczyna powiedziała chyba mamie, że jest w ciąży i taka niespodzianka miała być, żeby on się dowiedział. Bo on nic nie wiedział (...) on się dowiedział. I jest zadowolony, bardzo nawet*”

Wie: „*takie bardziej urodziny jak obchodzenie osiemnastki, to nie było przyjęte. Ja jak osiemnaście lat kończyłem, nie było to takie... no, świętem jakimś. Z kolegami si bardzo często spotykaliśmy, zresztą w czterech pojechaliśmy do szkoły zawodowej, do jednej klasy. Więc [przy okazji osiemnastych urodzin] żeby było weselej to w szkole spotkaliśmy jeszcze dwóch kolegów...*”

Anka: [pokolenie młodsza od Wie] „*Imprezki – nie powiem, że nie.*” [prawdopodobnie wszystko, co ważne w jej życiu, tam się wydarzyło – ma dwadzieścia lat, naukę przerwała przed ukończeniem gimnazjum].

2.7.2.2 Zabawa i bójka

Agresja jest zachowaniem utrwalonym, nawykowym. Stopień środowiskowego utrwalenia agresji może osiągać stopień automatyzacji. Ilość i siła doznawanych przed dokonaniem aktu agresji przykrości nie musi być adekwatna do siły agresywnego zachowania. Określone zachowania mogą się spotykać z nagrodą bądź karą ze strony członków grupy, a więc mogą zostać wzmocnione, co zwiększa ich występowanie. Dzieje się tak w grupie agresywnej, pochwalającej inicjowanie zachowań agresywnych. Grupa taka niejednokrotnie jest też atakowana, odczuwa więc gniew, który nakręca spiralę agresji. Indywidualny temperament realizuje w zachowaniach agresywnych określone potrzeb – w efekcie zachowanie agresywne utrwała się jako skuteczny środek osiągnięcia celu. Bandura i Wolters uważają, że głównym czynnikiem pobudzającym do uczenia się agresywnych zachowań są określone kontakty społeczne, obserwacja i naśladowanie (1968: 37-39).³⁷⁶

W praskiej kulturze ubóstwa bójka spełnia wielorakie funkcje – jest formą budowania hierarchii, sposobem przetrwania, metodą rozwiązywania problemów, jest też okolicznością towarzyską. Biją się mężczyźni, młodzi i starzy. Biją się też dziewczyny.

³⁷⁶ Bandura, A., Wolters, R. (1968) *Agresja w okresie dorastania*. Warszawa: PWN.

Anka: „Ryzyko to jest – życiem... Ja to nie jestem zbytnio agresywna [tutaj Anka mówi o rozbojach, w których brał udział], za to bracia, jak ktoś zacznie... No ale no, teraz tak mam, że też nie będę stała i się patrzyła. (...) Bić się nauczyłam w podstawówce.”

Luka: „Jechaliśmy na jeziorko czerniakowskie czy coś... No śmiesznie było, bardzo miło... Ja dobrze... W każdym razie, dobrze wspominał te młode lata, bardzo dobrze – i nie żałuję. To się jeździło trzydzieści- czterdzieści osób [przesada?] To autobus – jak wsiadaliśmy do autobusu, to ludzie taaak na nas [patrzyli]... No, kłapeczki, spodeneczki, ręczniczek na szyi, trochę kasy w kieszeni, żeby było na co do jedzenia – i się jechało. Wiadomo, że przyjeżdżało się do kogoś na dzielnicę. To wiadomo, że już kogoś interesuje skąd tyle chłopa się wzięło, tak? (...) No i wiadomo też, dziewczyny też były z nami nie raz (...) Fajnie było. Nie dlatego że się tłukliśmy, po prostu fajnie, tak?”

(...) „teraz to już w ogóle! Gdybyśmy gdzieś razem pojechali [jak kiedyś razem, całą bandą, na basen] to wie pani co? To musiałby grom z jasnego nieba przypierdolić, to wtedy by się zeszli wszyscy i byśmy pojechali. Bo jak mamy gdzieś jechać to jest tak: przyjdą trzy, cztery osoby... a umawiało się dwadzieścia. Przyjdzie następny i tak: Ty, morda, ja to nie mogę. Przychodzi następny: Ty, mordo... no widać, że piątek był ostry, tak? Ja mówię, ja to rozumiem. Młodzi ludzie. Ja czuję się jeszcze młody. Jakbym miał osiemnaście lat [ma trzydzieści]. Życie przede mną.”

Kamil: „słucham rapu polskiego, terażniejszego. Też w klubach. Chociaż ostatnio nie chodzę i raczej omijamy szerokim łukiem. Jakiś typek oblał ją, moją kobietę, piwem. Całą. I mnie zdenerwował. Ale już go nie mogłem znaleźć, jak szukałem więc se odpuściliśmy. Chciałem mu wytłumaczyć, że tak nie można. [kiedy indziej, o bójce] bo ktoś się mojej kobiety czepiał więc. Co? No poszukałem go, żeby się nauczył grzeczności”.

Kamil dalej o klubach: „Czy ja jestem kulturalny? Bardzo (...) To znaczy, jak chcę jakąś zadymę to idę sobie do klubu (...) No a tak to ja bardziej spokojny jestem. (..) Ochroniarze też myślą trochę, że są fajni i oni tak bardziej ten, podkrecają atmosferę (...) Za dużo teścia [testosteronu] w głowie.”

Bić się trzeba umieć. Chłopcy trenują od dziecka.

Maciek: „Bilem się z ojcem, z bratem, z kolegami. Nóż miałem w ramieniu... Historia tego noża to jest bardzo długa. A generalnie to jest tak, że brata uczyliśmy z moim

koleżką tak, że jak sobie nie radzi z kimś większym [brat ma 162 cm wzrostu], to żeby łapał co ma pod ręką i żeby napierdalał. No i siedziałem na nim i go napierdalałem to złapał moją kosę. A że jesteśmy obaj kucharzami i wszędzie noże leżały, po biurkach się walały, wszędzie. No i złapał za nóż i zadrapał nożykiem, nawet nie poczułem. Tak głęboko wszedł, że jak rozszerzyłem skórę to mięsień widziałem. Ile miałem lat? To chyba był mundial w RPA w którymś tam roku, co były te ... już teraz nie wiem w którym. [...] Z ojcem miałem różne sytuacje, na przykład ja szedłem do niego i mówiłem: chodź się ponapierdalamy. Po pijaku, bo ojciec ciężary podnosił i tego, nie, i jak mnie pierdolnął w mostek to mi mostek pękł. Gardę kazał trzymać a się wyglupialiśmy, miałem szesnaście, może piętnaście lat. (...) Z koleżką też, miałem zebra złamane.”

Bójki pozostają w pamięci i długo są wspólnym tematem. Ich bohaterowie budzą podziw, opowieści można dziś uprawdopodobnić robionymi smartfonem nagraniami. Nie widziałam żadnego, nie prosiłam o pokazanie – ale dowiedziałam się, że filmiki są nagrywane, chętnie oglądane i komentowane. Starsi ciągle snują opowieści, by zabawić i zaimponować, choć czasem niełatwo w nie uwierzyć.

Kaj: *opowiada o licznych bójkach i milicyjnych a potem policyjnych interwencjach, które udaremnił: „trzydziestu ich było, z gwizdkami, za komendy wojewódzkiej. Oni się pokręcili nad tą Wisłą i mówią: dowody, dowody, dowody. Ja mówię: do wody nie wchodzę.... I ja stamtąd uciekłem. O kulach, przez park sobie szybko (...) no oni tak tę resztę pokończyli i tak po miesiącu wpadli do mnie do domu... ktoś strzelił z ucha. No ale ja nie brałem żadnego udziału poszkodowani mówili też, że nie brałem udziału... [...] Różne takie awantury miałem z milicją [miał sprawę za pobicie policjanta] Bo oni nie interweniowali w tym miejscu, w którym było potrzeba (...) Nawet mnie nie wylegitymowali tylko od razu tłukli. Wskoczyłem tu na Ząbkowską na klatkę, no nie poradzili sobie, bo tam ze schodów ogarniałem to wszystko (...) tyle środków mieli i inwalidę nie mogli?”*

Praski *homo ludens* dołącza do zabaw niebezpiecznych także inne, czasem pozostawiające graczom jeszcze mniej szans na wyjście bez szwanku niż bójka. Na przykład, niedaleko są tory kolejowe...

Kaj: *„Takiego kolegę miałem, Malesa się nazywał, siedemnaście lat miał, [bawiliśmy się kto podejździe bliżej pędzącego pociągu], no i tak: kto bliżej pociągu stanie, kto bliżej stanie. No i wszyscy tak no tego, [jednego] to go nawet nie ruszyło, drugiego*

obtarło, trzeciego obtarło, no i jeden, właśnie ten Malesa wyskoczył naprzeciwko niego [pociągu] i go trzasło, nie mogli go... po tatużach go rozpoznali. Taka głupota [...] Chyba nie był trzeźwy, bo jakieś alpagi pili.”

Jak jeszcze zabawić innych?

Kaj: *„Mój ojciec jak się chwalił to tam kieliszka sobie pogryzł, pojadł, połknął, no to ja to widziałem jako dzieciak (...) ja też jadłem jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, u swojej kobity to zjadłem cały układ tych literatek. Cały. Po co? Nie wiem, coś mi odbiło. Po alkoholu. (...) nic mnie nie bolało... Po jakimś czasie wyrostek miałem zaatakowany, może coś się tam odłożyło, jakieś szkiełko albo co, no i poszedłem do szpitala... Drobnio gryzłem. Ona jeszcze sprawdzała czy mi krew nie leci. Zaglądała mi tak: popatrz co ty zrobiłeś, wszystkie szklanki mi zjadłeś... (...) Ale już tego nie robię, to głupota. Głupota taka jest, ale człowiek trzeźwy i normalny to by tego nie zrobił. To była taka głupota, chęć zaistnienia czy co tam, nie wiem jak to ująć, nie? Popisywanie, coś w tym rodzaju.”*

Kaj wspomina też zabawy w wywoływanie duchów i straszne opowieści oraz opowieści o znanych włamaniach. Zna wiele szczegółów, łącznie z tym kto ze złapanych, gdzie odbywał karę i czy jeszcze żyje oraz kiedy umarł.

2.7.2.3 Alkohol i inne używki

Alkohol i używki, wspólnota i wspólnictwo, pomoc i przemoc, wszystko to się łączy. Przemoc „koleżeńska”, agresja okazywana na zewnątrz dzielnicy czy podwórka i służąca budowaniu wspólnoty (zresztą, mowa jest o przystępowaniu do bójki z racji li tylko poczucia koleżeństwa) - to jeden rozdział. Kolejnym jest spożywanie alkoholu i innych używek (narkotyków twardych i miękkich, dopalaczy) oraz nielegalny handel nimi; te wiążą się głównie z przemocą okazywaną również na zewnątrz, w celu przede wszystkim egzekucji należności i długów (przemoc dilerska), czemu sprzyja postawa twarda i bezwzględna. Jest też przemoc „zawodowa”, powiązana z procederem złodziejskim (rozboje, obrona przed policją). Kolejny, czwarty rodzaj praskiej przemocy to przemoc ukrywana, wszechobecna, choć wstydliva – przemoc wobec rodzin: kobiet i dzieci,

rozładowująca frustrację i problem alkoholowy na słabszych; ta często przybiera postać niszczącej furii.

Nadużywanie alkoholu w polskiej rzeczywistości nie ogranicza się do obszarów ubóstwa czy „patologii” (choć jej sprzyja). Bywał też atrakcyjnym tematem filmowym, poruszonym na przestrzeni wielu lat przez twórców wywodzących się z różnych nurtów estetycznych i szkół filmowych. Polska kinematografia powojenna przyniosła obrazy takie jak *Pętla* Wojciecha Jerzego Hasa (1957), krótkometrażowy *Korkociąg* Marka Piwowskiego (1971), *Żółty szalik* Janusza Morgensterna (2000), *Cześć, Tereska* Roberta Glińskiego (2001), *Wszyscy jesteśmy Chrystusami* Marka Koterskiego (2006), *Wszystko będzie dobrze* Tomasza Wiszniewskiego (2007), *Kac Wawa* Łukasza Karwowskiego (2011) czy *Drogówka* (2013) i *Pod Mocnym Aniołem* (2014) Wojciecha Smarzowskiego. W polskich filmach alkohol pije się często, w różnych sytuacjach towarzyskich, rodzinnych, politycznych, kulturalnych, egzystencjalnych. Portretem (i autoportretem) polskiego pijaka była ikoniczna postać aktora-amatora Jana Himilbacha (1931–1988) o charakterystycznym, zdartym od wódki i papierosów głosie, pełnego ironii, błyskotliwego, o specyficznym typie humoru, uciekającego od marazmu i szarzyzny PRL.³⁷⁷

W 1980 roku miano alkoholizm zastąpiono nazwą choroba alkoholowa (zespół zależności alkoholowej), opisującą uzależnienie od alkoholu etylowego i jego następstw – wadliwego wzorca zachowania, powodującego szkody psychiczne, fizyczne i społeczne, których podstawowymi objawami są: utrata kontroli nad piciem oraz włączenie w nałóg systemu rodzinnego i otoczenia społecznego. Z szeregu typologii nawyków związanych z chorobą alkoholową najpopularniejsza, amerykańska, autorstwa Elvina Mortona Jellinka (1969), wyróżnia pięć typów alkoholizmu z uwzględnieniem kulturowej specyfiki. Typ Alfa prowadzi życie na rauszu, kontrolując ilość wypijanego alkoholu i raczej nie dopuszczając do stanu upojenia; jego/jej picie ma podłoże psychologiczne, uciezkowe; wskutek nałogu zaburzeniu ulegają stosunki międzyludzkie, Alfa staje się osobą konfliktową. Psycholodzy ten typ zachowania nazywają piciem problemowym. Beta spożywa alkohol nieregularnie ale w dużych ilościach, czego efektem są bardzo szybko

³⁷⁷ Sokołowski, M. (2018) *Libacje, biby, chlanie: alkoholowe odmęty polskiego kina fabularnego: zarys problematyki*. *Kultura Popularna* nr 2 (56), 52-64.

pojawiające się problemy zdrowotne; potrzeba picia ma również podłoże psychologiczne i prowadzi do fizycznego uzależnienia. Gamma obrazuje pełnoobjawowe uzależnienie fizyczne i psychiczne, które przejawia się m.in. w utracie kontroli nad piciem, wzrostem tolerancji na alkohol, zespołem abstynencyjnym i głodem picia. Cechą charakterystyczną Deltę jest picie systematyczne przy jednoczesnym kontrolowaniu ilości wypijanego alkoholu. Mamy tu do czynienia z zależnością fizyczną i psychiczną, zespołem abstynencyjnym i nieudanymi próbami zaprzestania picia w ogóle. Epsilon z kolei oddaje się opilstwu okresowemu, wpada w tak zwane ciągi alkoholowe, kiedy to dłuższe lub krótsze okresy abstynencji przerywane są kilkudniowymi nawrotami pijaństwa, zapoczątkowanymi często pod pretekstem imprez towarzyskich lub uroczystości rodzinnych. Niektórzy badacze wzbogacają klasyfikację Jellinka o typ Zeta, charakteryzujący się dopuszczaniem aktów przemocy pod wpływem alkoholu. Wszystkie te typy zaobserwujemy na Pradze, wraz z tak zwanym koalkoholizmem i problemami współzależnieniowymi, konserwującymi układy małżeńskie i picie uzależnionych, problemami rozwojowymi (między innymi neurorozwojowy zespół FASD, *Fetal Alcohol Spectrum Disorder*, dotykający dzieci alkoholików)), ekonomicznymi i in.

Alkohol wytycza ścieżkę prowadzącą do pozostałych problemów osobistych, rodzinnych i społecznych. Na problemach tych, wskazywanych przez PARPA (Polską Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych) koncentruje się większość polityki społecznej dotyczącej przeciwdziałania społecznemu wykluczeniu. Kumulację problemów prowadzących do zagrożenia wykluczeniem, ich przestrzenną koncentrację, w szczególności w związku z chorobą alkoholową i tendencją do środowiskowego dziedziczenia stylu życia w ubóstwie, obserwuje się na określonych obszarach w dzielnicach, gdzie „długoletnia dezaktywacja zawodowa i ubóstwo współwystępuje z alkoholizmem i innymi uzależnieniami oraz przestępczością.” Diagnoza przeprowadzona przez Biuro Pomocy i Projektów Społecznych pozwoliła wyodrębnić obszary kumulacji problemów społecznych w m.st. Warszawie. Mapa problemów wskazuje przede wszystkim na podobszary kryzysowe Pragi Północ – na pierwszym miejscu wymienia interesującą nas tutaj Starą Pragę oraz Nową Pragę i Szmulowiznę; w innych dzielnicach mowa jest o obrzeżach. Mapa jest dostępna pod adresem: http://warszawarodzinna.um.warszawa.pl/sites/warszawarodzinna.um.warszawa.pl/files/mapa_problemov_spolecznych_-_wektorowa.pdf.

Złożona sytuacja skłoniła Biuro Pomocy i Projektów Społecznych do zaproszenia organizacji pozarządowych do udziału w konsultacjach w sprawie rozwiązywania nawarstwionych problemów. W programie działalności opisano zasoby Miasta w zakresie pomocy osobom uzależnionym, ich rodzinom, dzieciom i młodzieży zagrożonym wykluczeniem społecznym a w roku 2014 Miasto zachęciło organizacje aktywne w terenie koncentracji problemów alkoholowych do tworzenia konsorcjów w celu całościowego podejścia do trudnych zagadnień. Wciąż jednak zwiększa się zażywanie środków psychoaktywnych przez młodzież ora dostępność alkoholu w każdej postaci i o każdej porze.

Najbardziej rozpowszechnioną formą pracy z młodzieżą z grup podwyższonego ryzyka w związku z występowaniem problemów alkoholowych lub przemocy w rodzinie są zajęcia socjoterapeutyczne. Placówkami wyspecjalizowanymi w tego typu ofercie są świetlice socjoterapeutyczne. Na interesującym nas praskim terenie (ulica Brzeska i jej najbliższa okolica) działają trzy takie świetlice; dwie z nich założyły organizacje pracujące z dziećmi spędzającymi większość czasu na ulicy: świetlica Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi: nazwana „Mały Książę” przy ul. Targowej (oferując spędzanie czasu i posiłki), nastawiona na intensywną socjoterapię Fundacja „Mierz wysoko” z samej Brzeskiej oraz Centrum Terapii „Dialog”, również z Targowej.

Dorośle dzieci o alkoholizmie rodziców:

Kamil: „Tata? Wolałbym ominąć ten temat, ten człowiek jest... nie chcę go w ogóle znać. Bardzo krzywdził mamę. Pił.”

Kaj: „na przepustki [z domu dziecka] jeździłem do kolegi praktycznie, nie do rodziców, bo co miałem patrzeć jak piją? Wolałem iść do kolegi albo do jakiejś ciotki pojechać albo babci. Dziwnie jest patrzeć, jak się kłóć albo biją.”

Alicja: „o dalszej rodzinie, o dziadkach nic nie wiem. Wiem tylko, że byli ćpunami, alkoholikami i... mówię matce i jej rodzicach. Jakie narkotyki? Nie wiem nawet, po prostu zapili się na śmierć... z opowieści rodzinnych wiem tylko, bo mi starsza siostra opowiadała, że wyszłam z gwałtu, więc...”

TS: „Tato pije, tak, pił i pije cały czas, jest alkoholikiem (...) Po robocie pił, w budowlance pracował, to jest właśnie najgorsze [w tym zawodzie trudno tego uniknąć]. A mama od czasu do czasu, rzadziej. Raczej narzeka.”

Kaj: [spędził dwadzieścia lat w więzieniach] „No i chcieli mi dziecko przejąć, był taki czas. Bo ona [żona, także alkoholiczka, która potem została bezdomną i ślad po niej zaginął] kręciła, że się nie bardzo tego, ta moja była żona, no ale nie dało rady... On był później chory i ja cały czas przy nim w szpitalu na przemian ze swoją mamą, bo moja mama nie piła tak kiedyś... [ale Kaj był również odebrany rodzicom – alkoholikom i umieszczony w domu dziecka] Ona pierwszy raz jak poszła do więzienia to przez ojca. Bo ojciec był u Lewińskiego na zapleczu w cukierence i sobie pił razem z nim. A ona prosiła, żeby go wyprosił no bo jak... no i wkurzyła się i mu tam... wyjmowała mu i tam tłukła. No i kolegium, i zamknęli ją a dziecina lodzie”

Kaj: „matka po więzieniu się rozpila. Wyszła, dzieci ciężko było odebrać (...) i już jej ręce opadły. Jak się rozluźniła, zapoznała sobie takie koleżanki... [...] No ale ojciec to zanim zaczął coś robić to musiał sobie flaszkę walnąć. Dopiero się brał. [...] a ten brat, mało go znałem, ale no, na pewno pił.”

Piter: „ojciec pił” [nie można było na nim polegać w dzieciństwie]

Marek: „Mama lubiła czasem popić... ale nie w takim stopniu jak ojciec, nie – no ale też piła”

Alkoholowe losy

Kuma: odeszła od męża, który pił i bił ją już trzydzieści pięć lat temu, sama wychowywała syna.

Marta o ojcu syna, do którego ten ostatni uciekł: „no właśnie o to chodzi, że to jest człowiek, który sobie pije nadal, nawet syn ostatnio mówił, że był tak sytuacja, że robili coś razem a potem sobie popił – ale ja już nie ingeruję w to.”

Marta: „w ogóle moje pierwsze małżeństwo polegało na tym, że była przemoc, był alkohol (...) Leżałam pobita w szpitalu, przynosił kwiaty no i musiałam wracać (...) [a potem

znów] musiałam z dziećmi uciekać nocą”. [W drugim małżeństwie Marty też był alkohol i oszustwo]: „jak wyszłam za niego to okazało się, że oprócz jednego dziecka ma jeszcze jedno dziecko, [niepełnosprawne], ukrywał to (...) żeby ja się tymi dziećmi zajmowała po prostu. No i skończyło się na tym, że zaszłam w ciążę...”

Kaj: „żona piła, została bezdomną No i raka dostała... Ale ja, jak by to powiedzieć, ja z nią nie byłem. Dwa i pół roku tylko z nią byłem. Żyłem z inną kobietą.”

Wie: [żona zmarła z przepicia] „nie wnikając w szczegóły ani nic – ogólne wyczerpanie organizmu.”

Wie: „druga żona piła zbyt wiele, na zatrzymanie krążenia umarła”

TS: [o zmarłej konkubinie]: „mieszkała ze mną pięć lat. Chorowała, paliła, piła, butelki po wódce w oponach znajdowałem.”

Pije się dobrze w towarzystwie, najlepiej stałym. Jak Kaj i jego kompan-sąsiad:

Kaj: „ja jestem biedny i on; ja też biedny, bo nie mam nikogo.”

O alkoholizmie, o swoim alkoholizmie, o leczeniu

Kaj: [o ostatnim kompanie] „pije cały czas. Jak się upije to płacze. Bo on... płacze, ciągle jakoś to przeżywa. Ja to go nie raz tam pocieszam, hehe (...) Nie tam, jak się jest z czego pośmiać to nieraz się pośmieję, ale raczej... on mówi do mnie ‘tato’, to ja mówię do niego ‘synu’ za to – a on młodszy ode mnie o cztery lata i dwa miesiące tylko. No ale tak... dobry dzieciak jest, szczerzy i... i mocny jest.”

Wie: „oni [rodzice] troszkę pili... [ojciec był ciężkim alkoholikiem]. Później miałem taki okres ciekawości (...) wśród tych młodych chłopaków, żeby coś wypić, spotkanie jakieś... Ja raczej wino, bułgarską zosię bardzo lubiłem, jest ich chyba szesnaście rodzajów (...) Koniaków i tak whisky to nie lubię i nie lubię też bimbru (...) Ani wódki. U mnie wódka weselna dwa lata w lodówce stała bo nie było komu spożyć.”

TS: „Ja piwo pierwsze wypłem jak miałem dziewiętnaście lat. Trenowałem. Nie pociągało mnie. Ale spróbowałem wody jak miałem 12 lat, ukradkiem, jak rodzina imprezę miała, jeszcze namówiłem kolegę.”

Kaj: „*Jak miałem kuratorkę to mnie od razu chciała zamknąć (...) nie zrobiła tego, nie zatrzymała nas, tylko powiedziała: zaraz wezwę patrol i balonik. (...) z tego poszło do sądu, chcieli mi odwieść w zawieszeniu co miałem resztę wyroku... No i skierowali mnie na izbę. To znaczy na AA, to znaczy nie na AA tylko na terapię, bo AA to jest co innego, do kościoła tam gdzie ciągną... Byłem parę razy. Niektórym to służy (...) można kawy się napić, paluszków zjeść, posłuchać trochę bzdur, że: 'ja też coś takiego miałem'.*”

Wie: „*Nie mogę powiedzieć, że jestem uzależniony... chociaż wiem, że wszyscy tak mówią. Ja bez alkoholu się mogę absolutnie obejść. Jedna rzecz mi pomaga, że po większej ilości spożytej alkoholu nie wiem co to jest kac, że niektórzy chodzą rakiem, głowa lata jak u wariata i on koniecznie musi [się napić] bo umrze, bo padaczki dostanie alkoholowej. Ja... mi się jeszcze tak nie zdarzyło.... i żeby się do stanu nieważkości doprowadził rano (...) czyli godziny 10.00. No, różnie tam bywało, ja nie mówię, że nie – ale o godzinie czwartej po południu, po przespaniu czterech godzin ja wstaję i przystępuję do pracy normalnie, nie ma tej opcji, że ja muszę się napić piwa czy alkoholu. Ja też nie odczuwam po takim nadużyciu obrzydzenia do alkoholu, bo dla mnie on jest neutralny.*”

Kaj: „*U mnie jest tak, że ja na drugi dzień nie muszę. Mogę, ale nie muszę [pić], to już ode mnie zależy. Ale pić – powiem, piłem bardzo dużo. Także to nie to, że ja się tam usprawiedliwiam w jakimś tam stopniu. Ale mi się wydaje, że ja po prostu z nudów, nie miałem co robić (...) a bo samotny, a bo to... a jak już człowiek sobie wypił to już tak bardziej... weselej było (...) o co chodzi że każdy sobie może z człowiekiem po alkoholu rozmawiać... Bo jak zacznie rozmawiać, to tak wyhušta tutaj... tak zwanego gula [śmiech]. Znaczy nerwy. No przecież o to chodzi wszystko (...) Pijany tylko z pijanym się dogada bo trzeźwy broń boże nie... a że on kiedyś powie jakieś słowo to będą się śmieli. Na przykład zapalą se trawkę, no i wystarczy jedno słowo powiedzieć, i już.*”

Inne używki

Wciągają i uzależniają także inne używki, najpopularniejsza z nich to marihuana. Często z alkoholem mieszana.

Marek: [o błyszczących oczach, ewidentnie pod wpływem jointa] „*ja popalam trawę*” (...) „*no, ja jestem nieprzytomny, nie pamiętam jak to się nazywa, ten zawód co ojciec robił zanim mu się gwóźdź w oko wbił...*” [Marek jest synem ojca alkoholika, który się okaleczył w pracy].

Kolega o Marku: „*on to i popalił, i popił wcześniej. Ale go dziewczyna ogarnęła.*”

Maciek: [pali trawę właściwie bez przerwy, także w czasie trzeciej rozmowy ze mną, kiedy wybrałam się do niego pod Nowy Dwór; jest alkoholikiem, ma zaburzenia po alkoholu: staje się agresywny i nieobliczalny] „*Jak człowiek pod wpływem impulsu popełnia jakieś głupoty, później mówi że czegoś nie zrobi, nie popełni tego błędu a zaraz chodzi w to gówno z powrotem... na przykład alkohol, człowiek sobie mówi: a już sobie nie piję, jest fajnie, jest OK i – a dobra, no to tydzień sobie będę pił – i się zaczyna otwierać to błędne koło.*” [...] „*nad alkoholem jestem w stanie panować. Nad emocjami czasami może niekoniecznie. Czasami... no ja wiem, jak to się kończy.*”

Robert: [o koledze z ławeczki]: „*wyszedł z więzienia po dwudziestu pięciu latach. Tam księża uprawiają ostrą propagandę. No i on wierzy w boga tak mocno, chodzi na msze, w ogóle inny człowiek, z różańcem zasypia... No ale to narkoman, nie śpi po dziesięć dni... Jest ciągle na haju. Taka jest feta [amfetamina], po tym się nie śpi. (...) on już chory jest, nie mówi za dużo, inny człowiek, nie? Ale w boga wierzy.*”

Robert: „*Ja też używałem [amfetaminy]. Teraz palę marihuanę (...) Nigdy nie miałem problemów z alkoholem i narkotykami. Nie będę kłamał, że nie zażywałem, bo zażywałem, dużo osób to robi, prawda? Kokaina, mefedron, różne rzeczy próbowałem. LSD, ecstazy, to to jest w ogóle inny świat. Ale nie mam takiego problemu, że kradnę na marihuanę, na narkotyki. Ja się tym brzydę, bo patrzyłem całe życie na swojego ojca. Nigdy nie patrzę na swoich kolegów. Siedzimy, oglądamy mecze, to oni piją a ja nawet – a oni się dziwią, że ja nie piję piwa nawet. Mi to piwo nie smakuje, to co się napatrzyłem w domu. Alkohol nie jest dobrą stroną życia. Na jakąś okazję, ja nie mówię, jak jest okazja, urodziny czy coś, to ja napiję się, ale nie mam takiego dygu, że się upiję do nieprzytomności i że mnie nie ma (...). A ziółko jaram i będę jarał.*”

Luka: „*Nie powiem, ziolo palę Ja lubię i będę palił przez całe życie, choćbym miał osiemdziesiąt lat, jeśli dożyję. Będę jarał. Lubię to robić. To jest chyba jedyna używka, której używam.*”

Palenie papierosów jest tak oczywiste, że w ogóle się o tym nie wspomina. Luka pali od zerówki.

Kaj: „*jak byłem młody to kondycję jakąś miałem, nie? Ja późno zacząłem palić, w osiemdziesiątym szóstym roku, jak miałem dwadzieścia cztery lata. Też zacząłem palić w kryminale. A to coś narysowałem, coś tam zrobiłem, to tak: albo herbata... nośnikiem takim płatniczym była herbata albo papierosy. No a ja herbaty się napiłem a papierosów nie paliłem. Ktoś zaczął: no to może byś coś narysował to byśmy coś zapalili? Ja mówię: teraz to przyszła kolej na ciebie, musisz coś zacząć od siebie robić a nie liczyć na kogoś, że ktoś będzie finansował albo to... ja nie jestem Murzynem. Ja nie byłem z tych gorszych. Z lepszych! Nie mona mi było podskoczyć. No i zacząłem palić te papierosy. I już jak wyszedłem to nie odzwyczałem się palić w ogóle. Najdłużej nie paliłem tam parę tygodni jak leżałem w szpitalu. I potem dziesięć dni czy tam ileś... Bo ja nie lubię robić z siebie pajaca, żeby tam chodzić po łazienkach, kryć się, pachnić się. Bo w więzieniu to jest inna sytuacja Tam to już człowiek musi, nie? Ja paliłem tak samo, ale tak paliłem, że nie mogli nic znaleźć, Tylko: co tu jest tak napalone? No, kręciłem tak. (..) a jak wyszedłem to sobie normalnie zapaliłem.”*

Kaj: „*Ślub też się odbył tragicznie, bo... to wszystko przez nią, przez brata żonę. Zastawiła [zaprosiła] tam jakichś z pracy. Popychali tam moją kobitę. Ona w ciąży była przecież (...) na nasz ślub, tylko u brata. Dwa mieszkania były wynajęte, no i oddzielnie tam, gdzie się spożywało, a do tańca to było to... No i trwało to półtorej godziny, może dwie – i było rozniesione (...) znaczy, bo brat uwierzył żonie, swojej żonie, nie wierzył mi jako bratu. No i ja właśnie tam jednego potłukłem, on tam ubliżał wszystkim, atakował kobiety. No i do mnie tak samo... zebrałem o – i trzask. No i po chłopie, tylko mu – kość mu wyszła na wierzch. No i co? Złapał kurtkę i: zobaczysz, jeszcze ja cię załatwię; i to jeszcze nie swoją kurtkę zabrał, czyjąś kurtkę, i uciekł. No a brat wstawił się za nimi, bo to z pracy jacyś tam, to był kierowca, który mnie wiozł do ślubu, takim samochodem z takim orłem (...) I nic. Ja mówię: wiesz gdzie mieszkam, jakby co to przyjeżdż, porozmawiamy sobie. No i brat do mnie, a metr dziewięćdziesiąt parę miał, wzrost to miał potężny. No i tak mnie prask, prask, młotkiem tak zwanym z góry walił, ciotka czy jego matka wałkiem, wszyscy na mnie. Ja leżałem, nie chciałem się z nikim bić... I ja moment i się znalazłem na nim i zacząłem go okładać i wszystkich tak porozstawiałem (sic!). Ale tak, że rozwalilem wesele, nie? Wszyscy uciekali. Nawet ten z kamerą – za kamerą i sru, uciekł. No i wracałem już autobusem nocnym wraz z żoną. Kupiłem wódkę i na przystanku se wałnąłem całą, bez przerywania.*

Byłem tak wkurzony, że byłem trzeźwy. Po prostu byłem znerwicowany tym wszystkim, że nic mnie nie ruszało, dopiero w domu... Godzinę jechałem – i jak mnie rozebrała ta wódka! Ale zdrowie to miałem kiedyś, nie powiem. [...] żona? A nic. Żona to była troszkę w szoku, ale zobaczyła, że sobie poradziłem.”

Nadużywanie środków psychoaktywnych, zakłócenia samokontroli, utrata kontroli nad życiem – to są tematy skrywane, moi rozmówcy w gruncie rzeczy nie lubią o tym mówić – cóż, kiedy to temat, który wychodzi z zakamarków na każdym kroku. Jest jednak wstydlivy, co wydaje się drugim rodzajem skrajności. Jeśli nie da się opowiadać o alkoholu i przemocy w duchu bohaterskim, należy milczeć:

Anka: [która w zamroczeniu alkoholowym wzięła udział w rozboju]: *„piję tylko okazjnie, przy imieninach; bracia też okazjnie... Tato nie pije, mama też”* [mam dystans, skądinąd wiem że jest inaczej, alkohol jest w tym domu codziennością].

Kamil [o filmie o Tomku Chadzie, uzależnionym od alkoholu i narkotyków raperze z Pragi który popełnił spektakularne samobójstwo]: *„jeśli ktoś jest uzależniony to z tym są związane różne sytuacje i tego się nie powinno pokazywać. Takie sytuacje nie powinny być pokazywane. Nie powinno tego być, bo to jest po śmierci.”*

Alkohol dla psychologa to substancja psychoaktywna, której spożywanie charakteryzuje się wysoką tolerancją społeczną. Jako taki jest szczególnie niebezpieczny, prowadzić bowiem może do degradacji fizycznej i rozpadu więzów społecznych. Jest też zagrożeniem społecznym w Polsce. Pijaństwo należy w naszym kraju do rodzaju tradycji traktowanych z pełną ambiwalencją: dostrzegając fatalne skutki, jednocześnie odczuwamy rodzaj dumy, identyfikujemy się z tutejszą kulturą picia. Od XVIII wieku, czasów Polski sarmackiej, picie dużej ilości alkoholu samo w sobie przynosi chwałę. Ministerstwo Zdrowia a także Światowa Organizacja Zdrowia przedstawia alarmujące dane o spożyciu przez przeciętnego Polaka 10,4 litra czystego alkoholu etylowego rocznie (dane za rok 2014), co plasuje nasz kraj w ścisłej czołówce światowej, jest też dużo wyższe niż w pierwszej połowie XX wieku i wciąż rośnie.

Socjolog dostrzeże również inną rolę alkoholu. Niezależnie od prawdziwości poprzedniego zdania, alkohol odgrywa istotną rolę w kształtowaniu życia społecznego. Na przestrzeni wieków i kultur, jako czynnik integracji jest obowiązkowym składnikiem biesiad, pomagając przełamywać bariery. Jako czynnik psychologiczny polepsza samopoczucie, rozluźnia, dodaje odwagi – nie chodzi przecież wyłącznie o odmienną świadomość. Pełni też rolę lekarstwa na liczne dolegliwości. Jako taki, kształtuje kulturę śpiewu, tańca, opowieści. Od starożytnego Rzymu, przez średniowieczną Europę, po współczesność, alkohol jest również powszechnie nadużywany w życiu prywatnym i publicznym. Pijaństwo staje się częścią tradycji i opisywane bywa jako specyfika kulturowa, narodowa, środowiskowa.

Przezroczyście niemalże w polskim pejzażu społecznym problemy alkoholowe, na Pradze widoczne są gołym okiem. Poznajemy je po wyglądzie mijanych ludzi: brudnych, wymizerowanych, w nieokreślonym wieku, o zniszczonych, czerwonych twarzach, często widocznych uszkodzeniach ciała. Niewątpliwie jest to temat szczególnie na praskiej ulicy istotny i bardzo z nią związany. Powszechność jego nadużywania i tolerancja dla tego faktu, mimo naoczności, nie czyni z niego jednak tematu potocznego. Z wypowiedzi moich rozmówców (w szczególności Kamila) wynika, że alkohol a także inne używki to temat wrażliwy. Pijaństwo zasługuje na pochwałę, zatracenie w chorobie alkoholowej – już nie (wszak rozmawiamy ze specjalistami od zniszczonego przez alkohol życia rodzinnego). A jednak, jest alkohol i tutaj, podobnie jak w innych dzielnicach i społecznych kręgach, tabuizowany, wspomnianie o czyimś alkoholizmie jest wskazaniem na wady, cechy niepożądane i złe, można się za to poważnie obrazić. Zarazem, członkowie zatraceniów pijackich wspólnot zdają sobie sprawę, że znaleźli się w sytuacji krańcowej, całkowicie wykluczającej ze społecznego życia; potrafią się od niego odróżnić ("on już jest nasz" – powie zniszczony alkoholik o nowoprzybyłym, śpiącym od kilku dni we wspólnej melinie).

Po tym, co zostało uprzednio powiedziane o kształtowaniu człowieka w środowisku zagęszczenia oraz o funkcjonowaniu w kulturze zabawy rozumianej w perspektywie Huizingi i Caillois, można stwierdzić że nadużywanie alkoholu na Pradze ma charakter kulturowej pułapki i naznaczone jest owym charakterystycznym dla kultury ubóstwa fatalizmem. Spożywanie alkoholu, ze względu na jego skutki psychoaktywne, wydaje się doskonałym antidotum na anhedonię, niemożność odczuwania przyjemności, jaka jest skutkiem wzrastania w społecznym zagęszczeniu. A skoro mówimy o kulturze zabawy, bez

zaangażowania przyjemność jakiegokolwiek rodzaju nie mogłaby się ona realizować. Zatem, bez względu na dramatyczne skutki uboczne, pijaństwo wydaje się tu koniecznością.

2.7.2.4 Przemoc

Bójka opisana poprzednio, jako unormowana kulturowo, jest czym innym niż przemoc. „Przemocą nazwiemy wszelkie nieprzypadkowe akty wykorzystujące przewagę sprawcy, które godzą w osobistą wolność jednostki, przyczyniają się do jej fizycznej lub psychicznej szkody i wykraczają poza społeczne normy wzajemnych kontaktów, albo też wszelkie akty udręczenia i okrucieństwa.”³⁷⁸ Szczególne miejsce zajmuje przemoc domowa, dotycząca rodziny, której akty toczą się za zamkniętymi drzwiami. Przemoc taka to działanie o charakterze procesualnym a zarazem cyklicznym. Jerzy Mellibruda wyróżnia trzy fazy cyklu przemocy, składające się na przemocowe błędne koło. W pierwszej narasta napięcie, które dotyka wszystkich, którzy mieszkają od jednym dachem. Błahe przyczyny i drobne nieporozumienia mogą doprowadzić do wybuchu agresji. W eksplozji uczuć „sprawca z normalnego człowieka a przeistacza się w kata” o zaciętej twarzy i niewidzących oczach. Sprawca jednak w jakiś sposób rejestruje co robi, ponieważ gdy atak przeminie, zaczyna zachowywać się wobec ofiary jak w okresie narzeczeństwa, okazuje miłość i skruchę. Przemoc jest niszcząca dla wszystkich członków rodziny, którzy zaczynają przejawiać aspołeczne bądź destrukcyjne a także agresywne zachowania, tracą samokontrolę, z trudem nawiązują i utrzymują relacje i więzi.

Ofiary zazwyczaj na różne sposoby przystosowują się do sytuacji życia ze sprawcami przemocy. Syndrom sztokholmski charakteryzuje się on akceptacją, a nawet fascynacją agresorem i szukaniem u niego pomocy. Bywa, że postawa akceptacji wobec agresora utrzymuje się po ustąpieniu zagrożenia a ofiary szanują sprawców molestowania seksualnego, emocjonalnego i fizycznego znęcania się. Bywa też, że ofiary przemocy wpadają w psychologiczną pułapkę, opisaną przez Kevina Browne’a i Martina Herberta.³⁷⁹

³⁷⁸ Mellibruda, J. (2009) *Przeciwdziałanie przemocy domowej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.

³⁷⁹ Browne, K., Herbert, M. (1999) *Zapobieganie przemocy w rodzinie*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Na skutek doznawanej przemocy u dzieci następuje wadliwa socjalizacja, w której zasadniczą rolę odgrywa wypaczony obraz rodziny, przenoszony z pokolenia na pokolenie. Jest to mechanizm podobny do uzależnienia, gdzie osoba mu poddana oczekuje poprawy albo próbuje się do przemocy przyzwyczaić. Do czynników powodujących powstanie takiego mechanizmu Irena Pospiszyl³⁸⁰ zalicza przekonanie o tym, że trwający związek był samodzielnym wyborem albo że na sytuację życiową nie można nic poradzić; jej zmiana może w ocenie ofiary pociągać za sobą zbyt duże koszty (co jest wyrazem lęku przed podjęciem ryzyka samodzielności ale także samotności – przede wszystkim bowiem w sytuacji pułapki zachowanie agresora postrzegane jest jako mieszczące się w społecznej normie).

Praga ma tym względzie własny „sznyt”. Przemoc wplata się w etosowy klimat praski wraz z alkoholem i po prasku rozumianym bohaterstwem. Dzielność, duma, przechwałki. Przemoc jest tabu, jest objęta zakazem, odium wszędzie - ale nie tu. Tutaj mamy do czynienia z kultem przemocy, rządami silniejszego, podziwem dla siły, odwagi i sprytu. Oraz wytrzymałości. Treningowi wytrzymałości na przemoc, nie tylko fizyczny ból, poddawane są praskie dzieci w rodzinie i w zakładach opiekuńczych. Przemocy towarzyszy zaprzeczenie lęku, wzgarda dla niego. W skrócie: odwaga jest w cenie. A odwadze pomaga alkohol. Odwaga rodzi się spontanicznie i bez rozwagi. Nie podlega dywagacjom. Nie jest ważne za co się bijesz, istotna jest lojalność. Tutaj pojęciowo przemoc niejednokrotnie miesza się z pomocą. Podejmujesz walkę – albo jesteś tchórzem. W związku z tym teoretycznie nie bije się kobiet, dzieci, starszych, słabszych. Jest to źle widziane – lecz powszechne. Alkohol daje usprawiedliwienie – wtedy otoczenie nie wymierza sankcji, udaje że nie widzi albo patrzy ze zrozumieniem. Ale więzienie to inna sprawa, więźniowie skazani za domową przemoc nie są szanowani. Po uderzeniu partnerki, która zadzwoniła na policję, mój rozmówca wrócił z aresztu z zakrwawionym uchem i siniakiem na szyi. Dlaczego?

Maciek: [sprowokował policjanta] „*żeby podnieść swoje... morale. Poza tym to nie jest zwykły jakiś artykułik. Na przykład teraz, przy interwencji domowej, powiedzmy, że M. [jego starsza partnerka] zgłasza przemoc domową czy cokolwiek, no to już jest bardzo*

³⁸⁰ Pospiszyl, I. (2008) *Patologie społeczne, resocjalizacja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 69 - 70.

brzydki artykuł, to już jest bardzo źle spostrzegane wśród współwięźniów. A takie naruszenie nietykalności funkcjonariusza, to proszę, od razu lepiej brzmi. No a co, sprowokowanie – to nie jest sprowokowanie tylko to jest pokazywaniem ich słabości. W Anglii na przykład nie ma takiej opcji, żeby mnie policja pobila. Oni mają kamery na ramionach, ci funkcjonariusze służby więziennej, czegokolwiek – a tutaj tego nie ma. Czy ja bym go dotknął, czy bym go nie dotknął, to mógł se wpisać co tam se chciał. A że byłem pod wpływem alkoholu, to dodatkowo... coś trzeba rzeźbić, nie? W Polsce się liczy wykrywalność... to jest taktyka wojenna.”

Maciek: *„Czy ją [byłą żonę] uderzyłem? Nie, nigdy, Aczkolwiek od niej w lamę dostałem. Najpoważniejszy strzał jaki dostałem to z kolana w nos, a że mam chrząstkę boksera to mi nosa nie można złamać, ale można mi wyrządzić krzywdę mimo wszystko więc miałem takie dwa sińce pod oczyma, takie ładne równiutkie, no i była też akcja w samochodzie, przy moim bracie, jak się odwróciła do mnie, jak mnie pacnęła.”* [skądinąd wiem, że Maciek uderzył nie raz swoją obecną partnerkę, którą bardzo szanuje].

Kaj: *„Tu naprzeciwko urzędu praskiego budynek rozbierali. Przechodziłem i mnie zaczepili. Było ich trzech, czterech... czterech ich było. No i awantura. Ja się nie poddawałem No i poradziłem sobie z trzema a czwarty mi skoczył na plecy. Uciekać? No gdzie uciekać? Ja nie jestem z tych co uciekają.”*

Przemoc wobec kobiet, żon i matek, oraz dzieci, wspomiana jest najczęściej przez Kumę, Martę, M. Wszystkie mówią o awanturach po alkoholu, też pamiętają je z dzieciństwa. O domowej przemocy i o bezradności wobec niej. Nie wiedzą, jak się bronić, traktują jak codzienność, której nie da się uniknąć, z którą trzeba żyć. Mężczyźni wolą na ogół na ten temat milczeć, na przykład określając na przykład stosunki z ojcem jako temat, którego poruszania odmawiają – jak Kamil. Surowe kary cielesne stają się często „dobrym” wspomnieniem, w myśl zasady, że bicie „uczy” życia. Pamięta się krzywdzenie matki przez ojca i krzywdzenie młodszego rodzeństwa. I nigdy nie zapomina (choć niechętnie wspomina) straszliwych scen przemocy z zakonnego „bidula”.

Maciek: *„Wszyscy obrywali a najbardziej ten, kto się najbardziej stawiał... No tak [ja], po pierwsze byłem najstarszy a po drugie – ktoś się musiał postawić. No jak dlaczego? Nie mogłem na to patrzeć, nie? [...] mi nie jest ciężko, bo to odcięty kupon, trzeba się z tym*

pogodzić i iść dalej. (...) Zdarzyło się, że uciekliśmy. Mama uciekła z nami na święta bożego narodzenia do swojej rodziny. Ile lat miałem? Koło pięciu.” (...) Czy kiedyś przeprosił? Kurwa, teraz to żeś mi zadała takie pytanie!!! Kurwa, nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Gdyby tak mnie teraz ojciec przeprosił... Chyba mnie jakoś przeproszał kiedyś po pijaku, że mnie napierdolił czy coś, dużo takich kurwa niemiłych...”

Maciek: *„Rytuał lania zawsze polegał na tym samym, było: kładź się na taboret i tam paseczkiem raz, dwa, trzy czy tam nawet pięć [ojciec] pacnął przez dupsko. Ale poniekąd czegoś to też uczy. Czego mnie nauczyło? Jak patrzę na to jak są wychowywane dzisiejsze dzieci, to chyba dużo. Czego dokładnie? Chociażby kultury do ludzi starszych. Bo teraz w ogóle się nie szanuje starszych ludzi... No że trzeba w tym szacunku do starszych być, bo nie zawsze ten szacunek był, jak gdzieś tam starszego wyzwąłem, ktoś przyszedł się poskarżyć do ojca jak tam odpysknąłem, ojciec mnie za rękę złapał, przez rękę przewinął i klepnął przez dupsko, to już wiedziałem, że się nie mogę tak odzywać do tych ludzi (...) Czy nie wiedziałbym, gdyby mi nie przyłał? Nie no, czy to by tak do mnie od razu dotarło?”*

Maciek: *„Do mojego szesnastego roku życia nie mogłem sobie z nim [ojcem] poradzić [choć poza domem nie stronił od bójek] ale potem już... Do momentu, kiedy mu sprzedałem pierwszego kopa i zobaczyłem, że się cofnął, to zobaczyłem, że mogę z nim wygrać... Jak jakiś kop, że ten, jakaś awantura konkretna... to się zawsze miało w domu jakiś kij do baseballa czy coś. O, zawsze się latało z jakimś sprzętem... nie miałem wyjścia. [Kiedy pokonał po raz pierwszy pijanego ojca] Jak się czułem? Jak bohater. Wyzwoliciel, oswobodziciel. No jak była awantura przecież, (zagroził mamie) był najebany. Tylko w takich sytuacjach. Awantury i bójki. Zawsze pod wpływem alkoholu.”*

Kaj w zabawie trafił koledze w oko strzałką, miał wtedy jedenaście lat i przebywał w zakonnym domu dziecka. Spotkała go za to kara: *„dostawałem [bicie od sióstr zakonnych, które prowadziły sierociniec]. Ty bandyto! Ty morderco! [wołały] Ty byś zabił człowieka! Będziesz mu rentę płacił do końca życia! Ale to [bicie] przez miesiąc było. Taka Maria była, złośliwa jak nie wiem co. A Feliksa to lała ścierką, namoczoną, po plecach. A tamte to miały takie dyscypliny, rzemyki. Moczyły w wodzie i ten... jak się ucieczkę kiedyś zrobiło...”* Bo Kaj, rzecz jasna, uciekał od czasu do czasu, do domu, do kolegi, jeśli w domu wszyscy byli pijani – albo po prostu na wolność, po przygodę.”

Kaj doświadczył przemocy fizycznej i psychicznej, i w domu, i w „bidulu”: oprócz wymyślnych kar fizycznych oraz wyzwisk przeżył śmierć ulubionego psa, który przybłąkał się i przez jakiś czas mieszkał pod schodami, dożywiany przez chłopców. Pies został powieszony przez zakonnice na drzewie.

Dzieci z praskich rodzin są nieufne i spięte oraz bardzo konfliktowe. Nieustannie i wytrwale prowokują się nawzajem – czasem podziw budzi, jak potrafią wzajemnej prowokacji unikać. Wrażenie to bardzo wyraźnie odnosiłam zarówno w świetlicy „Mały Książę”, jak ściśle terapeutycznych grupkach prowadzonych w fundacji Mierz Wysoko. Tę niestabilność niosą w dorosłe życie. Maciek opowiada o tym więcej: mówi, że odchodził z kolejnych prac z powodu bólek, jako winnego wskazuje alkohol i trawę i nie jest w stanie dostrzec, że chodzi raczej o sposób funkcjonowania z ludźmi i rozwiązywania problemów.

Maciek: *„Trzeba bić się o swoje [M, znany dealer, był jednocześnie egzekutorem długów] Dla kogo jestem zły? Dla swoich wrogów. Dla ludzi, którzy mnie nie lubią. Jak można zostać moim wrogiem? Najłatwiej to pożyczyć pieniądze. Jak wśród wszystkich. Jakaś awantura, coś. (...) Czy pieniądze, rozliczenia co do złotówki to jest punkt honoru? Nie, nigdy. Honoru to... jak dla mnie to jak ktoś powie i coś zrobi, to jest punkt honoru. Bo pieniądze to raz są, raz ich nie ma. Jeżeli ktoś ich nie ma a ma jakieś ze mną rozliczenie [dilerskie], przyjdzie i powie, że nie będzie miał tych pieniędzy i powie: poczekaj tam miesiąc, dwa i ci oddam – nie ma problemu i to jest ludzkie. Nigdy sobie nie stawiałem za punkt honoru rozliczeń co do złotówki. Bo mówię, no, różne ludzie w życiu mają problemy i różnie może być a dobro zawsze wraca.”*

Przemoc wygląda jeszcze dramatyczniej od strony kobiet.

Marta: *„szantażował mnie (...) On próbował się podobno wieszać. (...) a powiem pani, że o było tak trochę śmieszne... przemoc słowna i ekonomiczna, mówił: daj mi tysiąc i swój telefon bo właśnie mi się popsuł i możesz spierdalać... Załatwię ci coś, żeby cię z tymi gratami twoimi zawiózł do matki... Ja wszystkie te smsy miałam, wszyscyutkie (...) albo napisał zanim wróciłam z pracy, że mam zabierać moją córkę i wynocha bo on nie będzie tego darmozjada więcej utrzymywał.” [o ostatnim partnerze]*

Marta o mężu: *„chodziliśmy do psychiatry i dostawał na zatrzymanie popędu alkoholowego. Ale teraz podobno non-stop pije (...) Damski bokser nigdy się nie zmieni (...) Kiedy mnie pierwszy raz uderzył? Jak jeszcze byłam w ciąży. Wtedy mnie popchnął i*

pierwszy raz mnie uderzył. (...) Dopóki mogłam z domu wychodzić ze znajomymi, było wszystko w porządku, ale jak już był okres ciąży właśnie, tuż przed samym porodem, ja się źle czułam, już nie mogłam wychodzić, wtedy on wychodził sam no i wracał agresywny. Na przykład ktoś go wkurzył. Wyżywał się na mnie. Bo zawsze jak wychodziliśmy razem na jakieś piwo czy coś, to ja go, można powiedzieć, uspokajałam. (...) Wtedy to była taka sytuacja, że najpierw była awantura a potem zrobiło się cicho [sąsiedzi zajrzeli] No i on w karetce siedział ze mną i płakał. Miałam rozbitą głowę, wargę rozciętą, no i wzięli mnie na badania właśnie wtedy. (...) Potem była taka sytuacja, że mnie skopał. Wrócił pijany, bardzo, nad ranem, to było tak, że po prostu ja się obudziłam i zobaczyłam, że on mnie kopie. Na łóżku leżałam, nie wiedziałam (...) oczywiście przy tym wyzwiska... I jego matka zadzwoniła po karetkę. Ja się obudziłam w karetce. (...) Nie wiem, czy pani kojarzy takie stare zamki w futrynie, takie metalowe, z dziurą, to ja w to głowę uderzyłam, rozcięłam głowę. Miałam wtedy włosy do pasa, krew tutaj miałam na włosach... Zrobiło mi się gorąco, osunęłam się na podłogę i upadłam, straciłam przytomność (...) Bardzo mnie przeproszał, że nie wiedział co robił [...] A potem już mówił, że spadłam ze schodów. Tylko jakim cudem znalazłam się w domu, tak? [...] On miał dozór taki, dzielnicowego. Nie było niebieskiej karty, nie założyli mi, bo on zawsze jak policja przyjeżdżała, wybielał się. Że to ja się awanturuję. A jego matka szła za nim. [...] kiedyś dzielnicowy usłyszał, że on strasznie krzyczał na mnie, wchodzi, może to nie było przypadkiem, i była sytuacja, jak dzielnicowy wszedł w drzwi a on z nożem stał Nade mną. Wtedy jego zabrali (...) Chyba tydzień pomieszkaliśmy u mojej mamy (...) także to małżeństwo to było po prostu piekło.”

Obrazy przemocy, z którymi mamy do czynienia w praskiej enklawie, mogą się wydarzać i powtarzać na tej samej zasadzie, na jakiej dzieje się to gdzie indziej: pozostają w obszarze niewidzialności albo akceptacji. Kobiety dopiero uczą się nazywać po imieniu to, co im się przytrafia. Uczą się uczyć dzieci. Nie wydaje się, że można do zjawisk tutejszej przemocy podejść inaczej jak do dewiacji – mimo interesujących rozważań o kulturotwórczej roli przemocy snutyh np. przez René Girarda. Do podstawowych spostrzeżeń dotyczących zarówno psychologii jednostki jak psychologii społecznej należy, że do agresji prowadzi frustracja. Tutaj, na Pradze, mamy raczej do czynienia ze spiralą przemocy i frustracji na tle alkoholowym. Skoro więc alkoholizm jest chorobą, należy ją traktować w kategoriach medycznych, zarówno przyczyny jak skutki. Dopiero kolejnym zagadnieniem jest wymierzanie kar cielesnych i przyzwolenie na cierpienie w procesie

wychowawczym oraz na różnych etapach życia. Zasłona milczenia i cichej akceptacji losu jako jedyny czynnik kulturowy, na który zamierzam tu wskazać mówiąc o przemocy, łączy się w pewien sposób z wzorami kultury więziennej, opartej na przemocy, radykalnie egzekwującej przemoc. Wzory te do pewnego stopnia przenikają się z życiem na Pradze.

2.7.2.5 Przestępstwo

Konflikt z prawem jest wpisany w praski los. Prażanie (mieszkańcy enklawy, którą się tu zajmujemy) uczą się kraść i obserwować okazje do kradzieży od dzieciństwa. Dzieci słuchają starszych. Zleca się im kradzieże, ponieważ przewidziane dla nich kary kodeksowe są niższe. Dzieci idą do poprawczaka. Mężczyźni najczęściej – do więzienia; wyroki w zawieszeniu sumują się i w pewnym momencie nie ma ucieczki od odsiadki. Różne są rodzaje przestępczości i przestępstw. Różna ich skala. Recydywiści przestają odczuwać, że popełniają przestępstwo (czy próba użycia znalezionej karty bankomatowej jest próbą kradzieży? – zastanawia się Kaj) i nie potrafią zatrzymać się zanim skutki okażą się fatalne (morderstwo ze szczególnym okrucieństwem postrzegane jako honorowe zachowanie w obronie kobiety). Moi rozmówcy znają numery paragrafów, z grubsza zdają sobie sprawę na co się decydują dokonując czynów przestępczych. Dostrzegają też niedorzeczności systemu. Praska przestępczość układa się w świetle przedstawionych badań w pięć wiodących typów, przy czym trzeba dodać, że z wielkim prawdopodobieństwem nie stanowią pełnej listy.

1. **Przestępczość tradycyjna**, środek codziennego utrzymania i dziedziczony fach - unosi się w powietrzu tej dzielnicy. Drobne kradzieże są na porządku dziennym. Obowiązują w nich stare zasady o oszczędzaniu „swojego”; najczęściej na „ławeczce” pada propozycja wykorzystania jakiejś okazji, zapada spontaniczna decyzja, która jest niezwłocznie realizowana. Tak żyją/ żyli Luka, Kamil, Targ, Marek, Wie a zapewne i ci, którzy mi o tym nie opowiadali. Kradzieży chłopcy uczyli się od dziecka, od starszych dzieci spotykanych na podwórku, wciągani powoli do współnictwa jako pasjonującej zabawy, słuchali rozmów dorosłych (doroślejszych?) z ławeczki przed domem. Od policjanta otrzymałam informację o trzynastolatku, który był szefem grupy włamywaczy do samochodów, dokonujących pół tysiąca włamań rocznie (co oznacza więcej niż jedno

włamanie dziennie). Tego rodzaju socjalizacja prowadzi nieuchronnie do konfliktu z wymiarem sprawiedliwości, kształtując los członka praskiej subkultury.

2. Przestępczość jako zawód, wybór i ambicja: jeśli dzieci nie znajdują się w zakładzie poprawczym, przechodzą płynnie do złodziejstwa jako środka utrzymania, traktując to jako zawód. Wyjeżdżają w zespołach, najczęściej dwuosobowych, „w Polskę” celem dokonywania rabunków i włamań.

3. Przestępczość alkoholowa i narkotykowa, bez barier, (a) po to żeby zdobyć środki na flaszkę i (b) wskutek działania zawartości flaszki, z utratą samokontroli łącznie.

4. Nowa przestępczość – proceder dilerski. Na Pradze kwitnie sprzedaż zakazanych substancji psychoaktywnych. Z dilerką związane są akty przemocy dokonywane pod wpływem środków psychoaktywnych oraz brutalne wymuszanie zwrotu długów.

5. Morderstwo może być przypadkową, niekoniecznie zamierzoną, ale przewidywalną konsekwencją każdej z powyższych sytuacji.

Maciek: *„Jedno słowo na określenie mojego stylu życia? Wow! [zamyślenie] Mały przestępca! Dlaczego? Nikt ci tego nie da. Musisz pracować albo kombinować sprytnie, żeby to zdobyć.”*

Luka: *„To nie było dzieciństwo takie (...) ale jak już dziesięć lat, koledzy też tacy byli po dziesięć lat, to ja się z nimi nie zadawałem, ze starszymi lubiłem się zadawać. Co robiliśmy? No... Mieliliśmy różne sprawy” [Luka milczy na temat swoich kradzieży dziecięcych, ale twierdzi, że nie bawił się na podwórku tylko ze starszymi zajmował się „poważniejszymi rzeczami”]*

Targ: [jako trening] *„kradłem benzynę ze stacji.”*

Maciek: *„Czemu jestem złym człowiekiem? O co chodzi? No, jak jeździsz na czerwonym świetle... ale kiedy pierwszy raz poczułem że jestem zły? No jak mnie policja pierwszy raz do domu przywiozła. Jak kradłem z kolegami w sklepie. Wyciągnęli mnie, wynosiliśmy po kolei tamagochi, jajeczka takie z Rossmana.”*

Kaj: „Zaczynało się od jakichś piwnic. Z piwnicy zawsze można było jakiś rower czy coś... Ale rowery to przeważnie spod sklepu. My jeździliśmy na dobrych rowerach, Huragan na przykład. Albo Jaguar był. (...) Na takich rowerach jeździliśmy. I na baseny! Na Warszawiankę! Się popływało, na kocykach się wytarło, jadło się coś... A rowery stały za górką. I nas nie ma... Takie drobnostki, no. (...) Kiedy pierwszy raz coś ukradłem? ? Już jak byłem w zakładzie. Zakładzie wychowawczym, nie?”

Maciek: „Mówiłem wcześniej o syndromie dilerka. Jeśli nigdy czegoś nie robiłeś to nie zwrócisz uwagi na kogoś, kto to robi. A jeżeli tak jak ja, byłeś dilerem i to robiłeś, i widzisz jakąś sytuację z życia dilerka, no to przecież już wiesz, że to jest. I dlatego tak właśnie często jest, że mówimy i się śmiejemy – tu szybka akcja, coś. No i właśnie mówi, kiedyś się wybijało w polonezach szybko, na początku lat 2000, jak do pierwszej gimnazjum szliśmy. Później nagle okazało się, że ludzie samochodów nie zamykają. Otwierasz legalnie auto, siadasz i bierzesz co chcesz. Mało tego, otwierasz sobie bagażniczek, sprawdzasz. Ja już miałem tyle sytuacji przedziwnych. Niektóre są tak abstrakcyjne. (...) Nie ukradnę babci torebki, żeby mieć na tę działkę narkotyków. Oszem, kradnę radio z samochodu. Ale nie zrobię babci krzywdy. No, nie będę okradał fiata, okradnę BMW, drogie, lepsze auto, z anteny CB, to też taki proceder złodziejski. Nigdy się nie chodzi do samochodu, którym nic nie będzie. Z tą babcią to tak, że ćpun podejdzie, wyrwie babci torebkę a babcia będzie miała trzydzieści, dwadzieścia złotych i receptę. A tu przychodzisz do auta, cyk, pęka szybka – albo ktoś zostawi otwarte, gdzie takich przykładów to ja w każdym mieście – na jedno moje wyjście dziesięć samochodów otwieram normalnie z klamki i wsiadam do nich.”

Kamil: „Tutaj akurat na Pradze wszyscy zwracają uwagę na drugiego [w czym chodzi, co ma, co kiedy robi, z kim się zadaje]. Ciężkie to do wytłumaczenia jest, no... Tutaj są ludzie tacy a nie inni, nie zmienimy tego, bo to jest Praga. Dużo tutaj narkotyków, ludzi pod wpływem, więc coś tam zawsze się komuś przyklei do ręki, żeby mieć na jakąś działkę czy coś (...) A jak ktoś ma fajne ciuchy to musi się pilnować.”

Kamil: [o koledze] „dziesiony robił na ludziach. Włamywał się. Tak to jest jak narkotyki uderzają do głowy [od art 210 starego kk: kradzież z pobiciem]. No chodzi, żeby zajebać komuś dziesionę.”

Marta o partnerze: „odsiedział wyrok – miał wypadek, pod wpływem alkoholu zabił człowieka... No i może dzięki temu, że odsiedział sześć lat, to ja z nim wytrzymałam tyle, te dziesięć. (...) aczkolwiek w trakcie jednej przerwy w karze zaszłam w ciążę...”

Anka: „nawet dokładnie wszystkiego nie pamiętam, bo byłam pijana... Mojego brata ktoś zaczepił i zaczął go dusić, bójka się zaczęła... Trzy lata temu to było albo – nie wiem, ja mam bardzo słabą pamięć.... No, że rozbój. Poszkodowany mówił, że też tam go biłam.”

Maciek: „Jak mi [żona, po rozwodzie] zabrała dziecko to zaczęłam popadać ze skrajności w skrajność, pić alkohol, popełniać jakieś błędy. No i taki mi się trafił wyroczek w Polsce, jakieś awantury, kłótnie z kimś. Bójki. No. I pojechałem za granicę, bo już mi się nie chciało siedzieć tutaj i się stresować, że codziennie, co jakiś czas, mogę się natknąć na policjanta po cywilu, bo taką sytuację też miałem (ja jego poznałem a później się okazało, że chyba mnie skojarzył, bo następnego dnia rano już byli u mojej mamy).”

Robert: „Nie, nigdy w życiu nie poszedłem siedzieć za używki [to by było oznaką braku profesjonalizmu], nigdy mnie nie złapali.” [rozbój]

Kaj: „(...) kradzieże, poważne kradzieże oczywiście... Do ministra spraw zagranicznych... (...) Lepiej zaplanować? To było dobrze zaplanowane!”

Marek: [o bracie] “on dostał za rozboje (dłuższy wyrok). Ale ja mam w sumie jeszcze więcej.”

Marek: „Czy kradzieże to łatwy pieniądz? Powiem pani, nie jest taki łatwy. Włamywać się do mieszkania i nic nie wyjmować... a później ci poszkodowani wymyślają, że im zginęło to, to i tamto... No, tak jest. Ja mam sprawę – i mam, że w jednym mieszkaniu było pięćdziesiąt tysięcy a nie było tego, prawda? I co teraz? Teraz ja dostaję wyrok te dwa lata za to i będę musiał oddać te pięćdziesiąt tysięcy, których nie ukradłem, prawda? (...) skąd wezmę? No, nie oddam tego. Na pewno. Ja odsiedzę dwa i pół roku czy dwa lata, ale nie oddam tego, bo ja tego nie ukradłem, prawda? A tylko że będę miał potem komornika przez całe życie. Marek: Ja już siedziałem cztery miesiące. Na Białogórze. Jak teraz pomyślę, że już siedziałem t cztery miesiące a będę musiał siedzieć sześćdziesiąt miesięcy – to jest bardzo duża różnica. Tak, będę musiał to przesiedzieć. Nie uniknę tego. Trochę się

obawiam, bo muszę wszystko zostawić co budowałem przez ostatni czas [stosunki rodzinne]”.

Maciek: „Miałem tak, że ukradłem samochód za 30 zł. [właściciel] był mi winien, przez pół roku nie przychodził, nie przynosił mi pieniędzy, a od innych dilerów brał działki, ziolo. Zapukałem grzecznie, kulturalnie na chatupę, otworzył, dostał bombę na łeb, wszedłem, rozejrzałem się po mieszkaniu, zobaczyłem kluczyki od auta, wziąłem, wyszedłem z domu. W piętnaście minut się 30 zł znalazło. Ale ja stwierdziłem, że najpierw mu wyjeżdżę całą benzynę. Potem dałem kluczyki swojej siostrze i powiedziałem, jedź tu i tu i jak ci dadzą pieniądze, oddaj samochód, a jak ci nie dadzą, o wracaj. Gościu nawet nie zgłosił kradzieży.”

Maciek: „Okradanie dilerów. Co to jest? No, ja akurat nie – ale jak się namierzy plantację to się robi nalot na nią w kominiarkach, zabiera się wszystko, zabiera się ludzi nawet bo też tak robią i jeszcze się chce pieniędzy za nich. [w Anglii] przyjeżdża konkurencja i zabiera wszystko – a tego nie zgłosisz na policję, o to tu chodzi. Ja nie byłem w takiej sytuacji, ale tylko o tym słyszałem.”

Marek ma kłopoty przez jazdę bez prawa jazdy „Jedna prewencja się na mnie tak uwzięła, że tylko mnie widziała i od razu za mną jechała, i pięćdziesiąt mandat, hol, i tylko. I już raz postanowiłem się im nie zatrzymać. I dostałem godziny społeczne. I trzy lata zakazu [prowadzenia pojazdów]. Miałem już poprzednio rok zakaz przez nich. Później jechałem na basen i mnie złapali...”

Kaj: „Przecież jak oni pozamykali ludzi, rowerzystów. Niech pani sobie wyobrazi, że człowiek dostał dwa lata za jazdę po pijanemu na rowerze. Bo mu wszystkie połączyli te wyroki co miał w zawieszeniu, po trzy lata miał w zawieszeniu. Cztery wyroki odwiesili no i dwanaście lat... (.) teraz już tak nie zamykają.”

O granicach i najcięższych przestępstwach:

Kaj o ojcu: „najmłodszy był, ale tak jakby go traktowali jako najgorszego. To że jego wkręcił ten brat... a brat za morderstwo siedział, piętnaście lat.”

Maciek: „No, miałem tak... Jak kiedyś na chłopa leciałem z krzesłem, to się zatrzymałem przed nim i mu nie rozbiłem tego krzesła na łbie metalowego tylko je odstawiłem i zaczęłem drzeć ryja na niego... no nie wiem, czy bym podniósł jakiegoś narzędzia i... w obronie tak, jakby mi to zagrażało życiu. Życiu, nie w bójce. Że ktoś wpada i chce mnie zabić naprawdę.”

Kaj: [o morderstwie przez siebie popełnionym] „usiłował zgwałcić mi kobietę, myślał że wyszedłem z domu a ja byłem w toalecie. Trochę przesadziłem... to nie był afekt... no, wiem że to był afekt ale sądownictwo... To było silne wzburzenie, nie? Oni zawsze robią z tego – że mogłem ale nie musiałem, tak? Jak człowiek nie ma kontroli to tak już jest. Już teraz nie popełnię takiego błędu (...) przesadziłem – ale nie było używane żadnego noża czy tam coś... Wiadomo, że wyrok dwucyfrowy, tak? Ale chcieli mnie zamknąć na dłużej jeszcze. Prokurator po prostu stwierdził, że to było z okrucieństwem. No, okrucieństwa nie było, Pobicie po prostu powinno być ze skutkiem, nawet tyle bym tego nie dostał, ale policja (...) chcieli się dochrapać większych tych [pokazuje na ramię], na pagonach... No i rzeźby się robiło później w Hrubieszowie.”

Targ: „...brat [dziewczyny] tam został zadźgany nożem. Bo był czarny czy też w obronie dziewczyny... też miała ciężkie życie.”

Kaj: [o kradzieży karty bankowej sąsiadki] „Przecież ja nic nie zrobiłem... To jest... No nie wiem, jak człowiek coś znajdzie, coś podłapie, to mówi: to ja pójdę, kupię – i z tego sprawa wielka. Bo to był wróg tej osoby, która zgłosiła na policję. Bo to mój sąsiad był. Ona mieszkała wyżej i tam widziała, że on, dajmy na to, karty nie ma, on nie zna pinu, pyta się o pi, nie wiem. A co do czego, później policja s go pyta, to: to nie ja! To on! I z człowieka, który tam się przypadkowo znalazł, i z jego pomysłem, mam wyrok, tak? Ale za przeszłość. Bo nic nikomu nie zginęło. Nikt nie został okradziony [sic!] Mogłem to połamać, wyrzucić do śmieci (...) ale już podciągnęli: a bo to usiłowanie łamania, to tego... To była jedenastka, nie wiem, teraz może trzynastka...”

2.7.2.6 Więzienie

Jest etapem życia, stałym elementem jego programu. Kształtuje osobowość. Opowieści więzienne zasłyszane na ławeczce przygotowują na pobyt w zakładach karnych. Również opowieści z telewizora oddziałują na wyobraźnię. Niektórzy moi rozmówcy przyznają się do inspiracji przestępczymi filmami, zwłaszcza dokumentalnymi i paradokumentalnymi. Ludzie wychowują się w więzieniu – i w oczekiwaniu na nie. Dlatego też na życie praskiej subkultury znaczący wpływ wywierają zwyczaje więzienne a zwłaszcza podkultura więzienna. Wykształcane przez społeczność więźniów drugie życie, grypsera charakteryzuje się autonomicznym układem norm, wartości, wzorów zachowań i ról. Określana jako dewiacyjna (por. Stańdo-Kawecka, 2000),³⁸¹ związana ze światem przestępczym więzienna podkultura tworzy i pielęgnuje własne tajemnice, ukrywane głównie przed kadrą więzienną. Ma znaczenie bytowe - jej członkowie świadczą sobie wzajemną pomoc i ochronę, ma też przestępczy charakter - zajmuje się planowaniem przestępstw po wyjściu na wolność. O grypsujących mówi się, że mają negatywny stosunek do pracy i obowiązków a także do przedstawicieli władzy, jaką jest w tym kontekście służba więzienna. Gardzą niegrypsującymi, komunikują się w wyszukany sposób, także za pomocą tatuaży, wykształcili też zachowania i czynności rytualne oraz strefy tabu (np. prace porządkowe są nieczyste, nie należy ich wykonywać, istnieje konieczność przekazania ich niegrypsującym więźniom). Życie więzienne przeplata się na Pradze z życiem „normalnym”, na wolności; podobnie jest z więzienną podkulturą, która zajmuje ważne miejsce praskim środowisku.

Córka siostry Luki: *“Życie z karą na karku, w zawiasach, pozwala się przyzwyczaić.”*

Robert: [pytany o rodzinę mieszkającą pod tym samym dachem]: *„Brata nie ma, siedzi w więzieniu już.”*

³⁸¹ Stańdo-Kawecka, B. (2000) *Prawne podstawy resocjalizacji*. Kraków : Kantor Wydawniczy "Zakamycze".

Kamil: „Ojciec? Stara recydywa już. No i ma brata takiego samego, też recydywę. Czy pracował? No, za maślana, jak byłem mały... [ale niewiele potrafił], on ma dwie lewe ręce.”

Kaj: „W więzieniu, tam to się wychowują ludzie. Wcześniej czy później, tak? (..) Na sztywno się siedziało. No, to jest takie określenie, że z tej samej branży, Swojaki, no. Tak by można było powiedzieć. A nie jakiś tam przyłatany, z nasłuchem. O to chodzi. Takie życie, no (...) No, [więzienie] karze a później edukuje ludzi: produkuje więcej przestępców.”

Robert: „siedziałem na Radomiu, na Białolece, na Bemowie, na Kamczatce (Olszynie Grochowskiej), na Chłapowskiego (Chłopickiego?)”

Maciek: „Całe życie naprawę chciałem być zły przez to wszystko [dlatego że nie miał wszystkiego, co chciał]. Dzięki temu tak naprawę interesowałem się tymi ludźmi ze świata przestępczego, jak oni dochodzili do wielkich pieniędzy. Jak oszukiwali skarb państwa. Jak się nawzajem zabijali i tak dalej. Pruszków, Wołomin, Ożarów, Grupa Mokotowska, miałem styczność z gościem z grupy Rympalka – chciał do czegoś dojść, coś mieć... Siedział teraz, ostatnio, w Polsce, po bardzo głośnym napadzie na konwój z wypłatami – ostatnio został zatrzymany i trafił do polskiego więzienia. Z wyroku siedmiu lat zrobiło się cztery – już wyszedł, w tym miesiącu. Wraca do siebie, ma dom, żonę, dzieci (...) Czy uważam, że warto? Warto było zaryzykować. I wiem, że jest wielu przestępców, którzy myślą tak jak ja (...). Że trafią znowu do więzienia? No bo to jest tak też, że trzeba sobie umiejętnie dobierać współników do pracy.”

Kaj: „Spędziłem cztery lata w domu dziecka, później mnie do zakładu wywieźli wychowawczego. W kajdanki mnie zakuli, dzielnicowy ze Stalowej, słynny Antylopa, on mówi tak: zamykałem twojego ojca, zamykałem twoją matkę, twoją siostrę też, no i ciebie też zamknę. Jak się (...) On był najgorszy, on haracze zbierał sobie na ulicy. Normalnie chodził po sklepach i płacili mu pieniądze. On jest już na emeryturze. [zamknął mnie] bo narozrabiałem w szkole. W sądzie rodzinnym sprawa weszła. No i trafiłem do zakładu za to, że nie chciałem się uczyć. Tam też byłem dwa lata. Tam byłem w takim pałacu: Chrząstne. Tutaj za Tłuszczem jedna stacja. Tego już nie ma. Chyba pałace powróciły do właścicieli. To Karscy byli. Tylko że ona była w Stanach, ta Karska. Za komuny nie można było, bo było zabrane, nie? Był zakład wychowawczy, trzy grupy były, ja byłem w najmłodszej grupie. Z siedemdziesiątego piątego na szósty to już byłem w innym zakładzie, w Puławach. To było

za torami, w lesie. Tam potem nogę straciłem Tak, dwudziestolatki to myślą, że nie ma na nich mocnych.”

Wie: „Jak poszedłem pierwszy raz, na czterdzieści dni (...) jest krótka zasada: bądź normalnym w miarę. No i jest taka zasada za co w ogóle siedzisz, no bo to... druga sprawa. To troszeczkę się zmieniło od czasu tego teoretycznie lepszego ustroju... Oni [strażnicy] tam unikają kłopotów, starają się nie mieszać tak mocno. Ale życie wewnętrzne poza kontrolą strażników jak istniało tak istnieje. No więc to. (...) Drugi raz byłem później na tym damskim więzieniu, to znaczy w męskiej celi, no tak dobrze nie było żebym, hehe, w damskiej części był [na Grochowie]. Trzeci raz w Białoleńcu. A ostatni raz, przez to mi się tak wydłużyło, trafiłem do Hrubieszowa, tam mnie wywieźli. Miesiąc czasu w Grójcu spędziłem i stamtąd zabrali mnie do Hrubieszowa.”

Kamil: „W więzieniu... zajmowałem w sumie czas. Grałem w ping-ponga. Miałem otwarty półotworek, że nie jesteś w celi tylko możesz sobie wychodzić. Bo na początku jak przyszedłem to miałem zamek, czyli że zamknięty w celi. No a później, z czasem, otworzyli mi ten półotworek. i... Cztery miesiące byłem na półotworku, do końca kary. [na pełnym zamku] siedzi się w celi, ogląda się telewizję jak ktoś ma telewizor, nie wiem... pisze się listy. Czyta się książki. No. I tyle. No, są spacerki. Wchodzi się do takiego pomieszczenia jakby na dworcu i się chodzi dookoła. Taki spacerniak jest duży. Albo i trochę mniejszy, to zależy jakie jest więzienie.”

Kaj: [przesiedział dwadzieścia lat] „mój kolega taki, z którym byłem w zakładzie w Puławach właśnie – spotkałem go po dwudziestu pięciu latach. No i też swoje takie życiowe sprawy tam... Pobyty w więzieniu to miałem parokrotnie, nie? Kradzieże? Było i za kradzieże. Za rozboje też było. Ale i takie 208, 209, 210, tego kodeksu Andrejewa) (...) no to 209 to było odwrotnie niż dziesięć [210]. Bo 209 to to było tak: wpierw ukradł a później pobił. A 210 – że wpierw pobił a później ukradł (...) i inna granica była skazywania, za 209 to było chyba rok, a 210 to już było od trzech lat.” [par. 210 za rozbój] (...) odsiedziałem ponad dziesięć lat (...) różnie siedziałem. Zaczęło się od Białoleńki, tam był areszt śledczy. A później mnie zabrali, po wyroku oczywiście, tak? No to do Bydgoszczy mnie wzięli... Kiedyś to było dla kobiet samych, później zrobili i dla mężczyzn. Fordon. To taka żydowska dzielnica była, nawet budynki żydowskie, rynek, nad Wisłą samą. Stary budynek, bo tam kiedyś były koszary jakichś ułanów. I stamtąd to już później znowu na Białoleńkę. A! Pomyłka była jeszcze. Pomylili się i na Wały Jagiellońskie, to też Bydgoszcz. Później znowu

Białolęka i z Białolęki do Radomia, trzy lata siedziałem tam i siedem miesięcy, i na terapię... I do Hrubieszowa, jak by się jechało w stronę Bieszczad. Za Chełmem pięćdziesiąt kilometrów. Lubelskie jeszcze. Przy granicy z Bugiem, z Ukrainą, to jest czarnoziem tam, ale to jeszcze nie Bieszczady... Które więzienie jest najgorsze? Trudno powiedzieć, nie wiem. One wszystkie są takie. No kiedyś jeszcze, z poprzednimi wyrokami, to siedziałem jeszcze we Wrocławiu, na Krzyżu... Miałem przerwę pomiędzy siedzeniem trzynastie lat. I przypadkiem się stało, że trafiłem [znowu do więzienia] bo nie byłem takim wieczeniakiem, żeby siedzieć... Wieczeniak? To ten, który dąży, żeby powracać z powrotem. Tak na nich mówią: wieczeniaki. Ja to nie, to przypadek zrządził.”

Marek: *[umie tylko kraść, jak sam twierdzi] „kiedyś to było monotonią moją”. Marek oczekuje obecnie na odbycie kary i stara się, by do zasądzanego wyroku dolożono mu jak najmniej. [Teraz] „muszę spłacić [wyrównać szkody – oddać poszkodowanemu równowartość skradzionego roweru] bo tak to mi się sprawa zamknie. Teraz kolejna sprawa ruszyła i nowe, kolejne 7000 muszę oddać. Ale o tyle dobrze, że pani kurator widzi, że ja tak: chodzę na godziny [odpracowuje zasądzone prace społeczne], tyle ile mam to spłacam – bo nie ma tak, że ja to muszę wszystko na raz oddać, tylko żeby widzieli, że ja spłacam w miesiącu a nie że olałem sprawę i nie ponoszę konsekwencji żadnych tylko że ponoszę konsekwencje za to co zrobiłem (...) Cztery, pięć lat to jeszcze nic (...) Ja dostałem za złodziejstwo (...) wpadłem przy kradzieży na mieszkaniu, w mieszkaniu mnie znaleźli. W Chorzowie. A tak to nigdy na gorącym. Tylko raz. (...) Ze znajomym jeździliśmy po Polsce. I z tego myślę, że jeszcze dwa lata dostanę. Mam pięć zarzutów (...). A z tych spraw co mam za rowery - teraz na przykład mam taką sprawę, do końca miesiąca muszę zapłacić 2300. A miałem 6000. Ukradłem te rowery, prawda? I spłacam je, nie? W każdym miesiącu po dwieście-trzysta złotych. Mam trzech poszkodowanych to tam po sto-dwieście miesięcznie im dają. I teraz muszę właśnie [więcej] bo się z panią kurator umówiłem, że do końca miesiąca spłacę ich.”*

Marek: *„Czy bym wrócił do tego, za co mam iść siedzieć? Już dawno to rzuciłem. Teraz uświadomiłem sobie, że to jest głupota, co robiłem [kradzieże]”.*

Anka: *„teraz muszę odpracować głupotę.”*

Marek idzie do więzienia na trzy lata, ma się stawić wkrótce; *„No, załuję tego ale już musi tak być. Przedstawiłem wszystko to dziewczynie, mały [jej syn] wie o tym, że tak*

będzie i tyle, no. Ale no co, miałem być taki... patrzyłem się na kolegów [z ławki] to teraz mam (...) moi koledzy w więzieniu robili śluby i to tak... coś tam pomaga, ale ja się nie znam na tym, zobaczymy jak posiedzę trochę to będę wiedział czy...”

Kamil: [o więzieniu] *„wakacje sobie zrobiłem (...) Dziewczyna wie, że byłem na wakacjach. To ona mi najbardziej pomogła, nie zostawiła mnie. Tylko ona mnie nie zostawiła.”*

Marta o byłym partnerze: *„On kiedyś miesiąc odsiadywał w Radomiu. Ja [zostawiałam dzieci i] do niego jeździłam! (...) Czyli ja sobie myślałam, że no, ja jestem po prostu dla ciebie najważniejsza.”*

TS: *„Po ośmiu miesiącach [od ostatniego skazania] dopatrzyli się, że mam jeszcze wyrok w zawieszeniu (...) i mi odwiesili, no i półtora na Białolęce. A jak mnie przymkli, to okradli mnie. Zaopiekowali się wszystkim [zginęły sprzęty domowe i psy]. Schudłem w trzy miesiące ze dwadzieścia kilo, paliłem dużo... Tam remontowaliśmy na budowłance. Lewych rąk nie mam, w moment się nauczyłem. Płacili mi 30 zł dziennie... Wychodząc z kryminału paliłem Marlboro i przytyłem do 85 kilo. Bo tam [wcześniej] z nerwów chudłem.”*

Kaj: *„Wiadomo, że jak ktoś nigdy nie siedział, no to się nasłuchał tych opowieści, ktoś jego wkręcił w coś, i już później nasycony jest... No a jak? (...) Ilu jest takich co wychodzi i co, nie pójdzie siedzieć? Moment i ich zamykają, bo już im coś tam pasuj, nie? (...) No i co tam więcej mówić... [...] Z matką miałem kontakt do końca, już na końcu ładne parę lat nie piła i nie paliła nawet, zawał serca miała, przeżyła osiemdziesiąt dwa lata, w 2014 roku zmarła. Przyjeżdżałem do niej na przepustki z więzienia, bo gdzie miałem pójść?”*

Maciek: [był w więzieniu angielskim, jest jeszcze pod wrażeniem polskiego, był w nim pierwszy raz – na razie nie rezygnuje z dilerki] *„Czego się ludzie boją w więzieniach? No tu w Polsce to jest twardo, trzeba wiedzieć co możesz a czego nie możesz robić, trzeba się po prostu kontrolować, o! Inaczej powiem, uczysz się czegoś innego, całkowicie innego. Jeśli ktoś ma jakieś pojęcie, coś gdzieś słyszał, to będzie umiał się zachować, ale powiedzmy jakiś przepalony dopalaczami małolat, który kradł biedronki, bo takich miałem pod celą, co do grypsującego mówił co chwilę: ‘ale ty cwaniak jesteś!’ Albo ‘no i git!’ – nie? No i są kary za takie zachowania w więzieniu. Generalnie, nie powinno być czegoś takiego jak gnębienie, ale wiadomo, nie wszystkiego się dopilnuje, są grypsujący, z różnymi się*

spotkałem... Ja nie grypsowałem. Wcześniej już usłyszałem, że więźniowie w polskich więzieniach męskich wynoszą informacje, wynoszą grypsy, grypsują na wolności, to już nie jest to samo. To było wtedy, kiedy się walczyło z administracją... jak grypsowałeś to jednak ta elita to była elita. Teraz tak naprawdę to jak masz pieniądze, masz tytoń i kawę w więzieniu, dostaniesz wszystko. Więc jest tak, że się trzeba nauczyć innego całkowicie życia. W Anglii idziesz jak do noclegowni tylko że ci zamykają celę na noc. Musisz rano wstać i się ogarniać i tak dalej, ale od ciebie dbają, pieniążki dostajesz na zakupy w kantynie. Tu jest twarda szkoła życia, są rzeczy, których nie można robić więźniowi, na przykład zabrać mu posiłku, a jak mu zabierzesz to już jest gnębienie. Mam na myśli fizyczne, że dochodzi do przemocy... Za to są kary różnego rodzaju, mam na myśli to, że ja powiedzmy, że jeśli ja zobaczę, że się więźniowi zabiera kadziennie. Skarbowego, kadziennego się nie zabiera. Kadziennie to się mówi, że żelazny przydział. Skarbowe to się mówi, na przykład ciuchy zielone – skarbowki, zakładaj skarbowki. Albo jakieś klapki, kadziennie się mówi, jedzenie – kadziennie, szczoteczka do zębów kadzienna, od kadzi, od mycia się, od ciepła, tego wszystkiego. Jeśli ktoś tak robi to ja powinienem zareagować, bo nie może tak robić. Można poinformować więźniów, że siedzi tutaj taki, który tak robi i... ja tak mówię kulturalnie, nie używam tych słów, jakich się używa. Powiedzmy, że ja będę miał konflikt z grypsującym na celi, no to też on musi poinformować innych grypsujących, że ma ze mną konflikt i później ja mam, że tak powiem, utrudnione bardzo życie. Wręcz fizycznie i psychicznie jestem gnębiony, dojeżdżany i tak to wygląda (...) Psychicznie na przykład, wyobraź sobie, że taki pawilon mężczyzn o testosteronie na poziomie bardzo wysokim krzyczy ci przez okna, czyli przez lipa tak zwane: taki i taki, cela taka, oddział, to frajer! Czy kapuś. Ale już na to mszają być potwierdzone informacje. Albo że zaczął wojnę z grypsującym, no to już jest jebany na lipach, wszyscy go wyzywają, wołają zabij się! Dużo jest potem wniosków, tak zwanych samoukarań, to jest nakłanianie do samobójstwa. To wchodzi na psychikę, na pewno. Nie trzeba kogoś pobić. Jeśli ci ludzie, którzy roznoszą jedzenie, o są kajfusi tak zwani albo kalifaktorzy, kalifaktor to jest ktoś grypsujący i nie może być kajfusem, no to oni też o tym wiedzą, że taki człowiek tutaj jest, za przeproszeniem śmieć, dostaje dużo mniejsze porcje jedzenia wtedy i gdzie nie pójdzie na celę, to jeżeli ludzie wiedzą kto to jest, to już nie wejdzie na tą celę. Jest dla niego sztywna cela [więźniowie protestują przed jego przeniesieniem z innej celi] grypsujący mówią strażnikowi nawet żeby się nie wypakowywał i tak mu szukają celi aż mu znajdą taką, że nie będzie nikogo takiego, komu będzie przeszkadzał i sobie będzie mógł siedzieć, na tak zwanej bejowni, nie?”

Maciek: „Bejownia to taka cela, gdzie się nie sprząta, śmierdzi, tam szczury z reguły takie, które nie wychylają noska, siedzą na takich celach. Im jest po prostu wszystko jedno, po prostu leżą, nie myją się, śmierdzą.”

Kaj: „Czy gnębiliśmy niegrypsujących? Oj nie no, nie będę takich rzeczy opowiadał.”

Kaj: “Ostre rzeczy? Nie, nożem nigdy. Nie nożem. Nie robię takich rzeczy. Nie jestem z tej branży. Co innego ręka a co innego... jak facet z facetem. Ale nie nóż. Ja o tym nie myślę nawet bo nie chcę. Bo po co mi to.

Byli więźniowie przepełniają schroniska dla bezdomnych – jak zaobserwował Nuk.

Nuk: „to mi nawet mówili, żebym się położył koło dyżurnego”, żeby było bezpieczniej.

Podsumowując zagadnienie przestępczości i więzienia w życiu praskiej kultury ubóstwa, stwierdzić należy, że w praskiej enklawie spotykamy wiele elementów więziennej subkultury. Życie codzienne praktycznie przenika się z nią na tyle, że trudno stwierdzić co jest przyczyną a co skutkiem. Sami rozmówcy obrazują działanie jej jak działanie zaklętego kręgu: dzielnicowy obiecuje dzieciom, że je pozamyka w areszcie i więzieniu tak jak ich rodziców, do czego faktycznie dochodzi w ciągu kilku-kilkunastu lat (opowieść Kaja). Ustanawianie surowych zasad a przede wszystkim karania, nieuchronnego i dotkliwego, wprowadza zasadę przemocy jako sposobu sprawowania rządów domowych. Podobna obowiązuje na ulicy. Przemocowe zasady kultury więziennej obowiązujące w domu i na ulicy, czyli w miejscach gdzie wychowują się dzieci, socjalizują do życia więziennego. A to, jak pokazuje doświadczenie, zazwyczaj nie resocjalizuje.

Doświadczenie więzienia to w praskiej optyce pozytywny, męski rys charakteru. Mając je za sobą, człowiek postrzegany jest jako twardy i wytrzymały a także aktywnie stawiający czoła życiowym problemom. Socjologowie wyróżniają aktywne i pasywne sposoby radzenia sobie z biedą oraz przypisane do nich strategie pomnażania

zasobów albo minimalizacji wydatków.³⁸² Oszczędzanie jest pasywne. Pijaństwo i alkoholizm w pewien sposób usprawiedliwione kulturowo. Przepięstwo i więzienie to dowód na aktywne radzenie sobie, zwłaszcza kiedy trzeba sobie radzić szybko, obiecuje zmianę albo przynajmniej daje na nią nadzieję.

2.7.2.7 Odczuwanie biedy, zazdrość i wstyd, poczucie odsunięcia i wykluczenia

O niedostatku mówią otwarcie i po imieniu rzeczy nazywając tylko młodzi bezdomni, którzy się na Pradze znaleźli przybywając z innej dzielnicy (Alicja) oraz z innej części Polski (Nuk). Bieda wydaje się w praskiej enklawie głęboko zinternalizowana, brak skargi. Zamiast tego Praga stosuje zestaw narzędzi zaradczych: techniki złodziejskie, środki psychoaktywne, towarzystwo dobrze rozumiejących się ludzi w podobnej sytuacji – wszystko to pomaga funkcjonować na co dzień. Niektórzy pamiętają doznanie zawodu, gdy żegnali się z rozbudzonymi na chwilę nadziejami. O biedzie bez ogródek mówią też matki.

Alicja: *„był pokój bez drzwi, otwarta przestrzeń na wprost drzwi, własna ale nie intymna, to się nazywało mój pokój. Zasłona? Nie, nie było. Nie to, że mi nie pozwalali, bo oni nie mieli nic do rzeczy czy mi pozwalają czy nie, po prostu nie było materiału”.*

Kamil: *„były taki momenty, że czegoś nie było – ale mama zawsze starała, żeby było wszystko.”*

Maciek: *„Poczułem się biedny, gdy miałem iść do szkoły średniej, do szkoły mistrzostwa sportowego i tu się pojawił problem. Pochodzę z rodziny typowo robotniczej – no i w takich sytuacjach pojawia się ten błysk - że ok, ty musisz sobie sam to zdobyć, nie? To jest tak, że nikt ci tego nie da. Musisz pracować sprytnie albo kombinować, żeby to zdobyć”.*

A co się dzieje z tego rodzaju zawodem?

³⁸² Tarkowska, E. (2016) *Subiektywny wymiar ubóstwa*. KIS 2016 nr 4, s. 239 - 254.

Maciek: [o ambicjach] *„Jak się patrzyłem na gangsterów, jak się dorabiali wszystkiego za komuny – a mój ojciec...”*

Kuma: żyje w ciągłym niepokoju o to co przyniesie kolejny dzień. *„Jestem ogarnięta, ale tutaj... nie ma pieniędzy na mieszkanie, środków do życia. (...) Siostra mi też nie pomoże, bo jej się też życie nie ułożyło...”*

Alicja: *„Najbardziej brakowało mi opieki, mimo że miałam najwięcej czasu [z dzieci podwórkowych]. (...) Przez ostatnie kilka miesięcy pobytu w domu matka karmiła mnie tylko i wyłącznie zakupami chińskimi po złotówce i raz na tydzień robiła zupę. Czyli znam uczucie głodu (...) cała moja rodzina klepała biedę i jak nie było narkotyków to alkohol, jak nie alkohol to nerwica jakiegoś tam stopnia, i praktycznie każdy cierpiał.”*

Marta: *„Mój pierścionek [zaręczynowy] trafił do lombardu, bo nie było za co kupić chleba. A potem już go nie odzyskałam. Potem telefon musiała zostawić w lombardzie, także moje prezenty lądowały w lombardzie.”* Marta odeszła od przemocowego męża w krainę wiecznych zmaganiań materialnych; jej syn wybrał w którymś momencie przemocowego ojca-alkoholika i z nim zamieszkał w dużej mierze z uwagi na status materialny, *„za gadżety, przekupił go.”*

Marta: *„...no ale teraz jak te długi zaczęły wracać do nas, to znowu wszystko wraca. Za jakie grzechy, tak? Tu się pomaga, tu się oddaje serce a tu... I żal oczywiście jest do nas, do mnie i do córki. Ta matka [partnera] ma do mnie żal, bo ciotka do nas wydzwania i pyta co u nas słyhać, jest bardzo ciekawska. Ja oczywiście, nawet jak mam zły dzień, to – rewelacyjnie, wszystko w porządku... (..) to jest bardzo świeże wszystko. A najgorsze, że moja córka nie może mi tego wybaczyć. (...) Najgorsze w tym wszystkim jest to, że po moim odejściu wszyscy w końcu zobaczyli, kto naprawdę trzymał ten dom. I zabrali te dzieci [partnera] po prostu do domu dziecka.”*

Marzenia i dążenia są bardzo konkretne i dotyczą sfery materialnej. Sfrustrowane, rozpalają wyobraźnię kontestującą a zarazem doskonale wpisującą się w normę przestępczą. Luka przenikliwie zauważa, że po części bieda to też niewiedza (brak tego kapitału, który umożliwia nawigację w świecie).

Luka: *„Bieda, taka finansowa, to jest, kiedy ludzie nie myślą, co im potrzebne i nie myślą, że im będzie potrzebne to albo to, ale w ostatecznym rachunku okazuje się, że*

wszystko to jest
w y m a g a n e. Żeby kupić to i tamto, potrzeba pieniędzy, żeby mieć dzieci potrzeba pieniędzy, żeby wyjechać na wakacje, potrzeba pieniędzy. Więc myślę po prostu, że [bieda] to jest niemyślnie o tym, co się dzieje dookoła, o tym, czego będziemy potrzebować, taka nierozwaga trochę. Nierozwaga – to na pewno. Co jeszcze? Może lenistwo, być może, nie wiem. Albo niemożliwość znalezienia odpowiedniej pracy albo zrobienia odpowiedniego CV. Brak może znajomości... bo jeżeli zna kogoś, kto gdzieś pracuje, to może ogarnąć ci pracę.”

Bieda zakłada maskę. Manifestuje się to w wytypowanych do jej kontestacji obszarach. Będą to lokalne wyznaczniki statusu. Na przykład ubiór. Dobrze jest, gdy ubranie wygląda na drogie. Nie musi być bardzo praktyczne. A jeśli marzyć o samochodzie, to drogi.

Tylko niektórzy widzą biedę wyraźnie. I są to ci, którzy przestają się identyfikować z subkulturą ubóstwa.

Anka: „Nic mi nie brakło... zazdrość? Nigdy.”

Wie: „miałem zapewnione na sto procent podstawowe rzeczy, zawsze było mi ciepło, zawsze byłem najedzony (...) Prezenty? Dostawałem rzadko, no wie pani, moi rodzice chrzestni nie byli bardzo wylewni. Wie pani tak, jak gdyby sam fakt bycia ze sobą i zapewnienia... no, to było prezentem. Ja się nad tym nie zastanawiałem nigdy, pierwsza pani mi zadała takie pytanie...”

Kamil: „Czasami jak jakieś buty dostałem [od matki], które mi się nie podobały, musiałem w nich chodzić... Teraz akurat jestem na swoim i sam się ubieram więc nie muszę się wstydzić.”

Paradoksem jest, że dzieci tu zsocjalizowane „mają wszystko”, czasem kobiety mówią o sobie, że jako małe dziewczynki były rozpieszczane (Anka, Kuma, Kama, Wie).

Bieda naznacza od dziecka. Najsilniej odczuwana jest poprzez wstyd w zetknięciu ze szkołą. Pojawia się zazdrość – ale przede wszystkim chęć ukrycia własnych niedoborów materialnych.

Kamil: „Marzyłem o komputerze za małolata. Albo o komórce... A zazdrościłem ubrań. W szkole. Za małolata, więc. Teraz już z tego wyrosłem. Teraz jak coś mi si podoba to po prostu idę do sklepu i kupuję... Wstydzilem się, tak. Wstydzilem się bardzo. Ubrań, jak były jakieś podarte albo coś. Bo na przykład miałem takie coś, że dostałem bluzkę, na przykład Tomy Hillfiger, i mi się mała dziurka zrobiła, albo się porwała, to nie wyrzuciłem jej, była taka moja wartość sentymentalna.”

Alicja: „Zazdrościłem głównie ubrań i pieniędzy też. I chyba ojca. Wcześniej nie myślałem o tym, że niedobrze jak go nie ma w domu a teraz tak. W sensie – jakby były dwie matki to też by było w porządku...”

Wie: „Chyba nie zazdrościłem. Był taki okres czasu, że ojciec, jak jeszcze żył, to [rodzice] lubieli wypić, mówiąc to wulgarnie. To zazdrościłem, że koledzy, jeden kolega (...) z rodzicami na spacer szli czy gdzieś a ja nigdy nie. No ale to był krótki okres czasu. A później, od jedenastego roku życia, sam sobie w pewnym sensie, swój czas wolny zarządzałem.”

Bart: „Zazdrościłem jak modne buty chciałem mieć na przykład, dzieciom zazdrościłem dobrych ciuchów [dlatego rzucił szkołę] – ale nie żeby w domu czegoś brakowało, jedzenie, było, spanie było [choć B spał z bratem w jednym łóżku].”

Maciek: „Czy czegoś się wstydzilem? Kiedyś mogłem się wstydzic bycia biednym, jak widziałem, że innym się bardziej powodzi niż mi. Czyli kiedy? No był taki moment, w szkole średniej już. Nie było pieniędzy na nic tak naprawdę. Żeby sobie buty adidasa kupić, musiałem oszczędzać przez siedem miesięcy [z innych kontekstów wiadomo, że pieniądze pochodziły od babci]. No to chodziłem w gorszych jakościowo ubraniach, to się wstydzilem. Gdzie normalne skarpetki kosztują 10 zł a tu miałem za złotóweczkę parę, no to wiadomo, plasticzek. Wstydzilem się tego, że chodzę w gorszych. Że nie mogłem mieć plecaka Jansport tylko miałem kostkę wojskową. Kiedyś chciałem [tę kostkę] ale potem stwierdziłem, że jednak nie chcę kostki.”

Poczucie odsunięcia i wykluczenia jako uświadomiona i otwarcie wyrażana treść pojawiają się również w wypowiedziach osób, które się na Pradze nie wychowały.

Nuk: „*Tak, czuję się osobą biedną... Nie mówię tylko o niedostatku materialnym. Też się czuję psychicznie biednie. Nie mam takiej Osoby [powracający motyw samotności]. (...) Kto mnie przekreślił? Koledzy, koleżanki. że jak ktoś jest z domu dziecka, to się stoczy.*”

Nuk odczuwa przede wszystkim samotność, którą nazywa „brakiem Takiej Osoby”: „*Jeśli ma się taką bliską osobę, można osiągnąć wszystko. Chce się pracować, znaleźć tę pracę sam dla siebie, to wystarczy mi zjeść. Ale dla niego chcę na przykład pracować, żeby pojechać na wczasy.*”

Wie: „*U nas też byli koledzy, koleżanki troszkę z bogatszych domów, ale nie dało się tego odczuć. Jak mówiłem, wychowawcę mieliśmy tak wspaniałego, że on czuwał nad wszystkim, że on nie dał takiej możliwości, żeby ktoś się poczuł gorszy albo lepszy, byli wszyscy jednakowo traktowani.*” – tak mówi o wychowawcy, który stosował brutalne kary fizyczne, rozdzielając je równo pomiędzy wszystkich uczniów.”

A więc poczuciu wykluczenia zapobiega, paradoksalnie, równe traktowanie wykluczanych – choćby równie złe traktowanie. Prawdziwe poczucie odsunięcia od głównego nurtu życia opisuje z perspektywy późnego etapu burzliwego życia Kaj:

Kaj: „*No, wypadek mnie wyeliminował [utrata nogi pod pociągiem]. Ja dwadzieścia dwa lata miałem, to byłem młody chłopak. Sprawny byłem A później... Tryb życia siedzący. No, młody byłem i trochę zwariowany. [...] Jak leżałem na tych torach to wiedziałem już, że [nogi] nie mam Bo widziałem przecież. Ja się trzymałem podkładu kolejowego, żeby mnie nie wciągnęło, bo mi przecież całe ubranie poszarpało, takie te wajchy przy kołach... [byłem] na zewnątrz torów Ale tak mną szarpał, pomiędzy tymi peronami... Obtlukło mnie strasznie, nogę tą wyrwało, ubranie... mogło mnie wciągnąć... Drugą nogę to miałem potłuczoną ale całą. No i pół roku leżałem [w szpitalu].*”

O poczuciu wykluczenia, będąc skłonnymi używać tego pojęcia, mówią młodzi ludzie o nieheteronormatywnej identyfikacji płciowej, którzy uciekli na Pragę ze swoją straszliwą samotnością. Nie widzą szansy, żeby tu funkcjonować a na razie nie potrafią gdzie indziej.

Nuk: [bezdomy] „*Rodzina to trudne pytanie. W wieku pięciu lat zostałem zabrany do domu dziecka i nie miałem [z rodziną] kontaktu. Moją rodziną są takie właśnie miejsca*

jak dom dziecka a teraz tutaj (stowarzyszenie Otwarte Drzwi). Uważam za rodzinę osoby, które tutaj ze mną żyją, czy tam w domu dziecka. Rodziny tak naprawdę nie znam.”

Alicja: *„Kiedy matce powiedziałam o swojej tożsamości [płciowej]? Nie chciałam jej nigdy powiedzieć. Po prostu odkryła na fejsbuku jak napisałam ,że jestem Alicją. Moja siostra pewnie zauważyła i [matka] dostała stąd pewnie tą informację. Usłyszałam, że jestem pedalem, że powinnam umrzeć, że jestem pojebką genetycznym.” Alicja wspomina później, że sama odrzuca swoją rodzinę: „tyle mamy wspólnego, że nie mamy nic wspólnego ze sobą.”*

2.7.2.8 Radzenie sobie

Jak wykaraskać się z biedy? Skoro jej nie widać, nie jest rozpoznana ani nawet nazwana, trudno się z nią mierzyć. Skoro jednak widać, że nie działa sposób zdobywania środków do życia pierwszego wyboru (przestępczy); w wyobraźni pojawiają się rozwiązania doraźne. Można wyjechać za granicę i niektórzy tego próbują. Czasem, po doświadczeniach życia takich jak pierwszy pobyt w więzieniu czy pierwsze doświadczenie bezdomności, przychodzi pomysł, żeby pracować a nawet oszczędzać. Niektórzy sprawdzają, jak można wykorzystać pomoc instytucjonalną (co rozczarowuje).

Bart: *„Pracowałem w Anglii, ale krótko, dwa miesiące. Nie podobało mi się.”*

Maciek również wyjechał na dwa lata (?) do Anglii.

Wie: [przyjezdny] *„Co może pomóc wykaraskać się z biedy? Trzeba trochę oszczędzić. Poważnie. Jak bym pracował, w tej chwili, od czerwca [rozmowa ma miejsce w sierpniu, a nie miałem na koncie jakichś ciężkich wydatków, to powinienem na koncie mieć około dziesięć tysięcy złotych. (...) teraz mam minus (...) a na zagranicę za stary jestem.”*

Maciek uważa że praca (także legalna): *„Nie wiem jak to się potoczy bo czasy są teraz bardzo chore i inwestycje w lokale gastronomiczne nie są w tej chwili zbyt pewne i lukratywne. Może jakieś take awaye, jakieś food trucki, mam wiele pomysłów, jak zawsze, ale do tego potrzebuję realizacji, nakładów finansowych. Jak podejść rozważnie i nareszcie dojrzałe to może mi się pootwierają jakieś furtki, teraz chyba na Unię Europejską są jakieś*

dofinansowania. Nie powiem, chciałbym mieć coś swojego, chciałbym robić dla siebie, tego mnie życie nauczyło. Jeśli mam mieć jakiś plan na siebie, to robić coś na siebie, na swój rachunek a nie na czyjś.”

Piter: „Moja kobiet składała papiery do GOPSu ale więcej tych papierów niż pieniędzy. Osiemdziesiąt złotych było na dziecko... Będzie już tak jak teraz, skromne życie i już.”

Staranie o zmianę losu i staranność w życiu, czyli to na czym ludziom zależy. Nikt nie wspominał o zdrowiu.

Wie: „W tej chwili staram się o pracę. Bo z tego powodu, że mówię, mam około dwadzieścia lat wypracowane, bo przynajmniej dwadzieścia trzeba mieć stażu, żeby mieć emeryturę no i muszę za papierami pojeździć, za lata wypracowane (...) Mój tryb życia raczej nie jest staranny, raczej niedbały i niezorganizowany, po prostu, w ten sposób.”

Kamil: [po wyjściu z ‘wakacji’] „Staram się o kobietę, nie pozwalam, żeby czegoś jej brakowało. Wszystko musi być w domu [który wynajmują obecnie w nowym budynku na Wiatracznej]. Jak czegoś brakuje to idziemy do sklepu od razu, od razu kupujemy. Ma dobrze.... Co najczęściej kupujemy? Ubrania. No to chyba dla każdej kobiety... ubrania, sklepy i ten. (...) [i jeszcze] praca. W pracy też się staram.”

Marta dokłada wszelkich starań by wychować dzieci i utrzymać je przy sobie; starała się też o dzieci partnera: „Daję całą siebie. Co to znaczy? No, starać się i nie dostać podziękowania takiego, jakby się chciało, na przykład, że się nie doceniało mnie i w ogóle... Było ugotowane, uprane, posprzątane i ciągle były awantury, i ciągle było źle... (...) obaj chłopcy byli bardzo zaniedbani [uprzednio, mowa o synach ostatniego konkubenta]. Ciotka... zaczęła mi mówić: ... kiedyś te dzieci chodziły brudne po podwórku... no, takie sytuacje, że [ten niepełnosprawny] zaczął przy nas jeść.”

TS również stara się o dziecko, chociaż rozumie to trochę inaczej. Kiedyś unikał płacenia alimentów, dziś jest dumny z córki i wspiera ją jak może: „Kiedyś odkładała dwa miesiące, żeby dzinsy kupić, teraz czterysta złotych jej nie starczy, myślę że [ostatnio] na sześćset mnie zdarła, i tak ze dwa razy w miesiącu, no ale moją córunię będę kochał. Pedagogikę studiuje. Zwierza mi się z tego, czego nie może powiedzieć matce...”

Bart: [który jednak ciągle pije] „Muszę pozalatawać stare sprawy, chodzi o podział majątku, no i kontakt z córką. Wtedy będę spokojny... Prawnie uregulować, odtworzyć co przebimbalem... muszę spłacić fundusz alimentacyjny.”

Nuk: „Chciałbym też skończyć szkołę, staram się o to bo chodzę do tej szkoły, nie opuszczam... też w pracy, podejmuję tę pracę (...) staram się o własną organizację w przyszłości. Żeby zdobyć wykształcenie. Żeby mieć mieszkanie. Czekam na to mieszkanie. Jako osoba usamodzielniająca się mogę dostać mieszkanie w innym w ogóle trybie. (...) Staram się też o relacje. Chociaż to nie zawsze wychodzi.”

Luka: „O co się mam starać? Wszystko mam to co chcę mieć, to mam. O co tu się starać? Nie rozumiem tego pytania.” Luka wszakże stara się pomóc dziewczynie u której mieszka w prowadzeniu Żabki: „zaraz idę, umówiony jestem, musimy skończyć (...) wczoraj byłem... ale na chwilę obecną nie starcza mi czasu. No, dzisiaj wolne mam... Ale jej pomogę, no cieszy się, bo sama dziewczyna a na sklepie towaru [dużo]!”

Maciek: „Staranny nie do końca jestem. Zależy, czy muszę i na co uważać. Bo jeżeli chodzi o staranność zakrywaniu dowodów zbrodni, to zrobię to starannie, użyję profesjonalizmu, zadbam o detale... ale staranność mogę rozumieć też poprzez moją pracę. Wszystko to jest staranność, mówię o gotowaniu – nawet to kto podaje to danie czy jak wygląda kucharz, czy za przeproszeniem. nie śmierdzi potem, czy jest czysty – i to też chodzi na to słowo „staranność”. A niestaranność? Jak nie muszę zwracać agi na jakies detale, że mógłbym przywiązywać jakąś wagę ale nie muszę, powiedzmy że idę na mecz, zapale sobie jointa i nie przejmuję się, że obok ktoś siedzi i wyciągnie blachę za chwilę... tak, to jest beztroska – ale to nie jest stan pożądany – ale jeżeli chcemy latać nago po polu maków, fiołków, z gołą dupką, no to nie, to nie... do takiej beztroski nie doprowadzam się, raczej nie.... Nerwy to już jest coś innego, biała gorączka, szaleństwo, amok, człowiek jest w stanie bardzo różne rzeczy robić. [Maciek wpada w szal w ciągach alkoholowych] Mój najdłuższy projekt, gdzie dokładałem staranności? Legalny czy nielegalny? (...) No to jest gotowanie, tu się staram. [pracuje krótko w jednym miejscu, bo chociaż doceniany za umiejętności, wyrzucany jest za awantury 'pod wpływem']. To już 17 lat i wiem, że to będę robił całe życie, do końca, może będę pracował w jakiejś knajpce, raczej będę miał coś swojego.” A gdzie indziej o planach dotyczących działalności niezgodnej z prawem, za to najbardziej opłacalnej: „Czy się uda? Tak, tego jestem pewien. Znalazłem sobie jakąś drogę. Powiedzmy, że... gdzieś tam uczestniczyłem w podobnej drodze u kogoś. Brałem udział.

Byłem, że tak powiem, elementem układanki. A teraz chciałbym mieć własną układankę... patrzę na tych innych, co się dzieje. Są też i tacy, jeśli chodzi o bycie złym, że nagle się wycofują z tego i sobie zakładają mały sklepik a antykami gdzieś na wsi...

Kuma: *„Cały czas jestem staranna, co robię to robię starannie: punktualność, konkretność...”*

Alicja: *„Nie wiem, myślę że nie jestem staranna. Chociaż bardzo się staram... Staram się być delikatna.”*

2.7.2.9 Dostatek i wygoda

Odpowiedzi jakie padają na pytanie o uczucie dostatku są często niezdecydowane. To nie jest stan pielęgnowany przez współczesne konsumpcyjne społeczeństwo i zapewne pisząca te słowa również by się mocno wahała. A jednak zaskakuje czasem zgoda na dość podstawowy obraz dostatku, skupiony na rzeczach w życiu najważniejszych a w każdym razie uniwersalnych.

Kamil: *„Dostatek? A co to za określenie? Że stać nas na wszystko, co jest nam potrzebne? No, po wypłacie to tak. Co chcemy to sobie kupujemy [z przyszłą żoną]”*

Maciek: *„Dostatek? E, brakuje. No to jeszcze mi trochę brakuje. Odczuwałem kiedyś, tak. Jak to było? Nie przejmujesz się niczym, wydajesz pieniądze na co chcesz, dosłownie na co chcesz, możesz nawet uszczęśliwiać innych.”*

Luka: *„Ja pieniądza osobiście nie szanuję [Luka jest złodziejem]. Jak pieniądze to wszystkie – fiuuu! W domu obowiązki, to znaczy, dorzucić się do opłat, to tak, to zrobię. Ale tak to... Dostatek? Że coś sobie upatrzę, co mi się podoba, czego jeszcze nie mam, pójdę zaraz gdzie indziej – o, to mi się podoba – no to sobie kupię.”*

Nuk: *„Nie umiem dokładnie tego określić. Może powiem z czym mi się kojarzy. Że mam tak naprawdę rzeczy, które mi są potrzebne. A mam na przykład... że codziennie mógłbym zupę zjeść. Jak dobra, mogę przez trzy dni jeść a w niedzielę porządny obiad. Z tym by mi wystarczyło... W domu dziecka też miałem dostatek, też to odczuwałem. Jak*

wyszedłem z domu dziecka, to niekoniecznie... i żeby się umyć gdzieś. Umyć, zjeść... Ja mógłbym za najniższą krajową tak naprawdę żyć. (...) [dostatek jest wtedy, kiedy] „mam zapewnioną taką codzienność. Że mi na wszystko starcza. Że nie muszę mieć więcej. Żebym miał taką średnią, zawsze pięćdziesiąt, sto złotych w kieszeni pod koniec miesiąca. Żebym mógł na dalszy miesiąc to sto złotych mieć, to by wystarczyło. I jeszcze dostatek – żebym miał na tą osobę, którą bym miał bliską. Bo ... życie jako samotna osoba... samotność nie jest dobra.” [Nuk jest gejem].

Wie: „Dostatek? Miałem taki okres. Nie tak dawno. (...) No, miałem po prostu swobodę ruchów finansowych [dalej się gubi] Do miesiąca września żyłem praktycznie z zasobów tych, co uzyskałem. Znaczący pracowałem tam w tej ochronie, zarabiałem dosyć konkretne pieniądze, nie jakieś tam szalone, w dziesiątkach tysięcy, ale powiedzmy, zarabiałem trzy tysiące miesięcznie, to daje no, ten... ponieważ te opłaty są jakie są... no, nie wnikając w szczegóły, tu jest lepiej niż jakbym gdzieś coś...”

Jeszcze trudniejsze wydaje się określenie wygody. „Wygodny może być hotel” – mówi Bart. Moi respondenci opisują ją często przez jej brak, opisując to co im w życiu najbardziej doskwiera. Luce najwyraźniej wygoda kojarzy się z przyjemnością, z ułatwieniem życia, pokonaniem trudności a także z podstawowym komfortem takim jak wygodna proteza nogi. Niektórzy wyraźnie starają się w jakiś sposób zadowolić pytającą...

Wie: „Powiedzmy, z jednej strony jestem wygodny, ale jestem w stanie się przystosować do wszystkiego. Tak że mi się zdarzało w różnych miejscach spać [Wie ma za sobą doświadczenie bezdomności]. I nie narzekam, przyjmowałem to z pokorą, tak musi być. Ale jeżeli istnieje możliwość, żebym sobie coś wygodnego, że mogę, to dlaczego ja mam zrezygnować z wygody jak sobie mogę udogodnić i być wygodnym...”

Kamila mówi, że wygodnie jest móc zaspokajać swoje potrzeby, a więc wygodą jest dostatek, jakiego właśnie doświadcza, pracując: „mieć na życie, na jedzenie. Chociaż mam w pracy mnóstwo jedzenia to i tak jak mam ochotę na coś, np. batonika albo pierś jak idę ulicą – mam mówić, żebym sobie nie żałowała. Na ciuchy też nie żałuję.”

Nuk: „Jak to jest żyć wygodnie, nie umiem odpowiedzieć choć wiem z reguły co to oznacza. Nie miałem tego w życiu. A nie umiem mówić o czymś, czego nie doświadczyłem w życiu (...) No więc dla mnie wygoda to by było żebym rano jadł tę ciepłą zupę, to byłaby wygoda.”

Bart: „Nie ma wygody w moim życiu. Jak miałem rodzinę, to ją kochałem... Największa niewygodą to bycie po tych stancjach [mieszkanie w pobliżu prac na budowie] i brak rodziny”

Marta: „dogadałam się z kuratorem, że mogę tutaj [wyrok] odpracować i nie muszę szukać gdzie indziej.”

Luka: „Co to jest wygoda to nie wiem. Wygodnie to ja sobie mogę w fotelu usiąść... Wygodne życie? No, jakąś mam tą wygodę, mam... w wysokim standardzie mieszkanie wynajmuję, więc. W dobrej lokalizacji [Wiatraczna] (...) bardzo jestem wygodny [śmiech] a co to oznacza? [śmiech, brak odpowiedzi]. blisko muszę mieć pracę blisko do domu. Teraz mam blisko...”

Alicja: „Wygoda – też jest ważna. Oznacza dla mnie (...) robienie różnych rzeczy w sposób w jaki mam ochotę.”

Marek swoje życie pod względem odczucia „wygody” ocenia na „trochę tak, trochę nie”,
„zawsze jest takie poczucie, że się chce coś więcej, trochę lepszego, nowe mieszkanie, wyremontowane mieszkanie.”

Kamil: „[moje życie] jest bardzo wygodne.”

TS: „Ja nie jestem wygodny (...) ale wszystkiego bym chciał po trochu. Ja lubię dłużej przy samochodach więc dobry samochód bym chciał. No i mieszkanie bym chciał. Kobieta dostała mieszkanie w bloku, tam jest ... jeden pokój, syn ma łóżko na antresoli... Ale co mam to się sam dorobiłem.”

Kaj stara się o wygodną protezę lewej nogi, walczy z protezykami, kłóci się, wreszcie sam przystępuje do działania: „porobiłem dziury, poucinałem, przepiłowałem... I tak odstawało trochę, ranki się robiły takie... ale byłem odporny i sobie dawałem radę, tak że nie było problemu. ... W sumie na te trzydzieści siedem lat to ja miałem mało protez. Teraz to mam te dwie, co mi zrobili ostatnio w kryminale. Jedną taką ruchomą mi zrobili... O nową protezę się będę startł teraz, nie wiem czy mi ją wyrobią i kto mi ją wyrobi, bo się nie znają. Ja protezę sam bym sobie zrobił gdybym mógł. Bo te protezy tacy ludzie robią co mają nogi. A kiedyś tacy bez nóg robili, wiedzieli co boli, jakie dolegliwości, umieli to zrobić. A teraz na nogę i już...”

2.7.2.10 Szczęście

Poczucie szczęścia stanowczo nie jest na Pradze uczuciem dominującym. Ale zdarza się. Niektórzy wolą myśleć o „doraźnych szczęściach”, drobnych uśmiechach losu. Szczęście ma postać materialną i niematerialną. Czasem pośród widocznego rozedrgania, bólu i niepokoju usłyszymy o nadziei i optymizmie. Czasem o rezygnacji. Wtedy pojawia się jego rewers, obraz nieszczęścia. Szczęście to też ulga, gdy skończy się jakaś zła passa. Samo szczęście jako takie ma fatalistyczny obraz i polega na akceptacji aktualnego stanu rzeczy. Pojawia się też jako reminiscencja dokonania z przeszłości, wspomnień które dają satysfakcję. Szczęściem też można wzgardzić.

Luka: *„Ja do życia nic więcej nie potrzebuję. Miłość mam, szczęście mam i to mi wszystko wystarcza [mieszkanie u kobiety]. Pieniądze szczęścia nie tworzą. (...) Oczywiście że jestem szczęśliwy, dlaczego miałbym być nieszczęśliwy? Z życia przede wszystkim jestem szczęśliwy. Co to jest szczęście? N nie wiem jak to pani wytłumaczyć. Samo szczęście z tego, że jest się. Że można czerpać z tego życia. To mogę tak pani wytłumaczyć (...) robię to co lubię i będę robił to, co lubię. I koniec.”*

Marek: *„Ja jestem szczęśliwy, A wyrok? No, co się stanie? I tak to muszę przeboleć i żyć dalej, tak? Prawda?”*

Wie: *„Moje życie, styl życia, jest... szczęśliwy ale jednocześnie niedbały jeśli chodzi o styl życia (...) cieszę się z tego co mam. Zdaję sobie sprawę, że to jest troszeczkę za mało jak na człowieka, który ma sześćdziesiąt dwa lata. No ale podchodzę do tego z takim – no trudno, musiało się tak stać. Skoro już się stało, to rozdrapywanie ran, myślenie nad tym co by było, gdyby było, to si mija z celem, bo to... ja wiem, że źle zrobiłem, ale czy ja coś zmienię w tej chwili?”*

Bart: *„Szczęśliwy? Nie. No, nie do końca... Ale jestem szczęśliwy, że żyję, że znam fajnych ludzi, z dwóch – trzech kolegów, znajomych, z którymi mogę pogadać.”*

Kamila: „Jestem szczęśliwa, ale teraz mam kryzys... Ale mam ręce, mam nogi, z tego się cieszę. Finansowo muszę tylko podgonić. (...) Chciałabym być bogata, mieć pieniądze i nie pracować, iść do sklepu i kupować sobie nie ciulając i nie martwiąc się, że starczy.”

M. do utraty prac uważała się za szczęśliwą.

Marta: „Mam satysfakcję, że mam to już za sobą [kolejne rozstanie z kolejnym niefortunnym partnerem].”

Kaj dumny jest z artystycznych dokonań w więzieniu, nagle jego opowieść staje się pogodna a głos wyraźniejszy i nie potrzeba radiowego specjalisty, żeby jego wypowiedź odtworzyć: „Wykonałem rzeźby. (...)... Miałem nagrody. Pierwsze nagrody w Polsce. W drewnie. Razem z kolegą. Gdzie są te rzeźby? No, tam są [w Hrubieszowie]. No i dużo zostało sprzedanych. Podpisywało się umowę o wyniesieniu i się wychodziło i albo się sprzedawało na mieście tam... albo do domu się wiozło, bo tam w domu nie mieli... Nie wiem, jakoś po wyjściu nie mogę jakoś... W oko mi coś wpadło i wzrok się zmienił, nie widzę tak jakbym widział kiedyś. (...) Tam największe rzeźby co wykonywaliśmy to były po trzy i pół metra. Ramzesa na przykład. To były dni Egiptu. Naprzeciwko tego – bo tam jest dworek, gdzie Bolesław Prus mieszkał. I Zin, ten architekt. No i naprzeciwko tego domu kultury zalew taki jest, Huczwa tam płynie, rzeka Huczwa. No i tam jest taki dom kultury... Tam w ogóle, co tu więcej mówić... Jedna z dwóch na świecie cerkwi, która miała trzynaście kopuł. Nie pięć, jak tutaj na Pradze, tylko trzynaście. Nie wiem gdzie ta druga jest bo już zapomniałem, z głowy mi wyleciało...”

Maciek: „Co lubię? Lubię adrenalinę, jeździć na mecze, czasami się bić (...) Bywam szczęśliwy, tak (...) Z perspektywy mieć – nie mieć. No, to jest szczęście, wydajemy pieniądze na zakupy, uszczęśliwiamy się. Podnosi nam się poziom endorfin czy tam dopaminy jak kupujemy sobie rzeczy, które nam się podobają. Wydajemy na markowe ciuchy, zegarki, biżuterię.”

Luka: „Jak zrobię prawo jazdy [ma kłopot ze zdaniem egzaminu] to – nie, nie robotę [znajdę]. W samochód – i jazda! (...) Jak będę chciał wyjechać to się spakuję w samochód i sobie pojedę samochodem (...) na Mazury. Albo w góry. Albo nad morze. No, mój brat planuje w przyszłym roku jechać do Hiszpanii. Więc jak zrobię prawko to może się z nim wybiorę. Nie, nie na zmianę. Na dwa samochody pojedziemy. Zaplanujemy sobie

trasę, no, ile to jest kilometrów...” czerwonolicy Luka co i raz zatrzymywany jest przez policję, gdy prowadzi bez prawa jazdy.

Targ: „Jestem optymistą od roku – bo ile można się podłamywać? Widzę dobre rzeczy w tym, co mi si przydarza.”

Kaj: „Mówią ‘ty to masz szczęście’ bo ma farta, to tak mówią. Ale nie, mi nikt nie mówił i nikt mi nie powie... w mojej branży... to jest – mam definicję tego szczęścia. Że szczęście mam – tyłem pierdę, przodem szczam... No, że wszystko masz, tyłem pierdzisz, przodem szczasz, czyli że wszystko jest w porządku. Jakbym robił, dajmy na to, tak jak ptak, jedną dziurką, no (...) A fart jest, że przychodzi łatwo i... i... tak jakby człowiek sobie pomyślał... no i może myśleć dłużej i nic nie zdziała. (...) Nie wyglądam na nieszczęśliwego, bo się uodporniłem. Przeszedłem tyle swoich sytuacji, to się uodparniałem... No, może było parę takich [momentów]. No, jak się dzieciak urodził... [zaczyna gryźć paznokcie – syn zmarł].”

Wypowiedź Kaja prowadzi nas do rewersu szczęścia w praskiej enklawie:

Nuk: „Dlaczego moje życie jest takie nieszczęśliwe? (...) powiedziałem, że jestem bardziej taki nieszczęśliwy, bo dużo osób mnie przekreślało.”

Kaj: „... niepowodzenia życiowe, no... od dziecka. Ogólnie, tak wszystko biorąc, całość, no to jest tragedia... Mam pięćdziesiąt dziewięć lat a nie mam syna, syn mi zmarł, nie mam wnuczków, nie mam nic. Rodzina też umarła mi, tylko... Znaczący - w sumie tych ciotecznych to mam, ale kontaktów nie utrzymujemy.”

Kuma mówi o swoim życiu jako nieszczęśliwym z powodu niedostatku.

Nuk: „[Szczęście to] spokój. Dla mnie to jest takie coś, że na przykład praca – to wiem, że rano muszę wstać do pracy a po pracy mam ileś czasu wolnego, mogę wyjść gdzieś, na jakiś odpoczynek, relaks... Takie ustabilizowane życie. Może nie monotonne, ale po prostu, że wiem większość co mnie czeka z dnia na dzień... Powiem, że miałem kilka prób samobójczych ... niektórzy mi doradzali nawet, koledzy, koleżanki... Dużo ludzi mówi, żeby skończyć życie jeśli masz je, za przeproszeniem, chujowe.”

Kaj: „Ja nie miałem, nie miałem takiej... no nic mi się nie przydarzyło w życiu co bym miał takie: dostałeś – masz... albo coś takiego. Nie wygrałem żadnego... zdrapki żadnej

nie zdrapałem. Więcej tylko, mówię, straciłem. Albo zrobię albo... Teraz przecież, do tej sprawy co jest... Przecież ja nic nie zrobiłem. To jest, no nie wiem, jak człowiek coś znajdzie, coś podłapie [mówi o karcie bankowej sąsiadki, znalezionej podobno na schodach] to mówi: to ja pójdę, kupię – i z tego sprawa wilka. Bo to był wróg tej osoby, która zgłosiła na policję, to mój sąsiad był (...) i z człowieka, który tam przypadkowo się znalazł mam wyrok, tak? Ale za przeszłość, bo nikomu nic nie zginęło. Nikt nie został okradziony.”

Marek: *mówi, że miał „ciężkie życie od dziecka. Mama miała dzieci i mężczyznę, na którym nie można było polegać [pijącego] (...) Nie, nie boli mnie to... przyzwyczaiłem się.”*

Kaj: *„To nie była przyczyna moja najgorsza, że nogę straciłem. W życiu, nie? I że trafiłem gdzieś tam do domu dziecka czy coś tam. Jak wyszedłem z Wrocławia, miałem dziewczynę taką, ze Stalowej. No i tak współżyliśmy razem ze sobą no i trzeba było przyjechać, bo ona była w ciąży. No i syn się urodził... No i to jest właśnie ta przyczyna... no tych niepowodzeń, mówię, no. Syn mój zmarł w wieku siedmiu lat. Pół tego życia był chory na białaczkę. Ja odebrałem prawa rodzicielski matce. [piła], zaniedbywała. Przez nią [to wszystko], można powiedzieć, bo go wzięła ze szpitala, miał dobre wyniki i miał przerwę w pobieraniu, znaczy w leczeniu. I mógł na dwa dni do domu iść. A ona w ogóle się nie interesowała, nie wiedziała co i jak.... W tym szpitalu, jak oddział był odnawiany, to przerwali tam do Łomianek... Krzys zmarł mi na rękach. Na Litewskiej.”*

Jak opisać życie jednym słowem?

Nuk: *„Optymizm. Jestem optymistą.”*

Nuk [drugie podejście]: *„Samotność. Nie raz jak idę do autobusu to mam takie wrażenie, że ludzie si po prostu ode mnie odsuwają. Ja wcześniej byłem bezdomnym to nie za bardzo dbałem o siebie, tak?”*

Kaj: *„Mnie nie ma... No, jak mnie nie nagrało to jakby mnie nie było. Bo mnie nie ma. Nieważny jestem.”*

Maciek: *„Niech będę ważny.”*

Maciek: *„[człowiek] nie powinien zrobić nigdy czegoś wbrew sobie. To jest najważniejsza dewiza w moim życiu. (...) Powinien wiedzieć, co jest dla niego słuszne a co*

nie, co jest dobre. [to jest ta osoba, która mówiła, że jest złym człowiekiem i takim chce właśnie być] (...) Nie wolno dać się zniewolić. Żeby nie zabrano... żeby moja wolność... jestem przeciwnikiem systemu przede wszystkim... to dla mnie no właśnie mówię, dla mnie popełnienie jednego błędu dwa razy nie wchodzi w rachubę. Popelnię go pięć, siedem razy.” Żeby się upewnić?

2.7.2.11 Lęk

Największe obawy – dotyczą losu, ale też braku zaufania do systemu społecznego, w którym mogą zacząć funkcjonować, tego legalnego. Lęku trzeba się jak najszybciej pozbyć. Inny jest lęk kobiet a inny mężczyzn, jakby nie dotyczyła ich wspólnota losów. Pojawiają się i mijają lęki codzienne – związane z biciem domowym, groźbami. Mężczyznom niełatwo jest o lęku mówić.

Kamil: *„Czego się boję? Że nie dam sobie rady. [chciałby mieć dziecko] ale dziecko to nie zabawka, nie rzuci si tego w kął albo odstawi. Tak. Nie ma się sił, nie ma cierpliwości a trzeba... Więc tego się obawiam, że po prostu... będzie – a już nie będę miał siły. Ale myślę, że będę bardzo dobrym ojcem, bo... [zwykł kończyć tak zdania: Więc. Bo.]”*

Marta: *„Bałam si o siebie, o dzieci, że zrobi nam po prostu krzywdę. Fizycznie. On był taki agresywny, że nad sobą nie panował. (...) Boję się, że on wyjdzie z tego więzienia i będzie chciał mieć ten kontakt z Dianą. Z tego co wiem dostał rok i cztery miesiące, jednego wyroku. Ale on narobił tego – uuu! Bardzo dużo [oszustw na olx]. Tak że może być, że jeden wyrok mu się skończy i zaraz następny – i posiedzi trochę.”*

Kamil: *bał się kiedyś pijanego ojca, jego powrotów, konieczności bronięcia mamy. „Od moich narodzin do jakiegoś ósmego, dziewiątego roku życia, później już nie.”*

Maciek i Marek mówili o lęku przed więzieniem, kiedy szli tam pierwszy raz. Maciek twierdzi, że wciąż trochę bałby się dziś polskiego więzienia, gdzie „no... ciężko jest.”

Maciek boi się dziś przedsiębiorczości, że nie wyjdzie na swoje – chociaż przedsiębiorczo zabiera się do nielegalnego interesu.

Wie boi się, że nie będzie miał środków do życia. Oraz –

Wie: „Może rzecz ciekawą powiem, bardziej odczuwam lęk [o psy]. Bo tak się ułożyło, że mam trzy psy, sukę i, kundelki, no. To jest właściciela tego mieszkania [który siedzi w więzieniu] ale bardziej tak się ułożyło, ja im zapewniam byt niż on. To bardziej się obawiam o nich, żeby, no... Ja nie wyobrażam sobie ich oddania na Palucha, to jest... tak jak oddanie dziecka do domu dziecka, tak i oddanie psa do schroniska.”

Luka: „Czego miałbym się bać?”

Alicja: „W pewnym momencie siostra zagroziła mi, że jej chłopak mnie pobije, ta siostra dwudziestosiedmioletnia, która miała chłopaka, z którym ma dziecko, w sensie, dwójkę dzieci już w tej chwili. [Alicja jest roslym chłopakiem]. I ten facet jest praktycznie poza prawem. W sensie, bardzo często pali po prostu marihuanę czy tam trawę (...) Jednak to poczucie zagrożenia było.”

Marek o strachu: „Dużo było takich sytuacji... No nie wiem, zależy jakich... No, nie wiem czy się czegoś boję... Dziewczyna mnie nie rzuci. Ja na pewno jej nie rzucę. Ani nigdy nie zdradziłem i nie zdradzę. To już zależy od życia, jak mi się potoczy, prawda? A tak to nie wiem czy ja się czegoś boję w życiu... Może się czegoś boję, ale nie chcę o tym mówić.”

Lęku trzeba się szybko pozbyć.

Anka: „Jak się nie zaryzykuje to się też nie będzie wiedziało (mówi o projekcie wynajęcia mieszkania).”

Maciek: „Czego się boję? W sumie utraty dziecka się nie boję, bo już utraciłem, więc już nie można się bać czegoś, co już przeżyłem i się to czucie zna. Kiedy się bałem śmierci. Jak byłem młodszy, jak nie do końca jeszcze rozumiałem co to się dzieje, że ktoś odchodzi i już go nie ma... Teraz nie wiem czy się naprawdę czegoś boję, tyle rzeczy się naprawdę w dzisiejszych czasach dzieje. Że to już... Tak naprawdę można sobie w głowie cokolwiek uroić i mieć strach przed wszystkim. A strach nie jest wskazany, jeśli się chce mieć jakieś trzeźwe myślenie.”

O zdrowiu [mając na ogół czerwone twarze i dłonie, nawet stosunkowo młodzi] – najczęściej wzruszają ramionami. Lekarzy nie lubią. Coś wiedzą z mediów o zdrowym stylu życia, kucharze znają zasady zdrowej diety, lecz wydaje się (a też mówią o tym), że ich nie stosują.

Maciek: „Zdrowy styl życia? Nie jest zdrowy. (...) No tak, mam dużo energii, żeby ją przetworzyć w pracę fizyczną czy tam coś innego, żeby się wyladować, i to mi bardzo służy. Jak jestem zmęczony to jestem pozytywnie naładowany taką energią, że nic mnie nie jest w stanie zdenerwować, naprawdę. (...) Ale nie jest zdrowo. Mamy jakieś problemy z tyłu głowy, które nas zaprzętają, prowadzą do tego, że się nie śpi.”

Targ: „ojciec umarł cztery lata temu, bo lekarzy nie lubi. Jak już poszedł to... [było za późno].”

Kaj: „wypadków to miałem dużo. Jeszcze w tym samym roku [kiedy stracił nogę], szczękę miałem złamaną, operację miałem. O tu. (...) taka awantura na budowie. To znaczy, ja byłem dobry [sprawny w bójkach, ale ich było za dużo. I te buty, mieli te noski metalowe. (...) taki rok nieszczęśliwy był. Później na Lindleya leżałem. Nieszczęśliwy osiemdziesiąty trzeci.”

Brzeska ma wciąż na swoim terytorium zakazane rewiry, gdzie policja zagląda dopiero od niedawna. Nielegalna działalność, choć jej topografia wydaje mi się dziś jasna (acz może się zmieniać), jest objęta całkowitym tabu, omawiać jej nie wolno. Miejscowi orientują się po gestach, szybkiej wymianie spojrzeń. A czego człowiek nigdy przenigdy nie powinien zrobić? Zadaję to pytanie zawsze, ale tylko raz dostaję odpowiedź, i to rozbudowaną.

Maciek: „Skąd [człowiek] ma to wiedzieć co jest złe? Każdy gdzieś jakieś wartości dobra i zła poznał w życiu. Skąd? No, jeżeli złapałaś za gorący, rozgrzany węgiel to już wiesz, że drugi raz za ten węgiel nie złapiesz, bo ten węgiel jest... krzywdę se zrobisz. (...) No dla mnie... u mnie to jest tak, że... to jest dość skomplikowane pytanie, bo u mnie to jest... właśnie, i syndrom szympansa, i to jest to. Ludzie popełniają jeden błąd dwa razy. Ludzie się uczą. Inteligentni. Ja popełniam jeden błąd sześć, siedem razy. Żeby dostać tak porządnie, solidnie, wpierdol, że to jest złe, to wtedy się może nauczę.” [Maciek mówi o handlu narkotykami].

2.7.2.12 Podsumowanie prezentacji kategorii charakterystycznych

CZAS który wydaje się wolny.

Kategoria czasu jako wyznacznik sposobu funkcjonowania społecznego

Podsumowując prezentację grupy kategorii charakterystycznych pragnę zwrócić szczególną uwagę na kategorię czasu, którego traktowanie określa odniesienie do innych kategorii społecznego funkcjonowania. Obecne w kulturze kategorie czasu i przestrzeni, dające się odtworzyć poprzez analizę różnych wątków zachowania ludzi, należą do podstawowych wyznaczników decydujących o sposobie funkcjonowania w danym środowisku społecznym. Kategoria przestrzeni została omówiona wcześniej. Kategoria czasu należy do równie ważnych choć trudniej uchwytnych. Pojmowanie czasu wpływa na stosunek do życia – manipulując jego modalnościami można modelować psychikę człowieka - oczywiście, w połączeniu z treścią, jaką jest wypełniony.

Dla antropologa posługiwanie się czasem jest jedną z podstawowych składowych tożsamości kulturowej. Jako kategoria głęboko zinternalizowana, czas wpływa na kształt życia ludzi, ich relacje z innymi a więc sposób funkcjonowania zbiorowości, ich stosunek do świata. Odniesienie do czasu wygląda różnie w różnych kulturach historycznych a także w różnych środowiskach. Mówi się o różnych sposobach jego liczenia i postrzegania, przy czym niektóre mogą się na siebie nakładać, np. czas linearny, biegnący w kierunku nieskończonej przyszłości, i czas cykliczny, kołowy. Czas linearny może mieć inwarianty, wśród których wymienia się czas historyczny – czas kronik, historii, po raz pierwszy wprowadzony w biblii hebrajskiej. Istnieje też wariant czasu linearnego teleologicznego, przyzywający arystotelesowską przyczynę celową w uznaniu, że czas świata prowadzi do określonego celu. Czas kołowy powraca cyklicznie w dorocznej obrzędowości wraz z rytmem pór roku, obecny w społeczeństwach rolniczych, plemiennych, w wielu starożytnych kulturach. Motywy obydwu tych nieskończonych perspektyw odnajdziemy na Pradze. Naznaczony więzienną teleologią, dla niektórych czas biegnie w cyklach pomiędzy

odsiadkami. Wszakże, takie ujęcia były by banalnym uproszczeniem a wspominam o „czasach” by podkreślić jak różna może być ich percepcja oraz odwołać się do konstytutywnej dla odczucia rzeczywistości roli czasu.

W socjologii czas należy do uniwersalnych pojęć porządkujących, czyniących zrozumiałych uniwersum; jest nieuchronnym składnikiem wszelkiego doświadczenia indywidualnego i zbiorowego. Organizacja czasu to należący do podstawowych wymóg życia zbiorowego – pisała zajmująca się tematyką temporalną Elżbieta Tarkowska. Wyróżniła kategorię czasu społecznego „zbudowanego z tworzywa konkretnych zdarzeń i zjawisk, ważnych dla danego społeczeństwa. Czas społeczny nie ma charakteru ilościowego, lecz jest jakościowy, niejednolity, niejednorodny, poszczególne jego odcinki są różnie wartościowane” (1992: 22-23).³⁸³ Czas socjologiczny, podobnie jak antropologiczny, ma charakter nieciągły i nawet codzienność – nie mówiąc o znaczących dla całego życia wydarzeniach „niecodziennych” – posiada ukryte struktury. Tak zwana orientacja temporalna, czyli relacja człowieka i czasu, jest ściśle powiązana ze stylem życia. Wśród wskazywanych przez Tarkowską orientacji, praskiej enklawie – podobnie jak innym kulturom ubóstwa – odpowiada nastawienie prezentystyczne, oznaczające życie „tu i teraz”, bez myślenia o przyszłości, przewidywania, przygotowań i planów.

Socjologowie posługują się pojęciem czasu wolnego. Według Bogusława Sułkowskiego, autora hasła w encyklopedii socjologii, czas wolny, związany z zabawą pojawił się w związku z rewolucją przemysłową a więc jest zjawiskiem stosunkowo późnym w perspektywie historycznej. Święto, dające przecucie transcendencji, towarzyszyło „od zawsze” człowiekowi uspołecznionemu, udział w świętowaniu był i jest społecznym nakazem. Zabawa i zajęcia czasu wolnego to działalność samocelowa.

Aby uwypuklić specyfikę funkcjonowania człowieka w praskiej kulturze ubóstwa zamierzam połączyć te dwie kategorie, czasu i zabawy. Inaczej też w praskiej enklawie podchodzi się do zabawy – nie jest ona przerwą w produkcyjnym życiu członka społeczeństwa przemysłowego czy doroczną celebracją zataczającego koło czasu cyklicznego. Jest wypełniającą czas życia aktywnością, grą życia, odczuwaną jako prawdziwa jego realność. Wymaga ona pełnego zaangażowania wszystkich zasobów, jakimi się dysponuje, fizycznych, emocjonalnych, społecznych.

³⁸³ Tarkowska, E. (1992) *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.

Tak zwany czas wolny na Pradze to kategoria nieprzystająca do świata osoby to piszącej i zapewne wszystkich to czytających. Tutaj czas nie ma wyraźnej struktury. Cały czas świata jest czasem wolnym i jednocześnie cały ten czas jest zaangażowany w starania o trwanie i przetrwanie. Jak w soczewce skupia ten obraz zjawisko ławeczki. Praska codzienność niesie ciekawe obserwacje dotyczące traktowania czasu. Wypełniony jest on intensywnością działań, które z pozoru wyglądają na beczynność albo rozrywkę czy próżniactwo. W rzeczywistości decydują o losie, wiążą się z podejmowaniem decyzji i działań o zasadniczym znaczeniu dla kształtu całego życia. Wysiadywanie na ławeczce nie jest relaksem. Jest jakby całościową aktywnością społeczną. Jednocześnie, życie „ławeczkowe” jako fenomen sąsiedzki, niewykluczony z codzienności w tej enklawie wykluczenia, przeplata się z rytmem życia ludzi pracujących, przysiadających tu w ramach popołudniowej czy weekendowej rozrywki (jak Kamila) a sami „ławeczkowicze” miewają okresy etatowego zatrudnienia (jak Kaj). Można powiedzieć, że na ławeczce przysiadają dwa typy ludzi: ci dla których zabawa na ławeczce jest rekreacją i ci, dla których jest to sposób życia. To życie bez struktury czasowej, zarówno w planie całościowym, jak codziennym. Odbiega od struktury narzuconej w mainstreamie i z jego perspektywy wydaje się zabawą – ale przecież zabawa ma głębszy sens. Zabawa, gra, współzawodnictwo plasuje się, według niektórych badaczy kultury, u samych podstaw ludzkiego działania.

Zabawa - sposób życia bez struktury czasu

Johana Huizinga „Człowiek bawiący się” zawiera koncepcję, że u podstaw ludzkiego działania leży zabawa – dziś powiedzielibyśmy, że to rodzaj gry - często o charakterze agonistycznym. Pisząc o *homo ludens* Huizinga dowodzi, że zabawa jest przeżyciem o głębokim znaczeniu, głęboko też angażującym. Jest grą, która może decydować o życiu, ponieważ stawki bywają wysokie.³⁸⁴ Można stracić zdrowie a nawet życie. Istnieją jednak cenniejsze wartości - jak stawka w rywalizacji. Zaobserwujemy to w praskich bójkach. Bójka związana jest z tutejszym pejzażem społecznym nierozzerwalnie, jest częścią legendy, życia towarzyskiego, popularnej rozrywki, męskiej zabawy, w której można błysnąć zarówno bohaterstwem – sprawnością i odwagą, jak lojalnością – nieważne czy ma rację,

³⁸⁴ Huizinga, J. (1967) *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.

należy zawsze stanąć po stronie „swojego”. Już sama instytucja ławeczki tworzy terytorialne animozje. Ale też, samo zebranie staje się okazją do zainicjowania wspólnego działania, niejednokrotnie o charakterze wyprawy wojennej. Kiedy słuchałam opowieści o radosnym wspólnym wyjeździe na plażę, nie od razu zdałam sobie sprawę, że cele eskapady są wielorakie. Zwyczaj tych eskapad, które nazwać można wyprawami wojennymi, powoli zamiera; poszukującym podobnych wrażeń pozostały pewnie stadiony piłkarskie.

Roger Callois, autor sześciu fundamentalnych reguł gry/zabawy, wskazał na jej dobrowolność i nieproduktywność, ograniczenie miejsca i czasu trwania oraz konieczność istnienia reguł i zasad zabawy; w czasie jej trwania człowiek zanurza się w fikcyjnej rzeczywistości; koniec gry jest niepewny a sposób jej przeprowadzenia – otwarty. Zabawa jaką obserwujemy w praskiej enklawie daleko wykracza poza kilka istotnych reguł z tej listy. Miejsce - to nie tylko podwórkowa ławeczka ale wszystkie inne miejsca, do których przyjdzie z niej wyruszyć. Czas trwania - jest nieograniczony i może obejmować całe życie, nie jest to więc rosyjska ruletka, lecz aktywność angażująca w czasie. Wreszcie, rzeczywistość zabawy może tutaj okazać się realnością a nie fikcją – zwłaszcza że prężanie mają skłonność do wynajdywania **gier o najwyższych stawkach**. Nie uwzględniają w nich ani możliwości radykalnych rozstrzygnięć (zadania bądź poniesienia śmierci), ani też długotrwałości skutków (np. utraty zdrowia, leczenia, utraty wolności, dalszych problemów).

Sama bójka może okazać się niegroźna, jeśli w porę zażegnana. Może również rozwinąć się do rozmiarów zagrażających życiu. Można ją interpretować jako objaw zwielokrotnionej bezradności, efekt nieumiejętności rozwiązywania problemów i utwierdzonym kulturowo tej bezradności przyznaniem – do takiej interpretacji uprawniałoby powszechne bagatelizowanie skutków bójek i brutalności uszkodzeń ciała, do jakich dochodzi w ich trakcie. Bójka byłaby tu jednym z przejawów fatalizmu kultury ubóstwa, jak w opisach meksykańskiej faweli Oscara Lewisa, gdzie bójka to sposób życia chłopców tuż za progiem domu. Czas potrzebny by dojść do siebie po doświadczeniach bójek nie odgrywa żadnej roli. W takim jego traktowaniu nie można też myśleć o jakimkolwiek długofalowym planowaniu przyszłości.

Na rolę bójki można spojrzeć też inaczej, jako na sposób dystansowania się od jeszcze silniejszych zagrożeń. Różnica zdań, które rodzi prowadzące do bójki napięcie tworzy sytuację społeczną wymagającą opowiedzenia się po jednej ze stron. Przyznający

komuś raczej dąży do zniesienia napięcia pomiędzy nim samym a „jego” człowiekiem, tym z którym czuje głębszą więź. Praska zasada wymaga potwierdzenia jedności z przyjacielem/członkiem rodziny niezależnie od własnego zdania. Dajemy rękojmię i zostajemy poplecznikiem osoby a nie jej stanowiska – chociaż w rezultacie prowadzi to do tego samego rezultatu. Ta rękojmia znosi napięcie i potwierdza przymierze. Poparcie kogoś, kto „jest dla mnie jak brat” to obowiązek i wymaga niejednokrotnie rzucenia się do bójki, choć obiektywnie racja może być po drugiej stronie. Racją prawdziwą jest tu przyjacielski bądź rodzinny konsensus i jego utrzymanie.

Gotowość do doświadczania i dokonywania przemocy, reagowania agresją, częstych bójek wymaga przygotowania. Cytaty opisujące wdzięczność dzieci za wymierzane kary fizyczne ilustrują głęboko zinternalizowaną zgodę na przemoc, nawet dokonywaną na własnej osobie. Dlaczego Maciek twierdzi, że w krzywdzie znajdzie odpowiedź, że dostąpi zrozumienia istotnej prawdy wskutek zadawanych przez ojca razów? Dlaczego Wie uważa nauczyciela stosującego kary cielesne za swojego „prawdziwego”, dobrego wychowawcę? Anie Maciek, ani Wie nie są wierzący, nie chodzą do kościoła, chrześcijański mistycyzm nie leży u podstaw tego myślenia. Leży za to najpewniej zapamiętany od dzieciństwa porządek świata-rodziny, w którym najsilniejszy fizycznie sprawuje kontrolę nad zachowaniem i uczuciami pozostałych członków rodziny. Nie autorytet wiedzy, nie rozumu, lecz czysta przewaga siły fizycznej, bez skrupułów okazywana, okazuje się autorytetem najwyższym, nie objętym kategoriami dobra i zła. Nawet gdy pojawia się przecucie, że dobro (prawda) jest gdzie indziej, zastosowana zostanie siła – tak będzie w przypadku bójki solidarnościowej. Hanna Palska w swoich badaniach zauważyła pozytywne wartościowanie trudnego dzieciństwa, jakim jest wykształcenie „twardości”.³⁸⁵

Do cech „twardości” należy **stłumienie uczucia lęku**. Prażanie nie boją się o zdrowie, nie boją się nawet okaleczeń. Nie lubią lekarzy, nie przestrzegają zasad BHP i zdrowego rozsądku używając narzędzi w stanie nietrzeźwym. Przeżywają lęk za każdym razem, gdy pijany partner albo rodzic wszczynają awantury. Generalnie, nie chcą o lęku mówić, niektórzy (Marek) od razu odmawiają podjęcia tematu. Wolą opowiedzieć, jak po raz pierwszy postawili się i pokonali pijanego ojca. Bać się to sprawa wstydliva, gdy żyje

³⁸⁵ Palska, H. (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFIS PAN, s. 56.

się w kulturze bohaterskiej, takiej jak praska kultura ubóstwa. A alkohol wspiera bohaterstwo i tłumi lęk, działa szybko i niezawodnie.

Adrenalina to szczęście, mówi Maciek – kibic. Wygląda na to, że to właśnie bójk i awantury, momenty wzmożenia i skoncentrowania na sobie całej uwagi, przy braku kontroli nad efektem działań, są przeżywane jako szczęście, chociaż otwarcie mówi o tym tylko Maciek. Pojęcie szczęścia dotyczy farta, uśmiechu losu niezależnego od tego, co się robi. Tylko Kaj wspomina w tym kontekście o dumie z artystycznych dokonań w więzieniu. Za szczęście uważana jest fizyczna sprawność, potencjał przetrwania, przysłowiowe dwie nogi i dwie ręce: szczęście jest z siebie. Szczęście, które dla każdego oznacza przecież co innego, jest przedmiotem podświadomego życiowego dążenia a jako takie odpowiada tylko opisowi Maćka. Powiedzenie, że pieniądze szczęścia nie dają na Pradze natychmiast się falsyfikuje. Ich brak powoduje lęk, ciągły stres. Najważniejszym wyznacznikiem szczęścia są, zgodnie z tym co twierdzi psychologia, relacje z innymi ludźmi. Tutaj także wnioski wyciągane są z twierdzeń negatywnych: największym bólem jest odrzucenie, odtrącenie, samotność (Nuk, Kaj). Reasumując, jest więc praskie pojęcie szczęścia specyficzne o tyle, że prażanom bliżej do anhedonii, ich szczęście nie wiąże się często z odczuwaniem przyjemności. Nie odbiega ono jednak daleko od pojęcia szczęścia rozpatrywanego na gruncie filozofii.

Kiedy postanowiłam zadać pytanie o **odczucie szczęścia**, nie przypuszczałam że w kulturze zabawy tak mało mogę o tym usłyszeć. Odczucie szczęścia może przypominać rodzaj satysfakcji. Nikt z badanych nie dał mi odpowiedzi, jakiej się spodziewałam początkowo – kompensującej deprivację potrzeb. Sendhil Mullainathan i Eldar Shafir³⁸⁶ utrzymują, że niedostatek zmienia sposób w jaki ludzie myślą, wpływa na podejmowanie decyzji i dochodzą do brutalnie twierdzenia, że niedostatek upośledza psychicznie i intelektualnie – co zgadza się z Maslowa piramidą potrzeb, przy czym uwzględnia rodzaj „jedynie słusznej” koncepcji człowieka, *homo oeconomicus*, co jest kryterium wątpliwym. Dużo bardziej obiecującym mógłby być w mierzeniu praskiego szczęścia wskaźnik satysfakcji z życia *life satisfaction*. Chociaż to temat na innego rodzaju badania, ujęcie bliskie jest Władysławowi Tatarkiewiczowi, dla którego podstawowym kryterium szczęścia

³⁸⁶ Mullainathan, S., Sharif, E. (2013) *Scarcity. Why having Too Little Means So Much*. New York: Times Books.

jest fakt zadowolenia z życia. Jednakże wyodrębnione przez niego na gruncie etyki cztery rodzaje szczęścia: (1) powodzenie, pomyślność – praski fart, (2) stan intensywnej radości – praska adrenalina, (3) eudajmonia czyli posiadanie dóbr, którymi człowiek się cieszy – to jest związane z praskimi obawami ale też, dwukrotnie, z satysfakcją, (4) zadowolenie z życia.³⁸⁷ Kamil dodałby do tego miłość. Prażanie spełniają niektóre z tych warunków, czasami – np. Targ był pesymistą, „ale już się nie podłamuje”, spełniając czwarty warunek Tatarkiewicza.

Dostatek i niedostatek, zazdrośczenie, lęk, wyobrażenie szczęścia uszyte są wszakże na miarę enklawy ubóstwa. Poniekąd wiąże się to również z odczuciem czasu: zapracowanie na dostatnie życie rzadko wchodzi w grę. Jak podsumowuje Oliwa-Ciesielska, nieumiejętność oczekiwania na odroczone nagrody powoduje powierzchowne i chwilowe zaangażowanie w obrane cele.³⁸⁸ Odczuwanie biedy nie jest wyraziste, otaczający ludzie znajdują się w podobnej sytuacji, poza tym wokół żyją ludzie skrajnie ubodzy, doprowadzający się do stanu degradacji za pomocą alkoholu, ich żałosny wygląd nie powoduje zdziwienia. Bieda pojawia się w projekcjach lękowych (czy dam radę żyć poza „tą” Pragą – Kamil). Zazdrość i marzenia dotyczą rzeczy drobnych, wyznaczników materialnego statusu, pożądanym przez dzieci – ale też są to potrzeby w pierwszej kolejności zaspokajane przez ubogich rodziców; są to: „dobre” ciuchy (markowe ubrania), plecaki, buty, potem komputer, na końcu – wakacje. Kto może, kompensuje niedostatki z dzieciństwa, kupując drogie marki ubrań i wyjeżdżając w góry czy nad morze, chociaż raz. Niektórzy zazdrozczą gangsterom (siły i pieniędzy), Maciek z bólem przyrównuje ich do swego ojca, któremu ma za złe, że im nie dorównuje ani zasobnością portfela, ani specyficznym pojęciem szacunkiem. Strategie radzenia sobie z ubóstwem, materialnym niedostatkiem i niskim kulturowym kapitałem to najczęściej zaprzeczenie – albo kradzież. Przedsiębiorczości się boją – żadna z osób, które skończyły szkoły gastronomiczne (Kamila, Marek, Maciek) nie chce założyć własnej działalności, bojąc się odpowiedzialności oraz – porażki. Kamil i Wie bliscy są przyznania, że praca jest podstawą dobrego radzenia sobie w

³⁸⁷ Tatarkiewicz, W. (2008) *O szczęściu*. Warszawa: PWN.

³⁸⁸ Oliwa-Ciesielska, M. (2018) *Skuteczna pomoc osobom żyjącym w kulturze ubóstwa*, W: Piorunek, M. (red.) *Społeczne i jednostkowe konteksty pomocy, wsparcia społecznego i poradnictwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 218.

życiu, jednak tak zwana dobra praca nie jest im dostępna. W efekcie wszystkie działania sprawiają wrażenie nie tyle radzenia sobie z biedą, co w biedzie.

Pojęcie **wygody**, o którą pytam, łączone jest w odpowiedziach z odczuwaniem dostatku i bliskie wolności (Alicja) – ale też komfortowi nowego mebla. Wygodny jest dostatek (Kamila), Wie lubi wygodę ale, jak twierdzi, jest w stanie przystosować się do wszystkiego. Dla Kaja ważna jest wygodna proteza nogi. Kobiety wydają się bardziej praktyczne, oprócz urządzenia domu mówią o dojeździe do pracy i powrocie w takim czasie, by zdążyć odebrać dzieci z przedszkola. Powiązanie wygody z dostatkami a także wolnością potwierdzają przedstawiciele wszystkich pokoleń (Maciek, Kamil, Wie). Wyrazem dostatku jest możliwość kupienia „wszystkiego”. Praska kultura ubóstwa nie szanuje pieniądza: złodzieje go nie zarabiają, pracujący obserwują chwile szastania przez nich pieniędzmi i sami to robią z wypłatą. Nie szczycą się starannością i skrupulatnością, powszechnie to przyznają. Bardzo trudno wskazać coś, o co się prażanin stara. Maciek stwierdza, że starannie podchodzi tylko do ukrywania dowodów przestępstwa. Marta, TS, Bart mówią o staraniu o dzieci kiedy pytam w kontekście spraw, na których im zależy. Niewątpliwie utrzymujące się na niskim poziomie poczucie szczęścia związane jest z sytuacją materialną, której trudno skutecznie i długofalowo zaradzić i która pozwala wskazać na deprywację materialną jako źródło fatalizmu wyczuwanego w praskiej enklawie. Jednocześnie, jedynym obiektem porównania jest hałaśliwe „nowe”, nie ważne jak zdobyte bogactwo.

Nadmiarowa konsumpcja to cecha kultury ubóstwa wyróżniana już przez Lewisa, który wspominał nieproporcjonalnie wysokie wydatki na ubranie w ubogich rodzinach puertorykańskich: „Takie przykładanie wagi do ubrania i wyglądu jest w slumsach zbyt powszechne, żeby dało się je wytłumaczyć wymogami zawodu prostytutki. Po części może ono wynikać z kompleksu niższości, pragnienia rekompensaty i naśladowania puertorykańskich klas średnich, które starają się prezentować jak najlepiej.”³⁸⁹ Okazuje się, że kompensacja jest mechanizmem adaptacyjnym. Pisał Lewis dalej: „istotą kultury jest jej pozytywna funkcja przystosowująca. Ja również zwracam w ‘kulturze nędzy’ uwagę na pewne jej mechanizmy adaptacyjne – na przykład: koro poziom aspiracji jest niskim słabsze też jest poczucie daremności, a usankcjonowany hedonizm na krótką metę umożliwia spontaniczną radość. Jednakże wydaje się, że w sumie to „kultura” stosunkowo wąfła. Wiele

³⁸⁹ Lewis, O. (1976, t.1), *Op. cit.*, s.41.

jest w niej patosu, cierpienia i pustki. Nie podtrzymuje ona na duchu, nie daje długotrwałego zadowolenia, przy czym wzmagając nieufność, zwiększa tym samym bezradność i odosobnienie. Doprawdy jednym z decydujących aspektów ‘kultury nędzy’ jest jej nędza”.³⁹⁰ Hanna Palska nazywała badane przez siebie środowiska ubogich „niedoskonałymi konsumentami”, żyjącymi na obrzeżach świata konsumpcji, co jest podstawowym upośledzeniem, ponieważ najtrudniejszym do ukrycia.³⁹¹ Podkreślała zarazem ten jeszcze jeden objaw :beznadziejnego proletariusza” obecny w kulturze ubóstwa – nadmiarową i ostentacyjną konsumpcję.³⁹² Na Pradze objawia się to przede wszystkim „markową uniformizacją” stroju oraz folgowaniu, gdy można, codziennym zachciankom.

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 60 – 61.

³⁹¹ Palska, H. (2010) *Znaczenie izolacji przestrzennej dla kształtowania i transmisji międzygeneracyjnej kultury ubóstwa*, W: Gliński, P., Sadowski, I., Zawistowska, A. (red.) *Kulturowe aspekty struktury społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN. s.201-213, cytowana s. 205.

³⁹² Palska, H. (1998) *Beznadziejny proletariusz” w pamiętnikach. Kilka uwag o niektórych kulturowych uwarunkowaniach nowej biedy*, *Kultura i Społeczeństwo* 2.

2.8 Wnioski z badań.

Problemy badawcze w świetle materiału terenowego

Badania praskiej kultury ubóstwa pozwalają odpowiedzieć na postawione na wstępie pytania badawcze i wskazać na czynniki kształtujące praską subkulturę. Ludzie zamieszkujący praską enklawę ubóstwa żyją w kulturze ubóstwa, z atrybutami opisanymi przez Oskara Lewisa, takimi jak własna struktura, mechanizmy obronne oraz trwałość, jaką gwarantuje międzypokoleniowa transmisja. Postawienie tezy o odrębności kulturowej obszaru warszawskiej Pragi, w którym mamy do czynienia z piętrzącymi się problemami społecznymi, opierającymi się działaniom nakierowanych na nie polityk społecznych – pozwoliło się przyjrzeć tym problemom w sposób, jaki pomaga zrozumieć ich trwałość. Trwałość ta utrzymuje się nie bez związku z głównym nurtem życia społecznego i nie bez jego izolującego wpływu. Wciąż jednak, mimo tej izolacji, jak u Lewisa, jest praska kultura ubóstwa faktyczną subkulturą, częścią większej całości – społeczności miasta Warszawy.

W praskiej enklawie mamy do czynienia ze specyficznymi, wyraźnie odróżniającymi od mainstreamu treściami życia. Praski styl życia rządzi się praskimi zasadami, które utrwalają praskie instytucje, nadając szczególne znaczenia pojęciom takim jak dom i rodzina, kręgi znajomych, podwórko i róg ulicy czy ławka na podwórku, ławeczka. Okazuje się, że życie na Pradze przebiega w odniesieniu do instytucji niesformalizowanych, ukonstytuowanych przez rodzinę oraz instytucje towarzysko-socjalizujące w rodzaju *ławeczki*. To te właśnie instytucje, inne albo inaczej pozycjonowane

niż w mainstreamie, decydują o specyfice treści kulturowych - motywacji dokonywanych wyborów osobistych i charakterze relacji społecznych.

Treści kultury ubóstwa wyrażane przez mieszkańców warszawskiej Pragi

Zaznaczyć trzeba, że jako wartości kulturowe, treści te mogą być obecne w świadomości w sposób wyrażany *explicite*, mogą też znajdować wyraz w zachowaniach, decyzjach i stylu życia, *implicite*.

Omówienie problematyzowanych zagadnień rozpoczynam od punktów szczegółowych charakteryzujących kategorie praskiej subkultury, którymi są: zabawa i bójka, alkohol i inne używki oraz alkoholowe losy, przemoc, przestępstwo, więzienie; należą tutaj również niechętnie przez respondentów podejmowane tematy związane z odczuwaniem biedy, przeżywaniem uczuć zazdrości i wstydu, poczuciem odsunięcia i wykluczenia, trudnościami w radzenia sobie z problemami codzienności, pojmowaniem dostatku i wygody, (nie)przeżywaniem szczęścia czy lęku. Na końcu przechodzą do podstawowych w świetle badań treści życia w praskiej kulturze ubóstwa – domu i rodziny oraz sposobów jej organizowania, utrzymania a także wykorzystywania w przestrzeni fizycznej, społecznej i symbolicznej.

2.8.1 Problem szczegółowy – Specyficzne cechy kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze

Treści charakterystyczne, którymi są: „bohaterski” stosunek do życia, przejawiający się w zabawowym i rywalizacyjnym podejmowaniu ryzyka, bójce stosowanej jako środek osiągnięcia zwycięstwa w zabawie i rozstrzygnięcia sporów, zaprzeczaniu uczuciu lęku poprzez brawurę a także nieumiejętność „odkładania przyjemności”, która mogłaby zaradzić problemom życiowym, takim jak zasadnicza dla kultury ubóstwa bieda. Praga („ta” Praga) to styl życia: alkoholizm, mizerne podstawy ekonomiczne i bieda, zamknięty krąg, w którym spotyka się partnerów życiowych, utrzymuje kontakty towarzyskie, żyje i umiera. Wzrost, które nie resocjalizuje. Kontynuacja stylu życia rodziny i tego, co przyjęte w

sąsiedztwie. Członkowie typowej rodziny nadużywają środków psychoaktywnych – i przemocy. I konsekwentnie temu zaprzeczają. Wszystko to prawda – tak można opisać społeczną „patologię”. Można też, a nawet trzeba, inaczej. Na przykład oddając głos prażanom i starając się zrozumieć konteksty zjawiska, przez co rozumiem spojrzenie, inne niż wyłącznie poprzez pryzmat własnego kulturowego sprofilowania.

Kategorie te modelowane są przez nadrzędną kategorię czasu, wpływającą na całość wyrażanego przez prażan stosunku do rzeczywistości. Czas ten ma postać nieliniarną, zaznaczoną powtarzalnymi wydarzeniami jakby w zataczanym kole. Takie jego pojmowanie nie ułatwia a wręcz uniemożliwia, jeśli nie poddać go modyfikacji, funkcjonowanie w głównym nurcie życia społecznego.

„Ta” Praga wykształciła swoje własne, unikalne instytucje wspólnotowe, których można jej pozazdrościć: **kocyk**, układany wprost na ziemi bądź chodniku dla małych dzieci oraz **ławeczkę**, egalitarny klub polaryzujący terytorialnie – przez co utrzymywane jest napięcie wspierające samoidentyfikację. Wpisowe do tego klubu ma charakter niemonetarny i polega na „byciu swoim”. Zagęszczona sieć kontaktów oznacza unikanie tego, co jest bolesne w społeczeństwie nowoczesnym: atomizacji i samotności człowieka, który dysponuje wszelkimi środkami komunikacji. Zygmunt Bauman porównał współczesnego człowieka do pielgrzyma: wychodząc od weberowskiego ujęcia etyki protestanckiej uznał, że pielgrzymka zakłada wybór, którym odkładamy gratyfikację na zakończenie; współczesny człowiek idący samotnie, jest od innych odizolowany.³⁹³ Skoncentrowana na indywidualnych przeżyciach samotność nie jest jednak cechą Pragi. Samotność pojawia się, gdy nad życiem władzę przejmie alkohol – tę jednak zaburzona świadomość odczuwa inaczej. Zamiast więc samotności mamy tu ludzi połączonych sieciami rodzinnymi, znajomymi, sieciami przestępczych interesów i honorowej lojalności plemiennej oraz, w sposób nieunikniony, więzami wspólnoty nadużywającej psychoaktywnych substancji. Obowiązuje wzór opisu najtrudniejszych przeżyć związanych z bólem fizycznym (np. skutek bójki) czy doświadczeniem więzienia. Gotowe skrypty. Obowiązujące w podejściu do indywidualnych przeżyć, które są udziałem większości członków wspólnoty, nie są oczywiście wyjątkowe na terenie Pragi. Działanie instytucji pomocowych (miejskiej pomocy społecznej i organizacji pozarządowych, angażujących

³⁹³ Bauman, Z. (2000) *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa: Sic!

przede wszystkim psychologów, resocjalizatorów i pedagogów) zaszczerpia inne opisy, inny język – i wyznacza inne pola tabu, bliższe tym wyznaczonym przez kulturę dominującą, i skrzętniej ukrywające to, co osobiste i indywidualne. Jednakże, czy to wspólnota odrębnych doświadczeń, czy potrzeba potwierdzenia własnej wartości, czy też budowanie tożsamości, cokolwiek by nie było głównym motywem, powstająca wspólnota okazuje się wartością pociągającą także dla nowych adeptów (nie tylko niedojrzałych).

„Ta” Praga posiada własne zwyczaje i rytuały, odpowiadające normom i formom więziennym, w szczególności rygorystyczne przestrzeganie zasad czystości, choć niekoniecznie w kategoriach higieny. Ich trzonem jest czystość rytualna. Opowieść praska przynosi tu krótki i wyrazisty przykład z („spod”) więziennej celi. „Nie zarzucać, będzie króciak” – mówi więzień w czasie posiłku, kiedy musi udać się na stronę. Króciak, czyli krótsza sprawa toaletowa, właściwie nie przeszkadza innym w kontynuowaniu jedzenia, jednak do jego powrotu nikt nie ma prawa podnieść łyżki do ust. Jeśli by to zrobił, nigdy już nie zmyłby z siebie piętna nieczystości a jego los byłby przypieczętowany – zostałby brutalnie zgnębiony.³⁹⁴ Bez znaczenia jest, że zachowanie to nie ma żadnego związku z faktyczną, higieniczną czystością. Idee związane z fizyczną czystością nawiązują do moralnych i społecznych aspektów sytuacji a ściśle powiązanie moralności z czystością odzwierciedla sam język polski. Zgoda na przestrzeganie zwyczaju nie tylko ratuje od prześladowań, ale i za każdym razem potwierdza istnienie komitywy, wspólnoty, a więc czegoś szczególnie istotnego w więziennej deprivacji, jest jej symbolem. Poza murami więzienia ściśle trzymanie się tych zasad jest oznaką siły i wtajemniczenia. Każda kultura ma własne specyficzne rodzaje ryzyka, ale wątek (nie)czystości wydaje się uniwersalny, „człowiek dopuszczający się nieczystości jako obiekt potępienia jest szczególnie wstrętny: po pierwsze dlatego, że przekroczył granicę, po wtóre dlatego, że zagroził otoczeniu.”³⁹⁵ Przenikający praską społeczność motyw czystości objawia się też w odcięciu od kontaktów z przedstawicielami świata zewnętrznego. Można używać przedmiotów, pożądać wszelkich dóbr, lecz zakazana jest rozmowa, kontakt z człowiekiem spoza niewidzialnej linii demarkacyjnej oddzielającej społeczne światy. Tak rozumiana czystość ma zasadnicze znaczenie w podtrzymywaniu granicy kulturowej od wewnątrz.

³⁹⁴ Wywiad z Maćkiem.

³⁹⁵ Douglas, M. (2007) *Czystość i zmaza*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: PWN, s. 171.

Co do czystości zewnętrznej, mamy tu kilka ciekawych obserwacji. Wspominana wcześniej ostentacja niedbałości o otoczenie, skonstrastowana z dbałością o wnętrze mieszkania, skorelowana jest ze szczególną dbałością o strój, który musi być taki, żeby każdy widział, ile kosztuje oraz że jest jeśli nie nowy, to w każdym razie nieskazitelny, bez plamki, dziurki, śladu naprawy. Nie jest to strój, który się wyróżnia, przeciwnie, obowiązuje zasada bardzo ograniczonej fantazji w tym względzie, standard i „takosamość”, marka wskaże na cenę, czyli wartość mierzoną trudną dostępnością. Młodzi mężczyźni są jak umundurowani, noszą bluzy, często z kapturami, i wąskie spodnie dżinsowe, najczęściej szare i czarne. Co zwraca uwagę, to cenzus wieku. Młodzi czasem pracują, czasem w inny sposób aktywnie zdobywają pieniądze, które inwestują w „ciuchy”. Starszym więcej wolno, także w tej dziedzinie. Nie obowiązuje ich ścisła zasada stroju ani też jego czystości. W sposób praktyczny, jak się wydaje, rozwiązuje to na Pradze problem zanieczyszczających się bez pardonu alkoholików. Ale wskazuje na coś jeszcze: na faktyczną hierarchię. Sprawa mody, do której młodzi są znacznie bardziej przywiązani nie gra tu roli tak istotnej, jak fakt, że to ludzie młodzi poddani są reżimowi zasad podczas gdy starsi cieszą się większą swobodą. System kulturowych ułatwień przechylony jest na stronę starych mężczyzn.

Na Pradze obowiązuje prawo talionu, co oznacza, że każda krzywda, doznana obraza a nawet nieznaczne naruszenie zasad musi zostać ukarane, pomszczone zgodnie z zasadą kodeksu Hammurabiego: oko za oko, ząb za ząb, przy czym uznanie równoważności uchybienia i kary leży całkowicie w gestii osoby wymierzającej „sprawiedliwość”. Można powiedzieć, że prawo talionu rządzi od kolebki po grób. Jeden z moich informatorów (Kaj) ilustrował jego działaniem całe swoje życie, od zemsty, która przypadkiem okazała się przesadna jeszcze w domu dziecka, po zabójstwo dokonane „w słusznej sprawie”. Po odsiedzeniu wieloletniego (dwucyfrowego) wyroku wciąż uważa, że było to właściwe postępowanie, które daje mu rodzaj moralnej przewagi nad światem (a i prawo do odrzucenia jego propozycji, np. leczenia z alkoholizmu). Dzięki temu poczuciu spędził długie lata życia w więzieniu jako honorowy grypsujący i wyszedł z niego z podniesionym czołem. Jest to przykład działania zasady owej wewnętrznej czystości, osiągniętej wskutek postępowania uznawanego za właściwe. Zasada rewanżu nie stosuje się jednak do rodziców, tutaj działają inne prawa. Rodziców brutalnych czy pijanych nie wolno tknąć, można tylko odejść albo uciec i pomóc uciec rodzeństwu. Jedynym wyjątkiem bywa obrona matki przez syna. Prawo talionu nie obejmuje rodziny.

Zasadnicze treści praskiej kultury ubóstwa związane są z rodziną

Podstawową instytucją praskiej enklawy jest rodzina. Dom rodzinny zajmuje szczególne miejsce jako faktyczna ostoja bytowa oraz – a czasami przede wszystkim – ostoja tożsamości o charakterze symbolicznym, zaludniająca wyobraźnię idealizowanymi wzorami nie mającymi odniesienia do rzeczywistości. Dotknięta licznymi patologiami rodzina praska jest środowiskiem trudnym wielorako; jej członkowie doświadczają i sprawiają sobie ból i cierpienie, przekazując wzorce takiego postępowania międzypokoleniowo, co tworzy błędne koło reprodukcji zarówno ubóstwa, jak cierpienia niecałkowicie zależnego od ubóstwa.

Związki między kobietą a mężczyzną, niekoniecznie przypieczętowane małżeńskim węzłem, są tu nietrwałe a rodzina przybiera „nowoczesne” formy kohabitacji, patchworku. Zagęszczenie wskazywać może na konieczność walki o zasoby a przynajmniej sporą ilość koniecznych regulacji (jak choćby kolejność dostępu do łazienki czy szansy na wypoczynek) – ale w domu znajdzie się jeszcze miejsce dla psa, zmieści się też chłopak córki. Po to przecież jest dom. Skrajna samotność bywających na Pradze bezdomnych wypełniana jest po brzegi kontaktami z ludźmi. Bezdomności prawnie się boją najbardziej i w skrajnie zagrażających sytuacjach wykazują się nie lada pomysłowością (organizacyjną – pod hasłem „jak zaangażować rodzinę” oraz praktyczną – jak i gdzie pobudować tanie, niekoniecznie legalne miejsce do mieszkania). Dom rodzinny to pojęcie albo idealizowane, albo przyjęte jako fundament projektu własnego, który „będzie lepszy”. Jest to więc skonceptualizowany ale nigdy niedokonany stan idealny, zawarty w słowach „dzieci muszą dostać wszystko” i zaraz potem dodanych: „wszystko, co i ja dostałem”. Skrajnym przykładem nostalgii za rodzinnym domem jest paradoks Kaja uciekającego z domu dziecka do własnego domu... który faktycznie, ani fizycznie, ani emocjonalnie, nie istniał (chłopiec zatrzymywał się u ciotek, sąsiadów, babki, coś przekąsił, dostawał parę groszy – i dawał się złapać, by powrócić pod dach po włóczędze). Z domem-ostoją wiążą się też dorosłe strategie przetrwania: ci, którzy utracili mieszkanie, wiedzą do kogo mogą się udać po pomoc: dysponują mentalnymi mapami rodziny i znajomych, czasami rozległymi jak cała Polska. Zapewne także pielęgnacji miejsca, które można by nazwać własnym, służy temu opieka brata nad rodziną siostry, wsparcie materialne świadczone z nielegalnego, niebezpiecznego procederu: oto po każdorazowym wyjściu z więzienia ma on dokąd powrócić. Skłaniające się ku matriarchatowi formy rodzinne, będąc sposobem radzenia

sobie z rzeczywistością, przystosowania, są zarazem czynnikiem kształtującym myślenie o zasadach funkcjonowania społeczeństwa.

2.8.2 Problem szczegółowy - Relacje pomiędzy kulturą ubóstwa na Pradze a innymi, zewnętrznymi kulturami

W kwestii relacji między praską kulturą ubóstwa i innymi, zewnętrznymi kulturami stwierdzić trzeba, że oddzielone są one barierą, mentalną granicą, nieprzekraczalną choć niewidoczną linią. Czyni to środowiska enklawy biedy i inne stykające się z nią kultury nieprzenikalnymi dla siebie nawzajem. Zasadnicza granica ma charakter piętna, jest stygmatyzująca a stygmatyzacja ta odbywa się w trybie ciągłym, stosowana jest automatycznie i niekoniecznie świadomie w obrębie mainstreamu a także nieświadomie przyjmowanej przez mieszkańców praskiej enklawy. Cechami piętnowanymi są te, które wiążą się z pewną zasadniczą innością.

„Zasadniczo można wyróżnić trzy rodzaje piętna. Po pierwsze, brzydotę cielesną, czyli rozmaite deformacje fizyczne. Po drugie, wady charakteru przypisywane słabej woli, nieujarzmionym bądź nienaturalnym namiętnościom, niebezpiecznym lub dogmatycznym przekonaniom oraz nieuczciwości, o których to wadach wnioskuje się na podstawie takich faktów, jak na przykład zaburzenia psychiczne, pobyt w więzieniu, nałogi, alkoholizm, orientacja homoseksualna, bezrobocie, próby samobójcze albo też radykalne zachowania polityczne. Trzecią odmianą piętna są grupowe piętna rasy” – pisał Erving Goffman.³⁹⁶ Pierwszy rodzaj piętna dotyczyć zaczyna prażan dość szybko ponieważ ich fizys zmienia się wskutek nadużywania wszelkiego rodzaju środków psychoaktywnych, w szczególności szerokim strumieniem lejącego się tu alkoholu. Drugi rodzaj piętna opisuje w jaki sposób granica międzykulturowa podtrzymywana jest od zewnątrz, o czym w następnym akapicie. Trzeci rodzaj piętna, rasowy, pomyślany został przez Goffmana jako opisujący sytuację Afroamerykanów czy Chińczyków w amerykańskich miastach. Takich problemów w Polsce nie stwierdzimy, jednak wskutek globalizacyjnego otwarcia na „tej” Pradze pojawiają się

³⁹⁶ Goffman, E. (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, s. 34.

grupy o dającej się wyróżnić fizjonomii. To najczęściej Gruzini, inni ludzie pochodzenia kaukaskiego, także mniej wyróżniający się wyglądem przybysze zza wschodniej granicy, wśród których przeważają Ukraińcy. Przyjeżdżają do Warszawy do pracy na sezon zimowy i jeśli im nie wychodzi współpraca z Uberem, angażują się w handel nielegalnymi substancjami. Da się zauważyć, że lokalsi traktują przyjezdnych zza wschodniej granicy z góry.

Rozważania o granicach, zawarte w Rozdziale 6, prowadzą do wniosków o historycznej liminalności Pragi jako dzielnicy a przede wszystkim pokazują posunięcia administracyjne utrwalające podziały, pomimo trwającej intensywnej akcji gentryfikacyjnej. Przykładem - lokalizowanie dochodowej i niedopuszczalnej prawem działalności gospodarczej w starych praskich nieruchomościach za przyzwoleniem i zachętą urzędników. Nazewnictwo odnoszące się do „meneli” czy „kryminalistów”, „patologii” powieliła miejscami dyskurs akademicki, stosując wciąż (z całym rozumieniem dla tradycji zwracającej uwagę na nierówność szans) nazwania takie jak „upośledzenie społeczne” (np. Tomasz Kaźmierczak, IPSIR). W praskiej kulturze słowo upośledzenie rozumiane jest przede wszystkim jako niepełnosprawność umysłowa a wszelka niepełnosprawność fizyczna w tej kulturze walki dyskredytuje; zatem „upośledzenie społeczne” dyskredytuje grupowo. W dyskursie publicznym wciąż powraca też ocenny stosunek do biednych, ich niezaradności postrzeganej jako lenistwo i głupota, co sprzyja zamykaniu się w poczuciu bycia kimś lepszym.

Granica stawiana jest i podtrzymywana również przez drugą stronę. Moi respondenci stawiali ją zazwyczaj na powrót natychmiast po spotkaniu i rozmowie. Nie poznawali mnie więcej na ulicy, odwracali głowę okazując brak zainteresowania a wręcz wyraźną niechęć. W takiej sytuacji ma się wrażenie, że jest się czemuś winnym, niegodnym. Tak działa próg kulturowy uwidaczniający rolę czystości i siły zasad. Jedną z tych zasad jest odmowa rozmawiania z osobą z zewnątrz, z obcym, jeśli nie jest to związane z jakąś wyższą koniecznością. Zapraszając ludzi do rozmowy w Fundacji „Zmiana”, zdarzało mi się trafić na mur milczenia, jeśli jedna osoba odmawiała w sposób, który zaznaczał odwołanie się do tej zasady. Mogłam się spakować i iść do domu, dzień był stracony. Z drugiej strony, niewiele lepszy efekt dawało indywidualne zwrócenie się do potencjalnego kandydata bądź kandydatki na rozmówcę/rozmówczynię. Potrzebowałam jasnej, „czysto” biznesowej sytuacji, kiedy mogłam skierować konkretne zaproszenie informujące o moich celach i

pełnej poufności (obejmujące niezbiernie danych) do konkretnych, słuchających uszu, w czym pomagała mi obecność stojącego obok pracownika placówki, oraz jego krótkiego potwierdzenia, że czas poświęcony na rozmowę ze mną zostanie rozliczony z Fundacją. Niektórzy krótko i dobitnie wyjaśniali powód swojej odmowy moją obcością. Czułam się wtedy niepotrzebnie groźna. A byłam po prostu anomalią w świecie kultury praskiej, której zagrażająca porządkowi zasad rola uwidoczniła się na granicy.

Praska enklawa otwiera się obecnie na ludzi „nie stąd” a strach przed spacerem ulicą Brzeską należy już dziś do przeszłości. Podobnie jest z samymi prażanami, niegdyś unikającymi wychodzenia poza swoją dzielnicę i opuszczającymi ją przede wszystkim na „wyprawy wojenne”, w poszukiwaniu zabawy kojarzonej z awanturą i bójką, ewentualnie w celach zarobkowych. Dziś, zachęceni i wsparci przez działaczy i pracowników organizacji pozarządowych stali się warszawiakami stuprocentowymi a dzieci podróżują po Polsce. Pozostaje jednak granica strefy „pośluczonych szyb”, wizualnie zniszczonej, zaniedbanej, odpychającej wyglądem i zapachem, w której wieczorem nie należy wchodzić do bramy. Zachowanie mieszkańców, z pozoru neutralne, lecz ostentacyjnie głośne a zarazem uważnie obserwujące, śledzące każdy ruch, zawiesza jakby szybę pomiędzy swoim a obcym – a w każdym razie, ten obcy wołałby, żeby była tam szyba, ponieważ uczucie ogarniającej niepewności nie należy do przyjemnych.

Administracyjne próby ułatwiania nawiązania dobrosąsiedzkich kontaktów i kilkuletnia akcja letnia „Otwarta Ząbkowska”, polegająca na zamknięciu ulicy dla ruchu kołowego i oddania jej mieszkańcom podczas wakacyjnych miesięcy, pozwoliła zaobserwować obrazki do kontaktów mało zachęcające. Większość tutejszych mieszkańców nie zamierzała się integrować a były i tacy, których zachowanie było ostentacyjnie odstręczające, jak wylegiwanie się na ustawionej na środku ławce i suszenie na niej skarpet i butów. Prowokacja ta wykazała, że ławce tej daleko do podwórkowej *ławeczki* i obwieściła brak zainteresowania nawiązywaniem znajomości spoza granicy własnej enklawy.

W istocie, przeciwstawienie prażan innym obszarom głównego nurtu życia społecznego prowadzi do wniosku, że bliżej im do kultury przestępczej niż do mainstreamu. Przestępcy z różnych stron Polski, poszukujący „żołnierzy” do przestępczych zadań, bez

większych trudności znajdują ich właśnie tutaj, wystarczy że zapłacą. Rozwinięcie tego wątku należy już do innej opowieści i, jak pisałam na początku, podejmowanie go uznałam za ryzykowne. Stwierdzić jednak należy, że podobnie jak w czasach społecznego i politycznego wzmocnienia „ludzie zbędni” Czarnowskiego stanowią teren rekrutacji dla radykalizmu, prężnie z enklawy ubóstwa tworzą dogodne środowisko naboru do mniej lub bardziej zorganizowanej działalności przestępczej.

2.8.3 Problem szczegółowy – Świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi wobec modelu kultury ubóstwa Oskara Lewisa

Praska kultura ubóstwa wykazuje zasadnicze podobieństwo do modelu Lewisa, co pozawala nam ją bez wahania zaliczyć do tej kategorii. Nie jest przypadkiem, że w komentowaniu praskich obrazów tak często przychodzą na myśl cytaty z opowieści o rodzinie Sanchezów, Martinezów czy Ríos. Ma też, w porównaniu z modelem, praska kultura ubóstwa swoją specyfikę, o której mówić można w trzech kontekstach: po pierwsze, związana jest z określonym kulturowym mainstreamem, odpowiadającym historycznie ukształtowanej społeczności Warszawy; dalej, jest wielkością znacznie mniejszą od lewisowskiej, łatwiej penetrowaną przez mainstream, dążący do jej likwidacji – i obserwowaną w momencie tego likwidacyjnego nacisku; po trzecie, posiada własne kulturowe instytucje, pozwalające funkcjonować w praskiej codzienności. Wykazując odrębność zarówno w odniesieniu do „własnego” mainstreamu, jak i odległych, opisywanych przez Lewisa kultur południowoamerykańskich, praska kultura ubóstwa należy zarazem do „światowej kultury ubóstwa”, wyspowej społeczności zaludniającej wszystkie kontynenty. Cechy, jakie praska enklawa dzieli z lewisowskimi są następujące:

- subkulturowość,
- zagęszczenie,
- lokalność,
- związki z pół-formalnymi targowiskami,
- ubóstwo,
- życie chwilą bieżącą;
- obserwujemy tu niższą średnią długość życia oraz

- wyższy procent zatrudnionych zarobkowo,
- fatalizm,
- pogardę dla oficjalnych instytucji,
- dualizm wartości deklarowanych i realizowanych,
- istnienie stabilizujących społeczność sojuszy opartych na pokrewieństwie.

Praska kultura ubóstwa jest subkulturą. Jako subkultura powstająca w ramach większego organizmu, dużego miasta, praska kultura ubóstwa ulega naciskowi gentryfikacji. Miasto dąży do odzyskania/pozyskania cennych terenów, enklawy ubóstwa podzielone są na wyspy, wciąż zmniejszające się wskutek budowy nowoczesnych osiedli mieszkaniowych oraz zintensyfikowanej działalności pomocy społecznej wspieranej przez organizacje pozarządowe. Wyspy ubóstwa trwają wszakże a także absorbują przybyszy, z których niektórzy asymilują się na ich terenie (np. korzystając z przyzwolenia na nadużywanie alkoholu), niektórzy ukrywają (korzystając z przyzwolenia na przestępstwo), inni wykorzystują tutejszą energię (do udziału w zorganizowanej przestępczości). Przestępczość jest niewątpliwie wątkiem w subkulturze praskiej szczególnie istotnym, zgodnie z tutejszą tradycją.

Jest kulturą społeczności lokalnej. Jako kultura tradycyjna, o lokalnym charakterze, ma praska kultura ubóstwa charakter homogenizujący, podobnie jak środowiska opisywane przez Lewisa, który uznawał, że to „kultura prowincjonalna o charakterze lokalnym. Tylko częściowo podlegają tu ludzi integrującym wpływom instytucji ogólnonarodowych i jeśli nawet żyją w sercu wielkiego miasta, są ludźmi marginesu.”³⁹⁷ Nie spotkamy się tutaj z przyzwoleniem na różnorodność w takim znaczeniu, że kto tu się znajdzie, nie może żyć swoją odmiennością, zajmować się jej pielęgnowaniem. Tutaj trzeba przestrzegać tutejszych reguł i lojalnie zachowywać się wobec „organów” egzekwowania prawa, których argumenty mają zazwyczaj postać siłową. Wydaje się, że podobnie nie pozostawiają swoim mieszkańcom wyboru fawele portorykańskie czy meksykańskie.

Jedną z cech lokalności jest charakterystyczne zagęszczenie dzielnic kultury ubóstwa. Ludzie żyją stłoczeni, „ulice i bramy i w ciągu dnia, i długo po zapadnięciu zmroku pełne są ludzi przechodzących albo tłoczących się przy wejściach do sklepików. (...) Do mieszkań prowadzą niepozorne, obskurne wejścia” – pisał Lewis o *vecindad*, gdzie

³⁹⁷ Lewis, O. (1964), *Op. cit.*, s. 27.

mieszkała rodzina Sanchezów. Podobnie objawia się praska ciasnota. Ludzie stoją w bramach, chodzą po ulicy jak po podwórku, pomimo że odbywa się tutaj dziś normalny ruch samochodowy. Trzeba uważać. Efektem tego zagęszczenia jest taka cecha życia tutaj, że wszyscy ludzie się znają i wszystko o wszystkich wiedzą.

Ciekawe, że podobnie jak badana przez Lewisa meksykańska fawela, związana ze Złodziejskim Rynkiem, praska enklawa powiązana jest z Bazarem Różyckiego, słynnym od pokoleń targowiskiem wszystkiego co legalne i nielegalne. Powoli przejmowane przez miasto i zabudowywane nowymi, przeszklonymi pawilonami, targowisko wciąż jeszcze pełni rolę terenu „szemranych” interesów, o czym mówią nam przechodzące tam grupki osobników o osobliwym wyglądzie (wygląd ten wskazuje, że podstawą tych interesów jest handel narkotykami).

Praska enklawa ubóstwa jest związana z ubóstwem materialnym, od niego wychodzi i do niego powraca. Istnieje spore ryzyko, że zachowania opisane w poprzednim akapicie prowadzić będą do realnego ubóstwa materialnego, niedostatku zasobów materialnych – zwłaszcza że zachowaniem obserwowanym powszechnie na Pradze jest nadmiarowa i ostentacyjna konsumpcja (droga odzież, samochody określonych marek, telewizory, spełnianie codziennych zachcianek). W rzeczywistości kultury ubóstwa dobra i przedmioty również żyją odmiennym „życiem”: rzeczy osobiste są często sprzedawane bądź zastawiane, kwitnie proceder lichwiarskich pożyczek. W bezpośredniej okolicy praskiej enklawy napotykamy na zagęszczenie lombardów, jak lokalnych „bankierów” w fawelach. Podobnie jak u Lewisa, mieszkańcy enklawy doświadczają trudności w zaspokojeniu potrzeb, łącznie z żywnościowymi. Nie mają zapasów, nie mają gotówki, zakupy robią codziennie, kupują w małych ilościach, w miarę bezpośredniej potrzeby. Często widać ich w okolicznych sklepach. Takie zachowania wcale nie oznaczają efektywnej oszczędności.

W kulturze ubóstwa, także na Pradze, żyje się „tu i teraz” a racjonalizacja ma charakter iluzorycznej praktyczności. Fatalistyczny horyzont takiego podejścia zasłonięty jest barwnością i dynamiką codzienności. Żyje się tu w nieustannym podnieceniu, żądy nowych doznań i przygód, doraźnych i ekstrawaganckich przyjemności. Seks, walka, eksperymenty z używkami, radość i gotowość do zabawy stawianej wysoko w hierarchii wartości, styl życia pełen ekspresji, emocjonalnej intensywności, wypełniony relacjami (stłoczenie wpływa zasadniczo na gęstość społecznych kontaktów) – wszystko to wypełnia

życie mieszkańca praskiej enklawy ubóstwa podobnie jak w przedstawione w pierwszym tomie „Nagiego życia” życie portorykańskiego slumsu.³⁹⁸

W meksykańskiej kulturze ubóstwa mamy do czynienia z wysokim odsetkiem śmiertelności, niższą przeciętną długością życia, większą proporcjonalnie liczebnością grup młodzieżowych. W Polsce, według danych podawanych przez GUS, w 2022 roku przeciętne trwanie życia mężczyzn w Polsce wyniosło 73,4 roku, natomiast kobiet - 81,1 roku. W porównaniu z rokiem 2021, trwanie życia wydłużyło się odpowiednio o 1,7 i 1,4 roku. W Warszawie obserwujemy blisko dziesięcioletnią różnicę długości życia pomiędzy dzielnicami. Najdłużej żyją mieszkańcy Wilanowa i Wesołej, najkrócej - mieszkańcy Pragi. Różnica nieznacznie się zmniejsza, co spowodowane jest zaludnianiem dzielnicy przez nowych mieszkańców, przybyszy z innych dzielnic i innych części Polski, w przeważającej części ludzi młodych. Wciąż jednak dysproporcja jest znacząca i wynosi 82 lata (jest to uśredniona długość życia dla obu płci w Wilanowie) do 75 lat (średnia długość życia przedstawicieli obu płci na Pradze). Można postawić tezę, że w utrzymaniu tej proporcji praskie enklawy ubóstwa pełnią wiodącą rolę.

Zwraca uwagę wyższy procent zatrudnionych zarobkowo, co związane jest z koniecznością pracy kobiet oraz z pracą dzieci.³⁹⁹ W praskiej enklawie dzieci chodzą do szkoły, zdarza się jednak, że zdobywają ostrogi w złodziejskim fachu, pobierając naukę w „szkole życia”, a to jest ciężka praca, nie odnotowują jej jednak statystyki. Zarazem, żaden praski policjant nie wyrazi zdziwienia wielokrotnym kradzieżami dziesięciolatków.

Praska enklawa jest środowiskiem fatalistycznym. Silna presja środowiskowa kreuje szczególną sytuację, niewystępującą u przedstawicieli innych klas niższych: mamy tu do czynienia z fatalizmem, brakiem poczucia sprawstwa. Na Pradze dziewczyny „są za młode, żeby się uczyć”, uzależniają się od mężczyzn ekonomicznie. Mężczyźni uczą się konkretnych zawodów albo wprost kierują się ku profesji złodziejskiej. Wyprowadzenie do innych warunków mieszkaniowych nie zmienia profilu kulturowego: wyobrażenia o przyszłości, aspiracji, marzeń (wieczna młodość, brak przewidywania i planów) a także codzienności i terenu społecznych kontaktów (pozostają nim te same sklepy, te same kluby). U Lewisa młoda, energiczna dziewczyna z rodziny Sanchezów podejmuje wysiłek

³⁹⁸ Lewis, O. (1976), *Op. cit.*, s. 25 – 26.

³⁹⁹ Lewis, O. (1964), *Op. cit.*, s. 27.

przerwania błędnego kręgu kultury ubóstwa, by w którymś momencie własnoręcznie go zniweczyć z nie do końca jasno wyrażonych przyczyn. Wszyscy inni prezentują wyraźne nastawienie na dzień dzisiejszy i stosunkowo małą umiejętność planowania na przyszłość lub odmówienia sobie doraźnej przyjemności, rezygnację i fatalizm wynikające z trudnej rzeczywistości życiowej tych ludzi.⁴⁰⁰

Praska kultura ubóstwa gardzi oficjalnymi instytucjami. Ograniczona wymiana dóbr pociąga za sobą ograniczenie stosunków społecznych – sytuacji, kiedy się „nie ma nic do zaoferowania” towarzyszy cyniczny stosunek do instytucji oficjalnych, kumulujący się w kontestacji porządku mainstreamu. Sami uczestnicy kultury ubóstwa mają specyficzny stosunek do wartości. W środowisku kultury ubóstwa obserwuje się przyzwolenie dla patologii, gotowość tolerowania zachowań, które klasa średnia uznaje za dewiacyjne (takich jak codzienna przemoc, zarówno słowna jak fizyczna - wobec dzieci, kobiet a także obcych, wyrażając się w niemal nieustannym zagrożeniu ulicznymi bójkami; do tego dochodzi nadużywanie alkoholu i narkotyków, tolerancja dla oszustw i kradzieży). Brak zaufania do otaczającego świata, brak zależności oraz brak przynależności sprawiają, że przedstawiciele tej subkultury czują się we własnym kraju jak obcy, żyjąc w przekonaniu, że istniejące instytucje nie służą ich potrzebom i że nie istnieją osoby bądź instytucje broniące ich interesów – tak napisałaby Tarkowska o sytuacji ludzi poddanych materialnej deprivacji. Jednakże, utrwalona kulturowo bieda nie odczuwa tego wykluczenia, sama podpierając dzielące ją od mainstreamu bariery, co pokazały wyraźnie badania na Pradze.

Analiza praskiej enklawy wskazuje, że podobnie jak u Lewisa, dzieli się tu wartości na uznawane i realizowane: „Ludzie z kultury ubóstwa cenią wartości klasy średniej, mówią o nich a nawet uznają niektóre z nich za własne, ale na ogół w życiu ich nie stosują”.⁴⁰¹ Dotyczy to zarówno wspomianej akceptacji przestępczości, jak życia rodzinnego, którego obraz jest równie barwny i urozmaicony, co praska codzienność. Nieślubne związki to nie tyle brak zaufania do instytucji, co po części chęć niezależności od partnera. Podobnie jak u Lewisa, na Pradze obserwujemy przyzwolenie na męską dominację a często przemoc, tolerancję patologii. Przekonanie o wyższości mężczyzny nie jest wszakże tak silne na Pradze, gdzie wyraźnie mocną pozycję zyskują starsze kobiety, które wychowały dzieci i

⁴⁰⁰ *Ibidem*, s. 28.

⁴⁰¹ Lewis, O. (1976), *Op. cit.*, s. 53.

dzielią się emeryturą z mniej zaradnymi członkami rodziny. Uderza, lecz nie dziwi w praskiej enklawie ubóstwa zjawisko braku dzieciństwa rozumianego jako okres chroniony, kiedy człowiek korzysta z opieki i uzyskuje wsparcie; tutaj dzieci wcześniej muszą o siebie zadbać – nie dziwi, ponieważ odpowiada to modelowi stworzonego przez Lewisa.

W życiu społecznym kultury ubóstwa Lewis obserwuje istnienie szczególnych sojuszy, które nazywa terminem *compadrazgo* i uznaje za istotny czynnik stabilizujący społeczność zarówno meksykańską, jak portorykańską.⁴⁰² Są to układy oparte na rytualnym związku pomiędzy rodzicami, chrzestnymi i chrześniakami. Obowiązuje w nich lojalność i wzajemne wsparcie. Wejście do rodziny, przez zamieszkanie bądź formalne zawarcie małżeństwa, zawsze oznacza wejście do wspólnoty i zaciągnięcie pewnych zobowiązań. Tarkowska obserwowała na polskim gruncie zjawisko odpowiadające układowi *compadrazgo* – tak zwany amoralny familizm. Amoralny familizm to rodzinne sojusze, zawierane w celu prowadzenia wspólnej działalności, chętnie przestępczej, zmierzającej do uzyskania wpływów, bogactwa i skierowania tych zdobyczy wyłącznie do wewnątrz tej rodzinnej wspólnoty, niczym we włoskiej mafii. Mimo, że Tarkowska nie stwierdziła upowszechnionego zjawiska amoralnego familizmu w polskich obszarach ubóstwa, możemy dostrzec jego elementy w podkreślanii roli rodziny i pielęgnowaniu poczucia rodzinnej wspólnoty oraz wspieraniu każdego działania członków rodziny (siostra broni brata w bójce, siostra bierze udział w przestępczej działalności brata, brat opiekuje się i prowadzi przestępczą działalność na rzecz dzieci siostry; spotkania rodzinne są ważnymi, corocznymi wydarzeniami).

Kultura ubóstwa praskiej enklawy jest częścią społeczeństwa o kulturze odległej – geograficznie, etnograficznie, językowo - od kultur opisywanych przez Oskara Lewisa. Wykazuje jednak wielką zbieżność z amerykańskim modelem. Tym samym spełnia w sposób doskonały postulat o istnieniu pewnej uniwersalnej wspólnoty kulturowej środowisk, w których ubóstwo transmitowane jest międzypokoleniowo. Z uwagi na swoje charakterystyczne właściwości – kulturowe utrwalenie i silne związki z przestępczością - praska kultura ubóstwa różni się od innych obserwowanych w Polsce środowisk, w których występuje zagęszczenie biedy. Posiada cechy specyficzne, wyróżniające ją spośród środowisk i modeli opisywanych przez innych badaczy.

⁴⁰² Lewis, O. (1964), *Op. cit.*, s. 13.

Specyfika praskiej kultury ubóstwa

W porównaniu ze środowiskami badanymi przez Tarkowską a także ze światem ubogich analizowanym przez Oliwę-Ciesielską czy opisywanym przez badaczy środowiska łódzkiego praska kultura ubóstwa posiada swoją wyraźną specyfikę. Na pierwszy plan wysuwają się dwa aspekty tej specyfiki, istnieje też trzeci, do którego nie wszyscy badacze kultury ubóstwa się odnoszą. (1) Pierwszy to głęboko zinternalizowany charakter praskiego zwyczaju i sposobu życia, kształtujący prawdziwą odmienność kulturową. (2) Drugim jest przestępczość. Rozmowy z przedstawicielami praskiej enklawy wskazują, że jest to kultura przestępcza, stojąca w aktywnej kontrze do mainstreamu nie tylko ze względu na stygmatyzujące odgródenie, ale też systemowe zaprzeczenie obowiązujących wartości. Młodzież jest praktycznie socjalizowana do funkcjonowania pomiędzy przestępstwem a więzieniem. Taki rys odróżnia praską enklawę również od lewisowskich charakterystyk faweli południowoamerykańskich. (3) Trzecim jest smak ryzyka.

Ad 1) Praska enklawa wykształciła elementy oryginalnego folkloru – instytucję *ławeczki* czy dziecięcy *kocyk*, funkcjonujące obok charakterystycznych dla miejskich enklaw ubóstwa na całym świecie rogów ulic a także zakamarków w bramach kamienic. Mimo że pozostaje polem fatalistycznym, praska kultura ubóstwa pozwala funkcjonować ludziom w oparciu o stworzone instytucje, będące w stanie, w połączeniu ze specyficzną praską rodziną, zapewnić społeczną organizację. *Ławeczka* i jej rola jako istotnej społecznej instytucji wymaga szczególnego podkreślenia i prowadzi nas bezpośrednio do kolejnej charakterystyki praskiej subkultury, którą jest przestępczość.

Ad 2) W praskiej subkulturze, pogodzonej z dotkliwymi karami, zachodzi świadoma socjalizacja do przestępstwa oraz jego nieuchronnego, wcześniej czy później następującego skutku – więzienia. Jest to więc bez wątpienia kultura dewiacyjna, z całym bagażem tego faktu zarówno dla niej samej, jak społeczeństwa w ramach którego powstała. Przestępstwo nie zawsze się tu rodzi, bywa że organizowane jest z zewnątrz – rolę takich organizatorów pełnią paserzy, ludzie skupujący skradzione fanty i czasami je zamawiający albo wręcz prowadzący „nabór” chętnych do określonych zleceń (włamań). Bywa, że przybywają na Pragę z innych rejonów Polski.

Pozostawanie subkulturą przestępczą nie przekreśla marzeń o spokojnym życiu. „Z powodu wykluczenia jednostka nie wie jacy są ci inni, a mimo to za wszelką cenę podkreśla podobieństwo do nich” pisze Oliwa-Ciesielska (2013: 205) o ludziach których bada. To samo można powiedzieć o prażanach, którzy wszakże wciąż, mogłoby się zdawać, na swój sposób aspirują do wzorów mainstreamu. Jednakże, jest tak tylko po części. Utrzymanie poziomu konsumpcji z niewykwalifikowanej pracy (Kamil) może okazać się trudne, no i nigdy nie będzie mogło konkurować z możliwościami, choćby ograniczonymi czasowo, jakie daje złodziejstwo albo nielegalny handel. Obserwator może tu zaobserwować bezradność wobec chęci sprostania wymogom takiej konkurencji, chęci która może być odczuwana jako przymus czy jedyna droga do zaspokojenia życiowych potrzeb czy ambicji. Te z kolei łączą się z lękiem przed znalezieniem się w sytuacji starszego pokolenia, pozbawionego nadziei, pijanego albo zapracowanego do granic możliwości (jak niektóre praskie matki). Wydaje się, że to tutaj przebiega podstawowe pęknięcie i to jest obraz prawdziwego praskiego fatalizmu, ten los czekający finalnie młodych bohaterów, walecznych i odważnych rycerzy praskich ulic.

Ad 3) Praska subkultura ubóstwa posiada jeszcze jedną, istotną charakterystykę, która czyni ją znośną a w pewnym momencie życia, w młodości, wręcz atrakcyjną. Nie wspominają o nich badacze zatroskani optymalnymi urządzeniami społecznymi, cechę tę jednak wychwycił Lewis opisując dynamikę codzienności w życiu faweli meksykańskich czy portorykańskich. Jest nią smak ryzyka, przygody, adrenalinowa podnieta, której w enklawie ubóstwa nie trzeba szukać daleko. Lewis pisze: „Ludzie z klasy średniej, a wśród nich na pewno większość socjologów, rozpatrują „kulturę nędzy”, koncentrując się na aspektach negatywnych. I widzą raczej wartości negatywne w takich cechach, jak życie chwilą terażniejszą oraz orientacja konkretna przeciwko orientacji abstrakcyjnej. Nie zamierzam kultury nędzy: ani idealizować, ani uromantyczniać, ktoś już powiedział: „Łatwiej wychwalać nędzę niż w niej żyć.” Jednakże, pewnych aspektów pozytywnych, które mogą wypływać z tych właśnie cech, nie wolno nam przeoczać. Życie terażniejszością może rozwinąć w człowieku spontaniczność, smak przygody, tego co dają zmysły, pobłażliwość wobec impulsów., czyli cechy często tłumione w klasie średniej, w klasie ludzi myślących o swojej przyszłości. Być może właśnie realność chwili, którą pisarze egzystencjaliści tak rozpaczliwie usiłują uchwycić, w „kulturze nędzy” jest zjawiskiem naturalnym i pospolitym. Częste użycie siły niewątpliwie stanowi ujście dla wrogości, toteż

ludzie żyjący w „kulturze nędzy” cierpią mniej na skutek ucisku niż klasa średnia”.⁴⁰³ Jeśli przyjąć, że praska kultura ubóstwa, mimo że faworyzująca starych mężczyzn - w takim znaczeniu, że otacza ich aureolą nietykalności, jest kulturą ludzi młodych, trzeba w pełni zgodzić się z Lewisem, że „życie biednych ludzi nie jest smutne” (1964: 9).⁴⁰⁴ Czas młodości to czas fizycznego i witalnego rozkwitu, i tylko fakt, że w perspektywie życia nie trwa on długo sprawia, że kultura ubóstwa oglądana z zewnątrz prezentuje się raczej posępnie.

Ze wskazanych trzech głównych cech, jakie pozwala dostrzec zebrany materiał, wszystkie odróżniają praską kulturę ubóstwa od innych enklaw biedy opisywanych w Polsce (wykształcone elementy własnego folkloru oraz przestępcza socjalizacja, przy dynamicznej, angażującej emocjonalnie codzienności). Ta ostatnia właściwość łączy silnym węzłem praskie obserwacje z optyką Lewisa. Nie można całkowicie wykluczyć, że wskazanych przez Lewisa właściwości nie dałoby się odszukać także gdzie indziej i że obserwacja ta jest silnie powiązana z przyjętą metodologią. Z drugiej strony, zjawisko to jest tak wyraziste, że trudno uwierzyć, by umknęło obserwacji uważnych badaczy. Prowadzi nas to do wniosku o unikalności praskiego środowiska ubóstwa i o jego kulturowym uwarunkowaniu. Kultura bowiem jest systemem, który dyscyplinuje, a kultura ubóstwa dyscyplinuje szczególnie bezwzględnie. Aby trwać, by stanowić homeostatyczny układ obowiązujący przez dłużej niż jedno pokolenie, musi oferować pewną gratyfikację. O jej trwałości zadecyduje więc atrakcyjność – w rozumieniu dynamiki – propozycji na codzienność.

2.8.4 Problem szczegółowy – Świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi wobec różnych modeli społecznej marginalizacji

Kultura ubóstwa, życie w enklawach ubóstwa, funkcjonowanie grup marginalizowanych i wykluczonych to temat niezliczonych opracowań, wśród których kilka ujęć wydaje się szczególnie interesujące z dwóch względów. Po pierwsze, ze względu na

⁴⁰³ Lewis, O. (1976) *Nagie życie*. Warszawa: PIW, s. 60.

⁴⁰⁴ Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW, s. 401.

modelowe ujęcie zagadnień. Po drugie, z uwagi na to, że badania ich autorek i autorów odnoszą się do zjawisk obserwowanych na terenie społeczeństwa polskiego, jest to więc istotny czynnik umożliwiający zestawienia komparatystyczne. Wszystkie z tych ujęć były dla mnie ważną inspiracją, niektóre stały się istotnymi odniesieniami i źródłem wątków interpretacyjnych. Zestawienie modeli odnoszących się do kultury ubóstwa, z jakimi zetknęłam się prowadząc badania i rozważania dotyczące kultury ubóstwa na Pradze, kończę powrotem do teorii kultury Mary Douglas, która nadaje wszystkim tym przemyśleniom najszerszy kontekst ogólnej teorii kultury.

2.8.4.1 Moniki Oliwy-Ciesielskiej model kultury ubóstwa

Najbliższym konceptualnie modelem opisującym grupowe wykluczenie społeczne jest analiza kultury ubóstwa przeprowadzona przez Monikę Oliwę-Ciesielską na podstawie pamiętników bezrobotnych ze zbiorów Instytutu Gospodarstwa Społecznego – międzywojennej placówki naukowo-społecznej działającej nieustannie pod auspicjami Szkoły Głównej Handlowej. Są to materiały wywołane, efekt konkursu zorganizowanego według metody pozyskiwania danych zainicjowanej w Polsce i na świecie przez Floriana Znanieckiego. W odniesieniu do koncepcji Oscara Lewisa, stosując jego kategorie opisu, autorka sięga do wyszukanych w archiwalnym materiale źródeł kultury ubóstwa, jej trwałości, jej wyróżników. Już sam tytuł „W poszukiwaniu kultury ubóstwa” mówi nam jednak, że autorka nie uzyskała pewności co do kulturowych własności badanej przez siebie grupy. Oliwa-Ciesielska wskazuje, że cechami charakterystycznymi, na które się natykała są wstyd, bezradność i będąca często odpowiedzią na nie świadoma izolacja, która ma zminimalizować ryzyko ujawnienia trudnej sytuacji życiowej. Autorka pisze: „Świadomość bycia ocenianym i poddawanie wszystkiego, co da się przeliczyć na pieniądze staje się przyczyną izolowania. Skutkuje to rozpadem więzi rodzinnych, niepoznananiem nawet najbliższych członków rodziny.”⁴⁰⁵

Obserwacje poczynione na Pradze prowadzą do wniosków o innej, znacznie mocniejszej pozycji rodziny w tamtejszej kulturze ubóstwa. Pozostaje ona środkiem

⁴⁰⁵ Oliwa-Ciesielska, M. (2013) *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNS UAM, s. 101.

ciężkości społecznego życia a o jej rozpadzie i ewentualnej izolacji jakiegoś członka decydują nie tyle kwestie materialne, co degradacja alkoholowa tej osoby. Poczucie wspólnoty losu ani nie zmusza, ani też pozwala na ukrywanie trudnej rzeczywistości. „W dbałości o ukrywanie biedy charakterystyczne jest niemyślenie o własnych niedogodnościach, a myślenie o innych, wobec których ukazuje się nędzę. Ta publiczność jest ważniejsza niż jednostka, która nie myśli np. o marznieniu z powodu braku odpowiedniej do pory roku odzieży, ale martwi się o samopoczucie tych, którym się ukazuje nędzę.”⁴⁰⁶ Wydaje się, że w praskiej rzeczywistości podobne działania, których istnienia nie da się zaprzeczyć i o których świadczy na przykład konieczność „porządnego” stroju ludzi młodych, tłumaczyć trzeba raczej próbą kompensacji negatywnego obrazu samego siebie. To siebie będą chronić, pokonując niedogodności wydatków ponad miarę. W praskiej enklawie istnieją sposoby (nielegalne) na doraźne pokonywanie bariery braku środków materialnych a więc ta ochrona może okazać się skuteczna. Jak już pisałam, obraz starości praskiej to obraz zmienionych wymagań ze strony samego siebie i ze strony społeczności. Akceptacja rodziny nie zmusza do walki o utrzymanie pozorów.

W modelu Oliwy-Ciesielskiej znajdujemy określenie „aktywnej beczynności”,⁴⁰⁷ opisujące zakłęty krąg niemożności podjęcia skutecznych działań zmierzających do wyjścia z ubóstwa. Starania o zachowanie pozorów, ukrycie biedy, są jednym z elementów podtrzymujących ów zakłęty krąg, odwracającym uwagę od istoty problemu. W praskiej kulturze ubóstwa odnajdujemy liczne motywy kompensacyjne, takie jak zaprzeczanie materialnej deprivacji, nadmiarowa konsumpcja, czy agresywne zachowania świadczące o drażliwości, dumie którą łatwo zranić. Ich wymiar nie jest jednak wyłącznie materialny. Przeciwnie, nawet ograniczony wgląd w praską enklawę pozwala odkryć, że dysponuje ona licznymi sposobami uzyskiwania satysfakcji z życia metodami nie angażującymi środków materialnych - choćby była to satysfakcja krótkotrwała, pozbawiona odczuwania przyjemności, czasami wręcz związana z cierpieniem. Wyraźna różnica, jaka się tu zarysowuje, związana jest najpewniej w jakiejś mierze z charakterem materiału poddawanego analizie. Uzyskane w konkursach pamiętniki bezrobotnych skupiały się na związanej z bezrobociem biedzie i to ona stała się ich wiodącym motywem, niewątpliwie spłaszczającym obraz ubogiej społeczności.

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 233.

⁴⁰⁷ *Ibidem*, s. 407.

Tym, co łączy praską enklawę i model Oliwy-Ciesielskiej jest ostateczny fatalizm przenikający życie kultury ubóstwa. Wśród bezrobotnych pamiętnikarzy będzie to pesymizm polegający na odebraniu marzeń i aspiracji. Najlepiej porzucić marzenia o tym, co i tak jest niedoścignione, ponieważ urodzeni jako biedni pozostaną takimi na zawsze. Żadna zmiana nie jest możliwa skoro dotąd podejmowane próby kończyły się fiaskiem i przynosiły dodatkowy wstyd. Poczucie bezradności rodzi dezaprobatę w stosunku do samego siebie, powiększaną przez niegasnące marzenia o innym życiu. Tyle pamiętniki bezrobotnych.

Praski fatalizm wygląda nieco inaczej. Praga ma swój etos a jest to etos bohaterski. Można sobie wyobrazić, że napędza go energia uwalniana z mieszanki adrenaliny i kortyzolu z alkoholem. Energii tej nie hamują kulturowe normy, przeciwnie, jej impet jest aprobowany przez powszechnie panujący zwyczaj. Jest to rodzaj niepohamowanej, straceńczej siły, która sprawiają, że fatalizm dotyczy losu i nie jest formułowany w odczuciach ani werbalizowany a co najwyżej jedynie podskórnie wyczuwany. Barwne scenariusze praskiego życia pisane są owym fatalistycznym piórem i nie sposób nie dostrzec ich podobieństwa w rzeczonym fatalizmie, jakkolwiek sami uczestnicy zdarzeń zdają się nie mieć tego świadomości. Manifestują „radzenie sobie” nadmierną konsumpcją, sięgają po metody zdobywania środków przekraczające granice prawa i przeważnie nie tracą nadziei na poprawę losu, w ich świadomości stan posiadania nie jest permanentnym brakiem. Nawet wybierając samozatrącenie w pijaństwie mają szansę na dokonanie tego nie samotnie, co jak mogę przypuszczać z pozycji laika, ma znaczenie.

2.8.4.2 Arkadiusz Karwackiego ujęcie łączące koncepcję kultury ubóstwa i podklasy

Prace Karwackiego wyróżniają się wnikliwością analizy właściwej różnym podejściom – marginalizacji, podklasie i kulturze ubóstwa oraz jej aktualizacją do bieżących, nabrzmiałych w momencie przemiany ustrojowej polskich problemów społecznych – przede wszystkim tych związanych z rodzącą się na terenach popegeerowskich kulturą nędzy. Dane pochodzące z jego badań, także w pewnym sensie autoetnograficznych (kluczem otwierającym Karwackiemu pierwsze drzwi do obserwacji

kultury ubóstwa było własne dzieciństwo spędzone w środowisku takiej wsi) są egemplifikacją mechanizmów reprodukujących kulturę ubóstwa. Pochodzą z badań przeprowadzonych za pomocą różnych technik badawczych (wywiadów, obserwacji, zastosowania elementów pomiaru ilościowego). Spostrzeżenia metodologiczne Barneya G. Straussa i Anselma L. Glasera, twórców teorii ugruntowanej, pozwalają Karwackiemu, jak sam pisze w „Błędnym kole”, porównywać co jest wspólne w zmiennych warunkach występowania badanych zjawisk.⁴⁰⁸

Zestawiając różne koncepcje, w swojej najbardziej znanej pracy (jej tytuł *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej* wyraża impossybilizmy sytuacji kulturowego ubóstwa a zarazem konieczność jego wielopłaszczyznowej analizy), autor obserwuje mniejsze bądź większe nasilenie problemów danych kategorii kultury ubóstwa. Preferuje umieszczanie rozważania o *underclass* w świetle opisywanej przez Lewisa koncepcji kultury ubóstwa, która zakłada istnienie czterech okoliczności:

- szczególnej sytuacji życiowej ludzi, nie mającej odpowiednika w życiu innych środowisk;
- istnienia kategorii osób dotkniętych ubóstwem, przystosowującej się i w tym celu kreującej charakterystyczny styl życia i strategię adaptacji oraz tworzącej odrębny system wartości;
- niskich kwalifikacji przedstawicieli tej grupy, utrudniających bądź uniemożliwiających podjęcie pracy;
- adaptacji wspomnianej wyżej, przyczyniającej się do sformowania odrębnego systemu postaw składających się na kulturę (subkulturę) ubóstwa (2006: 89).

Karwacki zauważa także, że centralną cechą podejścia kulturowego jest dziedziczenie pozycji społecznej wynikającej z przekazu negatywnych norm i wartości.⁴⁰⁹

Zgadzać się generalnie z Frieskem (1999) i Tarkowską (2000, red.) że wykluczenie przestrzenne wzmacnia i przyspiesza proces wąsko rozumianego wykluczenia społecznego, pisał o kolejnym jego istotnym aspekcie: „Warto jednak zwrócić uwagę, że obok wątlej partycypacji politycznej, wykluczenia z rynku pracy, ograniczonej więzi z instytucjami

⁴⁰⁸ Karwacki A. (2006) *Błędne Koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

⁴⁰⁹ *Ibidem*, s. 91.

życia społecznego (oświata, kultura) oraz braku lub niepełnej dostępności do usług medycznych, w rzeczywistości ostatnich dekad szczególną uwagę zwraca silnie związana z sytuacją bezrobocia **izolacja od konsumpcji**. (...) Praca jest czymś więcej niż sposobem zarabiania pieniędzy. Jest społeczną instytucją, często substytutyczną wobec zaniku innych instytucji wspólnotowych: ważnym sposobem społecznego ‘zakorzeniania się’ jednostki.⁴¹⁰

Odnosząc się do edukacji dzieci w kulturze ubóstwa, jakiej był wychowankiem, Karwacki uważał za naturalne, że nauczyciele w szkole dzielą dzieci na te z miasta – „właściwych uczniów” i tych ze wsi, nieuczestniczących w wycieczkach, gorzej się uczących.⁴¹¹ Na podstawie badanych historii rodzinnych uznał, że kulturowe wyposażenie dzieci pochodzących z obszarów kultury ubóstwa jest przejawem budowania kapitału społeczności lokalnych i wyrazem potrzeby stymulowania sieci powiązań – jest to „układ międzyludzkich powiązań, sieć wzajemnych relacji, kontaktów, które w sumie skutkują wymianą informacji, zwiększoną wydajnością działań ludzi i zwiększoną możliwością realizacji ich potrzeb.”⁴¹²

Uwagi Karwackiego na temat kultury ubóstwa były wielokrotnie przytaczane, inspirowały kierunek moich rozważań i są dalece zbieżne z prezentowanymi w tej pracy wnioskami. Naświetlając ten aspekt rozważań Karwackiego, pragnę dodać kolejny ważny dla istnienia kultury ubóstwa motyw, któremu poświęciłam w kontekście tego badacza najmniej miejsca.

Na Pradze sieci powiązań tworzą się doraźnie i automatycznie na bazie udziału w działalności przestępczej. Są to okoliczności życia w praskiej enklawie ubóstwa budujące kapitał społeczny i kulturowy, z którego trudno zrezygnować, jest bowiem tym jedynym możliwym, jedynym dostępnym. Próby innej identyfikacji zagrożone są bolesnym odrzuceniem, czego przedstawiciele kultury ubóstwa zdają się mieć głęboką świadomość. Według cytowanej przez Karwackiego Ireny Machaj,⁴¹³ pojęcie sieci powiązań należy do najistotniejszych – oprócz regulujących to życie społecznych norm. Budowa sieci oparta jest o relacje wzajemności. Zdaniem Machaj, badanie kapitału społecznego jest

⁴¹⁰ *Ibidem*, s. 203 – 204.

⁴¹¹ *Ibidem*, s. 9.

⁴¹² *Ibidem*, s. 43.

⁴¹³ Machaj, I. (2002) *Teoretyczne problemy stosowania kategorii kapitału społecznego w badaniach zbiorowości lokalnych*, W: Suchocka, R. (red.) *Współczesne społeczeństwo polskie*. Poznań, WSNHiD, s.199-210, cytowana s. 200.

rozpoznawaniem społecznych wzorów wzajemności (dwa rodzaje odwzajemniania są tu podstawowe: szybki bilans zysków i strat oraz typ wymiany zakładający długofalowe zobowiązanie).⁴¹⁴

2.8.4.3 Hanny Palskiej model subkulturowy podkreślający izolację terytorialną⁴¹⁵

Badania Hanny Palskiej uwidaczniają niską sprawczość grupy ludzi związanych z kulturą ubóstwa. Poddani deprivacji ekonomicznej, biedni są zawsze „zdani na los”.⁴¹⁶ Dotyczą ich także inne deficyty, jak deprivacja emocjonalna, ze szczególnie bolesnym zjawiskiem „zagrożających rodziców”, którzy stają się w życiu negatywnymi bohaterami i których taką rolę często się ukrywa, starannie i z dużym wysiłkiem.⁴¹⁷ Kolejny z deficytów, deprivacja społeczna wiąże się z lękiem, bezbronnością, brakiem poczucia bezpieczeństwa, „unieważnienie” społeczne dziecka, które odczuwa to na każdym etapie swojego życia – mowa jest o cechującym kulturę ubóstwa „braku dzieciństwa”, metaforze odpowiadającej workowi pojęciowemu „ciężkiego dzieciństwa”.

Palska, prócz terytorialnego wyizolowania, zwróciła moją uwagę na pozytywną wartość trudnego dzieciństwa: wychowanie do „twardości”, przygotowującej na trudy życia w określonym społecznym otoczeniu.⁴¹⁸ Badani przez mnie pragną gloryfikują wartość „lepszego” dzieciństwa, jakie chcą dać własnym dzieciom, lecz opisują to słowami: „dam im to, co i ja sam dostałem”, jak Kamil, bądź o podobnym znaczeniu. Uwidacznia się tu

⁴¹⁴ *Ibidem*.

⁴¹⁵ Palska, H. (2010) *Znaczenie izolacji przestrzennej dla kształtowania i transmisji międzygeneracyjnej kultury ubóstwa*, W: Gliński, P., Sadowski, I., Zawistowska, A. (red.) *Kulturowe aspekty struktury społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN. s.201-213.

⁴¹⁶ Palska, H. (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFIS PAN, s. 45.

⁴¹⁷ *Ibidem*, s. 53.

⁴¹⁸ *Ibidem*, s. 56.

sprawa kapitału kulturowego, przekazywanego międzypokoleniowo bez świadomości osób biorących w tej transmisji udział.

Prace Palskiej zarysowują zgodne też z moimi obserwacjami terenowymi dwa wyraziste modele rodziny: z tradycyjnym podziałem ról i patologiczną; mogą one się ze sobą łączyć. W życiu rodzinnym obowiązuje ścisła hierarchia a granica patologii często jest przesunięta. Z drugiej strony, ważną rolę w wychowaniu młodzieży pełni socjalizacja podwórkowa, gdzie brak prawdziwych zabawek bywa źródłem deprywacji (2002: 65), na Pradze jednak sytuacja jest odmienna: tutaj dzieci odbierają w ramach podwórkowej, „ławeczkowej” socjalizacji istotne dla życia w praskiej enklawie nauki dotyczące złodziejskiego fachu i funkcjonującej sieci powiązań.

Przedstawione przez Palską zaplecze metodologiczne⁴¹⁹ było dla mnie w chwili opracowywania materiału terenowego jednym z wzorcowych odniesień, m.in.:

- postępowanie „krok za tekstem” – świadome unikanie formułowania przesądów i hipotez nie zawsze jest w pełni możliwe, przyznawała autorka „*Biedy i dostatku* ale warto unikać analizy egzemplifikującej, ilustrującej to, czego należy się spodziewać;

- wielokrotne czytanie – przynajmniej trzykrotne – pozyskanych materiałów, rozłożenie lektury w czasie oraz

- czytanie tematyczne, według stawianych podczas wywiadów kwestii.

W moich zakrojonych na dużo mniejszą skalę badaniach nie byłam w stanie spełnić postulatu pracy zespołowej. Ale też samotne prowadzenie badań miało dla tych badań istotne znaczenie: trudny teren raczej nie stwarzał możliwości dla zaangażowania większej ilości badaczy, zwłaszcza jako obserwatorów czy obserwatorów uczestniczących. Podobnie, nie uwzględniałam w swoich badaniach komponenty ilościowej, frekwencyjnej analizy danych, nie ustalałam metodami obliczeniowymi częstości występujących treści – co u Palskiej pozwalało wskazać na niewyróżnione wcześniej wątki).

Podobnie jednak jak w jej badaniach, także w moim doświadczeniu badawczym na każdym etapie pracy narastało rozumienie i interpretacyjny komentarz (tu analiza upodobniała się do Anselma Straussa procedur teorii ugruntowanej, kiedy fiszki z materiałami towarzyszą fiszkom z komentarzami, „nasycając” gromadzone dane.

⁴¹⁹ *Ibidem*, s. 40 – 41.

2.8.4.4 Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej wgląd w życie enklaw biedy i wykluczenia

Z bogactwa dorobku profesor Warzywody-Kruszyńskiej, poruszającego rozliczne aspekty przemysłowej biedy łódzkiej, wybrałam na użytek niniejszego zestawienia pracę traktującą o istotnej, uniwersalnej kategorii kulturowej: ciągłości i zmianie.⁴²⁰ Znajdziemy tu nie tyle analizę poszczególnych problemów związanych z ubóstwem, tak charakterystyczne dla prac łódzkiego ośrodka, co raczej syntetyczne, typologiczne ujęcie własności charakteryzujących enklawy ubóstwa. Ujęcia Warzywody-Kruszyńskiej i pochodzących ze szkoły łódzkiej socjologów przyniosły wiele cennych ujęć opartych o panelowe badania terenowe. Wspomniana pozycja to praca szeroko zakrojona i wszechstronna, napisana na podstawie badań terenowych prowadzonych w ramach grantu Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Próba dziewięćdziesięciu osób opowiadających o historii rodziny, wyłoniona we współpracy z pomocą społeczną i innymi instytucjami, pozwoliła na stworzenie panoramy archipelagu ubóstwa. Łódzkie skupiska ubóstwa mają bowiem charakter wyspowy, niejednokrotnie odpowiadający, jak się okazuje, historycznym lokalizacjom biedy jeszcze sprzed I wojny światowej. Kształt poszczególnych wysp archipelagu wyznaczony został przez zestawienie ilości pobieranych na danym terenie zasiłków.

Trudno tu o myślenie o jakichkolwiek zestawieniach porównawczych z moimi badaniami ze względu na różnicę skali – samo ujęcie „archipelagu” zwróciło moją uwagę na wyspowy charakter praskiej kultury ubóstwa poddanej presji gentryfikacyjnej ostatnich lat. Podejście Warzywody-Kruszyńskiej, będące po części kroniką, uwzględniającą zmiany na przestrzeni historii, po części zaś mapą, zarówno przestrzenną, jak mentalną, obejmuje przestrzeń zarówno topograficzną, jak i społeczną. W dziedzinie interesującej nas analizy kulturowej Warzywoda-Kruszyńska i Jankowski, jej współautor, wyodrębnili cztery grupy mieszkańców łódzkich enklaw, w różny sposób związane z miejscem zamieszkania (89-104). Pierwsza z tych grup, „Ci, którzy pamiętają” noszą zbiorową pamięć miejsc, mieszkają od urodzenia w zubożałych kamienicach i są z nimi związani pamięcią życia a

⁴²⁰ Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (2013) *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Doi: 10.18778/7525-959-9.

także sięgającą dalej w przeszłość pamięcią rodzinną. „Rozbitkowie” z upadającego przemysłu włókienniczego traktują enklawę ubóstwa jako wrogie i niechciane, tymczasowe miejsce osiedlenia w wędrówce z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy. „Urodzeni w enklawach” w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku wychowali się na ulicach enklawy ubóstwa i przeżywają tu życie pełne ambiwalentnych zdarzeń. Ostatnią grupę stanowią ci, których świat, zdaniem autorów, zbudowany jest z prostych zdarzeń i podstawowych odczuć, nie dostrzegający symbolicznego związania z miejscem zamieszkania. Są to osoby „uzależnione od alkoholu i nie przestrzegające żadnych przyjętych reguł współżycia (...) Ich lokale mieszkalne, o ile je posiadają, zamieniają się w pijackie meliny oraz miejsca przetrwania dla osób bezdomnych. To ich zachowanie (...) nadaje specyficzny charakter całemu sąsiedztwu. Mieszkanie pobytu jest dla nich zazwyczaj ostatnim miejscem pobytu przed więzieniem, szpitalem lub cmentarzem (2013: 103). To przedstawiciele tej ostatniej grupy najbardziej przypominają mi najczęstsze widoki z warszawskiej Pragi.

Pozostali mieszkańcy nadają im szereg pejoratywnych określeń, takich jak: „menele”, „łaziory”, „lumpy”, „łachy”, „element” lub „patologia”. W opisie warunków i sposobu życia tych ludzi nie ma próby uchwycenia mechanizmów prowadzących do opisanej sytuacji, są jednak spostrzeżenia o wpływie na życie szerszej zbiorowości a także informacje o otwarciu wrogim nastawieniu, nie tylko stygmatyzujących określeniach odgradzających niepożądanych sąsiadów od reszty mieszkańców. Tak głębokie wykluczenie (i samowykluczenie) mogłoby stać się obiektem badań dewiacyjnej kultury ubóstwa podobnej do warszawsko-praskiej.

Odmienny obraz, jaki uzyskałam w swoich badaniach, wiąże się z pogłębionymi kategoriami opisu, jakie zastosowałam przy uwzględnieniu kategoryzacji dokonanej przez samych respondentów – a pochodzili oni często z tej jednej tylko, wyodrębnionej w pracy Warzywody-Kruszyńskiej i Jankowskiego kategorii. Założenie kulturowe i powiązanie badań z koncepcją Oskara Lewisa zarysowało model analizy jakościowej innego rodzaju. Teoretyczna rama kultury jako całościowego obrazu życia społecznego w połączeniu z koncepcją subkultury ubóstwa okazuje się rozumiejącym podejściem badawczym dającym się stosować do przedsięwzięć różnej skali – także zakrojonych na miarę zanikającej praskiej enklawy, która w badaniach typu „łódzkiego” zapewne zostałaby pominięta.

2.8.4.5 Elżbiety Tarkowskiej interdyscyplinarna konceptualizacja kultury ubóstwa

Wspominana już na kartach tej pracy Elżbieta Tarkowska jest osobą, której działalność w dziedzinie badań ubóstwa a także aktywnej pracy związanej z tworzeniem mechanizmów mu przeciwdziałających i zapobiegających jest szeroko znana w kręgach akademickich różnych specjalności. Była bowiem Tarkowska pionierką podejścia interdyscyplinarnego, w którym lewisowska „kultura ubóstwa” znalazła kontekst zarówno socjologiczny, jak antropologiczny. To w duchu francuskiej szkoły socjologicznej (dyscypliny założycielskiej zarówno socjologii jak i antropologii) – Durkheima, Maussa, Lévi-Straussa - prowadziła swoje dociekania na temat ciemnych stron polskiej transformacji ustrojowej. „Perspektywa antropologiczna nie jest przedmiotem refleksji (...). Perspektywa ta daje możliwość zrozumienia własnego społeczeństwa – zrozumienia lepszego albo zrozumienia w ogóle. Przyjęta w analizie perspektywa porównawcza pozwala na uchwycenie pewnych zjawisk i mechanizmów, które są pomijane lub co najmniej niw w pełni uwzględniane w analizach socjologicznych.”⁴²¹

Zwracała uwagę polskich badaczy na ewolucję metod badania ubóstwa, odchodzenie od XIX-wiecznego podejścia wartościującego i moralizatorskiego (obecnego jeszcze w badaniach nad angielską nędzą miejską Charlesa Bootha), skłaniała do zbliżania się badacza do badanego (zgodnie z postulatami Seeboma Rowntree uwzględnionymi w badaniach w Yorku w roku 1901).

Za Ruth Lister Tarkowska wskazywała na wyczerpanie tradycyjnych modeli badania ubóstwa polegających na „liczeniu biednych” i pokazywaniu jak oni żyją. Nie są oni bowiem społecznością homogeniczną a w opowiadaniu o nich nie powinno się pomijać ich głosu ani ich punktu widzenia, dążąc do przywrócenia godności i „uwłaszczenia” (*empowerment*). Nowy paradygmat badawczy Lister i Berewforda (2000) zakładał, że biedni powinni stać się własnymi badaczami a ich włączenie w proces badawczy winien łączyć zdobycze kilku podejść, takich jak *action reseach* czy *feminist research*; najbliższe

⁴²¹ Tarkowska, E. (1990) „Amoralny familizm,” czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych. W: Wnuk-Lipiński, E. (red.) *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, Warszawa: IFiS PAN, s.37-69.

jednak wydaje się Tarkowskiej uczaestniczące badanie aktywizujące – *participatory action research*, zbliżające podejście teoretyczne do działań praktycznych z konkretnymi ludźmi.⁴²² W badaniach tych odkrywała, że biedni mieli dość sprecyzowaną ocenę własnej sytuacji i wyrobiony pogląd na jego przyczyny – kombinację czynników ekonomicznych, politycznych i psychologicznych.

Mimo intensywnego rozwoju badań ilościowo-statystycznych, Tarkowska łączyła badania nad ubóstwem z rozwojem socjologii jakościowej. Zwracała się ku zwielokrotnionym autobiografiom Lewisa, oddającym głos ludziom zazwyczaj niesłyszanych, czy Paula Thompsona metodzie historii mówionej i postulowała oraz organizowała prowadzenie takich badań na polskim gruncie. Jej zasadniczym terenem stała się jednak nie nędza miejska, ale najbardziej wyrazista w dobie transformacji bieda postpegeerowskiej wsi. Jej podejście było próbą przerzucenia pomostu porozumienia pomiędzy najuboższymi a personelem klasy średniej – nauczycielami, pracownikami opieki społecznej, lekarzami, księżmi i in. „O biednych nikt nie chce słuchać” – pisała Tarkowska podważając stereotyp biednego czy bezrobotnego jako lenia i pijaka, walcząc z zagrożeniem utrwalenia biedy i zamiany jej w dziedziczną. Utrwalaniu biedy miało zapobiec spełnienie postulatu poruszania problemów biedy w edukacji szkolnej.⁴²³

Tarkowska zwróciła uwagę w transformacyjnym kontekście na zjawisko „amoralnego familizmu”, czyli szczególnej roli małych grup i nieformalnych powiązań.⁴²⁴ Jest to termin Ewarda C. Banfielda zastosowany w latach siedemdziesiątych XX wieku do opisu włoskiej korupcji politycznej w świecie ograniczonych dóbr na zacofanym południu kraju.⁴²⁵ Familizm czy familiocentryzm oznacza dominującą rolę rodziny a wręcz zawężenie przestrzeni społecznej do grupy rodzinnej i sieci przyjacielskiej, grup połączonych nieformalnymi więzami. W Polsce obserwowano wycofywanie się

⁴²² Tarkowska, E. (2003) *Blżej biednego – doświadczenia i potrzeby badawcze IFiS PAN*, referat z konferencji „Metodologiczne i etyczne problemy badań polskiej biedy” 30.05.2003 przez Sekcję Metodologii Badań Społecznych PTS oraz Katedrę Metod i Technik Badań Społecznych Instytutu Socjologii UŁ, s. 1-35, cytowana s. 30.

⁴²³ Tarkowska, E. (2016) *O biednych nikt nie chce słuchać*. *Kultura i Społeczeństwo* 2016 nr 4 s. 257-263.

⁴²⁴ Tarkowska, E. (1990), *op. cit.*

⁴²⁵ Banfield, E.C. (1979) *The Moral Basis of a Backward Society* W: Heidenheimer, A.J. (red.) *Political Corruption: Readings in Comparative Analysis*, New Brunswick. <http://www.kevinrkosar.com/Edward-C-Banfield>, dostęp 12. 12.2022.

społeczeństwa polskiego do małych grup, o „społeczeństwie prywatnym”, o rozbiciu życia społecznego na odrębne światy: człowieka i jego rodziny oraz państwa. Tarkowska nie stwierdziła istnienia amoralnego familizmu na polskim gruncie, jednakże przyglądając się praskiej subkulturze widzimy niejednokrotnie jego przejawy.

Do zagadnień, jakimi się zajmowała Elżbieta Tarkowska powiedzieć trzeba także o wpływie ubóstwa na jednostkę, jej odbiór świata społecznego, konstrukcję jej osobowości, szacunek do samego siebie, samoocenę. Śledziła szkodliwy syndrom ubóstwa we współczesnych badaniach, z których nie małą część sama inspirowała, starała się rozumieć położenie ludzi ubogich. Jej zainteresowania skupiały się jednak na zagadnieniach systemowych i chociaż zainspirowana podejściem Lewisa wielokrotnie oddawała biednym głos, starała się podejmować działania, by kultura ubóstwa nie powstawała i by nie doszło do międzypokoleniowej transmisji biedy.

Badania Tarkowskiej nad kulturą ubóstwa w rejonach biedy popegeerowskiej nie zbliżyły jej do modelu kultury ubóstwa, co w gruncie rzeczy okazało się dobrym prognozą, ponieważ nieobecność kulturowego utrwalenia ubóstwa stwarza większe szansę na ucieczkę z jego kręgu. Rozpoznanie Tarkowskiej, przedstawiające traktowanie ubóstwa na tory jakościowe, uczyniło rozważania o ubóstwie zagadnieniem bliskim człowiekowi, rozumiejącym.

2.8.4.6 Marginalizacja w modelu kultury Mary Douglas

Model kultury nakreślony przez Mary Douglas to perspektywa z lotu ptaka na nowoczesne – choć może nie tylko – społeczeństwo. W czwórdzielnym schemacie (przedstawionym w Rozdziale 3) uwidoczniła jest rola i rozmiar społecznej marginalizacji. Do obszaru wykluczenia należy wiele niewidocznych grup, nie tylko zakreślone na mapie miast enklawy ubóstwa czy upośledzone przez społeczne przemiany grupy w rodzaju mieszkańców pegeerów, które skończyły działalność (według Douglas mogą to być np. żony bogatych mężczyzn w patriarchalnym społeczeństwie, które praktycznie nie mają praw do ekspresji własnej osoby). Obszar wykluczenia w koncepcji Douglas to nie margines, ubocze, niewielka i dająca się pominąć część. Pole nazwane przez nią *isolates* zajmuje czwartą część społecznego obszaru – i chociaż nie było celem Douglas wytyczenie proporcji społecznych podziałów, rozmiar pola wykluczenia nie może nie zastanawiać.

W podrozdziale 3.2.1 zaprezentowany jest diagram obejmujący cztery pola charakteryzujące cztery najważniejsze nachylenia kulturowe, hierarchię, indywidualizm, enklawizm i najbardziej nas tutaj interesującą izolację. Właśnie izolacja i wykluczenie są najważniejszą charakterystyką tego pola, jednakże ubóstwo jest jednym z najważniejszych czynników wykluczenia, najbardziej skutecznym i najbardziej trwałym. Każde z wyodrębnionych pól odnosi się w jakiś sposób do hierarchii, pola scharakteryzowanego wysoką wartością *grid* (stopniowalnej wielkości odnoszącej się do społecznego zobowiązania, podlegania społecznym rygorom i zasadom) oraz *group* (wysoka przynależność do grupy, stopień identyfikacji z nią a także uzależnienia od niej).

W diagramie Douglas wysoka wartość *grid*, oznaczająca silną społeczną presję, konieczność podporządkowania się licznym zasadom, oraz niski współczynnik grupowy, *group*, wskazujący na stopień izolacji, atomizacji, braku włączenia w życie wspólnoty, charakteryzuje interesujące nas pole B. Fatalistyczne pole B nie oznacza braku grupowej identyfikacji. Oznacza natomiast brak możliwości polegania na strukturze grupy. Członkowie pola B są albo samotni, albo też należą do niewielkich grup, w całości wykluczonych. Może się zatem okazać, że grupa wykluczona w całości wykazywać się

będzie wielką spójnością – na zasadzie opisanej w rozdziale o granicach (II część Rozdziału 6), odnoszącej się bezpośrednio do praskiej enklawy.

Tak więc, subkultura ubóstwa warszawskiej Pragi jest częścią fatalistycznego pola B, której zasadniczą cechą izolującą jest nagromadzenie problemów społecznych związanych z ubóstwem i zachowaniami uznawanymi za patologiczne. Na planie kultury Douglas nasi prażanie zajmują górny lewy róg, czyli górne lewe pole. Z jednej strony oznacza to więc najsilniejsze z możliwych związanie jednostki nałożonymi na nią zasadami i ograniczeniami. Z drugiej strony, umiejscowienie na diagramie przy samym początku osi *group* oznacza minimalne połączenie z szerszym kontekstem grupy społecznej, co nie jest jednak równoznaczne z wolnością od społecznych nacisków. Szanse na indywidualizm są znaczne, zarazem, znaczna jest też przewidywalność losów. Największą szansę na uniezależnienie od nacisków środowiska mają wywodzący się z kultury ubóstwa artyści, lokalni bohaterowie uznani w mainstreamowym kontekście – niekomercyjni raperzy, którzy znajdują pierwszą publiczność w najbliższym sobie środowisku. To uwolnienie, jak pokazują przykłady (najsłynniejszy – Tomek Chada) ma charakter czasowy i ograniczony, raperzy wchodzą w konflikty z prawem i własnym zdrowiem, niszczone używkami, i umierają młodo, by stać się legendą klubów. Marzenia o osiągnięciu wysokich dochodów związane są w praskim polu ubóstwa z wejściem na drogę przestępstwa i kończą się wcześniej czy później więzieniem; repertuar przestępstw jest dość tradycyjny i w miarę przewidywalny: kradzież, kradzież z rozbojem, włamania oraz handel nielegalnymi używkami. Jeśli chodzi o więzi krewniacze - przedstawiciele praskiej subkultury deklarują silną identyfikację z grupą rodzinną, w praktyce jednak ma to znaczenie przede wszystkim symboliczne, ponieważ skłonność do nadużywania środków psychoaktywnych, zwłaszcza alkoholu, sprawia, że życie rodzinne narażone jest na ponoszenie trudów i cierpienia.

W obszarze pola B mamy do czynienia z rozproszeniem hierarchii i władzy. Silny komponent *grid* (struktury, hierarchii, regulacji) wiąże się z pozytywnym wartościowaniem zewnętrznych manifestacji życia – witalnością, ostentacją bogactwa (sic!): zjawisko, które da się opisać zaobserwowaną przez Oscara Lewisa szczególną wrażliwością kultury ubóstwa na wyznaczniki statusu. Zarazem, spotkamy się tutaj z silnym oddziaływaniem autorytetu. Tę skłonność może wykorzystywać pole hierarchii, dokonując różnego rodzaju manipulacji, co opisywali socjologowie zajmujący się totalitaryzmem. Rozproszenie hierarchii wewnątrz pola B wiąże się także z ciekawym zjawiskiem braku tak zwanego pokolenia wiodącego, na którego barkach spoczywa utrzymanie rodziny i od którego zależy

jej status materialny. Nieekonomiczna społecznie zasada inwestowania w najsłabszy sektor, czyli ludzi starych, miewa tutaj zupełnie racjonalne wyjaśnienie: system emerytur i rent, sprawiający że człowiek starszy może się okazać jedyną osobą w rodzinie dysponującą stałym dochodem, zasługuje więc na specjalną uwagę. Starszych ludzi nie obowiązuje także ścisła zasada staranności stroju, a jest to ważny przywilej o znaczeniu również ekonomicznym (niezależnie od tego, czym ów brak staranności jest spowodowany). Przysługuje im troska i szacunek bez autorytetu, co potwierdza większość badanych: alkoholizm ze wszystkimi jego objawami obciążającymi otoczenie rzadko bywa przyczyną odrzucenia, choć ojcowie raczej nie służą życiową radą i wsparciem.

Jak to się dzieje, że kultura ubóstwa jest w ogóle możliwa? Jak możliwe jest powstawanie i trwanie takich enklaw? To pytanie ciśnie się na usta, gdy spotykamy się z czarną, patologiczną stroną życia w enklawach ubóstwa, krzywdą, chorobą, niezaspokojonymi potrzebami, nałogami. A jednak, praska enklawa ubóstwa rozwinęła się w samym centrum Warszawy, co wyraźnie nam unaocznia zaawansowany proces gentryfikacyjny dzielnicy. Teoria kultury Douglas skłania do zastanowienia, czy kultura ubóstwa nie jest rodzajem zwierciadła, w której przegląda się całe społeczeństwo. Wydaje się, że w rzeczywistości jej istnienie jest koniecznością zarówno strukturalną, jak wynikającą z konstrukcji psychologicznej człowieka.

2.8.5 Problem podstawowy - Treści kultury ubóstwa w świadomości mieszkańców praskiej enklawy ubóstwa

Uzyskany w badaniach obraz życia społecznego praskiej enklawy i preferowanych w tej społeczności wyborów osobistych dotyczących rodziny, pracy, podejmowanych aktywności - prowadzi nas do wniosku o funkcjonowaniu tu treści specyficznych, charakterystycznych dla kultury ubóstwa. Są to:

- dymorfizm wartości
- familiocentryzm
- fatalizm i przestępczość
- niedostatek połączony z zazdrością i wstydem
- prezentystyczne nastawienie do czasu
- samowykluczenie.

Dymorfizm wartości

Wyrażane przez mieszkańców treści kultury od podejścia do celów i zadań życiowych (od zawężanego do kręgu rodzinnego zaangażowania w świat zewnętrzny, poprzez niedościgłe sztywne, konserwatywne zasady dotyczące ról związanych z płcią, po brak wykształcenia i niską konkurencyjność na rynku pracy) w połączeniu z faktycznym obrazem życia wskazują na istnienie dualizmu wartości, związanego z widomą niemożnością ich realizacji. Dom i rodzina, najważniejsze spośród deklarowanych wartości, obarczone są rozbieżnościami największymi i pozostają terenem najsilniej obciążonym problemami, które nazywamy w skrócie społeczną patologią. Wskazywana rola mężczyzny jako tradycyjnego *breadwinnera* w praktyce nie może zostać realizowana, gdy brak wykształcenia i społecznych umiejętności utrudnia elastyczność na rynku pracy. Uciekanie się do przestępstwa to prosty wybór w przypadku aktywnego poszukiwania rozwiązania. Pozwala na podtrzymanie, choćby czasowe, etosu dzielnego mężczyzny. Zarazem jednak ogranicza uznanie i społeczną gratyfikację do niewielkiej grupy beneficjentów procederu.

Nieustanne branie w nawias tego co istotne w życiu i co deklarowane jest jako najważniejsza wartość, prowadzi do rozbieżności pomiędzy wartościami deklarowanymi i realizowanymi w praktyce.

Familiocentryzm

Rodzina jest podstawową identyfikacją ludzi żyjących w praskiej enklawie. Ujawniający się na Pradze rys amoralnego familizmu (jaki charakteryzuje włoskie i południowoamerykańskie struktury mafijne) nie dopuszczony jest do głosu dominującego wskutek przemocowej destrukcji, akceptowanej przez sąsiedzką wspólnotę i podsycanej przez powszechny tutaj problem alkoholowy. Pozostaje natomiast skłonność do udziału w przestępstwie zorganizowanym, o czym wiadomo w całym kraju i co przez przybyszy z całego kraju jest wykorzystywane. Problemem pozostaje „zła” socjalizacja kształtująca ambicje i marzenia prażan żyjących w enklawie ubóstwa, w wyniku której dochodzi do samowykluczenia, braku zainteresowania udziałem w życiu społecznym. W przypadkach skrajnych dochodzi do zniszczenia najbardziej podstawowych więzi – więzi rodzinnych. Utrata rodziny oznacza osamotnienie tym dotkliwsze, że połączone z bezradnością wobec problemów, brakiem pomocy. Trzymanie się rodziny, trzymanie z rodziną, jest zatem podstawową strategią przetrwania.

Fatalizm i przestępczość

Przyjęcie fatalistycznych rozstrzygnięć kultury ubóstwa polega na częstym obieraniu przestępczej drogi, która potrafi wyrwać człowieka z kręgu ubóstwa tylko tymczasowo ale finalnie prowadzi do więzienia, zazwyczaj wielokrotnie. Uciekanie się do nielegalnych sposobów zdobywania środków do życia oznacza wcześniej czy później nieobecność, spowodowaną pobytem w więzieniu. Nadużywanie środków psychoaktywnych, przede wszystkim alkoholu, domyka koło fatalizmu. Dzieci oswajane są z instytucją więzienia „od małego” i w praktyce do niego socjalizowane. Najbliżsi skazanemu również na swój sposób przeżywają doświadczenie więzienia a w przypadku dzieci dzieje się tak, że utożsamiają się one z więziennym losem, traktując potem pobyt w zakładzie poprawczym jako naturalną kolej losu.

Niedostatek, zazdrość i wstyd

Poczucie niedostatku, wstydu, bycia gorszym, poczucie odsunięcia i wykluczenia przynosi różne sposoby radzenia sobie z tymi problemami, od zaprzeczenia, po kompensację i nadmiarową konsumpcję, po eskapizm – ucieczkę w środki odurzające. A problemem jest tutaj praktycznie wszystko, jak uważała Elżbieta Tarkowska. Problemy materialne kładą się cieniem na wszystkich dziedzinach życia. Zagęszczenie (nieprzypadkowo mówimy o s k u p i s k a c h ubóstwa) i niski standard mieszkań oraz widoczne zaniedbanie otoczenia kształtują niezauważalnie do tego otoczenia stosunek, zazwyczaj niedbały, co kontrastuje z dbałością o wygląd stroju i mieszkania.

Prezentystyczne nastawienie do czasu

Ludzie praskiej enklawy zdają się żyć chwilą teraźniejszą, czerpiąc radość i energię z bieżących wydarzeń i nie odnoszą się do przyszłości ani przeszłości. Decyzje są natychmiast podejmowane, pieniądze są natychmiast wydawane, alkohol natychmiast wypity. Życie tutaj można odebrać jako przesyczone zabawą, jest to jednak zabawa o charakterze opisywanym przez Huzinę, niosąca istotne znaczenia i skutki. Wymaga pełnego zaangażowania i wiąże się z realnym zagrożeniem (jak zabawy opisywane przez Kaja, kończące się nawet okaleczeniem albo śmiercią). Samo nadużywanie alkoholu jest przecież rodzajem igrania z życiem. Podobnie bójki i przemoc, używane w zabawie potwierdzają hierarchię i wskazują „kolejność dziobania”, choć z pozoru o nic konkretnego w nich nie chodzi.

Samowykluczenie

W świetle przedstawionych materiałów stwierdzić można, że w świadomości mieszkańców praskiej enklawy zaznacza się silnie obecność motywów samowykluczających. Samowykluczenie to zinternalizowana granica, przebiegająca w podświadomości linia oddzielająca możliwe od możliwego i dopuszczalne od niedopuszczalnego. Wciąż naruszane są granice tolerancji cierpienia w trudnym środowisku rodzinnym, granice akceptowalności rozżewu pomiędzy tym, co uważane jest za wartość a

tym, w jaki sposób się ją realizuje, granice wytrzymałości (w więzieniu), granice tolerancji drugiego człowieka. Naruszenie, sprawdzanie granic wytrzymałości, utrwała zamknięcie na świat zewnętrzny. Tutaj koło fatalizmu domyka się znowu. Wiedza o istnieniu takiego mechanizmu przydaje się w przekształcaniu „złej socjalizacji” na taką, która umożliwi wyjście z fatalistycznego kręgu kultury ubóstwa. Pracują nad tym zatrudniające psychologów organizacje pozarządowe.

W badaniach Tarkowskiej uderza obserwacja, że biedni mieli dość sprecyzowaną koncepcję przyczyn ubóstwa jako kombinacji przyczyn ekonomicznych, politycznych, psychologicznych. Podobnie racjonalnie potrafili konceptualizować ich skutki. Nie byli jednak w stanie przeprowadzić się (dosłownie) do innego świata, oferującego inne możliwości, ponieważ go nie znali – choć znajdował się niedaleko. Podobnie jest na Pradze – na przykład, przyzwolenie na przestępstwo jest racjonalnie usprawiedliwiane brakiem szans na pracę, z której można dobrze żyć i utrzymać rodzinę. Brak tej szansy - choć mój rozmówca nie bierze pod uwagę, że przynajmniej po części sam jej sobie nie dał, nie kończąc żadnej szkoły - sprawia, że trzeba szukać możliwości gdzie indziej. Skutkiem jest sytuacja, w której dwudziestoosmioletni mężczyzna spędził jedenaście lat w więzieniu i zanim zdąży z nim dłużej porozmawiać, trafia do niego znowu. Fatalizm, działający jak magiczny zaklęty krąg, może mieć racjonalne uzasadnienia.

Tak oto kultura ubóstwa staje się rodzajem mentalnego więzienia, nie pozwalającego na opuszczenie niekorzystnych okoliczności, nie sprzyjającego poprawie sytuacji, niejednokrotnie pomimo istnienia obiektywnych na to argumentów – i szans. Co więcej, cechą kultury jest trwanie, sam język przynosi nam wskazówki: mówimy o kulturowym utrwaleniu, o trwaniu kultury itd. Oznacza to, że nawet gdy w wyniku akcji gentryfikacyjnej fizycznie usuniemy mieszkańców z praskiej enklawy, kultura ubóstwa ma szansę odtworzyć się tam, gdzie przeniosą się jej nosiciele. Likwidacja społecznego problemu biedy to proces bolesny i długotrwały. Istotne w nim jest to, że niekoniecznie musi prowadzić do poczucia satysfakcji poddanych mu ludzi. Sama bieda materialna to nie wszystko, nie wystarczy też samo wyodrębnienie kategorii kultury ubóstwa.

Wnioski końcowe

Pole praskiej subkultury ubóstwa ma wiele słabości, można wręcz na nie spojrzeć jako na serię słabości i problemów. Na tak zwany zdrowy rozum powinno się rozpaść przy pierwszej autorefleksji. Tak się jednak nie dzieje. Pole wykluczonych z Pragi nie rozpuszcza się w innych środowiskach i charakteryzuje je znaczna trwałość. Ta trwałość wydaje się paradoksalna – i jest zagadką, której rozwiązania szukać należy w samej jego „naturze”: strukturze organizacji obiektywnej i mentalnej. Praska subkultura ubóstwa przypomina model Lewisa i innych, także polskich badaczy; jest podklasą o właściwościach dewiacyjnych; zajmuje ważne miejsce w fatalistycznym polu B diagramu Douglas, polu wieloaspektowego wykluczenia.

Fatalistyczne pole B posiada określone, podpierane od wewnątrz i z zewnątrz granice, posiada mechanizmy podtrzymujące, które obejmują pierwotną (zachodzącą w rodzinie) i wtórną socjalizację, posiada określony, charakterystyczny zestaw ról społecznych, posiada system wartości, z którym identyfikują się jej przedstawiciele. Tutejsze życie społeczne, ograniczone i ograniczające się do niewielkiego obszaru, niezainteresowane tym, co poza nim. Zwyczaje rodzinne powielają zjawiska nazywane patologicznymi za pomocą mechanizmów opisanych przez psychologię (jak rozdziałach 6 i 7). Jednakże, zwyczaje i rytuały całej grupy (ławeczka, solidarność przestępcza, wspólnota zabawy) utrwała atrakcyjność budowanego w oparciu o nie poczucia wspólnoty. Bywa, że przyciąga ono również przybyszów z zewnątrz.

Analiza problemów dotyczącej praskiej enklawy ubóstwa potwierdza tezę, że mamy do czynienia z kulturą ubóstwa w rozumieniu lewisowskim, utrwaloną i transmitowaną z pokolenia na pokolenie metodą trwania w wykluczeniu. Choć stosunkowo niewielki jest w porównaniu z modelem jej rozmiar oraz inne usytuowanie w miejskiej topografii, zaobserwujemy w życiu społecznym praskiej podkultury ubóstwa szereg

charakterystycznych zjawisk. Należy do nich wskazany przez Lewisa i podkreślany przez Oliwę-Ciesielską dualizm wartości: połączenie konserwatywnego, wyidealizowanego pojmowania ról związanych z płcią, przy braku wykształcenia oraz zaplecza w postaci kapitału materialnego i kulturowego, prowadzi do dualizmu pewnego rodzaju kulturowej akceptacji fatalizmu, zasadniczej niemożności realizacji tych wartości.

„Kultura nędzy” w państwach nowoczesnych to nie tylko sprawa niedostatku ekonomicznego, dezorganizacji, innych braków. Jest to również coś pozytywnego, co daje pewne zadośćuczynienie, bez którego ubodzy nie mogliby znieść swego życia” (Lewis, 1976, t.1: 49). I chociaż wydaje się, że mamy do czynienia z bezradnością, niedostosowaniem, deficytami kapitału kulturowego – jest to w istocie często najlepsze wyjście, optymalne rozwiązanie w istniejących warunkach, rozwiązanie wręczające do ręki uczestnikom kultury ubóstwa narzędzia do osiągnięcia poczucia godności i przynależności.

Lewis rozpatrywał kulturę ubóstwa wieloaspektowo. Zanim oddał głos swoim bohaterom, przyglądał się stosunkom tej subkultury z resztą społeczeństwa; charakterowi społeczności slumsów, charakterowi rodziny, analizował postawy, wartości i strukturę dominującego typu osobowości. Pisał: (1) „Jedną z najważniejszych cech ‘kultury nędzy’ jest brak czynnego uczestnictwa i integracji ubogich w dużych instytucjach szerszego społeczeństwa, [spowodowany przez rozmaite czynniki, takie jak] brak środków finansowych, segregacja i dyskryminacja, lęk, podejrzliwość bądź apatia i miejscowe sposoby pokonywanie trudności. Jednakże „uczestnictwo” w którejś instytucji szerszego społeczeństwa – na przykład w więzieniu, w wojsku, systemie opieki społecznej – samo przez się nie usuwa cech ‘kultury nędzy’. System opieki społecznej, na przykład, jeśli ledwie utrzymuje ludzi przy życiu, bardziej utrwała niż zwalcza zasadniczą nędzę i poczucie beznadziejności” (1976: 52). (2) Kultura ubóstwa rozpatrywana na poziomie miejscowej społeczności oznacza kiepskie warunki mieszkaniowe, ciasnotę, życie gromadne i pierwiastkową organizacją wychodzącą poza ramy rodziny. (3) Na poziomie rodziny do głównych cech kultury ubóstwa należy brak dzieciństwa, wczesne uświadomienie seksualne, wolne związki i małżeństwa nieślubne, stosunkowo liczne przypadki porzucania żon i dzieci, tendencja do tworzenia rodzin matriarchalnych i w rezultacie znacznie lepsza znajomość krewnych ze strony matki niż ze strony ojca, silna predyspozycja do autorytaryzmu, niemożność odosobnienia się, podkreślanie solidarności rodzinnej słowami, rzadko jednak dokumentowanie jej czynnie, a to z powodu rywalizacji rodzeństwa i konkurencji w zdobywaniu ograniczonych dóbr i poczesnego miejsca w sercu matki. (4) Na

poziomie indywidualnym kultura ubóstwa odczuwana jest jako poczucie zepchnięcia na margines, bezradności, uzależnienia, bycia gorszym od innych. Wszystkie wspomniane aspekty dają się zaobserwować w praskiej enklawie.

We wnioskach końcowych dotyczących badań praskiej kultury ubóstwa pragnę raz jeszcze zebrać zagadnienia najbardziej dla niej specyficzne - a są to:

- różnica pomiędzy ubóstwem samym a kulturą ubóstwa,
- specyfika rodziny w praskiej kulturze ubóstwa a rodzina lewisowska,
- dymorfizm wartości rodzinnych,
- praski *genius loci*,

oraz podkreślić rolę kulturowego podejścia do badań utrwalonego ubóstwa poprzez powrót do podejścia uwzględniającego:

- *współczynnik humanistyczny*,
- funkcję granic kulturowych
- antyinstytucjonalność i potencjał manipulacyjności obecne w kulturze ubóstwa;

Na zakończenie pragnę dorzucić kilka uwag o uniwersalności kultury ubóstwa, ujmowanej szerzej od Oscara Lewisa i sformułować odnoszący się do jego koncepcji ostateczny wniosek płynący z tych rozważań.

Ubóstwo a kultura ubóstwa

Ekonomia ubóstwa to ustawiczna walka o utrzymanie się przy życiu, brak zatrudnienia albo zatrudnienie niepełne, niskie płace, łączenie różnych, nie wymagających klasyfikacji zajęć, praca dzieci, brak oszczędności, chroniczny niedobór gotówki, brak zapasów żywnościowych w domu, zwyczaj kupowania żywności w miarę potrzeby, nawet parę razy dziennie, a w małych ilościach, zastawianie rzeczy osobistych, pożyczanie na lichwiarski procent od miejscowych „bankierów” (...) nabywanie używanych ubrań i mebli” (Lewis, 1964: 28). Zapewne nieprzypadkowo na Pradze, w okolicach ulicy Brzeskiej, na Ząbkowskiej i Targowej, mamy zatręśnienie lombardów, niejednokrotnie czynnych całą dobę, w których panuje wciąż ożywiony ruch. Może tylko o pracy dzieci, objętych obowiązkiem szkolnym, na Pradze nie może być mowy.

Wszakże, ubóstwo jest materialnym tłem kultury ubóstwa ale niekoniecznym warunkiem wystąpienia kultury ubóstwa. „Likwidacja nędzy materialnej *per se* może nie wystarczyć, by zlikwidować ‘kulturę nędzy’, stanowiącą cały sposób życia” (1976: 61). W malthuzjańskim świecie ograniczonych dóbr, w globalnej kulturze niedoboru, żaden system ekonomiczny nie będzie w stanie w pełni zaspokoić wszystkich potrzeb ludzi. Jakiś rodzaj niedoboru dotyczy zatem nas wszystkich. Zarazem, zauważyć trzeba że niektóre bardzo biedne kultury, np. żydowskie sztetle, były (są) bardzo biedne a jednak nie są kulturą ubóstwa. Rozstrzygnięcie o kategoriach kształtujących kulturę, także kulturę ubóstwa, nakazuje zatem polifonicznie traktować wszystkie wyodrębnione przez Lewisa poziomy analizy. Warto odnosić się do nich jednocześnie, traktując materialną stronę kultury ubóstwa jako tło czy też, by pozostać w muzykologicznej metaforze, kontrapunkt, zaś ukształtowanie przez ubóstwo i jego dziedziczenie świadomość społeczną oraz jednostkową - jako wątki dopełniające się i wzajemnie na siebie wpływające.

Specyfika rodziny w praskiej kulturze ubóstwa a rodzina „lewisowska”

Różni się ta praska rodzina od lewisowskiej, bo bez względu na model rodziny – a jest ich na Pradze wiele, mimo deklarowanego konserwatyzmu – jest ona zasadniczym punktem orientacyjnym, punktem odniesienia na mapie świata. Mimo niedoskonałości, zagrożeń, braku kategorii prawdziwej prywatności, patologii wreszcie, to właśnie wyrażane i niewyrażane, zakorzenione w mało wyartykułowanych potrzebach, treści rodzinne

stanowią trzon społecznej identyfikacji w praskiej kulturze ubóstwa. Ubóstwo samo jest tu tylko jednym z wyznaczników kultury ubóstwa i nie stanowią o jej zasadniczej treści.

Tak prezentujący się obraz rodziny jest jednym z najważniejszych wniosków końcowych, płynących z przedstawionych badań. Czy to jest kwestia momentu schyłkowego, łączenia się ludzi w bliższe grupy w momencie zagrożenia, jakie może wiązać się z każdą zmianą wobec procesów odnowy Pragi – badania nam nie powiedziały, nie zajmowały się tym. Niemniej, praska subkultura, której bolesne niedostatki naznaczają psychikę i losy jej przedstawicieli, żyje demonstracją swojej wartości wobec świata zewnętrznego. Częścią tej demonstracji wydaje się być konserwatywny, tradycyjny model rodziny, z rozdanyymi przez tradycję rolami i utrwalonymi w niej zasadami władzy i dominacji.

Dymorfizm wartości rodzinnych

Badanie obecnych w świadomości mieszkańców praskiej enklawy treści kulturowych, w oparciu o problematykę badawczą tej pracy, pozwala stwierdzić istnienie zasadniczego dualizmu wartości. Na treści kultury ubóstwa w świadomości przedstawicieli enklawy praskiej składają się wartości wskazywane jako istotne oraz treści realizowane w życiu - jak się okazuje, rozróżnienie to jest bardzo ważne. Wartości te kształtują tożsamość i stosunek do rzeczywistości społecznej. Na nich opierają się najważniejsze życiowe decyzje i ich społeczna akceptacja.

Zarówno Lewis, jak późniejsi badacze, w szczególności Oliwa-Ciesielska, wskazywali, że ludzie z kultury nędzy cenią wartości klasy średniej, mówią o nich, niektóre uznają za własne, ale na ogół w życiu ich nie stosują. Przykładem – wyrażany nabożny i ceremonialny stosunek do małżeństwa jako formalnej instytucji; w rzeczywistości ludzie żyjący w biedzie nie kłopotczą się zawieraniem ślubu, ani cywilnego, ani kościelnego. „Mężczyznom bez pracy i stałych źródeł dochodu, nieposiadającym nic do przekazania dzieciom, co wolą unikać wydatków i trudności prawnych – bardziej podoba się małżeństwo nieślubne. Kobiety nieraz też wolą małżeństwo nieślubne od „mocniejszego” związku z mężczyzną niedojrzałym, niestałym, chcą większej swobody ruchów. Zachowują też prawa do dzieci (Oliwa-Ciesielska, 2013: 53-54). Oprócz znacznej ilości małżeństw nieślubnych, również kształt rodziny odbiega opisywanego wzorca. Wskazana jako wartość

najwyższa, o konserwatywnym kształcie i z tradycyjnym podziałem ról, rodzina praska przekształca się w rodzinę matriarchalną – co według Lewisa jest cechą kultury ubóstwa inną od unilateralności społeczeństw tradycyjnych (te wskazują na pochodzenie od linii męskiej albo żeńskiej i organizują się w lineażę albo klany).

Na Pradze, jak w kulturze ubóstwa, mamy do czynienia z nierównym obciążeniem mężczyzn i kobiet, wskazywaną często przez polskie autorki, zwłaszcza z łódzkiej szkoły, „feminizacją ubóstwa” – Lister mówiła w takim kontekście, że kobiety są menadżerkami ubóstwa (1995: 65). Według Tarkowskiej, po prostu nie mają wyjścia, jako matki „muszą nakarmić dzieci”. Starsze kobiety pomagają, dzieląc się emeryturą z tymi członkami rodziny, którzy nie mają stałego dochodu. Z kolei mężczyźni nie są w stanie podtrzymać wizerunku ostoji materialnej rodziny, nie dysponując wykształceniem i kwalifikacjami wymaganymi na rynku pracy (Lewis mówił o fatalizmie i niskim poziomie aspiracji, 1976, t.1: 59). Z dwóch głównych postaw męskich wobec ubóstwa Tarkowska wymienia aktywną: usilne poszukiwanie pracy, legalnej bądź nielegalnej, oraz pasywną: ucieczkę w alkohol bądź inne używki (2002: 135). W praskiej enklawie nielegalna działalność zarobkowa często kończy się wyrokami więzienia, które wydaje się naturalnym etapem praskiego losu, następującym już w młodości. Starsi mężczyźni, jak się wydaje, zajmują raczej bierną postawę. Wszystko to nie zmienia ogólnego przekonania o wyższości mężczyzny. Co do losu dzieci, jako najslabsze, dotykają je wszystkie patologie dorosłych, „rozprzężenie rodzinne, brutalność, przemoc, życie bez miłości, wykształcenia, pomocy lekarskiej - krótko mówiąc [daje to] obraz niewiarygodnej deprivacji, której efektów nie można zlikwidować w okresie jednego tylko pokolenia” (Lewis, 1976, t.1: 9-10). Dalej (1976: 55) Lewis mówi o ogromnej pobłażliwości wobec psychicznej patologii wszelkiego rodzaju.

Praski genius loci

Dzielnica jest stara, kamienice pamiętają czasy sprzed drugiej wojny. Gdyby nie zaniedbanie i zniszczenie, mogłaby zaliczać się do najładniejszych w Warszawie. Fasady kamienic, jakich mało w tym mieście, tajemnicze podwórka i kolejne jeszcze, coraz mniejsze podwórka w głębi (dziś w większości zniszczone przez deweloperów rozbudowujących nieruchomości od ul. Targowej) - byłyby zapewne romantycznymi zaułkami gdyby nie bieda i towarzyszące odwiedzinom uczucie niepewności, lęku. Ruch na ulicy Brzeskiej nie jest ruchem samochodowym, w każdym razie nie przede wszystkim.

Coraz większe jego natężenie oraz zainstalowane parkingi uliczne nie przeszkadzają mieszkańcom spotykać się na ulicy i wieść na niej życie towarzyskie, niezależne od nowo otwartych lokali. Slumsy badane przez Lewisa również bywają malownicze, jak portorykańska Esmeralda w San Juan, położona nad morzem, na wałach dawnej twierdzy; dopiero z bliska widać zniszczenia, murszejące mury i odpadki walające się na ulicach. „Pomimo biedy, przemocy i zdarzających się od czasu do czasu morderstw w La Esmeralda panuje na ogół nastrój wesołości i wylewności” (1976, t.1: 35).

Praskie pole subkultury ubóstwa traci błyskawicznie terytorium. Przedstawiciele praskiej enklawy zostają stopniowo wykwaterowywani i rozproszeni na mapie Warszawy a w miejsce ich mieszkań powstają nowe, remontowane bądź budowane przez deweloperów, zasiedlane przez przybyszy z innych części miasta i kraju - i posiadających inne społeczne korzenie. Korzystając z teorii Mary Douglas zdajemy sobie jednak sprawę, że fatalistyczne pole B nie jest ograniczone, jak w szkole chicagowskiej, do terytorium. Jest strukturą mentalną, która pozwala na rozpoznawanie „swoich”, ludzi o podobnych habitusach. Rozproszenie wykluczenia nie likwiduje go, powoduje jedynie, że mniej jest je widać. Co ciekawe, pole ubóstwa praskiego wciąż się zagęszcza, ponieważ zmniejszając się, zasilane jest od czasu do czasu nowymi przybyszami.

Praska akcja gentryfikacyjna wytycza drogę na skróty. Trzeba jednak brać pod uwagę fakt, że przestępcza i patologiczna komponenta praskiej subkultury daje dobry pretekst do radykalnych rozstrzygnięć, co poza wszystkim pozwala cieszyć się widocznymi efektami działań już w okresie jednej wyborczej kadencji. Niemniej, wydaje się, że jedynymi ‘polubownymi’ sposobami walki z kulturowo utrwalonym ubóstwem mogą być metody uwzględniające znoszenie granic i uwzględniające „ludzkie” podejście. Bariera wieloletnich zaniedbań w miejscu zamieszkania, skutkująca zdewastowanym wyglądem dzielnic ubóstwa, jest jedną z koniecznych do zlikwidowania granic, pod warunkiem wszakże, że remontom poddane zostaną nie tylko fasady.

Współczynnik humanistyczny

O specyfice praskiej atmosfery decydują ludzie, dominująca w tej enklawie osobowość. Długo broniłam się przed „psychologizowaniem” ale to właśnie cechy charakteru ludzi spotykanych na tle „wybitych okien” decydują o odbiorze całej kultury – warto więc powrócić do podejścia Floriana Znanieckiego. Widać tu, na „tej” Pradze, głównie ludzi młodych, energicznych, aktywnych a nawet, można powiedzieć, nadaktywnych – głośno manifestujących swoją energię czy to głosem, czy warkotem silnika samochodu, który właśnie udało się zreperować pod oknami. Ulegają odruchom, przejawiają silną tendencję do życia chwilą terażniejszą przy stosunkowo małej umiejętności odkładania rzeczy przyjemnych i planowania na przyszłość, sprawiają wrażenie gotowych na wszystko, jakby niewiele mieli do stracenia (co najczęściej jest prawdą w aspekcie czysto materialnym). Dynamika codzienności związana jest ciągłym napięciem uwagi, obserwacją, reagowaniem.

Badacze i praktycy pracy na niwie walki z ubóstwem i społecznym wykluczeniem uznają jednomyślnie znaczenie „czynnika ludzkiego”, jak nazwałby to Znaniecki, nieodzowność włączenia do działań relacji międzyludzkich. Lister mówi o odczuwanym przez biednych braku szacunku i utracie godności, których nie wolno lekceważyć, jako że „odgrywają one ważną rolę w podtrzymywaniu nierówności oraz hierarchii społecznej. Są one niezmiernie szkodliwe dla tożsamości, szacunku dla samego siebie oraz samooceny” (2007: 148).⁴²⁶ Tarkowska, która dostrzega subiektywny wymiar ubóstwa, postuluje oparcie relacji z grupami ludzi defaworyzowanych, izolowanych i wykluczanych na szacunku. Nie chodzi przy tym o proste akcentowanie tego szacunku, ale o znoszącą bariery międzyludzką i międzykulturową wrażliwość. Wydaje się to jedyną drogą do skutecznej eliminacji kulturowego ubóstwa.

Granice kultury ubóstwa

Postawienie kolejnego problemu badawczego przyniosło wyodrębnienie praskiej enklawy spośród innych środowisk i pozwoliło opisać relacje z nimi. Przede wszystkim jednak skierowało uwagę na problem granic. Przebiegają one w przestrzeni fizycznej,

⁴²⁶ Lister, R. (2007) *Bieda*, Warszawa: Sic!

społecznej oraz mentalnej a podtrzymywane są z obu stron progu kulturowego. Granice kultury ubóstwa dają się wyznaczyć na mapie, lecz na Pradze mają przede wszystkim charakter mentalny, przebiegają w świadomości ludzi. Są to granice habitusu wyznaczające granice możliwości – i rejony kulturowo niedostępne, nieprzyjazne, wykluczające. Co za tym idzie, tak pojmowane granice są rodzajem identyfikacji. Zdarza się, że odmienna identyfikacja kulturowa wskazuje na przebieg granicy kultury ubóstwa w poprzek jednej nuklearnej rodziny. W rodzinie Strusia kobiety, czyli ona i jej matka, silnie identyfikowały się z wykształconym mainstreamem, podczas gdy brat i ojciec – alkoholik należeli do dewiacyjnej subkultury.

Tak sytuację umożliwia niewielki rozmiar praskiej enklawy i wyspowy charakter obszarów Pragi z nią połączonych społecznie. Matka, redaktorka, pracująca na terenie lewobrzeżnej Warszawy, i ojciec zajmujący się kradzieżami sklepowymi, alkoholizujący się i awanturujący - tacy rodzice zgotowali wszystkim swoim dzieciom los prowadzący do zakładów, od wychowawczych, poprawczych, po psychiatryczne. Tego rodzaju „wyłuskanie” z kultury ubóstwa jest w istocie przejściem z jednego wykluczenia w inne i stawia pytanie, czy wyjście z kultury ubóstwa jest w ogóle możliwe. Z drugiej strony, mamy na Pradze ciągle przenikanie z mainstreamem: niektórzy pracują, niektórzy pracowali, dzieci chodzą do szkoły, korzystają z pomocy organizacji pozarządowych, opieki lekarskiej, szpitali. Ale znają też więzienie, które jest instytucją izolacji *per se*.

Tak więc, mechanizmy obserwowane na pograniczu kultur, opisywane w odniesieniu do danych zarówno historycznych jak i bliższych nam w czasie, wzmacniają podziały, zaznaczając odrębność szczególnie silnie. Obserwujemy to w wyraźnych kulturowych różnicach na przestrzeni społeczności choćby jednego miasta. Samoczynnie zachodząca fizyczna naprawa tego, co uważamy za anomalię, zachodzi z wielkim trudem, jeśli anomalię tę wzmacnia kulturowa różnica. Samo poczucie ubóstwa, odczucie doświadczania biedy można zagłuszać, na przykład łatwą do pokazania konsumpcją (ciuchy, łakocie, a nawet samochody drogich marek) - można, z drugiej strony, zamykać na ubóstwo oczy, czemu wspomniana nadmiarowa konsumpcja sprzyja. Działanie progu kulturowego nie skłania jednak do optymizmu, utrudnia bowiem na przekraczanie granicy kultur i uniemożliwia prawdziwe włączenie wykluczonych.

Antyinstytucjonalność i potencjał manipulacji

Mieszkańcy enklawy ubóstwa nie uczestniczą w życiu społeczności pojmowanej szerzej, jako „nasza” dzielnica czy miasto. Brak identyfikacji z instytucjami oficjalnymi łączy się z łatwą identyfikacją z innymi, oferującymi doraźne korzyści, nieformalnymi i mniej lub bardziej chwilowymi „autorytetami”. Są wśród nich gangi złodziejskie, oferujące zarobek, jest kościół (ksiądz rozdający niewielkie datki na codzienny alkohol), są politycy (oferujący przysłowiową flaszkę za oddanie głosu na określonych kandydatów).

Możliwość wykorzystania potencjału politycznego enklaw ubóstwa Lewis widział tak: „Ci, którzy reprezentują „kulturę nędzy”, wytwarzają bardzo mało dóbr i otrzymują w zamian bardzo mało. Niski jest poziom ich wykształcenia. Zwykle nie należą do związków zawodowych ani do partii politycznych, na ogół nie otrzymują pomocy z państwowych ośrodków opieki społecznej, rzadko kiedy korzystają z usług banków, szpitali i domów towarowych, prawie nigdy nie chodzą do muzeów i galerii sztuki. Krytykują zasadnicze instytucje klas panujących, nienawidzą policji, nie ufają rządowi i dygnitarzom, a ich cynizm obejmuje nawet stosunek do kościoła. Wszystko to sprawia, że „kultura nędzy” kryje w sobie wielki potencjał protestu, nadający się do wykorzystania przez ruch polityczny wymierzony przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu” (1976, t.1: 53). Pisał też: „Krytycyzm w stosunku do wartości pewnych instytucji klas wyższych, wrogość wobec policji, brak zaufania do rządu i ludzi wysoko postawionych, wreszcie cynizm obejmujący nawet stosunek do kościoła, nadają kulturze ubogich akcenty sprzeciwu i czynią z niej potencjalną siłę, dającą się użyć w ruchach politycznych wymierzonych przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu: (1964: 29).

Jeszcze Czarnowski w latach dwudziestych XX wieku wskazywał na możliwość wykorzystania żywiołu ludności żyjącej w ubóstwie przez wywrotowe, unikające (początkowo) jawności siły polityczne. Możliwość tę wykorzystał z powodzeniem faszyzm niemiecki. Badania Geremka ukazują w jaki sposób różne środowiska i organizacje wykorzystywały biednych w walce o władzę i wpływy na przestrzeni historii Hiszpanii i całej Europy Zachodniej, w faszystowskich Niemczech czy Włoszech, w kościelnych krucjatach. Wykorzystuje się ich siłę fizyczną, ich ilość, ich siłę polityczną, co obserwujemy obecnie, kiedy „godnościowe” manipulacje populistyczną falą powracają do Europy.

Kultura ubóstwa warszawskiej Pragi jest terenem, z którego można brać „ludzi” czy „żołnierzy” do różnego rodzaju przestępczej bądź półlegalnej działalności. Praga na co dzień jest więc terenem „drugiego życia” społecznego, gdzie przecinają się szlaki obrotu narkotykami, nielegalnie zdobytymi fantami.

Uniwersalność kultury ubóstwa

Do najistotniejszych wniosków końcowych należy uniwersalność kultury ubóstwa, wyrażająca się w dwóch obszarach: na planie społecznym, także globalnym, oraz na planie rodziny. Zdaniem Lewisa, koncepcja *kultury ubóstwa* ma zasięg uniwersalny: „Światowa subkultura nędzy pozwala zrozumieć uniwersalizm problemów uważanych za lokalne” (Lewis, 1974: 61) - jednakże jedynie w odniesieniu do pewnego typu ubóstwa, występującego głównie w krajach rozwiniętych, związanych z gospodarką kapitalistyczną, Innymi się Lewis nie zajmował. Tymczasem wykształcenie kultury ubóstwa, co potwierdza przykład Praski, zachodziło także w systemie socjalistycznym. Dowodzi tego istnienie tak zwanego lumpenproletariatu, społecznego okruchu występującego we wszystkich krajach socjalistycznych, czasami jako zjawiska rozproszonego, a czasem grupującego się w enklawach „złych dzielnic”, jakie znają polskie miasta (wcześniej Praga była jednym z wielu „złych” stołecznych zakątków).

Podkreślaną przez Lewisa i obserwowaną w przedstawionych badaniach uniwersalność kultury ubóstwa potwierdza rola instytucji rodziny. Badanie kultury ubóstwa warszawskiej Pragi wskazuje na szczególnie silne jej znaczenie. Nie chodzi wyłącznie o samą instytucję: praska rodzina jest osią życia społecznego, materialnego i symbolicznego podobnie jak w wielu innych kulturach. Niezależnie od rozbieżności między postulowanym a realizowanym modelem, pomimo cierpienia zadawanego i doświadczanego w rodzinnej codzienności, istnienie rodziny jako instytucji przechowującej podstawowe międzyludzkie więzi przedstawia dla człowieka wartość zasadniczą i podstawową. Jest to dla prażan z Brzeskiej oczywiste i eksplicytnie przez nich wyrażane. Jak się okazuje, odzwierciedla to głęboką świadomość własnej istoty kulturowej.

Materiał dostarczony przez przedstawione badania pozwala stwierdzić, że w istocie to wcale nie dewiacyjny charakter stanowi głęboką charakterystykę praskiej subkultury, lecz jej stosunek do instytucji rodziny i pełnionych w niej ról. Idealistyczny, oparty na konserwatywnych (czytaj: tradycyjnych a więc w jakiś sposób uświęconych) wzorcach, daleki od rzeczywistości, stosunek ten wyraża głęboki dualizm wzorca i nigdy nie realizowanych ludzkich potrzeb. Tak więc, znamienymi cechami rodziny z praskiej subkultury ubóstwa jest, z jednej strony, owa wszechobjmująca niekonsekwencja, spowodowana brakiem narzędzi mentalnych i materialnych do realizacji idealnego wzoru. Z drugiej jednak strony istnieje głęboko zakorzenione pragnienie (dla zewnętrznego obserwatora może się ono miejscami wydawać wiarą w cud), które skłania do podjęcia idealistycznego wyzwania.

Biologiczny aspekt podtrzymania kultury ubóstwa różni się właśnie tym od innych mechanizmów stanowiących o jej trwałości, że opiera się na wyidealizowanym modelu rodziny. Opisywane przez Arkadiusza Karwackiego błędne koło kultury ubóstwa (splot czynników makro- i mikroekonomicznych, geograficznych i społecznych) czy opisywana przez ekonomistów pułapką ubóstwa (kiedy wychodzący z niego bezrobotny nie jest w stanie utrzymać się z pracy, jaką jest w stanie zdobyć) niosą ze sobą nieuchronność. Rodzina opisuje inną sytuację. Napięcie między modelem a rzeczywistością sprawia, że właśnie na terenie rodziny może powstawać i kształtować się potrzeba wyjścia z „pułapki” i przewyciężenia „błędnego koła”.

Przeczuwają to psychologowie i streetworkerzy, respektujący prawo do odmienności i indywidualności jednostki, faktycznie opierając się na nim w swojej pracy. Polityki społeczne dotyczące ubóstwa również skupiają się przede wszystkim na pomocy dzieciom i na pracy z rodzinami. W efekcie te ostatnie chętnie poddają się „gentryfikacji”, oznaczającej najczęściej zmianę miejsca zamieszkania. Czy i w jaki sposób podtrzymywać poczucie odrębności kulturowej wśród przedstawicieli praskiej subkultury pozostaje pytaniem otwartym. Jest to zarazem pytanie prawdziwie niełatwe wobec widocznych, jaskrawo negatywnych cech kultury ubóstwa.

Zarazem, wydaje się, że istnienie subkultur ubóstwa może być związane z immanentną społeczną potrzebą, że stanowi właściwość tworzonych przez ludzi systemów życia zbiorowego. W uznaniu tego uniwersalizmu z Lewisem spotka się Douglas. W oparciu o jej koncepcję kultury wysnuwać można wnioski idące jeszcze dalej. Czwórdezielny

diagram, w którym całą czwartą część zajmują wszelkiego rodzaju wykluczeni, ilustruje nieodłączność istnienia obszarów wykluczenia od istnienia społeczeństwa jako takiego. Z całą pewnością poznanie i rozumienie kultury ubóstwa prowadzi do takiego jej wykorzystania, które pozwala na rozumienie społeczeństwa jako całości. Pozwala też na sformułowanie ostatecznego wniosku tej pracy: walka ze społecznym wykluczeniem i nawarstwianiem procesów marginalizacyjnych nie może nie uwzględniać kulturowych aspektów ubóstwa i wszelkich rodzajów wykluczenia.

ZAKOŃCZENIE

Zgodnie z przyjętą koncepcją przedstawiona praca prowadzi od części teoretycznej do analiz empirycznych.

Część pierwsza, teoretyczna: opisuje konceptualizacje marginalizacji i wykluczenia w dyskursie francuskim (uwzględniającym reprodukcję systemową i przemoc symboliczną Bourdieu_Passerona, wiedzę-władzę Foucault) anglosaskim (z perspektywą teorii sprawiedliwości Rawlsa, Freda Mahlera koncepcją utrudnionego rozwoju, z omówieniem paradygmatów wykluczenia według Hilary Silver i dyskursy wykluczenia wyróżnione przez Ruth Levitas). W dyskursie polskim omawiam wykorzystanie koncepcji kultury ubóstwa w praktycznych badaniach socjologicznych Elżbiety Tarkowskiej, podejście Kazimierza Frieske dostrzegające utopijność koncepcji inkluzji, Jerzego Kwaśniewskiego prace dotyczące dewiacji i kontroli społecznej, prace Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej, prace Jacka Wodza opisujące środowiska patologiczne, kulturowo-socjologiczne podejście w polityce społecznej reprezentowane przez Ryszarda Szarfenberga.

Marginalizacja i wykluczenie, jako pojęcia najszersze, zawierają w sobie zjawiska związane z podklasą – anomię, dewiację, stygmatyzację, segregację przestrzenną. A także koncepcje do niej zbliżone: dewianta podnormalne Floriana Znanieckiego, ludzi zbędnych Stefana Czarnowskiego oraz „ludzi-odpadów” Zygmunta Baumana. Najwęższym z omawianych w pierwszym rozdziale ujęć teoretycznych jest klasyczna koncepcja kultury ubóstwa Oskara Lewisa, rozwijana też przez polskich badaczy, od Elżbiety Tarkowskiej, poprzez Hannę Palską i jej badania przestrzeni zmarginalizowanej, ujęcia błędnego koła

kultury ubóstwa Arkadiusza Karwackiego, po poszukiwanie kultury ubóstwa Moniki Oliwy-Ciesielskiej.

Drugą część pracy, badawcza – opisuje badania przeprowadzone przez autorkę w enklawie ubóstwa na warszawskiej Pradze. Założeniem podstawowym, z jakim przystępowałam do badań było istnienie na warszawskiej Pradze odrębności, którą można nazwać kulturową. Zasadniczym celem stało się ustalenie na ile praska kultura ubóstwa jest taką odrębnością. Specyfika praska nie wynikała wyłącznie z ubóstwa, choć niewątpliwie była z nim związana. Wygląd tych miejsc i ludzi oraz, przede wszystkim, bariera komunikacyjna skłaniały do tego, by przekonać się, czy interesująca mnie grupa tworzyła odrębne symboliczne uniwersum, enklawę samoistnie podtrzymującą kulturowe uwarunkowania i procesy społeczne. Kulturę rozumiałam jako uniwersum społeczne, w którym funkcjonuje człowiek i które zarazem sam ustanawia. Podstawowym odniesieniem stały się prace Oscara Lewisa, szczególnie istotne z tego względu, że dotyczyły nędzy miejskiej, a także teoria kultury Mary Douglas, wskazująca na uniwersalność zjawisk wykluczania. Kolejnym celem badań byli ludzie Pragi, w ich skrajnym, pełnym paradoksów położeniu.

Przyjętą metodą była etnografia socjologiczna, stosująca techniki wywiadu swobodnego i częściowo ustrukturyzowanego oraz obserwację uczestniczącą. W czasie badań dochodziło automatycznie do spontanicznego ugruntowania, gdy materiał dostarczał wiedzy pozwalającej na wytworzenie teorii – zarówno gdy napotykałam na wątki świadczące o kulturowej uniwersalności (jak zagadnienia związane z rodziną), jak i o kulturowej uniwersalności (charakterystyczna „ławeczka” – ośrodek życia towarzyskiego, klub osiedlowy, biuro pośrednictwa pracy i szkoła zawodowa w jednym, czy dziecięcy „kocyk” - rodzaj żłobka łączący i dzieci, i matki).

Zmarginalizowana kultura dewiacyjna jest częścią większego organizmu społecznego i funkcjonuje w jego obrębie. Wiele może nam powiedzieć o całym społeczeństwie, przenosząc i powielając jego zasady, o działaniu całego społecznego systemu. Taka społeczna reprodukcja odtwarza pułapki i błędne koła wykluczenia. I nie

chodzi tu o zasadę *pars pro toto*, lecz rozumienie antropologiczne, które przypomina matematykę fraktali. Fraktal (z łac. *fractus* – złamany, cząstkowy, ułamkowy) w języku potocznym odnosi się do obiektu samopodobnego, którego części odzwierciedlają całość; oznacza też obiekt nieskończenie złożony, ukazujący coraz bardziej złożone, lecz podobne detale w dowolnie wielkim powiększeniu. Nie jest to struktura dająca się opisać w języku geometrii euklidesowej, za to ma względnie prostą definicję rekurencyjną, odwołującą się do samej siebie (żuk Mandelbrota, modelowy kształt przypominający sylwetkę owada, jest bodajże jednym z pierwszych odkrytych fraktali). W podobny sposób zasady rządzące prasą subkulturą odnajdziemy w konstrukcji całego społeczeństwa a jednocześnie na Pradze bez trudu da się wyróżnić uniwersalne społeczne znaczenia.

Istotą tego ujęcia jest, że systemy społeczne są zróżnicowane w taki sposób, że jak chce Mary Douglas, *de facto* uczestnicy danej kultury/społeczeństwa żyją w dość różniących się od siebie podsystemach, do których zostali zsocjalizowani w drodze wychowania i kolei życia (mowa o czterech polach kultury Mary Douglas). Nacisk na różne aspekty obowiązującego w nich systemu wartości, różnica w transmitowanej wiedzy, rozmaite tego manifestacje obserwowane w zachowaniach ludzi – wszystko to prowadzi do wniosku, że cztery nachylenia kulturowe ufundowane są na zasadniczo różnych przesłankach. Trzy z nich konfrontują się nieustannie, stąd na ich granicach nietrudno o napięcia, których odzwierciedleniem jest bieżący dyskurs społeczny (na podstawie analizy „nachylenia” można przewidywać stanowiska grup w różnych sprawach, od wyborów kandydatów na stanowiska elekcyjne po postawę wobec wojny czy np. aborcji etc.). Czwarte pole pozostaje odsunięte od społecznego dyskursu.

Widoczny i łatwo wyróżnialny szkielet organizacyjny społeczeństwa tworzy *hierarchia*, która jednak nie jest społeczeństwa prawdziwym obrazem. Obok niej funkcjonuje pole *indywidualizmu*, kultura najjaskrawiej przeciwstawiona hierarchii, współzawodnicząca, zatomizowana i rządząca się własnymi interesami. Kolejne pole, *egalitarianizm*, postuluje wspólnotę opartą na równości ale też jest polem sekt, tworzących zależności inne od hierarchicznych. Czwartym polem jest ogromnie zróżnicowane i słabo wyeksplikowane, dalekie od jednorodności, fatalistyczne pole *ekskluzji*, przez Douglas nazwanej *izolacją*, w którym najtrudniej o zmianę losu przeznaczonego człowiekowi przez społeczne położenie (oprócz wykluczonych ekonomicznie należą tu także np. żony wielu najważniejszych, zamożnych hierarchów społeczeństwa Zachodu).

Problemy badawcze sformułowałam w formie pięciu pytań, pozwalających odpowiedzieć na jedno pytanie zasadnicze. Podstawowym problemem badawczym stało się wyróżnienie podstawowych kategorii kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze, pytanie brzmiało więc: jakie one są. Problemami szczegółowymi były: (1) Jakie są specyficzne treści kultury ubóstwa na Pradze? (2) Jakie są relacje między kulturą ubóstwa na Pradze a innymi, zewnętrznymi kulturami? (3) Jak świat warszawskiej Pragi ma się do modelu kultury ubóstwa Oscara Lewisa? (4) Czy kultura ubóstwa warszawskiej Pragi posiada cechy u Lewisa nieobecne? oraz (5) Jak świat kultury ubóstwa warszawskiej Pragi ma się do innych modeli społecznej marginalizacji? Interesowały mnie zjawiska pogranicza, marginesu, stworzonego na Pradze obszaru społecznego funkcjonowania, który okazał się bardzo trwały.

Badania przeprowadziłam na próbie badawczej wyodrębnionej zasadniczo przy wykorzystaniu techniki „uchylonych drzwi”, nawiązując współpracę z działającymi na Pradze organizacjami pozarządowymi. Interesowała mnie grupa prażan zidentyfikowanych z tutejszą społecznością i jej kulturą, kulturą ubóstwa, ludzi izolowanych i samoizolujących się, stawiających wyraźną granicę między swoim środowiskiem a resztą warszawiaków. Terytorialnie chodzi przede wszystkim o ulicę Brzeską i najbliższe okolice, ale też o Brzeską połączoną licznymi więzami (rodzina, przyjaźnie, interesy legalne i nielegalne) z innymi miejscami – najczęściej na Pradze Północ. przeprowadziłam w latach 2020 i 2021, z przerwami spowodowanymi obostrzeniami pandemicznymi i z kilkoma późniejszymi powrotami.

Odrębność Pragi była uderzająca. Mimo, że jako mieszkanka byłam poniekąd „swoja”, musiałam nauczyć się niektórych ważnych zasad, zwłaszcza dotyczących bezpieczeństwa. Podjęcie tematu kultury ubóstwa na warszawskiej Pradze było w swoim zamyśle próbą uchwycenia zjawisk, które odczuwałam jako szok kulturowy. Trzeba powiedzieć, że do charakterystyki Pragi należy jej utrwalony tradycją i folklorem przestępczy charakter. Socjalizacja do przestępstwa okaże się ważnym składnikiem badanej subkultury. W skrócie: na Pradze nie dało się żyć bez zrozumienia tej enklawy a rozumienie jej poprzez mój własny system pojęć i własne wartościowanie miało ograniczony sens. Za różnicami funkcjonowania musiały stać głębokie różnice w kategoryzacji i wartościowaniu

rzeczywistości. Gdy podjęłam aktywność badawczą, na przeszkodzie stawały mi nie tylko bariery otwarcie stawiane przez przedstawicieli badanej subkultury (na odmowny sposób traktowania „obcego” nakładało się odmienne traktowanie kategorii tak generalnych, jak przestrzeń - tak łatwo niszczone, oraz czas - płynący innym rytmem, tak że często trudno się było umówić). Należały tu inne rytuały codzienności i specyfika zastosowania tak zwanego *kodu ograniczonego*: członkowie grupy znają podstawy pozwalające kod stosować, dla człowieka z zewnątrz sygnały w nim nadawane pozostają nieczytelne bądź trudne w odbiorze.

System klasyfikacyjny danej kultury, jej podział na kategorie będące odróżnialnymi grupami, jest sam w sobie wytworem stosunków społecznych, co wiemy jeszcze od Durkheima. Wyodrębnienie kategorii kultury na Pradze stało się zatem zadaniem pierwszorzędym. Praskie kategorie kulturowe podzieliłam na dwie a właściwie trzy grupy. Pierwsza to kategorie podstawowe: (1) rodzina, więzi krewniacze i więzi rodzinne, (2) praca i edukacja oraz (3) dom i mieszkanie. Druga grupa to kategorie drugoplanowe (charakterystyczne), odnoszące się do specyficznych zjawisk: (4) czas, który wydaje się wolny, (5) bójka i zabawa, (6) pomoc i wzajemna pomocniczość, (7) rodzina patchworkowa, niestandardowe formy rodzinne, (8) alkohol i inne używki, (9) przemoc, (10) przestępczość, (11) więzienie. Do trzeciej grupy zaliczyłam kategorie mniejszego zasięgu, o bardziej zindywidualizowanym charakterze, uwzględniające emocjonalne funkcjonowanie w praskiej subkulturze: (12) odczuwanie biedy, (13) zazdrość i wstyd, (14) poczucie odsunięcia, (15) radzenie sobie, (16) dostatek i wygoda, (17) szczęście, (18) lęk.

Wnioski z badań, najogólniej, potwierdzają koncepcję odrębności kulturowej praskiej enklawy. Jest to wszakże niewątpliwie subkultura o charakterze przestępczym, naznaczona dewiacją i tak zwaną patologią. Niemniej, w obszarze kultury ubóstwa daje się wyróżnić kategorie uniwersalne, które tutaj przybierają kształt dość szczególny. Zaskakujące wydawać się może, jak otwarcie podkreślana jest rola rodziny. Przetrwanie bez wątpienia łatwiejsze jest w grupie, jednak szczególnie znaczące jest przypisywane rodzinie roli symbolicznej – jako podstawowej wartości i punktowi odniesienia wszelkiej aktywności, bez względu na faktyczną tej rodziny sytuację. Kategorie praskiej kultury

ubóstwa widziane oczami przedstawicieli tej kultury dają zatem obraz charakterystyczny, lecz w istocie nie pozbawiony cech uniwersalnych. O różnicy kulturowej stanowią przede wszystkim dwa czynniki: szczególne zaakcentowanie rodziny - uczynienie jej punktem ciężkości w sferze symbolicznej – oraz napięcie pomiędzy modelem idealizowanym a tym realizowanym w praktyce. Fakt swoistego ukrycia tej prawdy przed świadomością prażan pielęgnowany jest przez społeczną izolację i samoizolację, procesy które wykształciły mechanizmy specyficznego, skróconego kodu komunikacyjnego (kodu, który jakże łatwo i często zamieniał podejmowane próby prowadzenia obserwacji uczestniczącej w obserwację nie-uczestniczącą).

Praskie pole kultury ubóstwa traci błyskawicznie (choć nie całkowicie) swe terytorium wobec działań gentryfikacyjnych władz miasta i dzielnicy. A więc wgląd w tę zanikającą społeczność jest być może jednym z ostatnich na nią spojrzeń. Co wcale nie znaczy, że zniknął problem ludzi socjalizowanych do życia na granicy światów, socjalizowanych do sojuszu z więzienną rzeczywistością, bądź w inny sposób sprzeczny z mainstreamem. Dlatego na zakończenie chciałabym się zatem odnieść do zagadnienia natury szerszej: społecznego podejścia do zjawisk ubóstwa oraz identyfikowania i rozwiązywania problemów z nim związanych.

Jak ulżyć biedzie – to nie tylko problem nękający katolickie społeczeństwo w okolicach świąt Bożego Narodzenia, kiedy to powstają świąteczne paczki i kiedy na dawnej wsi żebracy otrzymywali przed kościołem większe datki. Wiele kultur radzi sobie z ubóstwem za pomocą jałmużny, np. islamski *zakat* jest uznawany za jeden z filarów islamu a w Arabii Saudyjskiej pobiera go jako podatek samo państwo; żydowska *cedaka* jest prawnym obowiązkiem, świadczonym przy rozmaitych okazjach świąt rodzinnych i dorocznych; tradycją brytyjską zamożnych, niepracujących kobiet jest, od czasów wiktoriańskich, zaangażowanie w działalność charytatywną, i in. Mówiąc krótko, problemy ubóstwa widoczne są i podejmowane na rozmaite sposoby. Zagadnienia **problematyzacji ubóstwa**, jego systematycznego ujęcia w określonej perspektywie, odnajdujemy na gruncie nauk społecznych, od socjologii, antropologii, psychologii, po ekonomię i polityki

społeczne. Problem nierówności społecznych należy bowiem do zasadniczych problemów społecznych, problemów dziś palących.

Jak pomagać – poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie pozostaje zadaniem ciągłym, lokalnie i globalnie. Adam Leszczyński, obserwujący stuletni okres pomocy świadczonej przez kraje najbogatsze na rzecz krajów biednych, przedstawia związane z nim spory teoretyków (np. konflikt Esther Dyflo, postulującej rygorystyczne testowanie programów pomocowych, z Jeffreyem Sachsem, zdającym się pomijać fakt osiągnięcia największych zysków z pomocy nie tyle przez beneficjentów, co organizacji świadczących i dostarczających pomoc). Zderzając sprzeczne racje i stanowiska, cały proces nazywa wprost „eksperymentami na biednych”, wskazując, że jest to wielowymiarowy spór natury ekonomicznej, politycznej i moralnej.⁴²⁷ Krytycy „przemysłu pomocy” wskazują na towarzyszące mu przemoc i wyzysk.

W dobie globalizacji problem ubóstwa i nierówności społeczno-ekonomicznych intryguje wielu badaczy, podejmowany jest także przez organizacje społeczne, ruchy i stowarzyszenia. Starają się one wywierać presję na sprawujących rządy, np. w sprawie progresywnego podatku dochodowego, co mogłoby zmniejszyć dysproporcję (Jakubczak, Jakubczak: 2009: 59-97)⁴²⁸ a także prowadzą kampanie społeczne zmierzające do zmiany świadomości społecznej co do skutków pogłębiającej się przepaści pomiędzy biednymi i bogatymi (Domaradzka, 2015: 188-217)).⁴²⁹ Nie można też pominąć aktywności organizacji i instytucji międzynarodowych na rzecz wyhamowania tempa zwiększania dysproporcji między bogatą północą i biednym południem, coraz silniej zaznaczającej się po kryzysie roku 2008. Wnioski z obserwacji tych działań i prowadzonych analiz wskazują na liczne negatywne konsekwencje globalizacji, traktowanej jako proces wielopoziomowy i szeroko definiowany (co umożliwia przyglądanie się jego wielowymiarowym wpływom – wobec faktu, że w gruncie rzeczy do dziś nie wypracowano jednej obowiązującej definicji). Globalizacja ma charakter „ korporacyjny” a jej

⁴²⁷ Leszczyński, A. (2016) *Eksperymenty na biednych. Polityczny, moralny i ekonomiczny spór o to, jak pomagać skutecznie*. Warszawa: Instytut studiów politycznych PAN, Wydawnictwo KRYTYKI Politycznej.

⁴²⁸ Jakubczak, R., Jakubczak, W. (2009) *Kwestie bezpieczeństwa cywilizacji w ramach globalizacji*, W: Doctrina, Studia Społeczno-Polityczne, Siedlce.

⁴²⁹ Domaradzka, A. (2015) *Changing the rules in of the Game: Impact of the Urban Movements on the Public Administration Practices*. W: Freise, M, Paulsen, F. (red.) *Civil Society and Innovative Public Administration*. Kraków: Nomos.

kształt wyznaczają kierunki działania największych, dysponujących największym kapitałem graczy na arenie międzynarodowej. Zarazem, globalizacja w sposób niekontrolowany przenika do wszystkich sfer życia i pracy człowieka. Jako taka, jest wyzwaniem dla tradycyjnie pojmowanej tożsamości, opierającej się ujednoczeniu, dążącej do zachowania odrębności w „globalnej wiosce”.

Do najbardziej zauważalnych i dotkliwych zjawisk związanych z globalizacją należy deprywacja społeczna, proces prekaryzacji pracy, a także problem młodych bezrobotnych (grupy NEET – *Not in Education, Employment or Training*, pozbawionej edukacji, zatrudnienia, doświadczenia) oraz wywierające coraz większy wpływ na życie w społeczeństwach Zachodu nasilenie zjawisk migracyjnych. Stałą redukcją miejsc pracy związana z postępem technologicznym oraz niestabilne formy zatrudnienia powodują utrzymujący się stan niepewności i niepokoju. Jednocześnie, korzyści z globalizacji rozkładają się nierównomiernie, przy czym asymetria wyraźnie faworyzuje najbogatszych - sprawia to, że na naszych oczach materializują się ostrzeżenia Piketty’ego. Istnienie skrajnych nierówności podważa demokrację, niszczy zaufanie i spójność społeczną, wprowadza podziały, zagraża gospodarczej stabilności oraz negatywnie wpływa na wiele istotnych aspektów życia osobistego ludzi.⁴³⁰ Jednocześnie, migracja z zagrożonego wojną i skutkami globalnego ocieplenia Południa osiąga poziom, który nazwać możemy alarmującym.

Do pisania rozprawy o kulturze ubóstwa na Pradze przystępowałam z głębokim poczuciem, że badania jakościowe stanowią taki rodzaj wglądu w rzeczywistość społeczną, który umożliwia poszukiwanie najlepszych praktycznych rozwiązań, że te ostatnie muszą bezpośrednio odnosić się do lokalnej społecznej rzeczywistości, uwzględniać jej specyfikę a także bariery towarzyszące kulturowej różnicy. Dostrzegając wówczas istotność problemu ubóstwa i nierówności społecznych, nie przypuszczałam że obserwowane negatywne zmiany przybrać mogą obraz tak drastyczny, jak zarysowany w poprzednim akapicie. Przybywająca w dramatycznym tempie liczba nowych ubogich, także tych kulturowo niezasymilowanych, sprawia, że coraz wyraźniejsza jest potrzeba – i konieczność - uwzględniania ich zróżnicowanych potrzeb, do położenia większego nacisku na ich dobro i wspieranie, do przykładania większej staranności w opracowywaniu polityki społecznej uwzględniającej te aspekty. Odkrywanie odrębności myślenia i kategoryzacji, jakimi posługują się ci, którzy są tej polityki przedmiotem, jest jedną z dróg prowadzących do uzyskania optymalnej trafności podejmowanych działań.

⁴³⁰ Collins, C., Hoxie, J. (2015) *Billionaire Bonanza: 400 and the Rest of Us. Wealthiest 20 people own more wealth than half the American population*, The Forbes 12/15.

Czy warto było realizować praskie badania i snuć powyższe rozważania? W moim przekonaniu odpowiedź jest jak najbardziej twierdząca. W takim sensie, że wartość badań jakościowych polega nie tyle na zyskiwaniu wiedzy obiektywnej i ogólnej, co na wejrzeniu w rzeczywistość i naturę niektórych jej mechanizmów. Uzyskane w ten sposób zrozumienie pozwala, być może, stawiać dobre pytania w dążeniu do uogólnień czy do statystycznej obiektywizacji. Rozumienie sprzyja też społecznej akceptacji trudnych zjawisk pojawiających się na pograniczu kultur, wspierając pożądaną zmianę społeczną. Sprzyja też refleksji nad własną kulturą, o co wcale nie jest łatwo, zgodnie z zasadą, że „pod latarnią zawsze najciemniej”.

BIBLIOGRAFIA i NETOGRAFIA

1. Agamben, G. (2008) *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
2. Anderson, E. (1981) *A Place on the Corner. A Study of Black Street Corner Men*. Chicago: The University of Chicago Press.
3. Assorodobraj N. (1956) *Życie i dzieło Stefana Czarnowskiego*, W: Czarnowski, S. *Dziela*, t.V, Warszawa: PWN.
4. Auletta, K. (1982) *The Underclass*. Nowy York: Random House.
5. Bachtin, M. (1975) *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
6. Bagby, Ph. (1975) *Kultura i historia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
7. Bandura, A., Wolters, R. (1968) *Agresja w okresie dorastania*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
8. Barley, N. (2011) *Niewinny antropolog. Notatki z glinianej chatki*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
9. Bartmiński, J. (2007) *Językowe podstawy świata*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
10. Baudrillard, J. (2005) *Symulakry i symulacja*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
11. Baudrillard, J. (2006) *Spółczesność konsumpcyjna: jego mity i struktury*. Warszawa: Sic!
12. Bauman, Z. (2004) *Życie na przemiał*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

13. Bauman, Z. (2006) *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
14. Bauman, Z. (2006a) *Płynna nowoczesność*, Kraków: Wydawnictwo Literackie
15. Bauman, Z. (2012) *Straty uboczne. Nierówności społeczne*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
16. Bauman, Z. (2014) *Słów parę o znaczeniu dzieła Elżbiety Tarkowskiej*, *Kultura i Społeczeństwo* 2014 nr 4 , Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
17. Beck, U. (2002) *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej rzeczywistości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
18. Becker, H. (1963) *Outsiders. Studies in the Sociology of Deviance*. New York: Free Press.
19. Becker, H.S. (2005) *Triki badawcze w socjologii. Jak w pełni wykorzystać potencjał badań społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
20. Benedict, R. (1966) *Wzory kultury*, Warszawa: PWN. (*Patterns of Culture*, 1934).
21. Berger, P.L., Luckman, T. (2010) *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Warszawa: PWN.
22. Bernstein, B. (1971) *Class, Codes, and Control*. T.2. Londyn: Routledge and Keagan Paul.
23. Borocho, R. (2013) *Kultura w systematyce Alfreda L. Kroebera i Clyde'a Kluckhohna*. Warszawa: BEL Studio.
24. Bourdieu, P., Passeron, J-C (1990) *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.
25. Bourdieu P. (2005) *Struktury, habitus, praktyki*, W: Sztompka, P., Kucia, M. (red.), *Socjologia. Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak (546-558).
26. Bourdieu, P. (2006) *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
27. Bourdieu, P. (2009) *Rozum praktyczny. O teorii działania*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
28. Boushey, H. i inni (tom zbiorowy, 2019) *Piketty I co dalej?* Warszawa: PWN.
29. Broda-Wysocki, P. (2012) *Wykluczenie i inkluzja społeczna. Paradygmaty i próby definicji*. Warszawa: Wydawnictwo IPiSS.

30. Browne, K., Herbert, M. (1999) *Zapobieganie przemocy w rodzinie*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
31. Bruce, J.R (2013) *Uniting Theories of Morality, Religion, and Social Interaction: Grid-Group Cultural Theory, the 'Big Three' Ethics, and Moral Foundations Theory*. *Psychology & Society* 5(1):37-50.
32. Budrewicz, I. (2008, red.) *Zachowania dewiacyjne. Symptomy, uwarunkowania*, Bydgoszcz: Wydawnictwo KPSW.
33. Bujak, F. (1903) *Żmijca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Kraków: Geberthner i Spółka, drukarnia UJ.
34. Burszta, W. (1992) *Wymiary antropologicznego poznania kultury*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
35. Burrell, G., Morgan, G. (2008) *Sociological paradigms and organisational analysis*. Burlington-Vermont (USA): Ashgate Publishing.
36. Bystron, J.S. (1980) *Tematy które mi odradzano*. Warszawa: PIW.
37. Chałasiński, J. (1935) *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, *Przegląd Socjologiczny*, t. III, z. 1-2, s. 138.
38. Charmaz, K. (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: PWN.
39. Collins, C., Hoxie, J. (2015) *Billionaire Bonanza: 400 and the Rest of Us. Wealthiest 20 people own more wealth than half the American population*, *The Forbes* 12/15.
40. Cohen, A.K. (1955) *Delinquent Boys: The Culture of the Gang*. Glencoe, III.: The Free Press, <https://doi.org/10.1525/aa.1956.58.1.02a00530>
41. Connell, R.W. (2007) *Southern Theory*. The global dynamics of knowledge in social science. Routledge. <https://doi.org/10.4324/9781003117346>.
42. Connell, R.W. (2018), *Teoria z globalnego Południa*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
43. Czarnowski, S. (1956) *Dzieła*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
44. Czarnowski, S. (2018) *Ludzie zbędni w służbie przemocy*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”.
45. Czyżewski, M., Kowalski, S., Piotrowski, A. (1997) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Wydawnictwo Aureus.

46. Dahrendorf R. (1993) *Nowoczesny konflikt społeczny*. Warszawa: Czytelnik.
47. Damon, J. (2012) *Wykluczenie*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
48. Danecka, M. (2008) *Ubodzy i bezrobotni*. W: Jarosz, M. (red.) *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
49. Declerc, P. (2004) *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kloszardach*. Warszawa: MUZA.
50. Devine, J., Wright, J.D. (1993), *The Greatest of Evil. Urban Poverty and the American Underclass*. New York: Walter de Gruyter.
51. Dobrowolski, J. (2017) *Niewolnicy i panowie. Sześć i pół eseju z antropologii i filozofii społecznej świata nowoczesnego*. Warszawa: PWN.
52. Domaradzka, A. (2015) *Changing the rules in of the Game: Impact of the Urban Movements on the Public Administration Practices*. W: Freise, M, Paulsen, F. (red.) *Civil Society and Innovative Public Administration*. Kraków: Nomos.
53. Douglas, M. (1966) *Purity and danger: An Analysis of the Concepts of Pollution and Taboo*. London: Routledge and Keagan Paul
54. Douglas, M. (1991) *The Idea of a Home: A Kind of Space*. W: *Social Research*, 58(1), 287–307. <http://www.jstor.org/stable/40970644>,
55. Douglas, M., Ney, St. (1998) *Missing person. A Critique of Personhood in the Social Sciences*, Berkeley-Los Angeles-London-New York: University of California Press.
56. Douglas, M. (2004) *Symbole naturalne. Rozważania o kosmologii*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
57. Douglas, M. (2006) *Ukryte znaczenia*. Tłum. E. Klekot. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
58. Douglas, M. (2007) *Czystość i zmaza*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: PWN.
59. Durkheim, É., Mauss, M. (1963) *Primitive classification*, Chicago: University of Chicago Press.
60. Durkheim, É. (2006) *Samobójstwo. Studium z socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

61. Durkheim, É. (2000) *Zasady metody socjologicznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe (I wyd. 1895)
62. Dymarczyk, W. (2011) Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi”, czyli o roszczeniu uznania normalności W: *Przegląd Socjologii Jakościowej*, T.VII Nr 1
63. *Encyklopedia Socjologii*, t.1 (1996), t.3 (1999), t. 4 (2000), t. 5 (2002), *suplement* (2005), Warszawa: Oficyna Naukowa.
64. Esping-Andersen, G. (2010) *Trzy światy kapitalistycznego państwa dobrobytu*. Warszawa: Wydawnictwo Difin. tłum K. W. Frieske.
65. Fafchamps, M., Shilpi, F. (2009) *Isolation and Subjective Welfare: Evidence from South Asia*, *Economic Development and Cultural Change* Vol. 57, No. 4 (July 2009), Chicago: The University of Chicago Press.
66. Fatyga, B. (2005) *Dzieci z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*. Warszawa: Ośrodek Badań Młodzieży. ISNS UW.
67. Foucault, M. (2002) *Archeologia wiedzy*, Warszawa: Wydawnictwo De Agostini Polska.
68. Foucault, M. (1980) *Two Lectures*. W: Gordon, C. (red) *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings, 1972-1977*, New York: Pantheon Books.
69. Foucault, M. (2000) *Historia seksualności*. Warszawa: Czytelnik.
70. Foucault, M. (2002) *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: PIW.
71. Fiternicka-Gorzko, M., Gorzko, M. (2011, red.) *Wokół koncepcji światów społecznych* W: *Przegląd Socjologii Jakościowej*, T.VII Nr 1.
72. Frieske, K.K. (1999) *Dzieci i młodzież w sferze ubóstwa. Dziedziczenie biedy i społecznego nieprzystosowania*. W: Frieske, K.W. (red.) *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: IPiSS.
73. Frieske, K.W. (1999a, red.), Poławski, P., Zalewski, D. *Marginalność i procesy marginalizacji*. Warszawa: Opracowania PBZ, Zeszyt nr 13.
74. Frieske, K.W. (2004, red.) *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów reintegracji społecznej*. Warszawa: IPiSS.
75. Frieske, K.W. (2018) *Polityki publiczne: iluzje uniwersalnej racjonalności*, W: Jerzy Kwaśniewski (red.) *Nauki o polityce publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo IPSiR UW.

76. Frieske, K. (2019) *Pochwała populizmu*. W: *Kultura i Społeczeństwo*, 2019/4, 103-123.
77. Galbraight, J.K. (1987) *Istota masowego ubóstwa*, Warszawa: PIW.
78. Geertz, C. (2005) *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. I wyd. 1973.
79. Geertz, C. (2005) *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
80. Geertz, C. (2010) *Po fakcie. Dwa kraje, cztery dekady, jeden antropolog*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
81. Geremek, B., Piesowicz, K. (1968) *Ludzie, towary, pieniądze*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
82. Giddens, A. (2006) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, tłum. Alina Szulżycka.
83. Glaser, B. (2002). Conceptualization: On and theory theorizing using grounded theory. *International Journal of Qualitative Methods*, 1 (2). Article 3. Retrieved DATE from <http://www.ualberta.ca/~ijqm/>
84. Glaser, B, Strauss, A. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Kraków: Nomos.
85. Głowiński, M. (1991) *Nowomowa po polsku*. Warszawa: Wydawnictwo Pen.
86. Goffman, E. (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne.
87. Golinowska, S., Tarkowska, E., Topińska, I. (2005, red.) *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania, metody*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
88. Golinowska, S., Broda-Wysocki, P. (2005) *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania- Metody – Wyniki*. Warszawa: IPiSS.
89. Golinowska, S. (2011) *O spójności i kapitale społecznym oraz europejskiej i polskiej polityce spójności*. *Polityka Społeczna* 5-6: 13-21.
90. Golinowska, S. (2018) *O polskiej biedzie w latach 1990-2015. Definicje, miary i wyniki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
91. Golinowska, S. (2018a) *Modele welfare state w krajach europejskich* (Czwartek u Ekonomistów 11.10.2018),

http://www.pte.pl/pliki/2/21/autoryzowany_stenogram_181011_stenogram.pdf
, dostęp 2.12.2019.

92. Golinowska, S., Hengstenberg, Żukowski, M. (2009), *Diversity and Commonality in European Social Policies*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
93. Górniak, K. (2014) *Biedny w przestrzeni publicznej – praktyki nakazane, praktyki zakazane*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
94. Guy Standing – Prekariat. Nowa, niebezpieczna klasa
<http://www.praktykateoretyczna.pl/prekariat/...>
95. Hall, E.T. (1997) *Ukryty wymiar*. Warszawa: Muza S.A.
96. Hammersley, M., Atkinson, P. (2001) *Metody badan terenowych*. Poznań: Zysk i S-ka.
97. Harrington M. (1962) *The Other America. Poverty in the United States*, New York: Macmillan.
98. Harvey, D.L. (1996) *The Culture of Poverty: an Ideological Analysis*. W: *Sociological Perspectives*, vol. 39 No.4 ss. 465 – 495,
<https://www.gwern.net/docs/sociology/1996-harvey>; dostęp 15.08.2021
99. Hastrup, K. (2006) *O ugruntowywaniu się światów*. W: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: PWN.
100. Hastrup, K. (2008) *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
101. Herman, J. L. (1992) *Trauma and Recovery: The Aftermath of Violence – From Domestic Abuse to Political Terror*. New York: Basic Books.
102. Huizinga, J. (1967) *Homo ludens: zabawa jako źródło kultur*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza “Czytelnik”.
103. Jakubczak, R., Jakubczak, W. (2009) *Kwestie bezpieczeństwa cywilizacji w ramach globalizacji*, W: *Doctrina, Studia Społeczno-Polityczne*, Siedlce.
104. Jahoda, M., Lazerfeld, P.F., Zeisel, H. (2007) *Bezrobotni Marienthalu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
105. Jencks, C. (1992) *Rethinking Social Policy: Race, Poverty. And the Underclass*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
106. Jędruszczak, K. (2005) *Modele i koncepcje prywatności w psychologii*, *Przegląd Psychologiczny*, t. 48, Nr 2, 197-215.

107. Jones, G.A. (2018) *Geografie Kapitału w XXI wieku: nierówność, ekonomia polityczna i przestrzeń*. W: Boushey, H., DeLong, B.J., Steinbaum, M. *Piketty i co dalej? Plan do ekonomii i nierówności*, Warszawa: PWN.
108. Kacperczyk, A. (2016) *Społeczne światy. Teoria – empiria – metody badań. Na przykładzie społecznego świata wspinaczki*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <http://dx.doi.org/10.18778/7969-714-4>
109. Karwacki A. (2006) *Błędne Koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
110. Karwacki, A. (2010) *Papierowe skrzydła. Rzec o spójnej polityce aktywizacji*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
111. Kaufman, J.C. (2010) *Wywiad rozumiejący*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
112. Kelling, G.L., Wilson, J.Q. (1982) *Broken Windows. The police and neighborhood safety*. W: *The Atlantic. March 1982 issue*. Dostęp 20.08.2021.
113. Kelling, G.L., Coles, C.M. (2000) *Wybite szyby Jak zwalczyć przestępczość i przywrócić ład w najbliższym otoczeniu*. Poznań: Wydawnictwo Media Rodzina.
114. Klemperer, V. (1989) *LTI. Notatnik filologa*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
115. Kłoskowska, A. (2007) *Socjologia kultury*. Warszawa: PWN.
116. Konecki, K. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
117. Konecki, K.T. (2012) *Etnografia socjologiczna*. Hasło W: *Słownik Socjologii jakościowej*, Warszawa: Diffin.
118. Konecki, K.T. (2016) *O socjologii jakościowej*. *Roczniki Nauk Społecznych* Tom 8(44) nr 4, DOI: <https://doi.org/10.18290/rns.2016.44.4-1>
119. Konecki, K., Gorzko, M. (2016) *Badania jakościowe – pragmatyczne inspiracje*. W: *Przegląd Socjologii Jakościowej*, t. XII nr 3 (Dylematy etyczne w badaniach terenowych s. 6-11), ww.przegladsocjologiijakosciowej.org dostęp e0. 09.2020.
120. Kowalak, T. (1998) *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA.
121. Kroeber, A.L. and Kluckhohn, C. (1952) *Culture: A Critical Review of Concepts and Definitions*. Peabody Museum, Cambridge, MA, 181.

- 122.Kuhn, T (1968) *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: PWN.
- 123.Kuroń J, (1997) *Na krawędzi. Świat bogatych – świat biednych – samorządna Rzeczpospolita*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Typografia.
- 124.Kojder, A. (1980) *Co to jest teoria naznaczania społecznego?* Studia Socjologiczne 1980, 3 (78), s. 45-67.
- 125.Kwaśniewski, J. (1976) *Pozytywna dewiacja społeczna*. Studia Socjologiczne (3) 1976.
- 126.Kwaśniewski, J. (1976a) *Koncepcje podkultur dewiacyjnych* W: Podgórecki A. (red.) *Zagadnienia patologii społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo naukowe PWN.
- 127.Kwaśniewski, J. (1993) *Pozytywna dewiacja społeczna*, W: Siemaszko, A. (red.) *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*. Warszawa: PWN.
- 128.Kwaśniewski, J. (1997) *Spółczeństwo wobec dewiacji*. Warszawa: Wydawnictwo UW.
- 129.Kwaśniewski, J. (1997a, red.) *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*, Warszawa: INTERART.
- 130.Kwaśniewski, J (1983) *Spółczeństwo wobec dewiacji*. Warszawa: Wydawnictwo UW.
- 131.Langer, S. (1977), *Feeling and Form*, New York: Scribner.
- 132.Leach, E., *Kultura i komunikowanie. Logika powiązań symbolicznych. Wprowadzenie do analizy strukturalne w antropologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- 133.Leach, E., Greimas, A.J. (1989) *Rytuał i narracja*, Warszawa: PWN.
- 134.Leder, A. (2014) *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”.
- 135.Lemert, E. M. (1951) *Primary and secondary deviation*. W: Rubington, E., Weinberg, M.S. (red.), *The study of social problems: Seven perspectives (192-195)*. New York: Oxford University Press.
- 136.Lemert, E. (1972) *Human Deviance Social Problems and social control*. New Jersey: Englewood Cliffs, Prentice Hall.

137. Leszczyński, A. (2016) *Eksperymenty na biednych. Polityczny, moralny i ekonomiczny spór o to, jak pomagać skutecznie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej i Instytutu Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
138. Lévi-Strauss, C. (1985) *Drogi masek*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
139. Lévi-Strauss, C. (2009) *Antropologia strukturalna*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
140. Lévi-Strauss, C. (2012) *Elementarne struktury pokrewieństwa*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
141. Lévi-Strauss, C. (2020) *Mit i znaczenie*. Warszawa: NCK.
142. Levitas, R. (2005) *The Inclusive Society?: Social Exclusion and New Labour*, New York: Palgrave MacMillan. DOI 10.1057/9780230511552
143. Levitas, R. (2013) *Utopia as Method: The Imaginary Reconstitution of Society*, London: Palgrave.
144. Lewis, O. (1964) *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Warszawa: PIW.
145. Lewis, O. (1969) *Culture of Poverty*. W: Moynihan, D.P. (red.) *On Understanding Poverty: Perspectives from the Social Sciences*. Nowy Jork: Basic Books, ss. 187-220.
146. Lewis, O. (1970) *Rodzina Martinezów. Życie meksykańskiego chłopca*. Warszawa: PIW.
147. Lewis, O. (1976) *Nagie życie*. Warszawa: PIW.
148. Lister, R. (2007) *Ubóstwo a wykluczenie społeczne*, r.4. W: *Bieda*. Warszawa: wydawnictwo Sic!
149. Macfarlane, Alan (2006) sfilmowany wywiad z Mary Douglas 26.02.2006. <https://www.youtube.com/watch?v=CCq6kIaOZaA>, dostęp 15.12.2022.
150. Machaj, I. (2002) *Teoretyczne problemy stosowania kategorii kapitału społecznego w badaniach zbiorowości lokalnych*, W: Suchocka, R. (red.) *Współczesne społeczeństwo polskie*. Poznań, WSNHiD, s.199-210.
151. Machaj, I. (2005) *Społeczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców wschodniego i zachodniego pogranicza Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

152. Mahler (1993) *Marginality and Maldevelopment*. W: J. Danecki (red.), *Insights into Maldevelopment*, Warszawa: Wydawnictwo UW.
153. Makarewicz-Marcinkiewicz, A. (2015) *Ekskluzja społeczna – zjawisko społeczne czy „temat zastępczy”?*, Wrocław: Wrocławskie Studia Politologiczne 18, 2015.
154. Malinowska, E. (2016, red.) *Konceptualizacja i rozwiązywanie aktualnych problemów społecznych*. W: Acta Universitas Lodziensis, 56 [15]. nr 56/2016.
155. Malinowski, B. (1958) *Szkice z teorii kultury*. Warszawa: Wydawnictwo książka i Wiedza.
156. Manteufel, T. (1964) *Narodziny herezji. Wyznawcy dobrowolnego ubóstwa w średniowieczu*, Warszawa: PWN.
157. Marshall, G. (2005) *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Warszawa: PWN
158. Martowska K. (2012) *Psychologiczne uwarunkowania kompetencji społecznych*, Wydawnictwo Liberi Libri.
<http://liberilibri.pl/ksiazka/psychologiczne-uwarunkowania-kompetencji-spo%C5%82ecznych-0>, dostęp dn. 05.04.2019.
159. Massey, D., Denton, N. (1993) *American Apartheid*. Harvard: HUP.
160. Mazur, J., Kuć, M. (2019) *Marginalizacja. Ujęcie wielowymiarowe. Przejawy, skutki, przeciwdziałanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
161. Mead, L.M. (1993), *The New Politics of Poverty: The Nonworking Poor in America*. New York: Basic Books. <https://doi.org/10.2307/3325355>.
162. Merton, R.K. (2002) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN
163. Mellibruda, J. (2009) *Przeciwdziałanie przemocy domowej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.
164. Męcfal, S. (2016) *Badacz zjawisk trudno dostępnych w terenie – kwestie etyczne, praktyczne i metodologiczne*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, s. 88–100 www.przegladsocjologiijakosciowej.org, dostęp 20.09.2020
165. Moynihan report (*The Negro Family: the Case for National Action*. Rainwater and Yancey 1967: 39-124
166. Mullainathan, S., Sharif, E. (2013) *Scarcity. Why having Too Little Means So Much*. New York: Times Books.

167. Murray Ch. (2001) *Bez korzeni. Polityka społeczna USA 1950-1989*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
168. Myrdal, K.G. (1963) *Challenge to Affluence*, Nowy York: Pantheon Books.
169. Myrdal, K.G. (1970) *Przeciw nędzy na świecie*, Warszawa: PIW.
170. Nózka, M. (2016) *O wykluczeniu, waloryzacji miejsca zamieszkania i jego mentalnej reprezentacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
171. Oliwa-Ciesielska, M. (2006) *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
172. Oliwa-Ciesielska, M. (2009) *Pozorna i rzeczywista marginalizacja kobiet w życiu społecznym*. W: *Teologia i Moralność*, t.5, 99-108.
173. Oliwa-Ciesielska, M. (2011) *Widok cudzego cierpienia. O przemocy w rodzinie i pomocy poza nią. Dysfunkcje rodziny*. Poznań: Roczniki Socjologii Rodziny XXI UAM.
174. Oliwa-Ciesielska, M. (2013) *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNS UAM.
175. Oliwa-Ciesielska, M. (2018) *Skuteczna pomoc osobom żyjącym w kulturze ubóstwa*, W: Piorunek, M. (red.) *Społeczne i jednostkowe konteksty pomocy, wsparcia społecznego i poradnictwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
176. Ossowska, M. (1985) *Moralność mieszczańska*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
177. Palska, H. (1998) „*Beznadziejny proletariusz*” w *pamiętnikach. Kilka uwag o niektórych kulturowych uwarunkowaniach nowej biedy*, *Kultura i Społeczeństwo* 2.
178. Palska, H. (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFIS PAN.
179. Palska, H. (2010) *Znaczenie izolacji przestrzennej dla kształtowania i transmisji międzygeneracyjnej kultury ubóstwa*, W: Gliński, P., Sadowski, I., Zawistowska, A. (red.) *Kulturowe aspekty struktury społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN. s.201-213.
180. Park, R.E., Burgess, E., McKenzie, R.D. (1925) *The City*. Chicago: University of Chicago Press.

181. Perri 6, Mars, G. (2008) *The Institutional Dynamics of Culture: The New Durkheimians*. Fernham: Ashgate Publishing.
182. Piketty, T. (2013) *Kapitał w XXI wieku*. Warszawa: Wyd. Krytyki Politycznej.
183. Piketty, T. (2014) *Income and Wealth Distribution*. TED talk.
184. Pleskota, P. (2018) *Obrzeża społeczne Warszawy w latach 1945-1090. Studia i materiały pod redakcją Patryka Pleskota*. Warszawa: IPN.
185. Pobłocki, K. (2021) *Chamstwo*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
186. Podgórecki, A. (1969) *Patologia życia społecznego*. Warszawa: PWN.
187. Polanyi, K. (2020), *Wielka transformacja*. Warszawa: PWN.
188. Polanyi, M. (1966) *The Tacit Dimension*. New York: Doubleday Comp. Garden City.
189. Popper, K. (1977) *Logika odkrycia naukowego*. Warszawa: PWN.
190. Pospiszyl, I. (2008) *Patologie społeczne, resocjalizacja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
191. Potoczna, M., Warzywoda-Kruszyńska, W. (2009) *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
192. Przybyłowska, I. (1978) *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*. Przegląd Socjologiczny Sociological Review 30, 53-68.
193. Pyszkowska, A. () *Psychologiczne konsekwencje zatłoczenia społecznego i zaangażowania technologicznego u adolescentów i młodych dorosłych*, *Ogrody Nauk i Sztuk*. 8, (lip. 2018), 421–429, doi: <https://doi.org/10.15503/onis2018.421.429>
194. Pyszczyk, G. (2012). *Jerzego Kwaśniewskiego pochwała dewiacji pozytywnej*. Prace Zakładu Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej IPSIR UW.
195. Pyszczyk, G. (2013) *Nadnormalność jako zjawisko społeczne. Wokół koncepcji Floriana Znanieckiego*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
196. Pyszczyk, G. (2016) *Floriana Znanieckiego wizja reorganizacji kulturowej*, *Humaniora*. Czasopismo Internetowe Nr 1 (13).

197. Quillian, L. (2012) *Segregation and Poverty Concentration: The Role of Three Segregations*. Am Sociol Rev. Author manuscript; available in PMC 2014 Mar 17. Published in final edited form as: Am Sociol Rev. 2012 Jun 1; 77(3): 354–379.
198. Rainwater, L. (1970), *Behind Ghetto Walls: Black Families in a Federal Slum*. Chicago: Routledge.
199. Radcliffe-Brown, A.R. (2006) *Wyspiarze z Andamanów*. *Studia z antropologii społecznej*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
200. Rapior Waldemar (2015) *Intensyfikacja wyobraźni: o tożsamości osoby badacza i zawieszeniu bezwarunkowej obiektywności*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 11, nr 1, s. 84–104. www.przegladsocjologiijakosciowej.org, dostęp 20.09.2020.
201. Rawls, J. (1994) *Teoria sprawiedliwości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
202. Rickett, E.R., Sawhill, I.V. (1988) *Defining and Measuring the Underclass*. <https://doi.org/10.2307/3323831>.
203. Roosevelt, F.D. (1889) *The Winning of the West: From the Alleghenies to the Mississippi, 1769-1776*, NY.
204. Rzewuski, P. (2014) *Warszawa miasto grzechu: prostytutka w II RP*. Warszawa: PROMOHISTORIA (wydanie elektroniczne).
205. Rzewuski, P. (2019) *Grzechy „Paryża Północy”. Mroczne życie przedwojennej Warszawy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
206. Sapir, E. (1978) *Kultura, język, osobowość*. Warszawa: PIW.
207. Saussure de, F. (1961) *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Warszawa: PWN.
208. Schütz A. (1985) *Światły obywatel. Esej o społecznym zróżnicowaniu wiedzy*. W: *Literatura na Świecie*, nr 2 (269–284).
209. Seabrook, J. (2013) *Pauperland: Poverty and the Poor in Britain*. Londyn: Hurst & Company.
210. Seabrook, J. (2008) *Why people think inequality is worse than poverty?* York: Joseph Rowntree Foundation. <https://www/jrf.org.uk/report/why-do-people-think-inequality-worse-poverty>, dostęp 5.09.2018]
211. Sennett, R. (2012) *Szacunek w świecie nierówności*. Warszawa: MUZA S.A.

212. Siciński, A. (1978, red.). *Styl życia, kultura, wybór*. Warszawa: IFIS PAN.
213. Siciński, A. (1988, red.) *Style życia w miastach polskich*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
214. Siemaszko, A. (1992) *Mechanizmy naznaczania społecznego*, W: Kojder, A., Kwaśniewski, J. (red.) *Między autonomią i kontrolą. Studia i szkice*. Warszawa: Wydawnictwo UW.
215. Siemaszko, A. (1993) *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*. Warszawa: PWN.
216. Silver, H. (1994) *Social Exclusion and Social Solidarity: Three Paradigms*. W: *International Labour Review* 133 (5-6), 531-578; <https://gsdrc.org/document-library/social-exclusion-and-social-solidarity-three-paradigms>, dostęp 10.05.2022.
217. Silverman, D. (2008) *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa: PWN.
218. Simmel, G. (1975) *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
219. Sirjamaki, J. (1964) *The sociologies of cities*. New York: Random House.
220. Słownik języka polskiego, tom II (1992), Warszawa: PWN.
221. Sokołowski, M. (2018) *Libacje, biby, chłanie: alkoholowe odmęty polskiego kina fabularnego: zarys problematyki*. *Kultura Popularna* nr 2 (56), 52-64.
222. Spickard, J. (1989), *A Guide to Mary Douglas's Three Versions of Grid/Group Theory*. *Sociological Analysis* 50(2):151. DOI:10.2307/3710986.
223. Standing, G. (2014) *Prekariat. Nowa, niebezpieczna klasa*. Warszawa: PWN.
224. Stańdo-Kawecka, B. (2000) *Prawne podstawy resocjalizacji*. Kraków : Kantor Wydawniczy "Zakamycze".
225. Starosta, P. (2000) *Globalizacja i nowy komunitaryzm*. *Kultura i Społeczeństwo* nr 3, 47-67.
226. Stoltz, D. (2014) *Diagram of theory Douglas and Wildavsky grid/group typology* <https://www.dustinstoltz.com/blog/2014/06/04/diagram-of-theory-douglas-and-wildavskys-gridgroup-typology-of-worldviews>, dostęp 15.02.2022.
227. Sykes G.M., Matza D. (1957), *Techniques of Neutralization: A Theory of Delinquency*, „*American Sociological Review*”, Vol. 22, No. 6.

228. Szalai, J. (1999) *Recent Trends of Poverty in Hungary*. W: Atal, Y. (red.): *Poverty in Transition and Transition in Poverty*. Oxford: Bergham Books, pp. 32-77.
229. Szarfenberg, R. (2006) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*. Instytut Polityki Społecznej UW.
http://www.owes.info.pl/biblioteka/wyklad_wykluczenie_spoeczne.pdf,
dostęp 24.02.2022
230. Szarfenberg, R. (2010) *Marginalizacja i wykluczenie społeczne – panorama językowo-teoretyczna*. http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/miws_panorama.pdf,
dostęp 12.04.2023.
231. Szczepanowski, S.A. (1888) *Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów: Gubrynowicz i Schmidt,
<https://pbc.biaman.pl/dlibra/publication/4427/edition/4182>, dostęp 20.22.2020.
232. Szlendak, T. (2010) *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. .
Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
233. Szmagałski, J. (2004) *Stres i wypalenie zawodowe pracowników socjalnych*.
Warszawa: Instytut Rozwoju Służb Społecznych.
234. Szukielójć-Bieńkuńska, A. (2008) *Pomiar ubóstwa i wykluczenia społecznego w urzędowej statystyce polskiej*. W: I. Topińska (red.) *Pomiar ubóstwa. Zmiany koncepcji i ich znaczenie*, Warszawa: IPiSS.
235. Szymczak, M. (1992) *Słownik Języka Polskiego. Suplement*. Warszawa: PWN.
236. Środa, M. (2020) *Obcy, inny, wykluczony*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
237. Świątkiewicz, W. (1999) *Rodzina jako wartość w społeczeństwie*. W: Szczepański, M.S. (red.), *Integracja – społeczność lokalna – rodzina miejska*, Tychy: ŚWN.
238. Tarkowska, E. (1992) *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
239. Tarkowska, E. (1999) *Świat społeczny biednych a koncepcja kultury ubóstwa*.
Polityka Społeczna 11/12. S.3-6.
240. Tarkowska, E. (2000) *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Typografia.
241. Tarkowska, E. (2002) *Zróżnicowanie polskiej biedy w świetle badań jakościowych. Problemy polityki społecznej. Studia i Dyskusje (tekst referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji „Nierówności i ubóstwo*

w wielkich miastach świata – HEXAPOLIS III, zorganizowanej w IFiS PAN 27 września 2002 r. s.119-131.

242. Tarkowska, E. (2002a, red.) *Lata tłuste, lata chude... Spojrzenia na biedę w społecznościach lokalnych*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
243. Tarkowska, E. (2002b, red.) *Przeciw biedzie*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
244. Tarkowska, E. (2003) *Bliżej biednego – doświadczenia i potrzeby badawcze IFiS PAN*, referat z konferencji „Metodologiczne i etyczne problemy badań polskiej biedy” 30.05.2003 przez Sekcję Metodologii Badań Społecznych PTS oraz Katedrę Metod i Technik Badań Społecznych Instytutu Socjologii UŁ, s. 1-35.
245. Tarkowska, E. (2013, red.) *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
246. Tarkowska, E. (2016) „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, KIS 2016 nr 4, s. 7-28.
247. Tarkowska, E. (2016) *Subiektywny wymiar ubóstwa*. KIS 2016 nr 4, s.239-254.
248. Tarkowska, E., Warzywoda-Kruszyńska, W., Wódz, K. (2003, red.) *Biedni o sobie i swoim życiu*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
249. Tatarkiewicz, W. (2008) *O szczęściu*. Warszawa: PWN.
250. Therborn G. (2015) *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, Warszawa: PWN.
251. Thompson, M., Ellis, R., Wildavsky, A. (1990) *Cultural Theory*. Oxford: Boulder, CO: Westview Press.
252. Tokarska-Bakir, J. (2002) *Malinowski czyli paradoks kłamcy*. Warszawa: Res Publica Nova, nr 11.
253. Townsend, P. (1987) *Deprivation*. W: *Journal of Social Policy* Volume 16 , Issue 2, 125-146. DOI: <https://doi.org/10.1017/S0047279400020341>
254. Townsend, P. (1993), *The International Analysis of Poverty*, London, New York: Routledge.
255. Tönnies, F. (1988) *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Warszawa: PWN.
256. Trejtowicz, M. (2007) *Dynamika dobrostanu psychicznego. Eksploracja danych z badań Diagnoza społeczna*. Warszawa: Psychologia społeczna 2—7 t.2 (03) 66-81

257. Turnbull, C.M. (1980) *Ikowie ludzie gór*. Warszawa: PIW.
258. Turner, V. (1995), *The Ritual Process. Structure and Anti-Structure*. New Brunswick (U.S.A.) and London (U.K.): A Division of Transaction Publishers. I wydanie: 1969.
259. Turner, J., Stets, Jan E. (2009) *Socjologia emocji*, Warszawa: PWN.
260. Turner, V. (2005), *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
261. Tyszką, Z. (1990) *Socjologia rodziny w Polsce. Wprowadzenie*. W: *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny Rok LII z.3-4*
262. Valentine, C. (1969)'a (*Culture and poverty: Critique and Counter-Proposals*). W: *Current Anthropology* Vol. 10, No. 2/3 (Apr. - Jun., 1969): 181-201, Chicago: Chicago University Press. <https://www.jstor.org/stable/2740476>
263. Van Gennep, A. (2006) *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Warszawa: PIW.
264. Verweji, M. (1997) *Developing the Cultural Analysis of Mary Douglas, Government and Opposition* Vol. 32, No. 3, s. 325; Cambridge: Cambridge University Press, <https://www.jstor.org/stable/44484049>
265. Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J. (1996) *Wielkowiejska bieda w okresie transformacji*. Łódź: Wydawnictwo IS UŁ.
266. Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowska, N. (2013) *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Doi: 10.18778/7525-959-9.
267. Whyte, W.F. (1993) *Street Corner Society. The Social Structure of Italian Slum*. [I wyd. 1943].
268. Wildavsky, A. (1987), *Choosing Preferences by Constructing Institutions: A Cultural Theory of Preference Formation*, *The American Political Science Review*, Vol. 81, No.1.
269. Wilson, J.W. (2006) *Social theory and the concept „underclass”*. 32. *Kongresses der Deutschen Gesellschaft für Soziologie in München. Teilbd* (ss. 90-104). Frankfurt am Main: Campus Verl <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ssoar-145477>, dostęp 7.06.2020.
270. Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (1998) *Życ i pracować w enklawach biedy*. W: Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (red.)

- Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, doi: 10.18778/7525-959-9.
271. Warzywoda-Kruszyńska (1999) *Życie Na marginesie wielkiego miasta*. Łódź: Instytut Socjologii UŁ.
272. Warzywoda-Kruszyńska (2011) *Badania nad ekologią i dziedziczeniem biedy w wielkim mieście*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
273. Warzywoda-Kruszyńska, W., Jankowski, B. (1998, red.) *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, doi: 10.18778/7525-959-9.
274. Warzywoda-Kruszyńska, W., Szukalski, P. (2004) *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
275. Wejnert, B. (1987) *Miejsce badań socjograficznych w socjologii*. Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Rok XLIX z.1.
276. Whyte, W.F. (1993) *Street Corner Society. The Social Structure of Italian Slum*. Chicago: The University of Chicago Press.
277. Wnuk-Lipiński, E. (1989) *Mord założycielski*. Warszawa: Iskry.
278. Wright, E.O. (1995). *Interrogating Inequality: Essays on Class Analysis, Socialism and Marxism*. London, New York: Verso.
<https://doi.org/10.1177/030981689505600113>
279. Wódz, J. (1986) *Społeczności lokalne w świetle niektórych koncepcji tak zwanej socjologii życia codziennego*. W: Wódz, J. (red.) *Społeczności lokalne. Szkice socjologiczne*. Katowice, Uniwersytet Śląski, s. 28-43.
280. Wódz, J. (1988) *Patologia społeczna w życiu codziennym miasta*, Katowice: Śląski Instytut Wydawniczy.
281. Wyka, A. (1993) *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
282. Zabielska, J. M. (2007) *Ubóstwo a procesy marginalizacji społecznej*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
283. Zaborowska, A. (2014) *Współczesna rodzina kryzys czy przemiana*.pdf, URI <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/6101>, dostęp 10.10.2022.
284. Znaniecki, F. (2001) *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

285. Znaniecki, F. (2008) *Metoda socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
286. Znaniecki, F., Thomas, W. (1976) *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza (wydanie I: 1934).
287. Zwarthoed, D. (2012) *Zrozumieć biedę*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
288. Zwarthoed, D. (2015) *Creating Frugal Citizen: The Liberal Egalitarian case for Teaching Frugality*. W: *Theory and Research in Education*, Vol 13, Issue 3. <https://doi.org/10.1177/1477878515606620>.

SPIS ILUSTRACJI

Fot. 2. Na kocyku. Fot. Isabelle Rivière (s.261)

Fot. 2. Nieformalne spotkanie młodzieży. Gdyby tu była ławeczka... (s.330)